№ 7
9 II - i

№ 128-III

ROZMYŚLANIA
DLA KAPŁANÓW.

Tom III.

APPROBATUR.

Varsaviae die 22 Aprilis (4 Maii) 1892 ℣

Officialis generalis,

Episcopus Suffraganeus Varsaviensis

† C. Ruszkiewicz.

N. 1708.

ОДОБРЕНО.

Г. Варшава 22 Апрѣля (4 Мая) 1892 г.

Ассессоръ Консисторіи

Кс. Л. Лышковскій.

ROZMYŚLANIA

DLA KAPŁANÓW

CZYLI

DROGA DO ŚWIĘTOŚCI KAPŁAŃSKIEJ

PRZEZ MODLITWĘ WEWNĘTRZNĄ

PRZEZ

X. Chaignon.

„Quomodo dilexi legem tuam, Domine?
tota die meditatio mea est".
(Ps. CXVIII. 97).

Przekład z francuzkiego.

WYDANIE DRUGIE.

TOM TRZECH.

WARSZAWA.
W Drukarni Franciszka Czerwińskiego,
ulica Nowy Świat N. 36.

1893.

Дозволено Цензурою.

Варшава 2 Сентября 1892 года.

ROZMYŚLANIA DLA KAPŁANÓW.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Rozmyślania na niedziele i święta roku kościelnego.

Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/rozmyslaniadlaka0000vari

WSTĘP.

Część niniejsza, zawierająca w sobie *Rozmyślania na niedziele i święta roku kościelnego*, lubo sama przez się stanowi całość odrębną, słusznie jednak poczytywać się może za niezbędne poniekąd dopełnienie poprzedzających dwu Części, pierwszemi dwoma tomami tego dzieła objętych. Nie żeby plan św. Ignacego, w powyższych dwu Częściach rozwinięty, bądź ze względu na cel do którego prowadzi, bądź ze względu na sposoby, które do osiągnięcia tego celu podaje, sam przez się potrzebował dopełnienia. Poznaliśmy już ten przedziwny system, trojaką drogą wiodący człowieka do świętości, nasamprzód go oczyszczając, następnie oświecając go i zbogacając w prawdziwą cnotę, przez naśladowanie życia i cnót Jezusa Chrystusa, i nakoniec otwierając mu najbliższy wstęp do wiecznej szczęśliwości, to jest, jednocząc go z Bogiem przez miłość. Nie masz tu żadnej przerwy do zapełnienia, i postępując tą drogą najlogiczniej obmyślaną i najściślej przeprowadzoną, której się dotąd trzymaliśmy w rozmyślaniach naszych, kapłan może dojść niechybnie do tej świętości, której wymaga od niego wysokie jego powołanie, zaczynając od pierwszych tej świętości początków, i stopniowo coraz wyżej w niej postępując, aż na najwyższy, jaki się w tem życiu da osiągnąć, szczebel świętości. Lecz z powodu właśnie tej logicznej ści-

słości i nieprzerwanej jednolitości swojej, plan św. Ignacego, jakkolwiek sam przez się niezrównany, tę jednak z pewnego względu przedstawia niedogodność, że nie masz w nim miejsca do rozmyślań zastosowanych do różnych pór roku kościelnego; wiele jest świąt, bardzo skutecznie pomagających do ożywienia pobożności, a przeto drogich sercu pobożnemu, które jednak musieliśmy zupełnie pominąć, bo nie wchodzą w zakres tego planu; przy innych znowu tajemnicach, choć były w swojem miejscu przedmiotem naszych rozmyślań, nie mogliśmy się przecie tak długo zatrzymać, jak tego wymagała potrzeba serca. Niedogodność ta, naszem zdaniem, zasługuje na uwzględnienie. Bo jakkolwiek prawdą jest, że dla ministrów Zbawiciela każdy dzień jest dniem świętym (*feria, dies feriatus*), i że przez odmawianie Brewiarza, w którem się łączy z chórami Anielskiemi, a więcej jeszcze przez sprawowanie Przenajświętszej Ofiary i codzienne w uczcie niebieskiej uczestnictwo, wszystko życie kapłana jest jedną nieprzerwaną uroczystością, albo jeźli kto woli, jedną nieustającą wigilią do wiecznej uroczystości w niebie: wszakże z drugiej strony rzecz niezaprzeczona, że i kapłanowi, zarówno jak każdemu z wiernych, potrzeba onych *czasów przyjemnych*, i onych *dni zbawienia*, w których dusza na nowo się orzeźwia, nową a dzielną znajdując w nich podnietę do żywszej wiary, i gorętszej miłości, i zupełniejszego oderwania się od wszelkich rzeczy doczesnych. Lecz i to rzecz widoczna, że w tych dniach uroczystych, z których każdy ma w sobie, i nam kolejno przynosi własne swoje

dary niebieskie, przedmiot do rozmyślania tak się sam przez się nastręcza, że prawie nie ma sposobu rozmyślać o czem innem; czujesz w sobie pociąg jakoby niepohamowany do tej tajemnicy, którą ci Kościół przedstawia w swojej na ten dzień liturgii. I w rzeczy samej niepodobna, byś mógł z gorącością serca i z pożytkiem duszy obchodzić takie święta, jakiemi są wielkie one uroczystości Bożego Narodzenia, i Zmartwychwstania Pańskiego, i Zesłania Ducha Świętego, i Bożego Ciała; albo znowu święta tak pełne głębokich i najtkliwszych tajemnic, jak uroczystość Przemienienia Pańskiego, lub Serca Jezusowego; albo wreszcie święta na cześć Najświętszej Panny Maryi i znaczniejszych Świętych, a szczególnie tych którzy cię jako Patronowie kraju, albo stanu i powołania twego, albo też jako właśni Patronowie twoi bliżej obchodzić powinni: jeźli naprzód nie postarasz się zrozumieć myśl Kościoła, przenikając się temi prawdami, które ci w danym dniu przywodzi na pamięć, i rozmyślając o tem, o czem sam rozmyśla. Z tych przeto powodów zdało nam się rzeczą pożyteczną, do poprzednich rozmyślań według porządku Ćwiczeń św. Ignacego, dodać następujące rozmyślania zastosowane do porządku roku kościelnego; rozmyślania te podadzą także braciom naszym w kapłaństwie sposobność do urozmaicenia swych zabaw duchownych, co nie tylko godziwą jest rzeczą, ale i pożyteczną, bo rozmaitość taka w miarę użyta, uspokaja duszę, i cieszy, i nowych sił jej dodaje.

Krąg roku liturgicznego dzieli się na trzy główne

okresy. Pierwszy zaczyna się od Adwentu, i ciągnie się aż do uroczystości Oczyszczenia N. P. Maryi; drugi zamyka w sobie czas Wielkiego Postu i czas Wielkanocny; trzeci nakoniec obejmuje pozostałą część roku, to jest, wszystek czas od Zesłania Ducha Świętego aż do pierwszej niedzieli Adwentu. Stosownie więc do tych trzech okresów podzielimy rozmyślania nasze na trzy główne oddziały, a każdy z tych oddziałów na dwa rozdziały, z których pierwszy będzie zawierał w sobie rozmyślania na niedziele i główne uroczystości (*Proprium de tempore*), drugi zaś rozmyślania na uroczystości Świętych Pańskich (*Proprium Sanctorum*).

ODDZIAŁ PIERWSZY.

CZAS ADWENTU I BOŻEGO NARODZENIA.

ROZDZIAŁ I.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Adwent, jest to czas modlitwy i pokuty, ustanowiony przez Kościół dla przygotowania wiernych do godnego obchodzenia tajemnicy Narodzenia Chrystusowego... Jak Wielki Post jest przygotowaniem do Wielkanocy, jak cztery tysiące lat Starego Zakonu były przygotowaniem do przyjścia Messyasza, tak cztery tygodnie Adwentu są przygotowaniem do uroczystości Bożego Narodzenia.

Kościół trojakie w tym świętym czasie rozpamiętywa przyjście Syna Bożego, i nam do rozpamiętywania podaje. „Pierwsze przyjście Pana Jezusa," powiada św. Bernard, „było w ciele ludzkiem i w poddaniu się krewkościom ludzkim; drugie jest w duchu i w mocy; trzecie będzie w chwale i wielmożności" [1]. A Piotr Blesseński dodaje: „Pierwsze przyjście było pokorne i ukryte przed światem; drugie jest duchowne, a miłości pełne; trzecie będzie jawne wszystkiemu światu, a straszne dla grzeszników" [2].

---

[1] *De Adv. Serm. 5.* — [2] *Ibid. Serm. 3.*

ROZMYŚLANIE I.

Na niedzielę 1 Adwentu.—O trojakiem przyjściu Jezusa Chrystusa, i o trojakim z tego względu obowiązku kapłana.

I. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię przez Narodzenie swoje, aby odnowił oblicze ziemi.
II. Jezus Chrystus przychodzi do dusz ludzkich przez łaskę swoję, aby żył w nich, i poświęcił je.
III. Jezus Chrystus przyjdzie na ten świat przy skończeniu czasów, aby sądził świat.

Punkt I. *Syn Boży przyszedł na ziemię przez Narodzenie swoje, aby odnowił ziemię.* To jest ono przyjście, którego doroczną pamiątkę Kościół niezadługo obchodzić będzie, i do której obchodu teraz się przygotowuje. Wspomnij w jakim stanie był świat, pierwej nim *Słowo stało się ciałem, i zamieszkało między nami.* Wspomnij, do jakiego stanu podniesiony został w skutek onego Narodzenia, którego wszyscy prawdziwi synowie Abrahama z najgorętszą żądzą wyglądali. Wspomnij na głębokość nędzy, z której to Narodzenie wyrwało wszystek rodzaj ludzki. Porównaj szczęśliwy los twój, ty zwłaszcza, kapłanie i przyjacielu Pana Jezusa, z losem najświętszych nawet i Bogu najmilszych mężów Starego Przymierza. Oni tylko pożądać mogli obiecanego Messyasza, i przez czterdzieści wieków błagalnie wzywali przyjścia Jego z *nieba*, i z *obłoków*, i z łona *ziemi;* ty już posiadasz Go, i mieszka z tobą jako prawdziwy *Emmanuel.* Patryarchowie i Prorocy wyglądali tylko tych wielkich łask i pociech, które miało przynieść światu przyjście Zbawiciela; ty już łask tych i pociech jesteś uczestnikiem... Czy przyszło ci kiedy na myśl podziękować Bogu za to, że tym samym wyrokiem Opatrzności swojej, którym ci przeznaczył, abyś żył, raczył ci i to przezna-

czyć, byś żył w tych błogosławionych czasach, które nastały z przyjściem Odkupiciela? Rzecz pewna, że mało kto umie ocenić to nieogarnione dobrodziejstwo. A zkądże to pochodzi, że wierni nie rozumieją tej łaski, i Bogu za nią nie dziękują, jedno głównie ztąd, że i kapłani, pasterze i przewodnicy wiernych, sami na nią nie pomną, i nie dość o niej rozmyślają?

O kapłanie, wiedz o tem i pomnij, że ta uroczystość Bożego Narodzenia dla ciebie czemś więcej jest, niż pobożnem tylko wspomnieniem! Ty codzień u ołtarza wznawiasz te cuda, które się stały w Betlejem, i codzień na nowo spełniasz tę tajemnicę, która się tam spełniła. Ile razy sprawujesz Przenajświętszą Ofiarę, tyle razy dajesz światu tegoż samego Zbawiciela, którego tam wydała na świat Panna Niepokalana. Rodzisz Go usty twemi, *parturiente lingua*, jak powiada Tertulian; spoczywa na ręku twoich i w sercu twojem jakoby we żłobie, a postacie sakramentalne są jakoby one pieluchy, w które Go uwinęła Najświętsza Matka Jego... Uczcijże rodzącego się Boga twego, i kochaj Go, i witaj Go w radosnem uniesieniu miłości i nadziei, bo nie z próżnemi rękoma do ciebie przychodzi; przychodzi do ciebie w Kommunii świętej, aby i w tobie podobne z pewnego względu sprawił odmiany, jakie przez przyjście swoje sprawił na świecie; przychodzi po to, aby oświecił ciemności twoje, i sprostował skłonności twoje i żywot, a szczęśliwość w tobie zaszczepił... O to tylko chodzi, byś Mu nie stawiał przeszkód, i nie bronił Mu czynić ci dobrze, tak jak dobrze ci życzy!

Punkt II. *Syn Boży przychodzi duchownie do dusz ludzkich, aby je poświęcił i zbawił.* Niby ci to nie pomogło, że Jezus Chrystus tysiąc ośmset lat temu przyszedł na ten świat, i nawiedził wszystek rodzaj ludzki we wnętrznościach miłosierdzia swego, gdybyś sam nie

stał się uczestnikiem przyjścia Jego; i dla tego Pan Jezus nieustannie przychodzi do duszy twojej, i do duszy każdego człowieka, aby w każdej duszy wzbudził, i pomnażał, i coraz doskonalszem czynił to życie łaski, które z Niego płynie, i którego źródło w Nim jest. Powiedz, czy nie jest to tajemnica, na której wspomnienie najtwardsze nawet serca zmiękнąćby powinny? Żaden człowiek nie może być przyjemnym Ojcu niebieskiemu, jeźli Ojciec w nim nie pozna Syna swego, bo w Nim samym dobrze upodobał sobie. Lecz patrz, w jaki sposób przedziwny Zbawiciel twój najłaskawszy zaradza tej potrzebie twojej! Sam przychodzi do ciebie, i w siebie samego cię przemienia, abyś już żył, nie własnem życiem twojem, ale życiem Jego: *Vivo, jam non ego, vivit vero in me Christus*, aby Boski Jego Ojciec prawdziwie mógł powiedzieć i o tobie te słowa: *Ten jest Syn mój najmilszy!* Tym więc sposobem człowiek, nie tylko podniesiony jest z pierworodnego upadku swego, ale nad to jeszcze w Boga samego przemieniony!.. Co aby się nieustannie i aż do skończenia świata na każdym człowieku spełniać mogło, na to Syn Boży ustanowił Kościół swój; a Kościół to wspaniałe zadanie swoje spełnia przez posługowanie kapłańskie. Ztąd łatwo poznać możesz, że nie masz człowieka, któryby w wyższym stopniu zasługiwał na nazwę dobroczyńcy swych bliźnich, niż kapłan.

Adwent, jest to czas szczególnej łaski; przez te cztery tygodnie silniej Pan Jezus kołacze do serc ludzkich, i w czyjem sercu znajdzie miejsce dla siebie, w tym się narodzi: narodzi się w sprawiedliwych, przez pomnożenie w nich życia duchownego; narodzi się i w grzesznikach, przez to że wyrwie ich z śmierci, bo tego chce, aby i *bezbożny nawrócił się i żył.* Ty więc, ministrze Jezusów, wspieraj te miłosierne chęci Pana i Mistrza

twego, aby się spełniły. Gotuj Mu drogę, i prostuj Mu ścieżki dusz ludzkich. Niełatwa to praca; tu góra pychy drogę zastępuje, więc trzeba byś ją poniżył i zrównał; tam znowu doły zwątpienia i małoduszności przecinają drogę, więc trzeba byś te doliny napełnił; i wiele innych tym podobnych przeszkód napotkasz... Ale się nie bój; bo wszystko możesz przy pomocy Boga, rodzącego się dla zbawienia świata. Tylko tak przygotuj serce twoje, abyś naprzód sam godnie przyjął tego błogosławionego gościa. Ku czemu, jeźliby sama nadzieja przyjścia Jego nie była dostateczną dla ciebie pobudką, niechaj jeszcze i bojaźń ducha ci dodaje.

Punkt III. *Syn Boży przyjdzie przy końcu świata, aby sądził świat.* Wielka to boleść dla Kościoła, że co roku w tym czasie Bożego Narodzenia, niejeden z wiernych, a bodaj nawet niejeden z ministrów jego, z podobną Boskiego Oblubieńca przyjmuje obojętnością i niewdzięcznością, z jaką Mu pierwsze przyjęcie zgotowali mieszkańcy Betlejemscy, gdy między nimi narodzić się raczył: *A swoi Go nie przyjęli. Nie było im miejsca w gospodzie.* Na wszelki więc sposób się stara temu nieszczęściu zapobiedz, i pobudzić każdego do przyjęcia z jaknajgoretszem sercem Zbawiciela swego. Wszystką w tym czasie liturgię swoję zapełnia błagalnem do Boga wołaniem i jękami pokuty, i gorące słowa Apostoła narodów, łącznie z proroczym głosem Izajasza, i z wołaniem Jana Chrzciciela przepowiadającego nad Jordanem, i z naukami Messyasza samego, podaje do ust kaznodziejów swoich, aby skuteczniej głos ich brzmiał i przebudził ludzi ze snu: *Hora est jam nos de somno surgere*, i zawiódł ich na drogi prawdziwej pokuty: *Facite ergo fructus dignos poenitentiae.* Wzrusza sumienia ludzkie postrachem sądu ostatecznego, jakoby mówił do każdego: „Wybieraj, co wolisz: czy miłosierdzie, czy

sprawiedliwość? czy wolisz teraz przyjąć cichego Baranka, który przychodzi odpuścić i zgładzić grzechy świata, czy też potem spotkać się z lwem straszliwym, który przyjdzie mścić się za grzechy? Jeżli teraz przyjmiesz z miłością Tego, który we żłobie swoim najtkliwszy daje ci dowód miłości swojej, nie tylko już bać się Go nie będziesz, ale nad to będziesz uczestnikiem Jego tryumfu, gdy przyjdzie sądzić żywe i umarłe. Lecz biada tobie, jeżlibyś *nie poznał* i na korzyść sobie nie obrócił tego *czasu nawiedzenia* Jego! Bo za to, że teraz zamykasz serce twoje Boskiemu dziecięciu, płaczącemu nad tobą we żłobie, kiedyś wołać będziesz w rozpaczy: *Góry padnijcie na nas, pagórki przykryjcie nas!*"

O kapłanie, jeżli chcesz ogłaszać ze skutkiem te straszne prawdy, nasamprzód do siebie samego je zastosuj, abyś przez rozmyślanie o nich pomnażał się w świętości: tem bardziej że, jako wiesz, ciebie właśnie jako sługę przybytku czeka na sądzie ostatecznym albo większa niż innych chwała, albo też okropniejsze niż innych zawstydzenie. Uczyń więc dzisiaj postanowienie, że tak będziesz żył w tym świętym czasie, jak tego wymaga od ciebie Kościół, i potrzeby własnej twej duszy, i zbawienie powierzonego ci ludu. Postanów, ze względu na własny twój pożytek, ile zdołasz unikać świata, i pilniej oddawać się modlitwie, i żywić w sercu twojem święte pożądania: *Rorate, coeli, desuper. Veni, Domine Jesu, veni.* Postanów, ze względu na pożytek owiec twoich, z większą jeszcze niż zwykle przykładać się do tego gorliwością, abyś je nauczał, i przykładem twoim budował, i łaską Sakramentów odnawiał.

ROZMYŚLANIE II.

Na niedzielę 2 Adwentu. — O kazaniu Jana Chrzciciela: a mianowicie, z jakiem przygotowaniem Jan św. sprawował urząd kaznodziejski.

Kapłan wierny powołaniu swemu, prawdziwie jest poprzednikiem Jezusa Chrystusa, i najzupełniej stosują się do niego te słowa: *Prorokien najwyższego będziesz nazwany: bo uprzedzisz przed obliczności Pańską, abyś gotował drogi Jego* [1]. Zbawiciel, powiada Ewanielia, *rozesłał* uczniów swoich *przed sobą, do wszystkich miast i miejsc, kędy sam przyjść miał* [2]. Bo, jako naucza św. Grzegorz, *za kaznodziejami swoimi Pan idzie, gdyż naprzód potrzeba przepowiadania, i wtedy do mieszkania duszy naszej Pan wchodzi, kiedy słowa nauki uprzedzą* [3]. Z tego więc pokazuje się, że kapłan przez przepowiadanie poprzedza Chrystusa, i drogę Mu gotuje; i dla tego pilnie zapatrywać się powinien na przepowiadanie św. Jana Chrzciciela, aby się z tego wysokiego przykładu nauczył sposobu przygotowania się do Boskiego urzędu swego, i gorliwości, z jaką go sprawować ma. Zastanów się dzisiaj nad pierwszą częścią tego przykładu, i zważ szczególnie następujące trzy warunki, które spełnić powinieneś, jeźli chcesz na wzór św. Jana, godnie poprzedzać przed obliczności Pańską:

---

[1] Propheta Altissimi vocaberis: praeibis enim ante faciem Domini, parare vias ejus. *Luc. 1, 76.*

[2] Misit eos ante faciem suam in omnem civitatem et locum, quo erat ipse venturus. *Luc. 10, 1.*

[3] Praedicatores suos Dominus sequitur: quia praedicatio praevenit, et tunc ad mentis nostrae habitaculum Dominus venit, quando verba exhortationis praecurrunt. *Hom. 17, in Evang.*

I. Nieprzerwane skupienie ducha i modlitwa.
II. Bezwarunkowa natchnieniom Ducha Bożego uległość.
III. Życie w pokucie i umartwieniu.

Punkt I. *Jan Chrzciciel skupieniem ducha i modlitwą przygotował się do urzędu przepowiadania.* Jan święty, dzieckiem jeszcze będąc, udał się na puszczę: na puszczy przez wiele lat mieszkał z Bogiem samym, coraz bliżej przez modlitwę z Bogiem się łącząc; zaczem tak się utwierdził w życiu wewnętrznem i w skupieniu ducha, że i później zachody życia czynnego i publicznego posługowania nie zdołały mu przeszkodzić do ustawicznego z Bogiem obcowania. Naucz się z tego przykładu, że nie masz w życiu kapłana chwili, przynoszącej większą skuteczność i pomoc pracy kapłańskiej, nad te chwile samotności i modlitwy, które w oczach ludzi zmysłowych żadnego jakoby nie mają związku z posługowaniem apostolskiem, i żadnego nie przynoszą ludziom pożytku. Pytasz co robi ten kapłan, gdy zamknąwszy się w ukryciu domu swego, godzinę albo i więcej trawi na milczeniu i modlitwie, i jakoby zapomina o tych duszach, które z rąk jego czekają zbawienia? To samo robi, co robił Jan Chrzciciel na puszczy. Uczy się poznawać wolą Bożą, uczy się poznawać własne serce swoje, i gotowem je czyni do spełnienia woli Bożej... Zgromadza sobie zasób ducha wiary, i gorliwości, i miłości dusz ludzkich, i pokory, i cierpliwości,.. słowem, ćwiczy się w tych cnotach, których potem słowem i przykładem będzie nauczał.

Jeźli kaznodzieja nie ma ducha modlitwy, jeźli nie umie ani z Bogiem rozmawiać, ani słuchać tego, co Bóg do niego mówi na rozmyślaniu, cóż potem dziwnego, że w tem, co głosi na kazalnicy, jako nieraz wierni słusznie na to się skarżą, czuć raczej słowo ludzkie niż słowo Boże? *Naprzód*, powiada św. Grzegorz, *otwórz*

uszy serca twego na głos Stworzyciela, a potem dopiero otwórz usta twoje, aby głos twój trafił do uszu wiernych [1]. Tak przepowiadali wszyscy prawdziwi *rybitwi ludzi;* tak przepowiadaj i ty, jeźli chcesz z pomyślnym skutkiem zarzucać sieci słowa Bożego. Sam Pan Jezus, jako to oznajmia w Ewanielii, nie co innego opowiadał światu, jedno to, co usłyszał od Ojca swego: *Quae audivi ab eo, haec loquor* [2]. Kazanie nie ogrzane Boskiem natchnieniem Ducha Świętego koniecznie musi się zamienić w zimną i jałową rozprawę. Łatwo to zrozumiesz, gdy wspomnisz, co jest twojego w sprawie uświęcenia dusz, a co Boskiego. Człowiek mówi na zewnątrz powiada św. Augustyn: *Nos loquimur foris;* i więcej nic uczynić nie zdoła; Bóg sam mocen otworzyć rozum i serce poruszyć: *Ipse intellectum aperit, ipse terret, ipse movet, ipse aedificat.* Nasamprzód więc przez modlitwę połączyć się z Bogiem, ta jest pierwsza powinność kaznodziei; za nią idzie druga powinność, bezwarunkowego posłuszeństwa natchnieniom Bożym.

Punkt II. *Jan Chrzciciel posłuszny był we wszystkim natchnieniom Ducha Świętego.* Dobrowolnie, całe trzydzieści lat, pozbawił siebie szczęścia oglądania Zbawiciela, choć jeszcze w łonie matki swej był z radości podskoczył na samą obecność Jego. Dobrowolnie i potem pozbawia siebie pociechy przyłączenia się do

---

[1] Prius aurem cordis aperiat voci Creatoris, et postmodum os sui corporis aperiat auribus plebis. *In Ezech. l. 1.*

Pożytek słuchacza, powiada jeden pisarz duchowny, zależy głównie od pobożności kaznodziei i od stopnia jego zjednoczenia się z Bogiem. Bóg kapłanowi, szukającemu światła na modlitwie, w jednej chwili więcej może natchnąć myśli, i to właśnie takich, jakich potrzeba do wzruszenia serc ludzkich, niżby ich, kapłan własną usilnością znalazł, przez cały rok ślęcząc nad książkami. *O. Lallemant. Doctr. spirit.*

[2] Joan. 8, 26.

Apostołów Jego, i ciągłego z Nim obcowania, choć łatwo odgadnąć, jak gorąco pragnąć musiał poufnego z Boskim Przyjacielem swoim towarzystwa. Lecz Pan żądał od niego tej ofiary, więc z wielkiem sercem uczynił ją. Owszem, większą jeszcze uczynił ofiarę, której jeźli chcesz zrozumieć wielkość i zasługę, wspomnij na to co mówi jeden z Ojców Kościoła, że Jan święty jeszcze przed narodzeniem swojem najgorętszą miał żądzę przepowiadania Messiasza. Żądza ta nie z czego innego powstać mogła, jedno z miłości, azatem ciągle musiała się wzmagać w ciągu długiej jego i świętej na puszczy samotności; a jednak zostaje na samotności, i nie prędzej ją opuszcza, aż gdy Bóg mu oznajmił, że czas ukazać się ludziom: *Był na pustyniach, aż do dnia okazania swego przed Izraelem* [1]. Przez posłuszeństwo, nie uprzedza tej chwili, przez posłuszeństwo, skoro przyszła, nie ociąga się: *Stało się słowo Pańskie do Jana... I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty* [2]. Idzie kędykolwiek posyła go Duch Boży; przepowiada cokolwiek Duch Boży każe mu przepowiadać; i czas, i miejsce, i treść, i forma przepowiadania jego, zrządzone są Duchem Bożym; sobie samemu nic innego nie przypisuje, jedno że jest głosem tego Ducha, i posłusznem Jego narzędziem: *Jam*, powiada, *głos wołającego na puszczy* [3]. Ach! czemuż między nami nie masz więcej takich kaznodziejów, *związanych Duchem* [4] Bożym, to jest tak posłusznych świętym Ducha tego natchnieniom, iżby tylko to, i w taki

[1] Erat in desertis, usque in diem ostensionis suae ad Israël. *Luc. 1, 80.*

[2] Factum est verbum Domini super Joannem... Et venit in omnem regionem Jordanis, praedicans baptismum poenitentiae. *Luc. 3, 23.*

[3] Ego vox clamantis in deserto. *Joan. 1, 23.*

[4] Ecce alligatus ego spiritu, vado in Jerusalem. *Act. 20, 22.*

sposób działali i mówili, co i w jaki sposób Duch Święty rozkazuje im działać i mówić? Czumuż przeciwnie tylu ich jest, którzy się sprzeciwiają Boskiemu Jego działaniu, powodując się względami ludzkiemi, i własną wolą swoją, której nie chcą poddać natchnieniom Jego? Czemuż tylu ich natury tylko słucha w sprawowaniu takiego urzędu, który z samego ustanowienia i przeznaczenia swego to jedno tylko ma na celu, aby człowiek wyzwolony cały z więzów skłonności przyrodzonych, cały poddany był łasce?

Punkt III. *Jan Chrzciciel świętością i surowością życia swego, uczynił skutecznem przepowiadanie swoje.* Takie mu sam Pan Jezus oddaje świadectwo, w obec tej samej rzeszy, która krótko przedtem z uwielbieniem otaczała świętego Poprzednika, i pokutę czyniła na słowo jego. „Cóżeście," mówi im, „wyszli na puszczę widzić? Człowieka płochego i nierozważnego, a podobnego do trzciny, która się od wiatru chwieje? Albo może człowieka, w miękie szaty odzianego, i wygód a przyjemności miłośnika, i niewolnika ciała swego i zmysłów? Dla takiego kaznodziei pewnoby żaden z was nie wyszedł z domu swego, aniby opuścił pracy swojej; pewno też żaden z was niebyłby się nawrócił na głos takiego kaznodziei. Czemże więc ten nowy prorok tak was pociągnął do siebie, i taki wpływ na was wywarł? Nie czem innem, jedno wysoką świętością swoją; bo chociaż nie znaleźliście w nim żadnych znaków nadzwyczajnych, ani zachwyceń, ani mocy czynienia cudów, zrozumieliście przecie że świętym, i bardzo świętym musi być ten, kto tak gardzi światem i tem wszystkiem, co światu wielkiem się wydaje, i tak umarły jest sobie samemu, i tak krzyżuje ciało swoje i pożądliwości jego"... Tak to na pokucie i umartwieniu zasadza się prawdziwa wymowa apostolska. Taka wymowa nie tylko na ludzi, ale niejako i na Boga skute-

czny wpływ wywiera; bo jako powiada jeden wielki pisarz kościelny, kto chce nawrócić ziemię, ten naprzód do nieba mowę swoję zwrócić powinien, gdyż z nieba tylko może przyjść łaska, która serca odmienia, i łamie opór woli człowieka; a któż tego nie widzi, jak przyjemną musi być Bogu, i jak skuteczną do ubłagania miłosierdzia Jego, ta miłość, z jaką minister Boży sam siebie poświęca dla grzeszników, i przyjmuje na siebie te kary i tę pokutę, na którą oni grzechami swojemi zasłużyli?

Teraz już łatwo zrozumiesz, zkąd to pochodzi, że choć równe są warunki dla wszystkich robotników powołanych do uprawiania roli Kościoła, nie wszyscy jednak z równym skutkiem pracują; że gdy jedni tak obficie żną, iż wielkość żniwa przewyższa niezrównanie pracę zasiewu, drudzy przeciwnie ciągle sieją, a nigdy nie zbierają. I ci i tamci toż samo rzucają nasienie, którem jest słowo Pańskie, święte, *i żywe i skuteczne* [1]. Lecz w tem jest różność, że jedni, to jest, kapłani oziębli, życiem swem rozproszonem, i zmysłowem, i zgoła ziemskiem, hamują skuteczność onego Boskiego nasienia; gdy przeciwnie drudzy, to jest, wierni ministrowie Pańscy, w niczem się łasce Jego nie sprzeciwiając, całych siebie poświęcają dla chwały Bożej i zbawienia bliźnich, i dla tego słowo Boże w ich ustach wielką ma dzielność i skuteczność. Obacz, do którego z tych dwu rodzajów ty należysz; zastanów się nad sobą, jak ceniłeś sobie ten zaszczyt, że mówisz do ludzi w imieniu Boga, i jako głos Boga samego? Jak się gotowałeś do sprawowania tego wspaniałego urzędu? Czy wierzyłeś mocno w tę prawdę, że jako *wszystka piękność córki Syońskiej z wewnątrz jest* [2], tak podobnież wszystka

[1] Hebr. 4, 12. — [2] Ps. 44, 14.

siła posła Bożego zawisła od jego zjednoczenia się z Bogiem? Czy byłeś posłusznym natchnieniom Ducha Bożego? Czy pamiętałeś o potrzebie i obowiązku pokuty, bez której nigdy nie zdołasz, ani przebłagać sprawiedliwość Boską, ani błogosławieństwa miłości Bożej ściągnąć na te dusze, którym ogłaszasz wyroki Boże? Ach! proś Pana Jezusa, by raczył przyjść na nowo do serca twego, i z serca twego na usta twoje, abyś godnie i skutecznie mógł ogłaszać Ewanielię jego: *Dominus sit in corde meo et in labiis meis, ut digne et competenter annuntiem Evangelium suum. Amen.*

ROZMYŚLANIE III.

Na Niedzielę 3 Adwentu.—Jeszcze o kazaniu świętego Jana Chrzciciela.

I. O czem przepowiadał.
II. Z jaką gorliwością przepowiadał.

Punkt I. *O czem przepowiadał Jan Chrzciciel.* Wszystka nauka jego zamyka się w tych dwu słowach: Czynić pokutę, i uwierzyć w Chrystusa.

1ód Co do pierwszego Jan Święty przepowiada: konieczną potrzebę pokuty; potrzebę pokuty prawdziwej; potrzebę pokuty bezzwłocznej.

Niepodobna by winowajca uchronił się od gniewu Pańskiego, jeźli póki czas, nie postara się przebłagać Go: *Quis ostendit vobis fugere a ventura ira?* [1]. Niepodobna by uszedł surowego sądu Jego, i okropności kar wiecznych, które Pan zgotował nieprzyjaciołom swoim, jeźli nie zaprzestanie obrażać Go. Jezus Chry-

---

[1] Luc. 3, 7.

stus przyjdzie. jako pilny gospodarz, z wiejadłem swojem w ręku swojem. i oddzieli dobre ziarno od plewów. *i zgromadzi pszenicę do gumien swoich, a plewy spali w ogniu nieugaszonym* [1]. Pokuty więc potrzeba. a pokuty, nie powierzchownej tylko. ale prawdziwej. pokuty takiej. iżby wydała owoce, i godne owoce: *Facite ergo fructus dignos poenitentiae;* pokuty zupełnej, tak iżby i przyczyny grzechu zniosła, i skutki grzechu naprawiła, i z gruntu odmieniła wszystko życie grzesznika. Lecz biada każdemu, ktoby się ociągał z tą pokutą! *Boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona* [2]. Niedaleki czas, kiedy będzie wycięte drzewo, nie rodzące owocu dobrego, a wówczas jaki los go czeka? Nic jedno żal późny, i rozpacz bez końca! *Omnis arbor non faciens fructum bonum, excidetur, et in ignem mittetur.* Czy słyszysz? *Omnis arbor:* wszelkie drzewo, bez żadnego wyjątku. Lecz jakież dopiero wycięcie, i jakie spalenie grozi drzewu, jeźli je gospodarz troskliwiej niż inne hodował, chcąc się z niego doczekać obfitszego i doskonalszego owocu, a ono przecie nie wydało owocu, albo wydało owoc zły?

2re W taki sposób pobudzając ludzi do porzucenia grzechu i czynienia pokuty, Jan Święty zarazem pociąga do Chrystusa, czyli raczej jakoby palcem im ukazuje Boga Zbawiciela, który na to przyszedł, aby uleczył dusze grzechem zranione, a nad to i sam grzech zgładził: *Oto Baranek Boży*, mówi im, *oto który gładzi grzechy świata* [3]. Rzesze z ufnością cisną się do niego, lecz on je odsyła do Chrystusa; widok cnót jego głębo-

---

[1] Congregabit triticum in horreum suum, paleas autem comburet igne inextinguibili. *Luc. 3, 17.*

[2] Jam enim securis ad radicem arborum posita est. *Ib. 9.*

[3] Ecce Agnus Dei, ecce qui tollit peccatum mundi. *Joan. 1, 29.*

kie robi na ludziach wrażenie, lecz on na to tylko użyć chce swojego u nich wpływu i powagi, aby ich nakłonił do poddania się pod zakon Chrystusa. Dla tego w każdem zdarzeniu głośne daje świadectwo o najwyższej władzy Chrystusa, i o przedwiecznym rodzaju Jego, i o Bóstwie Jego. Własnych uczniów swoich odsyła do Niego, i naprzód im oznajmia, jako widział Ducha świętego zstępującego nań; jako Ten do którego ich odsyła, choć w czasie zrodzony, jest przed wszystkiemi czasy; jako nakoniec on chrzest pokuty, którym ich ochrzcił w Jordanie, tak się różni od Chrztu Jezusowego, jak się różni woda, która tylko zewnętrznie obmywa od ognia, który na wskroś oczyszcza... [1]. Tak wreszcie oznajmia Go i Faryzeuszom i Doktorom zakonnym, i gorzko im wymawia, bo bardzo go to boli, że Bóg i Messiasz stanął w pośrodku ich, i przyszedł dla zbawienia ich, a oni Go nie poznali, ani wiedzą o Nim [2]. Naucz się z tego przykładu, jaki powinien być główny i ostateczny cel wszystkiego kazania twego, jeźli chcesz święcie opowiadać święte słowo Boże. Cokolwiekbądź, i w jakikolwiek sposób nauczasz, zawsze tylko to jedno na celu mieć powinieneś, byś oznajmił ludziom Pana Jezusa, i nauczył ich czcić i kochać Pana Jezusa. A my, powiada Apostoł, przepowiadamy Chrystusa: *Nos autem praedicamus Christum* [3].

Punkt II. *Z jaką gorliwością przepowiadał św. Jan Chrzciciel.* Przepowiadał z gorliwością pełną zapału i siły. Zatwardziałym grzesznikom wyrzuca na oczy grzechy ich; wszelkiemu zgorszeniu sprzeciwia się z siłą

---

[1] Et ego vidi, et testimonium perhibui, quia hic est Filus Dei. *Joan. 1, 34.*—Ego quidem aqua baptizo vos: veniet autem fortior me:... ipse vos baptizabit in Spiritu Sancto et igni. *Luc. 7, 16.*

[2] Medius vestrum stetit, quem vos nescitis. *Joan. 1, 26.*

[3] 1 Cor. 1, 23.

nieugiętą: nie tylko mówi, ale podnosi głos, i woła, i grzmi, i surowo strofuje, aby nie dopuścić zgorszenia, albo dane już zgorszenie powstrzymać, by się dalej nie szerzyło. Bez miłosierdzia chłoszcze obłudników i pysznych, jako prawdziwy poprzednik tego Boskiego Mistrza, który sam podobnież tego rodzaju ludziom straszliwą u Boga pomstę i przeklęctwo zapowiadał. Tak do Faryzeuszów i Saduceuszów, gdy go o chrzest proszą, mówi: *Rodzaju jaszczurczy*, którzy zarażacie dusze jadem fałszywych wykładów i przewrotnych nauk waszych, *któż wam pokazał, żebyście uciekali od gniewu przyszłego*, i u mnie szukali sposobu uchronienia się od niego? *Czyńcie tedy owoc godny pokuty.* Silna to i na pozór gwałtowna mowa, ale nieraz potrzebna dla upamiętania grzesznika, i każdy opowiadacz Ewanielii w pewnych zdarzeniach podobnej surowości użyć powinien: *Ogniste bardzo słowo Twoje* [1]. *Słowa mądrych są jako ościenie, i jako gwoździe głęboko wbite* [2]. Zastanów się tu i obacz, kapłanie, czy takie jest przepowiadanie twoje, jak je tu opisuje Duch święty? Czy żywa jest i przenikliwa mowa twoja? Czy umie zadawać sercom zbawienne one rany, które sprawują nawrócenie grzesznika? Czy jest mowa twoja bodząca jako oścień, i paląca jako ogień, i wnikająca do duszy, jako gwóźdź głęboko wbity?... Pamiętaj że gorliwość nie jest niczem innem, jedno zapałem miłości; więc jako miłość, tak i gorliwość różnych wedle potrzeby używa sposobów. Ojciec kocha swe dziecko, i pewno nierad je karze; a przecie je ukarze, kiedy nieposłuszne, dla tego właśnie że je kocha; takci i kapłan czynić powinien, bo jest ojcem dusz. — Przy takiej jednak sile w przepowiadaniu, gorliwość świętego Poprzednika była zarazem roztropna i cicha. Grzeszni-

[1] Ps. 118, 140. — [2] Eccle 12, 11.

kom uznającym winę swoję i pytającym go o radę: *Et interrogabant eum, dicentes: Quid ergo faciemus?* łagodnemi słowy ducha dodaje, i łatwą im ukazuje drogę, jak dostąpić przebaczenia: naucza ich, jako dla naprawienia grzechów swoich, nie mają potrzeby udawać się na puszczę, i ostry wieść żywot pustelniczy, ale dość tego, by jako Bóg przykazał, sprawiedliwość czynili, i jałmużnę dawali, i wiernie, każdy wedle stanu swego, spełniali obowiązki swoje. Nie masz człowieka któryby nie mógł zostać świętym; bo świętość nie zasadza się ani na nadzwyczajnych surowościach, ani na głośnych i bohaterskich czynach, ale jedynie na tem, by człowiek chciał tego czego Bóg chce, i czynił to, co w powołaniu swojem czynić powinien.—Gorliwość Jana Chrzciciela była również pokorną, i choć z wielkim przepowiadał skutkiem, nigdy jednak nie szukał w tem chwały własnej. Przełożeni ludu zaszczytne doń wyprawiają poselstwa, gotowi go uznać, nie tylko za Proroka, ale za samego Messyasza; niezliczone rzesze cisną się do niego, i otaczają go czcią i uwielbieniem: pomyśl, jakiej siły, i jak głębokiego przekonania o własnej swej nicości potrzeba było na to, aby odrzucić takie zaszczyty, i oprzeć się tylu tak ponętnym pokusom próżnej chwały? Lecz Jan święty, wśród tej powszechnej czci, jaką mu świadczą, upokarza się tylko, i sam siebie zawstydza. Znieść tego nie może, by kto choć na chwilę przypuszczał że on jest Messyaszem; surowo gromi uczniów swoich, gdy zazdrośni o chwałę mistrza, oskarżają przed nim Chrystusa, i mówią: *Któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do Niego* [1]. Im wyżej go ludzie wynoszą, tem głębiej sam siebie uniża. Nie tylko nie pozwala

[1] Cui tu testimonium perhibuisti, ecce hic baptizat, et omnes veniunt ad eum. *Joan. 3, 26.*

by go miano za Messyasza, ale jeszcze przyznając Mu nad sobą wyższość nieskończoną, wyznaje się niegodnym oddania Mu najniższej nawet posługi, rozwiązania, jak ostatni niewolnik, rzemyka u nóg Jego. Na tem wszystką chwałę swoję zasadza, by ludzie nim wzgardzili, a uczcili Zbawiciela; i tego tylko szczęścia pragnie, aby myśli i serca wszystkich tak się zwróciły do Jezusa, iżby zgoła zapomnieli o Janie Chrzcicielu: *On ma rość,* powiada, *a ja się umniejszać* [1]. Taka pokora i takie wyrzeczenie się własnej chwały, nieodzownym jest warunkiem skuteczności posługowania kaznodziejskiego; i zaprawdę, nie wart choćby jedną tylko duszę kazaniem swojem pozyskać, kto nie dla Boga, ale dla siebie stara się o pozyskanie jej! Kapłan prawdziwie kochający Pana Jezusa, tego tylko pragnie, by Pan Jezus posiadł serca wszystkich; kogo Pan do tego użyje za narzędzie, czy jego, czy drugiego, to dla niego rzecz obojętna.—Gorliwość Jana Chrzciciela miała jeszcze i tę własność, że była nieutrudzoną. Nie zraża się uciążliwą pracą ciągłego przepowiadania; nie przykrzy sobie ciemnotą tych ludzi, którzy go pytają; ale na każde pytanie odpowiada, i każdą przykrość znosi.—Nakoniec, Jan Chrziciel miał gorliwość nieustraszoną: żadnego nie ulęknie się niebezpieczeństwa; żadna go groźba do tego nie skłoni, by przez bojaźń grzechowi pobłażał, i niskiego dopuścił się pochlebstwa; samemu nawet Herodowi, gdy tego potrzeba, potrafi wskazać granicę, gdzie kończy się jego władza, i powiedzieć mu: *Nie godzi się, non licet.* Bo jakkolwiek kapłan powinien pierwszy dawać przykład względów i uszanowania, należnego możniejszym, nie wolno mu jednak przez zbytnią względność i uszanowanie nadmierne, stać się niemym grzechów ich wspólni-

[1] Oportet illum crescere, me autem minui. *Joan. 3, 29.*

kiem, ale ma pamiętać na to, że im jawniejszy grzech, i im wyżej postawiony jest grzesznik, tem szkodliwiej też szerzy się zaraza złego przykładu. A choćby za niezłomną w obec niesprawiedliwego mocarza stałość swoję, miał ponieść, jak św. Jan Chrzciciel, męczeństwo, samoż męczeństwo najwspanialszą będzie stałości jego nagrodą.

Taki to wzór do naśladowania ukazał tobie Bóg w przepowiadaniu św. Jana Chrzciciela. Zastanów się nad sobą, jak tego wzoru naśladujesz? Czy w takim duchu jak Jan walczysz walki Boże? Czy w takim duchu jak Jan ogłaszasz słowo Boże, i gotujesz dusze ludzkie na przyjęcie przychodzącego do nich Zbawiciela? Czy masz taką gorliwość z jaką przepowiadał Jan święty: gorliwość pełną zapału, a jednak roztropną i cichą; gorliwość pokorną, a zarazem jednak nieustraszoną i stałą? Przyznaj, że taką gorliwość, i większą jeszcze, gdyby to być mogło, miećbyś powinien; bo nie tylko Pan Jezus powołał ciebie, jak Jana Chrzciciela, abyś był Jego poprzednikiem, ale nad to większych niż Janowi łask i skutecznych sposobów ci użyczył, abyś mógł wypełnić to wspaniałe zadanie; gdyż tobie dano to, co nie było dano Janowi, że codzień pożywasz ciało Zbawiciela, i pijesz Krew Jego. Kiedy więc Jan święty jeszcze w łonie swej matki, od jednego przyjścia Zbawiciela, napełnion jest *duchem i mocą Eliaszową* [1]: czyż to nie dziwna że ty, choć nie raz tylko, ale tyle razy już sam Zbawiciel przyszedł do ciebie, i w dziwniejszy jeszcze sposób okazał ci miłość swoję, jeszcze nie masz w sobie ducha apostolskiego, i jeszcze się nie stałeś żarliwym według serca Bożego kapłanem i ministrem Ewanielii? Ach! błagaj Pana, by ci już dzisiaj użyczył tej łaski, tak iżbyś

[1] Luc. 1, 17.

prawdziwie *dał naukę zbawienną ludowi Jego* [1], a iżby sam narodził się i żył w każdej z tych dusz, które ci powierzył!

ROZMYŚLANIE IV.

Na niedzielę 4 Adwentu. — O życiu Pana Jezusa w żywocie Panny Maryi.

Dziewiąty już miesiąc upływa od czasu jak się spełniła tajemnica Wcielenia, i Syn Boży od dziewięciu miesięcy mieszka między ludźmi. Jeszcze Go nie oglądało żadne oko ludzkie, ale już teraz zbliża się chwila, kiedy jawnie ukaże się w postaci człowieczeństwa. Tę chwilę Kościół dzisiaj wspomina, i dla tego wzywając wiernych do modlitwy, nie mówi już, jak na początku Adwentu: *Królowi i Panu przyjść mającemu, pójdźcie, pokłońmy się* [2]; ale woła: *Blisko już jest Pan; pódźcie pokłońmy się Mu* [3]. Dla tego i wszystkie dziś pienia jego żywszą niż z początku oddychają radością. *Grajcie na trąbie w Syonie*, tak woła na Laudes słowy Proroka: *albowiem blisko jest dzień Pański; oto przyjdzie i zbawi nas!* A w nieszporach wynurza radosną żądzę swoję w okrzykach czci i miłości: *O Mądrości!* woła: *O Adonai! O Emanuelu!..* Przeniknij się jak zdołasz najżywiej temi uczuciami Kościoła, a nim się ukaże światu ten Zbawiciel wszystkim pożądany, przypatrz się jako mieszka, i co robi w żywocie Matki swojej, nad który nie było na tej ziemi godniejszego dlań przybytku. Jeszcze się nie ukazał, a już cię uczy przykładem swoim:

---

[1] Luc. 1, 77.

[2] Regem venturum Dominum, venite, adoremus. *Breviar.*

[3] Prope est jam Dominus; venite, adoremus. *Ibid.*

I. Poświęca siebie dla chwały Ojca swego.
II. Poświęca siebie dla zbawienia ludzkiego.

Punkt I. *Życie Pana Jezusa w żywocie Panny Maryi było nieustanną ofiarą na chwałę Ojca niebieskiego.* W żywocie Panny Maryi dusza Jezusa Chrystusa połączyła się z ciałem, i człowieczeństwo z Słowem przedwiecznem, i tejże chwili, której się stało to połączenie, poczęło się także to dzieło powszechnej naprawy, dla którego Syn Boży stał się człowiekiem. Pan Jezus od pierwszej chwili poczęcia swego tak oglądał Boga, jak Go Święci w niebie oglądają, i zupełne miał użycie duchownych władz swoich; znał zatem nieskończoną doskonałość chwały Bożej, i jakiej ta chwała godna jest czci, i jaką człowiek grzechem swoim zniewagę jej wyrządził; i dla tego od pierwszej chwili poczęcia swego oddał się Ojcu na ofiarę czci, i chwały, i zadość uczynienia,.. i zawczasu poddał się wszelkim względem Niego wyrokom Opatrzności, i zgodził się zawczasu na on gorzki kielich męki i zelżywości, którego spełnieniem grzech miał być naprawiony: *Wchodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiary i objaty, aleś mi ciało sposobił... Tedym rzekł: Oto idę* [1]. Tak więc już w żywocie Matki swej czyni to, co będzie czynił przez całe życie swoje. Bo nie tylko w głównych życia tego tajemnicach, jak w Narodzeniu swojem, w Obrzezaniu, w Ucieczce swej do Egiptu i t. p., ale w każdej chwili i w każdej czynności życia swego, ustawicznie wznawiał tę zupełną z siebie ofiarę, i ustawicznie mówił do Ojca swego te słowa: Oto idę, Ojcze! oto idę. Uczynię cokolwiek mi rozka-

[1] Ingrediens mundum, dicit: Hostiam et oblationem noluisti, corpus autem aptasti mihi... Tunc dixi: Ecce venio. *Hebr. 10, 5. 7.*

żesz dla chwały Twojej. Wypisałem ten *zakon w pośrodku serca mego*, i nie zapomnę o nim aż do śmierci! [1].

Lubo więc nie zabrzmiały jeszcze na ziemi one głosy Anielskie, które niezadługo zwiastują ludziom wesele wielkie, wszakże już teraz niech się ludzie weselą, bo już teraz Bóg ma dla nich myśli pokoju i miłości, i już teraz poczyna Mu się przywracać chwała Jego. Od chwili jak Bóg stał się człowiekiem, i uczynił siebie sługą i czcicielem Boga, nieskończony Majestat Boski odbiera cześć odpowiednią nieskończonym Jego doskonałościom. Połącz więc cześć, jaką ty Bogu oddawać powinieneś, z tą czcią, którą Mu oddał Boski twój Pośrednik; a przez to połączenie z Nim złączona, stanie się i ona godną Boga, i świętą, i Boską.

Naucz się także, jak masz szanować i kochać chwałę Bożą, i szukać jej we wszystkiem, kiedy Ten, który jest Mądrością przedwieczną, sam na to stał się ciałem, aby dla niej całego siebie poświęcił. Chwała Boża! ach, jakże wielkim jest ten, kto tylko dla niej żyje i działa! taki człowiek żyje i działa jak Bóg sam, gdyż Bóg we wszystkich sprawach swoich nie może mieć innego celu, jedno siebie samego: *Pan wszystko zdziałał sam dla siebie* [2]. Jakże taki człowiek przyjemnym jest Bogu! taki prawdziwie kocha Boga nad wszystko, i jakoby o samym sobie zapomina, a tylko o Bogu pamięta, i Boga szuka we wszystkiem. Lecz właśnie z tego zapomnienia o sobie największą dla siebie korzyść odnosi, bo każdy uczynek, chociażby najmniejszy, chociażby zgoła naturalny, i sam przez się obojętny, skoro człowiek w łasce Bożej i dla chwały Bożej go spełni, ma zasługę u Boga, i zapewnia tak czyniącemu wyższy stopień chwały wiecznej.

---

[1] Ps. 39, 9.

[2] Universa propter semetipsum operatus est Dominus. *Prov. 16, 4.*

Ach! gdybyś tę chwałę Bożą obrał sobie za cel wszystkich myśli twoich, i za główną pobudkę wszystkiego życia twego, i za zasadę wszystkich postanowień twoich, już w tem życiu miałbyś niezmącony pokój i szczęśliwość; bo kto żyje dla chwały Bożej, ten wypełnia zadanie i koniec, dla którego stworzony jest, i tem samem zachowuje porządek od Boga postanowiony, i sprawiedliwym jest: a pokój, jako mówi Duch Święty, jest to owoc sprawiedliwości, i nagroda za zachowanie porządku Bożego [1]. Pokój obiecany jest ludziom dobrej woli; a zaprawdę, nie masz lepszej woli nad tę, gdy człowiek każdej chwili życia swego, i w każdej sprawie swojej, szuka chwały Bożej.

Punkt II. *Życie Pana Jezusa w żywocie Panny Maryi było ciągłą ofiarą dla zbawienia dusz ludzkich.* Chwała Boża, to jest, wszystka chwała, jakiej Bóg żąda, i jaką Mu oddać może rozumne stworzenie, polega na dojściu tegoż do uczestnictwa nieskończonej szczęśliwości Boskiej, to jest na tem, aby człowiek znał Boga, i czcił, i kochał Go, i Jemu samemu służył. Ten jest ogień święty, który Pan Jezus przyszedł miotać na ziemię, i dla tego od pierwszej chwili przyjścia swego, jeszcze w żywocie Matki, gorąco pragnie aby ten ogień gorzał w sercach ludzkich. Nieustannie i jaknajżywiej stoi Mu na myśli, oświeconej jasnością wszechwiedzy Bożej, smutny stan rodzaju ludzkiego, jako leży pogrążony w ciemnościach, i wszelkiego rodzaju grzechami zmazany;.. ciągle ma przed oczyma to mnóstwo dusz nieszczęsnych, które piekło co chwila jedną po drugiej w przepaści swoje pochłania!.. O jakże ten widok roz-

[1] Et erit opus justitiae pax. *Is. 32, 17.* — Pax multa diligentibus legem tuam. *Ps. 118.*

dziera miłosierne serce Jego! Jakże niecierpliwie wygląda tej chwili, kiedy już *rozweseli się jako olbrzym na bieżenie w drogę* [1] Męki swojej dla zbawienia nędznego człowieka.

Wszakże i teraz już, nie czekając tej chwili, poczyna zadość czynić tej żądzy zbawienia dusz, która Go pożera. Wzbudza w Matce swej natchnienie, aby Go zaniosła do domu Zacharyasza, i samą tam obecnością swoją poświęca Poprzednika swego, i napełnia Elżbietę Duchem Świętym, i hojność łask swoich wylewa na całą tę błogosławioną rodzinę. Lecz nie tylko w tem jednem zdarzeniu, ale bezprzestannie, i na wszelki sposób sprawuje jeszcze w żywocie Matki swój urząd Zbawicielski. Bezprzestannie sprawuje dzieło miłosierdzia swego przez swoje poddanie się woli Ojca, nieustanną zanosząc Mu ofiarę z swojego w żywocie Matki zamknięcia, i z poniżeń swoich, i z tego stanu bezwładności i niemocy, któremu dobrowolnie się poddał... Lecz szczególnie sprawuje zbawienie ludzkie modlitwą swoją, prosząc bezprzestannie, i wypraszając u Ojca wszystkie łaski, które aż do skończenia świata potrzebne będą posługowaniu kapłańskiemu...

W wielkim przeto jest błędzie, ktokolwiek innemi sposobami spodziewa się osiągnąć skutek gorliwości swojej i dusze uświęcić, niż temi, których tu Pan Jezus przykładem swoim nas uczy. Jeźli czynisz przeciwnie, jeźli choć wiele pracujesz, ale mało się modlisz, nie dziwuj się temu, że praca twoja zostanie bez skutku; snać zbytnie liczysz na siebie, a nie dość na Boga, zaczem Bóg, tem twojem dufaniem w samym sobie jakoby zmuszony, pozostawia cię sobie samemu. Wspomnij, co się w onym czasie działo w ziemi Żydowskiej. Pyszna se-

[1] Ps. 18, 6.

kta Faryzeuszów, dufając w znaczenie swoje i siłę, mniemała, że samą przewagą wpływu swego wszystek lud, i z czasem wszystek świat uczyni posłusznym Zakonowi; lecz przeciwnie się stało, bo pychą i tyranią swoją ściągnęła tylko powszechną na siebie nienawiść; a tymczasem dziecię kilkomiesięczne, jeszcze zamknięte w żywocie Matki, samą modlitwą swoją sprowadza błogosławieństwo niebios na wszystek rodzaj ludzki, i zakłada fundamenta onego królestwa Bożego, które niezadługo przez opowiadanie Ewanielii odnowi oblicze ziemi! Wiedzże o tem, kapłanie, że nigdy nie możesz się znaleźć w tak trudnem położeniu, by ci już nie stało sposobów do skutecznej pracy dla zbawienia dusz. Choćbyś nic więcej nie zdołał, możesz na ten cel ofiarować modlitwy kapłańskie, i Przenajświętszą Ofiarę, i pobożne ćwiczenia twoje; możesz ofiarować słabości i wszelkie cierpienia twoje, i samo nawet ukrycie i upokorzenie, przywiązane do takiego życia, na pozór nieużytecznego... Ach! ileż to możesz zdziałać dobrego, chociaż to co w taki sposób zdziałasz, żadnego nie będzie miało blasku ani rozgłosu na świecie; chociażbyś nawet tak żył nieznany od ludzi, jak żył nieznany Pan Jezus w żywocie Panny Maryi!

O Jezu! odmień serce moje, abym zrozumiał serce twoje i umiał naśladować go! Spraw bym wypróżnił serce moje od przywiązania do stworzeń i od miłości własnej, i tak zasłużył na to, byś Ty je zapalił tym zapałem niebieskim, który w Tobie płonie; spraw bym miał żarliwą i nienasyconą żądzę chwały Bożej i zbawienia mych bliźnich. Ale spraw zarazem i to, bym miał serce spokojne, abym umiał czekać czasów postanowionych od Ojca Twego, a nie wyprzedzał woli Jego; abym umiał posłusznym być natchnieniom łaski, a powściągać niewczesne zapędy natury... Oświeć mię, Panie Jezu! abym

poznał jaka jest cena tych dusz, które Ty tak wielkim kosztem odkupić nie wahałeś się, i jak doskonałą jest rzeczą ta chwała, którą Trójcy Przenajświętszej oddaje uświęcenie i zbawienie dusz, abym poznawszy wielkość i wspaniałość tego celu, tak wszystko odtąd życie moje do niego skierował, iżby bądź na samotności, bądź w publicznem działaniu, bądź w ruchu zatrudnień zewnętrznych, bądź w spokoju modlitwy, wszystkie sprawy moje zmierzały do chwały Bożej i zbawienia dusz.

ROZMYŚLANIE V.

Na Wigilię Bożego Narodzenia.—O podróży Maryi i Józefa do Betlejem.

I. Bóg w mądrości i dobroci swojej zrządził tę podróż.
II. Marya i Józef przez posłuszeństwo woli Bożej i z ufnością w Bogu tę podróż odbyli.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie, jako wszystka ziemia poruszyła się na rozkaz cesarza Rzymskiego; a tymczasem dwór niebieski spogląda na jeden tylko ubogi domek w Nazaret; bo w tym domku mieszka Ten, dla którego stało się wszystko ono poruszenie, aby przygotowało przyjście Jego.

Drugi punkt wstępny. Proś Boga o łaskę, byś umiał tak poznać i kochać w każdem zdarzeniu Boską mądrość i ojcowską miłość Opatrzności Jego, iżbyś zatem w każdem zdarzeniu ufał jej, i z nieograniczonem na wzór Maryi i Józefa, posłuszeństwem na nią się zdawał.

Punkt I. *Bóg sam w mądrości i dobroci swojej zrządził podróż Maryi i Józefa do Betlejem.* Cezar August, uspokoiwszy pod berłem swojem wszystek świat, i chcąc się dowiedzieć jak daleko rozciąga się potęga

jego, i jakie są bogactwa i zasoby podległego władzy jego cesarstwa, nakazuje powszechny popis poddanych swoich. Wszyscy też z uległością spełniają ten rozkaz, i monarcha tryumfuje w dumie swojej. Lecz, o głębokości i mądrości wyroków Bożych! Ten popis, w którym Cezar szukał tylko chwały swojej, obróci się raczej na chwałę Jezusa Chrystusa, bo przezeń jawnem się stanie po wszystkim świecie Boskie posłannictwo Jego.

Marya mieszka w Nazarecie, i będąc bliską rozwiązania, ani przypuszcza by miała przed tym czasem opuścić miasto swoje; lecz nie w Nazarecie, jedno w Betlejem ma się narodzić Zbawiciel, aby się spełniły proroctwa. Marya mieszka pod rodzinną strzechą, w domu Oblubieńca swego; lecz Syn Boży ma się narodzić nie w domu rodzicielskim, jedno w nędznej stajni, aby samo takie narodzenie Jego było dla ludzi nauką i skuteczną do miłości Jego pobudką. Marya mieszka w nędznej chacie ubogiej mieściny, jako żona cieśli; lecz Syn Jej jawnym ma się stać wszystkiemu światu, iż jest potomkiem królewskiego rodu Dawidowego, i Imię Jego ma być zapisane w publicznych spisach ludności, aby ztąd był dowód urzędowy i niezaprzeczony, że narodził się w tym czasie, i w tem miejscu, w którem Prorocy przepowiedzieli że się narodzi. Nakoniec Messyasz ten oddawna obiecany, na którym polega wszystka nadzieja rodzaju ludzkiego, ma wnieść na ten świat w stanie ostatecznego poniżenia i zupełnego ogołocenia, aby się samem przyjściem swojem okazał założycielem duchownego królestwa, w którem wszystkie królestwa ziemskie poddane będą prawu pokory, i wyrzeczenia się siebie samego, i cierpliwości.

Obacz więc jak dziwnie Bóg rozwiązuje te trudności, a tem samem objawia ci, że wszystkie rzeczy są w ręku Jego, i że wszystko rozrządza wszechmocną po-

tęgą swoją. Bo oto i edykt cesarski niespodzianie powołuje Maryę do Betlejem, i dla wielkiego natłoku ludzi, tymże edyktem do miasta sprowadzonych, Marya nie znajduje miejsca w gospodzie, i w stajni musi sobie szukać schronienia. Tak to i wielkie zdarzenia i małe, i grzechy ludzkie i cnoty, i próżność Augusta i pokora Maryi, wszystko to razem służy do spełnienia wyroków Bożych, i dobroć Boska wszystko to obraca na pożytek tych, którzy Go miłują: *Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum* [1]. Bo jakież to skarby zasług, i jaką obfitość pociech znaleźli Józef i Marya w tej podróży, chociaż po ludzku sądząc, tak przykrej i niewczesnej! *Lepiej jest ufać w Panu, niźli ufać w człowieku; lepiej jest mieć nadzieję w Panu, niźli mieć nadzieję w książętach* [2].

Punkt II. *Z jakiem posłuszeństwem i z jaką ufnością w Bogu Marya i Józef odbyli tę podróż do Betlejem.* Rozkaz Augusta poruszył wszystko cesarstwo rzymskie, i każdy spieszy do rodzimego miejsca swego, aby się tam zapisał, jako rozkazano: *I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego* [3]. Marya jednak i Józef mogli, zdawałoby się, uchylić się od tego rozkazu: mieli słuszne i ważne do tego powody, bądź ze względu na niezrównaną godność Panny Najświętszej, bądź na niepojęty Majestat tego Syna, którego miała wydać na świat, bądź wreszcie na bliskie rozwiązanie jej, i grożące w takim stanie szkodliwe skutki podróży... Lecz człowiek doskonale posłuszny rozkaz zwierzchności szanuje jako rozkaz Boga samego; i dla tego Marya i Józef nie wahają się ani chwili: *Szedł też i Józef od Galilei, z mia-*

[1] Rom. 8, 28.

[2] Bonum est confidere in Domino, quam confidere in homine: bonum est sperare in Domino, quam sperare in principibus. *Ps. 117, 7. 8.*

[3] Ibant omnes, ut profiterentur, singuli in suam civitatem. *Luc. 2, 3.*

sta Nazaret do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem,.. z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną [1]. Widzieli dobrze, że nie małe czekają ich trudności i próby, i dosyć ich doznali i w drodze, i u samego jeszcze kresu swej podróży; ale mieli ufność w Bogu niezachwianą. Bo jeźli już wszystko przedtem życie ich było jednem ciągłem, z dziecięcą ufnością, zdaniem się na wolą Bożą, i nigdy się w swej ufności nie zawiedli; tem bardziej teraz mogli i powinni byli spodziewać się najtkliwszej i zgoła macierzyńskiej nad nimi opieki i Opatrzności Boskiej, kiedy Marya nosiła w panieńskim swym żywocie Tego, który jest Panem wszystkiego świata; słuszniej niż kiedyś królewski rodu Jej przodek, mogła mówić Panu: *Choćbym też chodziła w pośród cienia śmierci, nie będę się bała złego, bowiemeś Ty jest ze mną* [2].

A ty, o duszo moja, czy nigdy jeszcze nie doświadczyłaś na samej sobie tej prawdy, z której prawdziwa roskosz spływa na serce człowieka: *Kiedy Jezus jest z nami, wszystko jest dobre, i nic się trudnem nie zdaje?* [3]. Już więc żadnych nie zakładaj granic ufności twojej, bo oto niezadługo Marya da ci Jezusa. Oto już słychać śpiewy radosne: *Pódźcie, radujmy się Panu.— Dzisiaj poznacie że przyjdzie Pan, a rano ujrzycie chwałę Jego* [4]. Już tylko ten jeden dzień, i mniejsza połowa nocy, dzieli cię od tego chwalebnego widzenia, i zakrywa przed tobą Dziecię Boże i dziwne Narodzenie

---

[1] Ascendit autem et Joseph a Galilaea, de civitate Nazareth, in Judaeam, in civitatem David.., cum Maria, desponsata sibi uxore praegnante. *Luc. 2, 4. 5.*

[2] Si ambulavero in medio umbrae mortis, non timebo mala, quoniam tu mecum es. *Ps. 22, 4.*

[3] *Imit. l. 2, c. 8.*

[4] Venite, exultemus Domino.—Hodie scietis, quia veniet Dominus, et mane videbitis gloriam ejus. *Breviar.*

Jego. A nigdy Pan Jezus nie oddaje siebie tak hojnie tobie ministrowi swojemu, jak w tej najsłodszej uroczystości, w której po trzykroć sprawując wielką miłości Jego tajemnicę, tem samem także po trzykroć w sposób niewypowiedzianie bliski z Nim się łączysz! [1]. Doprawdy, mogłoby się prawie zdawać, że nigdzie nie masz dlań przyjemniejszego mieszkania, jak w sercu twojem, kapłanie! Ach! a któż wypowie te skarby łask, któremi je napełni, jeźli jedno znajdzie je czystem i pełnem świętych żądz? *Bo to mówi Pan zastępów: Jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię,.. i poruszę wszystkie narody: a przyjdzie Pożądany wszem narodom, i napełnię dom ten chwałą* [2]. *Dajże nam, wszechmogący Boże, abyśmy, jako teraz Boskie Narodzenie Syna Twego pożądaniem serc naszych uprzedzamy, tak kiedyś wieczne dary Jego z weselem otrzymali. Który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen* [3].

ROZMYŚLANIE VI.

Na uroczystość Bożego Narodzenia.—Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem,.. aby był*

---

[1] Quam felix es, sacerdos, cui hodie non semel tantum, sed ter ascendere licet ad mensam Domini, ut vires labore fractas iterato reficias pabulo vitae aeternae! *Scut. fid. 25 Decembr.* — Nullus, excepto die Nativitatis Domini, praesumat nisi unam Missam celebrare in die; quia felix est, qui celebrat digne unam. *Concil. Tolet. a 1324.*

[2] Quia haec dicit Dominus exercituum: Adhuc unum modicum est et ego commovebo coelum et terram.., et movebo omnes gentes, et veniet Desideratus cunctis gentibus, et implebo domum istam gloria. *Agg. 2, 7. 8.*

[3] *Miss. in Vig. Nativ. Dom. Postcommunio.*

popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, i uwinęła Go w pieluszki, i położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie długą oną i przykrą drogę z Nazaretu do Betlejem.., potem nieopodal od Betlejem, opuszczoną jaskinię gdzie w zimnie i wilgoci, w zupełnem ogołoceniu i wszelkiego rodzaju niewygodach, rodzi się Zbawiciel.

Trzeci punkt wstępny. Proś Boga o łaskę, byś umiał sercem przeniknąć tę tajemnicę, tak iżbyś coraz goręcej miłował, i coraz mężniej naśladował tego Boskiego Króla, który dla ciebie przyszedł na ten świat, aby cię wyzwolił od błędów i namiętności twoich, i *w nowości żywota chodzić* [2] cię nauczył.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz na drodze, a szczególnie na ulicach Betlejemskich te tłumy niespokojne;.. zewsząd ściągają się przychodnie; jeden drugiego wyprzedza, aby jeszcze znalazł schronienie; tu znowu znajomi i krewni daleko od siebie mieszkający, spotykają się i witają się z sobą; a mieszkańcy tymczasem zysk ciągną dla siebie z tego niezwykłego zgromadzenia ludzi...—Wszyscy ziemskiemi tylko myślami zajęci... Jedna tylko w pośród tego mnóstwa Panna Marya całą duszą pogrążona w rozważaniu tajemnicy, o której nikt jeszcze nie wie, oprócz Niej. Przypatrz się Jej dobrze, naprzód w drodze,.. potem u drzwi gospód, które wszystkie jedna po drugiej przed Nią się zamykają,.. nakoniec w jaskini Betlejemskiej... Wśród tylu różnych przykrości, jeden zawsze niezmienny wyraz pogody maluje się na Jej twarzy, i w nieprzerwanem trwając zjednoczeniu

[1] Luc. 2. — [2] Rom. 6, 4.

z Synem swoim, wszystko znosi z niezmiennym spokojem duszy, skromnie i cierpliwie... — Obacz przy boku Jej, nieodstępnego Jej opiekuna i towarzysza, Józefa świętego; odziany ubogo, jako prosty rzemieślnik, żyjący z pracy rąk swoich, lecz wszystka postawa jego odznacza się niezwykłą jakąś godnością, i spokojem a powagą swoją dziwnie się wyróżnia wśród tej płochej i roztargnionej ciżby przychodniów... Patrz, jakie zmartwienie maluje się na twarzy jego, że cały dzień aż do zmierzchu szukając, nie mógł znaleźć „schronienia dla świętej swojej Małżonki! Patrz, jak smutnem okiem spogląda na tę opuszczoną stajnię, i samem spojrzeniem swojem oznajmia Maryi, że ten jedyny pozostał im przytułek!.. O Józefie! poczekaj jeszcze chwilę, a będziesz pocieszony...—Tu się zatrzymaj, i z najpilniejszą uwagą przypatrz się Temu, który za chwilę wnidzie na ten świat: czybyś odgadł, że to Syn królewski, i sam Król nad królami? Patrz, jaki to pałac Go czeka, i jaka kolebka! Przyjdzie na świat jako inni synowie ludzcy, *i pierwszy głos podobny wszystkim wypuści płacząc* [1]; tem tylko różny od drugich, że nie było nigdy, ani będzie między synami ludzkimi żadnego, któryby od samego urodzenia swego na takie był skazany ubóstwo i cierpienia, jak On. Patrz, w jakiem rodzi się ogołoceniu! nie ma nawet czem zaspokoić pierwsze potrzeby życia!... Czy to być może, żeby ta stajnia rozwalona i otwarta na cztery wiatry, jedynem była, i to jeszcze w tej najostrzejszej porze roku, schronieniem przychodzącego na ten świat Syna Bożego?.. Tak jest i po tem właśnie dobrowolnem ubóstwie i poniżeniu masz Go poznać, duszo moja: Ten-ci jest Messiasz, przez cztery tysiące lat oczekiwany,.. dziwny, Bóg mocny, wstępujący

[1] Sap. 7, 3.

na Cherubiny, Odkupiciel ludzi, Pan wszystkiego świata... Ach! wnidź w siebie, i zbierz wszystkie władze twoje, bo za chwilę trzeba ci będzie upaść przed Nim, i pokłonić się Jemu: *Christus natus est nobis; venite, adoremus...* Trzeba ci będzie pilnie słuchać nauk Jego, i uczyć się z przykładu Jego; bo na to przychodzi, aby oświecił świat, a biada ciemnościom, które Go nie ogarną! [1].

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* Co to za głosy słychać na drodze, i na ulicach Betlejemskich? to głośne rozmowy i wrzaski hałaśliwej tłuszczy, zalegającej miasto i okolice miasta; próżnobyś wytężał słuch: nic tam nie usłyszysz, jedno mowy grzeszne, albo conajmniej próżne.—Lecz za to słuchaj z pilną uwagą tych choć cichych i rzadkich rozmów, które Marya i Józef, przerywając od czasu do czasu milczenie, dla wspólnego zbudowania swego z sobą prowadzą; święte to rozmowy, bo cokolwiek mówią, mówią o Jezusie! Słuchaj jako Józef uprzejmym i łagodnym głosem prosi o schronienie, i jaką na to twardą odbiera odpowiedź, z jak pogardliwemi słowy drzwi przed nim zamykają! Słuchaj, z jaką miłością Marya go pociesza, i dziękuje mu za te trudy i przykrości, które dla Niej ponosi... Rzadko jednak, i coraz rzadziej się odzywa, bo im bardziej się zbliża czas Jej rozwiązania, tem gorętszy czuje w sobie zapał miłości, który ją ostrzega o bliskiem przyjściu Zbawiciela, i wszystką duszę Jej ku Niemu pociąga... A cóż dopiero, gdy wreszcie już narodził się Jezus!.. O Maryo! O Józefie! ktoby mi to dał, bym mógł usłyszyć, co mówiły w on czas usta wasze, a bardziej jeszcze, co mówiły serca wasze!..—Przyłóż i ty ucho duszy twojej do serca Pana Jezusa, i słuchaj co mówi do Ojca swego,.. i do Maryi, i do Józefa. Słuchaj także co mówi do cie-

[1] Joan. 1, 5.

bie samego. A ty co Mu odpowiesz? Czy i teraz jeszcze odmówisz mu tego, o co cię prosi?

Punkt II. *Zważ co robią.* Zważ z jak ochotnem i skorem posłuszeństwem Marya i Józef wychodzą z Nazaretu,.. z jaką cierpliwością znoszą wszelkie przykrości podróży,.. z jakim spokojem poddają się woli Bożej, gdy za przybyciem ich do Betlejem, wszystkie drzwi przed nimi się zamykają... Dokądże teraz pójdą, i gdzie znajdą jeszcze miejsce odpoczynku po takiem strudzeniu?.. Słusznie masz ubolewać nad temi ich cierpieniami, słusznie masz podziwiać ich cnoty; lecz tego jeszcze nie dosyć: przypatrz się także ich szczęściu, i z świętą zazdrością wesel się z nimi... Bo oto nędzna ona jaskinia w raj się przemieniła... Oto narodził się Jezus. Owoc żywota odłączył się od drzewa, bez uszkodzenia go; błyskawica wyszła z obłoku, a nie rozdarła go; jako po śmierci swojej Jezus niejako narodzi się na żywot uwielbiony, wychodząc z grobu zamkniętego i nienaruszonego, tak teraz rodząc się na żywot śmiertelny wychodzi z nienaruszonego żywota Przeczystej Panny... Pomyśl, jaka to błoga i rozkoszna radość napełniała w tej chwili serce Maryi. Widzi w tem Dziecięciu własnego Syna swego, i widzi w Niem zarazem przedwiecznego Syna Bożego, Tego, który sam jest Bóg i Bóg prawdziwy z prawdziwego Boga!.. Na ten widok zachwycenie czci i miłości Ją ogarnia... Bierze na ręce swoje to dziecię swoje, które jest Bogiem Jej, i tkliwemi okrywa je pieszczotami [1], i uwija w przygotowane dlań pieluszki, i układa Je w żłobie; potem pada przed Nim na twarz swoję, i pokłon Mu oddaje, i dziękuje Mu w imieniu wszystkiego rodzaju ludzkiego, że raczył przyjść dla zbawienia jego,.. i za siebie też szczególnie dziękuje Mu,

[1] Suaviatur ac liquescit anima ejus in complexu Nati. *Lud. de Pont*

że Ją tak wielkiemi łaskami i przywilejami obdarzył, i z całą serca swego miłością oddaje się Jemu na służbę. Podobnież i Józef, w niewypowiedzianem uniesieniu radości, wraz z świętą małżonką swoją głęboko się uniża przed Jezusem, i składa Nowonarodzonemu hołd poddaństwa swego, i jako wybrany Boskiego Dziecięcia opiekun, przyrzeka Mu jaknajczulsze mieć o Niem staranie, dziękując Mu z głębi duszy, że Go raczył powołać do takiego prawdziwie Boskiego urzędu!.. Takim to niebieskim zapałem napełnia Pan Jezus to dwoje serc, bo są to serca czyste i zupełnie Jemu oddane!

Zakończ duchowną rozmową z Jezusem, Maryą i Józefem, w prostocie serca wynurzając przed Nimi, cokolwiek w sercu czujesz. Proś szczególnie o tę łaskę, jakoby nierozłączną od tej tajemnicy, byś miał serce czułe dla tego Boskiego Dziecięcia, które na to dzisiaj w żłobie zaczyna śmiertelne życie swoje, aby je zakończyć na krzyżu... Proś o łaskę, byś przecie zrozumiał, gdzie są prawdziwe roskosze, i prawdziwa cześć, i prawdziwe bogactwa... O, jakże różne są sądy Boga, od sądów świata! *Zbaw mię, Panie, bo ustał święty, bo umniejszyły się prawdy od synów ludzkich* [1]. Niechże w ciągu tych dni świętych, w Betlejem będzie ustawiczne mieszkanie twoje; pódź do żłobu, a znajdziesz tam przy nowonarodzonym Zbawicielu i umiejętność zbawienia, i łaskę do zachowania tej umiejętności. A dzisiaj po Mszy świętej, przedstaw sobie, że Dziecię Jezus mieszka w sercu twojem, abyś tą łaskawą Jego w tobie obecnością pobudzony, umiał Go prosić z oną pokorną ufnością, która chętne zawsze znajdzie u Niego wysłuchanie.

---

[1] Salvum me fac, Deus, quoniam defecit sanctus, quoniam diminutae sunt veritates a filiis hominum. *Ps. 11, 1.*

ROZMYŚLANIE VII.

O powołaniu pasterzy do żłobu Pańskiego.

I. Pasterze widzą widzenie Anielskie.
II. Biegną do Betlejem.
III. Z jakiem sercem stamtąd wracają.

Pierwszy punkt wstępny. *A byli pasterze w tejże krainie czujący, i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki, i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli... I przyszli kwapiąc się* (do Betlejem); *i naleźli Maryę, i Józefa i Niemowlątko położone w żłobie. A ujrzawszy, poznali słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem... I wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga, ze wszystkiego co słyszeli i widzieli* [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie pole, na którem czuwają pasterze.., dalej drogę, którą biegną do Betlejem,.. nakoniec stajnię i żłób.

Trzeci punkt wstępny. Proś o łaskę, byś umiał w takim duchu uczcić nowonarodzonego Jezusa, w jakim Go uczcili ci pierwsi czciciele Jego, abyś zatem stał się także uczestnikiem tych łask, których oni dostąpili.

---

[1] Luc. 2.

Punkt I. *Anioł ukazuje się pasterzom.* Zważ tu, jacy to ludzie, których Zbawiciel pierwszych powołuje do uczestnictwa w duchownych narodzenia Jego owocach, i w jaki sposób ich powołuje.

1ód Wszystkie sprawy Pana Jezusa zgodnie zmierzają do jednego celu, i nigdy najmniejszej nie dostrzeżesz między niemi sprzeczności. Jako sam narodził się w ubóstwie, tak też naprzód ubogim się objawia: i jako przez całe życie swoje nieustające będzie dawał dowody szczególnej miłości swej dla ubogich, tak też zaraz po Narodzeniu swojem pierwsze łaski swoje ubogim oddaje. Anielskie wyprawia poselstwo, nie do królów i możnych, ale do pasterzy, to jest do ludzi najniższego stanu, prostych i pracowitych i czuwających; bo pasterzy, powiada św. Grzegorz, szczególnie ukochał, jako tych, którzy wyobrażali przyszłych pasterzów Kościoła [1]. Do ubogich i maluczkich przyszedł, ubogich i maluczkich naprzód szuka. Przez trzydzieści lat będzie żył między nimi, jakoby jeden z nich. A gdy potem przyjdzie czas przepowiadania królestwa Bożego, nie pójdzie z niem na dwór królewski Heroda, ale pójdzie do ubogich, bo do nich, jako sam oznajmia, posłał Go Ojciec niebieski: *Evangelizare pauperibus misit me* [2]. Nie żeby gardził bogatymi i mądrymi, albo ich odrzucał: ale jakoby uwagi na nich nie zwraca, i w postępowaniu swojem i w mowie żadnej dla nich nie robi różnicy, zachowując i z nimi ten sam raz na zawsze obrany charakter ubóstwa, prostoty i pokory. A chociaż wie o tem, że

[1] Quid est, quod vigilantibus pastoribus Angelus apparet, eosque Dei claritas circumfulget, nisi quod illi prae caeteris videre sublimia merentur, qui fidelibus gregibus praesse sollicite sciunt; dumque ipsi pie super gregem vigilant, divina super eos gratia largius coruscat? *Hom. 8.*

[2] Luc. 4, 18.

przez to obrazi ich dumę, i zniechęci ich do siebie, i w końcu sam padnie ofiarą ich gniewu.., nie zstąpi przecie z tej drogi, którą sobie przedwiecznie postanowił. — O kapłanie, czy naśladujesz tego wzoru? Czy kochasz tych ubogich przyjaciół Jezusa? Czy rad przebywasz między ubogimi i maluczkimi? Czy starasz się tak opowiadać słowo Boże, iżby te dusze proste zrozumieć cię mogły, i z kazania twego odniosły światło i pożywienie? Czy okazujesz im w konfessionale tę miłość ojcowską, która się na samym wstępie ochotnem i łaskawem przyjęciem objawia? Czy w kierowaniu ich nie masz dla nich tego lekceważenia, z jakiem niejeden spowiednik wyobraża sobie, że ludzie prości nie są stworzeni do życia wewnętrznego, ani mają zdolności do rozmyślania i do wyższych cnót; kiedy przeciwnie tacy ludzie nieraz lepiej bywają usposobieni do rzeczy duchownych, niż możni i bogaci, i łatwiej zrozumieją słowo krzyża, bo sami już przywykli do krzyża ubóstwa i do cierpień?

2re Widziałeś już kogo Pan Jezus powołał do żłobu swego; obacz teraz, jak ich powołał. Jasność Boża zewsząd otoczyła pasterzy, i ujrzeli przed sobą Anioła, i przelękli się bardzo: *Ecce Angelus Domini stetit juxta illos, et claritas Dei circumfulsit illos; et timuerunt timore magno* [1]. Tak to Bóg, gdy chce nawiedzić duszę człowieka, naprzód ją przeraża bojaźnią, aby się upokorzyła; lecz ta bojaźń prędko się w ufność przemienia: *Nie bójcie się*, mówi poseł Boży, *bo oto opowiadam wam wesele wielkie*, a nie tylko wam, ale i *wszystkiemu ludowi*. Messiasz oczekiwany w Izraelu już przyszedł: *narodził się wam Zbawiciel* w Betlejem, *mieście Dawidowem*. Pytacie, po czem macie poznać tego możnego

[1] Luc. 2, 9.

Pana i Zbawiciela, którego z tak gorącą żądzą oczekujecie? Oto *ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki, i położone w żłobie.* Tak więc prawdziwie to Niemowlątko, jest to Messiasz obiecany!.. I te pieluszki, to oznaki królewskiej Jego godności! I ten żłób, to tron Jego!.. Ach! zgiń już, pycho ludzka! o ten żłób rozbić się musisz! Bądź błogosławiony, Boski Zbawicielu! że mi już oczy otwierasz, i tem samem już w tym żłobie Twoim zaczynasz sprawować zbawienie moje! Daj bym już widział i zrozumiał wszystką piękność tego trzykroć świętego znaku królestwa Twego: pokory—*Invenietis infantem*; i ubóstwa—*pannis involutum;* i umartwienia zmysłów—*positum in praesepio.*

Punkt II. *Pasterze biegną do Betlejem.* Po prostu i bez roztrząsania wierzą Aniołowi, a chociaż to co im oznajmił, wręcz się sprzeciwia wszelkim uprzedzeniom ludzkiej mądrości, więcej jednak ufają Bogu, polegając na mądrości, i potędze i dobroci Jego, i przeto dziękując Mu z głębi serca, że ich tak wielką łaską uprzedzić raczył, wszyscy pospołu postanawiają skorzystać z tego drogiego daru, i natychmiast pójść na powitanie tego Zbawiciela, o którego przyjściu Anioł ich upewnił. *Pódźmy aż do Betlejem*, tak mówią jeden do drugiego, *a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał* [1] Poczytują to sobie za powinność, choć żadnego nie otrzymali rozkazu; bo duszy gorliwej nie potrzeba pobudzać rozkazem i groźbą: dość tylko pokazać jej co jest dobrego, a zaraz sama do niego się wyciąga. Dla takiej duszy każde dobre natchnienie jest jakoby Aniołem z nieba, oznajmującym jej o Jezusie, i powołującym do Jezusa.

[1] Luc. 2, 15.

Tylko co Anioł zniknął im z oczu, a już pasterze są w drodze, i przychodzą kwapiąc się do Betlejem: *venerunt festinantes;* bo sam Pan raczył do nich przemówić, i objawić im siebie: *Dominus ostendit nobis.* Tak to dusza miłująca biegnie, weseli się: *Amans volat, currit, laetatur* [1]. O mądra tych pasterzy prostoto! o święta ich skwapliwości! Kiedyż o Boże! przyjdzie ten czas, bym i ja z taką prostotą i skwapliwością słuchał łaski Twojej? Kiedyż światłość Ducha Twojego i ogień miłości Twojej tak mię pobudzą, bym wyszedł z siebie samego, a z takim jak ci pasterze zapałem szukał Ciebie?.. *I znaleźli Maryę, i Józefa i Niemowiątko położone w żłobie...* Taką otrzymali nagrodę za prostotę i posłuszeństwo swoje. Nie tylko nie zrażają się ubogą Dziecięcia postacią ale owszem samo to ubóstwo większej dodaje im ufności, iż śmielej przystępują do tego Zbawiciela, który tak łaskawie do nich się zniżył, i dowoli mu się przypatrują, i serdeczny Mu pokłon oddają... Któż wypowie wszystkie te prostoduszne wyrazy i sposoby, któremi okazywali Panu Jezusowi, jak umieli, cześć swoję i radość, i miłość?.. Prawdziwie szczęśliwi oni pasterze rozmyślanie tam odprawiali u żłobu, choć sami nie wiedzieli, co to jest rozmyślanie: wszystko serce swoje oddali Boskiemu Dziecięciu, i wolny do siebie wstęp otworzyli łasce Jego, z dobrą i prostą wolą przyjmując wszelkie łaski tej działanie, i żadnego jej nie stawiając oporu. Naucz się naśladować tej prostoty, a i w tobie Pan Jezus tak będzie działał na rozmyślaniu, jak działał w tych pasterzach.

Punkt III. *Co się stało za powrotem pasterzy.* Nie mogli przemilczyć pasterze tej wielkiej łaski, której byli dostąpili: wszędy ją rozgłaszali między sąsiadami

[1] *Imit. l. 3. c. 5.*

i znajomymi z całym zapałem najżywszej wdzięczności:.. opowiadali głośno o Messiaszu narodzonym w stajni, i o widzeniu Anielskiem, na które sami patrzyli, i o mnóstwie wojska niebieskiego, które słyszeli śpiewające na wysokości, i chwalące i błogosławiące Boga; a to opowiadanie o tylu rzeczach dziwnych i niesłychanych, tem bardziej, że pochodzące od ludzi prostych i szczerych, których niepodobna było posądzać o kłamstwo, w wielkie wprawiło zdumienie wszystkich mieszkańców Betlejemskiej krainy: *Omnes qui audierunt, mirati sunt.* Lecz cóż ztąd, kiedy poprzestali na samem tylko zdumieniu? Czemuż sami nie pospieszyli do onej szczęśliwej jaskini? czemuż się choć teraz nie ubiegali o zaszczyt przyjęcia w domu swoim Tego, który się tam narodził, kiedy się już dowiedzieli, że narodził się dla zbawienia ich?.. Na nic się nie zda czcze tylko podziwianie wyroków i spraw Bożych! Komu Bóg daje łaskę, od tego żąda także, by z łaską współdziałał.

Poznaj ztąd do jakiego stopnia zmysłowość zaślepia człowieka, kiedy go czyni obojętnym na to, coby go najmocniej obchodzić powinno. Naucz się przeciwnie z przykładu Maryi, pilnem i wiernem sercem z każdego zdarzenia pożytek wyciągać dla duszy swojej. Pasterze opowiedzieli Jej wszystkie szczegóły onego widzenia Anielskiego, które ich sprowadziło do Betlejem; *a Marya zachowywała* pilnie wszystkie te słowa, i okoliczności, i dziwy, *stosując w sercu swem,* to jest, żywiąc rozpamiętywaniem tych rzeczy wiarę swoję, i coraz goretszą miłość w sobie rozniecając, a tobie tym przykładem swoim ukazując sposób rozmyślania z pożytkiem o tajemnicach Chrystusowych. Naucz się także z przykładu pasterzy, sposobu wywdzięczania się Bogu za łaski, których ci użycza, zwłaszcza na modlitwie. Pasterze wrócili się z weselem, najhojniejsze odnosząc łaski z roz-

mowy ze Zbawicielem; i przeto wszędy głoszą cokolwiek widzieli i słyszeli, i chwalą i wysławiają Boga, nie tyle jeszcze słowy, ile raczej życiem świętem. Ten-ci jest najpewniejszy znak, po którym poznać możesz, jaką korzyść odnosisz z rozmyślania i z Przenajświętszej Ofiary, jeźli za każdem tych świętych czynności odprawieniem, czujesz w sobie coraz goretszą żądzę rozszerzenia chwały Bożej, i miłości Pana Jezusa w sercach ludzkich... Niechże więc dzisiaj ołtarz stanie się dla ciebie tem, czem był żłób dla onych szczęśliwych pasterzy... Staraj się z takiem sercem przystąpić do ołtarza, z jakiem oni przystąpili do żłobu, i tak jak oni się przygotuj, a jeszcze droższe niż oni łaski tam otrzymasz.

Z weselem i z radością, o Ojcze przedwieczny, pójdę aż do Betlejem, aż do tego domu chleba najsłodszego, który zstąpił z nieba, i daje żywot światu. Kwapiąc się przybiegnę do żłobu ołtarza Twego, kędy mam ukrytego pod postacią chleba tego Syna Twego, Jezusa mojego, którego wielu przedtem królów i proroków żądali widzić, a nie widzieli. Spieszę z weselem, abym oglądał to wielkie słowo, i ten dziwny cud miłości Twojej. Wnidę do ołtarza Twego, i zanosząc Tobie hostię chwały, dzięki Tobie będę czynił, Ojcze najlepszy, za to wielkie miłosierdzie Twoje, które w dniu Narodzenia Słowa Twego nie tylko pasterzom onym czuwającym, ale i nam kapłanom, i wszystkim w obec grzesznikom okazałeś. Wejrzyj, Ojcze, na Jednorodzonego Twego, na to najsłodsze Niemowlę, które dla nas w żłobie leży i płacze,.. i spraw, abyśmy na wzór onych pasterzy, z wiarą pokorną przystępowali do sprawowania tej tajemnicy wiary, którą ukryłeś przed mądrymi, a objawiłeś ją maluczkim [1].

[1] *Scut. fid. T. 1, p. 304.*

ROZMYŚLANIE VIII.

O tem samem. — Kontemplacya.

Punkta wstępne, jak w poprzedzającem rozmyślaniu.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz naprzód Anioła, który zstępuje z nieba, wszystek oświecony jasną światłością... Ukazuje się pasterzom jako mocarz niebieski, i zarazem jako poseł Boży. Święta powaga i radość odbija się na jego obliczu, i sam widok jego oznajmia, że z dobrą przyszedł nowiną..—Przypatrz się dalej pasterzom: ludzie to ubodzy i prości, i nędznie odziani; twarda ziemia ich łożem, i lada kamień siedzeniem; teraz czuwają, jako każdej nocy czynić zwykli, strzegąc trzód swoich, i ani się spodziewają tej nadzwyczajnej łaski, której za chwilę dostąpią. Wszystka ich postawa oznajmia spokój i pogodę wewnętrzną, i z samego ich wejrzenia i wyrazu twarzy znać, że to dusze niewinne i serca proste. Takich-ci właśnie serc potrzeba na przyjęcie Messiasza, i poznanie Go w tym stanie ubóstwa i poniżenia, w jakim Go Bóg światu darować postanowił. Przyjdź-że już, Panie Jezu! bo kiedy w miłosierdziu Twojem chcesz mieszkać między ludźmi i z ludźmi obcować, tu już masz takich, jakich sam szukasz, abyś mógł z nimi rozmawiać; wszak sam to objawiłeś nam przez Proroka, że *z prostymi jest rozmowa Twoja* [1].— Przenieś się teraz myślą do Betlejem: wszystkie tam domy i gospody napełnione ludźmi, bądź miejscowymi, bądź na ten czas przybyłymi; wszyscy to potomkowie królewskiego rodu Dawidowego, azatem krewni Maryi i Józefa... lecz teraz żaden ich znać nie chce, bo wszyscy

[1] Cum simplicibus sermocinatio ejus. *Prov. 3, 32.*

wstydzą się ich ubóstwa. Patrz, jaki to podział nierówny! tam w domach i gospodach rozgościli się pyszni bogacze, i wszetecznicy, i łakomcy, słowem ludzie wszelkiego rodzaju namiętnościami sterani,.. a tymczasem Marya i Józef, to jest cnota najczystsza i najdoskonalsza, w nędznej jaskini muszą sobie szukać schronienia!..— Pójdź za nimi do tej opuszczonej stajni, i przypatrz się Jezusowi, Maryi i Józefowi. Oto Jezus, Syn Boży, i jasność chwały Jego, w postaci niemowlęcia, uwiniony w pieluszki, i położony w żłobie, i drżący od zimna;.. oto najmilsza Matka Jego z Józefem klęczą przy żłobie, z oczyma utkwionemi w Boże Dziecię, i nie mogą ani na chwilę oderwać się od tego widoku;.. oto Aniołowie święci zstępują z nieba, i kłaniają się Boskiemu Królowi swemu [1].. A ty co teraz zrobisz? Co czujesz? Jaki owoc odniesiesz z tych dziwnych rzeczy, które tu oglądasz?

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* Pierwsze zaraz słowo Anioła odgania bojaźń i trwogę: *Nolite timere*, nie bójcie się, mówi. Tajemnica Bożego Narodzenia wszystka pobudza do ufności; dziś z nieba same tylko błogosławieństwa spływają: *Hodie per totum orbem melliflui facti sunt coeli* [2]. Kiedy Bóg najwyższy zniża się do ludzi, i w takiem dla nich rodzi sie ubóstwie, toć zaprawdę nie bojaźni od nich chce, ale miłości. *Opowiadam wam,* mówi Anioł, *wesele wielkie*, i szczęście takie, nad które nie masz większego: *iż się wam narodził Zbawiciel:* dla was się narodził, i dla was stał się Zbawicielem. *A ten wam znak:* nie wszyscy zrozumieją ten znak, ale wy go zrozumiecie, i dla tego wam się daje: *vobis; wam pokornym, wam posłusznym, wam nie wysoko o sobie rozumiejącym, wam czuwającym, i w za-*

[1] Hebr. 1, 6. — [2] *Breviar.*

konie Pańskim rozmyślającym [1]. — Cóż na to wszystko mówią pasterze? Nie dbają już o dłuższą rozmowę z Aniołem, bo wszystka myśl ich i serce zajęte Jezusem, i przeto o tem tylko myślą, i do tego się wzajemnie jeden drugiego pobudzają, aby czemprędzej pobiedz do Jezusa: *Pódźmy*, mówią, *a oglądajmy* [2]. Jaka była ich z Przenajświętszą Rodziną rozmowa, tego nie mówi Ewanielia: ale ty sam sercem to odgadnij. Odgadnij co te dusze proste mogły powiedzieć Jezusowi, i Matce Jego, i Józefowi; odgadnij co im odpowiedzieli Marya i Józef; odgadnij zwłaszcza co im powiedziało do duszy to Boskie Dziecię, gdy przy Niem klęczeli, i wpatrywali się w Jego oblicze... Potem słuchaj co mówią pasterze, wrociwszy się do swoich; słuchaj tych prostych a gorących słów, w których opowiadają głośno radość swoję, i wdzięczność, i miłość dla Zbawiciela... — Słuchaj także tych śpiewów anielskich, i uczuj w sercu słodkość tego pokoju, który ogłaszają światu: *Pokój ludziom*... Już naprawiona chwała Boża, i rozbrojona sprawiedliwość Boska, i pokój przywrócony między Bogiem a ludźmi. Bo choć grzechy ludzkie wołają o pomstę do nieba, lecz oto głośniejsze wołanie wznosi się z tego żłobu, i przenika aż do wnętrzności miłosierdzia Ojca niebieskiego, i będzie wysłuchane... Pokój i między ludźmi!.. bo Jezus przyjściem swojem łączy ich wszystkich w jedno najsłodsze braterstwo... Pokój i we własnem sercu człowieka! bo przyjście Jezusa wygania z niego te zgryzoty, które je nękają, i te namiętności, które niem miotają... Tego pokoju każdy dostąpić może, bo warunek do niego tak łatwy, że już nic może być łatwiejszy; niczego więcej nie

---

[1] Vobis humilibus, vobis obedientibus, vobis non alta sapientibus, vobis vigilantibus, et in lege Dei meditantibus. *S. Bern.*

[2] Transeamus usque Bethlehem, et videamus hoc verbum. *Luc. 2, 15.*

potrzeba, jedno dobrej woli... Nie mówią Aniołowie: Pokój duszom sprawiedliwym i czystym, które nigdy nie zgrzeszyły; nie mówią: Pokój duszom, które przez pokutę zgładziły grzechy swoje, i stały się świętemi:.. ale mówią: *Pokój ludziom dobrej woli!..* Więc jeźli tylko masz dobrą wolą, chociażbyś dziś dopiero, w tej chwili dopiero, na nią się zdobył, jeźli masz wolą gotową do poddania się we wszystkiem woli Bożej, możesz być pewnym tego, że będziesz miał i pokój.

Punkt III. *Zważ co robią.* Zważ z jaką miłością Aniołowie cieszą się szczęściem ludzi, jakby swojem własnem...—Zważ z jaką wiernością pasterze spełniają obowiązki stanu swego: *byli czujący;..* boć ten jest pierwszy obowiązek pasterza, aby czuwał, i gdyby byli zaniedbali tego obowiązku, z pewnością nie byliby mieli widzenia Anielskiego, aniby nie byli otrzymali pierwszych łask nowonarodzonego Zbawiciela.. Zważ z jaką świętą bojaźnią i pilnością słuchają tej wielkiej nowiny, którą im Anioł ogłasza... Zważ z jak doskonałą wiarą i posłuszeństwem przyjmują to poselstwo: żadnego nie zarzucają pytania, ani uwagi, ani wątpliwości; wierzą, że Bóg sam mówi przez usta Anioła, i tego im dosyć... Zważ z jaką prawdziwie braterską zgodą i jednością wzajemnie się jeden drugiego wspierają i zachęcają: chociaż ich wielu, jakoby jedno serce wszystkich, i jedna dusza, i jedna wola, i jeden czyn; wszyscy razem, jakby jeden człowiek, wstają i idą do Jezusa, Zbawiciela swego... Zważ jeszcze, jak idą: idą *kwapiąc się,* to jest ochotnem sercem i spiesznym krokiem, bo pragną skorzystać z ofiarowanej im drogiej łaski. Nie czekają dnia, ale idą zaraz, ufni w pomoc tego, który ich powołał... Zastosuj do siebie ten przykład: skarżysz się, że nie możesz postąpić w cnocie, że zawsze leżysz w tym samym stanie niemocy duchownej i głębokiej nędzy two-

jej? Ale cóż w tem dziwnego? nie postępujesz, bo kiedy Bóg cię woła, ty się ociągasz, albo idziesz bez zapału.

Zważ nakoniec co znaleźli pasterze, przyszedłszy do Betlejem: *Znaleźli Maryę i Józefa, i dzieciątko położone w żłobie* [1]... Zważ, jako na ten widok, upadają przy żłobie na kolana swoje... Jako się przypatrują Boskiemu Dzieciątku z świętą i nienasyconą ciekawością, i dziwią się piękności Jego, i niski Mu pokłon oddają, a potem ofiarują Mu maluczkie dary swoje... Zważ z jaką łaskawością Marya i Józef ich przyjmują. Jako potem Marya, z natchnienia samego Jezusa, pozwala im na chwilę wziąć Dziecię na ręce swoje, a oni z niewinną, a pełną uszanowania prostotą okrywają Je pieszczotami, a Jezus za to miłością swoją ich zapala... Któż zdoła opisać ten widok najtkliwszy?.. O, jakąż to wspaniałą nagrodę otrzymali ci ubodzy pasterze za niewinność, i męztwo, i żywą wiarę swoję! Czemuż nie naśladujesz ich przykładu? Czemuż taką słabą i nieudolną masz wiarę? Wszak i ci pasterze oczyma swemi oglądali tylko słabe i ubogie Dzieciątko? A jednak wierzą weń z całej duszy swojej, i ani im przyjdzie pokusa wątpić o tem, że to Niemowlątko jest prawdziwie Zbawicielem Izraela!.. Prawda, że krótko przedtem Aniołowie im oznajmili Boską tego Niemowlęcia potęgę i chwałę; lecz one słowa Anielskie zapisane są w Ewanielii, abyś i ty z nich miał naukę; owszem, większe jeszcze niż oni pasterze masz świadectwo, bo masz słowo Boga samego, które ci Kościół podaje nieomylną powagą swoją... Wszystko więc masz czego ci potrzeba do oświecenia twej duszy; lecz nie dość tego, że Bóg ci daje światło, jeźli sam z tego światła nie skorzystasz, a do tego potrzeba i czuwania, i męztwa do zwyciężenia siebie samego; tego czuwania

[1] Invenerunt Mariam, et Joseph, et infantem positum in praesepio.

i męztwa uczą cię pasterze przykładem swoim; naśladuj go, a podobnej jak oni pociechy dostąpisz.

O Panie Jezu! któż zdoła wypowiedzieć, z jaką pociechą Boskiego Serca Twego przyjąłeś te dusze prawe, i z taką szczerością Tobie się oddające; i jak ci była przyjemną ich niewinność, i żywa wiara, i miłość serdeczna; i z jaką hojnością otworzyłeś dla nich, i wylałeś na nich skarby łaski Twojej! Ach! daj, bym już umiał naśladować ich przykładu, i tak jak oni przystępować do Ciebie! Wierzę, jako uwierzyli ci pasterze, i jak oni uniżam rozum mój przed głębokością tajemnic Twoich. Już mię nie odstraszy ubóstwo Twoje; owszem, właśnie to ubóstwo Twoje najwięcej mię cieszy, bo z niego widzę najlepiej jak wielką mię ukochałeś miłością. Do żłobu Twego i do pieluszków Twoich się garnę, i droższym mi jesteś w tem głębokiem dla mnie ukryciu Twojem, niż gdybyś mi się objawił w całym majestacie chwały Twojej. Przyjmij mię, Panie Jezu, jakoś przyjął onych pasterzy, i daj mi on pokój, który obiecałeś przez Aniołów Twoich ludziom dobrej woli. *Daj mi, o dobry Jezu, daj tym wszystkim, o których zbawieniu mam pieczę, byśmy byli ludźmi dobrej woli; abyśmy wszyscy w grzechu Adama zrodzeni, przez Narodzenie Twoje na wieczne wesele i szczęśliwość się odrodzili* [1].

---

[1] *Scut. fid.* T. 1, p. 307.

ROZMYŚLANIE IX.

Na dzień Nowego Roku.—O Obrzezaniu Pańskiem.

I. Co czyni Pan Jezus w tej tajemnicy.
II. Czego w tej tajemnicy uczy ministrów swoich.

Zaczynając dzisiaj to rozmyślanie, gorętszem niż kiedybądź sercem ofiaruj się Bogu. Wiesz o tem, jak przyjemna to Bogu ofiara, kiedy Mu oddajesz pierwiastki tych dóbr, które otrzymałeś od Niego: oddaj Mu więc i ten pierwszy dzień Nowego roku: a w szczególności oddaj Mu pierwsze tego dnia świętego początki, i w tym celu odpraw to rozmyślanie jak zdołasz najlepiej.

Punkt I. *Co czyni Pan Jezus w tajemnicy Obrzezania swego?* Cztery wielkie rzeczy: Upokarza się, cierpi, zbawia, i przyjmuje Imię Zbawiciela.

1ód Upokarza się. Zważ, z ilu to różnych względów Pan Jezus nie tylko nie podlegał prawu obrzezania, ale nawet po ludzku mówiąc, powinien był uchylić się od niego: Bogiem był, świętym był, rodzi się przedwiecznie z żywota Ojca swego rodzeniem niepojętem i nieogarnionem, i w sposób prawie również przedziwny i nieogarniony narodził się z panieńskiego żywota Maryi... A jednak poddaje się prawu obrzezania! Było to nieskończone dla Syna Bożego upokorzenie, bo obrzezanie było znakiem grzechu, azatem oznaczało, że ten który je przyjmuje, jest grzesznikiem. Jakież może być większe przeciwieństwo nad te dwie rzeczy: grzech i świętość, a tem bardziej świętość Boga samego?.. Lecz Syn Boży na to stał się człowiekiem, *aby nas zbawił od grzechów naszych* [2]. Na to przyszedł, aby przeobficie naprawił grzech: i dla tego potrzeba, aby wziął na siebie

[1] Ipse enim salvum faciet populum suum a peccatis eorum. *Matth. 1, 21.*

postać grzechu, i poniósł zawstydzenie grzechu... Potrzeba zatem by ukrył wszystką chwałę swoję, i jakoby zniósł i w niepamięć puścił wszystkie prawa przynależne Mu z tytułu świętości Jego i Bóstwa, i przedwiecznego rodzenia, i dziwnego w czasie narodzenia, sprzeciwiające się Jego poddaniu się pod zakon obrzezania. Do takiego to stopnia musiało samo siebie wyniszczyć Słowo wcielone, aby mogło wypełnić urząd Zbawiciela. Syn Boży uniżył się niżej Aniołów, gdy przyjął naturę ludzką; lecz dzisiaj uniża się niżej samych nawet ludzi, bo przyjmując imię Zbawiciela, tem samem przyjmuje na siebie grzechy wszystkich ludzi. W tajemnicy Obrzezania spełnia się on cud, o którym oznajmia nam św. Paweł, iż Ten, który nie znał grzechu, jakoby stał się grzechem [1], i Ten w którym błogosławione będą wszystkie narody [2],.. dla wszystkich stał się przeklęctwem!

2re Cierpi. Pan Jezus od pierwszej chwili poczęcia swego, i wówczas gdy jeszcze dziewięć miesięcy mieszkał ukryty w żywocie Panny Maryi, bezprzestannie ofiarował siebie Ojcu swemu, jako Baranek Boży, który gładzi grzechy świata... Było to jakoby ofiarowanie hostyi; teraz już zaczyna się samo spełnienie Ofiary. Dziś ciało Jego pierwszą odbiera ranę, i płyną pierwsze krople krwi Jego. Już więc dzisiaj ukazuje się w charakterze kapłana zarazem i ofiary, i własną krwią swoją otwiera sobie wstęp do przybytku: *Per proprium sanguinem introivit semel in Sancta.* Bo tem przelaniem kilku kropel krwi swojej, obowiązuje się Bogu przelać wszystką krew swoję, aż do ostatniej kropli. Przez obrzezanie swoje czyni jakoby wstęp, i jakoby uroczysty a urzędowy akt

[1] Eum, qui non noverat peccatum, pro nobis peccatum fecit. *2 Cor. 5, 21.* — [2] Benedicentur in te omnes gentes... — Factus pro nobis maledictum. *Gal. 3, 8. 13.*

zgodzenia się na śmierć krzyżową. Już dzisiaj mówi słowy Proroka: *Oto ja na bicze gotów jestem* [1]: otom przyszedł do tego stanu, w którym od wieków pożądałem być, abym mógł oddać siebie na ofiarę dla zbawienia ludzkiego; w samem Bóstwie mojem nie mogłem cierpić męki, ani zadość uczynić temu pożądaniu miłosierdzia mego; lecz teraz spełni się pożądanie moje, kiedym się wyzuł z blasku chwały mojej, a przyjąłem ciało śmiertelne: *Aleś mi ciało sposobił... Tedym rzekł: Oto idę* [2]. Poznajcież, o ludzie! Zbawiciela waszego; obiecałem wam, że dam za was krew moję, i oto już zaczęła płynąć... Ach! i teraz pragnąłbym ją przelać za was, abyście wy żywot mieli! O Ojcze! oto mię masz! pomścij na mnie zelżywość, którą ludzie wyrządzili chwale Twojej: mię ukarz i na mnie spuść bicze Twoje, tylko nad ludźmi się zlituj!..

3ie Zbawia. Kogo zbawia? zbawia wszystkich synów Adamowych, to jest zbawia każdego, kto jedno chce być zbawionym, bo każdemu przynosi środki przeobfite ku uświęceniu i zbawieniu duszy. *Zbawia lud swój od grzechów ich*, bo grzechy ludzkie naprawia: naprawia nieposłuszeństwo człowieka dobrowolnem poddaniem się pod zakon, któremu miał prawo nie poddać się, bo nie dla Niego był ustanowiony; naprawia pychę człowieka dziwnem upokorzeniem siebie, bo biorąc na się podobieństwo grzechu, tak głęboko się uniżył, jak tylko Bóg wcielony uniżyć się mógł; naprawia zmysłowość człowieka, cierpiąc najsroższe boleści od narodzenia swego. „Zbawia nas, powiada jeden pisarz kościelny [3], od grzechów naszych, bo i przeszłe grzechy nam odpuszcza,

[1] Ego in flagella paratus sum.

[2] Corpus autem aptasti mihi .. Tunc dixi: Ecce venio.

[3] *Bossuet, Elévations*, 1, 17.

i od przyszłych grzechów nas broni, i wprowadza nas do tego żywota, gdzie już nie masz grzechu."

Już więc o Boże Dziecię! przyjmij to Imię Twoje Jezus, bo już je sobie kupiłeś zapłatą krwi Twojej, i już zaczynasz sprawdzać w zupełności najsłodsze Imienia tego znaczenie. Przyjmij to piękne Imię Jezus: Imię pokoju i miłości, i zwycięztwa, i chwały; Imię mocne, na którego wspomnienie pierzcha bojaźń, i pokrzepia się nadzieja, i uciszają się wzburzenia wewnętrzne, i zasadzki duchów ciemności w niwecz się obracają. *W smutku jesteś?* powiada św. Bernard; *niechże Jezus przyjdzie do serca twego, i z serca niech wyniknie na usta twoje; a oto, skoro wznidzie światłość tego Imienia, wnet pierzchną mgły, i wraca pogoda* [1]. O Jezu! *od wschodu słońca aż do zachodu, chwalebne Imię Twoje! niechaj będzie Imię Twoje błogosławione, odtąd i aż na wieki!* [2] bo to Imię, które jest nad wszelakie imię, Imię najwyższe i najwspanialsze, i najsłodsze, i najwyższej miłości godne: *Nomen super omne nomen.* Niechaj będzie bezprzestannie wzywane od wszystkich, bo w niem jest zbawienie wszystkich: *Wszelki którybykolwiek wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie* [3]. *O Jezu, najsłodszy Panie! tęskniącej duszy nadziejo! Ciebie wzywa serc wołanie, Ciebie szukając łzy leją* [4].

Punkt II. *Czego Pan Jezus uczy ministrów swoich w tajemnicy Obrzezania swego.* Uczy ich naprzód, jaka jest cena dusz, i jak mocno pragnie ich zbawienia:

---

[1] *S. Bern. Serm. 15, super Cantic.*

[2] Sit nomen Domini benedictum ex hoc nunc, et usque in saeculum.—A solis ortu usque ad occasum laudabile nomen Domini. *Ps. 112, 23.*

[3] Omnis quicunque invocaverit nomen Domini, salvus erit. *Rom. 10, 13.*

[4] O Jesu mi dulcissime, spes suspirantis animae, te quaerunt piae lacrymae, te clamor mentis intimae. *Breviar.*

uczy ich powtóre, jaki jest główny i najskuteczniejszy środek ku zbawieniu dusz.

1ód Jaka jest cena dusz, tego cię wymownie uczy ten niewinny Baranek Boży, kiedy oto zaraz po Narodzeniu swojem oddaje siebie dla nich pod nóż obrzezania, na zranienie i krwi przelanie, jakoby Mu długo było czekać tego czasu, kiedy będzie zabity na Kalwaryi. Zastanów się dobrze, co znaczy ten zapał, z jakim Syn Boży spieszy do upokorzenia i poświęcenia siebie dla zbawienia dusz, i stosując do siebie ten przykład Jego, wyciągnij z niego wniosek, który ci się zda słuszniejszym: czy ten, że Pan Jezus za wiele uczynił dla dusz ludzkich, czy też raczej ten, że ty czynisz dla nich za mało? Bo jeźli nie śmiesz obwinić tu Zbawiciela o zbytnią gorliwość, nic ci nie pozostaje innego, jak obwinić siebie samego o zbytnią opieszałość... Ach! zdobądź się już na żywszą wiarę, i żywą wiarą zdobądź się na większą gorliwość, i zacznij już szczerzej niż dotychczas pracować około własnego zbawienia twego, równie jak około zbawienia twych bliźnich!

2re Pytasz, jakiego masz ku temu użyć sposobu? i tego cię uczy Pan Jezus w Obrzezaniu swojem; bo chociaż zniósł obrzezanie Starego Zakonu, ale na to miejsce postanowił nowe, obrzezanie duchowne. Tego więc duchownego obrzezania powinieneś użyć ku twojemu i drugich zbawieniu, to jest, obrzezania serca, czyli odrzucenia wszelkich grzesznych żądz, i wszelkich nieporządnych skłonności, bo z tych skłonności rodzą się grzechy twoje; żadnej więc nie masz w sobie ścierpić, bo każda, gdybyś jej zaniedbał, może cię zgubić na wieki. Powinieneś obrzezać się duchownie, to jest wniknąć aż do najgłębszych tajników twej duszy, i wytępić w sobie wszystek kwas starego ziemskiego Adama, aby żył w tobie Adam nowy, niebieski. I zważ, że to du-

chowne obrzezanie jest nieodzownym warukiem do zbawienia; bo nagrody one wieczne, które ci Bóg zgotował dla zasług Zbawiciela, nieskończenie są wyższe nad naturę; azatem cokolwiek zamyka się w porządku natury, cokolwiek rodzi się tylko z wrażeń przyrodzonych, nie jest godnem tej szczęśliwości, którą Bóg sam kupił tobie zapłatą krwi swojej; nie inaczej więc możesz na tę szczęśliwość zasłużyć, jedno przez obrzezanie wedle ducha Ewanielii, które tam, gdzie pierwej panowała natura, panowanie łaski wprowadza. Dla tego Pan Jezus wkłada na wszystkich uczniów swoich obowiązek tego obrzezania, i mówi: *Jeźli kto chce za mną iść, niech zaprze sam siebie.., i naśladuje mię;* tem bardziej więc wkłada ten obowiązek na ministrów swoich, bo *kto mnie służy*, powiada, *niech za mną idzie.* Im więcej umrzesz samemu sobie, tem więcej będziesz żył w Chrystusie; a im zupełniej będzie żył w tobie Chrystus, tem możniejszym się staniesz, nietylko ku własnemu zbawieniu, ale też ku zbawieniu bliźnich; na tem zaś, jako dobrze o tem wiesz, zasadza się wszystka wysokość powołania twego: *Ipsi enim scitis, quoniam in hoc positi sumus* [1].

Przystępując do ołtarza, proś o łaskę zupełnego z tym nowym rokiem odnowienia siebie, i od tej chwili zacznij spełniać codzienne czynności twoje z taką gorliwością, i pilnością, i czystością intencyi, jak gdybyś był pewnym tego, że to ostatni rok twego życia, i że nim ten rok się skończy, ty wnidziesz do domu wieczności twojej. Cobyś chciał uczynić, gdybyś miał rzeczywiście tę pewność, postanów to i uczyń zaraz; patrz jaki to dzień pomyślny do takiego postanowienia: bo oto dzisiaj Pan Jezus ofiaruje tobie pierwiastki krwi swojej, abyś nią zadość uczynił za grzechy Twoje; ofiaruje to-

[1] 1 Thess. 3, 3.

bie Imię swoje, abyś niem pokrzepił nadzieję twoję; ofiaruje tobie nakoniec własne serce swoje, abyś przy niem i twoje serce ogniem miłości Bożej zapalił.

ROZMYŚLANIE X.

Na uroczystość Trzech Króli.—Kontemplacya.

Kościół święty z szczególną miłością i weselem obchodzi pamiątkę tej tajemnicy, bo i pełno w niej nauk ku oświeceniu i zbudowaniu dusz naszych. Z tego powodu nieco dłużej nad nią się zastanowimy, a naprzód w dzisiejszej Kontemplacyi przedstawimy sobie w ogólnym zarysie główne tej tajemnicy okoliczności.

Pierwszy punk wstępny. *Gdy się tedy narodził Jezus w Betlejem Juda, za dni Heroda króla: oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest który się narodził Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i Doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić? A oni mu rzekli: W Betlejem Judzkiem, bo tak jest napisano przez Proroka... A Mędrcy, wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem gdzie było Dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, naleźli Dziecię, z Maryą, Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło, i mirrę. A wziąwszy odpo-*

wiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie skaliste, i przykre, i bezludne drogi Arabii,.. potem Jerozolimę, i pałac królewski Heroda,.. w końcu jaskinię Betlejemską.

Trzeci punkt wstępny. Uroczystość Epifanii czyli Zjawienia, jest jakoby dniem urodzin wiary chrześciańskiej; proś więc dzisiaj Boga o dar doskonałej wiary, abyś zrozumiał, jaka jest cena łaski, i jak wiele tobie na tem zależy, abyś był wiernym łasce. Skoro będziesz miał wiarę taką, jaką mieli ci Mędrcy potrafisz także w każdem zdarzeniu naśladować przykładu ich mądrości i męztwa.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* — Obacz naprzód to mnóstwo ludzi, patrzących na cudowną gwiazdę: jedni patrzą zdziwieni, i sami nie wiedzą coby to zjawisko znaczyło... Inni, a takich daleko więcej, lekkomyślni, albo czem innem zajęci, nie troszczą się o gwiazdę... Niektórzy domyślają się że pod tem zjawiskiem ukrywa się jakaś tajemnica, lecz tylko na chwilę dopuszczają do siebie to zbawienne wrażenie łaski i po chwili znowu o niem zapominają. I tak w końcu żaden z nich już nie zważa na gwiazdę... Sami tylko trzej Mędrcy uważnie się zastanawiają nad tym dziwnym widokiem, i poznawszy wewnętrznie, czego Bóg od nich żąda, postanawiają usłuchać tego wewnętrznego głosu. Są to ludzie bogaci i wysokiego urodzenia, podobno nawet królowie:.. tem trudniejsze więc dla nich posłuszeństwo natchnieniu i wezwaniu Boskiemu, bo więcej mają tych rzeczy, które przywiązują człowieka do ziemi, i większe

[1] Matth. 2.

stają im na drodze przeszkody... Lecz oto już wyszli w drogę,.. już się oderwali od domów i bliskich swoich. Zbliżają się do Jerozolimy, a oto gwiazda znika przed nimi!.. Wchodzą do miasta, a miasto, rzecz dziwna! spokojne, i żadnego w niem nie widać ruchu świątecznego na powitanie nowonarodzonego Króla... idą dalej do Betlejem, a oto gwiazda zatrzymuje się nad najnędzniejszem tej mieściny domostwem!... nakoniec wchodzą do jaskini, a oto Król ten, dla którego przyszli z tak dalekich stron, leży w żłobie, w postaci ubogiego dziecięcia!.. Pomyśl, jaka to była wiara tych Mędrców, kiedy się w takich pokusach nie zachwiała! — Przypatrz się teraz mieszkańcom Jerozolimy; obaczysz tam zrazu powszechną obojętność, a potem powszechną niespokojność;.. obacz zwłaszcza jakie zmięszanie i trwoga ogarnia Heroda i dwór jego, na wiadomość o narodzeniu tego nowego Króla, którego przecie wszyscy, i wielcy i maluczcy, powinniby raczej przywitać z radością. — Lecz oto już Mędrcy oglądają Matkę błogosławioną, Przeczystą Pannę Maryę, wraz z świętym Jej Oblubieńcem... Oglądaj ich i ty, i zastanów się tu jak będziesz mógł najdłużej... Przypatrz się dobrze tej szlachetnej ich prostocie, i anielskiej skromności, i świętej powadze! O, jakże wysoko wznoszą się myśli ich nad wszystkie rzeczy ziemskie!... Poznaj z samego ich wejrzenia, jak pilnie zachowują w sercu swojem, cokolwiek widzą i słyszą, a wszystko do Boga odnoszą! — Lecz któż to jest to Dziecię na ręku Matki? Zapytaj wiary, a odpowie ci. Ach! jakże On jest mocny w tej pozornej słabości swojej! jak bogaty w tem ogołoceniu swojem! jak godny wszelkiej czci i chwały w tem poniżeniu swojem! W Nim i dla Niego żywie i rusza się wszystko stworzenie na niebie i na ziemi...

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* — Ileż to próżnych słów z powodu ukazania się cudownej gwiazdy na Wscho-

dzie! Jakaż to piękna gwiazda! wołają; jaka dziwna jasność! Co wróży światu to nadzwyczajne zjawisko? Może to ona zapowiedziana zdawna gwiazda Jakóbowa, zwiastująca wielkość i chwałę nowego ludu Izraelskiego? [1]. Sami tylko trzej Królowie mówią tak, jakby wszyscy mówić powinni: Ten jest znak wielkiego Króla, mówią jeden do drugiego; pódźmy, pokłońmy się Jemu, a otrzymamy za to pierwsze łaski Jego... — Słuchaj co mówią ludzie u których trzej Królowie zatrzymują się w czasie swej podróży. Zkąd przyszli, tak pytają jedni drugich, ci nieznajomi? dokąd idą? co ich mogło skłonić do tak dalekiej podróży w tej przykrej porze roku?... Rzadko który, dowiedziawszy się o celu ich podróży, pochwali go; prawie wszyscy znajdują go niedorzecznym,.. a nie masz żadnego któryby powiedział sobie: Pójdę i ja za ich przykładem: pójdę z nimi, i obaczę, i pokłonię się Zbawicielowi świata...—Słuchaj teraz co mówią w Jerozolimie. Tu już Mędrcy jawnie odkrywają swój zamiar, i samego nawet Heroda zapytują, gdzie się narodził Król Żydowski... *Widzieliśmy*, mówią, *gwiazdę Jego na Wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu...* Zważ, jaka to odwaga, i jaka obojętność na sądy ludzkie, i jaka prawość!.. *Widzieliśmy, i przyjechaliśmy:* to znaczy że łaska ani jednej chwili nie była w nich próżną...—Słuchaj, jako jedni drugim podają wiadomość o przybyciu tych Mędrców ze Wschodu, i jedni drugim powtarzają co od nich, albo o nich usłyszeli;.. tylko co przybyli do Jerozolimy, a już i w całem mieście, i na dworze Heroda wszyscy o nich mówią.

Słuchaj teraz, z jaką chytrą zręcznością Herod bada świętych trzech królów, a oni z jaką prostotą i szczerością odpowiadają na zapytania jego... *Idźcie*, mówi im

[1] Num. 24, 17.

nakoniec zdrajca, *a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku; a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu* [1]. *O chytra obłudo!* woła tu św. Fulgencyusz, *o bezbożne niedowiarstwo! o zdradziecka złośliwości! krew niewinnych Młodzianków, którą, okrutniku, przelałeś, jawnie świadczy o tem, co i temu Dziecięciu uczynić chciałeś!* [2]. Mędrcowie jednak wierzą mu, bo kogożby nie zwiodły takie piękne oświadczenia? ale Bóg sam w niwecz obróci podstępne jego zamiary.— Nakoniec, słuchaj co się dzieje w stajni Betlejemskiej: nie wiele tam usłyszysz słów; ale choć usta milczą, tem żywsza rozmowa serc. Słuchaj co mówią do siebie te serca święte: mówią do siebie każdem wejrzeniem swojem, mówią łzami swemi, mówią samem nawet milczeniem swojem.

Punkt III. *Rozważ co robią,* a zwłaszcza, co robi Słowo wcielone, co robią Żydzi, co robi Herod, co robią trzej Królowie. — Pan Jezus w samej zaraz chwili Narodzenia swego posłał Aniołów do pasterzy Betlejemskich, i powołał ich do żłobu swego, aby zaraz w pierwszej chwili przyjścia swego na świat mógł zadośćuczynić gorącej swej żądzy uszczęśliwienia ludzi łaską swoją, i sprawowania zbawicielskiego urzędu swego. Podobnież i dzisiaj na dalekim Wschodzie cudowną gwiazdę zapala, i tych którzy ją oglądają, łaską swoją pobudza, aby przyszli do Niego... Lecz tylko trzech usłuchało głosu i wezwania Jego, a więc tylko trzech będzie szczęśliwych!... Pomyśl jaki to smutek miłosiernemu sercu Jego, kiedy na to przyszedł, aby wszyscy ludzie mieli przez Niego pokój i zbawienie!

Zważ dalej to najłaskawsze zrządzenie Opatrzności Jego, że oto Mędrcy i możni królowie przychodzą z dalekich stron do Jerozolimy, i jawnie oświadczając po

[1] Matth. 2, 8. — [2] Serm. 5, de Epiph.

co przyszli, tem samem obudzają uwagę Żydów, i do Pisma ich odsyłają, i przypominają im, że przyszło już wypełnienie czasów... Zważ jeszcze z jaką najtkliwszą względnością obchodzi się z tym zaślepionym narodem: bo chociaż na to posyła do nich tych Mędrców, aby samo ich przyjście było dla nich oświeceniem i nauką, oszczędza im jednak tego zawstydzenia, żeby poganie nauczali naród wybrany, i dla tego stawia trzech Mędrców w konieczności zapytania Żydów o radę i naukę, aby ci odpowiadając na zapytanie ich, tem samem i siebie oświecili i nauczyli... Lecz za tę dobroć i miłościwą łaskawość Jego, Żydzi Mu odpłacają niewdzięcznością tylko i obojętnością... O nieszczęsny narodzie! znasz prawdę, a przecie trwasz w błędzie!.. O nieszczęsni kapłani! drugim ukazujecie miejsce, gdzie się Messiasz narodził, a sami nie idziecie pokłonić się Jemu!.. Innym wskazujecie drogę, a sami błąkacie się po manowcach... Prawdziwie już teraz okazujecie się takimi, jakimi was później opisze Zbawiciel, gdy rzeknie o was: *Mówią, a nie czynią.*

Zważ teraz, co robi Herod: Herod drży; bo bezbożny nigdzie nie znajdzie pokoju, choćbyś go i na tronie posadził... Herod knuje czarny zamiar: już postanowił w sercu swojem zamordować to Dziecię, i tak za pomocą straszliwej zbrodni pozbyć się rywala; bo pychą i zazdrością swoją zaślepiony, mniema że ten nowy Król na to tylko się narodził, aby jego strącił z tronu;.. na teraz jednak, nie chcąc zdradzić się przed czasem z zamiarem swoim, udaje że chce tylko pokłonić się Jemu... Lecz któryż człowiek zdoła sprzeciwić się Bogu? Tak i Heroda czeka tylko zawstydzenie; morderstwo to, które niezadługo popełni, objawi wszystkiemu światu obłudę jego, i wszystkie potomne pokolenia ze zgrozą i z obrzydzeniem potępiać będą dziką a głupią chytrość i okrucieństwo jego: *Crudelis Herodes, Deum regem venire*

quid times? [1]. Taki to koniec czeka każdego obłudnika: *Tak drogi wszystkich, którzy zapominają Boga, i nadzieja obłudnika zginie* [2].

Zważ przeciwnie jaki piękny przykład zostawili ci szczęśliwi oni trzej Królowie. Wszystko ich postępowanie nacechowane prawdziwą mądrością i serdeczną pobożnością, i mężną wytrwałością: wiarą swoją i ufnością w Bogu zwyciężają największe trudności. Wszystko opuszczają na głos wezwania Bożego... Przed samym nawet Herodem nie lękają się wyznać otwarcie, że szukają króla żydowskiego, i co o tym królu trzymają... Potem, choć gwiazda ich opuszcza, nie tracą jednak nadziei, bo wiedzą że Opatrzności nie brak innych sposobów na wspomożenie tych, którzy w niej ufność pokładają... Nakoniec, Dzieciątko ubogie i położone we żłobie uznają za Króla, i Boga, i Zbawiciela swego!.. Pomyśl, z jaką radością składają Mu dary swoje, i samych siebie oddają Mu na służbę!.. Pomyśl, jak teraz cieszą się z tego że odbyli tę podróż, i żadną próbą ani trudnością nie dali się odstraszyć!.. Ale pomyśl i o sobie: i ty wiarą oglądasz tegoż samego Boga i Zbawiciela twego, mieszkającego w przybytku, i ofiarującego się na ołtarzu; czemuż więc nie idziesz doń z takiem sercem, jak ci trzej królowie? czemuż Mu takich, jak ci trzej Królowie, darów nie składasz?

Zakończ duchowną rozmową z Ojcem niebieskim, i z Panem Jezusem, i z Maryą, i z trzema Królami.—Uczcij możność, i mądrość, i dobroć Boga, który łaską swoją takie cuda sprawuje.—Proś Pana Jezusa, by przyjął dary twoje, jako przyjął dary trzech Królów. — Proś Panny Maryi, by raczyła Mu przedstawić te dary twoje, a sam mów: *Suscipe Domine* i t. d.

---

[1] *Breviar.* — [2] Sic viae omnium, qui obliviscuntur Deum, et spes hypocritae peribit. *Job. 8, 13.*

ROZMYŚLANIE XI.

Na uroczystość Trzech Króli. — Jako Trzej Królowie uczą nas przykładem swoim wiernego korzystania z łaski Boskiej.

Jako z jednej strony rzecz pewna, że człowiek bez łaski Bożej nic nie może uczynić pożytecznego ku zbawieniu, tak z drugiej równie pewną rzeczą jest i to, że przy pomocy łaski, człowiek wszystko może, i że Bóg nikomu nie odmawia swej łaski. Ostateczne więc rozstrzygnięcie tego walnego pytania, czy człowiek zbawionym będzie, czy też potępionym na wieki, w zupełności zależy od tego, czy człowiek wiernym będzie łasce Boskiej, czy też niewiernym. Są dusze, które się sprzeciwiają łasce; są dusze, które przez ociąganie się tracą łaskę, są nakoniec dusze, które zrazu przyjąwszy łaskę, potem zniechęcają się i ustają; i ten jest trojaki powód, dla czego tyle dusz ginie, chociaż Bóg tyle najskuteczniejszych łask daje im ku zbawieniu. Jeźli więc pragniesz uchronić się tego nieszczęścia, rozważ dobrze trojaki przykład, który ci dają trzej Królowie, i naucz się z ich przykładu, na czem się zasadza wierne użycie łaski Boskiej.

I. Trzej Królowie przyjmują światło łaski.
II. Przyjmują je natychmiast.
III. Przyjąwszy, statecznie za niem idą.

Punkt I. *Trzej Królowie przyjmują światło i natchnienie łaski.* Gwiazda ona, powiada jeden pisarz kościelny, oznaczała wewnętrzne natchnienie łaski, i święty Leon wyraźnie ją nazywa znakiem łaski: *Gratiae signum.* Jasno świeciła na Wschodzie ta gwiazda, ale wielu tylko na nią patrzało, i dziwiło się jej jasności, nie troszcząc się o ukryte jej znaczenie. Inni, choć zrozu-

mieli, czego ich uczy ta gwiazda, żadnego przecie z tej nauki nie odnieśli pożytku. Tak więc, choć łaska ofiarowana była wszystkim, sami tylko trzej Królowie skorzystają z niej. Zrozumieli, że Bóg ich powołuje do miejsca Narodzenia Syna swego, i postanowili usłuchać powołania tego, choć wiedzą, ile ich będzie kosztowało to posłuszeństwo. Wiedzą, że idąc za głosem łaski, będą musieli poświęcić wszelkie wygody i spoczynek, a ponieść niezliczone przykrości i trudy dalekiej, jeszcze w takiej porze roku, podróży. Wiedzą, że będą musieli poświęcić wszelkie skłonności i pociechy przyrodzone, i opuścić kraj, i rodzinę, i przyjaciół, nie zważając na łzy ich i prośby! Wiedzą, że będą musieli poświęcić nawet sławę swoję u ludzi; bo choć dotychczas poważano ich jako mędrców, ale ten krok ich od wszystkich będzie poczytany za nierozum, i każdy zapyta siebie, co się stało tym ludziom dotychczas tak rozsądnym i poważnym, że teraz jako nierozważne chłopięta, i niepomni na królewską godność swoję, puszczają się w pogoń za gwiazdą, i odbiegają krajów swoich i królestw, aby się pokłonić jakiemuś tam, i to jeszcze dopiero co narodzonemu Królowi Żydowskiemu! Lecz trzej Królowie nie zważają na te pośmiewiska, a słuchając tylko głosu Bożego, i gardząc marną dowcipu ludzkiego mądrością, i wszelkie pęta targając, i stłumiając w sobie wszelkie szemrania ciała i krwi, idą za światłością łaski, i za natchnieniem, które łaska w nich wzbudziła.

A teraz pomyśl jeszcze, kto są ci trzej Królowie? są to ludzie dopiero co powołani do służby Bożej, są to jeszcze jakoby nowicyusze w wierze!.. Ach! zawstydź się przed nimi kapłanie, ty któryś jest postanowiony nauczycielem, i ogłosicielem, i stróżem wiary! [1]. Oto ludzie

[1] Sacerdotes, fidei magistri, rectae fidei custodes. *S. Cyril. Alex.*

świeccy, i możni wedle świata, na samo ukazanie się gwiazdy, na pierwszy znak woli Bożej, opuszczają kraj swój z zupełnem wyrzeczeniem się samych siebie, a idą szukać Boga i oddać się Bogu, i z Bogiem się zjednoczyć... A ty, choć jesteś ministrem Pańskim, choć Pan niezliczonemi łaskami cię oświeca, ani na krok naprzód nie postępujesz! Podobnież jak oni kapłani żydowscy, którzy odpowiadali Herodowi i trzem Królom na zapytania ich, i ty nauczasz ludzi, którędy iść powinni, aby trafili do Boga, a sam nie idziesz; ukazujesz innym drogę prawdy, a sam na nią nie wstępujesz! Słusznie cię, powiada święty Augustyn, porównać można z onymi ludźmi, którzy budowali korab za dni Noego, a potem przecie zginęli w wodach potopu, bo do korabiu wnić nie chcieli [1]. Możesz zaprawdę i ty powiedzieć jak trzej Królowie: Widziałem gwiazdę, *vidimus;* ale czy możesz dodać jak oni: I przyszedłem, *et venimus?* Miałeś, i nieraz, chwile zastanowienia, w których prawdy wiary w żywszem świetle niż zwykle ci się przedstawiały, i z przerażeniem widziałeś otwartą przed tobą przepaść, do której cię wtrąci oziębłość twoja; to widziałeś, *vidimus;* ale czy zadałeś sobie jaki gwałt, aby się wyrwać z tego stanu, który ci zgubą grozi? czy poszedłeś za gwiazdą: *et venimus?* Nieraz już przekonałeś się, i jakoby ręką dotknąłeś się tej prawdy, że wszystkie rzeczy tego świata są niczem; ale, czy oderwałeś od nich serce twoje? Każdego dnia, przy wieczornym rachunku sumienia, mogłeś naliczyć wiele grzechów, pochodzących jedynie z rozproszenia twego; ale, czy starałeś się nazajutrz o pilniejszą baczność na siebie i większe skupienie ducha?.. Ach pomyśl, dokąd zajdziesz, jeźli się nie za-

[1] Similes fabris arcae Noe: aliis ubi evaderent, praestiterunt, et ipsi diluvio perierunt. *Serm. 1 de Epiph.*

trzymasz na tej drodze! i co ci w godzinę śmierci powie na to sumienie twoje, że tyle łask Boskich przez gnuśność twoję marnujesz?

Punkt II. *Trzej Królowie przyjmują światło łaski natychmiast.* Zaledwo ujrzeli gwiazdę, i usłyszeli w sobie głos natchnienia wewnętrznego, a już i spieszą tam, kędy łaska ich powołuje. *Widzieliśmy*, mówią; to znaczy, że łaska ich oświeciła i do serca ich przemówiła; *i przyszliśmy*, to znaczy, że przyjęli łaskę, i usłuchali jej. Najmniejszej nie czynią przerwy między poznaniem prawdy, a przyjęciem jej, między zrozumieniem powinności swojej, a spełnieniem jej; tak iż w jednej chwili od przekonania przychodzą do pożądania, i od pożądania do postanowienia, i od postanowienia do czynu. Na tem właśnie, jako uczy święty Tomasz, zasadza się prawdziwa pobożność: *Pobożność*, powiada, *nie jest to, rzec można, nic innego, jedno pewna gotowość do czynienia ochotnie tego wszystkiego, co się odnosi do służby Bożej* [1]. Pomyśl, jak roztropną jest taka gotowość, a przeciwnie, jak niebezpiecznem ociąganie się duszy leniwej! Coby się było stało, gdyby trzej Królowie byli opóźnili podróż swoję, choćby tylko o kilka dni? Podobno nigdyby nie byli oglądali Boskiego Dziecięcia; nie byliby Go już znaleźli w Betlejem, i nie byłoby już sposobu dowiedzieć się gdzie Go szukać mają! Coby się było stało z Zacheuszem, gdyby nie był usłuchał rozkazu Pańskiego, i nie był zstąpił prędko z drzewa, na którem oczekiwał przejścia Pana Jezusa: *festinans descende?* podobno byłoby go ominęło szczęście ugoszczenia Stworzyciela w domu swoim, i nie byłby usłyszał tych słów błogosławionych; *Dzisiaj zbawienie się stało temu domowi* [2].

Kto usłyszawszy głos Boży, jeszcze się waha, tem

---

[1] *2, 2, qu. 82, a. 1.* — [2] Luc. 19, 9.

samem już niewiernym jest Bogu; najmniejsza opieszałość może tu pociągnąć za sobą szkody niepowetowane. Łaska ma czasy swoje: *Tempus stellae;* kto więc w danej chwili ociąga się z posłuszeństwem, ten się naraża na to, że później już nie będzie mógł być posłusznym; bo kto ci ręczy za to, że opuściwszy tę okazię, doczekasz się drugiej? Czy może mniemasz, że Bóg powinien poczekać, aż tobie spodoba się przyjąć te dary, które ci w miłości swej ofiaruje? czy nie ty raczej powinieneś korzystać z czasu, który ci Bóg sam przeznaczył? Jeźli wtedy dopiero poddajesz się łasce, kiedy po jaknajdłuższem ociąganiu się, w końcu już nie możesz nie poddać się, pewny to znak, że poddajesz się niechętnie; takie posłuszeństwo, leniwe i jakby poniewolne, jest nakształt zwiędłego kwiatu, który już utracił pierwszą świeżość i woń swoję; i sądzisz, że takie posłuszeństwo może być przyjemnem Bogu? Ach! dziękuj Mu za Jego z tobą cierpliwość, a bardzo żałuj za tę grzeszną i niebaczną opieszałość twoję!

Punkt III. *Trzej Królowie trzymają się statecznie raz przyjętego światła łaski.* Jako żaden wzgląd nie zdołał ich powstrzymać od postanowienia zgodnego z objawioną im wolą Bożą, tak również żaden wzgląd nie zdoła ich odstraszyć od wykonania raz powziętego zamiaru. A przecie tak wielkie mieli do zwalczenia przeszkody i przeciwności, że nadzwyczajnej potrzeba im było mocy i woli, aby się nie zachwiali i nie upadli na duchu. Już byli uszli większą połowę drogi, już byli w ziemi żydowskiej, i zbliżali się do Jeruzalem; aż oto nagle gwiazda znika przed nimi, i zostawia ich samych, i bez przewodnika w tej obcej krainie: któżby się tu nie uląkł?.. Lecz trzej Królowie nie ulękli się, ani myślą o zaniechaniu dalszej podróży, ale śmiele idą dalej, bo choć już gwiazdy nie widzą, ale pomną na to, że ją widzieli, po-

mną i na to, że prawda nie może się odmienić: *Veritas Domini manet in aeternum.* Pomyśl dalej, co ich spotkało, gdy już przyszli do Jeruzalem; widzą tam ludność obojętną; nikt tam ani słyszał o tem, żeby się miał narodzić Król i Zbawiciel; sami nawet Doktorowie i kapłani, choć dają im zimną jakby z urzędu odpowiedź, że Betlejem ma być miejscem narodzenia Messiasza, ale ani myślą pójść z nimi, i pokłonić się narodzonemu; nakoniec i Herod podobnież odprawia ich samych, polecając im tylko, aby się pilnie wywiadywali o Dziecięciu;.. lecz trzej Królowie, choć wszystko to słusznie ich zadziwia i zasmuca, nie słabną na duchu, ani odwagi nie tracą.

Naucz się z ich przykładu tej prawdy niezawodnej, że kto w prostocie serca i z niezachwianą nadzieją szuka Boga, nie będzie zawstydzony: *W prostości serca szukajcie Go, gdyż od tych bywa nalezion, którzy Go nie kuszą* [1]. *Którzy Cię czekają, nie będą zawstydzeni* [2]. Naucz się i tej drugiej niezawodnej prawdy, że dusza szukająca Boga żyje życiem sprawiedliwych: *Szukajcie Boga, a będzie żyła dusza wasza* [3]. Taka zwykle bywa kolej życia duchownego, że z początku Bóg pociąga do siebie duszę człowieka, użyczając jej hojnie łask i pociech swoich, i w tem rozradowaniu wewnętrznem zdaje się człowiekowi, że nic go już poruszyć nie zdoła: *Jam rzekł w dostatku moim: nie będę poruszony na wieki* [4]. Lecz oto za pociechami niebawem następują próby: Bóg niejako się ukrywa, i słodkości zamieniają się w oschłość... Czy to znaczy, że już nie kochasz Boga, albo że Bóg nie kocha ciebie? Nie, to tylko natura cierpi, i miłość

---

[1] In simplicitate cordis quaerite illum, quoniam invenitur ab his qui non tentant eum. *Sap. 1, 2.*

[2] Qui sustinent te, non confundentur. *Ps. 24, 3.*

[3] Quaerite Deum, et vivet anima vestra. *Ps. 68, 33.*

[4] Ego dixi in abundantia mea: Non movebor in aeternum. *Ps. 29, 7.*

własna przybita do krzyża... Naucz się więc z przykładu trzech Królów, jak się w takich próbach zachować masz: idź prosto do celu, nie zważając na żadne trudności i ciemności, i pokładaj ufność w Bogu. Jeźli tego będzie potrzeba dla chwały Bożej i uświęcenia twej duszy, wrócą jeszcze one wewnętrzne roskosze, i ujrzysz gwiazdę na nowo: a im cierpliwiej zniesiesz teraz tę przykrość, że jej nie widzisz, tem bardziej potem z ukazania się jej radować się będziesz.

Postanowienie.—Oto gotów jestem, o Boże, uczynić cokolwiek mi rozkażesz: jak tylko gwiazda wiary [1] objawi mi Boską wolę Twoję, nie będę się ani chwili ociągał z posłuszeństwem; tego i sprawiedliwość wymaga: od tego zależy i własne uświęcenie i zbawienie moje... O jedno tylko Cię proszę, o Boże, dodaj mi wytrwałości! Nie zbywa mi na dobrych chęciach, ani na pewnym zapale do świętych przedsięwzięć. Lecz ach! jakże małej rzeczy potrzeba na to, abym się zachwiał i upadł na duchu! Dość lada małej przeszkody, dość tego, że mi odejmiesz słodkości pociech Twoich, i roskoszy wonności twoich, ktoremi do siebie mię pociągasz [2], a już tracę odwagę, i ustaję w naśladowaniu Ciebie. Zlituj się, Panie, nad niedołężnością moją, i jako sam mi to dajesz, że chcę Ci być wiernym, tak sam to spraw, abym Ci wiernym pozostał! Nie chcę już, nie chcę, o Boże! ani sprzeciwiać się łasce Twojej, ani ociągać się z przyjęciem jej, ani przyjąwszy ją, ustawać na drodze świętych przykazań Twoich, bo ta jest jedyna droga, która wiedzie do żywota: *Daj Boże, aby się prostowały drogi moje ku ustrzeżeniu usprawiedliwienia Twoich.—Na wieki nie przepomnę sprawiedliwości Twoich, boś mię przez nie ożywił* [3].

---

[1] Quasi stella coeli lux fidei. *S. Aug. Serm. 1 de Epiph.*

[2] Cant. 1, 3. — [3] Ps. 118.

ROZMYŚLANIE XII.

Na uroczystość Trzech Króli. — Trzej Królowie w Betlejem.

I. Co tam robią.
II. Jakie dary zanoszą.
III. Jakie łaski odnoszą.

Punkt I. *Co robią trzej Królowie za przybyciem do Betlejem.* Skoro tylko się dowiedzieli, gdzie się znajduje Messiasz nowonarodzony, natychmiast wychodzą z Jerozolimy, a w tejże chwili i gwiazda na nowo się im ukazuje, i nie tylko już rozwesela ich dziwną jasnością swoją jak przedtem, gdy im zajaśniała na Wschodzie, ale i idzie przed nimi, i drogę im wskazuje. Ten nowy dowód łaskawości Pańskiej, napełnia ich niewymowną radością: *Gavisi sunt gaudio magno valde.* O Boże! któż wypowie, z jakiem uniesieniem wdzięczności te święte dusze błogosławiły Tobie, za tę najczulszą opiekę Twoję nad każdym z wybranych twoich, iż skoro tylko okaże chęć oddania się Tobie, Ty go już za swego przyjmujesz, i chwilowem utrapieniem doświadczonego, tem hojniej potem łaską twoją pocieszasz; bo ręka Pańska na to tylko rani, aby tem pełniejsze zdrowie pozyskać, i na to tylko zasmuca, aby zasmucony tem wyższej pociechy dostąpił.

Lecz oto już przybyli do Betlejem. Gwiazda staje i opuszcza się nad miejscem, gdzie był Ten, którego szukali... Ach, jakież to miejsce! to stajnia opuszczona, ani na schronienie bydląt niezdatna! czyż to być może, by w takiem miejscu zamieszkał Król nad królami?.. Trzej Królowie nie wątpią, ale wierzą bez wahania; i tu już wiara ich doszła do szczytu doskonałości. Wielką już i mocną mieli wiarę, gdy się odważyli na tę daleką po-

dróż; większą jeszcze i mocniejszą okazali, gdy gwiazda znikła przed nimi, albo gdy w Jerozolimie, nie zrażając się ślepotą Żydów, ani się lękając potęgi Heroda, jakoby *przeciwko nadziei w nadzieję uwierzyli;* lecz tu w Betlejem okazują wiarę prawdziwie bohaterską. Wchodzą do tej nędznej stajni; wewnętrzne natchnienie łaski oświeca ich duszę i objawia im, że to ubogie Dzieciątko jest Zbawicielem świata, i że w Nim mieszkają wszystkie skarby Bóstwa. Nie brzydzą się, powiada święty Bernard, ubóstwem tego miejsca, napozór tak niezgodnego z majestatem Syna Bożego; nie gorszą się z tego, że uwinięty w pieluszki, że leży w żłobie, że przyjął na siebie postać niemowlęcą. Wiarą poznają chwałę tego nowego Króla i nowy rodzaj królestwa Jego... Padają przed Nim na kolana, i kłaniają się Jemu, i z głębi duszy cześć Mu oddają [1].

Czy widzisz, jak bystre oko ma wiara? Dzisiaj poznaje Boga najwyższej chwały pod postacią małego Dziecięcia; kiedyś także Go pozna pod zasłoną zelżywości krzyżowej! O Jezu! oświeć mię promieniem tej światłości Twojej, gdy przystępuję do Ciebie i do ołtarza Twego! *Co chcesz, abym tobie uczynił?.. Mistrzu, abym przejrzał!* [2]. Ty sam dajesz zrozumienie maluczkim, i objawiasz pokornym tajemnice Twoje [3]. Więc oto i ja z onymi trzema Królami uniżam się, i upokarzam się, i wyniszczam się przed Tobą, i upadłszy kłaniam się Tobie: *Et procidentes adoraverunt eum.* Objaw i mnie, jakoś im

---

[1] Non illis sordet stabulum, non pannis offenduntur, non scandalizantur lactentis infantia; procidunt, venerantur, adorant. *Serm. 1 in Epiph.*

[2] Quid tibi vis faciam?.. Rabboni, ut videam!

[3] Intellectum dat parvulis. *Ps. 118, 130.*—Abscondisti haec a sapientibus et prudentibus, et revelasti ea parvulis. *Matth. 11, 25.*—Humili homini se inclinat,.. humili sua secreta revelat. *Imit. l. 2 c. 2.*

objawił, Boską piękność Twoję, aby już świat mi obrzydł, a iżbyś Ty sam odtąd był wszystką miłością moją.

Punkt II. *Jakie dary trzej Królowie zanoszą Boskiemu Dziecięciu.* Dary ich dwojakie miały znaczenie: oznaczały naprzód, kim być poznali Tego, któremu je składali, oznaczały także wewnętrzne usposobienie serca, z jakiem je składali. Ofiarują Dziecięciu złoto, jako dań dobrowolną, na uznanie królewskiej władzy Jego; ofiarują Mu kadzidło, na uczczenie Bóstwa Jego; ofiarują Mu mirrę, której starzy używali do pogrzebu, a przez to cześć oddają świętemu Jego człowieczeństwu, w którem raczył poddać się śmierci, aby nas od śmierci wiecznej wybawił; a tak przez złoto, kadzidło i mirrę, wyznają Go być Królem, i Bogiem, i Zbawicielem swoim.

Złóż i ty takież dary Panu Jezusowi, boć to zarówno twój, jak i onych królów, Król, i Bóg, i Zbawiciel; ale pomnij także, że Pan patrzy na serce: *Dominus intuetur cor;* a przeto staraj się, aby i twoje dary taką miały wewnętrzną wartość i znaczenie, jaką miały dary trzech Królów. Złoto czyste, wypróbowane w ogniu, oznacza w Piśmie Świętem miłość: *Aurum ignitum, probatum* [1]. Tego złota masz sobie kupić u Pana Jezusa, abyś od Niego nabyte, Jemu ofiarował: *Suadeo tibi emere a me* [2]. Lecz za cóż kupuje się miłość? za miłość, odpowiada ci jeden pisarz kościelny [3]. Kochaj, a przez to nauczysz się kochać jeszcze więcej; kochaj bliźniego, a przez to nauczysz się kochać Boga. — Podobnież kadzidło, jest to rzecz, która się ulatnia, i na to tylko przeznaczona, aby niszczała. I ty więc, powiada znowu tenże pisarz, wstępuj jakoby kadzidłem do Boga, to jest, sam siebie wyniszczaj przed Bogiem. Kiedy zaprzesz się samego siebie, kiedy zapomnisz o sobie, kiedy całe-

[1] Apoc. 3, 18. — [2] Ibid. — [3] *Bossuet.*

go siebie poświęcisz Bogu, wówczas ofiarujesz Mu kadzidło, jakiego pragnie od ciebie; wówczas *i modlitwa twoja pójdzie jako kadzenie przed obliczności Boską*[1]. — Nakoniec, mirra w języku Kościoła jest symbolem umartwienia. Przez umartwienie możesz jakoby zabalsamować ciało twoje, i uchronić je od skażenia grzechu; przez umartwienie możesz *wydawać ciało twoje ofiarą żywiącą, świętą, przyjemną Bogu*[2].

Pójdź więc i ty do Betlejem, i otwórz skarby twoje, i ofiaruj Zbawicielowi takież dary, jakie Mu ofiarowali trzej Królowie, i z takiem sercem, z jakiem je ofiarowali. Bo gdzież jeszcze szukać miłości Bożej, jeźli jej nie będzie w sercu kapłana? Gdzie będzie zapał do modlitwy, jeźliby nawet kapłan modlił się oziębłe? Któż nakoniec jeszcze zechce uczynić z siebie ofiarę dla miłości Jezusa Chrystusa, jeźliby ci nawet zaniedbali tego obowiązku, którzy codzień wznawiają ofiarę Chrystusową?

O Boże! Ty sam użycz mi tych darów, które chcesz bym ofiarował Tobie: daj mi serce skruszone i upokorzone ciągłą na niezliczone niewierności moje pamięcią; daj mi serce pałające świętemi żądzami, aby mi modlitwa była roskoszą; daj mi serce wdzięczne za wszystkie łaski, któremi hojnie mię obdarzyłeś, abym nieustanną zanosił Tobie ofiarę dziękczynienia!

Punkt III. *Jakich łask dostępują trzej Królowie przy żłobie Zbawiciela.* Klęczą, powiada św. Bonawentura, przy tej nędznej kolebce, a dusza ich pełna najsłodszej pociechy. Oddają naprzód pokłon Dziecięciu, potem rozmawiają z Najświętszą Jego Matką. Opowiadają Jej wszystkie koleje swej podróży; a Marya oznaj-

---

[1] Dirigatur oratio mea, sicut incensum in conspectu tuo. *Ps. 140, 2.*

[2] Obsecro,... ut exhibeatis corpora vestra hostiam viventem, sanctam, Deo placentem. *Rom. 12, 1.*

mia im ukrytą chwałę Boskiego Syna swego... I Dziecię Jezus łaskawie na nich spogląda, i samem wejrzeniem swojem objawia im, iż raczył przyjąć pokłon ich i dary. Oni zaś z niewypowiedzianą radością Go oglądają, bo oświeceni wewnętrznie, widzą duchowną piękność Jego, i widomie także oczyma swemi patrzą na Tego, który i zewnętrzną urodą piękniejszy jest nad syny ludzkie [1]. W zamian za złoto, które ofiarowali Zbawicielowi, powiada inny pisarz pobożny, otrzymują od Niego mądrość przedziwną, którą i sami poznają najwyższe tajemnice wiary, i drugich będą mogli nauczać; w zamian za kadzidło, otrzymują dar doskonałej modlitwy, i oderwania się od rzeczy doczesnych, i bliskiego złączenia z Bogiem; nakoniec, w zamian za mirrę, daje im Jezus umiejętność krzyża, i naucza ich, jaka jest zasługa cierpienia, i wzbudza w nich miłość cierpienia...

A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej [2]. Wrócili się, głosząc wszędy dziwne a wielkie rzeczy, które Bóg im uczynił, i tak z czcicieli Jezusa, stali się Jego apostołami, aż w końcu staną się i męczennikami za Chrystusa. Patrz, jakie to prędkie zrobili postępy w znajomości Bożej, jak prędko doszli do doskonałej miłości Bożej! Naprzód gwiazda ich pobudza, aby poszli pokłonić się nowonarodzonemu Messiaszowi; potem Pisma Święte ukazują im miejsce narodzenia Jego; w końcu Bóg sam zrządza i wskazuje im drogę do

[1] Conspice et Puerum Jesum; nondum loquitur, sed stat cum maturitate et gravitate, tanquam intelligens, et benigne respicit illos; et illi multum delectantur in eo, tam visu mentali, tanquam intus edocti et illuminati, quam corporali, quia speciosus erat prae filiis hominum. *S. Bonav. Medit. c. 9.*

[2] Responso accepto in somnis, ne redirent ad Herodem, per aliam viam reversi sunt in regionem suam. *Matth. 2, 12.*

powrotu, przypuściwszy ich pierwej do jaknajbliższego z Synem swoim obcowania! Teraz ofiarują Chrystusowi złoto swoje; niezadługo oddadzą za Niego i życie swoje [1]... Oto masz przykład, jak wysoko człowiek wznieść się może, jeźli ochotnie a mężnie, a wytrwale słucha natchnień łaski Bożej!

Ciesz się z trzema Królami z ich szczęścia, a proś za ich przyczyną, abyś i ty miał taką wiarę i takie dla Boga serce jak oni, przez cobyś także podobnego szczęścia dostąpił. W przygotowaniu się do Mszy, staraj się przeniknąć jaknajżywiej duchem Kościoła, i proś o to, o co Kościół sam prosi w swej Kollekcie na dzisiejszą uroczystość, na to *święto świateł*, jak się ta uroczystość zowie w liturgii Kościoła Wschodniego; proś o doskonałe poznanie Boga, i wcielonego Słowa Jego, aby poznanie Jego tu na ziemi poczęte przez wiarę, zamieniło się kiedyś w błogosławione na wieki widzenie: *Concede propitius, ut qui jam te ex fide cognovimus, usque ad contemplandam speciem tuae celsitudinis perducamur.*

---

[1] Według starodawnego podania, przechowującego się głównie w kościele Kolońskim, trzej Królowie wróciwszy do krainy swojej, zrzekli się dla miłości Jezusa Chrystusa królestw swoich, i w końcu ponieśli męczeństwo dla chwały Imienia Jego.

ROZMYŚLANIE XIII.

Na uroczystość Trzech Króli.—O trojakiem nieszczęściu jakie Herod na siebie ściągnął sprzeciwianiem się łasce Boskiej.

I. Ztrwożenie.
II. Zaślepienie.
III. Zatwardziałość.

Punkt I. *Herod trwogą nękany, dla tego że sprzeciwia się łasce Boskiej.* Niepodobna by nie zastanowiło Heroda takie nadzwyczajne zdarzenie, jakiem było przybycie Królów z dalekich stron, jedynie dla powitania Messiasza nowonarodzonego; jeszcze głębsze wrażenie musiała na nim sprawić jasna i stanowcza odpowiedź kapłanów i Doktorów, i najdokładniejsze, z wymienieniem pokolenia i miasta, i z powołaniem się na Proroków, wskazanie miejsca narodzenia Zbawiciela. Widocznie Bóg sam łaską swoją przemawiał do Heroda przez one zbawienne wrażenia; lecz Herod nie chce się poddać łasce Boskiej, i oto zaraz doświadcza na sobie pierwszego skutku tego grzesznego oporu: *A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się.* Co go tak zatrważa?.. Dzieciątko w żłobie! Co to za dziecię? zapytuje sam siebie: czy to Król? czy to Bóg? Dręczy go ta niepewność, nikt go objaśnić nie może. Trwogą nękany, najściślejsze nakazuje poszukiwania, ale sameż poszukiwania jeszcze większej trwogi go nabawiają, bo niczego dowiedzieć się nie może; a lubo czuje, że poznałby prawdę, gdyby usłuchał przestróg sumienia, nie chce ich słuchać, nie chce widzić prawdy, bo obraża i dręczy pychę jego... O Boże! jakże jesteś strasznym dla nieprzyjaciół Twoich, choć ich jeszcze tutaj nie karzesz! *Niezbożnicy są jako morze*

zaburzone, które się uspokoić nie może... Nie masz pokoju niezbożnikom, mówi Pan Bóg [1]. W umyśle ich ciągła niepewność, a w sercu ciągły niepokój. Nieznośna im światłość wiary, bo zawsze dosyć jej mają na to, aby im zamąciła ten spokój, któregoby chcieli używać w ciemnościach swoich; a nie mają jej tyle, bo sami nie chcą, aby mogła rozpędzić ich złudzenia, i dać im pokój prawdziwy, który mieszka tylko w duszy posłusznej prawdzie.

Gdyby Herod był poszedł do Betlejem z trzema Królami, byłby się przekonał, że to Dzieciątko położone w żłobie nie jest tak straszne, jak mu się zdawało; byłby to zrozumiał, że Królestwo Jego nie jest z tego świata, i że Ten, który przyszedł, aby wszystkim ludziom dał niebo, nie na to mieszka na ziemi, aby wydarł Królom ich królestwa; tem samem więc byłaby ustała wszystka trwoga jego. Lecz człowiek nieposłuszny łasce, w samemże nieposłuszeństwie i rokoszu swoim przeciw Bogu, już ponosi pierwszą karę za grzech swój: *Kto się Mu sprzeciwił, a miał pokój?* [2]. Boi się, jak Kain gdy zabił brata swego. Nie masz pokoju, jedno synom Bożym; synowie Boży mają pokój, i drugim go dają. „Gdybyś chciał, powiada jeden pisarz duchowny, z zupełnem poddaniem się serca przyjąć światło łaski Bożej, doznałbyś tego pokoju, i tej pociechy, którą Duch Boży napełnia duszę człowieka, nie sprzeciwiającego się działaniu łaski Jego [3]. A w księdze Naśladowania Pan mówi do duszy wiernej: *Jeżli mię usłuchasz, i pójdziesz za głosem moim, będziesz mógł używać wielkiego pokoju* [4].

---

[1] Impii quasi mare fervens, quod quiescere non potest... Non est pax impiis, dicit Dominus. *Is. 57, 20. 21.*

[2] Quis restitit ei, et pacem habuit? *Job. 9, 4.*—[3] *O. Lallemant.*

[4] *Imit. l. 3, c. 25.*

Gdy więc, kapłanie, poczujesz trwogę w duszy twojej, gdy zawiśnie nad nią jakby ciężka chmura smutku i udręczenia, nie pytaj już duszy twojej, dla czego taka smutna: *Quare tristis es, anima mea?* ale raczej uznaj od razu, że nie inna może być smutku tego przyczyna, jedno ta, żeś był niewiernym łasce; i przeto proś Pana o przebaczenie, a to uczyniwszy, w Bogu miej nadzieję, i wesel się w nadziei: *Spera in Deo.*

Punkt II. *Sprzeciwianie się łasce zaślepia Heroda.* Nie chciał Herod przyjąć światła łaski, dla tego, że sprzeciwiało się namiętnościom jego; za to też Bóg odbiera mu ono światło, i za tem odjęciem łaski, opuszcza go nawet ziemska mądrość jego. Przebiegły ten polityk, który z taką zręcznością umiał się wynieść aż na tron, teraz się zamienił w nędznego szaleńca, i błąka się, i gubi w czarnych obłędach zapamiętałości swojej. Patrz, jaki brak związku i rozsądku w całem jego postępowaniu! Boć jedno z dwojga: albo wierzył, że to Dziecię, o którem mu oznajmili trzej Królowie, jest Messiaszem od tylu wieków oczekiwanym, i od tylu Proroków przepowiedzianym, albo nie wierzył. Jeźli wierzył, jakże jeszcze mógł się łudzić nadzieją, że zdoła, choć jeszcze złożonego w kolebce, zgładzić Tego, którego Bóg posłał, aby był Zbawicielem rodzaju ludzkiego? A jeźli nie wierzył, jeźli gwiazda, którą Królowie widzieli na Wschodzie, w jego przekonaniu była tylko zjawiskiem przyrodzonem, więc na cóż się zdało zmazać się zbrodnią bez celu, i oburzyć przeciwko sobie wszystek świat, sprawując oną rzeź tak okrutną, a tak bezrozumną? Lecz co większa, w samem nawet wykonaniu tych szalonych zamiarów swoich, Herod zapomina użyć najprostszych środków ostrożności, którychby żaden rozsądny człowiek na jego miejscu nie zaniechał. Nie zna zgoła trzech Królów, widzi ich pierwszy raz w życiu, a jednak ślepo

im ufa, i to w sprawie dla niego tak ważnej, i puszcza ich samych, nie dodając im straży;.. taki mądry i chytry człowiek, a taki tu ślepy i nierozważny, jakby rozum postradał. Nie dziw zatem, że nie tylko chybia celu swego, ale nawet cokolwiek przedsięweźmie, przeciwko niemu się obraca. Zastawił sidło na trzech Królów, a sam w nie wpada; chciał ich oszukać, a sam omylony jest przez nich; chciał zatrzeć imię nowego Króla Żydowskiego, a sam je rozgłasza; chciał go zgładzić jeszcze w kolebce, aby nikt o Nim nie wiedział, a właśnie takiego użył sposobu, że już tem samem Ten, którego chciał zgładzić, głośnym się stał po wszystkim świecie, i po wszystkie wieki!.. Bo gdy takie mnóstwo ofiar niewinnych kazał wydrzeć z objęć matek ich, i w oczach matek zarzezać, jakiż musiał na to powstać rozgłos, jaki zgiełk, jakie przerażenie, jakie krzyki rozpaczy! Każdy odtąd naród będzie wspominał ze zgrozą dziką zazdrość i okrucieństwo Heroda, każdy będzie podziwiał i uwielbiał potęgę Jezusa Chrystusa... Tak to, o Boże! gubisz mądrość tych, którzy za mądrych się mają, i zawstydzasz roztropność tych szalonych, którzy Tobie sprzeciwiać się śmieją: *Perdam sapientiam sapientium, et prudentiam prudentium reprobabo* [1]. Prawdziwie, ten tylko jest mądrym, i ten prawdziwie roztropnym, kto Boga się boi, i Boga słucha, a złego się chroni: *Ecce timor Domini, ipsa est sapientia: et recedere a malo, intelligentia* [2].

Punkt III. *Sprzeciwianie się łasce wtrąca Heroda w zatwardziałość.* Widziałeś jako trzej Królowie, idąc za światłością łaski Bożej, postępowali z cnoty w cnotę, i w końcu doszli do najbliższego złączenia się z Bogiem, i do najszczęśliwszego posiadania Boga. Herod przeciwnie, przez to, że odrzucił światłość Bożą, wpada z grze-

[1] 1 Cor. 1, 19. — [2] Job. 33, 28.

chu w grzech, i z przepaści w przepaść, aż do ostatniej zatwardziałości. Zazdrością i trwogą miotany, do niesłychanych posuwa się gwałtów i zbrodni. Choć wie, że Ten, na którego zgubę czycha, jest Messiaszem i Odkupicielem ludu swego, gotów jednak wszystek świat pozbawić Odkupiciela, aby tylko sam nie miał współzawodnika. Nie wstydzi się używać kłamstwa i zdrady, dla wynalezienia tego mniemanego wroga swego; oświadcza obłudnie, że chce pokłonić się Jemu, aby go tym sposobem dostał w ręce swoje, i zgładził. Nakoniec, gdy się przekonał, że trzej Królowie zawiedli go w oczekiwaniu jego, *videns quoniam illusus esset a Magis:* wówczas już zrzuca z siebie wszystkie te piękne pozory, i głuchy na wszelkie uczucie ludzkości, słucha tylko zapamiętałości swojej: *Iratus est valde.* Skazuje na zamordowanie tysiące drobnych dziatek [1], i nawet własnym dzieciom swoim nie przepuszcza [2]. Nie waha się krwią zalać całą krainę, i własny nawet królewski dwór swój, aby tylko koronę na głowie swojej utrzymał... Lecz i ta nadzieja go omyli, bo Ten właśnie, dla zgładzenia którego sprawił tę rzeź straszliwą, sam jeden ujdzie ręki jego; a on, nim jeszcze rok upłynie, tknięty ręką Boską, umrze w rozpaczy i w zapamiętałych uniesieniach bezsilnego gniewu! [3]. *W grzechu waszym pomrzecie* [4], rzekł Zbawiciel świata do tych, którzy rozmyślnie zamykali oczy, aby nie widzieli prawdy; ten jest kres okropny, do którego najczęściej doprowadza nadużycie łask Boskich. A czy wiesz, co zwykle bywa początkiem tego nadużycia? Jakabądź nieu-

---

[1] Powszechne jest zdanie Ojców i tłómaczów Pisma, że liczba wyciętych Młodzianków dochodziła do 14,000. *Corn. a Lap.* — [2]) *Id.*

[3] Febri, tussi, dyssenteria, morbo pediculari, putredine verendorum, asthmate et foetore intolerabili percussus, animam truculentam exhalavit, adeo ut ipse seipsum occidere fuerit conatus. *Id.*

[4] In peccato vestro moriemini. *Joan. 8, 21.*

miarkowana skłonność, której się człowiek silnie nie sprzeciwi. Ach! zrozumiej już, jaką masz potrzebę ćwiczenia się w umartwieniu wewnętrznem! Jeźli dopuścisz namiętności stanąć u steru twej duszy, zginąłeś; tak ta namiętność opanuje twą duszę, że już ani Boga nie będziesz się bał, ani ludzi się wstydził, ani zważał na mnóstwo i wielkość grzechów twoich, i na one okropne męki, które za te grzechy cierpić będziesz. Uzbrój się więc w męztwo do walki przeciwko sobie samemu; walka może będzie twarda, ale zakończy się pokojem niewypowiedzianym. Nie bój się trudu, bo trud krótki; teraz kilka lat cierpliwości i pracy, a potem odpoczynek wieczny. A że sam nic uczynić nie możesz, wezwij więc Boga na wspomożenie twoje, i jaknajczęściej powtarzaj tę modlitwę, którą Kościół zanosi na dzień Świętych Młodzianków: *Wszystkie złości grzechowe racz w nas, o Boże! umartwić; abyśmy, jako wiarę Twoję usty wyznawamy; także ją wyznawali życiem i uczynkami* [1].

ROZMYŚLANIE XIV.

Na uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Panny Maryi. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi, według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go stawili Panu... A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon, a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej; a Duch Święty był w nim... I przyszedł w Duchu do kościoła... A gdy wwodzili Dzie-*

[1] Omnia in nobis vitiorum mala mortifica: ut fidem tuam, quam lingua nostra loquitur, etiam moribus vita fateatur. *Miss.*

ciątko Jezusa rodzice Jego, aby za Nie uczynili według zwyczaju zakonnego, on też wziął je na ręce swoje, i błogosławił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego... Anna też prorokini onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu, i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego [1].

Drugi punkt wstępny. Proś Boga, byś dostąpił hojnego uczestnictwa w łaskach płynących z tej tajemnicy, a szczególnie w duchu wyrzeczenia się samego siebie, i pokory i posłuszeństwa, i zapału do służby Bożej.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Wznieś się naprzód myślą do nieba, i przypatrz się w jaknajgłębszem uniżeniu ducha, jako Trójca Przenajświętsza po raz pierwszy odbiera od stworzeń ofiarę godną Boskiego jej Majestatu, owszem, ofiarę taką, nad którą nie masz godniejszej... Obacz także, z jaką czcią Aniołowie oglądają tę ofiarę, i z głośnem ją witają weselem... — Obacz teraz w Betlejem, i na drodze wiodącej do Jerozolimy, i w Jerozolimie samej, tę ciżbę ludzi, jako się snują każdy w swoję stronę, a przechodząc mimo Najświętszej Rodziny, najmniejszej na nią uwagi nie zwracają, bo gardząc ubogą jej powierzchownością, ani się domyślają tego, co się pod tem ubóstwem ukrywa, iż na całym świecie nie masz większej i świętszej rodziny... Poznaj ztąd, czego warte względy i szacunek u ludzi!—Przypatrz się dalej Panu Jezusowi, jako naprzód odbywa drogę do kościoła na ręku Matki swojej, albo na ręku Józefa; jako potem szczęśliwy Symeon bierze Go na ręce swoje; jako nakoniec składają Go na ołtarzu. Patrz, jaka dojrzała rozwa-

[1] Luc. 2.

ga maluje się w dziecięcem Jego wejrzeniu, i z jaką łaskawością spogląda na Matkę swoję i otaczających Ją [1]... Przypatrz się i Pannie Maryi, jako naprzód stoi pospołu z drugiemi niewiastami, i niczem się od nich nie wyróżnia w zewnętrznej postawie, tylko samą anielską skromnością swoją: jako potem klęcząc przed ołtarzem [2], ofiaruje Bogu ten skarb, który od Boga otrzymała... Patrz, jako na twarzy Jej odbijają się różne wrażenia Jej duszy, i radość i smutek, i pociecha i boleść... Raduj się i ty z tą szczęśliwą Matką, iż trzyma na ręku swoich Zbawiciela świata. i okup zbawienia ludzkiego!.. Bolej i ty z tą Matką bolesną, że już teraz czuje w swej duszy przyszłe cierpienia swoje, i srogą śmierć najmilszego Syna swojego!..—Przypatrz się także uszczęśliwieniu Symeona; rzekłbyś że i na ciele odmłodniał ten starzec, od tej radości, która jakby potok wezbrany zalewa serce jego... Przypatrz się nakoniec Annie prorokini, jako miłością pałająca, z nieugaszoną żarliwością i gorącemi słowy opowiada wszystkim, o Dziecięciu Odkupicielu. — Zastanów się uważnie nad tem wszystkiem, i bądź posłuszny natchnieniom łaski Boskiej, a nieprzebrany odniesiesz owoc z tego rozmyślania.

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* O czem, i w jaki sposób rozmawiają Marya i Józef, idąc z Betlejem do Jerozolimy?.. Oboje wewnętrzną prowadzą rozmowę z Jezusem, i pogrążeni są w rozważaniu tej ofiary, którą mają złożyć Bogu, ofiarując na ołtarzu Boskie Dzieciątko... Weź sobie z nich wzór do przygotowania się do Przenajświętszej Ofiary; nie znajdziesz nigdzie piękniejszego. Słuchaj co mówi Panna Marya ofiarując Bogu Ojcu prawdziwego Baranka Bożego: „Przyjmij," mówi, „Ojcze święty, Tego, który i Twoim i moim jest Synem: ofia-

[1] *S. Bonav. Medit. c. 9.* — [2] *Ibid.*

ruję Go Tobie wedle przykazania zakonu, bo jest pierworodnym synem matki swojej. W Nim i przezeń przyjmij wszystką cześć, jakiej jesteś godzien; w Nim i przezeń przyjmij moje i wszystkiego stworzenia dziękczynienia; wejrzyj na nieskończone Jego zasługi, a zlituj się nad ludźmi grzesznymi, i okaż nad nimi wielkie miłosierdzie Twoje... Przyjmij i mnie na ofiarę, aby z Synem i Matką w jednem spłonęła całopaleniu. Niech będzie wieczna cześć i posłuszeństwo świętemu a najwyższemu Majestatowi Twemu, o Boże! niech Cię wszyscy znają i wyznają początkiem, i końcem, i Panem wszystkich rzeczy!..“ — Słuchaj teraz co mówi starzec Symeon: „*Nunc dimittis*,“ woła; „puść już, Panie, puść sługę Twego w pokoju; niech już zgasną oczy moje, bo nie masz na coby jeszcze patrzały na ziemi, kiedy oglądały Tego, który jest światłością i zbawieniem ludu Twego.“ Tak to, kto raz zakosztuje Jezusa i najsłodszej obecności Jego, temu obrzydnie świat, i wszelkie ponęty jego. Słuchaj jeszcze, co mówi prorok o tem, co czeka Jezusa i Maryę: „O Matko Boska,“ woła, „jakież to boleści przeznaczyła Tobie Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich! Już gotowy jest miecz, który duszę Twoję przeniknie... Męki wycierpisz, a mąk tych przyczyną będzie własny ten Syn Twój najmilszy! Bo chociaż godzien jest tego, aby go ludzie miłowali, ludzie jednak sprzeciwiać Mu się będą! I chociaż przyszedł na ten świat, aby zbawił wszystkich, jednak wielu ich zginie na wieki, dla tego, że odrzucą łaskę Jego!..“ — Słuchaj nakoniec proroctwa świętej wdowy; i ona też, Duchem Bożym oświecona, głośno oznajmia spełnienie się proroctw, i przyjście Messiasza, i opowiada ukrytą wielkość i chwałę tego Dziecięcia *wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.*

Punkt III. *Rozważ co robią.* Oto Marya i Józef opuszczają ubogie swe schronienie w Betlejem: nędzne to było mieszkanie, a jednak pełne rozkoszy, i najszczęśliwsze dni w niem spędzili; bo chociaż wedle świata w największym żyli tam niedostatku, ale czegoż, o Jezu! może jeszcze niedostawać temu, kto ma Ciebie? chybaby ślepy, mając Ciebie, nie poznał Cię!.. — Oto już wyszli w drogę... Idź i ty w duchu z nimi, i obacz, kogo to Matka najświętsza niesie na ręku swoich? Niesie Jezusa, i jako ona niewiasta w Ewanielii, trzymając w ręku świecę zapaloną, idzie na odszukanie zgubionej drachmy, to jest zbawienia świata; niesie Jezusa jako wielki skarb rodzaju ludzkiego, z którego będzie zapłacony okup za wszystkich.—Oto już przyszli do Jeruzalem, już dochodzą do kościoła. Józef trzyma w swem ręku ubogą ofiarę, którą Matka złoży kapłanowi, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt, jako w zakonie postanowiono było dla ubogich... Niesie także pięć syklów, jako cenę ustanowioną za okup pierworodnego...—Lecz oto gdy jeszcze wstępują po stopniach wiodących do kościoła, onejże chwili Symeon sprawiedliwy, z natchnienia Ducha Świętego, i jakoby mimowoli porwany zapałem świętych żądz swoich, skierował do domu Bożego chwiejące się kroki swoje, aby tam oglądał Chrystusa Pańskiego, jako mu było obiecano od Boga... I ledwo ujrzał zdaleka Dziecię na ręku Matki Przeczystej, tejże chwili, wewnętrznem łaski natchnieniem oświecony, poznaje Boski Jego Majestat, i do nóg Jego przypada, i pokłon Mu oddaje... Marya zrozumiała tę dziwną tajemnicę, i podziwiając, i wielbiąc w sercu swojem łaskawość Pańską, podaje starcowi Boskie Dziecię swoje; a starzec bierze je ze czcią na ręce swoje, i powstawszy błogosławi Panu i woła: *Nunc dimittis*... Potem w duchu proroczym przepowiada i prześladowania jakie poniesie Pan Jezus, i jakie męczeństwo

wycierpi Matka Jego...—Anna też prorokini, którą wszystek lud czcią otaczał dla sędziwego jej wieku, i cnotliwego żywota, onejże godziny nadszedłszy, przyłącza się do świętego zgromadzenia, i tak i starzec, i wdowa święta, wyobrażający w swej osobie wszystek stary świat, w zgodnem uniesieniu radości ogłaszają chwałę tego Dziecięcia, które przyjściem swojem odnawia oblicze ziemi... Potem Symeon oddaje Maryi Jej Syna, a Marya ofiaruje Go Panu; składają również duchowną ofiarę ptaszął, i okupują Pierworodnego swego, spełniając jaknajwierniej i w duchu doskonałego posłuszeństwa, wszystkie przepisane w zakonie obrzędy. Nakoniec Matka Niepokalana raz jeszcze oddawszy pokłon Bogu w tym świętym przybytku, w cieniu którego upłynęły pierwsze lata Jej życia, wraz z wiernym Oblubieńcem swoim żegna kościół i odchodzi, unosząc na ręku swojem, i przytulając do serca niewinnego Baranka, który będzie wzrastał i mieszkał pod okiem Jej macierzyńskiem, aż przyjdzie czas ofiary Jego.

Zakończ duchowną rozmowę z Jezusem, i Maryą. i Józefem, i świętym starcem Symeonem. — Proś Panny Najświętszej, aby gorącością serca swego raczyła zastąpić twoję oziębłość u ołtarza, chociaż tam spełniasz urząd nierównie wyższy niż ten, który Marya tak święcie spełniła w kościele Jerozolimskim.—Proś za Jej przyczyną, abyś z rozważania tej tajemnicy odniósł owoc, z niej się rodzący, a szczególnie ducha czystości, i gorliwości, i zaprzania siebie, i posłuszeństwa.

Postanów jaknajczęściej wznawiać akt ofiarowania siebie całego na chwałę Bożą, a do każdej czynności przystępować w takim duchu i z taką intencyą, iżbyś przed każdą prawdziwie mógł powiedzieć z Boskim Zbawicielem: *Oto idę.., abym czynił, Boże, wolą Twoję* [1].

[1] Hebr. 10, 7.

ROZMYŚLANIE XV.

O Oczyszczeniu Panny Maryi, i Ofiarowaniu Pana Jezusa w kościele.

I. Jezus i Marya w tej tajemnicy tak wsławili cnotę posłuszeństwa, iż w obec ich przykładu żaden pozór do nieposłuszeństwa ostać się nie może.
II. W jaki sposób Panna Marya wypełniła zakon Oczyszczenia.
III. W jaki sposób ofiarowała i odkupiła Pana Jezusa.

Punkt I. *Żaden pozór do nieposłuszeństwa ostać się nie może w obec tego przykładu posłuszeństwa Jezusa i Maryi.* Marya i Jezus wypełniają w tej tajemnicy dwojakie postanowienie zakonu.

Postanowiono było w zakonie, aby każdy syn pierworodny był stawiony, czyli ofiarowany Panu, naprzód dla uczczenia najwyższej władzy Boga nad wszystkiem stworzeniem, a powtóre na pamiątkę zabicia pierworodnych egipskich, i ocalenia pierworodnych Izraelskich. Z tego dwojakiego celu prawa o ofiarowaniu pierworodnych, rzecz widoczna, że Pan Jezus onemuż nie podlegał; bo będąc Synem Bożym tę samą miał władzę nad wszystkiem stworzeniem, jaką ma Ojciec; a nad to i wedle człowieczeństwa wyjęty był z pod tego prawa, bo i począł się i narodził w sposób wyższy nad zwyczajny porządek natury. Podobnież nie była dla Niego potrzebna pamiątka onej plagi Egipskiej, bo zabicie pierworodnych, i wyzwolenie ludu wybranego, własnem było dziełem Jego, i sam w sprawiedliwości i miłosierdziu swojem je zrządził. Chodziło tu nad to o sławę Boskiej Jego Osoby i posłannictwa Jego. Któż Go uzna za Odkupiciela ludu swego, gdy sam się okaże jako potrzebujący odkupienia? Sądząc więc po ludzku, Pan Jezus, zdawałoby się, nie tylko mógł, ale i powinien był uchylić się od onego prawa; lecz mądrość wcielona inaczej osądziła.

Drugie było postanowienie w zakonie o oczyszczeniu niewiast po narodzeniu. Niewiasta po porodzeniu poczytywała się za nieczystą; była jakoby wyklętą za płodność swoję, na znak, że człowiek rodzi się grzesznikiem, nieodzownemu przekleństwu podległym. Przez czterdzieści dni, albo jeźli dziecię było płci żeńskiej, przez sześćdziesiąt dni, nie wolno było matce dotknąć żadnej rzeczy świętej, ani wnisć do kościoła. Lecz i tu znowu, gdy weźmiesz na uwagę powód do ustanowienia tego prawa, łatwo zrozumiesz, że Panna Marya nie była niem objętą. Bo jakież podobieństwo między pospólstwem zwyczajnych niewiast, a tą Niepokalaną Oblubienicą Ducha Świętego, która Panną była w poczęciu Syna swego, i po niewymownem rodzeniu Jego, Panną pozostała? która czystą była od pierwszej chwili życia swego, i jeszcze czystszą się stała, gdy Bóg, który jest czystością samą, zamieszkał w Jej żywocie, i z Jej żywota na świat się narodził? Lecz Marya poddaje się temu prawu, i za obowiązek sobie poczytuje wypełnić je, dla zbudowania drugich. I lubo wie, że samo spełnienie tego przepisu zakonnego pozbawi Ją w oczach ludzkich tej chwały panieństwa, którą w obliczu Boga i Archanioła przekładała nad samąż nawet chwałę Boskiego Macierzyństwa [1], nie powołuje się przecie na szczególne łaski, wyjmujące Ją z pod zakonu oczyszczenia, ale raczej z największą wiernością wypełnia wszelkie przepisy jego.

Cóż teraz powiesz na twoje, jakkolwiekbyś je zręcznemi pozorami pokrywał, od posłuszeństwa wymówki, taki mając przed oczyma przykład Jezusa i Maryi? Kiedyż już zaczniesz zapatrywać się na ten wzór najwyższy, i zrozumiesz to, że prawdziwa chwała kapłana na tem polega, aby we wszystkiem szukał chwały Bożej, aby za

[1] Luc. 1, 34.

najwyższy zaszczyt poczytywał sobie to, że dano mu jest służyć Bogu, aby dawał zbudowanie Kościołowi Bożemu, jak to jest nieodzowną powinnością jego? Ach! naucz się już trzymać na wodzy, pychę twoję, która wiesz jak zręcznie i przebiegle umie sobie różne wynajdywać powody do uchylenia się od tego, co ją upokarza i krępuje. Umiej w każdem przykazaniu i w każdym rozkazie zwierzchników poznać Boga i najświętszą wolą Jego, a zawsze je uczcisz, i z miłością spełnisz, chociażby to co ci rozkazano, było z upokorzeniem dla ciebie.

Punkt II. *W jaki sposób Panna Marya wypełniła zakon oczyszczenia.* Spełniła go jaknajwierniej, nie tylko wedle litery, ale i wedle ducha. Nie wolno było niewiastom Izraelskim przed oczyszczeniem wnieść do wnętrznych części kościoła; Marya więc, choć najświętsza, i niepokalana, i Matka Boska, posłuszna prawu, zatrzymuje się pospołu z innemi niewiastami w pierwszym przysionku kościelnym. Zarówno z drugiemi uniża się przed kapłanem, i kapłan modli się za Nią, zarówno jak za drugiemi; i za Nią też ofiaruje, nie tylko całopalną na cześć Boga ofiarę, ale i ofiarę za grzech: *Jedno na całopalenie, a drugie za grzech, i będzie się modlił za nią kapłan, i tak będzie oczyszczona* [1]. Któż tu pozna Matkę Boską, widząc Ją klęczącą jako pokutnicę, pospołu z niewiastami grzesznemi? Kto odgadnie, że to Królowa Anielska, i święta Panna nad pannami? Lecz Marya nie dba, co o Niej powiedzą ludzie: Bóg widzi Jej czystość, i tego Jej dosyć. Pokorą swoją oddaje cześć nieskończonej świętości Boga, w obec której najwyższa nawet świętość stworzona jest tylko jakoby cieniem świętości. Pokorą swoją uczy także ciebie, kapłanie, jako powinieneś się upokarzać, i coraz więcej się oczyszczać.

[1] Levit. 12, 8.

gdy wchodzisz na ono *miejsce straszne* [1], kędy sprawujesz kapłańskie posługowanie twoje, a szczególnie gdy na tem miejscu masz zanieść tę samą ofiarę, którą Marya w tej tajemnicy ofiarowała Bogu. Uczy cię jeszcze nie zważać na sądy ludzkie, bo takim jesteś, jakim Bóg cię zna, a zdania drugich o tobie, korzystne, czy niekorzystne, ani ci dadzą zasługi, jeźli jej nie masz, ani jej nie umniejszą, jeźli masz...

O Maryo! z podziwieniem rozpamiętywam cnoty Twoje, ale i ze wstydem!.. Każda matka tego pragnie, aby dzieci były do niej podobne; jeżlim więc synem Twoim, a ty Matką moją, czemuż żadnego nie masz między mną a Tobą podobieństwa? Powinienbym, gdyby to być mogło, dorównywać Tobie w czystości i w pokorze, gdyż bardzo podobna kapłańska godność moja do Twojej, o Matko Boska, godności, i tego samego Jezusa na ręku moich piastuję i Bogu ofiaruję, którego Ty piastowałaś i w kościele ofiarowałaś. Lecz ach! jaka może być czystość i pokora w duszy mojej, pychą i zmysłowością zmazanej i ciężko zranionej! Wszakże nie tracę odwagi, bo ufam w obronę Twoję. O Maryo! wołam do Ciebie, jak on trędowaty wołał do Syna Twego: *Jeźli chcesz, możesz mię oczyścić* [2]. A jako Jezus odpowiedział onemu nędzarzowi, tak i Ty odpowiesz na wołanie moje: *Chcę;* bo jesteś i Matką Jezusa, i moją Matką!

Punkt III. *W jaki sposób Panna Marya ofiarowała i odkupiła Jezusa.* Spełniwszy obrządek oczyszczenia, Najświętsza Panna z przedsionka wchodzi do kościoła, i przystąpiwszy do ołtarza, powiada św. Bonawentura [3], klęka z pokorą i ofiaruje Bogu najmilszego Syna swego. Czyli raczej, sam Jezus ofiaruje siebie przez ręce Jej, jako później będzie ofiarował siebie przez ręce ministrów swoich. Wznawia tu uroczyście w kościele

---

[1] Gen. 28, 17. — [2] Marc. 1, 40. — [3] *Medit. 6, 2.*

on akt poświęcenia całego siebie na chwałę Ojca, który jeszcze w żywocie Panny Maryi, w pierwszej zaraz chwili poczęcia swego: *Ingrediens mundum*, był uczynił; na nowo poświęca siebie całego, wszystko ciało swoje, i wszystkie członki swoje, tak przyrodzone jak i duchowne. Ofiaruje siebie Ojcu niebieskiemu jako Głowa duchownego ciała swego, którem jest Kościół, zarazem więc ofiaruje tych wszystkich, którzy po wszystkie czasy będą Jego członkami; i dla tego nie może uznać za członki swoje, jedno tych, którzy sami dobrowolnie stwierdzą to oddanie się Bogu, jakie Pan Jezus w tej tajemnicy za nich i w ich imieniu spełnił. Lecz szczególnie o ministrach swoich myślał Pan, gdy uczynił Bogu tę ofiarę; ofiarował ich Ojcu, jako pomocników i towarzyszów swoich, a Ojciec przyjął tę ofiarę, i rzekł do nich: *Będziecie mi świętemi, bo święty jestem ja Pan, i odłączyłem was,.. abyście byli moi* [1]. Ach! rozważ dobrze, jakie to nieodbite prawo, i z ilu względów, Pan Bóg ma do ciebie, abyś je nadal przynajmniej godnie uszanował, jeźliś tego dotąd, tak jak należało nie czynił.

Już więc po onem ofiarowaniu, Jezus jakoby nie należał do siebie, ani do Maryi, ani do żadnego z ludzi, bo wszystek był się poświęcił Ojcu swemu... Lecz oto Marya odkupuje Go, i dla siebie, i dla nas. Składa za Niego pięć syklów, według postanowienia zakonu—o Jezu! skarbie nieba i ziemi! tak tanio kosztujesz?—i z niewymowną radością z rąk kapłana bierze Go na ręce swoje... „Ciesz się Nim, Matko Święta; nie zawsze tak cieszyć się będziesz: choć teraz odkupiłaś Syna Twego, ale przyjdzie czas, kiedy znowu będzie sprzedany za trzydzieści srebrników, i na mękę krzyżową wydany... O Synu Boży! z własnej woli Twojej odkupiony na początku

[1] Levit. 20, 26.

życia Twego, na to abyś był moim, i znowu sprzedany przy końcu życia Twego, na to abyś jeszcze bardziej był moim: i ja też dla miłości Twojej chcę odkupić siebie od przewrotnego świata, i dla miłości Twojej sprzedać siebie i oddać siebie całego na chwałę Twoję i posługi bliźnich!“ [1].

Dziękuj Bogu, że ci raczył darować Syna swego, i z większą niż innym hojnością darować. Bo jako ty, ze względu na obowiązki stanu twego, więcej niż inni wierni należysz do Jezusa, tak Jezus nawzajem więcej tobie się oddaje niż innym, ze względu na szczególne łaski przywiązane do charakteru kapłańskiego. Nim dzisiaj przystąpisz do ołtarza, mocno postanów że postarasz się na przyszłość, większy, niżeś to uczynił dotychczas, pożytek wyciągnąć dla siebie z tego daru, w którym się zamykają wszelkie dary. Ach! umiej tylko użyć go jak należy, a łatwo zdołasz za pomocą jego zapłacić wszystkie twe długi, i uiścić się z tych niezliczonych obowiązków, jakie masz względem Pana, dla nieskończonych Jego doskonałości, i dla niepojętej Jego ku tobie hojności! Proś Panny Maryi, by raczyła oczyścić duszę twoję, rzucając do niej iskierkę tego ognia świętego którym pałało Jej serce; proś, aby jako ofiarowała Bogu Syna swego, tak i ciebie Synowi swemu ofiarować raczyła.

---

[1] *Bossuet, Élévations.*

ROZMYŚLANIE XVI.

O świętym starcu Symeonie.

I. Jakie było przygotowanie Symeona do łaski, którą otrzymał w kościele.
II. Jaka to była łaska.
III. Jaki z niej owoc osiągnął.

Punkt I. *Jakie było przygotowanie Symeona do łaski, którą otrzymał w kościele.* Ewanielia świadczy o Symeonie, że *był człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej* [1]. To znaczy innemi słowy, że Symeon wierzył w obietnice Boskie, i z tej wiary żyjąc, żył w sprawiedliwości, i niczego się nie bał, jedno obrazy Boskiej, i niczego nie pragnął, jedno tego, aby oglądał przyszłego Messiasza, a z Nim pociechę i zbawienie ludu swego. A lubo tyle już wieków upłynęło od czasu onych obietnic Boskich; choć tylu przed nim patryarchów i proroków w tej samej żyło nadziei, a pomarli, nie doczekawszy się jej spełnienia: Symeon przecie nie ustawał w swej nadziei, i bezprzestannie spodziewał się i oczekiwał, *expectans*, lecz nie czego innego, jedno pociechy Izraelskiej, *consolationem Israel*. Bo *Duch Święty był w nim*, i odrywał serce jego od dóbr fałszywych, a wszystką miłość jego pociągał do Messiasza.

Patrzaj, kapłanie, aby i w tobie był Duch prawdy, i prowadził cię; wówczas nie będziesz gonił za cieniem i marą, ale tylko Jezusa pragnąć, i do Jezusa kwapić się będziesz. Jeźli Pan odwłóczy tobie pociechę twoję, czekaj cierpliwie, i poczekawszy, jeszcze czekaj: *expecta*,

[1] Luc. 2, 25.

reexpecta [1], i mów z Królem-Prorokiem: *Czekając czekałem Pana* [2]. Być może, że jak Symeon, dopiero przy końcu życia, i raz jeden, tylko, i na chwilę dostąpisz tej łaski, byś oglądał Jezusa wewnętrznem okiem duszy; ale jedna chwila takiego widzenia stanie za wieki szczęśliwości. Są pewne łaski jedyne w rodzaju swoim, i tylko raz w życiu się dają; i dla tego Bóg takich łask zwykł użyczać dopiero po długiem onych pożądaniu i oczekiwaniu, aby dusza tem słodszej z nich doznała pociechy, i tem głębsze odniosła wrażenie, gdy je w końcu otrzyma. A chociaż pociecha sama prędko przemija, ale zostawia po sobie pewną woń, która ciągle przypomina łaskę raz otrzymaną, i jakoby ciągle w pamięci ją wznawia...—Sprawiedliwość, i bojaźń Boża, i oczekiwanie pociechy Izraelskiej, na długo naprzód, przez całe życie przysposabiały Symeona do łaski, którą miał otrzymać od Boga; obacz teraz, jakie było bliższe jego do tej łaski przygotowanie.

I przyszedł w duchu do kościoła [3]. Duch Święty pobudza go wewnętrznem natchnieniem, aby onejże chwili poszedł do kościoła; a starzec idzie, posłuszny temu natchnieniu. Nie wie, choć może przeczuwa, co go czeka w kościele; ale to wie i czuje, że Bóg go wezwał... I ty więc, jeżli chcesz znaleźć Jezusa, idź w duchu do kościoła, *in spiritu*, a nie z nałogu i przez machinalne tylko nawyknienie: *Którzy chwalą Boga, potrzeba aby Go chwalili w duchu i w prawdzie* [4]. Zastanów się nad sobą, w jakim duchu idziesz do ćwiczeń duchownych, do brewiarza, do posług kapłańskich, do Mszy Świętej? Czy w duchu wiary? czy w duchu i w prawdzie?.. Ach gdybyś się nie sprzeciwiał wewnętrznej Ducha Świętego

[1] Is. 28, 10.—[2] Expectans expectavi Dominum. *Ps. 39, 1.*
[3] Et venit in spiritu in templum. *Luc. 2, 27.*—[4] Joan. 4, 24.

i Boskich natchnień Jego dzielności, podobnobyś na modlitwie, a zwłaszcza na uczcie eucharystycznej, w czyste i święte opływał rozkosze!

Punkt II. *Jaką to łaskę Symeon otrzymał w kościele.* Tę, że spotkał Messiasza, że Go oglądał, że Go poznał, że Go wziął na ręce swoje. Tenże Duch, który zaprowadził do kościoła Jezusa, Maryę i Józefa, zaprowadził tam i świętego starca. Szukał starzec Zbawiciela, lecz Zbawiciel pierwszy szukał starca, i więcej jeszcze pragnął oddać się jemu, niż Symeon pragnął Go przyjąć. O szczęśliwe spotkanie duszy z Bogiem! po wzajemnem siebie szukaniu, teraz jakoby wzajemnie oglądają siebie, i poznają, i z sobą się łączą! [2].—Lecz nie dosyć widzić Jezusa, potrzeba Go i poznać; wielu ich widziało Go przez one trzydzieści i trzy lata śmiertelnego życia Jego; ale ci tylko poznali Go, którym Duch Święty objawił. Jednym z tych szczęśliwych był Symeon. O Boże! użycz tego szczęścia wszystkim kapłanom Twoim! — *On też wziął je na ręce swoje* [3]. Więcej otrzymał niż mu było obiecano: *Odpowiedź był wziął, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego* [3]; więc miał Go tylko oglądać. Patrz, jako różne jest serce Boga od serca twojego! Bóg więcej daje, niż to, co obiecuje; ty nawet tego nie dotrzymujesz, coś obiecał! Oto Symeon trzyma Dziecię Jezusa na ręku swoich, *w objęcia swoje*, jako powiada jeden tłomacz, *Go biorąc, i do serca swego z gorącą miłością i najsłodszą pociechą Go*

---

[1] Słusznie ta uroczystość zowie się u Greków *świętem spotkania.* W osobie Symeona wszystek rodzaj ludzki pożądaniem i oczekiwaniem wyszedł na spotkanie Zbawiciela swego. A spotkał Go w kościele; w kościele przyjął miłosierdzie Boskie, przyjmując Tego, który jest źródłem miłosierdzia: *Suscepimus, Deus, misericordiam tuam in medio templi tui. — Miss. Introit.*

[2] Luc. 2, 28. — [3] Ibid. 26.

przytulając! [1]. Zkąd temu starcowi taka z Bogiem poufałość? ztąd że pokornym był, ztąd że miał czyste serce. ztąd że kochał; bo wszystko to wyrażone jest w tych słowach Ewanielii: *Sprawiedliwy, i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej* [2]. Pomyśl, co się wówczas działo w sercu jego! Pomyśl, jaki Boski ogień w nim zapłonął, gdy wreszcie ujrzał siebie w posiadaniu tego skarbu, którego tak gorąco pożądał, i tak długo oczekiwał! Pomyśl, z jakiem uniesieniem radości zaśpiewał swoje *Nunc dimittis*, jakoby wtórując tym słowom Oblubienicy w Pieśni nad pieśniami: *Nalazłam Tego, którego miłuje dusza moja, pojmałam Go, i nie puszczę Go!..* [3].—Lecz porównaj także o kapłanie! z łaską oną, którą otrzymał Symeon, tę większą jeszcze łaskę, której ty codzień dostępujesz. Symeon oglądał Boga wszechmogącego pod postacią słabego dziecięcia; ty Go codzień oglądasz pod postacią chleba. Symeon raz wziął Go na ręce swoje. a twoje ręce codzień tegoż dostępują zaszczytu, i służą do spełnienia posług najświętszych, Symeon czule Go przyciskał do serca swego, a ty, szczęśliwszy niż on, do serca Go przyjmujesz!

Punkt III. *Jaki owoc odniósł Symeon z łaski, której dostąpił w kościele.* Odniósł z niej owoc zupełnego oderwania się od rzeczy ziemskich, i świętego pożądania śmierci, i gorącej żądzy rozszerzania między ludźmi miłości Pana Jezusa, a przez to i zbawienia. Dla tego tylko pragnął przedłużenia życia swego, że pragnął oglądać Chrystusa Pańskiego, i oddać Mu świadectwo; teraz więc, gdy spełniła się ta żądza jego, nic go już nie przywiązuje do ziemi. Kto raz oglądał i skosztował Boga w onej światłości Ducha Świętego, która napełnia duszę człowieka słodkością niebieską, i jakoby niewątpliwą pe-

[1] *Corn. a Lap.* — [2] Luc. 2, 25. — [3] Cant. 3, 7.

wnością o odpuszczeniu grzechów, i niejakim przedsmakiem szczęśliwości wiecznej, temu życie prawdziwym staje się ciężarem; cierpliwie je znosi, ale wolałby umrzeć...— Lecz jeźli już on święty starzec śmierć sobie poczytywał za zysk, ty kapłanie, większy jeszcze zysk z niej odniesiesz: jemu śmierć otworzyła tylko wstęp do otchłani, tobie zaś otwiera wstęp do nieba. Gdy po Komunii, pobożnie a żarliwie przyjętej, Jezusa posiadasz w sercu twojem, czy może być tobie jeszcze trudno oderwać się od stworzeń? Bo cóż znaczą wszystkie stworzenia, kiedy możesz powiedzieć do samegoż Stworzyciela: Wszystko Twoje moje jest: *Omnia tua mea sunt?* I czego jeszcze masz szukać w strumieniach, kiedy samo źródło znalazłeś?

Tak dostąpiwszy najwyższego uszczęśliwienia, jakiego na tej ziemi pożądać mógł, i nosząc na ręku swoich Tego, od którego sam niesion był, Symeon, powiada Ewanielia, błogosławił Go: *Et benedixit Deum.* „Człowiek błogosławi Boga,“ tak mówi jeden pisarz kościelny [1], „gdy oddaje Bogu to błogosławieństwo, które sam otrzymał od Niego. Bóg błogosławi człowiekowi, użyczając mu hojnie dóbr swoich; człowiek zaś błogosławi Boga, gdy uznając że wszystko, cokolwiek ma dobrego, od Boga pochodzi, i że sam nic za to Bogu oddać nie może, cieszy się z nieskończonych doskonałości Bożych, i z miłością je wysławia.“ Tak więc i w tej tajemnicy, Duch Święty nie tylko objawia starcowi ukrytą chwałę Boskiego Dziecięcia, lecz zarazem też wzbudza w nim gorącą żądzę oznajmienia Go ludziom, a starzec tą żądzą pałający onejże chwili wszczyna to wspaniałe pienie swoje: *Nunc dimittis*, które odtąd aż w najpóźniejsze czasy rozlegać się będzie w Kościele, i przechodzić od pokolenia do pokolenia, na wsławienie Tego, który stał

[1] *Bossuet.*

się światłością narodów, i chwałą Izraelską, i zbawieniem wszystkich krajów ziemi.

Nie pierwszy to raz Marya i Józef słyszeli takie pochwały Boskiego Dziecięcia, a jednak powiedziano jest w Ewanielii, że *dziwowali się temu, co o Nim mówiono* [1]. Lecz podziwienie ich nie pochodziło z niewiadomości, jedno z miłości; i nie masz zaprawdę doskonalszego sposobu uczczenia tajemnic Chrystusowych, nad takie zdziwienie. Bo miłość ten nasamprzód skutek sprawuje, że podziwiasz to, co miłujesz. Gdy więc w głębokiem przeniknieniu duszy rozpamiętywasz dziwy miłości Zbawiciela, i w świętem przed niemi pogrążasz się zdumieniu wdzięczności, choćbyś tych uczuć twoich żadnem słowem niewyraził, choć najczęściej niepodobna nawet w takim stanie duszy zdobyć się na jakiebądź słowo zewnętrzne czy wewnętrzne, samem przecie takiem milczeniem doskonałą Panu chwałę oddajesz: *Tibi silentium laus.* O światło światłości! zaświeć w duszy mojej zupełną wiary żywej jasnością! o chwało Izraelska, o chwało Boga przedwiecznego, o chwało i piękności świata, o Jezu! bądź także chwałą moją. Bo człowiek tem wyższym się staje, im więcej się zbliży do Ciebie. W Tobie więc samym przechwalać się będę: czyli raczej będę się przechwalał w krzyżu Twoim, bo krzyż mię uczy, jaka jest cena duszy mojej; i w krewkościach moich, bo krewkości moje uczynią mię pokornym, i przez pokorę uczynią mię czystym, to jest takim, jakim być powinienem, abym mógł z Tobą się złączyć. O Jezu! zbawienie wszystkich narodów! bądź zbawieniem mojem, a użycz mi tej łaski, bym także umiał pracować skutecznie na zbawienie mych bliźnich!

[1] Luc. 2, 33.

ROZMYŚLANIE XVII.

Co Symeon przepowiedział o Jezusie i Maryi.

I. Jezus będzie na upadek i na powstanie wielu.
II. Będzie na znak któremu sprzeciwiać się będą.
III. Duszę Maryi przeniknie miecz boleści.

Punkt I. *Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu* [1]. Już święty starzec wynurzył przed Bogiem i przed ludźmi pobożne uczucia swej duszy, już ogłosił Boską chwałę i wielkie przeznaczenia tego Dziecięcia, które przez chwilę spoczywało na ręku jego. Teraz je oddaje rodzicom Jego, uszczęśliwionym z tego wszystkiego, co o Niem usłyszeli; lecz zarazem wesołą oną i pełną chwalebnych rzeczy mowę swoję smutnem kończy proroctwem, od którego radość Maryi i Józefa w ciężki się zamienia frasunek. Tak to zawsze w życiu Świętych na tej ziemi, po najczystszych pociechach duchownych prędko znów następuje utrapienie i boleść. Słuchaj, co mówi prorok do Panny Maryi: *Dixit autem ad Mariam* [2]. godząc wprost w macierzyńskie Jej serce: „O Matko,“ mówi, „ten Syn Twój, którego tak gorąco miłujesz, ten Bóg wcielony, który na to przyszedł na świat, aby wszystkich ludzi zbawił, ach! wiedz o tem, że nie zbawi wszystkich, ale raczej będzie zgorszeniem dla wielu, i wielu ich zginie przez Niego!..“ Powiedz, czy może być jaka smutniejsza tajemnica, i smutniejsze o przewrotności ludzkiej świadectwo, nad to, że sam Zbawiciel dusz staje się powodem do zguby dusz, i to nie jednej lub kilku, ale wielu: *multorum!* Lecz tajemnica ta oddawna była przepowiedziana: *Będzie Pan*,

---

[1] Ecce hic positus est in ruinam, et in resurrectionem multorum in Israel. *Luc. 2, 34.* — [2] Ibid.

mówi Izajasz, *sidłem i upadkiem obywatelom Jerozolimskim; i obrażą się z nich bardzo wiele, i powalą się, i starci będą* [1]. A święty Paweł świadczy, jako za dni jego spełniło się to proroctwo, w tych słowach, stosujących się zarówno i do czasów naszych. *Obrazili się o kamień obrażenia, jako jest napisano: Oto kładę w Syonie kamień obrażenia, i skałę zgorszenia* [2]. Tak naprzód Żydzi nie chcieli przyjąć swego Messiasza: *Et sui enim non receperunt.* Zamknęli oczy swoje przed światłością, i odrzucili ofiarowane im zbawienie. Samoż miłosierdzie Pańskie na zgubę sobie obrócili, i tem większą ściągnęli na siebie winę, i tem większe nieszczęście, im skuteczniejsze były sposoby, których im Pan użyczał ku zbawieniu, a których użyć nie chcieli. Prawdziwie więc spełniło się proroctwo, i Jezus stał się kamieniem obrażenia i przyczyną upadku, lecz czy dla wszystkich? Nie, ale dla tych tylko, którzy rozmyślnie zaślepiali siebie; dla niewdzięcznych onych i zazdrosnych Faryzeuszów i Doktorów, którzy uporczywie chcieli być złymi, dla tego że Pan był dobrym, i nie mogli Mu tego darować, że takie cuda czynił, i tyle dobrego świadczył ludziom, i świętem życiem swojem na cześć i miłość u wszystkiego ludu sobie zasłużył. Bo kogo nawet nieskończone miłosierdzie Boga zbawić nie zdoła, temu samoż to miłosierdzie obróci się na potępienie.

Ach, niestetyż, Panie Jezu! że i dziś jeszcze tylu jest chrześcian, a może i kapłanów, którym również jak onym Żydom jesteś kamieniem zgorszenia, i skałą ku rozbiciu! Widzą prawdę, a nie chcą iść do niej; i cho-

---

[1] Erit Dominus in laqueum et in ruinam habitantibus Jerusalem; et offendent ex eis plurimi et cadent, et conterentur. *8, 14...*

[2] Offenderunt in lapidem offensionis, sicut scriptum est: Ecce pono in Sion lapidem offensionis et petram scandali. *Rom. 9, 32. 33.*

ciaż czekasz ich cierpliwie, i namawiasz ich i prosisz, aby przyszli do Ciebie, i najtkliwszą w sercu Twojem miłość im chowasz, i łaskami ich obsypujesz, wszystko to napróżno, i zbytek łaskawości Twojej rodzi w nich tylko zbytek złości i grzechu! Choć tyle dla ich zbawienia ofiar poniosłeś, oni wszystko to daremnem czynią. Depczą nogami Krew Twoję, gardzą łaskami Twemi, zaczem jakoby poniewolnie musisz ich opuścić, i tak wielkie oddać im męki, jak wielkie miały być roskosze, które byłeś im zgotował: *Wszelki który upadnie na ten kamień, stłucze się; a na kogoby upadł, skruszy go* [1].

Punkt II. *I na znak któremu sprzeciwiać się będą* [2]. W tych słowach masz wyjaśnienie poprzedzających. Dla czego nie wszyscy ludzie zostają zbawieni, chociaż Odkupiciel wszystkim ofiaruje zbawienie? Dla czego nie każda dusza sprawiedliwa dochodzi do tego stopnia doskonałości i szczęśliwości, do którego powołał ją Zbawiciel? Dla tego że Zbawiciel położon jest na znak, któremu się sprzeciwiają. Takim znakiem okazał się w śmiertelnem życiu swojem, i sprzeciwiali Mu się wszyscy, i na wszelki sposób; takim znakiem i podziśdzień pozostał. Sprzeciwiali się Żydzi cudom Jego, i nauce Jego, i samej nawet łaskawości i cichości Jego.., sprzeciwiali Mu się we wszystkiem. Pomyśl zwłaszcza, jakie straszliwe wycierpiał na Kalwarii przeciwieństwo od grzeszników!.. [3]. Lecz oni przynajmniej jeszcze Go nie znali: *Bo gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali* [4]; i mógł jeszcze modlić się za nimi do

---

[1] Omnis qui ceciderit super illum lapidem, conquassabitur; super quem autem ceciderit, comminuet illum. *Luc. 20, 18.*

[2] Et in signum cui contradicetur. *Luc. 2.*

[3] Recogitate eum, cui talem sustinuit a peccatoribus adversus semetipsum contradictionem. *Hebr. 12, 3.*

[4] Si enim cognovissent, nunquam Dominum gloriae crucifixissent. *1 Cor. 2, 8.*

Ojca, mówiąc: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.* Gorsza nierównie, gdy sprzeciwiają Mu się tacy, których sam pilniej niż innych oświecił znajomością prawdy swojej, i na to ich postanowił, aby drugich oświecali!.. Kto kocha się w pochwałach ludzkich, kto odrzuca ze wstrętem upokorzenia, kto przywiązuje się do wygód i przyjemności zmysłowych, kto nie chce się zaprzeć siebie, ani nosić krzyża swego, ten zaprawdę sprzeciwia się Chrystusowi, i wojuje z Chrystusem... A ty, kapłanie, cóżeś dotąd robił innego? Usty jesteś z Chrystusem, ale uczynkiem przeciwko Chrystusowi, i wszystko życie twoje w ciągłej cię stawia sprzeczności z nauką i życiem Jego. Prawdziwie, woła jeden pisarz kościelny [1]. sami nawet Żydzi, choć bluźnili Panu, i urągali, i aż na krzyżu zelżywość Mu wyrządzali, nie tyle jeszcze byli *ludem sprzeciwiającym się*, ile ty sprzeciwiasz się Jemu, który więcej niż do nich *cały dzień do ciebie wyciąga ręce swoje!* [2]. Ach! gdyby Pan Jezus teraz, kiedy mieszka w chwale nieśmiertelnej, mógł się jeszcze smucić. z ciebie podobno miałby smutek największy, bo nie masz dotkliwszej dla Serca Jego rany, nad tę, którą Mu ręka kapłańska zadaje. Powiedz sam, jakie może być większe nad to przeciwieństwo, kiedy od Pana samego wybrany na pomocnika w spełnieniu tego, co w miłości swojej dla ludzi uczynić postanowił, przeszkody stawiasz tym miłosiernym Jego zamiarom, i rzekomo budując, w rzeczy samej wywracasz? *Który tedy uczysz drugiego, siebie samego nie uczysz; który opowiadasz żeby nie kradziono, kradniesz.., Imię Boże dla was bluźnione bywa między pogany* [3]. Trudno wymagać od ludzi, aby uwierzyli, że

---

[1] *Bossuet, Elévations.* — [2] Rom. 10, 21.

[3] Qui alium doces, teipsum non doces? qui praedicas non furandum furaris? nomen Dei per vos blasphematur inter gentes. *Rom. 2. 21. 24.*

nauka którą im ogłaszasz, od Boga pochodzi, kiedy ty, z urzędu postanowiony ogłosiciel jej, sam jej nie wypełniasz. Lecz zważ to dobrze: gdy tak sprzeciwiasz się nieustannie i opierasz Panu Jezusowi, zatem i Pan Jezus musi być przeciwnikiem twoim; a jeśli się nie *zgodzisz z tym przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze,* cóż zatem innego może cię spotkać u kresu, jedno straszny sąd i wyrok surowy? [1]. Ach! błagaj Boga, aby wytępił w sercu twojem wszelki zaród przeciwieństwa świętej woli Jego!

Punkt III. *I duszę Twą własną przeniknie miecz* [2]. Kiedy taki Syn miał ucierpić przeciwieństwo, niepodobna by serce takiej Matki nie bolało. Męczeństwo Maryi nie tu dopiero się zaczęło: bo pierwej jeszcze nim starzec Symeon Jej to oznajmił, wiedziała już, że za ten zaszczyt, którego dostąpiła, stając się Matką Odkupiciela, wielkie będzie musiała wycierpić utrapienia. Jednakże dziś szczególnie uczuła Marya bolesne ostrze onego miecza, o którym Jej przepowiadał Symeon, bo w tym dniu Bóg stanowczego od Niej zażądał zgodzenia się na wolą Jego; w tym dniu musiała jakoby podpisać wyrok na swego Syna, ofiarując Go Ojcu przedwiecznemu, jako ofiarę na przebłaganie gniewu Jego. Jako więc Pan Jezus nigdy w całem życiu swojem tak żywo nie uczuł trwogi śmiertelnej, jak gdy się modlił w Ogrójcu, bo chociaż od pierwszej chwili życia swego wiedział, jaka Go śmierć czeka, ale w Ogrójcu dał ostateczne swe zezwolenie na wyrok przez Ojca wydany: *Non mea volun-*

---

[1] Esto consentiens adversario tuo cito, dum es in via cum eo; ne forte tradat te adversarius judici, et judex tradat te ministro, et in carcerem mittaris. Amen dico tibi, non exies inde, donec reddas novissimum quadrantem. *Matth. 5, 25. 26.*

[2] Et tuam ipsius animam pertransibit gladius. *Luc. 2.*

tas, sed tua fiat: tak podobnież Marya tu w kościele żywiej niż przedtem uczuła boleści najmilszego Syna swego, bo tu musiała Go wydać uroczyście w ręce sprawiedliwości Boskiej i okrucieństwa ludzkiego. I przeto wówczas już uczuła w swej duszy walkę z pewnego względu podobną do konania Zbawiciela; bo gorąca żądza zbawienia ludzkiego spotkała się w Jej sercu z niewypowiedzianą miłością Jezusa, i te dwa przeciwne sobie uczucia srodze rozdzierały Jej duszę. O Matko bolesna! któż zliczy te łzy, które dla mnie wylałaś, i te uciski, które dla mnie wycierpiałaś! I jakże jeszcze śmiem Ciebie wzywać, po tylu boleściach które Ci sprawiłem? Lecz wiem, że Twoja miłość ku mnie nigdy nie ustaje, dla tej nieprzebranej miłości, jaką mię miłuje Syn Twój. Ach! bądź mi więc możną u Niego Pośredniczką, bądź mi Matką! A uproś mi tej łaski, bym nigdy więcej nie zasmucił Boskiego Serca Jego, ale wstępując w ślady Twoje, wiernie szedł za Nim aż do stóp tego krzyża, który w tym dniu po raz pierwszy z daleka ujrzałaś!

ROZDZIAŁ II.

Rozmyślania o Świętych.

ROZMYŚLANIE XVIII.

30 Listopada.—O świętym Andrzeju.

I. Święty Andrzej kochał krzyż.
II. Dla czego kochał krzyż.
III. Jaki z tej miłości owoc osiągnął.

Punkt I. *Św. Andrzej kochał krzyż. Gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwu braci, Symona,.. i Andrzeja brata jego... I rzekł im: Pódźcie za mną* [1]. Powołał ich Pan Jezus, aby poszli za Nim, to jest powołał ich do krzyża. Oba też bracia na krzyżu umarli. Piotr przyjął go z miłością, Andrzej z zapałem go pożądał.

Św. Andrzej opowiadał Ewanielię barbarzyńskim ludom Scytii i Tracii; ale choć wycierpiał tam wszelkie uciski i znoje przywiązane do pracy apostolskiej, taką jednak nienasyconą pałał żądzą cierpienia, że mało mu jeszcze było tego wszystkiego co wycierpiał, i nie prędzej stało się w zupełności zadość żądzy jego, aż gdy na krzyżu ducha wyzionął. Nareszcie w Patras w Achajskiej krainie, doczekał się tego wyroku na śmierć krzyżową, którego z całej duszy swej pożądał. Żaden zwolennik świata nie kwapi się tak chciwie do roskoszy, jak Andrzej św. kwapił się do zgotowanej mu męki.. Choć stargał na ustawicznych trudach siły swoje, choć przy-

[1] Matth. 4, 18. 19.

gnieciony brzemieniem starości, z młodzieńczym zapałem spieszy na miejsce stracenia. Na widok krzyża serce mu się rozszerza. Wita go z daleka, i błogosławi, i przybiegłszy, obejmuje go w ramiona swoje... Słów mu nie staje na wyrażenie swej miłości: *O bona crux*, woła; o krzyżu, narzędzie, nie męki ale szczęśliwości! jakże dawno pożądałem ciebie: *Diu desiderata!* — Kto ciebie pozna, być nie może by nie ukochał ciebie, i do ciebie nie wzdychał: *Sollicite amata.* — Ciebie bezprzestannie szukałem: *Sine intermissione quaesita...*—Teraz już spełniła się żądza moja, kiedy ciebie posiadam: *Et aliquando cupienti animo praeparata!*—Od tego wielkiego uniesienia miłości martwe nawet drzewo poruszyć się powinno, i krzyż sam wstrząsnąć się od tej radości, którą wezbrała dusza Apostoła, tak iżby wspólne było i jemu i krzyżowi rozradowanie: *Ita ut et tu exultans suscipias me.—Tak-li więc*, woła tu św. Bernard, *wielka jest ta radość, że nawet i krzyż się raduje?* [1]. Już święty Andrzej przybity do krzyża, i na krzyżu zawieszony; całe dwa dni wisi na krzyżu, i całe te dwa dni naucza i upomina rzesze, które otaczając krzyż jego, nie mogą napatrzyć się na niego, i nasłuchać się go, i nadziwić się temu wyrazowi szczęścia, jakiem oblicze jego jaśnieje w tak okropnem dla natury ludzkiej położeniu. Na krzyżu zawieszony, przepowiada o krzyżu, i uczy miłości krzyża. Lecz oto jednak na chwilę zasępiła się twarz jego; zasmucił się, i skarży się; ale czy wiesz na co? Na to, że chcą rozłączyć go z tym drogim krzyżem jego! Wzruszył się sędzia narzekaniem ludu, i gotów wyrok swój odwołać; lecz męczennik z całej siły duszy swojej sprzeciwia się takiej nad nim litości, bo w oczach

[1] Ergone tanta est exultatio, ut exultet et ipsa crux? *Serm. in Vig. S. Andr.*

jego to nie litość, ale okrucieństwo; i kiedy lud zabiera się do zdjęcia go z krzyża, on do nieba appeluje, i Boga wzywa na wspomożenie swoje, aby go od tego nieszczęścia obronił. „O Boże!“ woła, „w ręce Twoje oddaję siebie; tylko tej jednej łaski mi nie odmawiaj: o to jedno Cię proszę, bym mógł umrzeć na tym krzyżu! nie dopuszczaj tego, Panie, by mię ludzie z niego zdjęli, i jeszcze mi oddali to życie, które już Tobie oddałem: *Tantummodo in hac voce exaudi me: ne me permittas ab impio judice deponi!* Z taką to wielkością duszy i z taką wytrwałością św. Andrzej kochał krzyż! i wszyscy po nim i po wszystkie czasy święci kapłani, każdy wedle miary łaski mu danej, taką wielkomyślnością i taką na krzyżu wytrwałością zadziwili i zbudowali świat... A ty co powiesz o sobie? Czy odziedziczyłeś po tych mężach świętych ich miłość do cierpienia, tak jakeś po nich odziedziczył charakter i urząd kapłański?

Punkt II. *Dla czego św. Andrzej kochał krzyż.* Sam ci na to odpowie. Krzyż z trojakiego względu miał w oczach jego piękność zachwycającą: naprzód ze względu na wielką miłość, jaką Pan Jezus kochał krzyż; powtóre, ze względu na bogactwa, jakie krzyż w sobie zamyka; nakoniec potrzecie, ze względu na koniec, do którego krzyż prowadzi.

1ód Od pierwszej prawie chwili powołania swego mogli poznać Apostołowie tę dziwną miłość krzyża, która się objawiała we wszystkich mowach i postępkach Zbawiciela. W każdem zdarzeniu, w samych nawet świętych roskoszach Przemienienia swego, mówił o krzyżu; a gdy o nim mówił, zawsze się ożywiała mowa jego i dochodziła aż do zapału: *Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami.* Dla czego więcej pożądał pożywać tej Paschy, niż poprzednich? Dla tego, że zaraz po niej

miał pójść na Mękę swoję: *Pierwej niżbym cierpiał* [1]. Mękę swoję nazywa chrztem, to jest jakoby kąpielą orzeźwiającą, w której się zanurzyć pragnie dla zbawienia świata: *Mam być chrztem ochrzczon*, powiada: *a jakom jest ściśnion, aż się wykona!* [2]. Dla tego i Duch Święty dzień śmierci Jego, ponieważ przez tę śmierć Kościół sobie poślubił, nazwał dniem zrękowin Jego, i dniem wesela serca Jego: *In die desponsationis illius, et in die laetitiae cordis ejus* [3].

Dla tego więc naprzód św. Andrzej kochał krzyż, że kochał Pana Jezusa. „O krzyżu!“ woła, „który nosiłeś na sobie skrwawione członki Pana mojego, jakąż pięknością i jakim blaskiem jaśniejesz w oczach moich! *O bona crux, quae decorem ac pulchritudinem de membris Domini suscepisti!* Przez ciebie śmierć moja stanie się niejako podobną do śmierci Jego; do ciebie więc przychodzę, a ty przyjmij mię; żądam tej łaski, i mam prawo do niej, bo jestem uczniem Tego, który na tobie był zawieszony: *Suscipe discipulum Christi.*“

2re Dla tego św. Andrzej kochał krzyż, że znał cenę jego, i wiedział jakie w nim skarby się zamykają. Wiedział o tem, że z krzyża spłynęła łaska na wszystek świat, a przeto pewnym był tego, że sam także, skoro zostanie przybity do krzyża, dostąpi tej obfitości łask, i tej mocy niezwyciężonej, ktore z krzyża się rodzą. „O drogi krzyżu,“ woła, *crux pretiosa!* przez ciebie wszystkiego się spodziewam, przez ciebie zdołam wszystko. Twoje rany uzdrawiają, i upokorzenia twoje zaszczyt przynoszą, i komu ty śmierć zadajesz, tego ożywiasz...

---

[1] Desiderio desideravi hoc Pascha manducare vobiscum, antequam patiar. *Luc. 22, 15.*

[2] Baptismo habeo baptizari, et quomodo coarctor, usquedum perficiatur. *Luc. 12, 50.* — [3] Cant. 3, 11.

Dla tego w tobie oddawna położyłem wszystką miłość moję, i oddawna pożądałem z tobą się połączyć: *Amator tuus semper fui, et desideravi amplecti te.*“

Że Nakoniec, dla tego święty Andrzej kochał krzyż, że zawsze miał przed oczyma szczęśliwy kres, do którego krzyż prowadzi; wiedział, że przez krzyż otwiera się niebo... Krzyż zniesiony cierpliwie, to jest prawdziwie cecha znamionująca wybranych. Zelżywość i męki, i śmierć dla Chrystusa, i na wzór Chrystusa, ta jest prawdziwie najpewniejsza droga z tego wygnania do ojczyzny. O drzewo święte! przez ciebie mię przyjmie ten, który przez ciebie mię odkupił: *Per te me recipiat, qui per te moriens me redemit!*

I tobie także, nie możesz tego zaprzeczyć, krzyż z tego trojakiego względu równie pięknym i miłości godnym wydawać się powinien, jak się wydawał świętemu Andrzejowi. Tak samo Pan Jezus twoim jest wzorem, jak był wzorem dla świętego Andrzeja: tych samych łask potrzeba i tobie, jakich potrzebował święty Andrzej: a łask tych kanałem jest krzyż: nakoniec i ty pragniesz tej samej szczęśliwości, której pragnął święty Andrzej, a prawo do tej szczęśliwości nabywa się tylko przez krzyż... A jednak powiedz, czy kochasz krzyż? Ach! patrzaj, byś nie był w liczbie tych wielu, których niestety! nawet między kapłanami znaleźć nie trudno, a którzy niepomni na to, że są uczniami i przedstawicielami Jezusa ukrzyżowanego, smutnie sprawdzają na sobie te słowa świętego Pawła: *Wielu ich chodzi, którem wam często opowiadał, (a teraz i płacząc powiadam) nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego* [1].

[1] Multi ambulant, quos saepe dicebam vobis, (nunc autem et flens dico: inimicos crucis Christi. *Phil. 3, 18.*

Punkt III. *Jakie przedziwne owoce osiągnął Andrzej święty z miłości swej do krzyża.* Osiągnął naprzód owoc najsłodszej pociechy wewnętrznej, bo miłość krzyża odebrała cierpieniom jego co było w nich gorzkiego, i boleści jego w radość przemieniła. Rzecz dziwna! Pan Jezus na wspomnienie o męce swojej zatrwożył się, i modlił się do Ojca, aby oddalił od Niego ten kielich: święty Andrzej przeciwnie, katusze swoje z pożądaniem przyjęte, z radością znosi, i wtedy dopiero poczyna smucić się i narzekać, gdy lud go chce z tej męki krzyżowej wyzwolić, i w gorącej modlitwie błaga Boga, aby na to nie pozwolił: *Non permittas.* Taka jest łaskawość i miłość Boga Zbawiciela! Sam przyjął na siebie krewkości nasze, aby pocieszył słabych: a w zamian za to dał Męczennikom moc swoję, aby ich uczcił przed ludźmi! Ach! pomyśl, ile to byłbyś sobie oszczędził utrapień, a ile znalazł czystej i prawdziwej pociechy, gdybyś, nie z sercem niechętnem, jak to dotąd czyniłeś, ale z miłością był znosił krzyże twoje. Mógłbyś już o tem wiedzieć z własnego doświadczenia, a jeżli jeszcze nie wiesz, własna to wina twoja, że kto Pana miłuje, ten nigdy w uciskach swoich nie jest sam i opuszczony: *Cum ipso sum in tribulatione. W krzyżu jest źródło niebieskiej słodkości! W krzyżu moc umysłu, w krzyżu wesele ducha!* [1]. Lecz miłość krzyża drugi jeszcze wydaje owoc, w oczach prawdziwego Apostoła droższy niż wszelkie własne pociechy; tym owocem jest zbawienie dusz. Święty Andrzej, gdy został zawieszony na krzyżu, cudowne zdziałał nawrócenia. Tysiące niewiernych wyrzekło się błędów swoich, i przyjęło Ewanielię: własny nawet brat prokonsula uwierzył w Chrystusa. Mało tego: z miasta Patras, gdzie ucierpiał Apostoł, światłość wiary

[1] *Imit. l. 2, c. 12.*

rozeszła się w okoliczne krainy, i rychło potem Kościół Achajski mnóstwem i gorliwością wiernych swoich stał się jednym z najprzedniejszych między Kościołami apostolskiemi... Takie to owoce zbawienia rodzą się z miłości krzyża. O Boże! daj nam wszystkim kapłanom Twoim, byśmy kochali krzyż! I ty, błogosławiony Andrzeju, uproś nam to twoją za nami przyczyną! Wówczas wszyscy za przykładem twoim pójdziemy drogą świętości prawdziwej, i dusze bliźnich tąż drogą wieść będziemy, aż w końcu, przez te przemijające utrapienia, które nam namaszczenie łaski osłodzi, z wielkim orszakiem dusz Bogu pozyskanych dojdziemy do niepożytego wesela chwały wiecznej.

ROZMYŚLANIE XIX.

O tym samym. — Święty Andrzej przykładem swoim na krzyżu, uczy kapłana, jak powinien sprawować swój urząd na kazalnicy i u ołtarza.

Kapłan ma dwie główne powinności: Opowiadać słowo Boże, i sprawować Przenajświętszą Ofiarę: *Sacerdotem oportet offerre* [1]. Niech więc niniejsze rozmyślanie będzie ci zachętą i nauką, jak powinieneś wypełniać te dwie najprzedniejsze powinności stanu kapłańskiego.

I. Święty Andrzej na krzyżu jest wzorem dla kapłana na kazalnicy.
II. Święty Andrzej na krzyżu jest wzorem dla kapłana u ołtarza.

Punkt I. *Święty Andrzej na krzyżu, jakoby na kazalnicy, wspaniale sprawował urząd kaznodziejski.* Minister słowa Bożego powinien przepowiadać z taką powagą, iżby w umyśle słuchacza wzbudził uszanowanie; powinien

[1] *Pontif.*

przepowiadać z takiem przekonaniem, iżby przekonał także słuchacza; powinien nakoniec przepowiadać ze skutkiem, co samo przez się nastąpi, skoro spełni pierwsze dwa warunki; wówczas dopiero będzie kaznodzieją takim, jakim go opisuje święty Paweł, gdy mówi: *Staraj się pilnie, abyś się stawił doświadczonym Bogu, robotnikiem niezawstydzonym, dobrze rozbierającym słowo prawdy* [1]. Obacz tedy, w jaki sposób święty Andrzej, szczególnie gdy wisiał na krzyżu, spełnił ten trojaki warunek, od którego zależy doskonałość przepowiadania.

1ód Apostołowie, a w ich osobie wszyscy po wszystkie czasy kapłani, to pierwsze i główne otrzymali od Zbawiciela zlecenie, aby opowiadali Boga ukrzyżowanego, aby ogłaszali ludziom tajemnicę krzyża, i nauczali ich, jako w tej tajemnicy zamyka się dla nich jedyne źródło szczęśliwości, i nieodzowny fundament nadziei, i niechybny środek zbawienia: *A my opowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego* [2]. Święty Andrzej spełniał to zlecenie przez wszystek czas apostolskiego życia swego; lecz nigdy go nie spełnił z tak nieprzezwyciężoną powagą, jak gdy sam został przybity do krzyża, i ukrzyżowany Ukrzyżowanego opowiadał: *Crucifixus crucifixum praedicabat.* Zważ dobrze, że jakkolwiek obowiązek noszenia krzyża swego jest niezaprzeczenie zasadniczą prawdą Ewanielii, nie każdemu wszakże przystoi opowiadać tę prawdę, i są usta, w których ta prawda brzmi niepięknie; bo człowiek ziemski ma wstręt do przyjęcia podobnej nauki z ust nauczyciela, który jej sam nie wypełnia, i kto sam używając wszelkich przyjemności tego życia, śmie jeszcze prawić drugim o pokucie i umartwieniu, tego pewno nikt nie słucha, ale raczej każdy oburzony będzie taką obłudą jego... Zrozumiesz teraz, czego cię

[1] 2 Tim. 2, 15 — [2] 1 Cor. 1, 23.

święty Andrzej uczy przykładem swoim. Sam wstąpił na krzyż, aby opowiadał krzyż. I dla tego właśnie przepowiadanie jego miało i onę moc przekonania, która podbija umysły, i onę powagę przykładu, która do naśladowania pobudza.

2re Na to aby kaznodzieja mógł wzruszyć i nawrócić, powiada święty Bernard, nie dość samego dźwięku słów: głos mowy na to za słaby, jeźli nie przyłączy się do niego inny głos mocniejszy: *Da głosowi swemu głos mocy* [1]. A któryż to jest ten głos mocny, który porywa za sobą umysły i podbija serca ludzkie? jest to głos czynu. Pokaż uczynkiem, że prawdziwie jesteś przekonany, wówczas przekonasz i drugich: *Dabis voci tuae vocem virtutis, si quod mihi suades, prius tibi videaris persuasisse.* Tem właśnie święty Andrzej odniósł zwycięztwo nad ślepotą pogan i zatwardziałością Żydów. Ci, którzy nań patrzyli i słuchali słów jego, nie mogli nie uwierzyć temu, co im mówił, kiedy takiem poświęceniem samego siebie dawał im dowód najgłębszego o prawdzie nauki swojej przekonania. „Gdyby ten człowiek," tak musiał każdy pomyślić, „nie miał mocnego przekonania, nigdyby tak nie mówił, aniby tak działał, aniby tak cierpiał; nie wytrwałby całe dwa dni w tych katuszach, *biduo pendens*, wciąż tylko to jedno głosząc, że Jezus sam jest Bogiem, któremu wszyscy kłaniać się i służyć powinni, i że w krzyżu jest wszystka świętość i wszystko zbawienie człowieka..." Każdy, patrząc na taki widok, i taką słysząc mowę, musiał uczuć siłę nadludzką, mieszkającą w tym Apostole; każdy to musiał zrozumieć, że taka żądza cierpienia i takie męztwo bohaterskie przechodzi przyrodzone siły człowieka, i nie zkądinąd być może, jedno z Boga.

[1] Dabit voci suae vocem virtutis. *Ps. 67, 35.*

3ie Nakoniec, tem samem że święty Andrzej przepowiadał z taką powagą i z takiem przekonaniem, przepowiadanie jego dziwną miało skuteczność. Dzieje męczeństwa jego świadczą, że z onego mnóstwa niewiernych, którzy stali pod krzyżem jego, mało który pozostał w niewierności swojej; prawie wszyscy, wewnętrznem natchnieniem łaski oświeceni, i pokonani siłą takiego przykładu, wyrzekli się służby bałwanów, a przyjęli zakon Jezusa Chrystusa; i tak całe rzesze pogan nawróconych, opuściwszy sprosności bałwochwalstwa, jakoby w jednej chwili przyszły do doskonałości cnót chrześciańskich... Pytasz kto sprawił tę cudowną przemianę? Wiara Boga ukrzyżowanego, opowiadana przez Apostoła ukrzyżowanego. Takie to cuda, powiada święty Hieronim, może zdziałać Ewanielia krzyża, kiedy ten kto ją ogłasza, sam cierpi i umiera na krzyżu, *wszystką naukę swoję przykładem krzyża stwierdzając* [1]. Z tego już widzisz, czego z twojej strony potrzeba, aby słowo Boże w ustach twoich mogło wywrzeć potężną skuteczność swoję. Potrzeba, byś zawsze umartwienie Jezusa nosił w ciele twojem: *Semper mortificationem Jesu in corpore nostro circumferentes.* A gdy przez to umartwienie i żywot Jezusów w tobie będzie okazany: *Ut et vita Jesu manifestetur in corporibus nostris* [2], wówczas ten żywot przez ciebie udzieli się i drugim. Zawstydź się i żałuj, żeś tego dotąd nie czynił, że tak mało starałeś się uczcić wysoki urząd, którym cię Bóg zaszczycił, wybierając cię, abyś był posłem Jego, i tłómaczem świętej woli Jego.

Punkt II. *Święty Andrzej na krzyżu, jakoby na ołtarzu, godnie spełnił urząd ofiarniczy.* Sprawowanie Przenajświętszej Ofiary jest z samej natury swojej najprzedniejszem prawem, i zarazem nieodzowną powinno-

[1] Omnem doctrinam suam crucis disciplina roborans.—[2] 2 Cor. 4, 10.

ścią kapłana; lecz aby kapłan w zupełności i doskonale wypełnił tę powinność, na to potrzeba jeszcze czegoś więcej, niż samego tylko sprawowania Ofiary: potrzeba by własną swoję ofiarę połączył z Ofiarą Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, to jest, aby zanosząc Bogu Baranka ofiarowanego dla zbawienia świata, siebie samego także Bogu na ofiarę poświęcił. Bo Jezus Chrystus tak samo ofiaruje siebie na ołtarzu, jak się ofiarował na krzyżu, to jest ofiaruje Ojcu całego siebie: ofiaruje Mu zatem nie tylko przyrodzone ciało swoje, ale i ciało duchowne, którego kapłani przedniejszemi są członkami. Dla tego to Paweł święty za nieodzowny obowiązek poczytywał sobie, wypełniać w ciele swojem to, czego nie dostawa cierpieniom Chrystusowym, oznajmując przez to, że ofiara Chrystusowa choć sama przez się doskonała i przeobfita, nie inaczej przecie staje się pożyteczną człowiekowi, jedno gdy się dopełni ofiarą człowieka: *Adimpleo ea quae desunt passionum Christi in carne mea* [1]. Doskonałym więc ofiarnikiem jest ten, kto ofiarując Chrystusa, z Chrystusem ofiaruje i siebie.

Takim właśnie ofiarnikiem był święty Andrzej. Żadnego dnia nie zaniechał ofiarować na ołtarzu Baranka bez zmazy, aż w końcu uwieńczył swój zawód kapłański, sam siebie ofiarując na krzyżu. Gdy wielkorządca Rzymski śmiercią mu zagroził, jeźliby nie zaniósł ofiary bałwanom, święty Andrzej odrzekł: *Ja wszechmogącemu Bogu zanoszę codzień, nie mięso bydląt, ale Baranka bez zmazy* [2]. Lecz na tej pierwszej ofierze nie poprzestał, i jako naprzód wypełnił to, co było konieczną powinnością posługowania jego, tak również wypełnił i to, przez

---

[1] Col. 1, 24.

[2] Ego omnipotenti Deo immolo quotidie, non taurorum carnes, sed Agnum immaculatum.

co posługowanie kapłańskie doskonałem się stawa, to jest samego siebie zaniósł w ofierze. Wszczął tę z siebie ofiarę, gdy oddał się Panu Jezusowi na ucznia i Apostoła; ponawiał ją odtąd na każdy dzień, trawiąc dla Niego zdrowie swoje i życie na trudach posługowania apostolskiego; nakoniec wykonał swą ofiarę, umierając dla Niego na krzyżu.

Podziwiaj ten piękny przykład poświęcenia kapłańskiego; a nie tylko podziwiaj, ale i naśladuj wedle przemożenia twego. Ofiaruj i ty Jezusa Chrystusa, a z Chrystusem ofiaruj i siebie. Ofiaruj na każdy dzień. Za wielkie nieszczęście sobie poczytuj, gdybyś którego dnia z własnej winy postradał prawo przystąpienia do ołtarza, kędy kapłan tyle różnych a wielkich potrzeb zastępuje. I niebo, i ziemia, i czyściec usilnie tego żądają, byś codzień sprawował Przenajświętszą Ofiarę: żąda tego Bóg, bo z każdej Mszy ma chwałę nieskończoną; żądają tego Aniołowie i Święci, bo z każdej Mszy przybywa im wesela i szczęśliwości; żąda tego Kościół, bo z każdej Mszy najdroższe odnosi owoce... a nad to i sam dla siebie z każdej Mszy niewypowiedzianych dostępujesz korzyści. *Kiedy kapłan odprawuje Mszę świętą, wtedy czci Boga, Aniołów rozwesela, Kościół buduje, żyjących wspiera, umarłym pokój wyjednywa, a sam stawa się uczestnikiem wszelkiego dobra* [1]. Lecz pomnij także, byś nie rozłączał tego, co sam Pan Jezus połączył. Wszelkie, jakich doznasz, cierpienia i upokorzenia, i samo to powolne umieranie twoje w bojach i znojach posługowania kapłańskiego, wszystko to połącz z zelżywościami, i męką, i śmiercią Jezusa Chrystusa, i mów z Pawłem świętym najlepszemu Mistrzowi twemu: *Dla*

[1] *Imit. l. 4, c. 5.*

Ciebie cały dzień bywamy martwieni, jesteśmy poczytani jako owce na rzeź [1].

O Panie! już się chwytam krzyża Twego, bo tylko przez krzyż Twój mogę spełnić w zupełności najwyższą czynność kapłańskiego urzędu mego. Zbyt długo samym tylko kosztem Twoim sprawowałem urząd ofiarnika: odtąd już i ze swojego dokładać będę. Jako Ty uczyniłeś siebie ofiarą za mnie, tak i ja chcę uczynić siebie ofiarą za Ciebie, i jako Ty bezprzestannie poświęcasz się dla zbawienia mego, tak ja bezprzestannie będę się poświęcał dla chwały Twojej. *Wnidę do domu Twego z całopaleniem* [2]. *Co to jest, całopalenie?* mówi święty Augustyn. *Jest to ofiara, która cała płonie, ale w ogniu Bożym... Niechaj więc wszystka istność moja spłonie w ogniu Twoim; niechaj mi nic nie pozostanie mojego, ale niech wszystko będzie dla Ciebie!* [3].

ROZMYŚLANIE XX.

3 Grudnia. — O świętym Franciszku Ksawerym.

Wszystek był oddany Bogu, wszystek bliźniemu, wszystek sobie samemu: tak mówi o świętym Franciszku Ksawerym jeden pisarz duchowny. *Totus erat Dei, totus proximi, totus sui.* Rozważ dobrze te słowa, a znajdziesz w nich najwyższy wyraz doskonałego kapłana i pasterza.

I. Święty Franciszek wszystek oddany był Bogu, i chwale Bożej.
II. Wszystek był oddany bliźnim, i zbawieniu bliźnich.
III. Wszystek był oddany sobie samemu, to jest, dążył do coraz wyższej doskonałości.

[1] Propter te mortificamur tota die; aestimati sumus sicut oves occisionis. *Rom. 8, 36.*

[2] Introibo domum tuam in holocaustis. *Ps. 65, 13.*

[3] Quid est holocaustum? Totum incensum, sed igne divino... Totum meum consumat ignis tuus; nihil mei remaneat mihi; totum sit tibi. *In Ps. 65.*

Punkt I. *Święty Franciszek oddany był Bogu: Totus erat Dei.* Od chwili nawrócenia swego, kiedy po trzydziestu i kilku latach życia, choć nie zgoła grzesznego, ale strawionego na próżno, oczy mu się otworzyły, i one słowa Ewanielii: *Co pomoże człowiekowi* i t. d.? nakształt jasnej pochodni oświeciły duszę jego, od tej chwili święty Franciszek wszystek oddał się Bogu. Rekollekcye, odprawione pod przewodnictwem świętego Ignacego, rozbiły do reszty złudzenia, w jakich przedtem żył, i taką w nim sprawiły odmianę, że od tego czasu żadna rzecz stworzona nie zdołała ani na chwilę zatrzymać oczu jego. Raz się przekonawszy o tem, że wszystko jest marnością oprócz Boga, tę jedną już tylko żądzę w sercu swojem zachował, aby kochał Boga, i serca ludzkie Bogu pozyskał. I zaraz z nieustraszonem męztwem, nie ociągając się ani chwili, wziął się do zwalczenia i zburzenia w sobie wszelkich zawad, mogących jeszcze sprzeciwić się nieograniczonemu w duszy jego królestwu miłości Bożej. Przedtem bardzo drażliwy w punkcie honoru świeckiego, teraz chodzi od domu do domu, i żebrze! przedtem wyniosły i chciwy poważania, teraz po szpitalach oddaje chorym najniższe posługi! Pomyśl, ile go musiała kosztować ta ofiara, gdy opuszczając na zawsze ojczyznę, choć przechodził nieopodal rodzinnego zamku Ksawerych, dobrowolnie odmówił sobie ostatniej pociechy, zatrzymania się choć na krótki czas, i pożegnania matki!

Nie dziw, że przez takie zupełne oderwanie się od rzeczy stworzonych, serce świętego Franciszka stało się zdolnem wielkiej miłości Bożej, i że Bóg wielki tej miłości ogień w nim zapalił. Często twarz jego zdawała się jakby w płomieniach, i oczy jego zalewały się łzami, a z ust jego, jakby iskry wzlatujące z ukrytego wewnątrz ogniska, dobywały się słowa zapalone: „O Trójco Prze-

najświętsza! O mój Jezu! O Jezu, miłości serca mego!“ Radby był przelał wszystką krew swoję dla powstrzymania jednej obrazy Boskiej. „Nieraz,“ tak pisał do jednego z przyjaciół swoich, „bierze mię obrzydzenie do życia, i chciałbym już umrzeć, kiedy muszę patrzyć na tyle zelżywości, które cierpi Pan Jezus od ludzi, a zapobiedz im, ani naprawić ich nie mogę.“ Wspomnij przytem, na ile cierpień naraził się ten Święty, w tym jedynie celu, aby mógł w najodleglejsze strony świata, owszem, i na wszystek świat, gdyby to była rzecz podobna, zanieść znajomość i miłość Bożą!.. A przecie po tylu już trudach i znojach, i po tylu na wszelki sposób z siebie ofiarach, jeszcze mu się zdawało, że nic nie zrobił, i często na modlitwie wołał z głębokiem wzdychaniem: *Ktoby mi to dał, bym mógł umrzeć dla Ciebie, o Boże! a iżby poznały Ciebie wszystkie kraje ziemi!* [1]. Jeszcze na krótki czas przed śmiercią, taki sobie, nic nie wątpiąc o skutku, układał plan i zamiar przyszłych prac swoich: naprzód dokonać nawrócenia szerokiego państwa Chińskiego; potem przedrzeć się w puszcze Tatarii; ztamtąd wrócić do Europy, i zwalczywszy tam kacerstwa i grzechy, popłynąć do Afryki, nakoniec znowu wrócić do Azii, i drugie jeszcze królestwa podbić Chrystusowi. Oto masz wzór gorliwości doskonałej, rodzącej się z doskonałej miłości. *Miłość jest wielką rzeczą, i wielkiem ze wszech miar dobrem;.. zachęca do czynienia wielkich rzeczy, i pobudza do pożądania coraz większej doskonałości... Ten który jest napełniony miłością, biega, lata, weseli się... Częstokroć miłość nie zna granic, lecz pała nad wszelką miarę;.. nic u niej nie masz niepodobnego, bo sądzi, że wszystko jej wolno, i że wszystko może* [2].

---

[1] Quis mihi det, ut moriar pro te, ut cognoscant te omnes fines terrae? — [2] *Imit. l. 3, c. 5.*

Lecz jeźli po takich znakach poznaje się miłość prawdziwa, jakaż jest miłość twoja? Zważ tu szczególnie jedną rzecz, która cię głęboko zawstydzić powinna. Św. Franciszek miał trzydzieści i sześć lat, gdy wstąpił do zakonu, a umarł mając lat czterdzieści i sześć; zatem wszystkie te ogromne zamiary, które powziął i wykonał dla chwały Bożej, powziął i wykonał w przeciągu zaledwo dziesięciu lat!.. A ty, choć może o wiele dawniej już jesteś kapłanem, i może już daleko posunąłeś się w lata, cóżeś jednak dotąd zrobił dla Boga? Dobrze się nad tem zastanów, bo bądź co bądź, nie masz innego wyboru: albo w tem życiu wsławisz Boga miłością twoją, i miłością tych, których Boga kochać nauczysz; albo też w życiu przyszłem, i to na wieki, będziesz odrzuconym od Boga, i w nienawiści u Boga!.. Ach, Panie Jezu! Twoim chcę być, i wszystek Twoim! Cokolwiek dotychczas stawało mi na przeszkodzie do miłości Twojej, tego wszystkiego wyrzekam się na zawsze! Przeszkadzała mi do miłości Twojej miłość własna, ale ją pokonam; przeszkadzał mi czart, ale mu czoło stawię; przeszkadzał mi świat i nędzne względy jego, ale już szczerzej niż dotąd nim wzgardzę!

Punkt II. *Św. Franciszek wszystek był oddany bliźnim, i zbawieniu bliźnich: Totus erat proximi.* Miłość jego ku bliźnim nie znała granic; do wszystkich rozciągała się potrzeb, do potrzeb ciała, i do potrzeb duszy, do potrzeb doczesnych, i do potrzeb wiecznych. Rzekłbyś że na to tylko się urodził, aby niósł ulgę cierpiącym; za roskosz to sobie poczytywał, kiedy im służyć mógł. Lecz niczem tak jawnie nie okazał swej miłości ku bliźnim, jak swojem niezrównanem poświęceniem siebie dla zbawienia dusz. Możnaby słusznie zastosować do niego co św. Jan Złotousty mówi o św. Pawle, że gorliwość dodawała mu skrzydeł, iżby jakoby lotem pta-

ka wszystek zmierzył świat na zdobycie dusz ludzkich: *Quasi pennatus totum peragravit orbem.* Kto zliczy, ile ten Święty przez dziesięć lat apostolskiego posługowania swego odbył podróży na lądzie i na morzu, zwłaszcza przy tak utrudnionych jeszcze jak naonczas komunikacyach, temu może się wydać rzeczą prawie niepodobną, żeby kto w tak krótkim czasie zdołał choćby tylko zwiedzić tyle tak odległych od siebie krain; a przecie św. Franciszek nie tylko je zwiedził, ale i przepowiadał w nich, i chrzcił, i inne Sakramenta sprawował, i bałwochwalstwo wytępił, i obyczaje naprawił, i wiarę i pobożność chrześciańską zaszczepił!

Z takiemi te prace apostolskie połączone były utrudzeniami, że prawdziwie cudu potrzeba było na to, aby je Święty mógł wytrzymać całe dziesięć lat. Wydrzeć piekłu, a niebu darować dusze nieśmiertelne, stworzone na obraz i podobieństwo Boże, i krwią Chrystusową odkupione, to dla św. Franciszka było pokarmem, i siłą, i życiem. Tak wysoko sobie cenił, tak gorąco kochał to wspaniałe zadanie, że dla niego praca wydawała mu się odpoczynkiem, i cierpienie roskoszą; żadne niebezpieczeństwo, żadna trudność nie zdołała go zastraszyć, przeciwnie, każda tem większej mu odwagi dodawała. Pewnego razu z Japonii, kędy wówczas przepowiadał Ewanielię, postanowił przepłynąć na jedną z sąsiednich wysp, zawołaną z dzikości swych mieszkańców. Uczniowie jego i przyjaciele, przekonani, że go tam czeka niechybna śmierć, wszelkiemi sposobami usiłują go odwieść od tego zamiaru, przedstawiając mu jaknajżywiej, na jakie naraża się niebezpieczeństwo! Lecz wszelkie ich przedstawienia większy tylko zapał w nim wzniecają. „Gdyby na tej wyspie,“ odpowiada, „wielkie znajdowały się bogactwa, niejeden kupiec, nie zważając na niebezpieczeństwa któremi mię straszycie, byłby się już odwa-

żył do niej dopłynąć. Chcecież więc, dodaje z świętem oburzeniem, by miłość dusz ludzkich tego się ulękła, czego nie ulęknie się miłość do pieniędzy?“ „Nad wszelkie niebezpieczeństwa,“ mawiał jeszcze, „największe jest to, kiedy człowiek w niebezpieczeństwach które mu grożą, nie ufa w Bogu.“ Porównaj siebie z tym wzorem. Czy masz taką miłość ku bliźniemu, czy masz taką czułość na wszelkie, bądź doczesne bądź wieczne potrzeby bliźniego? Czy możesz powiedzieć o sobie, że kochasz ludzi tak, jak ich apostoł kochać powinien?

Punkt III. *Św. Franciszek wszystek był oddany sobie samemu, to jest pracy około własnego uświęcenia swego: Totus erat sui.* Jednem z głównych niebezpieczeństw życia apostolskiego i posługowania kapłańskiego jest to, że łatwo w niem oddać się wyłącznie sprawom zgoła zewnętrznym, i przez zbytnie zajęcie się potrzebami drugich, zapomnieć o własnych potrzebach swoich. Niejeden jest kapłan na którym sprawdzają się te słowa wyrzutu, które Pan Jezus w Księdze Objawienia mówi do Biskupa Efezkiego: *Wiem sprawy twoje, i pracę, i cierpliwość twoję, a iż nie możesz cierpić złych.* Niejeden kapłan ma gorliwość, poświęca się uczynkom miłości bliźniego, nie szczędzi trudu swego ani pracy... Lecz na to nie zważa, że myśli jego się rozpraszają, i dusza stygnie, i serce schnie, a to dla tego, że *zapomniał pożywać chleba swego,* to jest że się opuścił w modlitwie, i ćwiczeniach pobożnych [1]; skutkiem czego prędko traci pierwszą miłość swoję, i wpada w oziębłość: *Ale mam przeciw tobie, żeś miłość twoję pierwszą opuścił* [2].

---

[1] Aruit cor meum, quia oblitus sum comedere panem meum. *Ps. 101, 5.*

[2] Scio opera tua, et laborem, et patientiam tuam, et quia non potes sustinere malos... Sed habeo adversum te, quod charitatem tuam primam reliquisti. *Apoc. 2, 2. 4.*

Naucz się więc z przykładu św. Franciszka, jak się uchronić tego niebezpieczeństwa. Choć z taką nienasyconą żądzą pracował około uświęcenia bliźnich, nigdy jednak nie było kapłana, któryby pilniej niż ten mąż święty pamiętał o własnem uświęceniu swojem. Nigdy nie opuścił czasu postanowionego do rozmowy z Bogiem, i w tym czasie, dla pożytku samychże bliźnich, zapominał o bliźnich. Codzień dwie godziny poświęcał na rozmyślanie, i nieraz nie mając nigdzie indziej spokojnego miejsca, do dzwonnicy kościelnej się chronił, aby mu nikt nie przerwał modlitwy. Podczas swoich podróży na morzu, każdej nocy niezmiennie się modlił od północy aż do świtu. Wszelkie też inne praktyki i ćwiczenia, któremi się żywi pobożność, a których zatem kapłan nigdy zaniechać nie powinien, jako to, rachunek sumienia, nawiedzenie Przenajświętszego Sakramentu, rekollekcye, i t. p., z największą wypełniał wiernością i pilnością. Tym sposobem, ciągle utrzymując się, i ciągle pomnażając w zjednoczeniu z Bogiem, w ciągłej też był gotowości do spełnienia miłosiernej woli Bożej, przez poświęcenie siebie dla zbawienia dusz. Święte skojarzenie czynu z bogomyślnością! widzisz je i podziwiasz w życiu wszystkich mężów prawdziwie apostolskich; ale czy je naśladujesz?

O święty Franciszku! pomnij, że gorliwość w niebie nie gaśnie, bo cokolwiek rodzi się z miłości, musi owszem tem większą mieć siłę i gorącość tam, gdzie samaż miłość doskonałą się stawa. W imię więc tej gorliwości twojej, w imię tej twojej ku Bogu i ku bliźnim miłości, prosimy ciebie: Wejrzyj na nas, następców twoich w kapłaństwie. Bóg oddał w ręce nasze chwałę swoję i zbawienie świata; uproś nam łaski byśmy dobrze to zlecenie Jego zrozumieli, a iżbyśmy mogli odpowiedzieć godnie wielkiemu powołaniu naszemu, spraw to twoją za

nami przyczyną, aby każdy z nas, naśladując przykładu twego, wszystek był oddany Bogu, i wszystek bliźniemu' i wszystek sobie samemu.

ROZMYŚLANIE XXI.

O tym samym.—Wykład i zastosowanie tych słów św. Franciszka Ksawerego: Satis est, Domine, satis est! Dosyć Panie, dosyć!

Dosyć, Panie, dosyć! tak wołał nieraz święty apostoł Indii i Japonii, jakby wypraszając się od hojności tych pociech wewnętrznych, w które opływało serce jego, i w tych słowach jakoby odmalował wszystką duszę swoję. Rozważ te słowa, a zrozumiesz:

I. Jak św. Franciszek kochał Boga.
II. Jak pożądał zbawienia bliźniego.
III. Jak pokornie trzymał o sobie.

Punkt I. *Dosyć, Panie, dosyć! poznaj z tych słów, jak św. Franciszek kochał Boga,* a mianowicie poznaj z nich tę dwojaką cechę prawdziwej miłości Bożej: naprzód stałość i moc, a powtóre czystość i bezinteresowność.

1ód Dusza słaba w miłości Bożej łatwo w samym nawet czasie modlitwy ulega roztargnieniu i w próżnych błąka się myślach; tem łatwiej jeszcze, skoro zakończy swe ćwiczenia pobożne, jakoby się zanurza w zatrudnieniach zewnętrznych, i ledwo kiedy niekiedy wspomni na rzeczy niebieskie. Lecz serce mocno przywiązane do Boga nie zapomni tak łatwo o Umiłowanym. Tak św. Franciszek wszędy spotykał Boga, i wszędy cieszył się Bogiem, bo w Bogu była wszystka miłość jego. Czy to w gwarze świata i pracy, czy w ciszy odpoczynku; czy to w ciżbie onego niezliczonego mnóstwa pogan je-

szego niewiernych, lub tylko co nawróconych, którzy się z wszystkich stron do niego cisnęli, czy na samotności; słowem, kędykolwiek się obrócił, wszędy nosił w sobie niebo swoje, bo wszędy był w zjednoczeniu z Bogiem. Nieraz, gdy zdawał się wyłącznie zajęty czynnościami posługowania swego, dały się słyszyć z cicha wychodzące z ust jego te słowa: *Dosyć, Panie, dosyć*, w których zdradzała się tajemnica wewnętrznej jego rozmowy z Bogiem, i pociech z tej rozmowy na duszę jego spływających. Tak spełniał wszystkie czynności swoje, iż mogło się zdawać, że niemi tylko jest zajęty; a przytem jednak taką zachowywał swobodę ducha, że i w najtrudniejszych zajęciach z Bogiem rozmawiał, i Boga samego miał na myśli.

2ro Masz tu jeszcze i drugą cechę prawdziwej miłości Bożej, to jest czystość i bezinteresowność. *Bóg mój i wszystko! Bo cóż ja mam w niebie, albo na ziemi czego chciał oprócz Ciebie?* [1]. Taką miłością kochają Boga Święci; taką kochał Go i św. Franciszek. Niczego nie chciał oprócz Boga. Łaski duchowne, któremi Bóg go obsypywał, były mu jakoby ciężarem. Cierpiał nad tem, że nie dość cierpi, i że takiej doznaje szczęśliwości w spełnieniu powinności swoich. Większą byłoby mu pociechą służyć tak dobremu Panu dla samej tylko miłości Jego, bez żadnego względu na własną swoję pociechę. *Dosyć, Panie*, woła, „*dosyć!* Bo przy takiej obfitości szczęścia, którego doznaję służąc Tobie, lękam się, czy nie służę Tobie niegodnie! Lękam się by słodkość pociech Twoich nie skaziła we mnie tej czystej miłości, jaką Cię kochać pragnę; lękam się, bym kochając się w darach Twoich, nie ustał w miłości Twojej!“ *Ta jest*, powiada św. Bernard, *czysta i od wszel-*

[1] Ps. 72, 25.

kiej skazy wolna intencya woli, w której nie nie masz własnego, ale wszystko jest Boskiej przez taką intencyę człowiek jedno się staje z Bogiem [1]. Lecz ach! jakże rzadko znaleźć na świecie tak doskonałą bezinteresowność miłości Bożej! Jakże słusznie mówi Apostoł: *Wszyscy co ich jest szukają* [2]. Wszyscy to nawet w sercu ministrów Bożych rzadko napotyka taka czysta miłość i mógłby Pan do wielu z nich powiedzieć to samo co mówił do kapłanów starego Zakonu: *Kto jest między wami, któryby zamykał wrota, i zapalał na ołtarzu moim darmo?* [3]. Prawda, że nie tylko miłość, ale i nadzieja jest cnotą i przykazaniem Bożem; prawda, że ci, którzy najwierniej Panu służą, nieraz nadzieją nagrody potrzebują zachęcić siebie i dodawać sobie ducha do spełnienia woli Bożej: *Nakłoniłem serca swego, abym czynił sprawiedliwości Twoje na wieki, dla odpłaty* [4]. I ty więc możesz i powinieneś czynić podobnież, bo tego wymaga słabość ludzka. Lecz ileby już nie jest to w twojej mocy, byś zawsze i niezmiennie powodował się pobudką czystej miłości, postanów przynajmniej, przy pomocy łaski Bożej, wzbudzać w sobie jak zdołasz najczęściej akty tej miłości.

Punkt II. *Dosyć, Panie, dosyć! Poznaj z tych słów, jak święty Franciszek kochał bliźnich.* Kochał ich z mężnym zapałem, kochał ich roztropnie, kochał ich cierpliwie.

1° Święty Franciszek kochał bliźnich i pragnął ich zbawienia mężnie i z zapałem. Serce jego opływa-

---

[1] Haec est pura et defaecata intentio voluntatis, quae nihil habet de proprio, sed totum divinum se affici, et fieri est. *De amore Dei.*

[2] Omnes quae sua sunt, quaerunt. *Phil. 2, 21.*

[3] Quis est in vobis, qui claudat ostia, et incendat altare meum gratuito? *Mal. 1, 10.*

[4] Inclinavi cor meum ad faciendas justificationes tuas in aeternum propter retributionem. *Ps. 118, 112.*

ło w najczystsze roskosze; jakoby już tu na ziemi cieszył się niebem, i prawdziwie mógł powiedzieć o sobie, jak święty Paweł: *Nader obfituję weselem* [1]. Lecz pomniał także na nieszczęście tylu dusz, które nie znając Boga, giną na wieki, i przeto wielką zapalał się żądzą ratowania ich; przeto i rad się wyrzekał pociech pobożności, by go snać nie spotkało to, co się zdarzyło wielu innym, że przez zbytnie do tych pociech przywiązanie, wpadli w niekapłańską na nędzę bliźnich nieczułość. Każda chwila była mu drogą, bo każdą chciał poświęcić nauczaniu i zbawieniu błądzących; i dla tego wszystko opuszczał, i siebie samego, i wszystko swoje, i jakoby Boga samego, a biegł na odszukanie dusz zbłąkanych. Lecz kto tak opuszcza Boga, ten pewniej Go znajdzie, niż gdyby zostając z Bogiem na modlitwie, zaniechał sposobności do zbawienia bliźniego swego; bo nic nie masz przyjemniejszego Bogu, nad takie wspaniałe i mężne poświęcenie siebie, kiedy kapłan, jak drugi Aaron, porzuca słodkości Przybytku, i nabrawszy ognia z ołtarza do kadzielnicy swej, to jest ogniem miłości Bożej zapaliwszy w swej duszy żarliwą żądzę zbawienia dusz, stawa między martwemi i żywemi, i zastawia się za synów Izraelskich, aby ich nie poraziła plaga gniewu Pańskiego [2]. Prawdziwie kapłan taki nie opuszcza Boga, ale raczej opuszcza tylko siebie, aby tem pewniej znalazł Boga.

2re Święty Franciszek pragnął zbawienia bliźnich z umiarkowaniem i roztropnością, bo roztropność jest nierozłączną towarzyszką prawdziwej gorliwości. Nie lada to cnota, umieć powściągnąć swój zapał, i w porę się zatrzymać. *Wielka to cnota,* powiada święty Augustyn, *kto umie sprzeciwić się powodzeniu, i największe to powo-*

[1] Superabundo gaudio. *2 Cor.* 7, 4. — [2] Num. 16, 46.

dzenie, kiedy kto nie da się zwyciężyć powodzeniu [1]. Bo jak z jednej strony źle czyni kapłan, gdy przez zbytnie przywiązanie do spokoju życia wewnętrznego, zniechęci się do pracy około zbawienia dusz; tak z drugiej strony i to nie dobrze, gdy w niepomiarkowanym zapędzie gorliwości posunie się dalej niż należy; i zarówno niebezpieczna jest, czy zrobisz więcej, czy mniej, niż to co było wolą Bożą, abyś zrobił. Dobrze to rozumiał święty Franciszek, że kto nie czuwa nad sobą, aby umiarkował swój zapał, ten łatwo może przebrać miarę, a przez to pozbawić siebie możności sprawienia na potem większego pożytku; i dla tego wołał: „*Dosyć, Panie, dosyć!* Każesz mi roztropnym być, a więc będę roztropnym.“ Lecz co szczególnie objawia się w tych słowach, to cierpliwość jego, i nie tylko gotowość, ale i miłość do cierpienia.

3ic Jeźli gdzie, to zwłaszcza w posługowaniu apostolskiem i pasterskiem, potrzeba kapłanowi miłości cierpliwej, posuniętej aż do miłości krzyża: *Charitas patiens est* [2]. Kapłan jeźli nie kocha cierpienia, z pewnością upadnie pod ciężarem prób, nierozłącznych od tego trudnego powołania. Święty Franciszek kochał wszelkie cierpienia i próby miłością, jakoby nienasyconą, i przeto tkliwie skarżył się Panu: „*Dosyć, Panie, dosyć!* Dla czego tak hojnie użyczasz mi słodkości pociech Twoich, kiedy wiesz, że pragnę tylko cierpić dla miłości Twojej i dla miłości dusz? I kiedy sam tak wielką miłością ukochałeś dusze ludzkie, i kiedy w krzyżu jest wszystko ich zbawienie, ach! dopuść więc, bym mógł połączyć leciuchne utrapienie moje z wielkiemi dla nich boleściami Syna Twego!“ Jawnie okazała się ta święta jego do krzyża namiętność, gdy przed odjazdem swoim do Indii

---

[1] Magnae virtutis est, cum felicitate luctari; magnae felicitatis, a felicitate non vinci. — [2] 1 Cor. 13.

otrzymawszy objawienie od Boga, ile tam będzie musiał ponieść przeciwności i ucisków, i ile sam ucierpi dla zbawienia bliźnich, zawołał z uniesieniem: „*Więcej, Panie, więcej!* Zgadzam się na wszystko to, co mi zapowiadasz, o Boże! zgadzam się na burze, i rozbicia, i niedostatki, i cierpienia, i uciski; chętnie przyjmuję to wszystko, i więcej jeszcze: *Amplius, Domine, amplius!*“ Takie to męztwo bohaterskie rodzi się z gorliwości kapłańskiej! Czy jest w tobie choć ślad takiego męztwa? Ach! podobno i ty wołasz do Boga, jak święty Franciszek, ale na odwrót! Kiedy Pan Jezus poda ci kielich swój, ledwo go przytkniesz do ust, już się skarżysz na zbytnią gorzkość jego i wołasz: *Dosyć, Panie, dosyć!* Ale kiedy cię spotka jakie powodzenie, które pochlebia twej miłości własnej, albo kiedy doświadczasz pociech wewnętrznych, wówczas to gotów jesteś zawołać: *Więcej, Panie, więcej!*

Punkt III. *Dosyć, Panie, dosyć! poznaj z tych słów, jak pokornie święty Franciszek trzymał o sobie.* Znajdziesz przedziwnie wyrażoną w tych słowach trojaką cechę prawdziwej pokory: nieufność do samego siebie, wzgardę samego siebie, i żądzę zelżywości.

1ód Dusza święta pragnęłaby tyle, gdyby to być mogło, oddać Bogu, ile otrzymuje od Boga i bez wątpienia, sprawiedliwe to pragnienie. Lecz zna także przyrodzoną ułomność swoję i pomni na to, że im większe łaski otrzyma od Boga, tem większy z nich pożytek uczynić powinna, a przeto boi się, by się nie okazała niewierną. Taką bojaźnią świętą, i świętą do siebie samego nieufnością przenikniony był święty Franciszek; i dla tego tak gorąco błagał Pana, by albo rozszerzył naczynie serca jego, aby mogło pomieścić w sobie wszystką obfitość łask, jakoby bystrym potokiem na nie spływających; albo też powściągnął Boską hojność swoję, gdy-

by miała w nim uronić się choćby jedna tych drogich wód niebieskich kropelka. „*Dosyć, Panie, dosyć!* bo już pełne jest aż do brzegu serce moje. Nie dopuszczaj, by i najmniejsza cząstka tych darów, których mi w dobroci Twojej użyczasz, została bez użytku. Niech raczej pod skępszą miarą przychodzą na mnie łaski Twoje, niżby mię miało spotkać to nieszczęście, by łaska Twoja została we mnie próżną!“ Naucz się i ty tak nieufać sobie, i tak się modlić: bo wielce jest przyjemną Bogu taka modlitwa, i nie masz piękniejszego sposobu uczczenia i szczodrobliwości, z jaką Bóg udziela ci darów swoich, i nieskończonej tych darów wartości.

2re Święty Franciszek nie tylko nie ufał sobie, ale też szczerze gardził sobą, i niczego bardziej się nie bał, jak korzystnego o nim mniemania ludzi. Tą wzgardą samego siebie naznaczone jest wszystko od chwili nawrócenia życie jego. Pisząc do towarzyszów swoich, zwał siebie wielkim złośnikiem i ciężkim grzesznikiem, i błagał braci, aby się wstawili za nim do Boga. „Wielka to dla mnie i wielce mi potrzebna pociecha,“ tak pisze w jednym z listów swoich, „byście wiedzieli o tem, jak ciężki smutek mię nęka. Dręczy mię pamięć o grzechach moich, Bóg wie jak licznych i wielkich, i boję się, by mnóstwo i ciężkość ich nie stanęły na przeszkodzie szczęśliwemu skutkowi prac moich.“ Cudów, jak wiadomo z życia jego, zdziałał mnóstwo i wielkich, szczególnie cudownych uzdrowień. Ale znieść tego nie mógł, by je kto przypisywał własnej jego zasłudze. Uzdrowienia te, tak dowodził, i tak był przekonany, sprawiała wiara samychże uzdrowionych, albo też wyjednywała je u Boga modlitwa dziatek niewinnych, którym kazał chorych dotykać i za nimi prosić, za nie jakoby się chowając, i cudotwórczą moc swoję niemi zasłaniając.

3ie Wszelka nakoniec najmniejsza oznaka czci, jaką

go ludzie otaczali, prawdziwą dla św. Franciszka była przykrością i zawstydzeniem; i to ci otwiera jeszcze jedno, a może najgłębsze z wszystkich, znaczenie tych słów jego: *Dosyć, Panie, dosyć!* Znał siebie niegodnym tych łask, któremi Bóg go obsypywał; nie tylko z głębokiem je przyjmował zawstydzeniem, ale i z obawą, by ludzie dostrzegłszy w nim tych nadzwyczajnych darów, nie poczytywali go za co innego, niż za co sam siebie poczytywał, to jest za grzesznika wszelkiej wzgardy godnego. I dla tego błagał Boga, by powstrzymał nad nim hojność łask swoich, i wołał: *Dosyć, Panie, dosyć!*

O Boże! jeźli ten święty sługa Twój tak umiał być pokornym, choć posiadał tyle darów nadprzyrodzonych, słusznie wzbudzających podziwienie u świata, choć słynął z nadzwyczajnych łask, i z mocy czynienia cudów: jakże daleko bardziej ja mógłbym i powinienbym nauczyć się pokory, kiedy nic nie mam, jedno głęboką przepaść nędzy mojej, tak jawnej i krzyczącej, iż przed samym sobą ukryć jej nie mogę? O Boże! daj mi łaski, bym szczerze wzgardził sobą. Daj mi serce prawe, bym i od ludzi nic innego dla siebie nie żądał, jedno wzgardy. Jeźli ten święty kapłan, przy tylu cnotach o których tu rozmyślałem, tak się wyniszczał przed Tobą, toć ja sto razy, i tysiąc razy więcej niż on, za nic się poczytywać i przed Tobą uniżać się powinienem. Użycz mi więc, proszę, pokory jego, a tem samem użyczysz mi wszystkich innych cnót jego; pokorą zjednam sobie miłosierdzie Twoje; pokora nauczy mię korzystać z miłosierdzia Twego; pokora mi stanie za wszystkie dobra; bo jak mówi święty Ambroży, *pokora jest mądrości stolicą, i łaski płaszczem, i wstępem do chwały* [1].

[1] Sapientiae solium, gratiae pallium, gloriae praeludium. *In Ps. 118, 50.*

ROZMYŚLANIE XXII.

8 Grudnia. — O Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi. — Jako w przywileju Niepokalanego Poczęcia z trojakiego względu zawiera się wszystka chwała i szczęśliwość Najświętszej Panny Maryi.

I. Ze względu na powody, dla których należało, aby się poczęła bez zmazy grzechu.
II. Ze względu na szczególne cuda łaski, które Bóg uczynił na to, aby się poczęła bez grzechu.
III. Ze względu na to, że wszystek Kościół Ją czci, jako poczętą bez grzechu.

Punkt I. *Powody dla których należało, aby N. P. Marya poczęła się bez grzechu.* Dla tego należało, aby Matka Boska poczęła się bez grzechu, że Bóg w przedwiecznych wyrokach swoich wielkie rzeczy uczynić Jej postanowił. Ojcowie Soboru Trydenckiego, opisując dogmat grzechu pierworodnego, w którym wszyscy ludzie się rodzą, takie do tegoż orzeczenia swego dodali zastrzeżenie: iż nie jest nauką Kościoła, żeby Najświętsza Panna podlegała temu ogólnemu prawu, i żeby do Niej także rozciągał się ten smutny i poniżający natury ludzkiej upadek. Tem orzeczeniem Kościół święty na radzie swej wznowił niejako i objawił uchwałę przedwiecznej rady Bożej, na której z takiemże dla Panny Bożej Rodzicielki zastrzeżeniem i wyjątkiem, zapadł on straszny wyrok, mocą którego wszyscy ludzie rodzą się grzesznikami. Każda z trzech Osób Trójcy Przenajświętszej miała jakoby szczególne swoje powody do wyjęcia Panny Maryi z pod tego wyroka.

Bóg Ojciec widział w Niej najmilszą córkę i oblubienicę swoję, która miała zrodzić w czasie tegoż Syna, który z Niego się rodzi przedwiecznie. Jakże mógł pozwolić na to, by ta chwalebna Oblubienica choćby na

chwilę tylko podległa zelżywości i sromotnej zmazie grzechu?

Bóg Syn widział w niej Matkę, którą umiłował od wieku miłością nieskończenie większą, nad wszelką na tej ziemi miłość synowską. Mógł ją uczynić niepokalaną, bo wszechmogącym jest; czy podobna przypuścić, żeby nie chciał? I kiedy już Salomon tak umiał uczcić swą matkę, że wstał z tronu swego na spotkanie jej, i uprzedził życzenia jej, mówiąc: *Proś, matko moja, bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje* [1]: któż się ośmieli twierdzić, żeby Bóg i Król niebios, skoro chciał mieć matkę na ziemi, mniej dobrym, niż on król ziemski, synem się okazał? Wiedział-ci przedwiecznie, o coby Go prosiła ta Matka, gdyby była prosić mogła pierwej niżli Ją uczynił. Przedwiecznie, w Boskiej wiedzy swojej, widział Ją, modlącą się o to, o co modliła się całe życie swoje; jakoby już w onczas mówiła: „O Synu mój i Boże mój! wiesz, że tego jednego pragnę nad wszystko, bym zawsze czystą była w oczach Twoich; racz więc, proszę, tak poświęcić samo już poczęcie moje, iżby każda chwila życia mego, a przedewszystkiem pierwsza, cała i bez podziału należała do Ciebie.“ O szczęśliwa Matko! wysłucha Syn Twój prośby Twojej, i słudzy Twoi po wszystkie wieki czcić będą chwalebny życia twego początek, wołając: *Niech będzie błogosławione święte i niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny Maryi!* Uczyni Ci Syn Twój według prośby Twojej, dla własnej także chwały swojej. Bo z Ciebie weźmie tę krew, która ma płynąć w żyłach Jego; a być nie może aby ta Boska Krew, w której obmyty będzie wszystek świat, sama z nieczystego źródła wypłynęła.

---

[1] Pete, mater mea: neque enim fas est ut avertam faciem tuam. *3 Reg. 1, 20.*

Nakoniec, Bóg Duch Święty widział w Niej najdoskonalsze dzieło łaski swojej; widział w Niej stworzenie swoje, w którem więcej cudów zdziałać postanowił, niż we wszystkich innych stworzeniach zarazem. Marya w najprawdziwszem znabzeniu tego słowa miała się stać *przybytkiem Boga z ludźmi* [1]; i dla tego Duch Święty chciał sam zbudować ten Kościół żyjący; chciał zatem także, aby ta budowa jego ze wszech miar była doskonałą, aby przybytek okazał się godnym i Tego, który w nim zamieszka, i Tego, który go zbudował. Lecz takim przybytkiem nie byłaby Marya, gdyby Duch Święty mocą swoją nie był zasłonił samegoż Jej Poczęcia, aby żadna zmaza nie przyćmiła niepokalanej jego czystości.

Zważ dobrze wszystkie te tytuły i godności Panny Maryi, i te dziwne a wysokie Jej przeznaczenia, i te niewysłowione związki najbliższego Jej z Bogiem zjednoczenia, i powiedz sam, czy w tem Niepokalanem Jej Poczęciu, które było nieodbitem onych tytułów, i przeznaczeń, i związków następstwem, nie zawiera się najwyższa, większa niż umysł ludzki pojąć zdoła, chwała i szczęśliwość? Na przywileju Niepokalanego Poczęcia wznosi się jakoby na fundamencie, wszystek gmach świętości i wielkości Najświętszej Panny Maryi, i z tej pierwszej łaski wszystkie następne łaski jakoby same przez się wypływają. Skoro wiesz o tem, że Marya poczęła się bez grzechu, już cię nie zadziwią chwalebne dalszego Jej życia koleje. Już możesz z góry być pewnym, że nie kto inny, jedno ona, dostąpi tych równie jedynych w rodzaju swoim przywilejów Macierzyństwa Boskiego, i nieskazitelności w grobie, i zmartwychwstania przed powszechnem ciał zmartwychwstaniem; bo skoro Bóg chciał użyczyć takich przywilejów śmiertelnemu stwo-

[1] Apoc. 21, 3.

rzeniu, nie mógł ich użyczyć jedno Pannie poczętej bez grzechu.

Punkt II. *Jakie cuda łaski Bóg uczynił na to, aby Marya poczęła się bez zmazy.* Zważ tu naprzód, że sama tylko Panna Marya dostąpiła łaski Niepokalanego Poczęcia. Bóg innych darów swoich hojnie użycza wszystkim; lecz tego jednego poskąpił wszystkim, oprócz Panny Maryi... Byli Święci, dla których Bóg rozbroił dzikość lwów, i upalenie ognia ochłodził;.. byli inni, których jeszcze w żywocie matki poświęcił: lecz żadnego z nich nie wyjął w samem poczęciu od zmazy pierworodnej; własny to i wyłączny przywilej Panny Maryi.

Zważ teraz, jakie cuda Bóg uczynił na to, aby Ją przyozdobił tym jedynym i wyłącznym przywilejem. Gdyby ją był na nowo stworzył, i własnemi rękoma swemi Ją uczynił, tak jak uczynił pierwszego człowieka, już taki wyjątek od przyrodzonego porządku, w którym rodzajowi ludzkiemu mnożyć się postanowił, wielkim zaiste byłby cudem. Lecz Bóg dla Matki Syna swego daleko większy cud uczynił; uczynił to, że z zarażonego źródła najczystszy strumień wypłynął. I patrzaj, ile to cudów zawiera się w tym jednym wielkim cudzie! Oto wszystko potomstwo Adama jęczy w niewoli czartowskiej; jedno tylko dziecię uszło tej sromotnej niewoli, a to dziecię obali czarta pod nogi swoje! Oto ogień pożerający niszczy wszystką ziemię; jedna tylko różczka została nietknięta w tem powszechnem spustoszeniu; a różczka ta nietylko sama nie spłonie, ani zwiędnie, lecz wyda jeszcze kwiat najpiękniejszy, i zrodzi owoc taki, który będzie zbawieniem narodów! Oto tyran srogi wszystek świat podbił pod przemoc swoję, i gnębi i pustoszy wszystkie kraje świata; jedno tylko miasto stawiło mu opór, a to miasto samo stanie się panem wszystkiego świata... Co to za dziecię? Marya. Co to za różczka? Marya.

Co to za miasto? Marya! Zaprawdę: *Chwalebne rzeczy powiedziane są o tobie, miasto Boże* [1].

Zważ nakoniec wszystkie one najdroższe, a również szczególne i jedyne łaski, które Bóg udzielił Pannie Maryi, tem samem, że uczynił Ją niepokalanie poczętą. Udzielił Jej zupełność łask i darów duchownych, tak iż Marya w pierwszej zaraz chwili Poczęcia swego przewyższyła w świętości wszystkich, ilu ich było, i jest, i będzie Świętych: dał Jej doskonałe od pierwszej chwili Poczęcia Jej, używanie rozumu i wszystkich władz duszy; wyzwolił Ją od pożądliwości i wszelkich innych szkodliwych skutków grzechu; oświecił Ją obfitością światłości niebieskiej i zrozumienia rzeczy nadprzyrodzonych; uczynił duszę Jej dziwnie skłonną do nieustannego postępu na drogach najwyższej świętości, tak iż żadnej łaski nie otrzymała, którejby doskonale nie użyła, i nigdy najmniejsza niedoskonałość nie zatrzymała ciągłego Jej pomnażania się w łasce... Słowem, uczynił Maryę taką, że od samego Poczęcia swego była, jak mówią Ojcowie Święci, *najprzedniejszym na świecie cudem, i przepaścią cudów, i sama wszystka cudowną* [2]. Od samego Poczęcia swego była, wedle słów św. Jana Damascena, jakoby osobnym a najwspanialszym światem, i zdumieniem wszystkiego stworzenia [3].

Punkt III. *Wszystkie serca chrześciańskie czczą i kochają Maryę jako Niepokalanie Poczętą.* Nigdy się jawniej nie okazało, jak głęboko zakorzeniła się w duszach chrześciańskich cześć Panny Niepokalanej, jak gdy

---

[1] Gloriosa dicta sunt de te, civitas Dei. *Ps. 86, 3.*

[2] Praestantissimum universi orbis miraculum, abyssus miraculorum, tota miraculum.

[3] Quam mundus iste magnificus! quam stupenda creatio! *Serm. 2. in Nativ. B. V. M.*

w niektórych szkołach objawiły się zdania podające w wątpliwość Niepokalane Jej Poczęcie. Jako w pierwszych wiekach Kościoła, gdy bezbożne kacerstwa śmiały zaprzeczyć Maryi godność Macierzyństwa Boskiego, wszyscy, nie tylko ojcowie i pasterze kościoła, ale i wierni, jako jeden mąż powstali w obronie chwały Bożej Rodzicielki, tak i z powodu tych sporów o Niepokalane Jej Poczęcie, powszechny zapał ogarnął wszystkie serca oddane Maryi. Nie tylko kapłani, ale i lud wierny, nie tylko teologowie, ale i możni tego świata i królowie, jednomyślnie, i w gorliwości swej jakoby jeden drugiego wyprzedzając, podnieśli głos przeciwko zdaniom obrażającym cześć Matki Najświętszej, a więc tem samem obrażającym serca Jej synów. Nie zliczyłbyś wszystkich kazań, i książek, i uroczystych obchodów, i nabożeństw, które wówczas się pojawiły, nie tylko w obronie chwalebnego przywileju Maryi, ale także w celu zadość uczynienia za zelżywość i krzywdę, którą w przekonaniu tych żarliwych Jej czcicieli, przeciwne temu przywilejowi głosy i zdania wyrządziły niezrównanej godności Panny bez zmazy Poczętej. Wznowił się ten zapał i za dni naszych, gdy nieomylny wyrok widomej Głowy Kościoła zatwierdził to starodawne wiernych przekonanie, i naukę o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi wyniósł do godności dogmatu wiary katolickiej. Co się wówczas działo w Rzymie, co się działo po wszystkim świecie, kędykolwiek rozciąga się władza i powaga Kościoła, sam o tem na własne uszy słyszałeś, sam na to może i własnemi oczyma patrzałeś. Nie było prawdziwie na całym świecie serca katolickiego, któreby nie zadrżało z radości, i nie pospieszyło złożyć Maryi serdecznego hołdu synowskiej czci swej i miłości!

O Panno Święta! kto Ciebie zna, ten nie może nie kochać Ciebie, i nie cieszyć się z chwały Twojej! Wszak

szczęście Matki jest szczęściem synów jej? i my też synowie Twoi, zapominamy smutków naszych, gdy wspomnimy na szczęśliwość Twoję, albo przynajmniej z weselszem sercem dźwigamy ciężar ich. Cieszymy się i weselimy z Ciebie, Matko nasza! bo wiemy, że ile otrzymałaś od Pana łask cudownych i chwały, tyle też nas miłujesz, i chcesz i możesz nas wspomódz. Więc wespół z Tobą wielbi dusza nasza Pana, iż tak wielkie rzeczy Ci uczynił od chwili błogosławionego Poczęcia Twego! Przyjm, o Maryo! to wesele serc naszych, jako hołd naszej ku Tobie czci i miłości; i sama też kochaj nas, a uproś nam u Syna Twego łaski, byśmy lepiej niż dotąd, i coraz lepiej umieli zasługiwać na miłość Jego i na miłość Twoję: *Raduj się najchwalebniejsza! w śliczności Twojej jedyna! Witaj, o najpiękniejsza! i błagaj za nami Syna* [1].

ROZMYŚLANIE XXIII.

O tem samem.—Jako kapłan powinien szczególne mieć nabożeństwo do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi.

I. Ze względu na nauki jakie odniesie z rozmyślania o tej tajemnicy.
II. Ze względu na błogosławieństwa zachowane tym, którzy czczą tę tajemnicę.

Punkt I. *Jakie nauki wynikają dla nas z tajemnicy Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi.* Są tu nauki dla każdej duszy wiernej; są także w szczególności nauki dla ministrów Pańskich.

---

[1] Gaude Virgo gloriosa,
Super omnes speciosa!
Vale! o valde decora,
Et pro nobis Christum exora. *Breviar.*

1ód Tajemnica Niepokalanego Poczęcia ma w sobie jakby duchowną jakąś woń czystości i niewinności, udzielającą się każdemu, kto pobożnie nad nią się zastanowi. Wszystkie tu zrządzenia Boskie, i wszystko względem nich zachowanie się Panny Maryi, uczy człowieka brzydzić się grzechem, i cenić łaskę nad wszystko, i pragnąć bezprzestannie jaknajwyższej świętości.

Bóg z natury swojej tak się sprzeciwia grzechowi, i taką ma nieubłaganą i niepożytą nienawiść do grzechu, że gdyby Marya była miała na swej duszy choćby jeden tylko grzech, i chociażby ten grzech nie z Jej woli, ale z cudzej pochodził, i chociażby natychmiast został był zgładzony, ten jeden grzech przecie byłby stanął na przeszkodzie tym wielkim rzeczom, do których Opatrzność Ją przeznaczyła. I przeciwnie, taka jest w oczach Boga wartość łaski, że chcąc wywyższyć Maryę nad wszystko stworzenie, dał Jej łaskę, łaskę przedewszystkiem, łaskę nadewszystko, łaskę za wszystko.— Bóg dał Maryi łaskę *przedewszystkiem:* pierwej nim użyczy jej jakiegobądź innego dobra, nasamprzód użycza Jej łaski; nie chce tego dopuścić, by choć jedną chwilę życia swego była bez łaski.—Bóg dał Maryi łaskę *nadewszystko.* Zastanów się dobrze nad tą niewypowiedzianą tajemnicą! Oto Bóg postanowił zstąpić do ludzi, i w tym celu wybiera sobie Matkę, i nad tą Matką chce, jako słuszna, okazać wszystką potęgę, i mądrość, i wszystkie inne nieskończone doskonałości swoje. Lecz jakim sposobem to się stanie? Tem, że Jej da łaskę swoję; bo nic nie masz droższego w skarbach Jego Boskich, nad łaskę, i lubo Bogiem będąc, wszystko może, lubo tę przyszłą Matkę swoję ukochał nad wszystko stworzenie, większego jednak daru udzielić Jej nie może, i w tym darze jakoby wyczerpał wszystką potęgę i miłość swoję.—Bóg dał Maryi łaskę *za wszystko:* Marya otrzyma

wszystką zupełność dóbr łaski, lecz innych żadnych dóbr nie otrzyma. Nigdy nie użyje w życiu swojem tych bogactw, ani tych roskoszy, ani tych zaszczytów, do których tylu ludzi namiętną zapala się żądzą; a przecie, mając same tylko dobra łaski, nie tylko sama będzie bogatą, ale jeszcze z pełności swojej wszystek świat ubogaci... Taka jest w oczach Boga wartość łaski. A ty jaką wartość do niej przywiązujesz? Czy życzysz i sobie i bliźnim twoim tego wielkiego dobra, raczej niż jakiegobądź dobra doczesnego?

Obacz, jaki ci w tem przykład daje Marya: przypatrz się pilności, z jaką zachowywała w sobie ten drogi dar, przypatrz się żarliwej usilności z jaką korzystała z niego, a zawstydź się, że nie tylko nie czynisz podobnież, ale i czynisz wręcz przeciwnie. Bóg wyzwolił Maryę od powszechnego natury ludzkiej skażenia; nie miała innych skłonności, jedno do tego co dobre; a wszakże nie zaniedbała żadnej z tych ostrożności, które dla człowieka upadłego, ze względu na ułomność jego i żyjące w nim pożądliwości, nieodzownym są warunkiem aby mógł uchronić się od złego, a wytrwać w dobrem: unikała świata, czuwała nad sobą, żyła w surowem umartwieniu, i ciągłej pracy, i gorącej modlitwie... Marya od chwili Poczęcia swego była pełną łaski; lecz mimo tę obfitość darów duchownych, których Bóg Jej użyczył razem z życiem, nie tylko nigdy nie zaniechała wewnętrznej nad sobą pracy, ale jeszcze nieustannie usiłowała coraz więcej w te dary się zbogacić; każda zasługa już nabyta była dla Niej tylko zachętą do nabycia jeszcze większej zasługi, i każda ofiara którą z siebie uczyniła, pobudką do poniesienia jeszcze większych ofiar... i tak każdej chwili życia swego bezprzestannie powiększała w sobie skarb łaski... Masz tu dwojaką naukę i dwojakie dla siebie zawstydzenie. Przez nieoględność

twoję narażasz się na utratę łaski; przez lenistwo twoje pozbawiasz siebie możności pomnożenia w sobie łaski. Gdybyś chciał tak czuwać nad sobą jak Marya, poznałbyś że łaski których Bóg ci użycza tak są skuteczne, iż mógłbyś przy pomocy ich uchronić się grzechu; gdybyś chciał naśladować wierności Maryi, poznałbyś że łaski te tak są obfite, iż mógłbyś przy pomocy ich wznieść się do doskonałości, odpowiedniej świętemu powołaniu twemu.

2re Lecz oprócz tych nauk ogólnych, które każda dusza wierna do siebie zastosować może i powinna, jest tu także w szczególności nauka dla ministrów Pańskich. Dla czego potrzeba było aby Marya taką była, jaką Bóg Ją uczynił w Niepokalanem Jej Poczęciu, to jest, czystszą nad wszystko stworzenie, azatem wyjętą od zmazy pierworodnej, i utwierdzoną w łasce, i przyodzianą we wszystką piękność i wspaniałość łaski? Dla tego że Bóg nieskończenie święty chciał się z Nią złączyć związkiem jaknajbliższym. Lecz powiedz, czy powołanie kapłańskie nie jest z tego względu podobnem do przeznaczenia Matki Boskiej? Bo jeźli Gerson słusznie powiada o Maryi, że *tak jest Boska, iż cokolwiek Pismo Święte mówi o Mądrości przedwiecznej, toż Kościół mówi o Maryi* [1]: toć i o kapłanie równie słusznie powiada św. Ambroży, że ta *nazwa kapłana oznacza męża zgoła Bożego* [2]. I kapłan także jest w pewnej mierze, podobnie jak Marya, wspólnikiem Ojca, i Syna, i Ducha Świętego w sprawie odkupienia ludzkiego. Jeżli więc czystość Maryi nieodzownym była warunkiem, aby się spełnić mogło to, do czego Bóg w miłosierdziu swojem Ją przeznaczył; czy

[1] Tam divina est Maria, ut quidquid Scriptura dicit de Sapientia aeterna, Ecclesia dicat de Maria.

[2] Qui sacerdotem dicit, divinum prorsus insinuat virum.

możesz wątpić o tem, że i dla ciebie czystość również nieodzownym jest warunkiem, abyś spełnił to, do czego Bóg w miłosierdziu swojem cię powołał? Zważ dobrze, że na to aby Marya mogła przyjąć godnie Słowo wcielone do panieńskiego żywota swego, jeszcze i tego nie było dosyć, że się poczęła bez zmazy; ale wzwyż nad to, jako uczy Kościół, Duch Święty osobno Ją na mieszkanie Syna Bożego przygotował, i nowej ku temu pełności łaski Jej użyczył: *Ut dignum Filii tui habitaculum effici mereretur, Spiritu Sancto cooperante, praeparasti.* Jak więc oznaczysz miarę czystości i świętości potrzebnej temu, kto codzień na ołtarzu jakoby rodzi święte człowieczeństwo Chrystusa, i w ręku swoich Go piastuje, i do serca swego przyjmuje? *Gdybyś miał czystość Aniołów, i świętość świętego Jana Chrzciciela, jeszcze nie byłbyś godzien ani przyjmować, ani sprawować tego Sakramentu* [1]. *Kapłani Pańscy*, powiada Sobór Toletański, *powinni być bez nagany i bez zmazy* [2]. Lecz nie bój się, kapłanie; bądź tylko żarliwym czcicielem Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, a przez Nią otrzymasz wszelką czystość potrzebną ci w Boskiem powołaniu twojem.

Punkt II. *Jakich błogosławieństw dostępuje ten, kto gorliwem sercem czci tajemnicę Niepokalanego Poczęcia.* Jest to prawda na niezawodnych oparta dowodach, że Najświętsza Panna wszystko może otrzymać u Syna swego; i dla tego właśnie serca oddane Maryi z taką pociechą Jej służą: bo z kim jest *Panna można*, któż jeszcze może być przeciw niemu? Dla tego jeszcze wierny sługa Maryi, pragnąc Jej coraz lepiej okazać miłość swoję, i na coraz większą miłość u Niej sobie zasłużyć,

[1] *Imit. l. 4, c. 5.*—[2] Inoffensos et immaculatos decet Dei existere sacerdotes. *C. Tolet. 4, c. 10.*

z szczególnym zapałem czci Niepokalane Jej Poczęcie, bo rzecz widoczna, że żadna cześć nie może Jej być przyjemniejszą, i że szczególną ma radość z tego, gdy serca Jej oddane łączą swój głos dziękczynny z Jej nieustającem dziękczynieniem, i wspólnie z Nią chwalą i błogosławią Boga za tę łaskę, która w Jej oczach jest nad wszelkie łaski. I dla tego właśnie, nie dość Jej tego, że z głębi wdzięcznego serca swego bezprzestannie powtarza swoje *Wielbi dusza moja Pana* [1], ale i wszystko rozumne stworzenie wzywa do wspólnego z Nią dziękczynienia, i mówi: *Wielbcie Pana zemną* [2]; a ktokolwiek ochotną serca swego miłością usłucha tego Jej wezwania, ten niezawodnie dostąpi hojnego uczestnictwa łask wszelkich, których Marya jest szafarką. Obłok świadków upewnia cię o tej prawdzie. Św. Franciszek Ksawery, św. Teresa, bł. Alfons Rodrygez, i niezliczone mnóstwo innych Świętych, świadczą ci o tem, czego sami na sobie doświadczyli, że kto czci szczególnem nabożeństwem ten najmilszy Maryi przywilej Niepokalanego Poczęcia, ten wszystko od Niej otrzyma, o cokolwiekby prosił. Kto zliczy, ile pokus zwyciężył, ile klęsk odwrócił, ile cudów dokazał jeden tylko prosty akt wiary w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny, albo ta prosta a serdeczna modlitewka: „O Maryo, bez zmazy poczęta! módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy?“ Wspomnij tylko na cudowny medalik, albo na arcybractwo N. Panny Zwycięzkiej, albo na to mnóstwo łask duchownych, nadanych przez Kościół Szkaplerzowi Niepokalanego Poczęcia!

Już tedy wiesz, czem się możesz przysłużyć Królowej Anielskiej, i jaki masz sposób zadośćuczynienia żądzom Jej serca. Zastanów się więc, co możesz zrobić

[1] Luc. 1, 46. — [2] Ps. 33, 4.

na uczczenie i na rozszerzenie między wiernymi czci tego najpiękniejszego Jej przywileju. Im większą ty okażesz Jej miłość synowską, tem tkliwszą Ona tobie okaże miłość macierzyńską. Pomnij, że zbliża się dzień ostateczny. Niezadługo przyjdzie dla ciebie ona straszna godzina, kiedy będziesz musiał zdać liczbę z tylu różnych obowiązków, i z tylu łask ci użyczonych, i ach! z tylu niewierności twoich! Któż cię obroni w tej straszliwej potrzebie? Zaprawdę! szczęśliwy ten kapłan, który w dzień sądu będzie mógł uciec się z ufnością do Matki Sędzi swego, mówiąc: O Maryo! pomnij jakom się ujmował za Tobą, więc i Ty ujmij się teraz zamną; i jakom bronił czci Twojej, tak i Ty broń teraz sprawy mojej, i zbaw mię, bom Ciebie kochał, i bliźnich moich nauczał, aby kochali Ciebie!"

Ponów tu akt poświęcenia siebie na cześć Maryi, a postanów i w sobie coraz mocniej ożywiać, i między wiernymi coraz gorliwiej szerzyć nabożeństwo do Niepokalanego Jej Poczęcia.

ROZMYŚLANIE XXIV.

21 Grudnia.—O św. Tomaszu.—Jak wielkie miłosierdzie okazał Zbawiciel nad uczniem niewiernym.

I. Pan Jezus cierpliwie znosi niedowiarstwo Apostoła.
II. Łaskawie i z miłością wywodzi go z błędu.
III. Chwalebne nad nim odnosi zwycięztwo.

Punkt I. *Pan Jezus cierpliwie znosi niedowiarstwo Apostoła.* Grzech Tomasza niewątpliwie był bardzo wielki. Uczniem był Boskiego Mistrza, słyszał nauki Jego, i patrzał na cuda Jego: mógł zatem wierzyć i powinien był, że Pan Jezus prawdziwie jest Bogiem. Nad to Pan Jezus po wielekroć był mu oznajmił, równie

jak i drugim Apostołom, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Gdy więc niewiasty święte przybiegły od grobu z wiadomością o zmartwychwstaniu Pańskiem, już nie dziwić się, ale radować się należało z tej nowiny; a Tomasz przeciwnie, nie tylko się nie raduje, ale jeszcze opowiadanie niewiast odrzuca z lekceważeniem, jako marne niewieścich głów przywidzenia. Z takąż śmiałością gardzi i świadectwem uczniów, chociaż mu oznajmują, że na własne oczy oglądali Pana, i rozmawiali z Nim, i jedli z Nim. Tak więc i Piotr, i Jan, i wszyscy pospołu Apostołowie, to w oczach jego jedna gromada marzycieli i słabych głów; On sam mędrszy od wszystkich, on sam tylko ma trzeźwy i zdrowy sąd o rzeczach. Była to bez wątpienia wielka pycha i zarozumiałość! Lecz i tego jeszcze nie dosyć: samemuż Panu i Bogu swemu narzuca wolę swoję, i przepisuje mu warunki, którym jeżliby się nie poddał, nigdy u niego wiary nie znajdzie: *Jeżli nie ujrzę*, mówi, *w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę* [1]. To już zuchwałość graniczącą z bluźnierstwem! Stanowczo oświadcza, że chociażby nawet na własne oczy oglądał, i na własne uszy usłyszał Zbawiciela, i to go jeszcze nie przekona, i nie pierwej uwierzy, aż gdy ręką Go się dotknie: *Jeżli nie włożę palca mego,.. a nie włożęli ręki mojej...* Jakże nie przyszło mu na myśl, że kiedy nawet własnym oczom i uszom nie wierzy, toć i ręka oszukać go może, tem bardziej, że dotykanie grubszym i więcej materialnym jest zmysłem, niż widzenie i słyszenie? Snać nie tylko wiarę stracił: *non credam*, ale i rozum. Lecz wiedział i o tem, że kto straci wiarę, tem samem traci i duszę swoję; a więc tak lekkomyślnie i swawolnie narażał

[1] Joan. 20, 25.

się na zgubę wieczną! Zważ przytem, że to niedowiarstwo Tomasza, nie było, jak zaprzanie się Piotra, skutkiem chwilowego tylko obłędu; Tomasz kilka dni trwał w grzechu swoim, wbrew wszelkim, jakie mu drudzy robili, przedstawieniom, i wszelkim, jakiemi go przekonywali, dowodom. Grzeszył więc istotnie przez upór nieznośny, i była w tym uporze nie tylko zelżywość dla Pana Jezusa, ale i zgorszenie dla drugich; boć niejedna dusza słaba i niepewna w wierze, zapatrując się na taki przykład Apostoła, mogła zgoła odstręczyć od wiary. Ale Pan najłaskawszy wszystko to cierpliwie znosi.

Podobnież i dla Panny Maryi, i dla Apostołów, i dla wszystkiego zgromadzenia wiernych, grzeszny ten upór Tomasza wielkim był strapieniem, i zakłócał im radość, jaką ich napełniało Zmartwychwstanie Pańskie. Lecz ponieważ Kościoła słuchać nie chciał, słusznie więc należało wyłączyć go z Kościoła; taką mieli wyraźną z ust samego Pana Jezusa ustawę: *Jeźliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin* [1]. Lecz Mistrz najlepszy zastosowania tej ustawy względem Tomasza nie dopuszcza; własną cierpliwość swoję wzbudza i w drugich, i czeka stosownej chwili do nawrócenia niedowiarka. Tak to Mu trudno opuścić duszę, którą umiłował i łaskami swemi obsypał! Tak to wszelkich używa sposobów dla wyratowania jej z przepaści, w którą od Niego odchodząc, popadła.

Punkt II. *Pan Jezus łaskawie i z miłością wywodzi z błędu niewiernego Apostoła.* Tak upłynęło ośm dni od Zmartwychwstania Pańskiego; były to dni pełne pokoju i szczęścia dla uczniów wiernych, pełne udręczenia i zgryzot dla trwającego w grzechu swoim Apostoła. Nareszcie po ośmiu dniach: *Post dies octo*, znowu ukazuje

[1] Si Ecclesiam non audierit, sit tibi sicut ethnicus. *Matth. 18.*

się Pan Jezus ukazuje się umyślnie dla nawrócenia grzesznika. W niepojętej łaskawości swojej zniża się do słabości jego, i czego Apostoł żądał przez zbytnią zuchwałość, w tem mu Pan ustępuje przez zbytnią miłość swoję. *Byli zaś uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętemi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam!* [1]. Jakim sposobem wszedł drzwiami zamkniętemi? Wszedł jednak, i stanął w pośrodku: *in medio eorum*, jako pasterz w pośrodku trzody swojej. Jakże się wzruszyło od radości zgromadzenie wiernych, ujrzawszy Mistrza swego w chwale Zmartwychwstania! *Potem rzekł Tomaszowi.* Czyż Tomasz zasłużył na to, by Pan do niego, i do niego pierwszego przemówił? Wszak był tam i Jan i Piotr; była tam, jako godzi się mniemać, i Najświętsza Panna. Lecz nie do nich przemawia Pan Jezus, jedno do Tomasza, bo choć wyższa tamtych godność i zasługa, ale tego większa potrzeba. Poznaj tu Serce Pana Jezusa; takiem ci sam je odmalował w onych przypowieściach swoich o synie marnotrawnym, albo o dobrym pasterzu: *Zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za oną co zginęła — Synu, tyś zawżdy jest zemną...; ten brat twój był umarły, a ożył* [2]. „Przystąp tu," mówi, „uczniu mój; choć zgrzeszyłeś, nie mogę cię opuścić, bo zbytnie cię miłuję. Raczej zgodzę się na to, czegoś żądał odemnie, i kiedy sam przepisałeś mi sposób nawrócenia twego, tego więc sposobu użyję. Oto masz te ręce moje, które tyle chorych uzdrowiły, i tyle błogosławieństwa na świat wylały; oto masz te nogi moje, które strudziłem, szukając owcy zbłąkanej; oto masz bok mój, ostrzem włóczni przebity — przystąp i obacz, a jeśli nie dość ci jeszcze samego widzenia, więc ręką dotknij, i przekonaj się;

[1] Joan. 20, 25. — [2] Luc. 15, 4. 31, 32.

włóż palec twój w te rany moje, włóż rękę twoję w ten otwarty bok mój; wnidź do serca mego i obacz, że jeszcze cię kocham; a nie bądź już niewiernym, ale wiernym: *Infer digitum tuum huc... affer manum tuam et mitte in latus meum; et noli esse incredulus, sed fidelis* [1]. O święta litości! O najsłodsza łaskawości! O dobroci najtkliwsza! A ty, ministrze Jezusów, czy tak się obchodzisz z grzesznikami?

Punkt III. *Pan Jezus miłosierdziem swojem szczęśliwe odnosi zwycięztwo nad niewiernym uczniem.* Jako przedtem jednym promieniem jasności, wynikającej z oblicza swego, Pan Jezus Magdalenę nie tylko oświecił, ale i serce jej strzałą miłości swojej przeszył, wedle tych słów hymnu kościelnego: *Currit amore saucia;* jako Piotra, po jego zaprzaniu się, jednem wejrzeniem swojem do łez pokuty poruszył: *Conversus Dominus respexit Petrum;* jako później obaliwszy Szawła na drodze do Damaszku, samem wymówieniem Imienia swego prześladowcę przemieni w Apostoła: *Ego sum Jesus, quem tu persequeris:* tak tutaj samem ukazaniem ran swoich nawraca Tomasza.

Zaledwo on hardy niedowiarek dotknął ręką miejsca Boskich ran, tejże chwili uzdrowiony został z niedowiarstwa swego; tejże chwili wiarę odzyskał, i woła: *Pan mój i Bóg mój.* Więcej nic powiedzieć nie zdoła, bo i żal i miłość mowę mu tamują; żal za ciężki grzech, którego się dopuścił, i miłość Boskiego Mistrza; bo już go dobrocią swoją pokonał Pan najłaskawszy, który zamiast pomsty zasłużonej, większą tylko miłością i łaską odpłaca jemu za to, że go tak niegodnie obraził. Lecz w tych dwu słowach wszystko wyraził. Wyznając Jezusa Panem swoim: *Dominus meus,* tem samem oświad-

[1] Joan. 20.

cza, że odtąd aż do ostatniej chwili życia swego Jemu samemu z bojaźnią i ze czcią służyć chce; wyznając Go Bogiem swoim, *Deus meus*, tem samem składa Mu uroczyste przyrzeczenie, że dla Niego tylko będzie żył, i wszystkie serca ludzkie do miłości Jego pobudzał. I tak cudownie uzdrowiony z duchownej ślepoty swojej, na nowo stanął w rzędzie tych, których Pan postanowił, aby byli światłością świata: *Vos estis lux mundi*, i sprawdziło się na nim w pewnem znaczeniu to słowo Psalmisty: *Jako ciemność,.. tak i światłość jego* [1]: to jest jako nam pożyteczna światłość wiary jego, tak również pożyteczna nam i ciemność niewierności jego: owszem, jako powiada święty Grzegorz, *więcej nam pomogło do wiary niedowiarstwo Tomasza, niż wiara drugich uczniów, którzy od razu uwierzyli* [2]. Teraz już z tem gorętszem sercem będzie opowiadał Zmartwychwstanie Pańskie, im uporczywiej przedtem nie chciał w nie uwierzyć, aż go Pan tym cudem miłości swojej niejako zmusił do wiary. Partom, i Medom, i Persom, i Scytom, i Hirkańczykom będzie ogłaszał Ewanielię: nakoniec w Indii, w Kalaminie, z rozkazu barbarzyńskiego króla włóczniami przebity, osiągnie kres męczeństwa pożądany, i wiele ludów pogańskich poddawszy Chrystusowi, koroną męczeńską uwieńczy prace swe apostolskie, i umierając jeszcze ponowi Panu Jezusowi on pierwszy wyraz wiary i miłości swojej, wołając: *Pan mój i Bóg mój!*

Wzywaj świętego Tomasza, aby ci przyczyną swoją wyjednał u Boga tę łaskę mężnej wiary, którą sam tak pięknie naprawił niewierność swoję. Zbawiciel przez rany Boskiego Ciała swego cudownie umysł jego oświecił, i serce jego odmienił; ale i ty podobnież dotykasz

---

[1] Ps. 138, 12. — [2] *Homil. 26 in Evang.*

rękami twemi i przyjmujesz u ołtarza to Ciało chwalebne, w którem jest lekarstwo na wszelką niemoc duszy. Pomnij jak zdołasz najczęściej na te rany święte, i ożywiaj niemi pobożność twoję, bo jako powiada św. Bernard, *cóż zdoła skuteczniej uleczyć rany sumienia, i rozum oświecić, jak pilne ran Chrystusowych rozpamiętywanie?* [1].

ROZMYŚLANIE XXV.

26 Grudnia. — O świętym Szczepanie.

A Szczepan, pełen łaski i mocy, czynił cuda i znaki wielkie między ludem.., i nie mogli się sprzeciwić mądrości i Duchowi, który mówił [2]. Takie świadectwo daje o Szczepanie sam Duch Święty: był pełnym łaski, i mądrości, i mocy, bo był posłusznym natchnieniom Ducha Świętego, i ta pełność łaski, mądrości i mocy uczyniła go doskonałym ministrem Zbawiciela.

I. Święty Szczepan był pełen *łaski*, i wierny łasce w posługowaniu swojem.
II. Był pełen *mądrości* w przepowiadaniu swojem.
III. Był pełen *mocy* w męczeństwie swojem.

Punkt I. *Święty Szczepan był pełen łaski w posługowaniu swojem, i przez wierne z łaską współdziałanie, zwycięzko wyszedł z trudności i niebezpieczeństw zleconego mu urzędu.* Święty Szczepan miał starszeństwo nad diakonami: *primicerius diaconorum*, jak go nazywa święty Augustyn, i z tego tytułu sprawował dwojaki urząd: szafarstwa dóbr kościelnych, i zwierzchnictwa nad poświęconymi służbie Bożej wdowami. Z dwojakiego względu zatem odpowiadał przed Bogiem i przed ludźmi za sprawowanie onego dwojakiego urzędu: przed Bogiem odpowiadał w sumieniu, a przed ludźmi odpowiadał w sła-

[1] *In Cant. serm. 62.* — [2] Act. 4, 8. 10.

wie swojej. Była to trudna odpowiedzialność, i posługowanie z niejednego względu drażliwe i niebezpieczne, lecz pełność łaski, i wierne z łaską współdziałanie od tych go niebezpieczeństw uchroniły.

164 Szafarstwo dóbr kościelnych wystawiało świętego Szczepana na pokusę, która już była obaliła jeden z dwunastu filarów Kościoła, i w następstwie czasów wielu innych jeszcze obalić miała, to jest na pokusę łakomstwa... Ale dla tego właśnie, że zbytnie do rzeczy doczesnych przywiązanie tak straszne sprawuje spustoszenie w duszy kapłańskiej, *albowiem,* jako mówi Apostoł, *korzeń wszego złego jest chciwość*[1]: Bóg, powiada święty Jan Złotousty, dla naprawienia zgorszenia, jakie dał przez łakomstwo swoje Apostoł przeniewierca, przedstawił kapłanom swoim przykład nieposzlakowanej prawości i bezinteresowności, w osobie świętego Szczepana. Skoro tylko objął ten trudny i drażliwy urząd szafarstwa, zaraz ustały one skargi i szemrania, które przedtem, jako świadczy Księga Dziejów Apostolskich [2], słyszyć się dawały między wiernymi; wszyscy ubodzy zarówno go chwalą, bo wszystkim zarówno ochotną niesie pomoc, i jednakową wszystkim miłość okazuje, i nad każdą nędzą zarówno umie się ulitować; im więcej w ręce jego ofiar składają, tem więcej, niczego nie zatrzymując dla siebie, rozdaje, i z taką gorliwością pamięta o potrzebie drugich, że zgoła zapomina o własnych potrzebach swoich. Tak to działa człowiek pełen łaski: *Stephanus plenus gratia!* Ach, otwórz tylko, kapłanie, i oddaj łasce całe serce twoje, a łatwo wzniesiesz się nad marne bogactwa i wszelkie dobra tego świata, i znajdziesz za to swobodę ducha i pokój prawdziwie niebieski!

---

[1] Radix omnium malorum cupiditas. *1 Tim. 4, 10.*—[2] Act. 6, 1.

2re Zwierzchnictwo nad wdowami wkładało na Świętego Szczepana obowiązek nauczania ich, i pocieszania i duchownego nad niemi kierunku, a zatem i częstego z niemi obcowania; była to druga jeszcze groźniejsza od pierwszej, dla cnoty i sławy kapłańskiej pokusa. Lecz i od niej umiał się uchronić: owszem, najjaśniej tu okazała się nieposzlakowana czystość jego. Minister Zbawiciela postanowiony jest dla wszystkich: z samego więc obowiązku powołania swego musi nieraz przestawać i z niewiastami, które choć zowią się płcią słabszą, zbyt łatwo jednak mogą podkopać i obalić siłę najmocniejszych: tę też stronę posługowania kapłańskiego złośliwość ludzka z szczególną i nienasyconą ciekawością podpatruje, szukając w niej, nie zawsze bez skutku, pozorów do podejrzeń i do rzucenia plamy na sławę kapłana. Tu jednak stało się przeciwnie: właśnie w tych częstych ze zleconemi pieczy jego niewiastami stycznościach, cnota świętego Szczepana wyżej jeszcze niż przedtem stanęła w oczach ludzkich, i taką sobie w tem drażliwem posługowaniu zjednał sławę, i takie poważanie, że żadne oko najzłośliwsze żadnego w nim nie zdołało dopatrzyć zazarzutu. Powiedz sam, czy nie jest to cud prawdziwy, że gdy w takich stosunkach rzadko który zdoła się uchronić potwarzy, tego przecie głos powszechny jeszcze za życia świętym uznał? A wiesz czem się to stało? Tem, że święty Szczepan był pełnym łaski, i wiernym był łasce; to jest, że tak czuwał nad sobą, i z taką zachowywał się oględnością, jak tego wymagała świętość powołania jego. Poważnym był bez przesady, roztropnym bez obłudy, surowym i umartwionym bez cierpkości, cichym bez grzesznego pobłażania; słowem, był, jak zaleca święty Paweł, robotnikiem niezawstydzonym, *operarium inconfusibilem*, bo nigdy nic nie powiedział, ani uczynił ta-

kiego, czegoby się wstydzić miał. We wszystkich postępkach swoich rządził się natchnieniem łaski, i dla tego w każdem zdarzeniu taką okazywał powściągliwość i skromność, że jako powiada święty Łukasz, ludzie nań patrzyli jakoby na widzenie anielskie: *Viderunt faciem ejus tanquam faciem Angeli.* Lecz czyż ta łaska potężna, za pomocą której Szczepan święty uchronił się od grożących mu pokus, tobie kapłanie, została odmówioną? Wiesz dobrze, że jest to łaska przywiązana do posługowania apostolskiego, a przeto zawsze jest z tobą. O to więc tylko chodzi, abyś tak był jej wiernym, jak święty Szczepan: abyś jak on, był czujnym i powściągliwym, abyś był mężem umartwienia i modlitwy; wówczas i ciebie łaska obroni, jak obroniła świętego Szczepana.

Punkt II. *Święty Szczepan był pełen mądrości w przepowiadaniu swojem, ku nawróceniu błądzących, ku zawstydzeniu upornych.* Kogo Bóg posyła na opowiadanie prawdy i zwalczenie błędu, temu też udziela daru mądrości, to jest daru nadprzyrodzonej umiejętności i oświecenia umysłu, aby za pomocą tego daru mógł nieprzyjaciół prawdy oświecić i nawrócić, lub też zawstydzić ich i o kłamstwo przekonać, jeżliby upornie na własną zgubę swoję sprzeciwiali się prawdzie. Takiej mądrości pełnym był święty Szczepan.

Nie mógł, jak Apostołowie, zanieść Ewanielii do odległych krajów, bo powinność zleconego mu urzędu zatrzymywała go w Jerozolimie; lecz gorliwość jego, podobna do ognia, tem silniejszym wybuchła płomieniem, im szczuplejsze ścieśniały ją granice. Opowiada więc Ewanielię Chrystusową w samej stolicy zakonu Mojżeszowego, to jest w samem ognisku najzagorzalszych przeciw nauce Zbawiciela ciemności i przesądów. Chcesz-li poznać sposób przepowiadania jego? Przeczytaj w Dziejach Apostolskich kazanie jego do Żydów w kościele Jerozolim-

skim [1]. Przypomina im naprzód grzechy ojców ich, i nieszczęścia, które skutkiem tych grzechów na nich przyszły; stawia im przed oczy, jako sami większej jeszcze dopuścili się zbrodni; bo ojcowie ich zabijali Proroków, lecz oni ukrzyżowali Boga samego, który posyłał Proroki... Kiedy więc cięższa ich wina, więc i straszniejsza jeszcze grozi im kara... Twarde to były prawdy, i łatwo mogły nie tylko nie nawrócić słuchaczów, ale jeszcze więcej ich rozjątrzyć, gdyby opowiadane były mową wyniosłą i w sposób porywczy; lecz Szczepan święty, pełen mądrości, umiał łagodzić powagę skromnością, i siłę cichością. „*Viri fratres et patres, audite me;* mężowie, bracia i ojcowie, mówi, słuchajcie mię; Bóg sam dla waszego zbawienia wzbudził we mnie ten zapał, z jakim do was mówię. Nie jestem obcym między wami; jestem zarówno jak i wy synem Abrahama, a każdego z was czczę, jako ojca... Nie gardźcież słowem mojem, bo jest to słowo Boże, i nie odrzucajcie tej łaski, którą Bóg sam wam ofiaruje.“

Chociaż święty Łukasz w opowiadaniu swojem nie wymienia, którzy ze słuchaczów, i ilu ich nawróciło się na to kazanie, jest tam przecie jedno słowo, z którego wiele domyślić się możesz: *I nie mogli się sprzeciwić*, mówi Księga święta, *mądrości i Duchowi, który mówił.* A więc nie człowiek tam mówił, ale Duch Boży. Lecz jakkolwiek na tę mowę wszyscy się przekonali o prawdzie, nie wszyscy jednak się nawrócili. Widząc tedy, jako wielu upiera się w błędzie, Szczepan święty tem większą zapala się o zbawienie ich gorliwością, i kiedy przedstawienia zostały bez skutku, do ostrzejszej ucieka się mowy, i groźbą na nich nastaje: „O ludzie twardego serca i hardej woli, woła, chcecież do końca sprzeciwiać

[1] Act. 7.

się Duchowi Świętemu? Chcecież do końca iść w ślady ojców waszych, i dopełnić miary ich grzechów, i wychylić aż do dna kielich pomsty wam zgotowanej? Wiedzcież o tem, że słowa które słyszycie, jeźli was nie nawrócą, tem straszniejsze sprowadzą na was pohańbienie: *Twardego karku, i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi Świętemu: jako ojcowie wasi, także i wy*“ [1]. Tak mówił do zatwardziałych Żydów Szczepan święty, choć oni na te słowa pienili się od gniewu, i zgrzytali zębami, choć wiedział dobrze, co go za tę mowę spotka; lecz Lewita święty gotów raczej samego siebie oddać na ofiarę, niż zdradzić sprawę Pańską, której obronę sam Pan mu polecił. Mąż Boży poledz może, ale zwyciężonym być nie może.

Punkt III. *Święty Szczepan, pełen mocy w męczeństwie swojem, zwyciężył zapamiętałość nieprzyjaciół swoich.* Dwojaki dał dowód męztwa swego i wielkomyślności swojej: naprzód, że poniósł śmierć, a powtóre, że przebaczył tym, którzy mu śmierć zadali; w czem prawdziwie, rzec można, dwojaki cud okazał: cud cierpliwości, i cud miłości.

1ód Cud cierpliwości. Rozważ dobrze te krótkie a proste słowa Księgi świętej: *I kamienowali Szczepana, wzywającego, a mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mojego* [2]. Zważ tu naprzód, co cierpi Szczepan święty. *Kamienowali;* cierpi ukamienowanie, to jest okropny rodzaj śmierci, któremu według postanowienia Zakonu podlegali tylko wielcy zbrodniarze, a szczególnie bluźniercy przeciw Zakonowi Pańskiemu. Zważ jeszcze, w jaki sposób cierpi, z jakim spokojem i prawdziwie nadludzką odwagą: *Wzywającego i mówiącego: Panie Jezu...* Nie dba o ciało swoje, choć krew się leje strumie-

[1] Act. 7, 51. — [2] Ib. 58.

niem z wszystkich członków Jego; myśli tylko o duszy swojej, i o Zbawicielu swoim, i wzywa Pana Jezusa, i w ręce Jego poleca ducha swego: *Panie Jezu, przyjmij ducha mojego.* Nigdyby człowiek nie zdołał tak cierpić, gdyby go Bóg sam przykładem Męki swojej nie nauczył cierpliwości, i w cierpieniu łaską swoją nie wspierał. Jezusa miał przed oczyma on pierwszy Męczennik, stojącego i wspierającego uczniów swoich, i ten widok taką go mocą napełniał: *Oto widzę,* woła, *niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej...* Czy rozumiesz teraz, dla czego tobie brak siły w przeciwności, i lada trudność ducha ci odbiera? dla tego, że nie starasz się, jak święty Szczepan, widokiem Syna człowieczego pobudzać siebie do mężnej wytrwałości. Zdobądź się na wiarę żywą, a ujrzysz nad sobą niebiosa otworzone, bo wiesz, że każdy akt cierpliwości niebo ci otwiera. Ujrzysz Jezusa stojącego na prawicy Ojca; ujrzysz Go wspierającego cię w walce, i ukazującego ci tę koronę, którą ci zgotował, jeźli wytrwasz aż do końca.

2re Cud miłości. Nieprzyjaciele gradem ciskają kamienie na Szczepana, a Szczepan modli się za nimi, i prosi dla nich o przebaczenie. Nieczuły na własne swoje cierpienia, cierpi tylko nad opłakaną ich ślepotą. Rzekłbyś że nawet o własną duszę swoję nie tyle dba, ile o duszę ich: bo za siebie samego modli się stojąc i głosem zwyczajnym; lecz zabójców swoich poleca Bogu, klęknąwszy na kolana, i wołając głosem wielkim: *A klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie przyczytuj im tego grzechu* [1]. Taką to bohaterską miłością kochał Szczepan święty nieprzyjaciół swoich, i tą miłością swoją zbawił wiele dusz!

[1] Act. 7, 59.

Pierwszy Paweł święty tej modlitwie Męczennika będzie zawdzięczał łaskę nawrócenia i powołania swego; bo jako mówi św. Augustyn, *gdyby Szczepan Męczennik nie był się modlił, nie miałby Kościół Pawła: lecz dla tego z ziemi podniesiony został Paweł, że Szczepan padłszy na ziemię wysłuchany został* [1]. Nakoniec, taką uczyniwszy szczęśliwą modlitwę, szczęśliwą śmiercią zawód swój zakończył: *A to rzekłszy, zasnął w Panu* [2].

Powiedz teraz, ministrze Jezusów, czy znasz większe szczęście nad to, którego Szczepan dostąpił? Oddał świadectwo Panu Jezusowi życiem swojem, przez nieposzlakowaną czystość obyczajów; oddał Mu świadectwo usty swemi, przez przepowiadanie pełne mądrości; oddał Mu świadectwo krwią swoją, przez pełną mocy wytrwałość w męczeństwie; i nakoniec, takie oddawszy Panu swemu świadectwo, zasnął w Panu! O Boże! daj bym umiał naśladować cnoty Męczennika Twego, i duchem jego mię napełnij, i spraw bym jak on, umarł w miłości doskonałej!

ROZMYŚLANIE XXVI.

27 Grudnia.—O św. Janie Ewanieliście. Discipulus quem diligebat Jesus.

I. Święty Jan był przyjacielem i najmilszym uczniem Jezusa.
II. Czem sobie na tę łaskę zasłużył.

Punkt I. *Św. Jan był uczniem którego miłował Jezus. Uczeń którego miłował Jezus*, temi słowy Duch Święty w Ewanielii, jakoby imieniem własnem, oznacza

---

[1] Nam si Martyr Stephanus non orasset, Ecclesia Paulum non haberet; sed ideo de terra erectus est Paulus, quia in terra inclinatus exauditus est Stephanus. *Serm. 382.* — [2] Act. 7, 60.

świętego Jana; szczególna ku niemu miłość Pana Jezusa stanowi niejako wybitną cechę tego Apostoła, i daje mu odrębne a wysokie miejsce między Świętymi Nowego Zakonu. W dwóch zwłaszcza zdarzeniach okazał Pan Janowi św. tę szczególną miłość swoję: raz, gdy na ostatniej Wieczerzy dozwolił mu skłonić głowę na Boskich piersiach swoich: *który też położył się był przy wieczerzy na piersiach Jego* [1]; a drugi raz, gdy umierając na krzyżu, polecił mu to, co miał na świecie najdroższego, to jest Boską Matkę swoję, mówiąc doń: *Oto Matka twoja* [2].

1ód Przypomnij sobie, w jakiej to chwili Jan św. dostąpił tej łaski, że mu Pan Jezus pozwolił się położyć na piersiach swoich, a zrozumiesz jak wielka to była łaska. Było to, w dzień przed śmiercią Syna Bożego, i największa onej chwili spełniała się tajemnica: Pan Jezus, czyniąc wstęp i przygotowanie do krwawej ofiary swojej, ofiarował siebie duchownie, przez ustanowienie Sakramentu ołtarza, na ukazanie, jako mówi Ewanielia, tej miłości bez granic, którą do końca umiłował ludzi: *In finem dilexit eos.* Apostołowie tymczasem otaczali Mistrza milczący i przerażeni, bo onejże chwili oznajmił im był Zbawiciel, iż jeden z nich zdradzi Go; najsprzeczniejsze uczucia, to smutku, to bojaźni, to miłości, miotały na przemiany ich duszą... Sam tylko Jan święty, w tem ogólnem drugich zmięszaniu, i z niemałem bez wątpienia zdziwieniem drugich, opiera się spokojnie na piersiach Jezusa, i z zupełną swobodą i ufnością obiera sobie miejsce odpocznienia na Boskiem sercu Jego. Snać bardzo musiał być pewnym tkliwej miłości Mistrza, kiedy na taką z Nim poufałość, jeszcze w tak uroczystej

[1] Qui et recubuit in coena super pectus ejus. *Joan. 21, 20*

[2] Ecce Mater tua. *Joan. 19, 27.*

chwili, się ośmielił!.. Snać sam Pan Jezus tak go do siebie pociągnął, i do takiej ufności go zachęcił: „Wziął go, powiada jeden pisarz duchowny [1], w objęcia swoje, i do piersi swoich go przytulił. Otworzył mu przystęp do samego źródła, z którego płyną wszystkie dary Jego, to jest do własnego serca swego; na sercu swojem nie tylko pozwolił, ale kazał mu spocząć, jako na miejscu odpocznienia, które mu darował na własność. Pódź, tak mówił do duszy jego, pódź, najmilszy uczniu mój; wybrałem cię przedwiecznie, abyś był nauczycielem miłości; pódź więc, a napij się miłości z samego źródła; pódź, a zaczerpnij z tego źródła one słowa pełne namaszczenia, któremi potem do miłości wzruszysz serca wiernych moich. Przybliż się do tego serca, które całe tchnie miłością do ludzi, i sam poczuj pierwej zapał miłości mojej, abyś patem mógł o niej opowiadać ludziom!“

O kapłanie! i tobie Jezus oddaje serce swoje w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza. Niechże więc i dla ciebie będzie to Boskie serce, jako było dla św. Jana, łożem spoczynku w znojach i smutkach twoich; zrzuć na nie wszystkie twe troski, bo to serce twoje. Z niego nabieraj tej umiejętności, której jednej pożądać warto, umiejętności, która uczy znać Boga, i kochać Boga. Patrz, jak prędko Jan św. postąpił w tej umiejętności! Od urodzenia swego był, powiada św. Hilary, ciemnym rybakiem, i wszystka nauka jego zamykała się w sieciach i łodzi: *ręce miał sieciami zajęte, odzież zmoczoną, nogi zbłocone, i wszystek trącił łodzią* [2]. Lecz skoro wstał od onego duchownego na sercu Jezusowem spoczynku, zaraz jako orzeł wzleciał po nad wszystkie czasy i wie-

[1] *Bossuet.*

[2] Manibus lino occupatis, veste humida, pedibus limo oblitis, totus e navi.

ki, aż do samego Początku wszech rzeczy, i wyrzekł to wspaniałe słowo: *Na początku było Słowo.* W sercu Jezusowem oglądał światłość wiekuistą i niestworzoną: *Ten jest Jan,* powiada św. Augustyn, *rzeczy najwyższych opowiadacz, i wewnętrznej a przedwiecznej światłości niezmrużonem okiem widz i badacz* [1]. Na sercu Jezusowem otrzymał objawienie tej definicyi Boga: *Bóg jest miłość* [2]. Na sercu Jezusowem nauczył się wielkiej umiejętności przenikania i nawracania serc ludzkich. I twoje słowo, kapłanie, nie będzie miało tej siły, która i oświeca i kruszy, jeźli nie będzie wynikało z serdecznej pobożności do Boskiego serca Jezusowego.

2re Na Kalwarii Jan święty, wraz z ostatnim tchem życia Pana Jezusa, przyjmuje ostatni dar Jego. Zbawiciel przed skonaniem swojem, jako przyjaciel wspaniały rozdaje wszystką własność swoję. Zostawia jakoby w spuściźnie krew swoję ludziom, i łotrowi raj swój, i Kościołowi wszystek bezmiar zasług swoich... Jeden jeszcze skarb Mu pozostał, Najświętsza Matka Jego; i ten to skarb oddaje uczniowi którego miłował, a ucznia nawzajem oddaje Matce swojej: *Oto Syn Twój... Oto Matka twoja.* I taka była Boska dzielność tego słowa, że skoro je wyrzekł Pan Jezus, serce Panny Maryi napełniło się najtkliwszą miłością macierzyńską do tego ucznia, który od onej chwili stał się Jej synem: i podobnież serce ucznia napełniło się najgłębszą czcią i miłością synowską ku tej Pannie Najświętszej, która od onej chwili stała się Jego Matką. Pomyśl, jakiemi łaskami musiał Zbawiciel przyozdobić duszę tego ucznia, aby stał się godnym zastąpić Maryi miejsce Boskiego Jej Syna! Pomyśl, jak świętym musiał go uczynić, kiedy go do tego

[1] Ipse est Joannes, sublimium praedicator, et lucis internae atque aeternae fixis oculis contemplator. — [2] Deus est charitas.

przeznaczył, aby pocieszał Maryę po stracie Jezusa, i stał się w Jej oczach żyjącym i jakoby zdjętym z natury Jezusa obrazem! I z drugiej strony, pomyśl, jak gorąco Najświętsza Panna musiała tego pożądać, aby w tym przybranym synie swoim utworzyła jaknajdoskonalsze z Jezusem podobieństwo! Pomyśl, jaką hojność coraz nowych błogosławieństw musiało sprowadzać na duszę jego to żarliwe Matki Boskiej pożądanie, i jako coraz gorętszą musiała się stawać miłość ucznia, od tego żaru miłości, który z serca Maryi nieustannie jemu się udzielał.

I ty możesz podobnej łaski dostąpić, bo Marya pod krzyżem stała się Matką wszystkich wiernych, a w szczególności Matką ministrów Zbawiciela. Święty Jan był zarazem i uczniem i Apostołem Chrystusowym; jako uczeń, wyobrażał w osobie swojej społeczność chrześcian; jako Apostoł i kapłan, wyobrażał pokolenie kapłańskie. Ciesz się więc, kapłanie, bo i ty możesz powiedzieć sobie: Bóg wcielony darował mi serce swoje, i Matka Jego jest także Matką moją! Lecz abyś stał się godnym tego szczęścia, na to potrzeba byś i ty był przyjacielem i najmilszym uczniem Jezusa; ucz się więc z przykładu św. Jana, czem sobie, o ile ułomność ludzka zdoła, na tę nazwę zasłużyć możesz.

Punkt II. *Czem zasłużył sobie Jan św. na tę łaskę, że go Jezus uczynił przyjacielem i najmilszym uczniem swoim.* Za to że czystym był, i za to że wiernym był, jako uczą Ojcowie święci, więcej niż drugich miłował go Zbawiciel. Za to że zachował panieńską czystość, dostąpił tej szczególnej łaski, że mu wolno było spocząć na piersiach Boskiego Mistrza; za to że z niewzruszoną wiernością kochał Jezusa, Jezus mu dał Maryę za Matkę.

Pomiędzy uczniami Zbawiciela Jan święty sam w nienaruszonem od urodzenia żył panieństwie; nie dziw zatem że nad innych uczniów otrzymał tę nazwę *ucznia,*

którego miłował Jezus; bo jako mówi Mędrzec: *Kto miłuje czystość serdeczną, będzie miał przyjacielem Króla* [1]. Pan Jezus sam był synem, i nauczycielem, i wzorem panieństwa: któż więc mógł większe mieć prawo do miłości Jego, niż ten Apostoł, który więcej niż drudzy podobnym był do Niego, panieńską, od początku życia swego, zachowując powściągliwość? I kiedy już Król Aniołów w nieogarnionej łaskawości swojej chciał użyczyć śmiertelnemu człowiekowi tego szczęścia, by mu wolno było spocząć na Boskiem Sercu Jego, kogoż raczej miał wybrać do tego zaszczytu, niż tego, który nienaruszoną czystością swoją zbliżał się do Aniołów? I nakoniec, sama ona łaska tak poufnego z Bogiem trzykroć świętym obcowania, i tak głębokiego zrozumienia tajemnic Jego, komuż właściwiej mogła się dostać w udziale niż temu uczniowi, który mając serce wolne od żądz i przywiązań zmysłowych, tem samem już był zdolnym oglądać Boga, jako sam Zbawiciel mówi: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają?* [2]. Tak więc nasamprzód dla panieńskiej czystości swojej, godzien był Jan święty szczególnej miłości Zbawiciela: *Miłował go Jezus*, powiada św. Grzegorz Nisseński, *bo szczególna nad innych zasługa czystości większej miłości godnym go uczyniła* [3]. Godzien był tego powtóre dla wierności swojej.

2re Każdy rad podziela szczęście z przyjacielem, lecz rzadko który gotów podzielać z nim nieszczęście. Wielu Pan Jezus ma uczniów, którzy idą za Nim aż do wieczerzy, ale mało takich, którzyby za Nim poszli aż na krzyż. Chętnie zostajesz z Jezusem, dopóki sam ci

---

[1] Qui diligit cordis munditiam, habebit amicum Regem. *Prov. 22, 11.*

[2] Beati mundo corde, quoniam ipsi Deum videbunt. *Matth. 5.*

[3] Diligebat eum Jesus, quia specialis praerogativa castitatis ampliori dilectione fecerat dignum.

drogi postępuj, i nam też najskrytszych łask swojej nie żałuje. Lecz gdy potrzebna jednak ofiary, kiedy trzeba zwyciężyć siebie, i ponieść jaką przykrość, i wyrzec się duchownej pociechy, wówczas braknie odwagi, i ustępisz, i cofasz się przed krzyżem. Ile razy, opuszczasz Pana Jezusa właśnie w chwili, kiedy chciał doświadczyć wierności twojej, i pozbawił cię większej łaski, którą byłbyś otrzymał, gdybyś był wytrwał. Patrz, jaką wspaniałą nagrodę otrzymał Jan święty za wierność swoją! Wszyscy inni, gdy nieprzyjaciele pojmali Pana Jezusa, odbiegli Mistrza swego; sam tylko Jan święty poszedł za Nim aż pod krzyż, i z niezachwianą stałością zostaje pod krzyżem. Komuż więc miał się dostać ten skarb drogi, komu Jezus umierający miał oddać Matkę swoją, jedno temu, który Mu większą niż inni wierność okazał? *Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn twój* [1].

Ośmiel się już wstąpić na tę drogę, która jako Jana świętego prowadziła do szczególnej łaski i miłości Zbawiciela, jak i ty do podobnegoż szczęścia przyjść możesz. Powiedz sam, czy możesz kiedy dosyć się rozmiłować w tej świętej czystości i w tej błogosławionej niewinności duszy, i w tej mężnej a niezachwianej wierności, kiedy wiesz, że przez nie staniesz się godnym otrzymać Maryę za Matkę i posiąść na własność Serce Jezusa?

Przystąp więc do ołtarza, i z jaknajwiększą gorącością ducha ofiaruj Przenajświętszą Ofiarę, pomnąc na to, że tam na ołtarzu też same Boskie Serce tobie się oddaje, na którem spoczywał szczęśliwy Apostoł. Spocznij i ty na niem z ufnością, a po Komunii świętej, proś Pana, by raczył sam przemówić za tobą do Panny Maryi, i poruczył cię w szczególności macierzyńskiemu Jej sercu,

[1] Joan. 19, 26.

mówiąc do Niej te same słowa, któremi Jej umierając na krzyżu polecił Jana świętego: *Niewiasto, oto syn twój.* Jakkolwiek śmiałą może się wydawać ta prośba, nie bój się; przyjemna Panu taka śmiałość, jako sam to objawił świętej Gertrudzie, i łaskawie ją przyjmie i wysłucha.

ROZMYSLANIE XXVII.

25 Stycznia. — O nawróceniu świętego Pawła. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A Szaweł parskając jeszcze groźbami i morderstwem przeciw uczniom Pańskim... gdy się zbliżał do Damaszku, sprędka zewsząd oświeciła go światłość z nieba. A padłszy na ziemię, usłyszał głos mówiący do siebie: Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz? Który rzekł: Ktoś jest, Panie? A on: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. A drżąc i zdumiewając się rzekł: Panie, co chcesz, abym czynił? A Pan do niego: Wstań, a wnidź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić... I wstał Szaweł z ziemi, a otworzywszy oczy nic nie widział. A prowadząc go za ręce, wwiedli do Damaszku... I poszedł Ananiasz, i wszedł w dom; a włożywszy nań ręce, rzekł: Szawle, bracie, Pan mię posłał Jezus.., abyś przejrzał, a był napełnion Duchem Świętym. A natychmiast spadły z oczu jego jako łaski, i zaś przejrzał; a wstawszy ochrzczon jest* [1]. I tak z Szawła, prześladowcy chrześcian, stał się Paweł, Apostoł Jezusa Chrystusa.

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie nieopodal Damaszku równinę, którą pędzi Szaweł, a za nim

[1] Act. 9, 1...

orszak siepaczów, dodanych mu dla wykonania krwawych jego zamiarów.

Trzeci punkt wstępny. Proś Boga o łaskę, byś poznał, i w głębi serca twego uczuł nieskończone miłosierdzie Jego, które jako wówczas na Szawle zdziałało, tak i podziśdzień działa cudowne dusz grzesznych nawrócenia.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.*—Przypatrz się naprzód Panu Jezusowi, jako z wysokości nieba z litością spogląda na zażartego prześladowcę swego, i już dla niego gotuje łaskę, która go nagle przemieni w naczynie wybrane, ku utwierdzeniu Kościoła i zbawieniu dusz: *Ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił Imię moje przed narody, i królmi, i syny Izraelskiemi* [1].—Przypatrz się dalej popłochowi wiernych w Damaszku i z jakiem przerażeniem oczekują zapowiedzianego przybycia największego naonczas wroga wiary Chrystusowej, i zawczasu przygotowują się do prześladowania, bo wiedzą, że po to tylko do nich przybywa. — Obacz w Jerozolimie starszych ludu i kapłanów, pałających nienawiścią przeciwko uczniom Jezusowym; patrz, z jaką radością przyjmują oświadczenie Szawła, i zaraz mu wydają żądane upoważnienie i władzę, i zawczasu się cieszą z niezawodnej, jak mniemają, za sprawą tak zdolnego i gorliwego pomocnika, zagłady imienia chrześciańskiego.—Obacz jeszcze na drodze do Damaszku towarzyszów Szawła, podobnąż jak i sam wódz ich, ożywionych zapalczywością.—Lecz szczególnie przypatrz się samemu Szawłowi, bo to nie tylko wódz, ale i dusza tego przeciw Panu Jezusowi prześladowania.

Przypatrz się uważniej i poznaj ten charakter gwał-

[1] Vas electionis est mihi iste, ut portet nomen meum coram gentibus, et regibus, et filiis Israel. *Act. 9, 15.*

towny, to serce faryzejskie [1], to namiętne jego do ojczystych podań przywiązanie [2]. Na samo wspomnienie o religji Chrystusowej gniewem się zapala; każde jego spojrzenie, i wyraz twarzy, i wszystka postawa jego, tchnie groźbą, i zdradza człowieka, który, choć wiele już przelał krwi chrześciańskiej, jeszcze nie nasycił swej żądzy, i jeszcze więcej krwi przelać pragnie: *Parskając jeszcze groźbami i morderstwem* [3]. Patrz, jakim tryumfującym wzrokiem spogląda na mury Damaszku, i cieszy się tą myślą, że już niezadługo stanie u celu... A teraz patrz, jako nagle się zmienił! leży na ziemi blady i drżący: *Stupens ac tremens...* W koło niego towarzysze stoją przerażeni: *Viri autem illi, qui comitabantur cum eo, stabant stupefacti...* Potem, po kilku dniach, patrz, jako z pokorą przyjmuje chrzest, i opowiada Ewanielię, i zawstydza Żydów... Podziwiaj tu potęgę i dobroć Pańską. Podzielaj z wiernymi radość, jakiej doznali, gdy niespodzianie ujrzeli w gronie swojem, i powitać mogli jako nieustraszonego obrońcę swego, i przyjaciela, i brata, i żarliwego Apostoła Jezusa, tego Szawła, który po to był przybył do Damaszku, aby w pień wyciął wszystkich uczniów Jezusowych. Wesel się z nimi i wysławiaj Pana iż jest dobry, i na wieki miłosierdzie Jego: *Confitemini Domino, quoniam bonus, quoniam in saeculum misericordia ejus* [4].

Punkt II. *Słuchaj co mówią.*—Słuchaj jako książęta kapłańscy chwalą Szawła za to, że tak gorliwie ujmuje się za zakonem Mojżeszowym; jako mu obiecują pomoc i poparcie we wszystkiem, cokolwiek uczyni dla

---

[1] Ego pharisaeus sum, filius pharisaeorum. *Act. 23, 6.*

[2] Abundantius aemulator existens paternarum mearum traditionum. *Gal. 1, 14.*

[3] Adhuc spirans minarum et caedis. *Act. 10, 1.* — [4] Ps. 105, 1.

zgładzenia tej znienawidzonej religii Chrystusowej. — Słuchaj, jako Szaweł dziękuje im za ich gotowość, i przyrzeka iż w prędkim czasie okuje w kajdany i przywiedzie do Jerozolimy wszystkich, ilu ich znajdzie, zwolenników tej sekty: *Ut si quos invenisset hujus viae viros ac mulieres vinctos perduceret in Jerusalem* [1].—Teraz z jaknajpilniejszą uwagą słuchaj co mówi Pan Jezus: „*Szawle, Szawle...*“ Po imieniu go nazywa, i dwakroć to imię powtarza. Zapytuje go, aby wszedł w siebie i zrozumiał niegodziwość grzechu swego: „*Przecz mię prześladujesz?* Jaki masz powód do takiej przeciwko mnie nienawiści? Bo wiedz o tem, że ja sam żyję w tych, których ty prześladujesz, a przeto cokolwiek oni ucierpią przez ciebie, ja sam to cierpię. Cóżem ci złego uczynił, i za co tak przeciwko mnie powstajesz?.. Pytasz, kto jestem? Odpowiem ci: *Jam jest Jezus;* jam jest Bóg, który się stałem człowiekiem dla zbawienia ludzi... Jam jest Odkupiciel, o którym przepowiadali Prorocy, którego przyjścia ojcowie twoi żarliwie pożądali... Ach! jakże drogo zapłaciłem za zbawienie twoje! Przypatrz się ranom moim, i potem powiedz sam, na com zasłużył sobie u ciebie, czy na zelżywość, czy też raczej na miłość?.. *Ego sum Jesus, quem tu persequeris.*“ *Jam jest Jezus*, o jakież to słodkie słowo! *Którego ty prześladujesz*, o, jakaż to cicha a rozdzierająca skarga! Tak to Bóg sam pierwszy krok czyni do zgody; i to jeszcze z kim? *Ego... tu*, ach, jakież to porównanie, czyli raczej, jakaż to sprzeczność! *Ego!* o Boska łaskawości!.. *Tu!* o niewdzięczności i przewrotności człowieka! „Lecz nie bój się,“ mówi dalej Pan Jezus; „nie na tom przyszedł, abym cię ukarał za grzechy twoje, ale raczej na to, abym ci ofiarował przebaczenie.“

[1] Act. 9, 2.

Słuchaj teraz, co odpowiada Szaweł na taką mowę Pańską. *„Domine!* o Panie! czemuż tak późno Ciebie poznałem? O Messiaszu! O Odkupicielu! Jak to być może, żem na Ciebie takie miotał bluźnierstwa?.. Jak to być może, że mi taką zbrodnię przebaczasz, i tak się miłosiernie mścisz nademną, bezbożnym prześladowcą Twoim? O mistrzu mój, i Boże mój! już tylko tego jednego pragnę, bym Tobie służyć i Ciebie kochać mógł. Co chcesz abym uczynił? co chcesz abym ucierpiał? kędy chcesz abym poszedł? Już nie mam innej woli, jedno wolą Twoję: *Domine, quid me vis facere? O krótkie słowo*, woła św. Bernard, *ale pełne, ale żywe, ale skuteczne!* [1]. *Pełne* pokory i miłości, i nadziei: *żywe*, bo z niego poczyna się żywot nowy, a pełen poświęcenia, a w owoc obfity: *skuteczne* bo najzupełniejszą i najdziwniejszą sprawuje przemianę. Tak to i największy grzesznik, skoro odda się zupełnie woli Bożej, prędko staje się wielkim Świętym, i najwspanialszą sobie przyszłość otwiera!

Punkt III. *Rozważ co robią*, a mianowicie co robi Szaweł, i co robi Pan Jezus. Szaweł jawnym był nieprzyjacielem Pana Jezusa, i zapamiętale Go prześladował; prześladował Go już w osobie pierwszego Męczennika, gdy ukamienował go, jako powiada św. Augustyn, rękoma tych wszystkich, którzy go kamienowali [2]. Od tego czasu bezprzestanną i nieubłaganą wojnę wydawał Zbawicielowi. Nie raz tylko lub kilka rzucił niesławę i potwarz na żywot i naukę Jego, nie jednego tylko lub kilku przeciwko Niemu podburzył, nie w jednem tylko miejscu Kościół pustoszył: słowem, nie w chwilowych

[1] O verbum breve, sed plenum, sed vivum, sed efficax!

[2] Ut esset in omnium lapidantium manibus, ipse omnium vestimenta servabat. *Serm. 14, de Sanct.*

tylko czynach, i nie w pewnych tylko szczególnych zdarzeniach objawiał swoję przeciwko Chrystusowi nienawiść, ale uczynił sobie z niej jakoby zawód i zadanie całego życia swego. Ta nienawiść i teraz pędzi go do Damaszku...

Zważ co robi Zbawiciel. Mógł nawrócić Szawła jednem wewnętrznem natchnieniem, albo za pomocą przepowiadania Apostołów, albo przez który z tych cudów, które Apostołowie wszędy czynili w całej ziemi żydowskiej... Niegdyś dla upamiętania Faraona, posłał do niego Mojżesza, i Jonasza do Niniwczyków... Lecz dla zbawienia Szawła przychodzi sam... Drugi raz dla niego zstępuje z nieba, i jakoby to samo dla niego jednego czyni, co przedtem uczynił dla wszystkiego świata: czyli raczej nie dla niego jednego; bo wie, że nawróciwszy Szawła, przez niego nawróci rzesze niezliczone. Zważ z jaką cierpliwością znosi bluźnierstwa i napaści jego! Zważ z jaką dobrocią, obaliwszy go na ziemię, po chwili sam go podnosi! Zważ z jaką cichością mówi do niego!.. Ona światłość z nieba, którą go zewsząd oświecił, była tylko obrazem tej światłości, którą oświeca go wewnątrz. W jednej chwili napełnia go nieogarnioną umiejętnością Bożą. Daje mu zrozumienie Boskiego Imienia swego Jezus, i w tem jednem Imieniu najgłębsze tajemnice miłości swojej mu objawia. Już teraz Szaweł nie ma potrzeby pytać Go: *Ktoś jest, Panie?* bo już Go poznał, i już Go ukochał, i niecierpliwą pała żądzą oddania życia swego za to, aby Go wszyscy ludzie poznali i kochali!

Zakończ duchowną rozmową z Panem Jezusem, i wylej wszystko serce twoje przed Boskiem sercem Jego, dziękując Mu za te ukryte w Niem skarby łaski i miłosierdzia, które ci w tej tajemnicy objawia. Uczcij Go tak, jak tego sam żąda od ciebie; bo wiedz o tem,

że nad wszelką cześć, jaką Mu okazać możesz, żadnej nie masz przyjemniejszej w oczach Jego, jak gdy w Nim nieograniczoną ufność położysz. Więc z ufnością przystępuj do tych skarbów, które ci otworzył, i bierz z nich cokolwiek potrzeba tobie dla własnego zbawienia twego i dla zbawienia wszystkich grzeszników; a łącząc się sercem z Kościołem świętym, dziękuj Bogu za to niezmierne a nieustające dobrodziejstwo, które wszystkiemu Kościołowi wyświadczył przez nawrócenie świętego Pawła, albowiem w tem cudownem nawróceniu na wieczne czasy objawiła się światu niewypowiedziana łaskawość Serca Jezusowego.

ROZMYŚLANIE XXVIII.

29 Stycznia. — O cichości świętego Franciszka Salezego. A naprzód, jak mocną i dzielną była cichość jego.

Jako wiadome są po wszystek świat łzy pokutne świętej Maryi Magdaleny, i zachwycenia świętej Teresy, i ubóstwo świętego Franciszka z Assyżu, tak wszystkiemu światu wiadoma jest cichość świętego Franciszka Salezego. Lecz chociaż wszyscy znają imię tej cnoty, i Świętego który z niej słynął, nie wszyscy jednak rozumieją wewnętrzną jej wartość i znaczenie. Święty Jan Klimak zapytuje siebie, na czem polega ta cichość, która jest jedną z głównych cnót ministra Chrystusowego, która zwycięża świat i błędy jego, której już na tym świecie obiecana jest nagroda, że posiędzie ziemię, to jest, że będzie miała moc do kierowania umysłów ludzkich, i do podbicia sobie serc ludzkich? i na to pytanie innej nie znajduje odpowiedzi, jedno że cichość ta jest rzeczą więcej niż ludzką, i więcej niż anielską; że jest rzeczą zgoła Boską, bo żaden człowiek nie mógł jej nauczyć, ale

potrzeba było na to nauki i przykładu Boga wcielonego. Cichość rodzi się z męztwa, jak męztwo rodzi się z wiary i z miłości; można do niej zastosować te słowa Pisma świętego: *Z mocnego wyszła słodkość* [1]. Święty Jan Złotousty przypisuje jej siłę niezwyciężoną, poniewolnych nawet niewolącą, i śmie twierdzić, iż *nic nie masz gwałtowniejszego nad tę cichość pasterską* [2]. Taką właśnie była cichość świętego Franciszka, i dla tego, że taką była, i z takiego poczęła się źródła, do bohaterskich pobudzała go czynów, i zdumiewające wydała owoce. W dwojaki sposób cnota cichości objawiła w życiu świętego Franciszka moc i dzielność swoję, a mianowicie:

I. Okazała się niewzruszoną w przedsięwzięciu, i gotową wszystko poświęcić.
II. Okazała się niezachwianą w czynie, i gotową wszystko wycierpić.

Punkt I. *Cichość świętego Franciszka okazała się niewzruszoną w przedsięwzięciu, i gotową wszystko poświęcić.* Rzeczywiście wszystko poświęcił i wszystkiego wyrzekł się ten Święty: wyrzekł się uczuć przyrodzonych, wyrzekł się majątku, wyrzekł się względów ludzkich.

[1] Od wczesnych lat czując w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, wcześnie też począł mężnie pracować około nabycia świętości, i sposobić się do pracy, około uświęcenia drugich. Pilnie badał skrytości serca swego, i śledził za każdem jego poruszeniem, i za pomocą łaski zwyciężając naturę, umartwiał cokolwiek dostrzegł w sobie ludzkiego, aby wszystko w nim było z Boga. —Ileż tu walk musiał stoczyć z samym sobą, ile przeszkód zwyciężyć, nim nabył mianowicie tę cnotę cichości! Miał z natury charakter żywy i popędliwy; wysokiego był urodzenia; posiadał wiele takich przymiotów zewnętrznych,

[1] De forti egressa est dulcedo. *Judic. 14, 14.*

[2] Nihil hac pastorali mansuetudine violentius. *Hom. 58 in Gen.*

które podobają się światu, a tem samem podniecają pychę; sama nawet wrodzona tkliwość i dobroć serca stawała mu na przeszkodzie, bo im kto żywiej czuje, tem bywa drażliwszym, tem głębiej każde urażenie go boli.— Gdy potem przyszła chwila oznajmienia rodzicom i bliskim zamiaru oddawna powziętego, i poświęcenia się nieodwołalnie na służbę ołtarza, przejście to na nowe, jeszcze trudniejsze wystawiło go walki... Bo często w takich zdarzeniach, nie dość jeszcze nieustraszonego męztwa i stałości, ale potrzeba nieraz zdobyć się na święte przeciwko sobie samemu i najbliższym swoim okrucieństwo: *per calcatum perge patrem*, *per calcatam perge matrem*, powiada święty Hieronim. Lecz i te walki były jeszcze niczem w porównaniu z przeszkodami, które musiał zwalczyć, gdy przyjął trudną i niebezpieczną missię do zarażonych błędami kalwińskiemi krain Sabaudii. Gdy biskup pierwszy raz w obec duchowieństwa swego wspomniał o niezbędnej potrzebie tej missii, i o swoim zamiarze ustanowienia jej, wszystko zgromadzenie struchlało, i przerażone zamilkło. Sam tylko święty Franciszek oświadczył się z gotowością na rozkazy Biskupa. Lecz jakież przerażenie sprawiło w jego familii to postanowienie! Jakie wywołało przedstawienia, i prośby natarczywe, i nalegania, i skargi, i gniewy! Jaki nawet opór stanowczy!.. Ojciec, i matka, i krewni, wszelkiemi sposobami usiłują go odwieść od postanowienia jego; lecz ani narzekania, ani krzyki, ani łzy nie zdołały zachwiać stałości Świętego. Kochał-ci ojca, i z uszanowaniem słuchał nalegań i upomnień jego; lecz z głębszą jeszcze czcią i posłuszeństwem słuchał głosu Ojca niebieskiego, który mówił doń: *Wynidź z ziemi twojej i od rodziny twojej, i z domu ojca twego; a idź do ziemi, którąć ukażę* [1].

[1] Egredere de domo tua, et de cognatione tua, et de domo patris tui, et veni in terram quam monstrabo tibi. *Gen. 12, 1.*

stwo Paryzkie, nie przyjął; „Poślubiłem na zawsze,“ odrzekł, „ten kościół Genewski; a że to kościół ubogi i opuszczony, podwójną zatem popełniłbym niewierność, gdybym go opuścił, i zamienił go na kościół bogaty i kwitnący.“ Podobnież w późniejszym czasie odrzucił bez namysłu ofiarowaną mu godność kardynalską. Niczego nigdy nie chciał przyjąć dla siebie; ale za to wszystko przyjmował, owszem i ciągle prosił, gdziekolwiek co otrzymać mógł, dla ubogich trzody swojej. Taki Święci użytek czynią z wpływu swego, gdy mają łaski u możnych.

3ie Nigdy jednak święty Franciszek nie starał się o względy panów drogą pochlebstwa i ustępstw w rzeczach niezgodnych z sumieniem. Wstrętną mu była ta pozioma usłużność, która tylko uprzejmą być umie, a pożyteczną być nie śmie. Jako prawdziwy sługa Chrystusowy, nie umiał i nie chciał przypodobać się ludziom ze szkodą ich duszy, i z uszczerbkiem wiecznego zbawienia: *Jeźlibym się jeszcze ludziom podobał,* powiada Apostoł, *nie byłbym sługą Chrystusowym* [1]. „Poważam biskupa Genewskiego,“ tak mówił król Henryk IV, „za to, że nigdy go łaski moje nie znęciły; a kocham go za to, że mi nigdy nie powiedział pochlebstwa.“ Nigdy święty Franciszek nie zważał na względy ludzkie, gdzie chodziło o spełnienie obowiązku. Tak w czasie missii swojej, w kalwińskiem mieście Thonon, choć władze miejskie i prośbą i groźbą przeszkodzić temu chciały, nie oglądając się na gniewy innowierców, otworzył kościół, i zaprowadził na nowo publiczne nabożeństwo katolickie. Tak później skłonił księcia Sabaudii do wydania dekretu, zakazującego publicznych nabożeństw innowierczych, i wywołującego z kraju ministrów heretyckich, i sam jeden czoło stawił wszystkiej radzie książęcej, która bądź

[1] Si adhuc hominibus placerem, Christi servus non essem. *Gal. 1, 10.*

przez obejętność w wierze, bądź przez bojaźń, przeciwnego była zdania. Z tego wszystkiego łatwo przekonać się możesz, że cichość św. Franciszka nie miała bynajmniej charakteru zdrożnej słabości: przeciwnie, samaż ta niezłomna stałość jego pochodziła głównie z cichości jego. Bo skoro człowiek nauczy się doskonale panować nad sobą, może zatem swobodnie użyć do walki, kiedy walczyć potrzeba, wszystkiej jaką w duszy swojej posiada, przyrodzonej i nadprzyrodzonej dzielności; wszystkie władze swoje trzyma skupione pod wodzą rozumu i woli, jako wojsko w szyku bojowym, i przeto, gdy tego potrzeba, mocen jest ze wszystkiej siły swojej stawić czoło nieprzyjacielowi. To jest dla kapłana źródło mocy niewzruszonej w świętych kapłańskiej gorliwości przedsięwzięciach.

Punkt II. *Cichość św. Franciszka okazała się niezachwianą w czynie, i gotową wszystko ucierpić.* Św. Franciszek wiele miał do zniesienia trudów i przeciwieństw i prześladowań: lecz wszystko to nie zdołało powstrzymać zapału apostolskiej jego gorliwości.

1ód Trudy. Niesłychane trudy i znoje wycierpiał św. Franciszek w czasie kilkoletniej missyi swojej w Sabaudii; sprawdził tam na sobie jaknajwierniej obraz dobrego pasterza, który według słów Ewanielii, idzie za owcą zgubioną i na ramionach swoich do owczarni ją odnosi. Nie było miejsca tak dzikiego, któregoby się miłość jego ulękła, skoro wiedział że znajdzie tam nieszczęśliwego, potrzebującego pociechy, albo duszę potrzebującą nawrócenia. Przez śniegi i lody bezdrożne drogę sobie otwierał, potoki wezbrane przepływał, na góry niedostępne się wdzierał,... aż nakoniec, po tylu niewypowiedzianych znojach, zebrawszy jaką garstkę wiernych, na gruzach rozwalonych kościołów nauki do nich miewał. Nigdy nie chciał oszczędzać sił swoich

i zdrowia; na wszelkie w tym względzie prośby i przedstawienia przyjaciół odpowiadał, że praca około sprawy Bożej przysparza mu zdrowia, a utrudzenie pociechy, tak jak żniwiarzowi tem weselej na sercu, im większą ma robotę około żniwa swego. Dniami całemi i nocami spowiadał, często po kilka razy na dzień kazania miewał, bezprzestannie z miejsca na miejsce się przenosił... Słowem na wszystko starczyło mu sił i czasu, ale sobie za to nie dawał ani chwili wytchnienia.

2re Przeciwieństwa. Potrzeba było takiej niezachwianej stałości, jaką miał św. Franciszek, aby nie stracić odwagi w takich, jakie go spotykały, przeciwieństwach. Wiadomo że główną cechą herezyi jest upór: nic więc dziwnego że dużą walkę stoczyć musi, kto chce ją pokonać. „Wielka to rzecz," powiada Piotr Blesseński, wyrwać człowieka z grzechu, a przywrócić go do stanu łaski; jeszcze większa nawrócić poganina do wiary chrześciańskiej; ale nakłonić uporczywego kacerza do przyjęcia nauki katolickiej, to zaiste rzecz największa, i za cud poczytywać się może." Pomyśl, jakiej to stałości i jakiej wytrwałości potrzeba było w takiej missyi, jakiej się podjął św. Franciszek, a szczególnie w pierwszych tej missyi początkach! Ileż się tam nachodził daremnie! Ilu doświadczył niepowodzeń! Tylko co w jednem miejscu odnowił kościół zburzony przez heretyków: nazajutrz pospólstwo rozjuszone znowu go rozwala. W Genewie po długich roztrząsaniach i rozmowach, przekonał i prawie już nawrócił jednego z głównych przewódzców kalwinizmu [1]: a przecie nieszczęsny umiera w herezyi. Całoroczne z największem utrudzeniem początkowe prace jego, pozostały prawie bez skutku... Powiedz, coby się było stało z tą ziemią spustoszałą, gdyby św. Franciszek

[1] Teodora Bezę.

w tych wstępnych niepowodzeniach był ręce opuścił, tak jak ty w niezrównanie mniejszych trudnościach zniechęcać się zwykłeś; gdyby był powiedział sobie: Nie ma tu co robić, tak jak ty za lada przeciwieństwem małodusznie narzekasz?

3ie Prześladowania. Nieraz nieprzyjaciele godzili na życie jego, zawsze godzili na jego sławę... Jedni go podawali za obłudnika, drudzy za zwodziciela. Raz przez całe trzy lata pozostawał pod zarzutem zmyślonej na shańbienie jego nikczemnej potwarzy; prawda że w końcu Bóg sam obronił go i jawną uczynił niewinność jego, ale pomyśl co przez te trzy lata Święty wycierpiał! A przecie w tych ciągłych pracach, i przeciwieństwach, i prześladowaniach niewzruszony zachował spokój, i niezachwianą równowagę wewnętrzną. Wszystkie one zewnętrzne w koło niego miotania się i wichrzenia nie zdołały ani na chwilę zakłócić tej pogody, którą miał w duszy. Miłością rozbrajał przeciwników swoich; za zniewagi odpłacał im dobrodziejstwy, i miłością za nienawiść. Innej zemsty nie znał; ale taka zemsta, przyznasz, jest to najwyższy wyraz cichości i mocy!

Wnidź w siebie, i porównaj siebie z tym wzorem. Czy masz taką gorliwość ochotną do wielkich przedsięwzięć? Czy masz tak mocną, iżbyś dla chwały Bożej i zbawienia dusz gotów był wyrzec się i uczuć przyrodzonych, i wszelkiej korzyści własnej, i wszelkich względów ludzkich? A w wykonaniu tego co przedsięweźmiesz, czy masz taką gorliwość czynną, i wytrwałą, i cierpliwą? Czy nie rozłączasz tych dwu rzeczy, które zawsze w parze z sobą iść powinny, to jest cichości i mocy? Codzień pożywasz na ołtarzu Ciało Baranka Bożego; codzień patrzysz na tę cichość, z jaką się przez ręce twoje ofiaruje, a jeszcze bardziej powinienbyś czuć tę moc i miłość, jaką ci w tej ofierze swojej okazuje! Proś Go,

byś już umiał lepiej korzystać z tej łaski i z tego przykładu Jego; wówczas i tobą będzie rządził ten dwojaki duch cichości i mocy, który świętego Franciszka ożywiał.

ROZMYŚLANIE XXIX.

O tem samem. — Jakie owoce wydała cichość świętego Franciszka Salezego.

I. Jakie z niej owoce odniósł dla siebie.
II. Jakie z niej owoce odniósł Kościół.

Punkt I. *Jakie owoce odniósł święty Franciszek z cichości swojej.* Dwojaki odniósł z niej owoc: naprzód, wysoką świętość, a powtóre pociechy najdroższe i najpożądańsze sercu kapłańskiemu.

1ód Bez miłości nie masz Apostoła, bez miłości nie masz i Świętego. Kto nie ma miłości, nic nie ma, i sam niczem jest; przeciwnie, kto posiada tę królowę wszystkich cnót, ten wszystek zakon wypełnił, i świętym jest. *Wypełnienie zakonu jest miłość* [1]. Lecz cichość, powiada jeden pisarz kościelny, jest to jakby kwiat miłości; bo gdy miłość napełni duszę człowieka, wówczas, i w zewnętrznej postawie jego okazuje się pewien wdzięk prosty a nieudany, pewien wyraz spokojnej serdeczności, i dobroci i uprzejmości. Ta jest pierwsza z cnót, których masz się nauczyć w szkole Pana Jezusa: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy* [2]. Przez tę cnotę zasłużysz sobie na nazwę Syna Bożego: *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazwani synami Bożymi* [3], bo przez nią staniesz się jakoby żyjącym obrazem Syna Bożego i do-

[1] Plenitudo legis dilectio. *Rom. 12, 10.*
[2] Discite a me, quia mitis sum. *Matth. 11, 29.*
[3] Beati pacifici, quoniam ipsi filii Dei vocabuntur. *Matth. 5, 9.*

stąpisz niejako rodzinnego z Nim podobieństwa: *nic nie czyni człowieka*, powiada święty Jan Złotousty, *tak bliskim i podobnym Bogu, jak ta cnota* [1]. Cichość chrześciańska czy kapłańska zasadza się na wyrzeczeniu się wszelkich chuci i pożądliwości, i wszelkich namiętności, i samego siebie; bo jeźli chcesz mieć cichość, potrzeba byś poświęcił to wszystko. Jest to grób wszelkich zdrożności, kolebka wszelkich cnót.

Trzy zwłaszcza cnoty rodzą się z cichości, a każda z nich nieodbicie potrzebna pasterzowi, aby był dobrym pasterzem; te trzy cnoty są: cierpliwość, litość i łaskawość; cierpliwość, potrzebna na to, abyś umiał znosić niedostatki bliźniego; litość, potrzebna na to, abyś miał czułe serce na wszelką nędzę jego; nakoniec łaskawość, potrzebna na to, abyś umiał tym nędzom zaradzić.

Z cichości, jako z obfitego źródła, płynie hojność łask Boskich; bo dusza cicha i spokojna ma w sobie wszelkie warunki dobrej modlitwy, a zatem i modlitwa jej przyjemną jest Panu: *Cichych zawżdyć się modlitwa podobała* [2]. Przytem nie masz cnoty, którejby człowiek częściej potrzebował, jak cichości, i każdej chwili zdarza się do niej sposobność, bo każdej chwili powstają w człowieku przeciwne jej poruszenia, i przeto ustawicznego potrzeba czuwania i umartwienia, aby te poruszenia w porę poznać i powściągnąć. Tym sposobem ciągle rośnie skarb zasług człowieka cichego, i coraz większych nabywa praw do nagrody w niebie.

Cichość, jest to innemi słowy święta miłość Boga i bliźniego, posunięta do bohaterskiego męztwa; jest to miłość, której płomień tem wyżej i tem silniej się

---

[1] Nihil adeo vicinum Deo conformemque facit, quam ista virtus. *Hom. 19 in Ep. ad Rom.*

[2] Mansuetorum semper tibi placuit deprecatio. *Judith. 9, 16.*

wzbija, im więcej człowiek dozna zelżywości, i wzgardy, i prześladowania, i wszelkiego rodzaju goryczy. „Ochotnie nadstawię głowę," tak mówił nasz Święty, na „ciernie przykrości, i serce moje dam przebić włócznią języków przeciwnych, i dam napoić siebie żółcią i octem, jeżli taka wola Boża; a wszystko to zniosę z cichością w sercu, aby i w słowach moich i na twarzy cichość się okazała."

Słowem, cichość doskonała, jest to zupełne podbicie natury pod panowanie łaski, jest to życie z wiary, jest to życie Boga w duszy człowieka, jest to świętość doskonała: *Uczynił go świętym w wierze i w cichości jego* [1]. Taki to owoc rodzi się z tej cnoty, która choć wszystkim się podoba, mało kto przecie rozumie wszystką jej wartość i nieoceniony jej wpływ na duszę człowieka.

2re Za życia jeszcze święty Franciszek miał od Boga nagrodę za cichość swoję; bo im więcej sobie gwałtu zadawał dla nabycia tej cnoty, w tem większe dusza jego opływała pociechy. Serce święte nie zna większego szczęścia nad to, gdy może uszczęśliwić drugich; pasterz gorliwy nie zna większego wesela nad to, którem się weseli ze zbawienia swej trzody. Kocha każdą z owiec swoich; więc tem bardziej się cieszy, gdy się która nawróci na dobrą drogę, i pocznie zdążać do nieba, im bardziej przedtem martwił się i drżał o nią, dopóki w grzechu trwając, dążyła do piekła. Kocha Boga, więc tem bardziej się cieszy, gdy dusza grzeszna przez nawrócenie swoje uczci majestat Jego, im głębiej przedtem bolał nad zelżywością, która przez grzechy swoje Panu wyrządzała. Wnoś ztąd, z jaką świętą radością i wdzięcznością żarliwy missionarz podziwiał te błogosławieństwa, któremi Bóg darzył prace jego, i te cuda łaski,

[1] In fide et lenitate ipsius sanctum fecit illum. *Eccli. 45, 4.*

które przez posługowanie jego sprawował. Ileż razy zmięszał łzy swoje ze łzami wzruszonych i nawróconych grzeszników!.. Jakiż to zwłaszcza, że tu wspomnimy jeden przykład z wielu, szczęśliwy był dzień dla Świętego, gdy Zbawiciel mieszkający pod zasłoną znaków sakramentalnych, na nowo wstąpił do stolicy onej krainy, z której przez siedmdziesiąt lat był wygnany!.. O kapłanie, o pasterzu, takich to świętych a rozkosznych pociech sam siebie pozbawiasz, gdy nie masz gorliwości, albo gdy mając gorliwość, nie starasz się o nabycie tej cichości, bez której gorliwość twoja nie może być skuteczną!

Punkt II. *Jakie owoce odniósł Kościół z cichości świętego Franciszka.* Cichością swoją święty Franciszek wsławił Kościół; rozszerzył granice jego; pomnożył wreszcie zasób tych dóbr duchownych, które Bóg powierzył Kościołowi dla uświęcenia wiernych.

1ód Przed kim święty Franciszek wsławił Kościół cichością swoją? Wsławił go głównie przed takimi, od których Kościół przedtem cierpiał zelżywość i krzywdę. Wsławił go przed zwolennikami świata, to jest przed ludźmi, którzy usprawiedliwiają niecnotliwe życie swoje tem fałszywem twierdzeniem, że cnota chrześciańska nie może się pogodzić z obowiązkami i wymaganiami życia towarzyskiego; wsławił go przed heretykami, to jest przed ludźmi, którzy bądź rozmyślnie zwodząc drugich, bądź w dobrej wierze przyjmując za prawdę zdania zwodzicieli, nie chcieli uznawać mieszkającego w Kościele ducha i nauki Chrystusowej. Tamtym dowiódł, że są w błędzie, ukazując im przykładem swoim, jako można pogodzić życie prawie we wszystkiem odpowiednie godziwym zwyczajom świata, z gorliwością w wierze, podobną do tej, jaką świat po dziś dzień podziwia w pierwszych wiekach chrześciańskich; i uprzejmość bez granic, z najdra-

źliwszą czułością sumienia; i cnoty takie, jakich wymaga Ewanielia, z przymiotami takiemi, jakie świat podziwia... Zawstydził i tych drugich, własnem życiem swojem zbijając potwarze, które przewódzcy kacerstwa miotali na Kościół. Oskarżali duchowieństwo katolickie o łakomstwo, o wyniosłość, o zbytki; a tu na własne oczy oglądali człowieka, który na to aby został kapłanem, wyrzekł się był wielkiego majątku, i wielkich na przyszłość widoków, i wysokich godności: oglądali człowieka, który piastował władzę, ale jakoby poniewolnie, przez posłuszeństwo tylko ją przyjął, który od czasu jak został kapłanem, wyzuł się z wszystkiego, i ubogim się stał, aby mógł wspierać ubogich: oglądali biskupa który niczego pilniej nie unikał jak okazałości i zbytku, który pieszo zwiedzał wsi i miasteczka swej diecezyi, i nauczał lud prosty, i katechizm wykładał maluczkim... Jaki ci przesądy i uprzedzenia mogły się jeszcze ostać przed taką skromnością, i taką pokorną a pełną miłości cichością?

2re Lecz św. Franciszek nie tylko wsławił Kościół cichością swoją, ale i rozszerzył. Około siedmdziesięciu dwóch tysięcy innowierców do wiary katolickiej nawrócił; naprzód całą oną krainę, nad nawróceniem której z takim trudem i niebezpieczeństwem pracował, później, gdy został Biskupem Genewskim, większą połowę swej diecezyi Kościołowi przywrócił: a wszystkie te ogromne zwycięztwa, któż o tem nie wie? odniósł samą tylko niepokonaną siłą cichości swojej. Łatwiej, powiada św. Augustyn, nawrócisz heretyka miłością, niż uczonemi dowodami. Może się człowiek obrazić na ciebie, gdy mu dowiedziesz że błądzi; ale nie może nie być ci wdzięcznym, gdy mu okażesz że mu dobrze życzysz i pragniesz jego zbawienia. Cichy Biskup Genewski nie spierał się z błądzącymi, ale samą cichością swoją łatwo przekonał każdego, że go szczerze kocha, i że z serca boleje nad za-

ślepieniem jego... Tym sposobem każdego brał za serce, a pozyskawszy serce, łatwo i błąd zwyciężył.

Nakoniec, przez pisma swoje, równie jak przez nowy zakon, który założył, święty Franciszek pomnożył zasób tych dóbr duchownych, które Bóg powierzył Kościołowi dla uświęcenia wiernych. Wszystek żyje, rzec można, w tych niezrównanych pismach swoich, których każde niemal słowo tchnie pokojem, i ufnością, i miłością Bożą. Znajdziesz w nich głęboką gruntowność nauki połączonej z najsłodszem namaszczeniem. Znajdziesz tam dziwną umiejętność nabycia prawdziwej pobożności, owszem i doskonałości, samem tylko pełnieniem najprostszych powinności życia chrześciańskiego; a cała ta umiejętność oparta na tem, co najsilniej pociąga serce człowieka, na miłości Bożej, i na miłości Pana Jezusa.

Podobnież i zgromadzenie Nawiedzenia było owocem cichości św. Franciszka; bo nie w innej myśli założył ten zakon, jedno na to, aby dziewice chrześciańskie, pragnące opuścić świat, a nie przydatne do innych zgromadzeń, dla braku zdrowia i sił potrzebnych do zniesienia surowszego życia i umartwień, w tym zakonie znalazły otwarte dla siebie schronienie, i sposób służenia Bogu, odpowiedni zarazem i słabości ciała, i gorącości ducha swego. Tym sposobem wielki ten Święty niepożytym wdziękiem cichości swojej toż samo, jak za życia, podziśdzień sprawuje apostolstwo swoje: oświeca, pociesza i buduje.

Pragniesz bez wątpienia—bo któżby tego nie pragnął? -przyozdobić twą duszę tą cnotą, która ci tem bardziej, że kapłanem jesteś, drogą i pożądaną być powinna. Zastanów się więc nad sobą, i roztrząśnij serce twoje, a obacz która z żyjących jeszcze w twem sercu skłonności najwięcej sprzeciwia się tej cnocie, i w jakich zdarzeniach najczęściej grzeszysz przeciwko cichości.

Potem zabierz się mężnie do zwalczenia tej skłonności, i obmyśl zawczasu, jak się masz zachować w tych zdarzeniach; a nadewszystko, módl się.

O Panie, który samą jesteś dobrocią i cichością, ukaż mi twarz Twoję; spraw, bym oglądał łaskawość oblicza Twego, i słodkość wejrzenia Twego, i wdzięk rozlany na wargach Twoich, i dobrotliwość rąk Twoich, i piękność kroków Twoich, a nad to wszystko, nieogarnioną miłość Serca Twego! Bądź przed oczyma memi zawsze, abym rozkochał się w nieskończonej piękności Twojej, i cichość Twoję przywdziać na się i naśladować usiłował [1].

[1] *Memor. vit. sacerd. c. 46.*

ODDZIAŁ DRUGI.

POST WIELKI I CZAS WIELKANOCNY.

ROZDZIAŁ I.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Czterdzieści dni modlitwy i pokuty poprzedza w roku kościelnym święto Zmartwychwstania Pańskiego, i służy za przygotowanie do tej największej w całym roku uroczystości; lecz jeszcze przed rozpoczęciem tych czterdziestu dni, Kościół już na trzy niedziele naprzód przywdziewa żałobę, jakoby wstęp czyniąc do onej uroczystej a wielkiej pokuty. „Kościół“, powiada uczony D. Guéranger, „ustanowił Wielki Post jako najdzielniejszy środek do wzbudzenia gorliwości wiernych, aby lepiej zrozumieli i mocniej ukochali wysokie powołanie swoje. Wszystko więc na tem zależy, aby nie stracili napróżno tych dni zbawienia, ale obfitą z nich korzyść odnieśli ku uświęceniu całego życia swego; i dla tego, choć sam ten czas łaski jest tylko przygotowaniem do godnego obchodzenia świąt wielkanocnych, należało osobnym do niego wstępem przygotować serca wiernych, aby mieli czas uciszyć w sobie wrzawę świata, i z pilniejszą potem uwagą przyjęli to uroczyste upomnienie, którem Kościół ich wita na początku świętej Czterdziestnicy, posypując głowy ich popiołem [1].“

[1] *Rok liturgiczny.*

Trzy niedziele poprzedzające Post Wielki, zowią się *Septuagezyma*, *Sexagezyma*, i *Kwinkwagezyma*, czyli: *Siedmdziesiątnica*, *Sześdziesiątnica*, i *Pięćdziesiątnica*, to jest niedziela w siódmym, albo w szóstym, albo w piątym dziesiątku dni przed uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego. Z tegoż samego powodu, pierwsza niedziela Postu, czyli pierwsza w czterdziestu dniach przed Wielkanocą zowie się niedzielą pierwszą *Kwadragezymy* albo *Czterdziestnicy*. Dawniej już od Siedmdziesiątnicy pościć zaczynano; ale i dziś, jak już powiedzieliśmy, te trzy niedziele powinny być dla wiernych wstępem do skruchy i łez pokutnych, któremi w czasie Postu oczyścić się mają, i oczyszczeniem serca przysposobić się do godnego obchodu Paschy, to jest przejścia do świętszego i lepszego żywota. Czas ten, jest to jakoby pierwsza próba pokuty, abyśmy nią zaprawieni, ochotniej i mężniej, z nastaniem chwili przez Kościół postanowionej, pokutę czynić umieli.

ROZMYŚLANIE XXX.

Na Niedzielę Siedmdziesiątnicy. — Przypowieść o robotnikach powołanych do winnicy.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej [1].

I. Każdy człowiek powołany jest do pracy około winnicy duszy swojej.
II. Kapłan nad to powołany jest do pracy około winnicy Kościoła.
III. Kiedy i w jaki sposób robotnicy odbiorą zapłatę za pracę swoję.

[1] Simile est regnum coelorum homini patrifamilias, qui exiit primo mane conducere operarios in vineam suam. *Matth. 20, 1.*

Punkt I. *Każdy człowiek powołany jest do pracy, około winnicy duszy swojej.* Bóg sam jest tym człowiekiem gospodarzem, wychodzącym bardzo rano na rynek, i najmującym robotników do winnicy swojej. Rynek jest świat, i roztargnienia, i zabawy, i roskosze świata. Gdziekolwiek się obrócisz, Bóg wszędy pobudza cię łaską swoją, abyś pracował nad uświęceniem twej duszy, to jest, abyś wszystkie władze, które od Niego masz, Jemu na służbę oddawał. Winnicą, powiada jeden uczony tłómacz, jest *własna dusza człowieka, którą uprawiać powinien. Jako ogrodnik pracuje w winnicy, tak wierny ma pracować nad duszą swoją* [1]. Gdy rozumu twego na to używasz, abyś poznał Boga, i pamięci na to, abyś pomniał na dobrodziejstwa Jego, i serca na to, abyś Go miłował; gdy wiernie czuwasz nad sobą, abyś poznał i sprostował wady twoje, i żałował za grzechy twoje,.. wówczas uprawiasz winnicę duszy twojej, i czynisz ją urodzajną w święte owoce: wówczas, mówi znowu wyżej wspomniany tłómacz, *zieleni się dusza, jako winnica, liściem i kwieciem, to jest świętemi żądzami i mową budującą; wówczas wydaje z siebie łzy skruchy, i wypuszcza z siebie wonność cnót, jako powiedziano jest w Pieśni nad pieśniami: Winnice wydały wonność swoję, i rodzi dojrzałe grona dobrych uczynków* [2]. Winnica ta jest Pańska: *In vineam suam.* Pan sam ją zasadził. Pan ją utrzymuje, i żąda z niej dochodu chwały swojej; lecz ponieważ ta chwała, jakkolwiek pragnie ją mieć od ciebie, nie jest Mu potrzebną, bo żadne stworzenie nie może ani zwiększyć ani umniejszyć wiecznej chwały Jego, zatem w istocie ta robota, do której cię najmuje, wszystka idzie na korzyść twoję. Gdy skończy się dzień pracy twojej, otrzymasz obiecany ci grosz, to jest, bogatą zapłatę szczę-

[1] *Cornel. a Lap. in Matth. 20.* — [2] *Ibid.*

śliwości w niebie: *A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego* [1]. Tym dniem jest całe życie: całe życie twoje powinieneś służyć temu Panu, który ci dał życie. I cóż znaczy dzień pracy w porównaniu z całą wiecznością odpoczynku? Nakoniec, to że gospodarz o różnych godzinach posyła robotników, oznacza tę prawdę powszednią, że nie wszyscy ludzie w jednej porze życia, ale jedni wcześniej, drudzy później, do Boga się nawracają.

A teraz wnidź w siebie, kapłanie, i zastanów się nad sobą. Bóg wybrał, i łaską swoją ogrodził, i opieką swoją strzegł i pielęgnował dotąd duszę twoję, jako winnicę, w której sobie szczególnie upodobał. Ale czy ta winnica wydała taki owoc, jakiego Pan najłaskawszy z niej żąda, i żądać ma prawo? Czy nie stosuje się do ciebie ta skarga Jego: *Jam cię nasadził winnicę wyborną, wszystko nasienie prawe; jakożeś mi się tedy odmieniła w nieprawą, winnico obca?* [2]. — *Co jest com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej? czyli iżem czekał aby zrodziła jagody winne, a zrodziła agrest?* [3]. Wspomnij jako od dzieciństwa twego raczył cię powołać do służby swojej! Wspomnij, czy jest jaka łaska, którejby ci użyczyć zaniedbał, abyś się wyrobił na człowieka prawdziwie duchownego? Powiedz, czy wszystko twoje przygotowanie do stanu kapłańskiego nie było jedną nieustającą a jaknajmocniejszą pobudką, abyś się wyzuł z siebie samego, a zjednoczył się z Bogiem? A gdyś potem został kapłanem, policz ile razy Pan Bóg wzbudzał w tobie chęć i zamiar oddania się Jemu zupełniej niż przedtem, i szczerzej? Powiedz czy i w tej chwili nie czujesz tej potrzeby? czy myśl ta nie przed-

---

[1] Conventione facta cum operariis ex denario diurno. *Matth. 20. 2.*

[2] Jer. 2, 21. — Is. 5, 4.

stawia się znowu, z nową siłą, duszy i sercu twemu? Zastanów się dobrze, co odpowiesz Panu Bogu na taką ku tobie łaskawość i cierpliwość Jego; a policz się także z czasem, który ci już upłynął, i obacz, która teraz godzina na zegarze życia twego? Może ostatnia.

Punkt II. *Kapłan, oprócz winnicy duszy swojej, powinien uprawiać winnicę Kościoła.* Wiesz o tem, że w oczach Pana Jezusa taka jest cena każdej duszy, iż dla każdej, gdyby tego potrzeba, byłby gotów poświęcić się na te znoje, i wylanie łez i krwi, które poniósł dla wszystkich; wnoś ztąd, jaką ma w oczach Jego cenę Kościół, to jest zgromadzenie wszystkich dusz, które są Jego przez wiarę. Kościół jest duchowną winnicą Chrystusa, jako sam go nazywa nie tylko w Ewanielii, ale i przez usta Proroków, którzy prawie w tych samych wyrazach, jak i Ewanielia, opisują troskliwą Jego dla tej winnicy miłość i pieczołowitość: *Winnica uczyniona jest miłemu memu, i ogrodził ją,.. i nasadził ją wyborną, i zbudował wieżę w pośrodku jej, i sprawił prasę w niej* [1].— *Był człowiek gospodarz, który nasadził winnicę, i płotem ją ogrodził, i wkopał w niej prasę, i zbudował wieżę* [2]. Sam przyszedł na ziemię, i w tajemnicy Wcielenia swego, równie jak w dalszych życia swego tajemnicach, własnemi rękoma swemi i w pocie czoła swego zasadził tę winnicę. Ogrodził ją płotem przykazań swoich, i Anioły swoje, i ministrów swoich nad nią postanowił, aby jej strzegli, i zbudował w niej wieżę ciągłej z nią obecności swojej, od wszelkiego błędu ją warując; i jakoby drugą jeszcze wieżą ją zmocnił, dając jej obronę Panny Maryi, tej *wieży Dawidowej,.. którą zbudowano z obronami; tysiąc tarcz wiszą na niej, wszystka broń mocarzów* [3].

---

[1] Is. 5, 1. 2. — [2] Matth. 21, 33. — [3] Cant. 4, 4.

Ciesz się, kapłanie, że i ciebie Pan posłał do tej winnicy, i zaliczył cię w ten nieprzeliczony poczet robotników niestrudzonych, którzy przed tobą w niej pracowali, i tyle w niej pięknych owoców wyhodowali: *Ite et vos in vineam meam.* Lecz pomnij, że przyjąwszy ten zaszczyt, do któregoś powołany został, powinieneś także przyjąć trud i pracę, do tego zaszczytu przywiązaną. Bo wielu ich jest, powiada święty Bernard, którzy wynaleźli sobie sposób pozbycia się wszelkiego trudu w powołaniu kapłańskiem, a zachowania dla siebie tylko możliwych w niem przyjemności i wygód. „*Zważ*, te są słowa świętego Doktora, *szczególną niektórych roztropność, i zdumiej się, jako nieznaną dotąd sztuką rozdzielając to, co z natury swojej nie może być rozdzielonem,.. cokolwiek jest przyjemności, do siebie ciągną i używają, a cokolwiek jest uciążliwego, od tego uciekają i uchylają się. Pracuje w pocie czoła swego rolnik, obcina i kopie winnicę ogrodnik, a tymczasem duchowni gnuśnieją w próżnowaniu, i karmią się pszenicą, i piją krew jagody najszczerszą; mało tego, tyją i pęcznieją od urodzaju zboża, i rozpływają się w roskoszach próżniactwa swego*“ [1].

Lecz co jeszcze gorsza, gdy kapłan i pasterz dusz na taką puści się drogę, nie tylko że przez gnuśność swoję zostawi bez uprawy tę winnicę, którą Bóg ukochał, ale niebawem i pocznie psuć ją złym przykładem swoim, i sprawi w niej ono spustoszenie, na które Pan gorzko się skarży przez usta Proroka: *Pasterze mnodzy skazili winnicę moję, podeptali dział mój, obrócili część moją roskoszną w pustynię pustą, obrócili ją w rozszarpanie... Spusztoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w sercu* [2]. Chcesz uchronić się takiego nieszczęścia? Pomnij na koniec dnia.

---

[1] *Tract. de morib. cleric. c. 4.* — [2] Jerem. 12, 10. 11.

Punkt III. *Kiedy i w jaki sposób otrzymają robotnicy zapłatę za robotę swoję.* Ta jest ostatnia część przypowieści: *Cum sero factum esset;* gdy przyjdzie wieczór, to jest koniec tego życia: a jakże prędko przyjdzie ten koniec! Może już tylko godzinę pracować będziesz, a potem skończy się praca twoja i odbierzesz za nią zapłatę twoję. Pracuj więc: bo zwłaszcza Apostołowie i ci wszyscy, którzy w powołaniu Apostolskiem służą Ewanielii, tak wielką otrzymają zapłatę, iż jako powiada święty Jan Złotousty, sami nawet wybrani zazdrościliby im takiej nagrody, i sarkaliby na tak nierówny ich dział, gdyby zazdrość i szemranie mogły mieć przystęp do serc wybranych [1].

Lubo więc wszyscy zbawieni wspaniałą w niebie otrzymają zapłatę, różne jednak będą stopnie tej zapłaty, jako różny będzie stopień zasługi. A czem się mierzy zasługa? Nie tyle długością czasu i pracy, bo widzisz tu, że gospodarz i tym, którzy dopiero o jedenastej godzinie się najęli, takąż daje zapłatę, jak i tym, którzy cały dzień robili: ale raczej miarą łaski otrzymanej, i wiernego łaski użycia: *Majus meritum*, powiada Korneljusz, *facit major, non labor, sed gratia, et gratiae cooperatio* [2]. Choć może nie tak wielkie rzeczy czynisz jak inni, możesz jednak z tych małych rzeczy większą mieć zasługę, jeżli je z większą niż inni miłością uczynisz. Widzisz ztąd, powiada znowu Korneliusz, jak łatwy masz sposób przyczynienia sobie zasługi i chwały w wieczności: dość tego, byś często w sobie wzbudzał mocne a żarliwe akty miłości Bożej.

---

[1] Per murmur significatur mercedis et gloriae magnitudo, quae tanta est in Apostolis, ut caeteri electi et beati eis inviderent et murmurarent, si invidia et murmur in beatos cadere posset. *Corn. a Lap. in h. l.*

[2] Zapłata, powiada jeszcze tenże tłomacz, wymierza się nie tyle wedle pracy, ile wedle zasługi; zasługa zaś rodzi się z łaski, i z wolnej woli pobudzonej przez łaskę, i mocą tejże łaski, z łaską współdziałającej.

Już teraz łatwo zrozumiesz, co znaczą słowa, któremi się kończy przypowieść: *Będą wielu ostatecznych pierwszymi, a pierwszych ostatecznymi.* Masz w tych słowach silny bodziec do naprawienia czasu straconego: bo skoro tylko z zapałem weźmiesz się do pracy, możesz w jednej chwili gorliwością twoją oczyścić się z wszystkich win, jakiemi cię długoletnia może oziębłość zmazała, i wynagrodzić sobie wszystkie szkody, jakie ci wyrządziła: *Subitus calor,* mówi św. Hieronim, *longum vincit teporem* [1]. Masz tu również skuteczną bardzo przestrogę, byś trzymał o sobie pokornie, a nigdy nikim nie gardził: niejeden z tych ostatecznych, którzy tylko co z grzechu powstali, może gorętszem sercem Bogu służy, niż ty, choć oddawna liczysz się do pierwszych; niejeden z tych wielkich grzeszników może jeszcze się nawrócić, i do wysokiej dojść świętości, a ty przeciwnie, możesz jeszcze utracić łaskę, i stać się odrzuconym; *albowiem, wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.* Wielu jest wezwanych do stanu doskonalszego, lecz mało takich, którzyby szczerze usłuchali tego wezwania; wielu jest wezwanych do pokuty, lecz mało takich, którzyby czynili pokutę, a jeszcze mniej takich, którzyby aż do końca wytrwali w duchu pokuty; wielu jest wezwanych do bogomyślności i do życia wewnętrznego, lecz mało takich, którzyby chcieli zadać sobie pracę, aby wniść na te drogi święte, i postęp na nich uczynić; wielu jest wezwanych do nieba, lecz mało takich, którzyby weszli do nieba, bo nie chcą czynić, albo opieszale czynią to, czego potrzeba, aby z wezwanych stali się wybranymi.

Zastosuj to do siebie; jest w tobie wiele dobrych postanowień, i dobrych chęci, i dobrych natchnień łaski

[1] *Epist. 34 ad Julian.*

Bożej; ale gdzie są dobre uczynki, przez które, jako cię uczy Apostoł, masz *pewnem czynić wezwanie i wybranie twoje?* [1]. Dziękuj Bogu za miłosierdzie Jego, że jeszcze raczy cię wzywać, choć dzień życia twego już się ma ku końcowi! Postanów, że już odtąd ani chwili czasu nie stracisz, i proś Boga o pomoc, modląc się doń temi słowy, które niezadługo u ołtarza wymawiać będziesz, trzymając w ręku swoich Ciało Chrystusowe: *Per ipsum, et cum ipso, et in ipso:* przez tego najmilszego Syna Twego, o Boże! i z Nim, i w Nim, przyjmij mię niegodnego sługę Twego. Spraw, bym już od tej chwili wszystek poświęcił się Tobie, i ustawiczną zanosił Tobie ofiarę prac i znojów kapłańskich, i łez skruchy, i wdzięczności, i miłości, aby wszystko życie moje było pochłonięte w Tobie, i całkowitą ofiarą z siebie uczciło ile zdoła Ofiarę Chrystusową.

ROZMYŚLANIE XXXI.

Na niedzielę Sześdziesiątnicy. Nasienie jest słowo Boże [2].

I. Pan Jezus rzuca w duszę kapłana nasienie dobrych natchnień.
II. Kapłan rzuca w dusze swych bliźnich nasienie słowa Bożego.
III. Dla czego dwojakie to nasienie, choć samo przez się skuteczne, często pozostaje bez skutku.

Punkt I. *Pan Jezus rzuca w duszę kapłana nasienie dobrych natchnień.* Rozmaicie i wielą sposobów Bóg mowi do człowieka, i objawia mu wolą swoję; lecz najczęściej mowi doń, wzbudzając w nim myśli święte, czyli dając mu dobre natchnienia. Kiedy Jezus Chrystus przyszedł na ten świat i zamieszkał między ludźmi, trojaki cel, rzec można, chciał osiągnąć tem przyjściem swojem: chciał uczynić człowieka świętym na tej ziemi; chciał go

[1] 2 Petr. 1, 10. — [2] Luc. 8, 11.

uczynić szczęśliwym w niebie; chciał nakoniec świętością i szczęśliwością człowieka wsławić Ojca swego. Lecz jakiego głównie używa sposobu, aby człowiek zrozumiał ten trojaki zamiar Jego, i przyłożył się do osiągnięcia tego trojakiego celu? Wzbudza w nim dobre natchnienia i myśli, i tem jakoby wewnętrznem słowem do niego mówi; rzuca te dobre natchnienia do duszy jego, jako Boskie nasienie, w którem się zawierają, i z którego urość mają wszystkie łaski i dobra, które miłość Jego zgotowała człowiekowi i w czasie i w wieczności.

Naprzód więc, Syn Boży przyjściem swojem na ziemię chciał naprawić chwałę Bożą, i wzbudzić Bogu prawdziwych czcicieli; w tym celu puszcza do dusz ludzkich promienie światłości swojej, i święte myśli w nich wzbudza. Tym sposobem człowiek poznaje Boga, i uczy się kochać Go i służyć Jemu, i otwiera Bogu swą duszę, aby w niej założył królestwo swoje. Bo, jak cię uczy wiara, nie możesz ani znać ani kochać Boga, jeźli Bóg sam nie objawi siebie rozumowi i sercu twemu. Bóg chce, byś czcił i sławił nieskończoną mądrość Jego: i dla tego odkrywa przed duszą twoją tajemnice Opatrzności swojej, i jako wielkie rzeczy uczynić ci postanowił, i jak przedziwne są drogi, któremi cię prowadzi. Bóg chce, byś się bał jego sprawiedliwości: i dla tego oświeca cię, abyś ujrzał brzydkość i złość grzechu, i jako onej Samarytance stawia ci przed oczy wszystkie grzechy twoje, abyś poznał i przyznał, że na wielką karę zasłużyłeś.

Oprócz chwały Bożej, Pan Jezus, jako wyżej wspomnieliśmy, miał jeszcze ten dwojaki cel w przyjściu swojem na świat, że chciał człowieka uczynić świętym na tej ziemi, a szczęśliwym w niebie; do tego zaś również pobudza człowieka głównie przez dobre natchnienia. Słowo Boże, powiada święty Ambroży, *oczyszcza*,

z *wschodu*, z *zapału* [1]; takiż sam bez wątpienia skutek sprawuje to ukryte w głębi duszy słowo Boże, które się zowie dobrem natchnieniem. Natchnienie łaski Bożej nawraca i czyszczy: czyni grzeszników, wzbudzając w nich uczucie grzechu. *Zakon Pański niepokalany, nawracający duszę* [2]; natchnienie łaski Bożej oświeca sprawiedliwych, kierując ich kroki drogami przykazań Boskich i rad ewangielicznych: *Pochodnią nogom moim słowo Twoje, i światłość ścieżkom moim* [3]; natchnienie łaski Bożej zapala doskonałych nieugaszonym płomieniem miłości, i jakąś ich łączy z Bogiem: *Ogniste bardzo słowo Twoje* [4]. Taż więc w natchnieniu Bożem zawiera się wszystka świętość człowieka, i wszystka tajemnica przejrzenia jego do chwały wiecznej. Z czego się rodzi wytrwanie w dobrem aż do końca, czyli szczęśliwe dokonanie sprawy zbawienia? Z łaski tej ostatecznej, która dobrą śmiercią uwieńcza żywot dobry. Lecz z czego się rodzi dobry żywot, jedno z dobrych uczynków? a dobre uczynki z czego się rodzą, jedno z dobrych chęci? a dobre chęci z czego, jedno z dobrych myśli i natchnień? A zatem, dobre natchnienie jest głównym czynnikiem wszelkiej zasługi człowieka, i korzeniem wszelkiej cnoty przyjemnej Bogu, i początkiem wszelkiej świętości. Bez natchnienia łaski Boskiej nie mieliby ani wierni wiary prawdziwej, ani panny czystości panieńskiej, ani sprawiedliwi miłości Boga i bliźniego... Natchnienie łaski Boskiej, zaludniło puszcze wyznawcami, i więzienia Męczennikami, i kościół Świętymi, i niebo wybranymi... Czy wierzysz to, duszo moja? Jeźli wierzysz, czemże więc to się dzieje, że z taką oziębłością przyjmujesz te święte natchnienia, które ci daje Pan Jezus? Czem się to

[1] Mundat, illuminat, accendit.
[2] Ps. 18, 8. — [3] Ps. 118, 105. — [4] Ib. 140.

dzieje, że nie boisz się więzić ich, albo i zgoła zatłumiać w tym zgiełku próżnych i niepożytecznych myśli twoich? Czem się to dzieje, że nie pomnisz na to, iż każde takie natchnienie może stanowić o losie twoim w wieczności, że może albo wprowadzić cię do roskoszy wiecznych, jeźli go wiernie użyjesz, albo też przywieść na cię rozpacz wieczną, jeźli go zaniechasz, lub na złe użyjesz?

Punkt II. *Pan Jezus przez ręce kapłana rzuca nasienie słowa Bożego w dusze ludzkie.* Jakkolwiek różni są robotnicy ewanieliczni, i jakkolwiek różny ich sposób nauczania i przepowiadania, czy to publicznie, czy na osobności, zawsze to jeden tylko Boski Siewca zasiewa rolę Kościoła swego: *Wyszedł który sieje, siać nasienie swoje* [1]. Rozważ tu słowo po słowie. — *Wyszedł.* Pan Jezus *wyszedł od Ojca, a przyszedł na świat* [2], aby *świadectwo dał prawdzie* [3]; na to posłany jest, aby opowiadał Ewanielię: *Evangelizare pauperibus misit me* [4]. Zbawiciel sam, powiada wielebny Beda, prawdziwym jest siewcą [5]. *Wyszedł od Ojca,* powiada święty Jan Złotousty, *nie miejsce zmieniając, ale ciało przyjmując, i w ciele do nas się zbliżając* [6]; a tak stawszy się blisko, *wszystko co słyszał od Ojca, oznajmił nam* [7]; i choć wyszedł od Ojca, zawsze jest *w Ojcu, a Ojciec w Nim* [8]. Zrozumiej

---

[1] Luc. 8, 4. — [2] Exivi a Patre, et veni in mundum. *Joan. 16, 28.*

[2] Ad hoc veni in mundum, ut testimonium perhibeam veritati. *Joan. 18, 37.* — [3] Luc. 4, 18.

[4] Satorem istum nullum melius quam Filium Dei intelligere possumus, qui de sinu Patris... egrediens, ad hoc venit, ut testimonium perhiberet veritati. *Comment. in Luc.*

[5] Exiit non loco, sed incarnatione, propinquior factus nobis per habitum carnis. *Hom. 45 in Matth.*

[6] Quaecunque audivi a Patre, nota feci vobis. *Joan. 15, 15.*

[7] Ego in Patre, et Pater in me est. *Joan. 14, 11.*

tę naukę, kapłanie wszelki, który opowiadasz słowo Boże! Zrozumiej że i ty powinieneś *wychodzić od Boga;* na to nie dość jeszcze tego, że Bóg cię posyła; powinieneś sam żyć w jaknajbliższem i nieprzerwanem zjednoczeniu z Bogiem, i pierwej z Bogiem rozmawiać, a potem dopiero mówić do ludzi. — *Który sieje.* Nie powiedziano: *który siał*, albo *którzy sieją*, ale: *który sieje;* jeden sieje, i ciągle sieje. Pan Jezus siał przez trzy lata w własnej Osobie swojej; teraz sieje w osobie ministrów swoich. Jako sam chrzci, tak również sam przepowiada, *i przez usta ucznia*, powiada Wielebny Beda, *słyszysz głos Mistrza* [1]. Wielka to dla ciebie chwała, kapłanie, że Pan uczynił ciebie głosem swoim; tem większą zatem masz powinność okazać się godnym tak wysokiego zaszczytu. Teraz zwłaszcza, gdy zbliża się ten święty czas Postu, w którym częściej niż w innych czasach będziesz sprawował wielki twój urząd kaznodziejski, dobrze przygotuj serce twoje, abyś się przeniknął tą gorącą miłością, jaką Pan Jezus dusze ludzkie miłuje, i wiernie odpowiedział żądzy Serca Jego.—*Siać nasienie swoje.* Własne swoje słowo ogłasza Pan Jezus; *nie bierze go*, powiada święty Tomasz, *ani go pożycza od nikogo, bo sam z natury swojej jest Słowem* [2]. Od Niego więc kapłanie, masz brać to słowo Jego, i w Nim szukać tego słowa za pomocą Ksiąg świętych i modlitwy; ztąd też przed każdem kazaniem twojem, nim wstąpisz na kazalnicę, proś Go, by błogosławił słowu swemu w ustach twoich, i odrzuć od siebie wszelkie względy ludzkie, pomnąc na to, że rzecz Bożą sprawujesz.

W przypowieści tej, Boski Mistrz twój skuteczną

---

[1] In discipulo magister auditur. *Ibid.*

[2] Non accipit verbum quasi mutuatum, cum ipse naturaliter sit Verbum Dei. *Catena aur.*

podaje ci obronę przeciwko dwojakiej pokusie, jakiej kaznodzieja łatwo, ze szkodą duszy własnej i dusz mu zleconych, uledz może: przeciw pokusie zniechęcenia, w razie niepomyślnego skutku kazania, albo próżności, w razie powodzenia.—Jakkolwiek przepowiadanie twoje może ci się wydawać nadaremnem, nigdy nie mów, że tracisz czas naprożno, skoro nikt nie korzysta z nauk twoich. Nie tracisz czasu, bo pełnisz powinność twoję: nie tracisz czasu, bo chociażby w istocie nikt nie chciał skorzystać z nauk twoich, zawsze ta pozostanie korzyść z kazania twego, że Bóg w dzień sądu będzie *usprawiedliwiony w mowach swoich* [1], i że ci, którzy się na słowo twoje nawrócić nie chcieli, nie będą mieli żadnej na sądzie Jego wymówki z uporu swego. Tego cię uczy sam Zbawiciel przykładem swoim w tej przypowieści: bo choć wie o tem, że większa połowa wysianego nasienia nic Mu nie wyda, dla tego, że pada na złą rolę, nie przestaje jednak siać, i ciągle sieje, i na każdem miejscu [2].—Jeźli przeciwnie, nauki twoje sprawują owoc obfity, nie masz doprawdy z czego się chełpić, ale raczej dziękować powinieneś Temu, który sam sobie żyzną i urodzajną rolę przygotował w sercu twoich słuchaczów.

Punkt III. *Dla czego nasienie natchnień Bożych i słowa Bożego, choć samo przez się skuteczne, często jednak pozostaje bez skutku w duszy twojej i w duszy bliźnich twoich.* To Słowo Boże, które teraz słyszysz w ukryciu duszy twojej, albo które głośno opowiadasz bliźnim twoim, na początku z niczego stworzyło świat; jako więc wszechmocnem jest ku stworzeniu, tak bez wąt-

---

[1] Ut justificeris in sermonibus tuis. *Ps. 50, 6.*

[2] Discipulos erudit, ut etsi plures sint qui pereant, non propter hoc Dominus, qui omnia praevidit, destitit a seminando. *S. Joan. Chrys. Hom. 45 in Matth.*

pienia również wszechmocnem jest ku uświęceniu dusz; lecz na to, aby mogło wywrzeć tę wszechmocną skuteczność swoję, potrzeba pewnych warunków i ze strony słuchacza, i ze strony kaznodziei: a tych warunków często niedostaje.

1ód Trzech rzeczy, powiada święty Tomasz, potrzeba człowiekowi, aby mógł przyjąć ze skutkiem nasienie słowa Bożego: *pamięci, miłości i pilności* [1]: potrzeba pamięci, aby zachował słowo w umyśle swoim; potrzeba miłości, aby niem przeniknął serce swoje; nakoniec, potrzeba pilności, aby wolą swoję skierował do tego, do czego pobudza go słowo Boże. Lecz najczęściej, mówi dalej tenże Doktór święty, zamiast tych trzech rzeczy znajdują się w duszy człowieka trzy rzeczy wprost przeciwne: zamiast pamięci, próżność; zamiast miłości, twardość serca; zamiast pilności, zapuszczenie złych nałogów [2]. Jest wielu ludzi, których dusza podobna do rozstajnej drogi, ciągle deptanej nogami przechodzących; nie zatrzyma się w niej prawda, bo ją wygania próżność; nie zatrzyma się żadna myśl święta, bo zaraz ją odpędzają myśli płoche. Ledwo padnie do takiej duszy nasienie słowa Bożego, a w tejże chwili wybiera je diabeł, za pomocą tego bezprzestannego rozproszenia, w którem ją utrzymuje. Są inni, których dusza podobna do ziemi skalistej; nie może się w niej zakorzenić cnota, i choć miewa niekiedy uczucia pobożne, ale uczucia te powstają i przechodzą jakoby na powierzchni, a w głębi duszy zostaje zawsze ta sama twardość i nieczułość dla rzeczy Bożych. Są nakoniec dusze podobne do roli wycieńczonej, i rodzącej tylko chwasty i ciernie; złe nałogi za-

[1] Tria haec requiruntur: memoria, amor, sollicitudo.

[2] Haec tria per tria tolluntur: memoria per vanitatem, amor per duritiam, sollicitudo per germinationem vitiorum. *Expositio in Matth. 13.*

głuszają w nich skłonności cnotliwe; zajęcia doczesne nie dozwalają im wspomnieć na to, że tylko *jednego potrzeba* [1]; i tak się gubią w niespokojnych troskach swoich, że o to jedno się nie troszczą, o co Zbawiciel troszczyć się zalecił, mówiąc: *Szukajcie naprzód królestwa Bożego* [2]. O Jezu, daj mi ducha spokojnego i rozważnego, abym umiał zatrzymać w sobie słowo twoje: i serce czułe, abym smakował słodkość jego; i duszę wolną od namiętności, abym umiał czynić według słowa twego.

2re Ze strony kaznodziei, do skuteczności słowa Bożego potrzeba, by święty był i bez nagany przed ludźmi. Jużeś nieraz o tem rozmyślał, jakiej ztąd siły nabiera wymowa kaznodziei: a Kościół w Epistole na niedzielę dzisiejszą przypomina ci tę prawdę, podając ci do czytania słowa, w których święty Paweł opisuje, ile go kosztowały te zwycięztwa, które odniósł w apostolskiem posługowaniu swojem: *W pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiej, w raziech nad miarę, w śmierciach częstokroć... Trzykroć byłem bit rózgami, razem był ukamienowan, trzykroćem się z okrętem rozbił... W pracy i w kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w pościech częstych, w zimnie i nagości* [3]. O Boże! zlituj się nad tem mnóstwem biednych dusz, którym potrzeba świętych kapłanów, aby powstały z grzechów swoich, i nawróciły się do Ciebie, i dostąpiły zbawienia; przez litość dla tych dusz, zlituj się nad nami ministrami Twymi, i wspomóż nas, abyśmy się stali świętymi!

---

[1] Luc. 10, 42. — [2] Matth. 6, 33. — [3] 2 Cor. 11, 23.

ROZMYŚLANIE XXXII.

Na Niedzielę Pięćdziesiątnicy [1]. — O dwu szczególnych w tym czasie zapust powinnościach kapłana.

I. Powinien w tym czasie, pilniej niż kiedybądź, oddawać się życiu wewnętrznemu, pokucie i modlitwie.
II. Powinien gorliwiej, niż kiedybądź, poświęcać się dla chwały Bożej i zbawienia dusz.

Punkt I. *Kapłan w tym czasie zapust, pilniej niż kiedybądź, powinien się oddawać życiu wewnętrznemu, pokucie i modlitwie.* Wspomnij, jak synowie tego świata spędzają te dni, poprzedzające rozpoczęcie Wielkiego Postu. Spędzają je na zabawach, na wyuzdanej wesołości, i zawsze na wypowiedzeniu posłuszeństwa przykazaniom Bożym. Rzekłbyś, że wiara chrześciańska znikła zupełnie z oblicza ziemi, a za to wszystkie potęgi piekła wystąpiły i przepaść, i jak za czasów potopu, *wszystko ciało skaziło drogę swoję* [2]. I nie tylko wiarę ludzie, zdawałoby się, stracili, ale i rozum, takie wszystkich ogarnęło *zaślepienie marności* [3], taka wszystkich opanowała ślepota!... Co Pan Jezus oznajmia uczniom swoim w dzisiej-

[1] Ewangelia na niedzielę dzisiejszą składa się z dwu części, z których każda dziwnie się stosuje do tego, co się w tym czasie zapust dzieje na świecie. W pierwszej części Zbawiciel sam Mękę swoję podaje uczniom do rozpamiętywania. I Kościół też tę pamiątkę Męki Pańskiej wznosi jakoby groblę, na powstrzymanie zapamiętałego obłędu i szału, który w tych dniach z szczególniejszą siłą ciągnie ludzi do grzechu; bo kto pomni na Mękę Boskiego Oblubieńca, tego pewno nie zarażą żądze rozpasane. Druga część opowiada o prośbie ślepego przy drodze, i cudownem uzdrowieniu jego. W tym ślepym masz wierny obraz nędzy grzesznikowej, ociemniałych na duszy: Pan Jezus gotów ich uzdrowić z ich ślepoty, byleby jedno sami chcieli być uzdrowieni. Dla lepszego zgłębienia tej bogatej treści, zastanowimy się po kolei nad każdą z tych dwu części w dalszych dwóch rozmyślaniach.

[2] Gen. 6, 12. — [3] Sap. 4, 11.

szej Ewanielii? Oznajmia im o zelżywościach i mękach, jakie Go niezadługo spotkają w Jerozolimie: *Oto*, mówi, *wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan... poganom ku najgrawaniu, i biczowaniu, i krzyżowaniu...* [1]. Na takie zapowiedzenie najmilszego Mistrza należałoby się spodziewać, że uczniowie smucić się i płakać będą,.. a oni tymczasem zawodzą pieśni rozwiązłe, i głośne śmiechy, i jeden drugiego pobudzają do rozpusty!.. o zabawach tylko myślą, o zabawach marzą, do zabaw się zapalają!.. i ci nawet, którzy w innych czasach żyją po chrześciańsku, w tym czasie zdawałoby się, że już i nazwy chrześcianina się wyrzekli. Taką to, Panie Jezu! odbierasz miłość i wierność od ludzi! Tak się gotują do uczczenia tajemnicy śmierci Twojej, na nowo Cię krzyżując w sercach swoich! Taki czynią wstęp do Postu, oddając się wszelakiej niepowściągliwości! Tak, nowe Ci i krwawe zniewagi wyrządzając, sposobią się do proszenia Ciebie o odpuszczenie grzechów swoich!

Łatwo teraz zrozumiesz, jaka jest powinność twoja, kapłanie. Pilniej niż kiedybądź powinieneś w te dni nieszczęsne chronić się wszelkiego nawet pozoru naśladowania zwyczajów świata. Jakieżby to było zgorszenie, gdybyś przykładem twoim w jakibądź sposób za godziwe podawał to, co potępia Ewanielia? Nie tylko więc wyzwalaj duszę twoję od grubych roskoszy jedzenia i picia; nie tylko trzymaj się daleko od tych zabaw, które, jak mówi święty Leon, *tem szkodliwiej działają na duszę, im większą roskosz sprawują zmysłom* [2]; ale nad to, o ile zdołasz, zostawaj na samotności, abyś częściej i dłużej mógł oddawać cześć Boskiemu Królowi, którego

[1] Matth. 20, 18.

[2] Hoc maxime hominis interiora consumit, quod exteriora delectat. *De Jejun. Pentec. Serm. 1.*

wszyscy odbiegli, i nie był zmuszonym patrzyć na te grzechy, których nie masz możności powstrzymać. Powiedz sobie z Psalmistą: *Oto oddaliłem się uciekając, i mieszkałem na pustyni,.. bom widział nieprawość i spór w mieście* [1]. Powiedz sobie ze świętym Augustynem: *Niech piją inni zatrute roskosze; mojego kielicha cząstką jest Pan* [2]. Czyń pokutę i módl się za tych szalonych, którzy sami na siebie wyzywają gniew Pański: *Wyjcie, pasterze, i wołajcie* [3].—*Płaczcie, kapłani, wyjcie, słudzy ołtarzowi* [4].

Punkt II. *Kapłan w tym czasie, gorliwiej niż kiedybądź, powinien pracować i poświęcać siebie dla chwały Bożej i zbawienia dusz.* Kapłan jest przyjacielem Pana Jezusa; Pan sam w najsłodszej łaskawości swojej tak go nazwać raczył: *Vos autem dixi amicos* [5]. Lecz nie wart jesteś tej nazwy, jeźli nie dbasz o sławę Boskiego Przyjaciela twego; a nie dbasz o nią, jeźli cię nie bolą zelżywości wyrządzane Mu od ludzi. *Urągania urągających Tobie spadły na mię* [6]: tak masz mówić z Dawidem; bo między przyjaciołmi wszystko powinno być wspólne. Przybiegaj więc jaknajczęściej do stóp ołtarza, i pocieszaj Pana Jezusa. Bój się byś się nie znalazł w liczbie onych niewdzięczników, na których Pan się skarży, mówiąc: *Urągania i nędzy czekało serce moje; i czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie nalazłem* [7]. Smuci się dzisiaj Pan Jezus, bo wielu ich od Niego odeszło, jako wonczas, gdy przepowiadał Żydom o Boskim Sakramencie Ciała swego, a uczniowie, nie chcąc zrozumieć tej mowy, prawie wszyscy Go opu-

[1] Ps. 54, 8. 10.

[2] Bibant alii mortiferas voluptates, portio calicis mei Dominus est. *In Ps. 15.* — [3] Jerem. 25, 34. — [3] Joel. 1, 13. — [4] Joan. 11, 15.

[6] Ps. 68, 10. — [7] Ps. 68, 21.

ścili; i do ciebie dziś mówi, jako wonczas rzekł do pozostałych przy Nim Apostołów: *Zali i ty odejść chcesz?* Czyż nie odpowiesz Mu na to pytanie, jak odpowiedział Piotr święty: *Panie, do kogoż pójdę? słowa żywota wiecznego masz* [1]. Z Tobą, Panie, przy pomocy łaski Twojej, zawsze być chcę, i dzielić z Tobą gorzkości Twoje i smutki, abym kiedyś znalazł się w liczbie tych, do których rzekłeś: *Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich; a ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój* [2].

Lecz większą jeszcze pociechę przyniesiesz Panu Jezusowi, gdy pobiegniesz na ratunek tych ślepych, którzy Go obrażają, samym sobie na zgubę wieczną. Im bardziej obfituje grzech, tem większe mąż Boży wzbudza w sobie męztwo do walki przeciwko grzechowi. Kapłanowi nigdy nie godzi się zostawać bezczynnym; ale zwłaszcza w obec grożącego duszom ludzkim potępienia wiecznego, bezczynność jego byłaby grzechem; a czyż tego nie widzisz, jak w te smutne dni zapustne dusze lecą do piekła, jako liście z drzewa otrząsane burzą jesienną? *Człowiek mądry we dni złości będzie się strzegł gnuśności* [3]. Kiedy więc diabeł w tym czasie z większą niż kiedybądź złością miota się na pożarcie dusz, ty z większą niż kiedybądź miłością poświęcaj siebie dla zbawienia dusz. Radź, ostrzegaj, nauczaj, uroczyste urządzaj nabożeństwa, słowem, czyń co możesz, abyś wiernych do większej pobożności pobudził, a potok złego zatrzymał, albo jakąś przynajmniej spustoszeniu tamę położył. Tak o Jozyaszu królu mówi Pismo, iż *za dni grzeszników zmocnił pobożność* [4]. Czy starałeś się dotąd, czy przynajmniej teraz postarasz się zasłużyć sobie na taką pochwałę?

---

[1] Joan. 6, 66. 67.— [2] Luc. 25, 28. 29.— [3] Eccli. 18, 27.— [4] Eccli. 49. 4.

[illegible] się do Mszy świętej, przepraszaj Pana Jezusa za wszystkie [illegible], na które patrzyć musi [illegible] miłości swojej, który siebie zostawił w Sakramencie ołtarza. Połącz się w duchu z wszystkimi [illegible], którzy przed Nim się korzą w [illegible] i ofiaruj Mu wszystkie [illegible] i wdzięczność, i [illegible] i mężnej miłości, jakie wszyscy po wszystkie czasy Święci oddają Panu, [illegible] prawdziwie pod osłoną [illegible] sakramentalnych.

ROZMYŚLANIE XXXIII.

Na Poniedziałek Pięćdziesiątnicy. — O Męce i smierci Chrystusa Pana.

Wszelka dusza wierna, w pobożnem Męki i smierci Pańskiej rozpamiętywaniu, znajdzie dwie rzeczy, na których zasadza się początek i doskonałość prawdziwej świętości, mianowicie:

I. [illegible] Boga, [illegible] to jest grzech.
II. Miłość Boga, która daje posiadanie najwyższego Dobra, to jest Boga.

Punkt I. *Rozpamiętywanie męki i smierci Jezusa Chrystusa [illegible] do bojaźni Bożej, która [illegible] od grzechu.* Zastanów się, kto to cierpi, i co cierpi, a zrozumiesz, jak surowo Bóg karze za grzech.

1º Wiesz, czego nas uczy wiara o tym Baranku Bożym: przyjął postać sługi, ale pod tą postacią ukrywa się [illegible]. Wiesz, że Pan Jezus jest [illegible] Bóg Ojciec ogłosił Go światu jako najmilszego Syna swego, niebo i ziemia, i Aniołowie i [illegible], i skały Kalwarii, zlane Krwią Jego, i [illegible], jawnie [illegible] o Bóstwie Jego

świadectwo. Tak li więc woła święty Bernard, prawdziwie Bogiem i Wszechmogącym jest, a jednak upada przed siłą nieprzyjaciół swoich? Tak li prawdziwie Panem jest życia i śmierci i najwyższym Władcą świata, a jednak umiera na krzyżu?[1]. Nie pojmiesz nigdy, duszo moja, tej nieogarnionej tajemnicy; ale tem mocniej w nią wierz i uczcij Boga ukrzyżowanego, a potem zastanów się dobrze, co to znaczy. Bóg obrażony grzechem, równego sobie skarał i ubił! Bóg sam karę ponosi za grzech, choć wziął na siebie tylko podobieństwo grzechu! O, jakże słusznie woła Prorok: *Któż wie, Panie, możność gniewu Twego?*[2] jakże słusznie Paweł święty zowie krzyż wielkiem objawieniem sprawiedliwości Boskiej: *Którego Bóg wystawił, ubłaganiem przez wiarę we krwi Jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej*[3]. Komuż Bóg przepuści, kiedy własnemu Synowi swemu nie przepuścił? Przypatrz się dobrze Zbawicielowi twemu, umierającemu na Kalwarii, i słuchaj, jako przez otwarte rany swoje mówi do ciebie: „O człowiecze ślepy! który ludzi się boisz, a Boga się nie boisz, pódź, a okażę ci, kogo się bać masz: *Ostendam vobis quem timeatis;* bój się Tego, który na mnie samego wyciągnął mocną rękę swoję, i nie inaczej dał się przebłagać, jedno krwią moją: *Zaiste ci powiadam, Tego się bój.* Choć przyjacielem i apostołem moim jesteś, Tego się bój: *Dico autem vobis amicis meis, hunc timete*[4].

2re Zważ, co cierpi ten Baranek Boży, choć wszystek niewinny i święty. Posłuchaj jako ci sam oznajmia zelżywości i boleści swoje: *Będzie wydan, i będzie naigrawan, i ubiczowan, i uplwan,.. a zabiją Go*[5]. W tych krótkich słowach zamknął wszystką historyę Męki swojej. Własny uczeń Jego wydał Go w ręce Żydów, i Żydzi wydali Go Piłatowi, i Piłat wydał Go oprawcom,

[1] Ergone credendum est quod iste sit Deus, qui flagellatur, qui conspuitur, qui crucifigitur?

[2] Ps. 89, 11. — [3] Rom. 3, 25. — [4] Luc. 12, 5. — [5] Luc. 18, 32.

i Ojciec Go wydał, i On sam siebie wydał na wszelkie zelżywości i katusze: *Wydał samego siebie za mię* [1]. Cierpi na duszy smutek śmiertelny, i srogie konanie, i opuszczenie od Boga i od ludzi... Cierpi na sławie, cierpi i na ciele: rozdzielili sobie szaty Jego, okryli Go urąganiem i wzgardą, tak iż stał się jako *robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie, i wzgarda pospólstwa* [2]. Wszystko ciało Jego stało się jako jedna *rana, i siność, i spuchły raz; od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz w Nim zdrowia* [3]. Głowa ukoronowana cierniem, twarz spuchła od policzków i oplwana, oczy zaszłe krwią i łzami, ręce powrozami związane, nogi gwoździami przebite... *O Mężu boleści!* jeźli Ciebie sprawiedliwość Ojca Twego tak ubiła za cudze nieprawości, cóż więc zasłużył sam winowajca za własną nieprawość swoję? Cóż odpowiesz, grzeszniku, Chrystusowi, gdy w dzień sądu ukaże się tobie jako Sędzia twój, i twoję miękość i gnuśność do pokuty porówna z tą pokutą, którą sam za ciebie uczynił na krzyżu? O krzyżu święty! jako dziś jesteś nadzieją moją, tak w on dzień nie bądź mi postrachem i trwogą! Niechaj drżą w on dzień utrapienia nieprzyjaciele twoi; lecz ja daj Boże bym skorzystał z łask, które z ciebie płyną, i w tobie mógł pokładać ufność moję i spokój duszy mojej: *Nie bądźże mi ty na strach, nadziejo moja ty w dzień utrapienia; niech się oni lękają, a ja niech się nie lękam* [4].

Punkt II. *Rozpamiętywanie męki i śmierci Chrystusowej mocniej jeszcze, niż do bojaźni Bożej, pobudza do miłości Bożej. Kto zdziałał to wszystko? Miłość!* tak woła święty Bernard, pogrążając się w rozważaniu tej tajemnicy, i rzewnemi zalewając się łzami. I ty zaprawdę nie możesz wątpić o tem, że miłość Boża ku ludziom głównym była sprawcą tego dzieła strasznego, a przecie

[1] Gal. 2, 20. — [2] Ps. 21, 7. — [3] Is. 1, 6. — [4] Jer. 17, 17. 18.

i pełnego pociechy dla ciebie. Miłość Boża powzięła ten zamiar, miłość go wykonała. Cokolwiek się spełniło, czy to w Ogrójcu, czy na dworze Heroda, czy na ratuszu, czy na Kalwarii, wszystko to zdziałała miłość. I czegoż chce Pan Bóg twój za tę miłość swoję, jedno miłości twojej, aby cię przez nią świętym uczynił i zbawił? *Czyjeż serce*, mówi znowu Bernard święty, *nie zmięknie na wspomnienie takiego Dobroczyńcy, i tylu a tak niesłychanych dobrodziejstw?* Pomyśl i rozważ: Bóg sam *stał się za ciebie przeklęciwem, aby ciebie wykupił od przeklęctwa* [1]; Bóg dla ciebie pogrążył się w morzu boleści, aby ciebie wyzwolił od kary zasłużonej; Bóg sam siebie wydał na śmierć, aby tobie zapewnił prawo do żywota wiecznego: i jeszczebyś po tem wszystkiem nie zawołał ze świętym Pawłem: *Miłość Chrystusowa przyciska nas?* [2]. i jeszczebyś nie uznał słuszności tego wyroku, który tenże Apostoł wydaje na ciebie, gdybyś niewdzięcznością serca twego jakoby przewyższył miłość Zbawiciela twego, i sprzeciwił się potędze tej wspaniałej i najsłodszej łaskawości Jego: *Jeźli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem?* [3]. I jeszczebyś nie zawołał z Piotrem świętym: *Panie, Ty wiesz że Cię miłuję?* [5]. Słuchaj, co mówi do serca twego Zbawiciel twój: *Słuchaj, synu*, mówi ci, *i zrozumiej: Jam ciebie umiłował, i wydałem samego siebie za cię: ja Stworzyciel wydałem siebie za ciebie, stworzenie moje; ja Ojciec, za ciebie, syna marnotrawnego; ja Bóg, za ciebie człowieka; ja obrażony, za ciebie, któryś mię obraził; ja Dobroczyńca twój, za ciebie niewdzięcznika; ja wiecznie szczęśliwy, za ciebie nędzarza!* [5]. Słuchaj, powiada święty Wawrzyniec, *jako głośno wołają rany Chrystusowe,*

[1] Gal. 3, 13.—[2] Cor. 5, 14.—[3] Cor. 16, 22.—[5] Joan. 21, 19.—*Memor. vit. sacerd. c. 19.*

a teszcze głosniej miłość Chrystusowa, abyś z wszystkiego serca twego i z wszystkich wnętrzności twoich miłować Tego, który dla miłości twojej tyle i tak wielkich męk wycierpić raczył!

Tak się zapatruj na krzyż Zbawiciela twego, i na tę Boską Krew, którą przelał dla ciebie, i poznaj z nich tę miłość mocną, którą cię ukochał, zawstydź się, że za tę mocną Jego miłość tak słabą Mu się wywdzięczasz miłością! Proś Pana Jezusa ukrzyżowanego, by cię już zupełnie podbił pod moc łaski swojej; by mocno ujął i zatrzymał przy sobie to niestateczne serce twoje, które, jak to już nieraz doświadczyłeś, gotowe każdej chwili wyrwać się z rąk Jego, choć może tejże chwili poprzysięga Mu miłość i wierność niewzruszoną! Proś Go, by cię przyjął do rzędu wiernych sług swoich, którzy ponuri na mękę Jego, i bojaźnią się powściągają od tego, co jest największem złem, to jest od grzechu, i miłością z Nim się łączą, który jest Dobrem najwyższem. Pomnij i ty na Mękę Pana Jezusa, abyś się Go bał, i abyś Go miłował. Lecz miłość wzbudzaj w sobie taką, iżby mocniejszą była niż bojaźń; i bojaźń taką, iżby sama pochodziła z miłości, i do coraz większej miłości cię pobudzała. Tym sposobem, powiada święty Bonawentura, *w pilnem a pobożnem rozpamiętywaniu najświętszej Męki Pańskiej, znajdziesz obficie wszystko, cokolwiek może być pożytecznego i potrzebnego do zbawienia* [1]. Bo *nic nie masz zbawienniejszego*, mówi św. Augustyn, *nad codzienne rozważanie tego, co dla nas ucierpiał Bóg-człowiek* [2]. *Na ten rozmyślaniu*, woła św. Bernard, *zasadzam mądrość moję, na ten sprawiedliwość i doskonałość moję, i ta najwyższa umiejętność moja, znać Jezusa, i tego ukrzyżowanego* [3].

[1] *Collat. 7.* — [2] *Serm. 33.* — [3] *Serm. 43 in Cant.*

ROZMYŚLANIE XXXIV.

Na Wtorek Piędziesiątnicy. — O uzdrowieniu ślepego przy drodze do Jerycho. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *I stało się, gdy się przybliżał do Jerycho, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną!.. A Jezus stanąwszy, rozkazał im go przywieść do siebie; a gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj! wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za Nim, wielbiąc Boga* [1].

Drugi punkt wstępny. Proś Boga, by uzdrowił cię z ślepoty twojej, i raczył użyć ciebie do uzdrowienia bliźnich twoich.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.*—Przypatrz się naprzód Panu Jezusowi, jako ciągle zajęty Męką swoją, i rad o niej mówi. Cieszy się, że niezadługo już ucierpi dla zbawienia ludzkiego, lecz boli Go to, że mało widzi w ludziach gotowości do odniesienia korzyści z Męki i śmierci Jego, i dla zwalczenia tej nieczułości ich, coraz nowe w sercu swojem obmyśla dla nich łaski i dobrodziejstwa...—Przypatrz się teraz Apostołom. Choć Pan Jezus objawił im przed chwilą tajemnicę krzyża, oni zgoła jeszcze tej tajemnicy nie rozumieją; i choć już wiedzą, jakie Boski Mistrz poniesie zelżywości dla zadośćuczynienia za pychę ludzką, jeszcze marzą o pierwszych

[1] Luc. 18, 35.

miejscach, i wyniosłe żywią w sobie myśli i zamiary. Tak to trudno człowiekowi zrozumieć, cokolwiek się sprzeciwia namiętnościom i uprzedzeniom jego!—Obacz dalej tę rzeszę, która się ciśnie naokoło Pana Jezusa, ciekawa, i chciwa silnych wrażeń, i niecierpliwie wyglądająca jakiego nowego cudu.—Obacz nakoniec tego ślepego, jako siedzi smutny przy drodze, i wyciąga rękę do przechodzących, prosząc o jałmużnę: *Sedebat secus viam mendicans.* Wielka zaiste nędza jego; ale przynajmniej żywo czuje nieszczęśliwe położenie swoje, pragnie gorąco ratunku. Lecz to już nędza prawdziwie opłakana, kiedy grzesznik leży pogrążony w ciemnościach, a kocha się w ciemnościach swoich, i coraz bardziej poniża siebie, i w coraz głębszą nędzę się pogrąża, żebrząc sobie roskoszy u stworzeń, które zdzierają z duszy jego godność jej nadprzyrodzoną, a nie zdołają nasycić głodu jego! To zwłaszcza nędza nad wszystkie nędze opłakania godna, gdy kapłan zagasi w sobie ducha kapłaństwa swego, i w oziębłości swojej mówi, jak jest powiedziano w Księdze Objawienia: *Żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję; a nie wie, iż jest nędzny, i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi* [1]. *Ubogi*, powiada święty Grzegorz, tłomacząc te słowa, *bo nie ma dostatku cnót; ślepy, bo nie widzi nawet ubóstwa swego!* [2].

Punkt II i III. *Słuchaj co mówią, i rozważ co robią.* Ślepy słysząc nadchodzącą rzeszę, zapytuje, coby to było; odpowiadają mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie: *Dixerunt ei quod Jesus Nazarenus transiret.* Na te słowa, nadzieja wstępuje do duszy jego. Słyszał już nieraz o Jezusie, jako wszędy objawia nad nieszczęśliwymi możność, i łaskawość, i najtkliwszą litość swoję. Słyszał już o wielu ślepych przez Niego uzdrowionych, i jako był

[1] Apoc. 3, 17. — [2] Moral. l. 34, c. 3.

między nimi i taki, który ślepym się urodził, a przecie, na jedno słowo Pana Jezusa, przejrzał. Czuje to dobrze, że gdyby zaniedbał tego szczęśliwego zdarzenia, nigdyby nie znalazł podobnie pomyślnej sposobności, i przeto bez namysłu, i ani chwili czasu nie tracąc, podnosi głos swój i woła: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!* i choć fukają nań, aby milczał, on jeszcze głośniej woła: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!* O jakże sobie mądrze poradził ten ślepy taką skwapliwością i usilnością swoją! Pomnij już na to, że Jezus sam jest Zbawicielem twoim, i tyle razy idzie mimo ciebie, ile razy ci podaje jaką pomyślną ku zbawieniu twej duszy sposobność: przejdzie, jeźli Go nie zatrzymasz,.. a gdy przejdzie, kto wie, czy jeszcze powróci? Kiedyż więc nauczysz się już wołać do Niego, z takim zapałem, i z taką usilnością jak ten ślepy, i wołać tem głośniej, im więcej świat stawia ci przeszkód, aby głos twój nie doszedł do Niego? Czyż nie wiesz jeszcze o tem, jak przyjemną jest Panu taka usilna i jakoby natrętna modlitwa?

A Jezus stanąwszy: *Stans Jesus.* Poznaj tu cudowną moc gorącej modlitwy, opartej na pokorze i ufności! Modlitwa taka zatrzymuje Wszechmogącego, i rozbraja gniew Jego, i otwiera serce Jego proszącemu. O ślepy niewolniku świata, nigdyż nie wzniesiesz do Chrystusa modlitwy twojej? Czy nie wiesz jeszcze o Boskiej potędze Jego? czy nie wiesz o tem, jaką ma skłonność do czynienia ci dobrze? Czy nie słyszysz tej pobożnej rzeszy dążącej do kościoła, dla uczczenia Go w przybytku Jego? Jeźli nie wiesz co to znaczy, pytaj przynajmniej, dowiaduj się, a odpowiedzą ci, że to Zbawiciel mimo idzie, że przyszły dni łaski i czas pomyślny ku zbawieniu... Odpowiedzą tobie, że to Bóg twój, który i tobie ofiaruje przebaczenie, i pokój, i wieczną szczę-

śliwość... Nad tem się dobrze zastanów, i pomyśl, co ci należy uczynić.

Rozkazał go przywieść do siebie. „Wstań,“ mówią do ślepego, „i pódź: Jezus woła ciebie.“ O jakaż to pomyślna dla nieszczęsnego nowina! Jaka błoga i radosna nadzieja! Z bijącem sercem przeciska się przez rzeszę, i już stanął przed Boskim Pocieszycielem swoim. „*Quid tibi vis faciam?* czego żądasz,“ mówi doń Mistrz najłaskawszy; „co chcesz, abym ci uczynił?“ Tak to Syn Boży wszystką potęgę i wszystkie skarby swoje oddaje w ręce ślepego a opuszczonego od ludzi nędzarza, i gotów mu uczynić, cokolwiek zechce! O co byłbyś prosił, gdybyś był na miejscu tego ślepego? Może sam nie wiesz? posłuchaj więc, o co prosi ślepy: *Panie, abym przejrzał!* Co ślepemu po wszystkich dobrach tego świata, kiedy światła dziennego nie widzi? Jakie może być dla ślepego większe szczęście nad to, aby przejrzał? W tej prośbie, zrozumiej to dobrze, duszo moja, zamyka się wszystko. Jasny wzrok duszy, to jest wiara żywa, sprowadza na człowieka wszelkie łaski, i wszelkie cnoty rodzi. Skoro wyzwolisz rozum twój od błędu, łatwo odniesiesz zwycięztwo nad namiętnościami serca twego. *Przejrzyj*, mówi Pan Jezus do ślepego, *wiara twoja uzdrowiła ciebie. I natychmiast przejrzał, i szedł* za Synem Bożym, weseląc się i *wielbiąc Boga.* Tak więc, aby dostąpić hojności darów Jego, dość jest przybliżyć się do Jezusa i prosić Go z wiarą; czemże tedy to się dzieje, że zawsze jeszcze leżysz w duchownych niemocach twoich, kiedy mógłbyś tak łatwym sposobem przyjść do zdrowia? Proś Zbawiciela by ci darował tę łaskę wiary żywej, a ufności pełnej, i pokornej, i święcie natrętnej, do której sam przywiązał zbawienie! Proś Go o łaskę, byś przejrzał i ujrzał prawdę, to jest byś poznał, że jesteś niczem, a Pan sam nieskończenie wielkim!.. Proś Go, aby jako sam jest

światłością i żywotem, tak raczył tobie dać zrozumienie, iżbyś żył: *Intellectum da mihi, et vivam* [1]. Lecz wspomnij także na te nieszczęsne ciemności i błędy, które szczególnie w tych dniach świat pokryły; wspomnij na to mnóstwo ślepych, którym potrzeba uzdrowienia, i zrozumiej czego Pan Jezus żąda od ciebie. Żąda, byś się litował nad tymi nieszczęśliwymi, jako sam lituje się nad nimi: żąda, byś służył miłosierdziu Jego ku zbawieniu ich... „*Przejrzyj*, mówi ci, *respice:* przejrzyj i obacz, ile to uczniów moich ucieka od chorągwi mojej, a zaciąga się pod chorągiew szatańską: obacz, jako piekło tryumfuje, a Aniołowie pokoju gorzko płaczą! *Przejrzyj* i obacz tych nieszczęsnych, bo to bracia twoi. Oni się cieszą, bo nie wiedzą, że to, z czego się cieszą, największem jest dla nich nieszczęściem: ale ty wiesz, dokąd wiedzie ich droga, i jaki żal późny, i jaka rozpacz ich czeka! Rób więc co możesz, abyś ich oświecił; bądź wiernym tym świętym natchnieniom, które wzbudzam w tobie łaską moją ku ich zbawieniu; pracuj, a ja pobłogosławię pracy twojej.“

Tak rozmawiaj jaknajdłużej z Panem Jezusem: postanów w szczególności, co uczynisz dla miłości Jego, i dla miłości dusz zbłąkanych. Polecaj Panu i siebie, i wszystkich ociemniałych na duszy grzeszników, wołając z tym ślepym: *Jezusie Synu Dawidów! Jezusie, Synu Boży! zmiłuj się nad nami!*

---

[1] Ps. 118.

ROZMYŚLANIE XXXV.

Na Środę Popielcową. — Jak wysokie czas Postu ma, szczególnie dla kapłana, znaczenie.

I. Szczególne w tym czasie powinności kapłana.
II. Powody do wiernego spełnienia tych powinności.

Punkt I. *Kapłan, a szczególnie pasterz dusz, większe ma do spełnienia powinności w czasie Postu, niż w innych czasach roku:* naprzód ze względu na własny swój postęp w świętości; powtóre ze względu na dobro powierzonej mu trzody.

Ów Post Wielki, według ustanowienia i wyraźnej myśli Kościoła, jest czasem zadośćuczynienia i poprawy, czasem szczególnie poświęconym życiu wewnętrznemu i modlitwie, i pokucie, i dobrym uczynkom. Kościół ustanowił Post, na uczczenie czterdziestodniowej samotności i postu Boskiego Oblubieńca swego na puszczy, a również i na to, aby jako Pan Jezus samotnością i postem przygotować się raczył do opowiadania Ewanielii, przez którą odnowił świat, tak podobnież wierni, naśladując przykładu Jego, przygotowali się do godnego obchodzenia Paschy, to jest, do *przejścia* z śmierci do żywota, albo z życia oziębłego do życia doskonalszego. Tego Kościół żąda od wszystkich wiernych; bez wątpienia bardziej jeszcze tego żąda od ministrów swoich.

Ta więc jest pierwsza powinność twoja, kapłanie, byś się zastosował do tej woli Kościoła, i wstępował jak zdołasz najbliżej w ślady Zbawiciela. Wstąpże z Nim na puszczę, i oddaj się samotności i milczeniu. Wiesz o tem dobrze, że natchnienia z nieba nie dają się duszy rozproszonej i bawiącej się w próżne rozmowy. Unikaj więc o ile zajęcia i obowiązki stanu twego na to pozwolą,

wszelkich stosunków ze światem. A w miarę jak oddalisz się od stworzeń, przybliżaj się do Boga jaknajczęstszem, ustawicznem z Nim obcowaniem. Módl się z Panem Jezusem, modlącym się za ciebie na puszczy; a z modlitwą, jako On przykładem swoim cię nauczył, łącz post, stanowczo odrzucając wszelkie, o ile miękość tylko i wstręt do umartwienia jest ich źródłem, pokusy do uchylenia się od tej zbawiennej surowości, którą Kościół w tym czasie przepisuje. Pamiętaj, że masz obowiązek dawać dobry przykład ludowi; i z jakimże skutkiem będziesz mógł drugim zalecać pokutę, jeźlibyś sam wedle miary sił twoich nie czynił pokuty? Pan Jezus naprzód czterdzieści dni i czterdzieści nocy przemieszkał na dzikiej puszczy, nie jedząc ani pijąc, i żyjąc tylko w towarzystwie zwierząt drapieżnych, i na gołym śpiąc kamieniu; słusznie potem mógł otworzyć usta swoje, i uczynić wstęp do nauki swojej tem surowem upomnieniem: *Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [1]. Wielka zaiste jest moc przykładu; zastanów się, czy na niej dotychczas nie zbywało kazaniom twoim. Bóg-człowiek nie potrzebował dla siebie modlitwy, ani Ten, który jest Świętym nad świętymi, pokuty; ale dla nas, jako sam mówi do Ojca, poświęcał siebie: *Ego pro eis sanctifico meipsum* [2]. Ty, pasterzu, powinieneś poświęcać i siebie dla siebie i dla trzody twojej.

2re Nie masz czasu pomyślniejszego do walnych prac gorliwości kapłańskiej, nad czas Wielkiego Postu; kapłan w tym czasie szersze ma pole do rozwinięcia działalności swojej i szczęśliwszych też może się z niej spodziewać pociech i owoców. Pracuj więc bezprzestannie w te dni łaski, kapłanie; pracuj modlitwą, abyś Boga przebłagał za te dusze, które ci powierzył, i łaskę im

[1] Matth. 14, 17. — [2] Joan. 17, 19.

uprosił; pracuj nauczaniem, abyś dusze do Boga nawrócił, lub do wyższego postępu w cnocie pobudził.

Czasu rozgniewania stał się pojednaniem [1]. Taka była od początku powinność kapłańska; lecz dla ciebie, kapłanie Chrystusowy, nierównie ściślejsza to powinność, bo nierównie wyższą otrzymałeś władzę ku sprawowaniu tego urzędu, niż kapłani Starego Zakonu. To ci Kościół dziś szczególnie przypomina w tych słowach Joela Proroka, które będziesz czytał we Mszy świętej: *Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy, a będą mówić: Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę, żeby nad niem poganie panowali* [2]. Zrozumieli tę powinność wszyscy po wszystkie czasy mężowie Boży, którzy mieli pieczę o duszach ludzkich. Wspomnij, jak płakał Samuel nad grzechem Saula, aż w końcu Pan sam musiał powstrzymać łzy jego, mówiąc mu: *Pókiż płaczesz Saula?* [3]. Wspomnij, jak bolał Mojżesz, albo Izajasz, albo Jeremiasz, nad złością i uporem ludu Żydowskiego! Wspomnij, jaką żałość miał święty Paweł [4] nad ślepotą i twardością serca tegoż ludu! Wspomnij zwłaszcza, jak płakał nad nim Pan Jezus [5]. Płacz więc i ty, kapłanie, ministrze pojednania, jako płakali przed tobą wszyscy dobrzy pasterze, jako płakał sam Książę pasterzy! Płacz, aniele pokoju, gorzko płacz nad zgubą dusz, płacz nad trzodą twoją, gdy ujrzysz w niej nieprawość obfitującą, i gasnącą wiarę, i szerzące się zgorszenia! Mów do Boga, abyś modlitwą, i pokutą, i płaczem ubłagał miłosierdzie Jego [6]; mów i do ludzi, abyś ich oświecił, i nawrócił, i zbawił.

---

[1] Eccli. 44, 17. — [2] Joel. 2, 17. — [3] 1 Reg. 16, 1.

[4] Rom. 9, 2. — [5] Luc. 19, 41.

[6] Sacerdotum est pro populo propitiare planctu, precibus et poenitentia. *Corn. a Lap. in Joel.*

Mów do nich na kazaniu, i w naukach katechizmowych, i przy administrowaniu Sakramentów; mów *jawnie i po domach* [1]; jeźli kiedy, to w czasie postu jest pora przepowiadania na wszelki sposób. Winieneś w tym czasie coś więcej ludowi twemu, niż pobieżne tylko dotknięcie tego lub owego punktu wiary, czy obyczajów; winieneś mu w tym czasie całkowity wykład nauki katolickiej. Ułóż sobie zawczasu porządek tych nauk; przygotuj z jaknajwiększą pilnością potrzebne do nich materie; przyczem pamiętaj i o tem, że kto chce z pożytkiem opowiadać słowo Boże, powinien się starać, aby je opowiadał w sposób pociągający i zajmujący. Rozważ dobrze to wszystko, i zrozumiej, jak ważne to obowiązki; porachuj się z sumieniem, i żałuj za tylokrotne w tym względzie przewinienia i opuszczenia twoje, a postanów na przyszłość wierniej wypełniać te powinności pasterskiego powołania twego.

Punkt II. *Powody do pilnego pełnienia tych szczególnych w czasie Wielkiego Postu powinności kapłańskich.*

1ód Zważ, że i ty masz grzechy, za które powinieneś zadośćuczynić, że masz duszę, około której zbawienia pracować powinieneś; a nie możesz inaczej zbawić duszy twojej, jedno gdy będziesz pracował z zapałem około zbawienia powierzonego ci ludu; i ty powinieneś czynić pokutę, a choć to rzecz przykra dla natury, poczujesz jednak do niej pociąg jakoby niepowstrzymany, i odważnie a stale jej się oddasz, gdy wspomnisz, że czas Postu umyślnie na to dany ci jest od Boga. *Przyszły nam dni pokuty,* mówi Kościół w Officyum swojem na Wielki Post, *ku odkupieniu grzechów, ku ocaleniu dusz.* I modlitwy, i przestrogi Kościoła, i potrzeby twej trzody,

[1] Vos scitis,.. quomodo nihil subtraxerim utilium, quominus annuntiarem vobis, et docerem vos publice et per domos. *Act. 20, 20.*

i własne upomnienia twoje, któremi drugim zalecasz pokutę, pobudzają i ciebie, abyś czynił pokutę.

2re Zważ, że wierne użycie łask, przywiązanych do tego świętego czasu, podaje ci przedziwny sposób do zgromadzenia sobie wielkiego skarbu zasług. Pomyśl, jakie to wspaniałe żniwo cię czeka z tych prac, ktorym się będziesz oddawał, i z tych uczynków miłosiernych, które w tym czasie bezprzestannie wypełniać będziesz!.. Czyż chciałbyś opuścić tyle niezliczonych a najpomyślniejszych sposobności do skarbienia sobie skarbów w niebie, jak ci to właśnie w dzisiejszej Ewanielii Pan zaleca, gdy mówi: *Thesaurizate vobis thesauros in coelo?*

3ie Zważ, że nie znajdziesz w całym roku kościelnym drugiej pory, któraby ci tak pewną dawała nadzieję pomyślnej i skutecznej pracy dla zbawienia bliźnich, jak czas Postu Wielkiego. Znajdziesz w tym czasie dusze lepiej usposobione, bo nawet w sercach zupełnie nieczułych i w nieuleczonej na pozór obojętności pogrążonych, nieraz odzywają się w tym czasie niejakie ślady uczuć pobożnych; innych znowu sam dobry przykład gorliwszych pobudzi do naśladowania. Znajdziesz także w tym czasie i u Pana Boga skłonniejszą ku przebaczeniu łaskawość. Wszak sam podaje ci do ust słowa najtkliwsze, abyś niemi pociągał do Niego grzeszników! *Niech opuści*, tak mówi przez usta Kościoła swego, *bezbożny drogi swoje, i mąż nieprawy myśli swoje, a niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się nad nim; bo dobrotliwy i miłosierny jest, i łacny do ubłagania nad złością Pan Bóg nasz* [1]. Choć grzesznicy pobudzili Go do gniewu, wszakże obiecuje, że da się ubłagać: *Czyli Bóg zapamięta zmiłować się? albo w gniewie swym zatrzyma litości swoje?* [2]. Poznaj z tego słowa serce Boga twego! Człowiek nie umie

[1] *Offic. Dom. I Quadrag.* — [2] Ps. 67, 10.

zatrzymać *gniewu* swego, lecz Bóg przeciwnie nie umie zatrzymać *litości* swoich. Wylewa jakoby potokiem litość i miłosierdzie z serca swego, zwłaszcza ze względu na tyle dusz czystych, które w tym czasie powszechnego postu, błagają Go pokutą swoją. Przytem i same te dni, w których Kościół podaje wiernym do rozpamiętywania tajemnicę odkupienia ludzkiego, mają w sobie szczególną łaskę i moc ku zbawieniu. „Nie masz wątpliwości,“ powiada jeden pobożny pisarz [1], „że za zbliżeniem się tego czasu uroczystej pamięci Męki Pańskiej, Bóg z większą szczodrobliwością wypuszcza na każdą duszę, nie sprzeciwiającą się łasce Jego, skuteczność tej krwi najdroższej, która została przelaną na Kalwarii.“

Dziś więc, kapłanie, gdy rozpoczynasz tę świętą drogę, postanów ją tak odbyć, iżbyś miał spokojne sumienie, gdy staniesz u mety. Jakaż to będzie dla ciebie pociecha, jeźli kończąc ten czas święty, będziesz mógł oddać sobie to świadectwo, żeś w ciągu tej Czterdziestnicy ślepych oświecił, i trędowatych oczyścił, i chorych uzdrowił, i umarłych wskrzesił, i owce zbłąkane odniósł do owczarni! Jaka to będzie radość, gdy tych nowych gości sprosiwszy na gody wielkanocne, i przysposobiwszy ich serca do czystych roskoszy tej uczty Bożej, i własną ręką odziawszy ich w szatę godową, będziesz ich częstował Ciałem Chrystusowem! Lecz chociażby Bóg nie dał ci tej doczesnej za gorliwą pracę twoję nagrody, pracuj tylko i rób co możesz, a pociechę, której nie miałeś za życia, tem sowiciej otrzymasz w wieczności.

---

[1] *O. Nouet.*

ROZMYŚLANIE XXXVI.

Na Niedzielę I Postu. — Pan Jezus kuszony od diabła.

I. Kapłan więcej niż inni ludzie wystawiony jest na pokusę.
II. Nie powinien wystawiać się samowolnie na pokusę.
III. Nie powinien bać się pokusy, ale mężnie jej się sprzeciwiać.

Punkt I. *Kapłan więcej niż inni ludzie wystawiony jest na pokusę:* jest to konieczność nieunikniona, naprzód, z samej natury powołania kapłańskiego, a powtóre, ze względu na rodzaj obowiązków kapłańskich.

Taki jest wyrok Opatrzności, że każdy człowiek musi cierpić pokuszenie, i jako mówi Mędrzec, ktokolwiek przystępuje do służby Bożej, powinien przygotować duszę swą na pokusę: *Fili accedens ad servitutem Dei,.. praepara animam tuam ad tentationem* [1]. Daleko bardziej więc na pokusę gotowym być powinien, kto się poświęca na to, aby nie tylko sam Bogu służył, ale i drugich do służby Bożej pociągał; kto sobie obrał za cel, nie tylko własną duszę swoję zbawić, ale także pracować usilnie około zbawienia swych bliźnich. Nie dziw, że nieprzyjaciel ludzkiego zbawienia, jako z nienasyconą żądzą pragnie zguby dusz, tak też z największym gniewem miota się na tych, którzy mu zdobycz jego wydrzeć usiłują. Nie dziw, że kapłana zawzięciej niż innych ludzi napastuje, kiedy kapłan jest żołnierzem Chrystusowym; kiedy Chrystus w osobie kapłana bezprzestannie toczy tę wojnę, którą naprzód we własnej Osobie swojej wypowiedział potęgom piekielnym; kiedy wreszcie kapłan najskuteczniej sprzeciwia się temu, by szatan nie rozciągnął nad światem panowania swego. Przytem dobrze to rozumie chytry nieprzyjaciel, jak wielką w ohydnych

[1] Eccli. 2, 1.

zamiarach swoich może odnieść korzyść z upadku kapłana, bo cios zadany w głowę, na wszystkie członki oddziała, bo gdy wódz polegnie, wszystko się wojsko rozpierzchnie, bo wszystka trzoda zginie, skoro nie stanie pasterza; i dla tego to, jako mówi święty Wawrzyniec, *odwieczny wróg rodzaju ludzkiego głowę raczej niż członki, wodzów raczej niż pospólstwo żołnierstwa, i pasterzów raczej niż owce trzody przemocy swojej podbić usiłuje* [1].

Sam też rodzaj obowiązków kapłańskich niezliczone temu chytremu a nieubłaganemu nieprzyjacielowi podaje sposoby do kuszenia kapłana. Kapłan z obowiązku powołania swego nieraz musi się zetknąć z zepsuciem i sprosnościami świata... Jakże więc łatwo duch ciemności może skorzystać z tego zdarzenia, i obudzić w duszy kapłana namiętności jeszcze nie zupełnie stłumione, albo przynajmniej nękać go, nasuwając mu szpetne wspomnienia i obrazy! Kapłan z obowiązku powołania swego spełnia wiele takich czynności, z których na własną jego osobę spływa poważanie, i uszanowanie, i pochwały od ludzi... Jakaż to dobra zręczność dla pysznego Lucypera do kuszenia kapłana na własny grzech swój, i zgubienia go tą pychą, którą sam zginął! Dziś będziesz musiał wziąć udział w doczesnych sprawach twych bliźnich, i częściej wychodzić z domu; bój się: bo tuż przy tobie pokusa rozproszenia ducha, i zapomnienia o Bogu, i przywiązania się do świata!.. Jutro będziesz mógł zostać na samotności; bój się: bo i na puszczy spotkasz diabła. Słusznie możesz powiedzieć ze świętym Bernardem: *Zewsząd otacza mię wojna, zewsząd strzały lecą, zewsząd pokusy, zewsząd niebezpieczeństwa; kędykolwiek się obrócę, nigdzie nie masz spokoju!* Z tego wszystkiego widzisz,

[1] *S. Laur. Justin. De regim. prael.*

że powinieneś być przygotowanym na pokusę; lecz sama ta gotowość obroni cię od pokusy, bo jako mówi święty Grzegorz, *strzały przewidziane nie wielką ranę zadadzą* [1].

Punkt II. *Kapłan nie powinien wystawiać się samowolnie na pokusę.* Czytasz w dzisiejszej Ewanielii, że tenże Duch Święty, który widomie zstąpił na Zbawiciela, gdy przyjął chrzest w Jordanie, zaraz potem zawiódł Go na puszczę, aby był kuszon od diabła [2]. I ty przez święcenie kapłańskie otrzymałeś Ducha Świętego. Jeźli więc tego Ducha słuchasz, a nie własnego ducha twego, jeźli nie przez popęd natury, dla dogodzenia jakiej zdrożnej skłonności, ale przez miłość bliźniego, przez prawdziwą żądzę chwały Bożej, i z czystą działając intencyą, spotkasz się z pokusą, nie bój się: Bóg będzie z tobą w walce, i sił ci doda, abyś odniósł zwycięztwo. Lecz przeciwnie, nie spodziewaj się wspomożenia Boskiego w pokusie, jeźli sam niebacznie wejdziesz w drogę temu nieprzyjacielowi, który tych nawet podejść umie, co przed nim uciekają; jeźli się sam wdasz w niebezpieczeństwo, sam w niem zostaniesz. Człowiek, który samowolnie rzuca się na wzburzone morze, i liczy na to, że Bóg go ocali, i uśmierzy dla niego bałwany, i wiatry uciszy, i wziąwszy go za rękę, wyciągnie go na brzeg, taki człowiek kusi Boga, i jakoby żąda od Niego pochwały za nierozumną zuchwałość swoję, i nagrody za grzeszną zarozumiałość swoję.

Porównaj zaprzanie się świętego Piotra z mężnem wyznaniem świętego Pawła, a znajdziesz w tem dwojakiem zdarzeniu uderzający przykład na stwierdzenie tej dwojakiej prawdy. I Piotr święty, i Paweł święty, acz w różnym czasie, poszli do Jerozolimy, gdzie równe obu

[1] Jacula minus feriunt, quae praevidentur. *Hom. 35, in Evang.*
[2] Matth. 4. 1.

czekało niebezpieczeństwo, bo oba mieli bronić Imienia Jezusa Chrystusa przed nieprzyjaciołmi Jego, i oba nie mieli innego wyboru, jedno albo zaprzeć się jawnie Chrystusa, albo też głośno Go wyznać. Równe też na pozór było męztwo obudwu: bo i Piotr po wielekroć oświadczał się Panu, że nigdy się Go nie zaprze, i że gotów umrzeć dla Niego,.. i Paweł podobnież mówił: *Gotówem nie tylko być związan, ale i umrzeć dla Imienia Pana Jezusowego* [1]. Lecz różny był koniec obu: Piotr upadł, a Paweł zwyciężył. Zkąd ta różnica? Ztąd, że Piotr szukał niebezpieczeństwa; bo jakąż miał potrzebę wchodzić do domu Kajfasza, i rozmowę zawiązywać z oną bezbożną tłuszczą?.. Paweł przeciwnie, choć także stawił się przed zgromadzeniem kapłanów i przed sądem starosty, ale Duch Święty go tam zawiódł, i cokolwiek uczynił, z natchnienia Ducha Świętego uczynił: *Oto ja*, mówi, *związany Duchem idę do Jeruzalem* [2]. Gdyby Piotr był zachował tę ostrożność, którą mu Boski Mistrz zalecał, łaska byłaby go uchroniła od upadku; i przeciwnie, taż łaska nie byłaby dopomogła do zwycięztwa Pawłowi, gdyby się był samowolnie wystawił na niebezpieczeństwo.

Punkt III. *Kapłan nie powinien trwożyć się w pokusie, ale mężnie się jej sprzeciwiać.*

1ód Sprzeciwiaj się pokusie rychło, i walcz z nią stale, i tej broni przeciwko niej używaj, którą ci podał Zbawiciel. Odrzuć natychmiast poduszczenie kusiciela, nie namyślaj się ani chwili, nie wchodź w układy z nieprzyjacielem: *Nie dopuszczaj złej myśli wzrastać*, powiada święty Hieronim; *dopóki mały jeszcze nieprzyjaciel, zabij go* [3]. Natarczywość pokusy zwyciężaj stałością; a choć zwyciężysz diabła, jeszcze mu niedowierzaj, bo choć odszedł, ale tylko aż do czasu: *Recessit ab illo usque*

[1] Act. 21, 13. — [2] Act. 20, 22. — [3] *Ep. 22, ad Eustoch.*

ad tempus [1]. Niedowierzaj namiętnościom twoim, jakkolwiekby ci się zdawało, żeś je uśmierzył, bo w czasie pokoju nieprzyjaciele twoi nowe zdrady knują; lecz ufaj także, bo każde zwycięztwo większych ci sił doda, a zatem coraz trudniejszy będzie upadek, bo coraz łatwiejsze zwycięztwo.

Pan Jezus uzbroił cię w dwojaką broń, której jeźli dobrze użyjesz, nie możesz być zwyciężonym; tą bronią jest czuwanie i modlitwa [2]. Kto czuwa, ten zawsze ma otwarte oko duszy, i widzi z daleka nadchodzące z jakiejbądź strony, czy z niego samego, czy z rzeczy zewnętrznych, niebezpieczeństwo, i zawczasu spostrzega grożące mu jakiegobądź rodzaju pokusy. Bo nie każda pokusa pochodzi od czarta; nieraz to, co człowiek kocha i szanuje, może się stać pokusą dla niego. Kto czuwa, ten zawsze trwa w onem skupieniu wewnętrznem, przez które człowiek staje się mocnym w wierze, jako upomina święty Piotr Apostoł: *Cui resistite fortes in fide* [3]; i bierze, jako zaleca święty Paweł, *tarczę wiary, którąby mógł wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić* [4], i mówi kusicielowi to słowo, którem Pan Jezus odegnał od siebie wszelkie pokusy czarta: *Napisano jest, scriptum est:* napisano jest w onej księdze, której każde słowo prawdą jest. O jakież to wielkie i skuteczne słowo! jak oświeca rozum! jak wolą pokrzepia! Lecz nie tylko czuwaniem się broń; broń się i modlitwą; bo jako czuwanie ostrzega cię o niebezpieczeństwie i dodaje gotowości do walki, tak z modlitwy płynie siła potrzebna, abyś w walce odniósł zwycięztwo: *Będzie wołał ku mnie*, mówi Pan, *a ja go wysłucham; z nim jestem w ucisku, wyrwę go, i uwielbię go* [5].

2re Gdy tak przez modlitwę zbliżysz się do Boga,

---

[1] Luc. 4, 13. — [2] Matth. 26, 41. — [3] 1 Petr. 5, 9 — [4] Eph. 6, 16. — [5] Ps. 90, 15.

a przez czuwanie będziesz miał na oku siebie samego, niczego się już nie bój; bo choć nieprzyjaciel pracuje na zgubę twoję, robota jego obróci się tobie na chwałę; bo wbrew złośliwym zamiarom swoim, pomnoży tylko zwycięztwa twoje, i im trudniejsze walki ci wznieci, tem większej ci przysporzy zasługi. Wielkim jest zyskiem pokusa dla tych, którzy prawdziwie służą Bogu: *Za wszelką radość*, mówi święty Jakób Apostoł, *poczytajcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie... Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę* [1]. Pokusa oświeca człowieka, aby poznał nicość swoję, i pamiętał na ułomność swoję. Pokusa upokarza człowieka, a tem samem odrywa go od przywiązania do tego życia, w którem pełno niebezpieczeństw mu grozi. Pokusa daje człowiekowi sposobność do uczczenia Boga, zmuszając go uciec się do Boga, jako Pan mówi w Psalmie: *Wzywaj mię w dzień utrapienia; wyrwę cię, a czcić mię będziesz* [2]. Pokusa coraz czystszą, i dzielniejszą, i doskonalszą czyni cnotę, bo wedle słów Apostoła, *moc w słabości doskonałą się stawa* [3]. Słowem, pokusa nie tylko nie jest znakiem odrzucenia od Boga, lecz przeciwnie, Bóg często dopuszcza na człowieka pokusę, jako dowód szczególnej ku niemu miłości swojej: *Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* [4].

Przystąp do ołtarza, i posil się chlebem mocnych, bo *ustaje dusza*, powiada św. Cyprian, *jeźli się przyjęciem Eucharystii nie pokrzepi i nie zagrzeje* [5]. *Diabeł drży i ucieka*, mowi św. Jan Złotousty, *gdy widzi na ustach naszych rumieniącą się Krew Zbawiciela;* a na innem miejscu: *Ciało Chrystusowe studzi zapał pożądliwości naszych, i gasi ogień chuci zmysłowych* [6].

---

[1] Jac. 1, 2. 12.—[2] Ps. 49, 15.—[3] 2 Cor. 12, 9.—[4] Tob. 12, 13.—[5] *Ep. 54 ad Cornel.* — [6] *Hom. 15 in Joan.*

ROZMYŚLANIE XXXVII.

Na tęż Niedzielę.—O trojakiej pokusie grożącej kapłanowi, na podobieństwo trojakiej pokusy, którą Pan Jezus cierpiał na puszczy.

I. Pokusa zbytniej troski o ciało i zdrowie.
II. Pukusa niepomiarkowanej żądzy pokazania się światu.
III. Pokusa szukania własnego zysku lub wyniesienia siebie.

Punkt I. *Zbytnie troszczenie się o ciało i zdrowie.* Czytałeś w Ewanielii jako szatan, korzystając z wielkiego głodu, jaki cierpiał Pan Jezus w skutek długiego postu swego, nasunął Mu pokusę, aby kamienie w chleb przemienił. *Jeźliś jest Syn Boży*, mówi Mu, masz niewątpliwie moc i władzę czynienia cudów; a zatem należy, byś teraz cud uczynił dla posilenia ciała twego, postem wycieńczonego. W podobnyż sposób diabeł kusi i kapłanów, zwłaszcza młodych i początkujących w zawodzie kapłańskim, i rozmaite im podsuwa powody i względy, dla których powinniby szanować siebie i oglądać się na zdrowie. Wielu ich niestety nie umie się sprzeciwić tej pokusie. Zdaje ci się, że jesteś użyteczny, owszem, nawet potrzebny dla chwały Bożej i sprawy Kościoła; zdaje ci się, że wiele zrobiłeś już dobrego, a jeszcze więcej zrobisz, bo masz otwarte przed sobą szerokie pole do pracy;.. zatem przyjmujesz za niezawodną zasadę, że powinieneś szanować to drogie zdrowie i siły twoje. Że zaś ta zasada powstała z twej miłości własnej, i że tąż miłością własną się rządzisz w zastosowaniu jej, przeto na samym wstępie porzucasz wszelkie umartwienia. Urządzasz sobie sposób życia wygodny i przyjemny, troskliwie się starasz, abyś miał obfitość rzeczy do takiego życia potrzebnych, szukasz sobie różnych pociech i słodyczy, i coraz nowe tworzysz sobie potrzeby;

potrzeba ci wczasu i wygód, potrzeba ci miękko się wyspać, potrzeba ci wykwintnie jeść; ztąd, jeźli kiedy zmienią się okoliczności, i zmuszą cię w czem ograniczyć, lub jaką przykrość ucierpić, upadasz na duchu i narzekasz.

Powiedz, czy przy takiem życiu miękiem i zniewieściałem możesz kiedy stać się mężem apostolskim? Czy tak cię Pan Jezus przykładem swoim żyć nauczył? Pan Jezus skoro przyjął chrzest w Jordanie, skoro otrzymał to jawne do ludzi posłannictwo, które Mu Ojciec niebieski zlecił, gdy ogłosił wszemu światu, iż ten jest Syn Jego najmilszy, w którym sobie dobrze upodobał [1]; zaraz potem zawiedzion jest Duchem Świętym na puszczę; a wiesz, jakie było życie Jego na puszczy. Modlił się i pościł, i to jeszcze takim postem, że samo o nim wspomnienie przeraża: przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy nic nie jadł ani pił! a przytem albo noce trawił bezsenne, albo na gołej ziemi spoczywał! Czyż nie widzisz, czego cię uczy Zbawiciel tym przykładem swoim? Czy jeszcze nie rozumiesz tego, że kto wstępuje na urząd apostolski, nie tylko nie powinien zaniechać pokuty, ale owszem, powinien uważać pokutę za nieodzowne przygotowanie do życia apostolskiego?

Są grzesznicy, za których sam musisz pokutę czynić, jeźli chcesz, aby się nawrócili; są czarty, których *nie wypędzisz, jedno przez modlitwę i post* [2]. Bez wątpienia, w umartwieniu trzeba zachować roztropność; lecz wnosząc z przykładu Pana Jezusa i Świętych Jego, snać daleko można zajść na tej drodze, nie rozmijając się z roztropnością. Być może, że nie czujesz się powołanym zajść tak daleko, ale przynajmniej nie zwódź samego siebie; nie radź się nieprzyjaciela, który będzie ci

[1] Hac voce Christus a Deo constitutus est publicus orbis doctor et legislator. *Corn. a Lap.* — [2] Matth. 17, 20.

zalecał roztropność, aby cię pod tym pozorem namówił do życia zmysłowego, ale raczej słuchaj rady Ducha Świętego, który cię przez usta spowiednika nauczy, co masz uczynić. Porzuć tę cielesną mądrość twoję, bo *mądrość ciała,* mówi ci Apostoł, *jest śmierć: mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga,* i którzy nią się rządzą, *Bogu się podobać nie mogą* [1]. Zdaj się z prostotą i z ufnością na Opatrzność Boską. Ten, który żywi ptastwo niebieskie, i bezbożnym nawet daje potrzeby ich, choć z własnych darów Jego zelżywość Mu czynią, bezwątpienia że nie zapomni o kapłanie swoim. Im mniej ty będziesz się troszczył o zdrowie twoje, tem troskliwiej Bóg o niem będzie pamiętał. Zapisz sobie w pamięci i w sercu tę prawdę zasadniczą, że dwa są nieodzowne warunki życia kapłańskiego: wielki duch umartwienia, i wielka ufność w Bogu.

Punkt II. *Zbytnia chęć pokazania się światu:* ta jest druga pokusa, która grozi kapłanowi, szczególnie w pierwszych początkach posługowania kapłańskiego. Niejeden młody kapłan ledwo wyszedł z seminarium, a już nie masz tak wielkiej rzeczy, do którejby się nie poczytywał za zdolnego, i do wszystkiego się rzuca, i sięga wysoko nad to, czemu zdolność jego i cnota podołać może. I właśnie dla tego, że za wysoko sięga, niczego nie osiągnie; nieraz nawet głośne go spotka zawstydzenie, zamiast tych wielkich rzeczy, które sobie w grzesznej zarozumiałości swej obiecywał, bo nie chciał pamiętać na to, że i temu, kto prawdziwie powołanym został do stanu kapłańskiego, potrzeba jeszcze szczególnej łaski i powołania do pewnych czynności posługowania świętego. Gdy więc Bóg przez zwierzchników twoich, którzy ci oznajmują wolą Jego, przeznaczy cię do nauczania ma-

[1] Rom. 8, 6.

luczkich, poprzestań na tem, co ci przeznaczono, a nie pragnij wyższych wedle świata urzędów; gdy każe ci opowiadać słowo swoje ludowi prostemu, nie pragnij innego miejsca, gdziebyś z rozgłosem uczone prawił kazania... Nie zaślepiaj siebie pozorami źle zrozumianej gorliwości; ale raczej, miej to za rzecz pewną, że praca twoja wówczas tylko może być bez niebezpieczeństwa dla ciebie samego, a z pożytkiem dla bliźnich, gdy będziesz pracował na tem miejscu, na którem Bóg cię postawi, i w tym rodzaju pracy, który ci wyznaczy.

Bój się tej wrodzonej człowiekowi skłonności do pokazania się przed ludźmi, byś snać nie pokazał się niewcześnie, albo tam, gdzie nie potrzeba; wierzaj, że kto powoduje się tą skłonnością, tego nie Duch Święty wiedzie, ale kusiciel. Pan Jezus posłany był na to, aby Boskiem słowem swojem oświecił świat; a wszakże zawiedzion jest naprzód na puszczę, gdzie nie było nikogo, ktoby słuchał słowa Jego. Lecz *wszystkie rzeczy mają czas* [1], jako mówi Mędrzec. Przyjdzie czas przedwiecznie na to postanowiony, kiedy Pan Jezus wyjdzie z tej samotności, i pocznie nauczać; a choć odwlekło się Jego ukazanie się światu, ani chwała Boża, ani zbawienie świata nic na tem nie straci. Ten jest wzór, którego naśladować powinieneś. Zostawaj chętnie w pracach nieznanych światu, i rad przyjmuj takie posady, gdzie obok zasługi miłości bliźniego, będziesz miał jeszcze zasługę pokory: spowiadaj ubogich, nauczaj maluczkich i prostaczków: to czynili przed tobą lepsi i więksi niźli ty; wówczas już, jeżli cię potem powołają do wyższych w mniemaniu ludzkiem urzędów, będziesz mógł przyjąć to wezwanie z tym większym spokojem duszy i z tem większą otuchą, im lepiej naprzód na tych niskich według

[1] Eccle. 3, 1.

świata zajęciach nauczysz się nie ufać sobie, a ufać Bogu samemu.

Punkt III. *Chęć zysku i wyniesienia siebie:* ta była ostatnia pokusa, której szatan próbował przeciwko Synowi Bożemu. Przegrał za pierwszym razem, gdy kusił napróżno Jezusa, aby z kamieni uczynił chleb; przegrał i w drugiej pokusie, gdy postawiwszy Go na ganku kościelnym, żądał od Niego, aby się spuścił na dół, i zadziwił świat takiem cudownem okazaniem wszechmocności swojej, a Pan jednem słowem Pisma Bożego, w niwecz rozbił chytre poduszczenia jego; więc trzeciego jeszcze kusiciel chwyta się podstępu. Wziął Syna Bożego na wysoką górę, rozwinął przed oczyma Jego wszystkie ponęty, i bogactwa, i zaszczyty tego świata. Ukazał Mu wszystkie królestwa świata, to jest, jako mówi Ewanielia, nie rzeczywistość, ale tylko pozorny blask ich: *gloriam eorum*, obiecując Mu dać to wszystko, jeźli upadłszy pokłoni się jemu: *Haec omnia tibi dabo, si cadens adoraveris me.* Kłamał, bo obiecywał to, czego dać nie mógł, ani nawet chciał; ale i teraz tą samą fałszywą obietnicą nęci na każdy dzień, nie tylko ludzi oddanych światu, ale i mężów przybytku. I wielu ich niestety! wikła się w te sidła jego; niejeden kapłan, gdy mu zabłyśnie nadzieja tych urzędów i godności kościelnych, których wiadomo jak Święci się lękają, idzie ślepo na ten lep czartowski; zapala się żądzą wielkości, i puszcza wodze wyobraźni, i już marzy o przyszłej chwale swojej... Będą się ubiegać, mówi sobie, o znajomość i względy twoje, będą ci służyć, będą cię chwalić, będą ci się kłaniać i nadskakiwać... Będziesz miał stosunki z wielkimi dygnitarzami, będziesz w zażyłości z bogatymi i możnymi, i sam zbogacisz się, i będziesz jaśnie wielmożnym!..

Zawstydź się bardzo i upokórz, kapłanie, jeźliby kiedy powstały w tobie takie niskie i niekapłańskie myśli;

lecz nie trwóż się niemi nad miarę, bo cóż dziwnego, że ojciec kłamstwa próbuje na tobie zdradliwych poduszczeń swoich, kiedy nawet Temu, który jest Prawdą samą i Nauczycielem prawdy, podobne pokusy podsuwać się odważył? Odpowiedz mu słowem Pana Jezusa: *Napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, i Jemu samemu służyć będziesz.* Bogu samemu służ, bo wszelka inna służba niegodną jest kapłana. Szukaj onych bogactw i zaszczytów, które trwają wiecznie, a nie tych ziemskich, które znikają jak sen. Umiej zachować wolność swoję, i staraj się, o ile to od ciebie zależy, *nikomu nic nie być winien, jedno abyś wszystkich miłował* [1]. Chęć wywyższenia siebie wiedzie prosto na przepaść, i jako mówi święty Augustyn, dostojeństwa niejednemu już stały się przyczyną upadku i zguby: *Quam multis honor occasio exitii fuit!* [2]. Wyniosłość i łakomstwo niechybnie pociąga za sobą poniżenie charakteru kapłańskiego. Sam diabeł to przyznaje, powiada święty Ireneusz, gdy używa tego wyrazu: *Si cadens, jeźli upadłszy...* Prawdziwie upada ten, kto się powoduje takiemi niskiemi żądzami; spada z godności sługi Syna Bożego, a wpada w niewolą i służbę czarta [3]; ugina się przed tyranem, którego mógł i powinien był trzymać pod nogami swemi, i zsunąwszy się raz w tę przepaść, w coraz głębsze zapada tonie grzechów ciężkich i zgorszeń. *Korzeń wszego złego jest chciwość*, powiada słowy Apostoła sobór Meldeński; *z niej rodzą się świętokradztwa, i symonia, i nieprzeliczony zastęp wszelkich grzechów* [4].

Gdy Pan Jezus zwyciężył pokusy diabelskie, Aniołowie od Ojca niebieskiego posłani przystąpili doń,

---

[1] Rom. 13, 8. — [2] *Serm. 12, de verb. Dom.*

[3] Ipse diabolus confitetur,.. quoniam voluntatem ejus facere, est cadere a gloria Dei. *Adv. haer. l. 5, c. 22.* — [4] *Conc. Melodun. a. 1579.*

i służyli Jemu, i przynieśli Mu pokarm z nieba. W podobnyż sposób Bóg czyni ministrom swoim, gdy wiernie sprzeciwią się pokusie. Kapłan prawy a pokorny zawsze znajdzie uznanie u ludzi, będzie otoczony czcią i poważaniem, i zawsze znajdą się tacy, którzy mu w potrzebach jego służyć będą. Lecz serce kapłańskie nie pragnie tej doczesnej nagrody, i wszystką w tem życiu chwałę swoję na tem zasadza, by służył Bogu i żył w ubóstwie z Chrystusem i dla Chrystusa.

ROZMYŚLANIE XXXVIII.

Na drugą Niedzielę Postu. — Ewanielia o Przemienieniu Pańskiem.

I. Tajemnica Przemienienia bliski ma związek z tajemnicą Męki Pańskiej.
II. Wielu chrześcian, i kapłanów nawet, nie chce zrozumieć tego związku.

Punkt I. *Tajemnica Przemienienia Pańskiego bliski i głęboki ma związek z tajemnicą Męki Pańskiej:* jest to prawda, którąby każdy kapłan w ustawicznej powinien mieć pamięci. W samej jasności Przemienienia swego, Zbawiciel o wyjściu swojem, to jest o śmierci swojej rozmawia z Mojżeszem i Eliaszem, dwoma przedniejszymi sługami swymi Starego Przymierza; a trzej Apostołowie, Piotr, Jan i Jakób, wyobrażający w swej osobie wszystek zastęp ministrów Przymierza Nowego, obecni są tej rozmowie. Cóż mogło być wspólnego między górą Tabor, a górą Kalwarii? Dla czego Pan Jezus połączył dwie rzeczy tak przeciwnie? W tajemnicy Przemienienia swego opływał w chwałę i roskosze; przeciwnie, w tajemnicy Męki swojej nasycon jest zelżywością i boleścią. Na górze Tabor oblicze Jego rozjaśniło się jako słońce, i światłość niebieska nakształt wspaniałej szaty zewsząd Go

otoczyła; na Kalwarii przeciwnie, *nie ma krasy ani piękności* [1], ale wisi na krzyżu obnażony, zraniony, krwią zbroczony. Na górze Tabor Ojciec niebieski ogłasza Go Synem swoim najmilszym; na Kalwarii przeciwnie, Syn skarży się Ojcu niebieskiemu, że Go opuścił, i jakoby znać Go nie chce. Na górze Tabor Apostołowie nie mogą się oderwać od widoku Jezusa; przeciwnie, na Kalwarii, Jezus umiera opuszczony od uczniów swoich... Lecz przypatrz się bliżej tym na pozór tak różnym tajemnicom, a przekonasz się, jak bliska między niemi jest styczność, jak głęboki je związek łączy, jak jedna drugą objaśnia. W tajemnicy Przemienienia widzisz zgotowaną ci koronę; a tajemnica krzyża uczy cię, pod jakim warunkiem tę koronę otrzymasz. Połączenie zaś obu objawia ci tę prawdę, że na tej ziemi nigdy nie masz długiego rozdziału między pociechą a goryczą, między chwałą a zelżywością. W powodzeniu więc dwojaka ta tajemnica nauczy cię miarkować radość twoję, a w przeciwnościach cię pocieszy i nadzieją pokrzepi. Lecz szczególnie dziwna w niej moc ku zapaleniu serc ludzkich świętym ogniem miłości Bożej. Gdybyś nie znał tajemnicy Przemienienia, nie mógłbyś ogarnąć sercem całego znaczenia Męki Pańskiej; ale gdy się dobrze przypatrzysz tej wielmożności Syna Bożego, którą ci sam na górze Tabor objawił, wówczas łatwiej osądzisz, jak wielką ci w tem miłość okazał, że dla zbawienia twego tak się głęboko uniżył, i dla ciebie niejako się wyzuł z onej nieogarnionej chwały swojej, i nie na czas krótki, nie na kilka godzin tylko, albo na kilka dni, ale na całe życie ofiarę z niej uczynił... Wszyscy prawie pisarze duchowni zgadzają się w tem pobożnem zdaniu, że Pan Jezus na górze Tabor objawił nie co innego, o tyle przynaj-

[1] Is. 53, 2.

mniej, o ile oko śmiertelne znieść mogło ten widok, jedno stan swój naturalny, to jest tę chwałę i jasność, jaką od chwili Wcielenia swego miał w świętem człowieczeństwie swojem; z czego łatwo wyprowadzić ten wniosek, że ono na pozór cudowne Przemienienie w istocie nie było cudem, ale raczej przerwaniem na czas krótki nieustającego cudu, którym Pan Jezus przez całe życie swoje ukrywał przed ludźmi oną przyrodzoną jasność swoję, i to jedynie przez wielką miłość swoję ku ludziom; bo nie byłby mógł żyć w poniżeniu, ani cierpić, ani umrzeć dla ludzi, gdyby był tego cudu nie uczynił. Jako raz w Ogrójcu, chcąc cierpić smutek śmiertelny, zatrzymał tę wewnętrzną szczęśliwość, w którą dusza Jego opływała, jasne mając widzenie Boga, tak przez całe życie swoje zatrzymywał tę zewnętrzną chwałę i jasność, która i na ciało Jego spływała w skutek hipostatycznego w Osobie Jego zjednoczenia Bóstwa z człowieczeństwem, a zatrzymywał dla tego, aby człowieczeństwo Jego mogło podlegać poniżeniu, i cierpieniu, i śmierci.

Zważ tu jeszcze drugą okoliczność, w której również głęboka zawiera się tajemnica, i wielka dla ciebie pociecha: zrozumiej, co to znaczy, że Zbawiciel tylko Apostołów wziął z sobą na górę, aby byli świadkami Przemienienia Jego. Pan Jezus ministrom swoim przeznaczył obfitszy niż innym udział w zelżywościach swoich, i hojniej niż innych napawa ich kielichem gorżkości swoich; dla tego w osobie onych trzech Apostołów objawił im chwałę Przemienienia swego, aby pomnieli na to, że jeźli wiernie z Nim podzielą zelżywości i gorżkości Jego, uczyni ich za to pierwszymi w królestwie swojem. Piotr, Jakób i Jan przedstawiali na górze Tabor trojaki rodzaj wybranych, którym zgotowane są przedniejsze stolice w królestwie niebieskiem, i wyższa niż innym wybranym chwała, i osobny rodzaj jasności: naprzód tych, którzy

zwycięzą ducha kłamstwa, szerząc i broniąc prawdę, czyli Doktorów wiary; powtóre tych, którzy zwyciężą świat, czyli Męczenników; nakoniec tych, którzy zwyciężą ciało, czyli Panny. Doktorów przedstawiał w osobie swojej Piotr święty, który jest przedniejszym Doktorem wiary, bo jemu zlecono, aby potwierdzał braci; Męczenników przedstawiał święty Jakób, który pierwszy między Apostołami krwią swoją przypieczętował prawdę Ewanielii; nakoniec panny przedstawiał św. Jan, któremu, jako powiada św. Hieronim, *Chrystus na krzyżu Pannę Matkę swoję pannie polecił.* Lecz każdy również kapłan święty, i każdy wierny pasterz dusz nabywa sobie tego trojakiego prawa i zasługi. Ma zasługę panieństwa, bo o każdym prawie kapłanie można powiedzieć, co tenże święty Hieronim mówi o uczniu, którego Jezus miłował, *iż dziewicą wybrany był od Pana.* Ma zasługę męczeństwa, bo kto całego siebie i na każdy dzień poświęca dla zbawienia swej trzody, ten prawdziwie staje się męczennikiem miłości: *Męczennik*, powiada święty Jan Złotousty, *raz umiera dla Chrystusa; lecz ten wiele razy umiera dla trzody; jako o sobie mówi Paweł święty: Codzień umieram, bracia, dla waszego zbawienia* [1]. Ma nakoniec i zasługę mistrzowstwa wiary, bo na to postanowiony jest, aby nauczał, *docete*, i odpędzał ciemności błędu; a jeźli wiernie spełni to zadanie, Bóg też wiernie mu dotrzyma co obiecał, iż *którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne* [2]. Na to pomnij, kapłanie, w uciskach twoich: nie myśl o tem, co cierpisz, ale myśl o niebie. Wzruszaj się świętą radością, pomnąc na tę chwałę niezrównaną, która cię czeka, pomnąc na to nieogarnione wesele, które duszę twoję napełni, gdy będziesz się weselił na wieki

[1] *Hom. 29 in Ep. ad Rom.* — [2] Dan. 12, 3.

wieczne nie tylko własną szczęśliwością twoją, ale jeszcze szczęśliwością tych wszystkich dusz, dla których zbawienia się poświęcasz. Znoś więc cierpliwie, i mów z Pawłem świętym: *Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [1]; a zawsze miej w pamięci te dwie rzeczy nierozłączne: Przemienienie Pańskie i Mękę Pańską, górę Tabor i górę Kalwarii.

Punkt II. *Wielu chrześcian, i kapłanów nawet, nie chce zrozumieć związku łączącego te dwie tajemnice.* Wielu ich uwodzi się ponętą pociech duchownych, i na nich zasadza wszystką pobożność swoję. Jak Piotr święty mówią: *Panie, dobrze nam tu być*, i gotowi na zawsze zostać z Panem Jezusem, ale z tem ukrytem w głębi duszy zastrzeżeniem, że zmysłowość i miłość własna nic na tem nie ucierpi. Przyznaj, że taka pobożność jest tylko złudzeniem. Pan Jezus tylko raz w życiu ukazał się w chwale Przemienienia swego, i to tylko na chwilę; a nawet i na tę krótką chwilę nie zapomniał o Męce swojej; wyjąwszy zaś tę jedną krótką przerwę, *wszystko życie Jego było krzyżem i męczeństwem* [2]. Któż więc tego nie widzi, że ona wygodna, bez pracy ni umartwienia pobożność, jest jakoby żyjącem zaprzeczeniem pobożności chrześciańskiej, to jest, pobożności wedle ducha, i przykładu, i nauki Jezusa Chrystusa? Bo życie i przykład Chrystusa Pana uczy cię, że prawdziwa pobożność, nie jest to nic innego, jedno ciągła ofiara, którą człowiek czyni z samego siebie; a nauka Jezusa Chrystusa oznajmia ci, że pobożność zasadza się na tych trzech rzeczach: byś *się zaprzał siebie samego*, byś *nosił krzyż swój*, i nakoniec, byś *naśladował* Chrystusa [3]. W tych trzech słowach zamknął Pan Jezus wszystką naukę, która

[1] Rom. 8, 18. — [2] *Imit. l. 2, c. 12.* — [3] Matth. 16, 24.

przyniósł światu dla naprawy świata. Życie pobożne, jest to śmierć starego człowieka: potrzeba, byś umarł własnym upodobaniom swoim, i pociechom swoim, i sobie samemu... Powiedz, czy to rzecz podobna, by taka śmierć, takie wyrzeczenie się wszystkiego, i siebie samego, odbyło się bez pracy i bez boleści?

A jednak nie tylko na świecie, ale niestety i w przybytku Pańskim pełno można spotkać ludzi, którzy chcą pogodzić pobożność z życiem wygodnem i miękiem. *Wielu jest miłośników królestwa Jezusowego w niebiesiech, lecz mało takich, którzyby krzyż Jego dźwigać chcieli... Wielu pragnie być towarzyszami stołu Jego; lecz mało kto chce być wspólnikiem wstrzemięźliwości Jego. Wszyscy pragną z Nim się weselić; lecz mało kto chce dla Niego cierpić. Wielu idzie za Jezusem aż do łamania chleba, lecz mało kto aż do spełnienia Męki. Wielu uwielbia cuda Jego, lecz mało kto chce ponosić zelżywości krzyża Jego* [1]. Czyż mało takich kapłanów, którzy choć codzień wznawiają pamiątkę onej wielkiej pokuty, którą Bóg uczynił umierając za ludzi, sami zgoła nie czynią pokuty? Czy mało takich, którzy choć innym przepowiadają to umartwienie, które Pan Jezus wszystkim zalecił w Ewanielii swojej, sami w niczem umartwić siebie nie chcą? I choć sami obrali sobie ten stan, nad wszystkie stany najpracowitszy, chcą jednak żyć bez pracy; i choć służą Bogu ukrzyżowanemu, szukają dla siebie roskoszy!.. I kiedy Pan Jezus, od pierwszej chwili przyjścia swego na świat, aż do ostatniego tchu życia swego, cuda czynił na to, aby mógł cierpić i nasyconym być zelżywością, są kapłani którzy przeciwnie, gotowiby cuda czynić, gdyby to było w ich mocy, aby nigdy nic nie ucierpieli w zmysłowości i pysze swojej!.. Może

[1] *Imit. l. 2, c. 11.*

i ty jesteś z liczby takich kapłanów? i jeszcze nie przelękłeś się? i jeszcześ nie zadrżał? czyż nigdy nie słyszałeś, co mówi Paweł święty: *że jeźli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego?* [1]. Zdobądź się już raz na odwagę, i wstąp na tę królewską drogę krzyża, którą szli wszyscy przed tobą mężowie apostolscy, i wszyscy Święci, i postanów sobie, że już nigdy z tej drogi nie zejdziesz! *Dla czego obawiasz się wziąć krzyż, który do królestwa prowadzi? W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie,.. w krzyżu źródło niebieskiej słodkości, w krzyżu doskonałość świętości. Weź więc krzyż twój, i idź za Jezusem, a zajdziesz do żywota wiecznego* [2].

ROZMYŚLANIE XXXIX.

Na Niedzielę trzecią Postu. — O diable niemym.

I. Jakie spustoszenia diabeł niemy podziśdzień sprawuje w trzodzie Chrystusowej.
II. W jaki sposób kapłan przeciwko niemu walczyć powinien.

Punkt I. *Diabeł niemy podziśdzień wielkie sprawuje szkody w trzodzie Chrystusowej. Śmierć i żywot w ręce języka* [3], mówi Duch Święty. Słowem kapłan odradza dziatki na żywot łaski, i rozwięzuje grzeszników, i naucza błądzących, i pociesza strapionych, i pokrzepia umierających, i poświęca ciało Chrystusowe... Takim to doskonałym darem jest mowa, i dobrze użyta, staje się prawdziwie źródłem żywota w ustach kapłańskich! Lecz przeciwnie, nic nie masz szkodliwszego nad złe użycie tego daru; język, powiada święty Jakób Apostoł, jest to *powszechność nieprawości* [4]. I samo nawet milczenie, w takich zdarzeniach, kiedy masz przykazanie od Boga abyś

[1] Rom. 8, 9.—[2] *Imit. l. 2, c. 12.*—[3] Prov. 18, 21.—[4] Jac. 3, 6.

mówił, może być ciężkim grzechem i wielkiego nieszczęścia przyczyną. A głównym sprawcą takiego grzesznego milczenia jest on diabeł niemy, o którym mówi dzisiejsza Ewanielia. Diabeł niemy zamyka usta niewolnikom opinii ludzkiej, że nie śmieją głośno wyznać Boga, chociaż Go czczą w głębi swej duszy; że nie śmieją potępić nieprawości, na które patrzą, choć w duszy brzydzą się niemi. Zatrzymują prawdę w bojaźni sądów ludzkich, nie mogą się odważyć na jawne wyznanie prawdziwej wiary, nawet w takich zdarzeniach, w których milczenie równa się prawie odstępstwu. Tym sposobem, ci nawet, którzy kochają cnotę, jakoby wypierają się jej, wydając ją na urągania świata, i ci nawet, którzy jeszcze dbają o wiarę i obyczaje chrześciańskie, milczeniem swojem popierają, i ośmielają, i szerzą bezbożność i rozwiązłość; a że nic nie masz zaraźliwszego nad względy ludzkie, więc dość jednego takiego, który przez bojaźń nie otworzy ust swoich, aby stu innych jeszcze poszło za jego przykładem.

Czem się to dzieje, że ludzie nawet uczciwi i pełniący zkądinąd powinności chrześciańskie, nieraz aż do późnej starości uchylają się od Sakramentów, a szczególniej od spowiedzi? I to sztuka diabła niemego: tyle wich duszy nagromadza niedorzecznych przesądów i obaw, i tak ich zwodzi i straszy, że gdy w końcu który z nich za szczególną łaską miłosierdzia Bożego odważy się przystąpić do konfessyonału, sam potem pojąć nie może zaślepienia swego, że tak się bał powinności tak łatwej, i dla marnych uprzedzeń swoich tak długo się dobrowolnie narażał na zgubę wieczną, pozbawiając siebie nad to pociech najsłodszych. Czem to się dzieje, że nie jedna dusza, przez świętokradzkie na spowiedzi tajenie grzechów swoich, zamienia sobie w truciznę śmiertelną to, co z natury swojej jest najzbawienniejszem dla duszy lekarstwem? Poznaj i w tem sprawę diabła niemego.

Przypatrz się tylko tej duszy; wielki ją ciężar przygniata, i radaby go zrzuciła z siebie; może zaczynając spowiedź, żywo czuła potrzebę szczerego wyznania, może i dobrze zaczęła; może już tylko jednego słowa nie dostawało, a byłaby nie tylko otworzyła sobie niebo, ale już i w tem życiu dostąpiłaby tego pokoju, który przewyższa wszelki zmysł; lecz oto nie domówiła tego jednego słowa, i teraz piekło zachowane jej na żywot przyszły, a w tem życiu robak wyrzutów sumienia toczy ją i nęka. Pytasz, jaka to siła ukryta zatrzymała na jej ustach to słowo, od którego zależało zbawienie? Była to siła diabła niemego.

Lecz wszystkie te, jakkolwiek opłakane szkody, są jeszcze jakoby niczem, w porównaniu z tem spustoszeniem bez granic, które diabeł niemy zrządza w trzodzie Chrystusowej, gdy zdoła samych pasterzy dostać w moc swoję. Ten jest główny i najpożądańszy tryumf jego, gdy zwiąże słowo kapłańskie, gdy ministrowi Pańskiemu usta zamknie, albo w chwilach i zdarzeniach, w których nieodzownym obowiązkiem jest kapłana, stanowczo i z powagą podnieść głos swój, zaledwo na słabe i bojaźliwe słowo zdobyć mu się pozwala. Taką to radość i taki tryumf sprawujesz, kapłanie, złośliwemu szkodnikowi, gdy niepomny na zleconą ci pieczę o duszach, zaniedbujesz obowiązku nauczania ich wykładem katechizmu i kazaniem, choć wiesz, jakie szkody i nieszczęścia pociąga za sobą ciemnota w rzeczach wiary... Taki tryumf i taką radość sprawujesz mu, jeźli nie powstajesz, z należną wprawdzie oględnością, ale z tą szlachetną i świętą otwartością, jaka przystoi na sługę Bożego, przeciwko onym grzesznikom i gorszycielom, przeciwko onym rozpustnikom, i bluźniercom, i gwałcicielom dnia świętego, którzy psują tobie lud twój; jeźli nie opierasz się jako mur miedziany wciskającym się do trzody twojej

grzesznym nałogom i złym obyczajom... Taki tryumf i taką radość sprawujesz mu, jeźli przy rozdawaniu Sakramentów nie śmiesz jako należy przestrzegać i upominać przyjmujących, aby je godnie i z pożytkiem przyjmowali. Taką zwłaszcza radość i taki tryumf sprawujesz mu, jeźli w trybunale pokuty wolisz raczej zgubić duszę penitenta, niż obrazić jego miłość własną, i nie śmiesz go ostrzedz o obowiązkach, które pod utratą zbawienia spełnić powinien, a o których nikt go nie ostrzeże, jeźli ty go nie ostrzeżesz. *Cóż to za nowy rodzaj, nie miłosierdzia, ale raczej okrucieństwa*, woła święty Cyprian, *nie zagoić rany, jako jest powinnością lekarza, ale tylko z wierzchu przykryć ją, a tem samem zamknąć w niej śmierć? Nie masz dla kapłana*, powiada święty Ambroży, *większego niebezpieczeństwa przed Bogiem, ani większej hańby przed ludźmi, jak gdy nie śmie jawnie wypowiedzieć, co myśli.* Zastanów się tu szczerze nad sobą. Czy masz tę gorliwość, z jaką kapłan powinien *nalegać, i karać, i prosić, i łajać, z wszelaką cierpliwością?*[1]. Powinność upominania błądzących tak wynika z samej natury powołania kapłańskiego, że kto zaniedbuje tej powinności, ten snać zapomniał, że jest kapłanem. *Kto kapłanem został*, powiada święty Hieronim, *a nie strofuje grzeszących, ten się rozmija z obowiązkiem kapłańskim*[2]. Zaradź temu zawczasu, i oszczędź sobie żal późny i niewczesny, gdybyś musiał powiedzieć sobie w godzinę śmierci: *Biada mi iżem milczał*, kiedy było wolą Bożą i świętą powinnością moją, abym mówił: *Vae mihi quia tacui*[3].

Punkt II. *W jaki sposób kapłan sprzeciwiać się powinien diabłowi niememu.* Widziałeś wyżej, jako diabeł niemy panuje nad ludźmi przez względy ludzkie:

---

[1] 2 Tim. 4, 2. — [2] *Comment. in Tit.* — [3] Is. 6, 5.

więc sprzeciwiaj się nasamprzód względom ludzkim, i własną jego bronią diabła zwyciężaj. Diabeł niemy dwojaką bronią, to jest wstydem i bojaźnią, podbija dusze chrześciańskie w niewolą opinii świata; i ty więc podobnież tejże broni używaj ku wyzwoleniu nędznych jego niewolników z tej poniżającej niewoli, to jest ucz ich prawdziwego wstydu i prawdziwej bojaźni; co łatwo osiągniesz, gdy ich przekonasz, że wstydzą i boją się tego, czego się ani wstydzić, ani bać nie powinni.

Bo czegóż się wstydzą? Wstydzą się cnoty, wstydzą się wiary, i Boga, i Chrystusa: słowem, wstydzą się tego, na czem zasadza się wszystka chwała człowieka. A czego się boją? Boją się jakiegoś słowa, albo szyderczego uśmiechu, boją się sądu ludzi, dla których nie mogą mieć szacunku, bo sameż ich sądy dowodzą, że są to ludzie mający pojęcia skrzywione, a serca zepsute. Tak więc, chcąc sobie nadać przed światem pozór niezależności, w rzeczy samej poniżającą przyjmują zależność, bo w stosunkach swoich z ludźmi poddają się błędom, i zachceniom, i namiętnościom każdego, i każdemu pozwalają rządzić ich sumieniem, i w samym nawet grzechu czynią siebie niewolnikami ludzi, bo nie grzeszą tak jakby własnym ich skłonnościom spodobać się mogło, ale tak jak podoba się światu... Prawdziwie, gdyby się nad tem zastanowili ci nędzni służalcy opinii, samiby to zrozumieli, że nie masz większej niewoli, nad tę ich niewolą! Zrozumieliby także, jeźli jeszcze nie stracili wiary, że jest inny a prawdziwy i słuszny powód do wstydu i bojaźni, powód zapisany w tym wyroku Prawdy przedwiecznej: *Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w Majestacie swoim* [1].

[1] Luc. 9, 26.

Powtóre, w tym zwłaszcza czasie przygotowania do Komunii Wielkanocnej, szczególne miej staranie o tych biednych duszach, na które diabeł niemy w samym trybunale miłosierdzia zastawia sidło niebezpieczniejsze niż wszelka inne zdrady jego: bo skłaniając je do zatajenia grzechów swoich, w tem cięższy wtrąca je grzech, im łatwiejsze Bóg w tym świętym trybunale Pokuty ofiaruje odpuszczenie i pociechę duszy, wyznającej z pokorą winy swoje. O jakąż to grubą zasłoną piekielny zdrajca zakrywa im oczy, że poczytują sobie za wstyd czyn taki, w którym się zamykają cnoty, przynoszące największą cześć sercu ludzkiemu, to jest szczerość, i otwartość, i prawość! Jakże niemądra i ślepa taka pycha, co lęka się upokorzenia, z którego taka chwała się rodzi? Umiej, kapłanie, zapobiegać tej pokusie szatańskiej, przyjmując z miłością te biedne dusze, i na samym wstępie zachęcając je i ośmielając do szczerości. Pamiętaj, że w takich szczególnie zdarzeniach spowiednik powinien być ojcem, i okazywać penitentowi jaknajczulszą litość i dobroć.

Pamiętaj nakoniec i na to, że i ty narażony jesteś na chytre poduszczenia diabła niemego; a przeto broń się i sprzeciwiaj zdradom jego, pomnąc ustawicznie na straszną liczbę, jaką zdasz Bogu z powierzonych ci talentów i urzędów. Pomnij, że jako pasterz dusz powinien być roztropnym i oględnym, tak również powinien być stałym i odważnym. Bóg, powiada Psalmista, pokruszy kości tych, ktorzy chcą podobać się ludziom, i wzgardzi nimi, i poda je na pohańbienie: *Deus dissipavit ossa eorum, qui hominibus placent: confusi sunt, quoniam sprevit eos* [1]. Bóg za grzeszną bojaźliwość zarówno karać będzie, jak za największe grzechy: *Lecz bojaźliwym i niewiernym, i obmierzłym, i mężobójcom,.. część ich*

[1] Ps. 52, 6.

będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką [1] Zastanów się dobrze nad temi słowy świętego Ambrożego: *Psi niemi*, powiada, *będą odrzuceni, jako świadczy Pismo; naucz się ztąd, że i ty powinieneś podnieść głos twój za Chrystusem, byś snać nie był znaleziony psem niemym, gdybyś powierzoną ci straż Kościoła przeniewierczem milczeniem twojem opuścił* [2]. Pamiętaj także na te piękne słowa świętego Grzegorza z Nazianzu, że *sługa Boży tego tylko bać się powinien, by kiedy nie bał się czego więcej niż Boga* [3].

Gdy staniesz u ołtarza, wspomnij, że przyjmujesz tam tego samego Pana, którego potęgę rzesze podziwiały, wołając: *Głuche uczynił że słyszą, i nieme że mówią* [4]; proś Go o tę szczególną łaskę, aby dając ci Boskie Ciało swoje, twój także język rozwiązał, iżbyś śmiele umiał mówić, ilekroć tego będzie potrzeba dla chwały Jego i zbawienia dusz.

ROZMYŚLANIE XL.

Na Niedzielę czwartą Postu.—O cudownem rozmnożeniu chlebów. —Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *Potem Jezus odszedł za morze Galilejskie,.. i szła za Nim rzesza wielka... Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli?.. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego:.. Jest tu jedno*

[1] Apoc. 21, 8. — [2] *In Ps. 118.*

[3] Nec quidquam metuendum est, quam ne quid magis quam Deum metuamus. — [4] Marc. 7, 26.

pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybie; ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść... A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i z ryb, ile chcieli... Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli... Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść aby Go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie szeroką równinę za morzem Tyberiadzkiem; Pan Jezus tam siedzi z uczniami swoimi, a naokoło Niego wielka rzesza ludu, którą bezprzestannie naucza, chwilami tylko przerywając nauczanie, aby uzdrowić chorych, których Mu przynoszą.

Trzeci punkt wstępny. Proś Zbawiciela o wewnętrzne oświecenie ducha, abyś zrozumiał znaczenie tego cudownego rozmnożenia chlebów, i z taką czcią i wdzięcznością o niem rozmyślał, z jaką one rzesze na nie patrzały; a szczególnie proś o łaskę, byś zrozumiał i ukochał to, co Pan Jezus oznaczał tem nakarmieniem ludu głodnego, to jest ucztę eucharystyczną.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.*—Obacz tu naprzód i podziwiaj nieustającą gorliwość Pana Jezusa. Cały dzień przedtem pracował, nauczając rzesze, i uzdrawiając chorych, to jest ratując i dusze i ciała ludzkie; potem gdy zapadła noc, udał się z Apostołami na pobliską górę, chcąc nieco odpocząć na modlitwie; lecz po krótkim czasie znowu zstąpił do zgromadzonej pod górą wielkiej rzeszy, która Go niecierpliwie oczekiwała, i nie zważając

[1] Joan. 6, 1...

na głód swój, bo już dawno nie byli jedli, a chciwa Boskich nauk Zbawiciela, których się nasłuchać nie mogła, nie chciała odejść z tego pustego miejsca, pragnąc Go jeszcze usłyszyć. Patrz, jaka tkliwa litość maluje się na obliczu Jego, na widok tego mnóstwa ludzi potrzebujących pożywienia, a którzy jako owce bez pasterza do Niego się garnęli, jako do jedynej ucieczki swojej: *Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy iż wielka rzesza idzie do Niego...* Błogosławiona ta dusza, na którą Ty, Panie, wejrzysz łaskawem okiem ojcowskiej miłości Twojej, bo jakiekolwiek cierpiałaby utrapienie, będzie pocieszona! Błogosławiony ten człowiek, który Ciebie szuka, i którego Ty ujrzysz, iż idzie do Ciebie!—Obacz dalej Apostołów, i jako w tem zdarzeniu okazują się wszelkie ich zalety i wady. Patrz, jak im naprzód pilno prosić Pana Jezusa, aby rozpuścił rzeszę, bynajmniej nie troszcząc się o to, co się z nią stanie, gdy odejdzie od Pana; patrz, jako potem przeciwnie, pilno im nieść pomoc i służyć tej rzeszy, skoro Boski Mistrz tak rozkazał. Patrz, z jakiem zakłopotaniem przyjmują rozkaz Zbawiciela, aby dali jeść wszystkiemu temu ludowi, choć dobrze wie o tem Pan Jezus, że nic nie mają... A jednak, z jaką prostotą spełniają rozkaz Jego: *Rzekł do uczniów swoich; posadźcie je... i posadzili wszystkie* [1].— Przypatrz się nakoniec rzeszy: bez wątpienia nie tak wysoko czciła Pana Jezusa jak należało, i powód dla którego przychodziła do Niego, nie był najdoskonalszy. Mimo to jednak patrz, jakie ci ludzie okazują przywiązanie do Zbawiciela! patrz, jak ochotnie wszędy idą za Nim i radziby nigdy od Niego nie odejść! Patrz, jak łakną słowa Bożego, i jako w tym duchownym głodzie swoim, nie czują głodu, który dolega ciału! Patrz, z jaką

[1] Luc. 9, 14.

ufnością polegają na możnej i łaskawej Opatrzności Jego, i niczego się nie boją, kiedy mają szczęście oglądać Go i słuchać słów Jego. Zaiste, na mocnym gruncie oparli ufność swoję! Powiedz, czem się to dzieje, że ty nie masz takiej ufności?

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią, i zważ co robią.—Gdy już była późna godzina*, a nikt z rzeszy nie myślał o odejściu, *przystąpili uczniowie do Pana Jezusa, mówiąc: Puste to miejsce jest, a godzina już minęła: rozpuść je, aby szedłszy do bliskich wsi i miasteczek, kupili sobie pokarmów, któreby jedli* [1]. Oto masz wierny obraz życzliwości, jakiej się możesz spodziewać od ludzi! Gdy będziesz potrzebował jakiej od nich usługi, bądź pewien, że zawsze w taki sposób cię zbędą, iżby sobie oszczędzili kosztu i utrudzenia, i zawsze radzi zrzucą na drugich, cokolwiek jest przykrego. Coby się było stało z oną rzeszą, już znużoną długiem niejedzeniem, gdyby Pan Jezus był się okazał tak skorym do rozpuszczenia jej, jak Apostołowie tego żądali! niezawodnie wielu byłoby ustało w drodze. O Boże! nie odsyłaj mię od siebie, abym szedłszy do stworzeń, kupił sobie czego mi potrzeba! Bo żadne stworzenie ani mogłoby aniby chciało mi dać tego, czego łaknie dusza moja; a to cobym mógł dostać u stworzeń, i drogo kosztuje, i na niewiele się przyda. Niczego mi nie potrzeba, jedno miłości Twojej; daj mi, Panie, tę jedną rzecz potrzebną, jako sam dać ją możesz!

Apostołowie jednak przekonani byli o słuszności przedstawienia swego, i rzeczywiście, biorąc rzeczy po ludzku, myśl ich była słuszna i rozsądna; jakież więc musiało być ich zadziwienie, gdy Pan Jezus nie tylko nie uznał potrzeby rozpuszczenia rzeszy, ale jeszcze ja-

[1] Marc. 6, 35.

koby na nich włożył obowiązek nakarmienia jej, mówiąc: *Dajcie wy im jeść* [1]. „Jak to być może?“ odrzekli, „*za dwieście groszy chleba nie dość im będzie, żeby każdy mało co wziął.*“ To jest innemi słowy, wyznają że zgoła nie są w możności wyżywienia takiego mnóstwa ludzi, i tego właśnie wyznania chciał Pan Jezus. Bo naprzód, im widoczniej okaże się niemożność ludzka, tem niewątpliwiej objawi się moc Boża; a powtóre, Bóg do spełnienia cudownych spraw swoich takich tylko ludzi wybiera, którzy dobrze znając nieudolność swoję, wszystką chwałę z tego, co Bóg w nich i przez nich sprawuje, Bogu samemu oddają. Dla tego Pan Jezus zapytuje uczniów, ile mają chlebów. „Pięć,“ odpowiadają Mu, „i dwie ryby;“ i zaraz, powtórnie wyznając niemoc swoję, dodają: *ale to co jest na tak wielu?* Tedy rzekł Pan Jezus uczniom swoim: *Posadzcie je rzędami po stu i po pięćdziesiąt. A wziąwszy pięcioro chleba i dwie ryby, wejrzawszy w niebo, i dzięki uczyniwszy* Ojcu swemu, iż taką Mu dał władzę, *błogosławił je i łamał, i rozdawał uczniom swoim, aby kładli przed rzeszą* [2]. I oto mnożą się w ręku Apostołów dary Boże. *I jedli wszyscy, a najedli się; i zebrali ostatki, ułomków dwanaście koszów pełnych.* Pomyśl, co się działo w duszy Apostołów, gdy w ich oczach, i za własnem ich posługowaniem, stawał się ten dziwny cud łaskawości Bożej? Pomyśl, co się działo w duszy tych ludzi, którzy pożywali tego cudownego chleba? Pomyśl, z jaką czystą i skromną radością musiała się odbyć ta uczta!

Takim to cudem Syn Boży, nie tylko utwierdził wiarę uczniów swoich, nie tylko im okazał nowy dowód Boskiej potęgi swojej, ale nad to jeszcze przygotował ich do przyszłego ustanowienia uczty eucharystycznej; albowiem powiada Ewanielia, *była blisko Pascha* [3]. Dla

---

[1] Joan. 6, 7. — [2] Marc. 6, Luc. 9, Joan. 6.—[3] Joan. 6, 4.

tego chciał im naprzód ukazać w podobieństwie oną Paschę chrześciańską, w której wierni pożywać mieli Baranka Bożego pod postacią chleba. Chciał im przedstawić on czas już niedaleki, kiedy Kościół rozszerzy się na wszystek okrąg ziemi, a rzesze ludu chrześciańskiego zasiądą w nim rzędami i gromadami, i będą brały każda z ręki własnego każdej pasterza, on chleb niebieski, który jest pokarmem żyjącym, i życie dającym, a nigdy nie ustającym.

Jedli wszyscy, a najedli się [1]. — Wszyscy jedli, bo wszyscy łaknęli, i jedząc czuli wyborny smak tej potrawy, którą ich karmił Zbawiciel. Powiedz, czy nie masz daleko słuszniejszych powodów, z większem jeszcze łaknieniem i smakiem pożądać i pożywać Boskiego pokarmu Eucharystii, niż rzesze one pożądały i pożywały cudownego chleba, mnożącego się w ręku Apostołów?—Czy żadnych nie cierpisz niemocy, i żadnych nie masz potrzeb na tej puszczy doczesnego życia twego? Czy ten chleb, który ci się tu podaje, nie jest nieskończenie doskonalszy od onego, którym Pan Jezus nakarmił rzesze? Wspomnij, ile to cudów składa się na ten jeden cud! ile tajemnic zawiera się w tej jednej tajemnicy! Wspomnij, ile łask z niej wypływa! — *I najedli się*, to jest, ucieszyli i pokrzepili się... Lecz dziwniejsza jeszcze jest skuteczność chleba sakramentalnego; kto pożywa godnie tego chleba, ten zaprawdę się naje, i nie będzie już pragnął roskoszy ziemskich, bo zakosztował roskoszy niebieskich; i chleb ten pokrzepi go i umocni do walki przeciw pokusom, i do zniesienia wszelkich przeciwności, bo nie napróżno zowie się chlebem mocnych.

Kończąc opis tego zdarzenia, Ewanielia dodaje, jako rzesza ona cudownie nakarmiona, przenikniona najgorętszą czcią i uwielbieniem dla Zbawiciela, który tak

[1] Marc. 6, 42.

niesłychanym cudem objawił nad nią Boską łaskawość i potęgę swoję, chciała Go uczynić królem. Lecz Jezus najpokorniejszy takiego zaszczytu przyjąć nie chce, i *ucieka sam jeden na górę* [1]. Uchyla się do ofiarowanego Mu ziemskiego królestwa, bo królestwo Jego nie jest z tego świata. — Jest inne królestwo, którego nie znali Żydzi, ale ty je znasz, kapłanie, bo lepiej niż Żydzi znasz Serce Pana Jezusa; jest królestwo, którego pragnie, i ty go najmocniej pragnąć powinieneś, królestwo duchowne, które Zbawiciel przez łaskę i miłość swoję zakłada w sercu człowieka. Będzie Pan Jezus królował w tobie, jeźli godnie przyjmujesz Go w Przenajświętszym Sakramencie; bo ten Boski Sakrament podda łasce Jego wszystkie władze duszy twojej, i niczego w tobie nie zostawi, coby się woli Jego sprzeciwiać mogło. Proś Go więc dzisiaj o łaskę, byś godnie i święcie uczestniczył w tej najświętszej tajemnicy, i módl się słowy Kościoła: *Daj nam, prosimy, miłosierny Boże, byśmy te świętości Twoje, któremi nas nieustannie napełniasz, z szczerą czcią obchodzili, i wiernym zawsze duchem przyjmowali* [2].

ROZMYŚLANIE XLI.

Na Niedzielę Męki Pańskiej. — Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? [3]. — Mąż apostolski w obec prześladowców swoich.

I. Mąż apostolski tem samem że spełnia apostolską powinność swoję, nie uniknie prześladowania.
II. Jak się powinien zachować względem prześladowców swoich.

Punkt I. *Mąż apostolski nie może uniknąć prześladowania*, bo choć nie zawsze będzie prześladowanym w ścisłem znaczeniu tego słowa, ale zawsze będzie miał

[1] Joan. 6, 15. — [2] *Postcomm.* — [3] Joan. 8, 46.

nieprzyjaciół i przeciwników. Bez wątpienia, nie było nigdy nikogo, ktoby do tego stopnia zasłużył na uwielbienie bez granic i miłość powszechną u ludzi, jak Boski Zbawiciel. Taka była cichość Jego i łaskawość ku wszystkim, tyle i tak wielkich cudów zdziałał, i tak jawnie cuda te świadczyły, nie tylko o potędze, ale więcej jeszcze o dobroci i miłości Jego, że doprawdy trudno zrozumieć, jak mógł się znaleźć taki, któryby Go całem sercem nie uczcił i nie ukochał. A jednak, nie było nigdy nikogo, ktoby tylu miał nieprzyjaciół, i takiej doznał od nieprzyjaciół swoich zawziętej i dzikiej nienawiści, jak Pan Jezus.

Świadkiem tego dzisiejsza Ewanielia. Wiedział dobrze Pan Jezus o zabójczych spiskach i zdradach, które knowali nań Faryzeusze w nieubłaganej przeciw Niemu zawiści swojej; chcąc przeto otworzyć im oczy, aby poznali, jak wielkiej dopuszczają się zbrodni: „O cóż przecie,“ mówi im, „oskarżacie mię? Powiedzcież i wykażcie, co złego uczyniłem? *Który z was dowiedzie na mnie grzechu?*“ Snać pewnym był Pan Jezus niewinności swojej, kiedy nie obawiał się tak mówić do nieprzyjaciół swoich; bo wiadomo jak bystre i przenikliwe oko ma nienawiść. Lecz najwidoczniejsza nawet prawda nie przekona człowieka, który słucha tylko namiętności. Faryzeusze samem milczeniem swojem przyznali nieposzlakowaną niewinność Jezusa, skoro Mu na proste i pokorne wyzwanie Jego nic zarzucić nie mogli. „A więc, jest to sprawiedliwy, i prorok, jest to może sam Messiasz;“ taki wniosek nakazywał zdrowy rozsądek. Lecz dzika i nieprzejednana ich zawiść inaczej rozumuje: *Izali my nie dobrze mówimy*, odpowiadają Mu, *żeś ty jest Samarytan*, to jest, nieprzyjaciel Boga i ludu Bożego, i *czarta masz?* [1].

[1] Joan. 8, 48.

Zważ, jaki to wniosek! nie masz grzechu, a więc jesteś nieprzyjacielem Bożym i opętanym od diabła!.. Tak to nienawiść, przekonana o kłamstwo, zamienia się w szalony gniew, i w zapamiętałości swojej mści się obelgą i bluźnierstwem.

Ktokolwiek jesteś, kapłanie, jeźli chcesz pozostać wiernym powinnościom powołania twego, bądź na to przygotowanym, że cię spotka od ludzi to samo, co spotkało Boskiego Mistrza twego. Sam ci to przepowiedział: *Jeźli mnie prześladowali*, tak rzekł do uczniów swoich, *i was prześladować będą: jeźli mowę moję chowali, i waszę chować będą* [1]. Kapłan jest światłością świata i solą ziemi; lecz światłość razi oko chore, i cnota przykra jest grzechowi. *Jeźli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie?* [2]. Słuszne lecz nadaremne pytanie! bo właśnie dla tego że prawdę mówił, Żydzi nie chcieli wierzyć Zbawicielowi. Chętnie uwierzy człowiek pyszny każdemu, kto pogłaszcze dumę jego usłużnem kłamstwem i pochlebstwem; lecz jeźli się ośmielisz sprzeciwić się grzesznym skłonnościom jego, i prawdę mu powiedzieć, spodziewaj się tego, że nie tylko ci nie uwierzy, ale może jeszcze przemocą i prześladowaniem na tobie się pomści, jak to uczynili Żydzi Panu Jezusowi: *Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali* [3].

I nie myśl, by sami tylko ci, którzy jawnie i jakoby z urzędu oddają się bezbożności i życiu rozpustnemu, przeciwko tobie stawali; czeka cię boleśniejsze jeszcze przeciwieństwo, bo nieraz ci nawet, których miałeś za przyjaciół, okażą się przeciwnikami twymi. Taką boleść miał Paweł święty, gdy pisał do Galatów: *Przyjęliście mię jako Anioła Bożego, jako Chrystusa Jezusa... Albowiem świadczę wam, iż by była rzecz można, dalibyście*

[1] Joan. 15, 20. — [2] Joan. 8, 46. — [3] Ib. 59.

mi wyłupiwszy oczy swoje... I takżem się stał nieprzyjacielem waszym, prawdę wam mówiąc? [1]. Nie masz, wiedz o tem dobrze, innego wyboru: albo musisz się przeniewierzyć świętemu powołaniu twemu, i własną twą duszę i sumienie zaprzedać; albo jeśli tego nie chcesz, musisz się zdobyć na cierpliwość w przeciwieństwach i prześladowaniach, które cię niechybnie spotkają od świata; bo świat tylko na tych łaskawem okiem patrzy, którzy umieją kłaniać się błędom i namiętnościom jego. Uchowaj cię Boże takiego nieszczęścia!

Punkt II. *Jak powinien się zachować mąż apostolski względem prześladowców swoich.* Tego cię uczy sam Pan Jezus przykładem swoim w dzisiajszej Ewanielii. Dwojaką Żydzi wyrządzili Mu zelżywość: nazwali Go Samarytanem, co w ich mniemaniu za krwawą poczytywało się obelgę; nazwali Go opętanym od czarta, co było jeszcze większą zniewagą, na którą każdy kogoby spotkała, nie dopiero Syn Boży, słusznie oburzyć się mógł. Lecz Zbawiciel pierwszą obelgę przyjął w milczeniu, naprzód dla tego, że dotyczyła się tylko Osoby Jego wedle człowieczeństwa, a powtóre dla tego, że nie na to był przyszedł, aby przykładem swoim żywił i upoważniał wzajemną dwu narodów nienawiść, ale przeciwnie na to, aby wszystkie narody w miłości swojej jedno uczynił. Drugiej nie mógł przemilczyć, bo zmierzała do odebrania Mu wiary u ludu, tem samem więc sprzeciwiała się chwale Ojca niebieskiego i zbawieniu ludzi; lecz i tę nikczemną potwarz odpiera prostem tylko wypowiedzeniem prawdy: *Ja*, mówi, *czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mię nie uczcili* [2]. Podziwiaj ten Boski spokój, i to dziwne panowanie nad sobą! Pan Jezus, powiada święty Hieronim, wówczas tylko ostrzejszej mowy używał: *asper*

[1] Gal. 4, 14... — [2] Joan. 8, 49.

erat, gdy tego było potrzeba dla pogromienia grzechu: przeciwnie, jeźli kiedy w własnej obronie swojej odpowiedział na potwarze i zniewagi, jakich doznawał od nieprzyjaciół, z największą zawsze odpowiadał cichością: *Multa mansuetudine utebatur.* Jako i w tem zdarzeniu, choć spotkała Go potwarz nad wszelki wyraz obelżywa, dwa słowa tylko na nią odpowiedział: jednem zaprzeczył, iż czarta nie ma; drugiem oznajmił, iż czci Ojca swego.

Zrozumiej ten przykład i naśladuj: mocno i stanowczo karć to, co wyrządza zelżywość Bogu, a nie zważaj na to, co jest tylko z zelżywością dla ciebie: *Quae ad Deum pertinent*, mówi święty Hieronim, *vindicare: quae vero ad nos, despicere* [1]. Ucz się mówić za przykładem Zbawiciela, ale tak, iżby temu, co usta mówią, serce kłamstwa nie zadawało: *Jać nie szukam chwały swej; jest który szuka i sądzi* [2]. Jest zaprawdę, który obroni sławę twoję: jest Bóg, który widzi wszystko, i wszystko zrządza, i sądzi, i wszystko wywiedzie na jaw: *Który mię sądzi Pan jest;.. który też oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc* [3]. Zostaw więc, jako cię Pan Jezus uczy przykładem swoim, Ojcu niebieskiemu sąd o tych, którzy ci zelżywość wyrządzają: *Illatas contumelias Patris judicio reservat* [4]. Zdaj na Boga obronę niewinności twojej: sprawa twoja jest Jego sprawą, a więc pewna twoja wygrana; pewna w dzień ostateczny; a może już i w tem życiu doczekasz zwycięztwa. Choć ludzie tobie złorzeczą, Bóg ci będzie błogosławił, i ile w służbie Jego ucierpisz ucisków, tyle otrzymasz wesela: *Oni będą złorzeczyć, a Ty racz błogosławić; którzy powstają przeciwko mnie, niech będą zawstydzeni, a sługa Twój będzie się weselił* [5].

---

[1] *Hom. 54, in Joan.* — [2] Joan. 8, 50. — [3] 1 Cor. 4, 4. 5.
[4] *S. Bonav. Expos. in h. l.* — [5] Ps. 108, 28.

Łaskawość Pana Jezusa więcej tylko zajątrzyła gniew tych zatwardziałych złośników: *Porwali tedy kamienie, aby ciskali nań;* chcieli Go samowolnie, bez sądu, ukarać śmiercią, postanowioną w Zakonie na bluźnierców. Lecz Pan Jezus nie tę, ale inną, sroższą i haniebniejszą kaźń był sobie postanowił ucierpić dla miłości ludzi: dla tego teraz *zataił się, i przeszedł przez pośrodek ich,* i samem tylko odejściem swojem ich ukarał. Czyż nie miał słusznego powodu, albo czy może władzy Mu nie dostawało dotkliwiej ich ukarać? Miał bez wątpienia i prawo i władzę zdruzgotać złośników, ale chciał zostawić ci przykład, abyś pomniał na to, że dobrze jest nieraz, miasto władzy, użyć cierpliwości, i prawo zastąpić miłością: abyś zrozumiał, że większa jest rzecz cierpić niż mścić się, i umieć wolą powściągnąć moc swoję, niż mieć moc do spełnienia wszelkiej woli swojej.

Pomnij na te słowa, które Pan Jezus wyrzekł i do ciebie w osobie pierwszych uczniów swoich: *Oto ja was posyłam jako owce między wilki* [1]. Pracuj więc nad sobą bezprzestannie, abyś umiał w cierpliwości zachować duszę twoję, i nigdy chociażby najniegodniej z tobą się obchodzono, gniewem się nie uniósł, ani słowa przykrego nie odpowiedział. Oddawaj dobrem za złe, i miłością za nienawiść, i cichością za gniew: *Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem* [2]. Taka cierpliwość nie jest w mocy człowieka, ale na to Baranek Boży oddaje się tobie za pokarm duszy twojej, abyś jego mocą słabość twoję pokrzepił; proś Go w dziękczynieniu po Mszy o tę łaskę, a otrzymasz ją.

[1] Matth. 10, 16. — [2] Rom. 12, 21.

ROZMYŚLANIE XLII.

Na Piątek po Niedzieli Męki Pańskiej.—Matka bolesna pod krzyżem.

I. Zważ jak miłowała Jezusa, a zrozumiesz ile ucierpiała.
II. Zważ ile ucierpiała, a zrozumiesz jak ciebie umiłowała.

Punkt I. *Zważ jak Matka Bolesna miłowała Jezusa, a zrozumiesz, ile ucierpiała stojąc pod krzyżem.* Marya nad wszelki wyraz umiłowała Boskiego Syna swego, zatem patrząc na mękę Jego, nad wszelki wyraz cierpiała; miłość pod krzyżem prawdziwe Jej męczeństwo zadała, bo choć nie umarła wedle ciała, ale tem sroższe dusza przebywała konanie. Co abyś lepiej zrozumiał, zważ, że Matka Najświętsza dwojaką miłością miłowała Pana Jezusa: miłowała Go jako Syna swego, a była to miłość matki najczulszej; miłowała Go jako Boga swego, a była to miłość duszy najświętszej.

1ód Wiesz co to jest miłość macierzyńska; nie masz w naturze człowieka uczucia tkliwszego. Matka jakoby jedno się staje z dzieckiem swojem; w niem żyje, z niem cierpi, z niem raduje się. Tak ona niewiasta Chananejska błaga Zbawiciela: *Zmiłuj się nademną,.. córka moja od szatana ciężko dręczona jest* [1]; córka jej cierpi, a ona dla siebie o miłosierdzie prosi! Lecz Marya nie była matką jako inne matki; Bóg na to Ją stworzył i przeznaczył, aby była Matką Słowa wcielonego, i przeto dał Jej odpowiednie temu przeznaczeniu, to jest doskonalsze niż innym matkom, serce macierzyńskie. Zważ przytem, że tego Jej serca niepokalanego nigdy nie rozdzieliło żadne z tych mniej lub więcej grzesznych przywiązań, któ-

[1] Matth. 15, 22.

re są skutkiem grzechu pierworodnego; Marya nigdy nic innego nie kochała, jedno to, co powinna była kochać. Zważ nakoniec i to, że Pan Jezus takim był synem, jakiemu nigdy nie było podobnego, i w niewypowiedziany sposób pociągał do siebie serce Matki swojej, nie tylko ze względu na własną piękność i doskonałości swoje, ale nadto jeszcze ze względu na łaski, jakiemi Ją obdarzył. Cokolwiek miała Marya darów Bożych, wszystko to zawdzięczała Jezusowi, bo w tem mnóstwie niesłychanych łask, które Jej samej tylko zostały użyczone, nie było żadnej, któraby nie miała związku z Boskiem Jej Macierzyństwem, gdyż albo na to je otrzymała, aby mogła zostać Matką Boską, albo też dla tego, że nią została. Taką to miłością kochała Marya Jezusa jako Syna swego; lecz nad to:

2re Miłowała Go jako Boga swego. Ogień miłości Bożej w przeczystem Jej sercu schodził się w jeden płomień z ogniem miłości macierzyńskiej. Najpoważniejsi Doktorowie Kościoła twierdzą jednozgodnie, że Panna Marya, w pierwszej zaraz chwili Niepokalanego Poczęcia swego, większą miłością kochała Boga, niż Go kochają Serafini. I zważ, że miłość ta jeszcze się wzmagała bezprzestannie; bo z jednej strony, codzień większej nabierała siły z tak bliskiego przez trzydzieści i trzy lata pożycia z Synem Bożym, który, jako sam powiada, przyszedł miotać na ziemię ogień miłości Bożej; a z drugiej strony, Marya przez to, że z doskonałą wiernością przyjmowała te łaski, które Bóg każdej chwili na nią zsyłał, każdej chwili też brała coraz nowe w miłości pomnożenie. Teraz już wiesz, jakiem sercem Matka Najświętsza miłowała Jezusa, jako Syna, i zarazem jako Boga swego; a z tego stanowiska zapatrując się na boleści Jej, łatwiej już będziesz mógł zgłębić tę przepaść smutku, w jakiej Ją pogrążyła, naprzód wiadomość o tem

ulgi sprawić Jezusowi w tej Męce Jego, lecz owszem, sam widok Jej boleści większej jeszcze Męki Mu dodawał... *Kto się żalem nie poruszy, widząc Matkę w tej katuszy, kto się we łzach nie rozpłynie?* [1]. O Synu! o Matko! Kto pojmie, kto wypowie tę zobopólną zamianę gorzkości, ten nieustanny przypływ i odpływ boleści między tem dwojgiem dusz Waszych, nierozdzielnie z sobą złączonych? Wzajemnie ranią siebie te dwie dusze wzajemną miłością swoją, i cokolwiek cierpi jedna, toż w zupełności cierpi i druga. Jezus na krzyżu, i Marya pod krzyżem, były to jakby dwa ogniska, jednymże ogniem płonące. Jako Jezus umierający skarży się Ojcu i poddaje się woli Jego, tak i Marya w głębi swej duszy też same za Nim powtarza słowa: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* Lecz i w tem od Ciebie opuszczeniu, o Boże, czczę i kocham świętą wolą Twoję, i w ręce Twoje oddaję duszę moję, bo oddaję Tobie duszę Syna mego, która mi stokroć jest droższą niż własna dusza moja.“ Już teraz wykonało się wszystko, i w tem zobopólnem męczeństwie miłości, Matka wykonała ofiarę Syna, i Syn wykonał ofiarę Matki: *Consummatum est!* Połącz już łzy twoje ze łzami Matki Bolesnej, i żałuj, że sam byłeś przyczyną takiego Jej smutku; lecz potem obacz także, jaka z tego Jej smutku rośnie dla ciebie pociecha.

Punkt II. *To co Marya ucierpiała na Kalwarii daje tobie dowód i miarę miłości, jaką ciebie umiłowała.* Wiesz o tem, że wstawienie się Matki Boskiej wszechmocną ma skuteczność u Boskiego Jej Syna; jest to prawda stwierdzona takiem prawie niezliczonem mnóstwem niezaprzeczonych dowodów, i taka jest stanowcza w tym względzie nauka Doktorów kościelnych, iż niepodobna,

[1] Quis est homo qui non fleret, Matrem Christi si videret in tanto supplicio? *Miss.*

aby dusza wierna o tem wątpić mogła. *Jako niepodobna jest,* powiada święty Anzelm, zamykając w tych słowach niezmienne od początku Podanie Kościoła, *aby ci, od których Panna Marya odwróci oczy miłosierdzia swego, zostali zbawieni; tak również być nie może, aby ci, na których łaskawie wejrzy, i za nimi się wstawi, nie dostąpili łaski usprawiedliwienia i chwały wiecznej* [1]. Lecz jeźli nad to również niezawodną okaże się prawdą, że miłość Panny Maryi ku tobie równa się Jej wielmożności, i że jako może cię zbawić, tak również zbawić cię chce: powiedz sam, czego jeszcze może nie dostawać do pociechy twojej i do szczęścia twego? Chcesz-li więc przekonać się o tej prawdzie najsłodszej? Obacz Matkę Bolesną, stojącą pod krzyżem, i poznaj miłość Jej, nie tylko z tego, co sama tam uczyniła dla ciebie, ale i z tego, co Boski Syn Jej uczynił, aby większą jeszcze miłość dla ciebie w Niej wzbudził.

Ród Święty Tomasz, i wielu innych najpoważniejszych pisarzów kościelnych uczą, iż jako Bóg, pierwej nim dał Pannie Maryi Syna swego, zażądał naprzód zezwolenia Jej, tak podobnież, pierwej nim Jej Go odebrał, chciał mieć naprzód Jej na to zgodzenie się, aby tym sposobem krwawa Jego na Kalwarii ofiara tak samo spełniła się ze zgodą Matki Najświętszej, jak się z Jej zgodą spełniło Wcielenie Jego w panieńskim Jej żywocie. Lecz jakże, pytasz, mogła się na to zgodzić, i jaki mógł być zysk, któryby sercu takiej Matki powetował stratę takiego Syna, i to jeszcze tak okropną śmiercią? Wiedzże o tem, że takim zyskiem było dla serca Maryi zbawienie ludzkie. Święty Bonawentura stosuje do Niej słowo Ewanielii i mówi: *Tak Marya umiłowała świat, iż Syna swego jednorodzonego dała.* Miłość Jezusa była

[1] *Apud s. Antonin. p. 4, tit. 15, c. 14.*

przyczyną Jej boleści, lecz miłość ludzi była Jej w tych boleściach podporą.

Od onej chwili, kiedy Archanioł zwiastował Jej, iż Zbawiciel wybrał Ją sobie za Matkę, Panna Marya przez całe życie to czuła, że drogo przypłaci tę chwalebną godność swoję; teraz to widzi i czuje, i ta boleść którą przedtem przeczuwała, teraz Ją całym ciężarem swoim przygniata. Lecz jako przedtem już, poświęcając siebie dla zbawienia ludzi, wiele ciężkich prób przetrwała, tak i teraz zupełną z siebie czyni dla miłości ich ofiarę, i mężnie się poddaje tej ostatecznej i najcięższej próbie. Gdy Bóg Jej przez Archanioła ofiarował chwałę najszczęśliwszą Macierzyństwa Boskiego, przyjęła ją i rzekła: *Niech mi się stanie według słowa Twego;* podobnież i teraz, gdy Bóg Jej ofiaruje boleść najsroższą, przyjmuje ją, i toż samo słowo powtarza; lub też z Jezusem, i takiemże sercem jak Jezus, woła: „*Ojcze, jeźli można rzecz, niech przejdzie ten kielich odemnie!* Oddal. Ojcze, ten kielich odemnie, nim wychylę aż do dna wszystką gorzkość jego! Wejrzyj na oblicze Chrystusa Twojego, Twojego Syna, i mojego... Czyż jeszcze nie dość tych katuszy, ktore już wycierpiał? Czy jeszcze nie stało się zadość sprawiedliwości Twojej? O Ojcze! jeźli można rzecz, zachowaj Jemu, i mnie bolesnej Matce Jego, ten ostatni dech żywota, który jeszcze w Nim jest! Lecz jeźli nie może spełnić się inaczej odkupienie ludzkie, ażby tu w oczach moich oddał ducha swego, niech się stanie wola Twoja: *Non mea, sed tua voluntas fiat.*“ Tak to w tem dobrowolnem zgodzeniu się na ofiarę, nad wszelkie ofiary najboleśniejszą, miłość Maryi ku ludziom do najwyższej wzniosła się doskonałości; i dla tego właśnie tę chwilę Bóg obrał, aby Jej nadał i nazwę i prawa Matki wszystkich ludzi. *Oto Syn Twój... Oto Matka Twoja.* Te były ostatnie słowa Jezusa umierającego do

Maryi, i ostatnie, jakie Jej zostawił na rzecz uczniów swoich rozporządzenie. Zważ jaki skutek sprawiły te słowa Syna ukrzyżowanego w duszy Matki Bolesnej.

2re Chociażby ludzie aż do onej chwili obojętni byli Jej sercu, Boskie one słowa, w takiej chwili wyrzeczone, same już byłyby wzbudziły w Niej najgorętszą miłość macierzyńską. Boć to własny Syn i Bóg Jej, a Syn i Bóg umierający, rzekł do Niej te słowa: „*Mulier:* niewiastą Cię dziś nazywam, bo nie chcę słodką nazwą matki rozjątrzać boleści Twojej; obacz, com uczynił dla miłości ludzi, i poznaj ztąd, jak gorąco pragnę ich zbawienia. Oto ich teraz polecam Sercu Twemu; bądź dla nich matką, i kochaj ich, o ile to być może, tak jak kochasz mnie samego. Przyjmij za syna tego Jana: w osobie tego ucznia, którego miłuję, oddaję Tobie wszystkich uczniów moich, abyś mnie samego w nich miłowała, miłując ich dla miłości mojej: *Oto Syn Twój.*“ Lecz cóż dopiero powiesz o tym nowym bezmiarze miłości, którym te ostatnie słowa Jezusa umierającego napełniły serce Matki Bolesnej, gdy wspomnisz na oną wielką miłość, którą już przedtem i ciebie i wszystkich ludzi miłowała? Zaprawdę, chociażby się znalazła taka matka, którąby mogła zapomnieć o własnem dziecięciu swojem, Marya nigdy nie zapomni o synach swoich. Bądźże ty nawzajem takim dla Niej synem, jaką Ona dla ciebie jest Matką; pocieszaj Ją w tej boleści, którą dla ciebie ucierpiała; staraj się, ile zdołasz, zastąpić Jej miejsce tego Syna, ktorego dla ciebie oddała na ofiarę: lecz nadewszystko, nie zadawaj Jej tego nowego smutku, byś miał kiedy wątpić o macierzyńskiem dla ciebie sercu Jej. Pomnij, że jako kapłan i wspólnik Jezusa Chrystusa w dziele Odkupienia ludzkiego, szczególne masz prawo do miłości Jej; bo Jan św. nie tylko jako uczeń Jezusów przedstawiał w osobie swojej wszystkich wiernych, ale także jako Apostoł Jezusów przedstwiał wszystkich pospołu robotników

w winnicy Pańskiej, którzy po wszystkie czasy, i aż do skończenia czasów, sprowadzać będą i dziś sprowadzają na dusze ludzkie zasługi Boskiej Krwi Zbawiciela. I dla tego wszelki kapłan gorliwy jest w sposób szczególniejszy najmilszym synem Maryi: *Świętej miłości krynico, zlej mi żal, Bogarodzico! niech będzie wspólna żałoba. Spraw, niech serce w mojem łonie miłością Chrystusa płonie, i tylko w niej upodoba* [1].

ROZMYSLANIE XLIII.

Na Niedzielę Kwietnią.—O wjeździe tryumfalnym Pana Jezusa do Jeruzalem. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A gdy się przybliżali ku Jeruzalem... tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią: odwiązawszy przywiedźcie mi... Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im był rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nią odzienia swoje, i wsadzili Go na nią. A rzesza bardzo wielka słali szaty swoje na drodze; a drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze słali. A rzesze naprzód i pozad idące wołały, mówiąc: Hozanna Synowi Dawidowemu... A niektórzy Faryzeuszowie z onej rzeszy rzekli do Niego: Nauczycielu, sfukaj uczenie Twoje* [2].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie drogę, zasłaną szatami i zielonemi gałązkami, którą Zbawiciel w orszaku wielkiej rzeszy idzie z Betphage [3] do Jeruzalem.

---

[1] Eja, Mater, fons amoris, me sentire vim doloris fac, ut tecum lugeam. Fac ut ardeat cor meum, in amando Christum Deum ut sibi complaceam. *Miss.* — [2] Matth. 21, Luc. 19.

[3] Tak się nazywała wioska położona w pobliżu Betanii, o pół mili od Jerozolimy.

Trzeci punkt wstępny. Proś Zbawiciela o łaskę, by ci dał poznać, tak jak sam ją zna, znikomość chwały ludzkiej; proś także by raczył wstąpić zwycięzko do duszy twojej, i pozostać w niej na zawsze.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz naprzód Pana Jezusa w tej chwale tryumfu Jego. Idzie z Betanii, kędy w domu Łazarza przemieszkał kilka dni, i dom on pogrążony w żałobie chwalebnym cudem uszczęśliwił. Teraz łaskawie przyjmie rzesze ludu, który Go wita z zapałem i z weselem, jako Messiasza od tylu wieków oczekiwanego, lub jako posłanego od Boga wielkiego Proroka. Posyła dwu uczniów swoich do pobliskiego miasteczka, i zapowiada im najdokładniej kogo tam spotkają, i co im powiedzą, i w jaki sposób się to, co im poleca, spełni; w czem podziwiaj i uwielbiaj Boską wszechwiedzę Jego, którą wie i zna wszystko, nie tylko rzeczy obecne, ale i przyszłe, i nie tylko to co z przyrodzonego porządku rzeczy stać się musi, ale i to co z wolnej woli ludzkiej stać się może. Patrz, z jaką cichą i słodką powagą przyjmuje te oznaki czci i uwielbienia, które Mu lud z własnego natchnienia i w prostocie serca swego oddaje; przyjmuje tę cześć z tym samym niewzruszonym spokojem, z jakim przyjmie i zelżywości, które niezadługo nań przyjdą, bo chociaż nie są Mu obojętne te dowody miłości, które teraz odbiera, ale dobrze zna niestałość serca ludzkiego. — Obacz dalej Apostołów, jako weseląc się towarzyszą Zbawicielowi, i cieszą się z Jego tryumfu. Bo jakaż może być większa pociecha dla ministra Pańskiego, jak gdy ludzie Go znają i czczą i miłują? Kapłan powinien podzielać wszelkie radości i smutki Boskiego Mistrza; powinien się smucić z obrazy Jego, powinien, jako z własnego szczęścia, cieszyć się z chwały Jego.— Przypatrz się teraz tym rzeszom, które z taką czcią i radością witają Zbawiciela. Są tam nie tylko mieszkańcy

Jerozolimy, ale i obcy, przybyli na uroczystość Paschy. Jedni już przystali do liczby uczniów Jezusowych; inni po tylu cudach Jego, na które sami patrzali, albo o nich słyszeli od drugich, gotowi uwierzyć weń, tem bardziej, że cudowne, na kilka dni przedtem, wskrzeszenie Łazarza w świeżej jeszcze u wszystkich jest pamięci... Patrz, jaka to radość jaśnieje na twarzach wszystkich! i ty raduj się, że przecie ludzie poznali i uczcili Boskiego Króla twego... Lecz czemuż to nie masz tu Panny Maryi? czemuż Matka nie bierze udziału w tryumfie Syna swego?.. Zrozumiej dobrze co to znaczy; widziałeś Maryę przy żłobie Pańskim, ujrzysz Ją znowu niezadługo pod krzyżem Jego; lecz dziś jest dzień chwały Jego, i dla tego się ukrywa, a przez to uczy ciebie, kochać życie ukryte, i nie pragnąć tego, aby cię ludzie znali, jeźli chcesz zjednoczyć się z Bogiem, i postąpić w miłości Jego: uczy cię nad to, byś pomniał, że to życie doczesne jest czasem cierpienia, byś zatem nie tego szukał, co pochlebia naturze, ale raczej obierał to, co naturę krzyżuje.

Punkt II. *Słuchaj co mówią.*—Słuchaj, jako rzesze, nie troszcząc się już o gniew Faryzeuszów i kapłanów, swobodnie i jawnie wynurzają uczucia swoje; gromady uczniów Jezusowych wyśpiewują chwałę Jego, i głośno świadczą o cudach Jego, na które własnemi oczyma patrzali, i o dziwnych łaskach i dobrodziejstwach, jakie sami od Niego otrzymali. Gorące ich słowa i w tych, którzy jeszcze nie znali Jezusa, podobnąż ku Niemu wzbudzają cześć i uwielbienie, i tak wszyscy razem, i naprzód i pozad idący, wspólnemi głosy chwalą Boga, i błogosławią Synowi Dawidowemu, który idzie w Imię Pańskie: *A rzesze które uprzedzały, i które pozad szły, wołały mówiąc: Hozanna Synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hozanna na wy-*

sokościach![1] *Poczęli wszystkie rzesze uczniów weseląc się chwalić Boga głosem wielkim*[2].

Lecz chwała Boża jest męką dla bezbożnych. Faryzeusze w zawistnej złości swojej znieść nie mogą tego głośnego wesela, i z oburzeniem słuchają tych radosnych okrzyków, i jakoby w imię chwały Bożej żądają od Zbawiciela, by kazał uczniom swoim zamilknąć: *Nauczycielu, mówią, spłukaj ucznie Twoje*[3]. Lecz Jezus odrzekł im: *Powiadam wam, iż jeżliby ci milczeli, kamienie wołać będą*[4]. I stało się, jak Pan Jezus przepowiedział. Bo gdy Syn Boży umierał, uczniowie milczeli, ale kamienie zawołały, i podniosły głos swój, i wielkim krzykiem ogłosiły śmierć Stwórcy swego: i głos ten przeniknął do uszu ludzkich, i skruszył twarde ich serca, i zniewolił ich wyznać, że ten Ukrzyżowany prawdziwie jest Synem Bożym[5].

A teraz powiedz, coby to było, gdybyś ty, kapłan i minister Jezusów, milczał, i nie głosił chwały Jego, ani serc ludzkich nie pobudzał do miłości Jego, wówczas kiedy usta złośliwych wiesz jak bardzo obfitują w bluźnierstwa i mowy gorszące? Ach! proś Go o łaskę, byś umiał mówić mężnie i odważnie w obronie chwały Jego; a jeszcze bardziej proś Go o to, byś umiał tak święcie żyć, iżby samo życie twoje było głosem na zawstydzenie nieprzyjaciół Jego, a na zbudowanie wiernych sług Jego, i aby wszystko co w tobie jest, błogosławiło i cześć oddawało Boskiemu Królowi twemu!

Punkt III. *Zważ co robią.* — Zważ naprzód posłuszeństwo dwu uczniów, których Zbawiciel wychodząc z Betanii, posłał do pobliskiego miasteczka, aby Mu ztamtąd przywiedli onego skromnego wierzchowca, którego sobie był upatrzył. Jakkolwiek rozkaz mógł się na pozór

---

[1] Matth. 21, 9. — [2] Luc. 19, 37. — [3] Ib. 39. — [4] Ib. 40.
[5] Matth. 27, 54.

zdawać dziwnym i nieroztropnym, a nawet jakoby niezbyt budującym i niesprawiedliwym, uczniowie przyjmują go i spełniają bez roztrząsania, bo znając Tego czyj rozkaz spełniają, mają tę pewność nieomylną, że cokolwiek rozkaże, nie może nie być dobrem. Przetoż idą natychmiast kędy Pan Jezus im wskazał, i tak zawczasu się zaprawiają do tego posłuszeństwa, jakie później okażą Boskiemu Mistrzowi, gdy na rozkaz Jego pójdą nauczać wszystkie narody, i wyzwalać je z niewoli szatańskiej, i wieść je do Zbawiciela, aby szły za Nim w zwycięzkim orszaku Jego. Zważ następnie, jako na wiadomość o zbliżaniu się Pana Jezusa do Jeruzalem, wielkie rzesze ludu wychodzą na spotkanie Jego... Zdaleka jeszcze, ledwo Go ujrzawszy, w uniesieniu najgłębszej czci i radości, zrywają gałązki palmowe i oliwne, i niosąc je w ręku, powiewają niemi na znak wesela. Każdy zabiega i robi co może na uczczenie tego Króla Izraelskiego i Messiasza Bożego. Jedni zwlekają z siebie zwierzchnie szaty swoje, i ścielą je na drodze, drudzy zrywają liście z drzew, i rzucają je pod nogi Zbawiciela... W takim to orszaku, i z takim tryumfem Jezus postępuje i wjeżdża do miasta, i wchodzi do kościoła; a rzesze w koło Niego coraz tłumniej się cisną, i bezprzestannie wznoszą głośne okrzyki, i błogosławią Mu. Tak się spełniło to, co było przepowiedziano przez Proroka: *Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy* [1].

Lecz on tryumfalny wjazd Zbawiciela wyobraża inny jeszcze, większy tryumf Jego, i jeszcze zupełniej sprawdzają się one słowa prorockie, gdy Syn Boży w Komunii świętej na nowo wchodzi do duszy, z której był wygnany przez grzech. Gałązki palmowe oznaczają zwycięztwo przezeń odniesione nad nieprzyjaciołmi tej duszy,

[1] Matth. 21.

a szaty rozesłane na drodze wyobrażają grzeszne nałogi, z których ona dusza się wyzuła za pomocą łaski Jego, aby się stała godną uczestnictwa stołu Bożego. Pomnij więc, kapłanie, że ile razy odniesiesz do owczarni owcę zgubioną, i syna marnotrawnego do domu ojcowskiego nawrócisz, tyle razy sprawujesz Panu Jezusowi ten tryumf, w którem się kocha Boskie Serce Jego. A gdy już wnidzie do tego żyjącego kościoła, który Mu pracą twoją zgotujesz w duszy grzesznika nawróconego, wszystka Jerozolima niebieska wzrusza się od radości: *Cum intrasset Jerosolymam, commota est universa civitas;* i Aniołowie weselą się z tobą, żeś nie pracował na próżno, i że Pan Jezus ma chwałę swoję, i że dusza zbawiona: *Powiadam wam, będzie radość przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym* [1].

Zakończ duchowną rozmowę z Boskim Zbawicielem.—Oddaj Mu pokłon, i z wszystkimi Aniołami i Świętymi w niebie, i sprawiedliwymi na ziemi wysławiaj Go. Dziękuj Mu, że raczył przyjść na ten świat pokorny i cichy w tajemnicy Wcielenia swego, i nad to z większą jeszcze i niewypowiedzianą cichością i pokorą codzień do ciebie przychodzi w Sakramencie Ciała i Krwi swojej.—Proś Go o łaskę niewzruszonego w miłości Jego wytrwania, abyś Go mógł chwalić i teraz, i na wieki wieczne.

---

[1] Luc. 15, 10.

ROZMYŚLANIE XLIV.

Na Wielki Poniedziałek. — O tryumfalnem, w Komunii świętej, wniściu Pana Jezusa do duszy człowieka.

I. Jak gorąco Pan Jezus pragnie tego tryumfu.
II. Jak gorąco i człowiek pragnąć go powinien.

Pierwszy punkt wstępny. Wspomnij na pierwsze ono kazanie, w którem Zbawiciel oznajmił o przyszłem ustanowieniu Tajemnicy ołtarza, i jakie było zdumienie uczniów, gdy usłyszeli tę dziwną naukę.

Drugi punkt wstępny. Proś Pana o łaskę oświecenia wewnętrznego, abyś poznał tę niewysłowioną tajemnicę, i mocno w nią wierzył, i żarliwie ją miłował.

Punkt I. *Pan Jezus gorąco pragnie połączyć się w Eucharystii z duszą człowieka.* Po tem znać mocną wolą i gorącą żądzę, jeźli kto w wykonaniu powziętego zamiaru przed żadną nie cofnie się trudnością, i żadnej się ofiary nie ulęknie, i żadnego środka nie zaniedba. Zastosuj te znaki do tajemnicy, o której tu rozmyślasz, a zrozumiesz, jak gorąco Syn Boży pragnie oddać się tobie w Komunii świętej.

1ód Zważ, ile tu miał trudności do pokonania! Jak to być mogło, żeby Bóg-człowiek, żyjący i nieśmiertelny, uczynił sobie pokarmem ludzi, i dał im własne ciało swoje do pożywania, i własną krew swoję za napój?.. Rozum ustaje na samo wypowiedzenie tych dziwów; chociażby kto chciał umyślnie wynaleźć, cokolwiek jedno umysł ludzki zdoła sobie wyobrazić najbardziej niepodobnego, jeszczeby nie wynalazł tak wielkiego niepodobieństwa, jakiem zdaje się być tajemnica ołtarza, tak ze względu na wielkość Boga, jak ze względu na niskość człowieka... O Panie! cóż jest człowiek, byś go chciał

uczcie tak bliskiem z Tobą zjednoczeniem, i oddać się jemu za pokarm? Wszak gdy pożywam pokarmu, pokarm ten przemienia się we mnie: lecz jakże to być może, by człowiek, który jest niczem, przemienił się w Ciebie, który jesteś Stwórcą wszech rzeczy? I chociaż to wielkie dla mnie szczęście, które mi obiecujesz, gdy mówisz: *Kto pożywa mnie, żyć będzie dla mnie:*—boć zaprawdę! nie może być dla mnie ani większej chwały, ani dobra godniejszego pożądania, nad to, bym żył dla Ciebie, to jest własnem życiem Twojem, o Boże! — ale jakże tego szczęścia dostąpię? bo czyż to podobna bym pożywał Ciebie? Przed Tobą drżą mocy niebieskie: *tremunt potestates;* a więc jak to być może, byś rzekł do nędznego stworzenia twego na ziemi: *Bierz i pożywaj, to jest ciało moje: pij, to jest krew moja?* Tak jest zaprawdę, odpowiada ci Zbawiciel: do ciebie mówię te słowa, na które zdumiewa się niebo i ziemia. Tak jest zaprawdę, chcę się oddać tobie, jako ten pokarm, którego pożywasz, i jako ten napój, którym gasisz pragnienie twoje: *Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, i krew moja prawdziwie jest napój.* Prawda, że na to aby mogła się spełniać ta żądza moja, potrzeba mi wyciągnąć wszechmocne ramię moje, i przez cuda niezliczone znieść przeszkody, które się sprzeciwiają mojemu z tobą złączeniu się. Choć przezemnie królowie królują, potrzeba mi uczynić siebie posłusznym, nie na krótki czas tylko, ale aż do skończenia czasów. Potrzeba mi, skoro sługa mój wyrzeknie te słowa, które sam postanowiłem, tak znosić istność chleba, by jednak całą została postać chleba. Potrzeba mi w jednejże chwili stawić siebie obecnym na wielu tysiącach ołtarzy, i w wielu milionach hostii, i w każdym ułamku tych milionów hostii, a jednak pozostać jednym i niepodzielnym... Słowem, potrzeba bym sam zniosł te prawa przyrodzone, które sam postanowiłem.

Lecz wszystko to uczyni wszechmocność moja, bo żąda tego miłość moja. Ale jeszcze na tem nie koniec.

2re Na to, aby się spełnił wynalazek miłości nieogarnionej, na to, aby Syn Boży mógł się stać rzeczywiście pokarmem człowieka, nie dość jeszcze było tych cudów niesłychanych, o których tylko co rozmyślałeś; potrzeba było nad to, aby Zbawiciel na nowo i na długo wstąpił na drogę upokorzeń, i to upokorzeń takich, że zdaje się niepodobna, by mogły się pogodzić z tą chwałą, w jakiej teraz króluje uwielbione człowieczeństwo Jego. Bo któryż człowiek odważyłby się przyjąć Go i pożywać jako pokarm, gdyby się w tej tajemnicy nie ukrywał i nie wyniszczał, więcej jeszcze niż to uczynił w tajemnicy Wcielenia swego, i Narodzenia i Śmierci? Kiedy więc chciał dla miłości człowieka mieszkać na ołtarzu, musiał tam więcej jeszcze niż w śmiertelnem życiu swojem uczynić siebie *Bogiem ukrytym* [1]; lecz właśnie dla tego będzie niestety! Bogiem niepoznanym od wielu, i wiele się znajdzie takich dusz, które bez zastanowienia, i bez uszanowania, albo nawet świętokradzko przystępując doń, niegodnie znieważą Go w tem ukryciu, w którem się zamknąć raczył, aby wszyscy doń przystąpić mogli! Lecz taka jest gorąca żądza, jaką pożąda złączyć się z człowiekiem, iż znośniejszą Mu się zdało wystawić siebie na wszelkie od grzeszników zelżywości, przez to zupełne zakrycie jasności swojej, i świętego Majestatu swego, niż objawieniem jakiego promienia chwały swojej przerazić sprawiedliwych, i swobodnego do siebie przystępu im wzbronić. Wiedział-ci o tem, że dla osiągnięcia tego świętego z człowiekiem złączenia się, będzie musiał znosić bezbożne obecności Jego zaprzania, i wzgardy, i zelżywości; lecz serce Jego gotowe na wszystko: *Urągania*,

[1] Is. 45, 15.

[illegible] *serce moje*[1]. Nie cofa się przed tym [illegible] goryczy, i własnej chwały swojej się wyrzeka, aby się stało zadość żądzy serca Jego, aby cię mógł [illegible] i sobą, aby sprawdziły się na tobie [illegible] *Wy mnie mieszka, i ja w nim.* Lecz [illegible] znak, którym ci objawił gorącość tej żądzy swojej.

[illegible] Związek ten, którym Pan Jezus chce złączyć się z człowiekiem, nie może przyjść do skutku bez zgodzenia się na to woli człowieka; a zatem, jako sam naprzód do niego skłonił wolą swoją, i musiał niejako zwyciężyć nieskończoną wielkość swoją na to, aby mógł siebie uniżyć, i nieogarnioną świętość swoją na to, aby mógł uczynić siebie tak przystępnym dla wszystkich, iżby każdy, choćby nawet ręką nieczystą i sercem zmazanem dotknąć się Go mógł, tak jeszcze potrzeba było, by pociągnął do siebie wolę człowieka, i zwyciężył ślepotę i obojętność jego. Zważ tedy ile i jakiemi przynętami pociąga cię do siebie, i skłania do pożywania tego chleba żyjącego, którym sam siebie uczynić raczył: *Ego sum panis vivus.* Naprzód zaprasza cię na tę ucztę eucharystyczną, i ukazuje ci, jako ze wszech miar wielka to uczta: bo wielki jest Ten, który ją sprawia, i wielka ta potrawa niebieska, którą na niej zastawia, i wielkie mnóstwo gości, których wzywa: *Fecit coenam magnam, et vocavit multos.* I nie tylko zaprasza cię, ale i nalega i nagli, i najłaskawszą usilnością i natarczywością: *Compelle intrare.* Małe tego; jeszcze Boską władzę swoję na pomoc przywołuje, i wyraźnem, stanowczem przykazaniem wkłada na ciebie obowiązek, abyś pożywał Ciała Jego, i pił Krew Jego. Daje ci to przykazanie na wieczną chwałę serca swego, abyś mógł poznać niezmierzoną

[1] Ps. 68, 21.

wielkość dobroci Jego; daje ci je, abyś poznał na zawstydzenie serca twego, jak bardzo nędzne to serce, kiedy mu potrzeba jeszcze takiego przykazania; nakoniec jeszcze stwierdza to przykazanie swoje sankcyą nad wszelkie sankcye najskuteczniejszą: obiecuje żywot błogosławiony i nieśmiertelny temu, kto je spełni, ktoby zaś nie usłuchał go, temu zapowiada odrzucenie i śmierć wieczną. O Jezu! daj, abym zrozumiał tę żądzę, i tę niezwyciężoną miłość Twoję, bo któż ją jeszcze zrozumie, jeźliby własny kapłan Twój na niej się nie poznał?

Punkt II. *Jak gorąco i ty pragnąć powinieneś tego tryumfalnego w Komunii świętej wniścia Zbawiciela do duszy twojej. Bo cóż jest dobrego Jego,* woła Prorok Zachariasz, *i co cudnego Jego, jedno zboże wybranych, a wino, które rodzi panny?* [1] czyli, jako te słowa wykłada jeden tłomacz [2], wino, które czystymi i niepokalanymi czyni tych, którzy godnie go pożywają. Porównaj z temi słowy wyrok tegoż Proroka, zapisany w dzisiejszej Ewanielii, i mów do własnej duszy twojej to, co z urzędu twego mówić winieneś do córki Syońskiej, to jest do duszy twych bliźnich: *Oto Król twój idzie tobie cichy.* Twój Król idzie; idzie do ciebie; idzie dla ciebie.

Oto Król twój. Pan Jezus jest Królem twoim; wszelkie cnoty królewskie są w Nim, i to w najwyższym stopniu doskonałości; lecz w tej tajemnicy tak objawia nadewszystko cichość i łaskawość swoję, że wszystkie inne cnoty Jego, jakoby znikają w blasku tej jednej: *mansuetus.* Przyszedł cichy do Betlejem w Narodzeniu swojem; przyszedł cichy do Jerozolimy w tryumfalnym wjeździe swoim; lecz jeszcze bardziej cichy idzie do ciebie w Sakramencie miłości swojej. Idzie jakoby zamknąwszy

[1] Zach. 9, 17. — [2] *Menoch. in h. l.*

oczy swoje, aby nie widział zdrożności twoich, a widział tylko nędze, i potrzeby twoje. Idzie, *venit*, nie czekając aż ty przyjdziesz do Niego; idzie, nie już do wszystkiego świata, albo do całego narodu lub miasta, ale do ciebie, *venit tibi;* z łona Ojca idzie do serca twego. Przyznaj, żeś nie jest godzien tego, aby w tobie uczynił mieszkanie swoje! i sam się zdumiewaj, jak to być może, by zamieszkał w tej oziębłości twojej, i tych próżnych myślach twoich, i tych niezliczonych grzechach, i opieszałościach, i niedoskonałościach twoich! A jednak idzie do ciebie, i dla ciebie; bo jakiż dla Niego zysk z tego zjednoczenia się z tobą? Raczej przystałoby Boskiej świętości Jego nie zniżać się do nędzy twojej, tylko że dobroci Jego przystoi czynić tobie dobrze.

Tak więc zaprawdę, o Panie! ten tryumf Twój, w istocie moim jest tryumfem... Idziesz do mnie, abyś mi przyniósł czułą litość Serca Twego, i wsparcie wszechmocności Twojej, i skarby łaski Twojej. Idziesz do mnie, abyś mię oświecił ślepego, i uzdrowił chorego, i więźnia oswobodził, i przywrócił mi wolność duszy mojej, krusząc te pęta, które mię przywiązują do stworzeń, i darował mi pokój, poddając pod święte prawo Twoje wszystkie żądze i skłonności moje! Przyjdź więc, o Jezu, i oczyść serce moje, i przyozdób je w cnoty Twoje, aby mogło się stać stolicą Królestwa Twego; a gdy już za chwilę wnidziesz do niego, tak je weźmij w posiadanie Twoje i tak niem zawładnij, aby nic już nie zachwiało Twojego w niem królowania, i aby to we mnie królestwo Twoje było bez końca, jako ono, które zgotowałeś wybranym Twoim; iżby Aniołowie Twoi, wysławiając Ciebie, wchodzącego do duszy mojej Boskiego Króla, i śpiewając Tobie niebieskie swoje Hozanna, mogli także sławić wieczne we mnie panowanie Twoje, wołając: *Et regni ejus non erit finis!*

Pobudzaj siebie do coraz gorętszej miłości Przenajświętszego Sakramentu; pobudzaj do niej ile zdołasz i drugich; tym sposobem najpewniej i sam staniesz się przyjemnym Panu Jezusowi, i duszom pomożesz do zbawienia, ożywiając je życiem samego Zbawiciela.

ROZMYŚLANIE XLV.

Na Wielki Wtorek.—Płacz Pana Jezusa nad Jerozolimą.—Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A gdy się przybliżył do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co ku pokojowi tobie! lecz teraz to zakryto od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd; i zrównają cię z ziemią;.. a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: przeto, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego* [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie drogę wiodącą z Betphage do Jeruzalem, zasłaną gałązkami zieleni; tą drogą, wśród radosnych okrzyków rzeszy, postępuje Jezus w skromnej okazałości pokornego tryumfu swego.

Trzeci punkt wstępny. Proś Serca Jezusowego o łaskę, byś umiał z Niem litować się i smucić nad zaślepieniem i zgubą grzeszników.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód tym, którzy po wyjściu rzeszy na spotkanie Zbawiciela, sami zostali w Jerozolimie, a są to albo nieprzyjaciele Jego, albo obojętni. Pan Jezus jednak bardzo

[1] Luc. 19, 41...

o nich pamięta, i więcej się smuci z grożących im niebezpieczeństw i nieszczęść, niż się cieszy z tych oznak czci i przywiązania, które odbiera od ludu. Nieprzyjaciele Pańscy mocno byli rozdrażnieni wiadomością o cudownem wskrzeszeniu Łazarza; a jeszcze bardziej drażni ich to, że tak daleko rozeszła się ta wiadomość, bo wszyscy mówią o cudownem wskrzeszeniu, i wszyscy sławią Jezusa, jako wielkiego cudotwórcę i proroka, co tym ludziom zazdrosnym i złośliwym wydaje się nieznośnem ubliżeniem własnej ich powadze i sławie. Gniewają się nie tylko na Jezusa, ale i na Jego wielbicieli, że tak się cieszą z chwały Jego, i z taką skwapliwością wybiegają z miasta na spotkanie Jego. Obacz i tę ciżbę obojętnych, którzy całkiem oddani ziemskim sprawom albo roskoszom swoim, a mało dbając o rzeczy religijne, ledwo raczą zwrócić uwagę na pobożne uniesienie pospólstwa. Tak się już uwikłali w namiętności swoje, że za nic nie chcą od nich się oderwać.—Wyjdź teraz za miasto, i obacz te tłumne gromady, jako z zapałem coraz wyżej rosnącym okazują cześć swoję i miłość chwalebnemu Synowi Dawidowemu, i sławią Go, *iż dobrze wszystko uczynił* [1].—Przypatrz się Apostołom, jako się cieszą, że Boski Mistrz ich, zbyt długo niepoznany od ludzi, już przecie odbiera cześć Jemu należną; już teraz niczego im nie brak do szczęścia, bo wszyskie usta głoszą chwałę Jezusa, i wszystkie serca błogosławią Mu, i z głośnem witają Go weselem...—Przypatrz się nakoniec Panu Jezusowi. Rzecz dziwna! Wśród tej radości powszechnej, wywołanej przyjściem Jego, wśród tych okrzyków wesela i tryumfu, wznoszących się na cześć Jego, On jeden smuci się, i pod temi pozorami szczęścia i chwały widzi ukrytą przyczynę do płaczu: *Ujrzawszy miasto, płakał*

[1] Marc. 7, 37.

nad niem! Tak to dusza poważna i zapatrująca się ze stanowiska wiary na rzeczy tego świata, widzi, jak płoche i próżne są częstokroć myśli ludzkie, i nieraz tam znajduje słuszny powód do smutku, gdzie inni oddają się radości, chociażby na pozór niewinnej! I to rzecz dziwna, że Pan Jezus płacze nad miastem, które Go ukrzyżuje, a jednak wiesz, bo sam ci to oznajmił, jako gorącem pożądaniem *jest ściśnion, aż się wykona* [1] on chrzest, którym postanowił ochrzcić świat we własnej Krwi swojej... Kiedy więc tak pożąda tej śmierci okrutnej, którą się zakończy dzisiajszy tryumf Jego, czemuż smuci się i płacze na wspomnienie jej? Poznaj w tem Serce Jezusa i czułą a wspaniałą miłość Jego! Kocha Mękę swoję, bo Męką świat zbawi; ale płacze nad nieszczęściem i zgubą człowieka; nie własne cierpienie Go przeraża, ale boli Go zatracenie tych, dla których cierpi; a my tymczasem trwamy w twardej nieczułości naszej, i nie umiemy zapłakać ani nad własnem nieszczęściem naszem, ani nad taką miłością Zbawiciela!..

Punkt II. *Słuchaj co mówią, i zważ co robią.* Syn Boży, wspomniawszy w duchu na wszystkie łaski, których użyczył występnemu miastu, i jako ono niezadługo ostatnią i największą zbrodnią dopełni miary zbrodni swoich, płakał nad niem; lecz aby ten płacz Jego był dla ciebie nauką, nie tylko płakał, ale i przyczynę płaczu swego objawił. Objawił ją, gdy nazajutrz po wjeździe swoim do Jerozolimy, skarżył się na zaślepienie i upór tego miasta w słowach tchnących miłością najczulszą: *Jeruzalem*, wołał, *Jeruzalem, które zabijasz proroki, i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani: Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta*

[1] Luc. 12, 50.

swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś [1]. Dziś również oznajmia przyczynę płaczu swego, smucąc się i żaląc na Jerozolimę, iż widzi w duchu, jako i teraz odrzuci łaskę Jego, i nie skorzysta z tego, ostatniego już nawiedzenia swego. „Ach,“ woła, „gdybyś w ten dzień twój, który jeszcze jest dzień twój, *in hac die tua*, i jeszcze może się stać dla ciebie dniem zbawienia, gdybyś poznało dar mój, i ten pokój, który tobie przynoszę: *Si cognovisses... quae ad pacem tibi!*“ Tu przerwał Pan Jezus mowę swoję, ale łzy Jego i samoż zamilknienie Jego, domawiają reszty.

Tak więc, jeszcze nie przeminął czas miłosierdzia dla niewdzięcznego miasta; ale niezadługo przeminie; już tylko jeden dzień mu pozostał. Czemże jest wszystko to życie doczesne w porównaniu do wieczności, jedno dzień jeden, który prędko przemija? Ach, gdyby Jerozolima, w ten dzień pomyślny, była jeszcze otworzyła oczy i poznała prawdę; gdyby była z taką dobrą wolą przyjęła Boskiego Wybawiciela swego, z jaką one rzesze wyszły na powitanie Jego; gdyby wszyscy, jako byli powinni, byli się przyłączyli do onego uroczystego wjazdu Jego: wówczas to Pan Jezus byłby miał tryumf zupełny! nie płakałby wówczas, aleby się weselił, i Jerozolima byłaby pozostała na zawsze wybranem miastem Pańskiem, i królową narodów. Tak to wszelki grzesznik, chociażby już stał na samym skraju przepaści, może jeszcze nawrócić się do Boga, i dostąpić tego pokoju, którym Bóg obdarza tych, którzy Mu służą; dość tego, żeby chciał. Lecz niestety, nie chce! Jerozolima coraz uporniej zatwardza serce swoje. Nie widzi tego, bo widzieć nie chce, ani jakie łaski traci, ani jakie nieszczęścia na

[1] Matth. 23, 39.—Według Korneliusza, Zbawiciel wyrzekł te słowa nazajutrz po niedzieli Kwietniej, a na trzy dni przed Męką swoją.

siebie ściąga, ani jakiemi zbrodniami już się zmazała, ani zwłaszcza jak wielką jest ta zbrodnia, którą teraz popełnić chce, a za którą przyjdzie na nią zguba ostateczna: *Lecz teraz to zakryto od oczu twoich.* Cóż tedy z nią się stanie, kiedy zaniechała pomyślnej pory do zbawienia? *Przyjdą na cię dni:* po dniach miłosierdzia, przyjdą dni gniewu; po dniu człowieka przyjdzie wieczność Boga, i Bóg nawiedzi w zapalczywości swojej tych, którzy Go przyjąć nie chcieli, gdy ich nawiedzał w miłości swojej: *I otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem,.. i ścisną cię zewsząd; i zrównają cię z ziemią,.. a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, przeto, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego* [1]. Teraz już wiesz, dla czego serce Pana Jezusa tak głębokim smutkiem się ścisnęło, i dla czego sam płacze, kiedy rzesze w koło Niego głośnej oddają się radości, i witają Go okrzykami wesela. Powiedz, czy nie jest to rzecz niepojęta, żeby mogło być serce tak twarde, któregoby łzy Jezusa nie zmiękczyły, i wola tak uporna, którejby łzy Jezusa skruszyć nie zdołały? Przypuśćmy, że może człowiek oprzeć się i obietnicom i groźbom; ale jak to być może, żeby jeszcze się nie poddał, kiedy widzi Boga płaczącego? Jak to być może, żeby winowajca wzgardził sędzią swoim, choć sędzia płacze nad nim, i błaga go, i mówi: Nie zmuszaj mię do tego, bym cię na śmierć skazał, bo mię boli zguba twoja; wszak widzisz, że cię miłuję?

Poznaj z tych Boskich łez, kapłanie, jak wielkiem jest nieszczęściem zatwardziałość, i jaka jest ślepota namiętności, i jaka jest złość grzechu, i jaka próżność uciech tego świata,.. lecz nadewszystko poznaj, jak wielka jest łaskawość i litość Serca Jezusowego. Poznaj

[1] Luc. 19, 43, 44.

z tych łez i tę zbytnią żałość, którą Mu zadaje zguba grzeszników. Proś o łaskę, byś umiał płakać z Nim nad nieszczęściem tych dusz, których, choć je ukochał i umarł za nie, jednak ani miłością, ani nawet śmiercią swoją zbawić nie może... Pracuj bez wytchnienia, i módl się, i zalecaj komu możesz, aby się modlili wszyscy o nawrócenie grzeszników.

ROZMYŚLANIE XLVI.

Na Wielką Środę. — Pan Jezus umywa nogi uczniom swoim. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A odprawiwszy wieczerzę, wiedząc, iż wszystko dał Ojciec w ręce Jego, a iż od Boga wyszedł, i do Boga idzie: wstał od wieczerzy... i począł umywać nogi uczniów.* Piotr w pokorze swojej chce się sprzeciwiać takiemu przed nim uniżeniu się Mistrza; lecz pokora jego musi ustąpić przed pokorą Syna Bożego. *Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swe, siadłszy zasię, rzekł im: Wiecie, com wam uczynił?* [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie *wieczernik wielki usłany* [2], jako sam Zbawiciel go opisał, i Boskiego Mistrza siedzącego u wieczerzy z uczniami swoimi.

Trzeci punkt wstępny. Proś Pana Jezusa o łaskę, byś zrozumiał i umiał pełnić uczynkiem taką pokorę i miłość, jakiej cię w tej tajemnicy sam przykładem swoim nauczył.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód Zbawicielowi. Zna Boską władzę i nieograniczoną

[1] Joan. 13, 1... — [2] Luc. 22, 12.

potęgę swoję: *wiedząc iż wszystko dał Ojciec w ręce Jego;* wie o tem, że jest Synem Bożym, i z Boga wyszedł, i do Boga idzie: *Quia a Deo exivit, et ad Deum vadit.* Mógłby więc słusznie, powołując się na tę Boską godność swoję, rozkazem i groźbą przymusić ludzi do oddania Mu czci, jaka Mu się należy. Lecz Pan Jezus przeciwnie, na to tylko przypomina ludziom władzę swoję i pochodzenie od Ojca, aby ich tem skuteczniej własnym przykładem swoim nauczył pokory: *Wstał od wieczerzy.* Przypatrz się dobrze Boskiej Jego Osobie, bo szczególnie w tej chwili jaśnieje na obliczu Jego nadziemski wyraz Boskiej powagi i mocy. — Przypatrz się dalej Apostołom, jako z pilną uwagą spoglądają na Boskiego Mistrza; obok czci i uszanowania, pewna ciekawość maluje się na ich twarzy. Snać przeczuwają, że wielka tajemnica ma się spełnić przed nimi. — Obacz w szczególności zmięszanie i zakłopotanie Piotra, gdy Pan zbliża się do niego, i poczyna umywać nogi jego!— Obacz także zimną obojętność i ponure wejrzenie Judasza, i jak ta nieczułość jego przykro odbija od głębokiego drugich wzruszenia!.. Przypatruj się pilnie wszystkiemu, abyś nie pominął żadnego szczegółu tej tajemnicy, w której pełno jest dla ciebie nauki i zbudowania.

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią, i zważ co robią.* Odprawiwszy wieczerzę, *coena facta,* nim jeszcze podnieśli się Apostołowie, Pan Jezus wstaje i składa szaty swoje, i przepasuje się prześcieradłem, i nalewa wody w miednicę... Na co te przygotowania? Pomyśl, jakie musiało być zdumienie patrzących; lecz i ty, jeźli uważnie się zastanowisz nad tem, co tu czyni Zbawiciel, zdumieć się musisz. Patrzaj! oto Stwórca wszech rzeczy, i Pan najwyższy nieba i ziemi, schyla się do nóg ludzi, i jako niewolnik i sługa nogi im umywa! Jak to być może? Czyż to Pan Jezus zapomniał, że jest Bogiem

z Boga, równym i współistotnym Ojcu? czyż nie wie o tem niedalekiem już uwielbieniu człowieczeństwa swego, kiedy Pan rzecze Jemu: *Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem nóg Twoich?* [1]. Owszem, wie i pamięta; i ty pamiętaj, gdy o tem rozmyślasz, abyś pomnąc na Boski Majestat i królewską chwałę Jego, głębiej wniknął w tę tajemnicę poniżeń Jego.

Przystępując więc do Piotra, klęka u nóg jego; lecz Piotr w zawstydzeniu swojem zrywa się z miejsca swego, i sam padając do nóg Jezusa, woła: „*Panie, Ty mnie nogi umywasz?.. Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!* Ciebie czczę i pokłon Tobie oddaję; a Ty miałbyś się tak uniżyć przedemną, i nogi mi umywać! Nie daj, Boże, bym się zgodził na taką zelżywość Twoję!“ Lecz Jezus odpowiada mu: „*Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem.* Nie roztrząsaj, Piotrze, głębokości wyroków moich. Nie rozumiesz teraz tego, co ja czynię, ale później zrozumiesz. Nie wiesz jeszcze, jakiej ci potrzeba czystości do przyjęcia tego pokarmu, który ci dam, i tego dostojeństwa i urzędu, do których cię przeznaczyłem.“ Tak podobnież i ty nie roztrząsaj dróg ukrytych, któremi Bóg cię prowadzi. Ufaj Opatrzności, i poddaj się Jej wyrokom, i czcij mądrość i świętość Jej... Przyjdzie czas, a zwłaszcza przyjdzie wieczność, kiedy zrozumiesz to, czego teraz nie rozumiesz... Piotr święty na te słowa spogląda na Pana Jezusa, jakby niepewny, co ma uczynić; lecz po chwili namysłu, jeszcze się wzdrygając na samą myśl takiego przed nim upokorzenia się Boskiego Mistrza, woła: *Nie będziesz mi umywał nóg na wieki!* Tu już zadaleko posunął pokorę. Powinieneś znać siebie niegodnym łask Boskich, lecz gdy Bóg objawi ci wolę swoję, nic innego nie pozostaje,

[1] Ps. 108, 1.

jedno usłuchać. Kto rzekomo przez pokorę wzbrania się przyjąć łaskę, kiedy Bóg sam mu ją ofiaruje, ten nie pokorą Bogu się zaleca, ale raczej pychą i zarozumiałością Boga obraża. Dla tego też Pan Jezus stanowczem słowem powściąga nieposłuszeństwo Piotra: *Jeźli cię nie umyję,* rzecze mu, *nie będziesz miał części zemną;* to jest, innemi słowy: albo usłuchasz rozkazu mego, albo jeźli nie, tem samem przestaniesz być uczniem moim, i nic nie będziesz miał ze mną wspólnego. Zrozumiał Piotr, jak straszna to była groźba; zrozumiał, że nic nie masz straszniejszego nad rozłączenie z Jezusem, i postradanie cząstki w królestwie Jego; więc przerażony i drżący woła: Panie! raczej niżbym Ciebie miał postradać, na wszystko się zgadzam; umyj mi *nie tylko nogi, ale i ręce, i głowę!* Odrzekł mu Pan Jezus: *Kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył.* Masz w tych słowach Zbawiciela sprostowanie drugiej ostateczności, i naukę dla pewnych dusz do zbytku bojaźliwych, które choć czynią pokutę za dawne grzechy swoje, i spowiadają się, i pilnie się przygotowują do Komunii świętej, nigdy się uspokoić nie mogą, i zdaje im się, że tej dobrej woli ich nie dość. „*Kto omyty jest,* mówi Pan Jezus, na Chrzcie, albo w Sakramencie Pokuty, ten już czysty jest, *i nie potrzebuje, jedno żeby nogi omył,* to jest, żeby się oczyścił od mniejszych zmaz, których ułomność ludzka uchronić się nie zdoła.“ Oto więc Syn Boży umywa nogi książęcia Apostołów swoich, a Piotr przyjmuje tę pokorną od Mistrza swego posługę, tonący we łzach, i miłością płonący, i z sercem pełnem najczystszej i najsłodszej pociechy. Taki jest owoc posłuszeństwa, bo cnota posłuszeństwa jest pierworodną córką prawdziwej pokory.

Umywszy nogi Piotra, Zbawiciel przystępuje z kolei do drugich Apostołów; patrz, oto ukląkł u nóg Ju-

dasza! Lecz nędznika tego nic już wzruszyć nie zdoła: ani to, że widzi Jezusa w takiem przed sobą uniżeniu, ani to że wie, w jakim stanie poniżenia widzi Jezus własną duszę jego! Spokojnie i obojętnie patrzy na to, jako Pan panujących klęczy u nóg jego, i omywa je, i ociera... i taki niepojęty zbytek dobroci i łaskawości, nie zmiękcza serca jego!.. Słusznie się oburzasz na taką niewdzięczność i twardość serca; lecz powiedz szczerze, czy wiele jesteś lepszy od Judasza? Wszak i ty codzień w Sakramencie ołtarza oglądasz Boskiego Zbawiciela twego w stanie najgłębszego dla miłości twojej uniżenia się? Codzień tam wyzuwa się z jasności Bóstwa swego, i z samej nawet postaci człowieczeństwa swego, i ukrywa się pod wątłemi przypadłościami chleba i wina, aby się oddał tobie za pokarm, i choć wiecznie żyjący, codzień duchownie umierał na ofiarę za ciebie... Nie dziw, że kapłani święci i dusze pobożne, rozważając takie Jego dla miłości naszej upokorzenie i poświęcenie siebie, w uniesieniu miłości słodkie łzy wylewają; lecz to prawdziwie rzecz dziwna, że ty, choć tak samo jak oni trzymasz Go w ręku twoich, i w siebie Go przyjmujesz, i w sobie Go nosisz, nie możesz przecie się zdobyć na żadne uczucie pobożne!.. O Jezu, Ty znasz serce moje! jeżli ta nieczułość moja jest grzechem, ach, racz mię z niej uleczyć! a jeżli dopuszczasz ją tylko dla upokorzenia mego, daj mi łaski, abym umiał cierpliwie je znosić!.. Na chwilę przedtem Judasz był usłyszał z ust Jezusa słowa, które powinny były go wstrząsnąć aż do głębi duszy: *Wy jesteście czyści*, rzekł Zbawiciel, *ale nie wszyscy*. Po tych słowach Judasz żadnej już nie mógł mieć wątpliwości, że wiadoma jest Panu zdrada jego, i że do niego Pan mówi i jego ostrzega; a ileż przytem jeszcze słyszał ostrzeżeń wewnętrznych i natchnień, któremi Pan Jezus duszę jego oświecał, i jakoby prosił go

i błagał, aby się upamiętał! Lecz napróżno! miłosierdzie Boże bardziej jeszcze zatwardza tę duszę przewrotną. Przypatrz się dobrze i obacz, do czego może przyjść kapłan i apostoł, skoro uczyni siebie niewolnikiem namiętności swoich!

Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swe, siadłszy zasię, to czego Apostołów swoich własnym nauczył przykładem, poważną objaśnił im mową. „*Wiecie*, rzecze, *com wam uczynił?* Wielu ich czytać będzie albo słuchać o tem, com wam uczynił, a nie zrozumie; lecz wy, Apostołowie moi, zrozumiejcie. *Wy mnie zowiecie: Nauczycielu i Panie; i dobrze mówicie, bom-ci jest. Jeźli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać.*“ O cnoto pokory! o cnoto miłości! tak mocno was zalecił Pan Jezus, tak dziwnie was przykładem swoim objaśnił, jeszcze tylu uczniów Jego, tylu nawet i ministrów Jego was nie zna! Lecz nie dość jeszcze was znać: *Jeźli to wiecie*, mówi Pan, *błogosławieni będziecie, jeźli to uczynicie.* Tak jest! kto wie i uczyni, ten błogosławiony, *beati*, bo tem kupuje sobie niebo! Lecz już i w tem życiu błogosławiony kapłan, który wiernie naśladuje tego przykładu Zbawiciela, i upokarza się jako się upokorzył Zbawiciel, i taką płonie gorliwością i miłością, jaką płonął Zbawiciel, i tak poświęca siebie, jak się poświęcił Zbawiciel, dla chwały Bożej i zbawienia bliźnich! Jakież to czyste rozkosze, jakie skarby łask znajdzie ukryte pod tą zwierzchnią postacią skromności, i uprzedzającej dobroci, i pracy, i cierpienia! Jakże szczęśliwe życie takiego kapłana! Staraj się już zasłużyć sobie na to szczęście; staraj się o to, byś w każdym postępku twoim umiał łączyć szczerą pokorę z gorącą miłością, i nigdy się nie wzbraniaj od uniżenia siebie dla oddania usługi bliźniemu, pomnąc na to, że cokolwiek bliźniemu uczynisz, to czynisz Bogu samemu.

ROZMYŚLANIE XLVII.

Na Wielki Czwartek. — O ustanowieniu Sakramentu ołtarza, i kapłaństwa nowego.

„Zbawiciel w wieczerniku nie tylko odprawił z uczniami swymi zakonną wieczerzę, ale ustanowił także Ofiarę nową, a wraz z nią ustanowił i nowe kapłaństwo. Skoro bowiem dał ludziom to przykazanie: *Jeźlibyście nie pożywali Ciała Syna człowieczego, i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie:* tem samem już dał znać, iż ustanowi na ziemi kapłaństwo, za posługowaniem którego będzie wznawiał aż do skończenia czasów, to, co raz sam spełnił w obecności dwunastu Apostołów swoich. I przetoż rzekł w wieczerniku do tych, których sam na to wybrał: *To czyńcie na pamiątkę moję;* i mocą tych słów dał im władzę czynienia tego, co sam uczynił, to jest przemienienia chleba w Ciało Jego, i wina w Krew Jego, by ta władza wspaniała przez Sakrament kapłaństwa została w Kościele aż do skończenia wieków. Tak więc Pan Jezus to, co raz spełnił w wieczerniku, podziśdzień jeszcze spełnia, i spełniać będzie aż do końca za posługowaniem śmiertelnych i grzesznych ludzi; zachowuje w Kościele swoim jedyną i nieśmiertelną Ofiarę Nowego Przymierza, i nad to każdej duszy wiernej podaje chleb niebieski, aby pożywając go, mogła jako sam przyobiecał, *mieszkać w Nim, a On w niej*“ [1].

Zastanów się nad tą dwojaką tajemnicą, której ustanowienie Kościół w tym dniu do rozpamiętywania ci podaje. Znajdziesz w niej dwie rzeczy, które cię do najżywszej wdzięczności pobudzić powinny; jedna, wspólna wszystkim wiernym Chrystusowym, zawiera się w tych

[1] *D. Guèranger, Rok liturgiczny.*

słowach: *Bierzcie i pożywajcie, to jest ciało moje; bierzcie i pijcie, ta jest Krew moja;* drugą, która tyczy się ciebie w szczególności, jako kapłana, wyraził Zbawiciel w tem zleceniu swojem: *To czyńcie na pamiątkę moję.*

I. Pan Jezus w ustanowieniu tych dwu tajemnic objawił miłość swoję ku ludziom.
II Pan Jezus w ustanowieniu tych dwu tajemnic objawił szczególną miłość swoję ku ministrom swoim.

Punkt I. *Jak wielką miłość okazał Zbawiciel ludziom przez ustanowienie tych dwu tajemnic.* Tajemnica ołtarza, jest to jakby testament Pana Jezusa; zapisał ją darem ludziom, pierwej niż umarł, jako ostateczny dowód miłości swojej. Zważ, jaki to dar? i dla kogo, i kiedy, i na co go uczynił Zbawiciel? Teć są zaprawdę Boskie one wynalazki, o których już Prorok przepowiadał, mówiąc: *Oznajmujcie między narody wynalazki Jego* [1]; a wynalazki te jawnie ci świadczą o nieskończonej miłości Tego, który je wynalazł!

1ód *Jezus umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował je.* Już była przygotowana ostatnia wieczerza; już przyszła godzina przedwiecznie postanowiona do spełnienia tej wielkiej tajemnicy, którą Syn Boży nosił w Boskiem Sercu swojem. *A gdy oni wieczerzali, wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom swoim, i rzekł: Bierzcie i jedzcie, toć jest Ciało moje. A wziąwszy kielich, dzięki czynił, i dał im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy; albowiem tać jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu ich będzie wylana na odpuszczenie grzechów* [2]. Niepodobna, byś słysząc te cudowne słowa, nie uczuł się przeniknionym głęboką czcią i najżywszą miłością. O szczęśliwi Apostołowie, którzyście je usłyszeli z własnych ust Syna

[1] Is. 12, 4. — [2] Matth. 26, 26...

Bożego! uproście mi łaski, bym je przyjął z takiem sercem, z jakiem wy je przyjęliście!

To jest Ciało moje; ta jest Krew moja! Zważ dobrze, co to jest, co ci tu daje Pan Jezus. Daje ci rzecz nieskończenie większą, niż jest własne królestwo Jego; daje ci Siebie samego, i potęgę, i dobroć, i łaski, i zasługi swoje... Ciało Jego dla ciebie ukrzyżowane wciela się w ciało twoje; Krew Jego, przez którą świat zbawiony został, jedno się staje z Krwią twoją. Dusza twoja spaja się z duszą Odkupiciela twego; Bóstwo Jego przenika ciebie, i jakby ogniem wypala w tobie wszelką zmazę grzechu. Pan Jezus, jako wierny przyjaciel twój, spoczywa na łonie twojem, i mówi ci: *Przybóż mię, jako pieczęć do serca twego* [1]... O człowiecze! zważ i obacz, jeźli jest jakie dobro, któreby się nie zamykało w tym darze, który jest nad wszystkie dary, i powiedz, czy może być miłość hojniejsza nad tę miłość, którą Pan Jezus tobie okazał, kiedy oddał tobie nie tylko wszystką majętność swoję, ale nad to jeszcze i wszystką istność swoję! [2].

2re Lecz gdzież znaleźć tych ludzi wybranych, którzyby byli godni dostąpić tak cudownej łaski? Zapewne ją Zbawiciel zachował tylko dla Przeczystej Matki swojej, i dla ucznia którego miłował, i dla tych świętych a rzadkich dusz, które usiłują dorównać w czystości Maryi i Janowi? Mylisz się; Zbawiciel gotów użyczyć tej łaski wszystkim uczniom swoim: *Deditque discipulis suis*, to jest wszystkim wiernym synom Kościoła, w każdym czasie, i na każdem miejscu, i w każdym stanie i powo-

---

[1] Cant. 8, 6.

[2] O Deum, si fas est dicere, prodigum sui prae desiderio hominis! Annon prodigum, qui non solum sua, sed seipsum impendit? *Guerric. Abb. In die Pentec.*

łaniu. Nikogo nie wyłącza, chyba kto sam się wyłączy; i dla tego właśnie Zbawiciel, spełniwszy to dzieło swoje, w którem wedle słów Proroka, *uczynił pamiątkę*, i jakoby skrócenie wszystkich *dziwów swoich* [1], rozkazał ministrom swoim, aby toż po Nim czynili, co sam pierwszy uczynił, chcąc tym sposobem uwiecznić ten cud miłości swojej, i wznawiać go bezprzestannie aż do skończenia wieków, po wszystkim świecie, i na każdem miejscu, gdziekolwiek za posługowaniem apostolskiem zrodzą się i mieszkać będą słudzy i uczniowie Jego. I oto wskutek tego rozkazu, gdziekolwiek dusze wierne czczą Jezusa, tamże jest Sakrament ołtarza, tamże jest Msza święta, tamże jest Komunia. Powiedz, czy Pan Jezus nie ukochał nas prawdziwie miłością bez granic, kiedy tak oddaje nam całego siebie, i całego siebie każdemu? Lecz poznaj także i zrozumiej, jak czystą i bezinteresowną była ta miłość Jezusowa. Ach, zaprawdę! gdyby był się oglądał na własną korzyść czy pociechę swoję, nie tylko nie byłby pozostał między ludźmi, lecz raczej byłby ich, jako słusznie należało, pozbawił na zawsze obecności swojej.

3ie Wiesz, co czekało Pana Jezusa od ludzi, gdy ustanawiał Przenajświętszy Sakrament. Wiesz, co się knuło przeciw Niemu, wówczas, gdy jakoby wyczerpywał dla nich wszystką hojność i wszystką miłość Boskiego Serca swego. Wiesz, że to się działo w nocy przed Męką Jego: *in qua nocte tradebatur*, to jest w tejże chwili, kiedy Żydzi radzili między sobą, jakim sposobem Go wydać na śmierć sromotną i okrutną; w tejże chwili, kiedy Judasz szukał sposobności, aby Go oddał na pastwę zawistnej i dzikiej nienawiści nieprzyjaciół Jego; w tejże chwili, kiedy ludzie niewdzięcznością swoją wyzywali

[1] Ps. 110, 5.

na siebie gniew i pomstę Jego: taką to chwilę obrał Pan Jezus, aby dopełnił miary dobrodziejstw swoich, i miłość swoję ku ludziom aż do końca okazał: *In finem dilexit eos!* Choć znał dobrze knowania nieprzyjaciół swoich, choć wiedział, jakie zelżywości tejże nocy ucierpi, choć nie były zakryte przed Nim te świętokradztwa i profanacye, jakie Go w tym Sakramencie po wszystkie czasy spotkać miały, wszystko to jednak nie zdołało powstrzymać miłości Jego: *Wody mnogie nie mogły ugasić miłości, i rzeki nie zatopią jej* [1].

4te Zważ nakoniec, w jakim celu Zbawiciel ustanowił tę przedziwną tajemnicę. Ustanowił ją na to, aby zbytnią łaskawością swoją zwyciężył zbytnią złość ludzi. Ludzie Go odrzucają i niezadługo wołać będą: *Strać, strać, ukrzyżuj Go!* a Pan Jezus przeciwnie, sam siebie uwięzi w pośrodku ludzi, tak, iżby ich nigdy nie opuścił, tak iżby po śmierci swojej mieszkał z nimi, jako przyjaciel z przyjacielem! Ludzie ogromnością swych nieprawości jakoby umyślnie wyzywają Boga, aby ich pobił bez miłosierdzia; a Pan Jezus przeciwnie przez ustanowienie tej nieustannej Ofiary swojej wstawia się jako hostia ubłagalna, i pośrednik między sprawiedliwością Ojca niebieskiego a niesprawiedliwością ludzką. Ludzie znieść Go nie mogą, a Jezus rzekłbyś, że nie może żyć bez ludzi, i żadne inne zbliżenie się do nich nie wystarczy Mu, aż gdy będą pożywali Ciała Jego, i pili własną Krew Jego, aż stanie się ochłodą dusz ich: *Ego refectum vos*, i udzieli im Boskie życie swoje, tak iżby nawet i ciało ich ożywiło, a iżby je mocą tego życia *wskrzesił w ostateczny dzień!* [2]. Na to więc miłość Jego ustanowiła tę Boską tajemnicę; na to, aby bezprzestannie mieszkał z ludźmi; na to, aby bezprzestannie za nich

[1] Cant. 8, 7. — [2] Joan. 6.

się ofiarował; na to, aby się jako własny ich pokarm z nimi złączył, a przez to ich w siebie przemienił. Tak to Bóg wspaniale spełnił nowemu ludowi swemu to, co jeszcze był obiecał ludowi staremu, iż *przyjdą i chwalić będą na górze Syon.* Tak zgromadził sobie Kościół swój, którego ono stare Jeruzalem było kolebką: *I zbiorą się do dóbr Pańskich na zboże i na wino;.. a będzie dusza ich jako ogród wilgotny, i nie będą już więcej łaknąć.* Tak zamknął wszystkie dobra swoje w Sakramencie ołtarza: *I opoję duszę kapłanów tłustością, a lud mój będzie nasycon dobrami memi* [1]. Lecz jako kapłan, masz jeszcze szczególny powód do wdzięczności za to nieogarnione dobrodziejstwo, bo w niewymownej ku tobie łaskawości swojej, Pan cię powołał do obfitszego niż innych w tem dobrodziejstwie uczestnictwa.

Punkt II. *Jak wielką miłość okazał Pan Jezus ministrom swoim w ustanowieniu dwojakiej dnia dzisiejszego tajemnicy.* Choć Przenajświętszy Sakrament zbogaca wszystek Kościół, słusznie jednak rzec można, że jest w szczególności skarbem stanu kapłańskiego. *O, jak wielkim i dostojnym jest urząd kapłański, którym dano jest Pana zastępów świętemi słowy poświęcać, i błogosławić, w ręku piastować, i własnemi usty przyjmować, i drugim podawać!* [2]. Zważ dobrze te słowa: *poświęcać błogosławić, w ręku piastować, przyjmować, drugim podawać,* a zdumiejesz się na tę władzę niezmierzoną, którą piastujesz. I nad kim dana ci jest ta władza? Nad Panem Zastępów, *Dominum majestatis!* A więc nie masz, i niepodobna aby był urząd bardziej Boski nad ten urząd twój, kapłanie. Ach! zastanów się dobrze, jak go sprawujesz? Z jakiem zebraniem ducha i z jaką gorącością serca wymawiasz te święte słowa Konsekracyi, przez które

[1] Jer. 31, 12. 14. — [2] *Imit. l. 4, c. 11.*

jakoby rodzisz Syna Bożego, tak jak Ojciec niebieski przedwiecznie Go rodzi, i stajesz się jakoby jedno z Jezusem Chrystusem, który przez usta twoje stawia siebie obecnym na ołtarzu, i sam siebie zanosi w ofierze? Czyńże już na pamiątkę Jego tę wielką rzecz, którą On sam uczynił w Wieczerniku, i codzień ją w nieogarnionej swojej dla ciebie miłości wznawia na ołtarzu; bo i ty byłeś Mu w duchu obecnym, gdy rzekł do uczniów swoich: *To czyńcie na pamiątkę moję.* Ile razy więc sprawujesz tę Przenajświętszą tajemnicę, nakłoń ucha twego, a usłyszysz jako w głębi duszy ponawia ci ono zalecenie swoje: i czule mówi do ciebie: „Pomnij na mnie, kapłanie, bom obrał ciebie na to, abyś był zastępcą moim, i przyjacielem moim, i jakoby drugim Chrystusem. Kiedy tylu innych o mnie zapomina, ty przynajmniej pomnij na dobrodziejstwa moje, i na nauki moje, i na przykład mój; a nadewszystko pomnij na moję ofiarę, którą spełniłem na Kalwarii: *Hoc facite in meam commemorationem.*“

Wspomnij jeszcze, kapłanie, jaką to władzę wywierasz na tym Panu Zastępów, gdy już przez słowa Konsekracyi stawisz Go obecnym na ołtarzu, i masz Go przed sobą, jakoby pozbawionego władzy i życia, chociaż sam daje życie wszystkiemu, cokolwiek jest żyjącego? Ofiarujesz Go za żywych i umarłych, za twoje i wszystkiego świata zbawienie. W tymże duchu, w jakim sam ofiarował siebie na krzyżu, i teraz jeszcze ofiaruje się na ołtarzu, wznosisz i ty oczy twoje do nieba, i przezeń sławisz Boga, i pokłon Mu oddajesz z Świętymi Jego, i w imieniu Świętych dzięki Mu czynisz; potem w duchu ogarniasz wszystką ziemię, i przezeń ją poświęcasz, i sprowadzasz na ludzi te łaski, które płyną jakoby ze źródła z zasług Zbawiciela: nareszcie zstępujesz sercem litości pełnem do Kościoła cierpiącego, i przezeń skuteczną mu niesiesz pomoc i pociechę. I po wiele razy,

w ciągu tej Ofiary, błogosławisz Tego, od którego jest wszelkie błogosławieństwo! I po wiele razy w ręku twoich piastujesz tego, *na którego pragną patrzyć Aniołowie!..* [1]. A nakoniec własnemi usty przyjmujesz ten chleb niebieski, i podajesz Go drugim: *Ut sumant, et dent caeteris;* słowem, tak Nim rozporządzasz, jak gdyby był rzeczą twoją.

Dzisiaj więc, gdy rozpamiętywasz ustanowienie tych dwu wielkich tajemnic, z większem niż kiedybądź nabożeństwem, uczcij Sakrament Ołtarza i Sakrament Kapłaństwa. Pomnij na one słowa, przez które otrzymałeś tak wielką moc ku chwale Bożej i ku zbawieniu ludzi: *Accipe potestatem offerre sacrificium Deo, Missasque celebrare, tam pro vivis quam pro defunctis, in nomine Domini* [2]. Patrzaj, byś z taką czcią i z taką gorącością ducha używał tej władzy, iżbyś w dniu ostatecznym zaliczony został do zastępu onych kapłanów, którym Pan Jezus chwałę odda w obliczu wszystkiego świata, za to, że godnie uczcili tajemnicę Ciała i Krwi Jego. Co abyś otrzymał, odmawiaj często a pobożnie tę piękną modlitwę Kościoła: *Boże, któryś nam w Sakramencie Przedziwnym Męki Twojej pamiątkę zostawił, spraw, prosimy, abyśmy tak Ciała i Krwi Twojej święte czcili tajemnice, iżbyśmy Odkupienia twego owoc na zawsze w sobie zachowali.*

Ostatnie to już trzy dni świętej Czterdziestnicy: tem bardziej więc staraj się zachować w sobie skupienie i gorącość ducha, abyś w te wielkie trzy dni dopełnił, czego ci jeszcze nie dostawa do doskonałego przygotowania się na uroczystość Wielkanocną. *Przez tę nieogarnioną miłość Twoję, Panie, proszę Cię o łaskę skuteczną ku naprawie obyczajów moich, i uczczeniu posługowania mego. Daj mi ducha skruchy, zwłaszcza w te święte trzy*

[1] 1 Petr. 1, 12. — [2] *Pontif. in Ord. Presb.*

dni. Płacząc płacze teraz święta Matka Kościół, i łzy jej na czeluściach jej. I ja też za drugich grzeszników, i więcej niż drudzy grzesznicy smucić się powinienem u stóp krzyża Twego, i błagać miłosierdzia Twego. Błagam Cię, o dobry Jezu! przez gorżką Mękę Twoję, abyś mię i wszystkich moich raczył uczynić uczestnikami nieskończonych zasług Twoich. Amen. [1].

ROZMYŚLANIE XLVIII.

Na Wielki Piątek. — Wykonało się.

Nim zaczniesz to rozmyślanie, przez konanie i śmierć Zbawiciela, ofiaruj Trójcy Przenajświętszej wszystkie władze twej duszy, poświęcając je na szczególną Jej służbę w ciągu tego dnia świętego, a mianowicie w ciągu tego rozmyślania. Ten jest dzień, w którym Bóg najwyższą na ziemi chwałę odebrał; i nigdy serce Jego nie wzrusza się żywszą nad nędzami ludzkiemi litością, jak gdy obchodzimy tę żałosną rocznicę. Dzisiaj modlitwa cudów się spodziewać może. Dzisiaj łzy Kościoła, łącząc się z Krwią Boskiego Oblubieńca, mają wszechmocną skuteczność u Boga. Dlatego i Kościół, pogrążony w smutku i w żałobie, dzisiaj wszystek rodzaj ludzki i wszystkie potrzeby jego w macierzyńskiej troskliwości swojej ogarnia, i płacząc pod krzyżem Syna Bożego, za wszystkich ludzi, nie tylko za wiernych, ale i za heretyków, i za schyzmatyków, i za samych nawet niewiernych żydów, uroczyste do Boga zanosi błagania.

W drugim tomie tych rozmyślań znajdziesz stosowną na ten dzień Kontemplacyę o śmierci krzyżowej Pana Jezusa; lub jeźli wolisz, możesz odprawić następujące

[1] *Scut. fid.*

rozmyślanie o tem pełnem tajemnic słowie: *Wykonało się. Nie objaśnił Zbawiciel*, powiada święty Wawrzyniec Justyniani, *co mianowicie się wykonało, aby tem samem dał znać, że niewypowiedziane są rzeczy, które się w tem jednem słowie zawierają.*

I. W jakiem znaczeniu wyrzekł Pan Jezus to słowo, umierając na krzyżu.
II. W jakiem znaczeniu spełnia się to słowo przy śmierci każdego człowieka, bądź sprawiedliwego, bądź grzesznika.

Punkt I. *Co się wykonało przez śmierć Jezusa Chrystusa.* Wykonały się wyroki Boże, wykonała się ofiara Jego, wykonała się wielka sprawa, którą był przedsięwziął, to jest, zbawienie ludzkie.

1ód Wykonały się wyroki Boże, i wszystko to, dla czego Bóg posłał na świat Syna swego. *Wchodząc na świat* przez Wcielenie swoje, Syn Boży *rzekł: Oto idę, abym czynił, Boże, wolą Twoję* [1]: teraz umierając oznajmia, iż spełnił to, co przyrzekł. Wykonał w zupełności zakon postanowiony Mu od Ojca, a z miłością przezeń przyjęty. Spełniły się figury, sprawdziły się proroctwa. Cokolwiek uczynił od Narodzenia swego, i przez całe życie swoje, aż do śmierci, wszystko to najzupełniej się zgadza z tem, co było napisano o Nim w księdze wyroków przedwiecznych: *Na początku księgi napisano jest o mnie, abym czynił, Boże, wolą Twoję.* Tak więc kończąc to życie, może sobie oddać to świadectwo, i wśród tylu boleści ta Mu została pociecha, że wykonał sprawę Mu zleconą, bo uczynił i ucierpiał wszystko, cokolwiek wola Ojca przeznaczyła Mu uczynić i ucierpić: *Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. Wykonało się.* O, jakaż to słodka a mocna pociecha! O, jakże dzielnie duszę utwierdza!

Słuchaj, człowiecze, czego cię uczy Mistrz twój;

[1] Hebr. 10, 5. 9.

przypatrz się życiu i śmierci Jego, i naucz się, jak i ty powinieneś żyć i umierać. Wszystko życie twoje i śmierć twoja na tem się zasadzać powinny, byś w każdej rzeczy i w każdym czasie poddał się woli Bożej; inaczej, ani nie spełnisz nauki Mistrza twego, ani przykładu Jego nie naśladujesz, azatem nie jesteś także uczniem Jego. Sam więc osądź siebie: czy możesz powiedzieć sobie, że byłeś dotąd uczniem Zbawiciela? I gdyby ci dzisiaj przyszło umrzeć, czy miałbyś odwagę świadczyć się niebem i ziemią, żeś wykonał wolą Jego, i wszystką wolą Jego, żeś spełnił wszystkie nad tobą wyroki Jego? Czy mógłbyś powiedzieć Ojcu z Jezusem umierającym: *Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił?*

2re Wykonała się ofiara Chrystusa. Cokolwiek Żydzi mieli Mu zadać katuszy, wszystkie już poniósł; cokolwiek miał doznać zelżywości, wszystkie już wycierpiał. Minęła już *godzina i moc ciemności*, Męka się skończyła, i Syn Boży wychylił aż do dna kielich swój. O Jezu, oświeć duszę moję, abym mógł poznać i zmierzyć, jaka jest szerokość i głębokość tej ofiary, którą tu wykonałeś dla spełnienia woli Ojca Twego, i dla mojego zbawienia! „Wejrzyj na mnie, synu, odpowiada ci Pan Jezus, i na to sromotne drzewo, na którem zawieszony umieram. Już ustaje życie moje; już uchodzą ostatnie krople krwi mojej. Wspomnij, przez jakie boleści i przez jakie zelżywości musiałem przejść, nimem przyszedł do tej ostatecznej chwili; wspomnij na smutek duszy mojej, i na zranienie ciała mego, i na ucisk serca mego. Dla ciebie, posłuszny woli Ojca mego, wszystko poświęciłem: i spokój, i wolność, i sławę, i życie moje; teraz nad to wszystko, siebie samego poświęcam za ciebie na całopalenie; lecz za nic sobie poczytuję wszystkie te boleści i ofiary moje, abym jedno zbawił duszę twoją, abyś ty za tę miłość moję wzajemną wywdzięczył mi się miłością...“

Ach, Panie Jezu, miłość Twoja przyciska mię! Ty w tym dniu wykonałeś ofiarę Twoję, i okazałeś mi, jak wspaniałe dla mnie masz serce; niechże już i ja w tym dniu wykonam przecie tę zupełną, na chwałę Ojca Twego i na chwałę Twoję, zemnie samego ofiarę, którą choć tyle razy wszczynałem, dotąd jednak nigdy nie wypełniłem. Dziś, gdy stoję pod krzyżem Twoim, i wspominam ten dzień śmierci Twojej, być nie może, bym jeszcze Tobie czego odmówił, i zakładał granice mojej miłości ku Tobie; być nie może, bym jeszcze chciał żyć sobie, a nie Tobie samemu: *Aby którzy żywią, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł* [1]. *Oto ja sługa Twój, gotów na wszystko; bo nie dla siebie, ale dla Ciebie życ pragnę; oby tylko godnie i doskonale!* [2].

3ie Wykonała się sprawa Odkupienia ludzkiego. Już Syn Boży zapłacił okup za więźniów, i grzech zgładził, i gniew Pański ubłagał, i łaskę wyjednał, i niebo otworzył, i wieczną szczęśliwość zgotował; już założył Kościół swój, już kapłaństwo i Sakramenta ustanowił. Zrozumiej dobrze, co znaczy dla ciebie to słowo w ustach Jezusa umierającego: „*Wykonało się,*“ mówi ci; „wykonałem wszystko, czego z mojej strony było potrzeba do zbawienia twego; teraz już tobie, uczniu mój, tobie zwłaszcza, kapłanie mój, należy uczynić to, czego jeszcze z twojej strony nie dostaje. Masz słowo moje ku nauce, i przykład mój ku naśladowaniu, i łaskę moję ku pomocy. Użyj teraz tych środków, które zostawiam tobie ku uświęceniu twemu, a przez to wspólnie ze mną wykonasz szczęśliwość twoję.“ Wspomnij, kapłanie, jak chwalebna cząstka dostała ci się w udziale w tej wspaniałej sprawie Odkupienia świata; boć przez ciebie dusze dostępują tego, co Zbawiciel uczynił dla odkupienia ich.

---

[1] 2 Cor. 5, 15. — [2] *Imit. l. 3, c. 15.*

Przez rany Jezusowe zapatruj się na dusze twych bliźnich, a ujrzysz, jaka ich cena, i nie będziesz żałował trudu swego dla zbawienia ich. Powiesz z świętym Pawłem: *Wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele mojem;* nie dość tego, że Pan Jezus ucierpiał w Boskiem ciele swojem; potrzeba nad to, by i minister Jego poświęcił ciało swoje na cierpienie, nie tylko dla siebie samego, ale też *za ciało Jego, które jest Kościół* [1].

Punkt II. *Na każdym człowieku, bądź sprawiedliwym, bądź grzesznym, sprawdza się w godzinę śmierci to słowo;* lecz w bardzo różnem znaczeniu.

Wykonało się! straszne to słowo dla człowieka, który póki żył, sprzeciwiał się łasce Boskiej, i bez pokuty umiera. *Wszystko się wykonało* dla niego. Minęło wszystko, i bogactwa, i roskosze, i zaszczyty; skończyło się wszystko, i zamiary na przyszłość, i sprawy doczesne, i zabawy; ginie wszystko, i ciało i dusza, i dowcip, i zdrowie, i krewni i przyjaciele. Jedno tylko mu zostało, to jest grzechy, i te męki okropne, któremi go sprawiedliwość Boska za nie karać będzie. Tak umiera on człowiek, i wstępuje w krainę nieznaną, do której sama tylko rozpacz drogę mu wskazuje, gdzie wie, że nic innego czekać go nie może, jedno sąd i piekło... O okropna śmierci!

Wykonało się! słodkie to i pełne pociechy słowo dla umierającego chrześcianina, a jeszcze bardziej dla umierającego kapłana, jeźli wiernym był aż do śmierci powołaniu swemu. *Wykonało się!* tak może i on powiedzieć z umierającym Zbawicielem. Potykałem się wedle możności mojej, biegu dokonałem, wiarę zachowałem, kochałem Kościół, i Kościołowi służyłem, i na łonie Ko-

[1] Col. 1, 24.

ścioła umieram. Przykazania Pańskie wypełniłem, i tegom najbardziej pożądał, abym i bliźnim moim dopomógł do wypełnienia ich. Nosiłem krzyż swój, i naśladowałem Jezusa. A choć niejeden grzech popełniłem, alem się obmył we Krwi Barankowej, i starałem się o ile mogłem czynić miłosierdzie, abym miłosierdzia dostąpił [1]. Jeźli mi teraz jeszcze pozostaje jaki dług do wypłacenia, już go Zbawiciel mój za mnie wypłacił; bo skoro tę dobrowolną z życia mego ofiarę z Jego Ofiarą połączę, już tem samem moje są wszystkie zasługi i zadośćuczynienia Jego; w Nim przeto zupełną ufność pokładam: *Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarę zachował: na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości* [2]. O szczęśliwy człowiek, który taką śmiercią taki żywot zakończy, i z taką pociechą ofiarę swoję wykona! Prawda, że aby na taką śmierć zasłużyć, nie dość tylko oddać się Bogu w chwilowem uniesieniu pobożności, ale potrzeba wytrwać aż do końca. Lecz kiedyż możesz mieć większą pewność otrzymania tej łaski wytrwania aż do końca, niż w tym dniu, w którym śmierć Syna Bożego niejako znieważa Ojca niebieskiego, aby ci dał wszystko, o cokolwiek Go prosić będziesz?

O Jezu! Ty sam bądź siłą moją, i podporą moją; Ty sam wspieraj mię na każdy dzień życia mojego, i daj mi tej łaski, bym mógł w godzinę śmierci wyrzec z ufnością to zwycięzkie słowo: *Wykonało się! Użycz mi daru wytrwania w dobrem aż do końca, i tej szczególnie łaski, bym z nieustającą gorliwością postępował z cnoty w cnotę, i trudne powołania mego obowiązki godnie wypełniał, i przed śmiercią moją świętym Wiatykiem posilony, biegu mego szczęśliwie dokonał, tak, iżbym*

[1] Matth. 5, 7. — [2] 2 Tim. 4, 7. 8.

w godzinę zejścia mego bezpiecznie powiedzieć mógł: Wykonało się! już mi nic innego nie zostawa, jedno wieczność ze wszech miar i bez końca błogosławiona. Amen [1].

ROZMYŚLANIE XLIX.

Na Wielką Sobotę.—O trojakiem dostojeństwie grobu Chrystusowego.

I. Grób Chrystusa ostatecznym kresem poniżeń Jego.
II. Początkiem chwały Jego.
III. Szkołą doskonałości dla uczniów Jego.

Punkt I. *Złożenie Syna Bożego do grobu dopełniło miary poniżeń Jego.* Gdy zdjęto z krzyża martwe ciało Pana Jezusa, Matka Bolesna objęła je w swoje ramiona, oblewając je łzami; potem uczniowie, uwinąwszy je w prześcieradło, składają je do grobu, i oddają Mu tę posługę pogrzebową, która u ludzi zowie się ostatniem *uczczeniem* zmarłego!.. Gdy wspomnisz, że Ten, którego tak uczczono, jest Bogiem, przyznasz, że taka cześć była dla Niego w najwyższym stopniu poniżająca; i tu już w zupełności sprawdziło się to, co Paweł święty mówi o Synu Bożym, iż *sam siebie wyniszczył*. Już w tajemnicy Wcielenia swego Bóg jakoby się wyniszczył, przyjmując postać człowieczeństwa, które jest niczem w obec Boga; ale w tej tajemnicy złożenia swego do grobu jeszcze zupełniej wyniszczył sam siebie. Wspomnij, czego wiara cię uczy, że to ciało martwe było prawdziwie ciałem Bożem, bo nigdy się Bóstwo z niem nie rozłączyło. Tak więc, dopóki żył na ziemi Zbawiciel, Bóg choć wyniszczony w postaci ludzkiej, żył jednak i działał w człowieczeństwie swojem, i objawiał przez

[1] *Scud. fid.*

nie chwałę swoję, czyniąc rzeczy widocznie noszące na sobie cechę wszechmocności Boskiej. Lecz tu w grobie Bóg leży martwy i bezwładny, i choć zawsze jest tymże prawdziwym Bogiem, którym był za śmiertelnego życia swego, nic zgoła nie okazuje się w Nim Boskiego, jakoby postradał i potęgę swoję, i mądrość, i władzę nad stworzeniem; owszem nawet, postradał wszystko co jest ludzkiego, i władzę, i mowę, i czucie. Przypatrz się dobrze temu Bogu pogrzebionemu, i powiedz, czy może być jeszcze głębsze upokorzenie, i czy tem nie uwieńczył jakoby, i do ostatecznego kresu nie posunął swojego wyniszczenia siebie? Lecz zważ nad to, że ta dziwna tajemnica dotąd trwa, i ciągle się wznawia w Przenajświętszym Sakramencie.

W Sakramencie ołtarza Pan Jezus ukrywa podobnież, nie tylko Bóstwo, ale i człowieczeństwo swoje, tak jak je ukrył w grobie; owszem nawet jeszcze bardziej niż w grobie, bo tam zachował przynajmniej zwierzchnią postać ciała ludzkiego, a w Sakramencie i z tej postaci się wyzuwa. Uczcij jaknajgłębiej Zbawiciela w tem wyniszczeniu Jego, i poznaj w niem nowy dowód wielkiej dla ciebie miłości Jego. Boć na to tylko tak się uniża i ukrywa w Sakramencie swoim, abyś ty mógł z ufnością przystąpić do Niego, i zjednoczyć się z Nim w sposób niewypowiedziany, pożywając Ciała Jego i pijąc Krew Jego. O zaprawdę! wielkie szczęście twoje, kapłanie, że wolno ci na każdy dzień pochować Go w sercu twojem, a nad to jeszcze przysposabiać Mu dusze wiernych, aby w nich, jako w nowym grobie, chętnie odpoczął! Pracuj więc gorącem sercem około tego szczęśliwego zadania! sumienia ludzkie oczyszczaj; dusze ludzkie zaprawiaj wonnemi rzeczami, ku ubalsamowaniu ciała Zbawiciela i dusz bliźnich, to jest wpajaj w nie cnoty prawdziwe, i szczere, i przyjemne w oczach Boga, a sku-

teczne dla bliźnich, i szerzące woń dobrego przykładu. Lecz nasamprzód i nadewszystko nad tem pracuj, abyś sam siebie coraz godniejszym uczynił, i coraz lepiej przysposobił do sprawowania tych świętych tajemnic. Pomnij na to, że przyjmujesz to Boskie Ciało, nie już martwe i z krzyża zdjęte, jak Józef i Nikodem, ale z nieba zstępujące, i żyjące, i żywot i nieśmiertelność dające. *O dobry Jezu, użycz mi nędznemu słudze Twemu potrzebnego mi cnót ochędóztwa, bym Ciebie namazał niemi na pogrzeb, jakoby maściami drogiemi, i godnie Cię pochował we wnętrznościach duszy mojej. Wybiel i oczyść serce moje od wszelkiej zmazy grzechu, abym Cię, jakoby w czyste prześcieradło, uwinął w sumienie niepokalane; i jako po śmierci Twojej chciałeś być pochowanym w grobie nowym, tak i mnie daj serce nowe i ducha nowego, bym mógł z nowym na każdy dzień zapałem pobożności sprawować świętości Twoje* [1].

Punkt II. *Wyniszczenie Chrystusa w grobie, początkiem chwały Jego.* Czytałeś w Ewanielii, jako Żydzi, po złożeniu Pana Jezusa do grobu, obwarowali grób, przywaliwszy doń kamień ogromny, i z urzędu go opieczętowali, i straż naokoło postawili. Wszystko to stało się widocznie zrządzeniem Opatrzności, i jawnie okazała się w tem wola Boża, że sami nieprzyjaciele Syna Jego, użyciem takich ostrożności, niewątpliwe dali świadectwo, iż prawdziwie umarł był i pogrzebiony został; że sami tym sposobem z góry zadali kłamstwo niedorzecznemu wybiegowi, którym się później ratować chcieli, jakoby uczniowie porwali ciało Jego; że nakoniec przez to Zmartwychwstanie Zbawiciela tak niewzruszoną jaśnieje pewnością, iż najzawziętsze nawet niedowiarstwo nie zdoła go podać w wątpliwość... Już więc się spełnia to pro-

[1] *Scut. fid.*

roctwo Izajasza: *I będzie grób Jego sławny* [1]. Człowiek, choć nieraz jeszcze i na grobie swoim wyciska piętno próżności swojej, i wypisuje na marmurze, czem był za życia, sam przecie ten marmur przeciwne próżności jego wydaje świadectwo, bo świadczy o nim, że czem był przez krótki czas, tem już nie jest, i nigdy więcej nie będzie. Jeden tylko Zbawiciel znalazł w grobie swoim początek tryumfu, który Mu zgotował Ojciec za to, że umarł na krzyżu: i choć zstąpieniem swojem do grobu najgłębiej się upokorzył, sam przecie grób najgłośniej Go wsławił. *Stawszy się posłusznym aż do śmierci... Dla czego i Bóg wywyższył Go* [2]. Niebiosa i ziemia weselą się z tego tryumfu; a błogosławieni ci, którzy prawdziwie są uczniami i wiernymi sługami Jego, bo kiedyś i oni podobnego z Nim tryumfu dostąpią!

Punkt III. *Grób Chrystusa, szkołą doskonałości.* Co Paweł święty powiedział o Ablu, iż *umarłszy jeszcze mówi* [3], to daleko prawdziwiej jeszcze stosuje się do tego Boskiego umarłego. Mówi do ciebie w tej tajemnicy złożenia swego do grobu; ty więc słuchaj, i zważ, czego cię uczy. 1mo Zważ, jako mieszkając w tem ukryciu, uczy cię kochać życie ukryte. Tego cię już nauczył w żywocie Matki swej, i w żłobie Betlejemskim, i w długiej swojej w domku Nazareńskim samotności; lecz jeszcze mocniej tego cię uczy w tem ukryciu grobu swego. Zrozumiej dobrze tę naukę. Życie ukryte, to najpewniejszy sposób uchronienia się od grzechu. Żyjąc w ukryciu, łatwo pamiętać na obecność Boską, i chodzić przed Bogiem; a kto chodzi przed Bogiem, ten pewno stanie się doskonałym, jako Pan sam mówi: *Chodź przedemną, a bądź doskonały* [4]. Staraj się więc dziś szczególnie zgłębić i zastosować do siebie te słowa Apostoła, tak dziwnie

[1] Is. 11, 10. — [2] Phil. 2, 8. 9. — [3] Hebr. 11, 4. — [4] Gen. 17, 1.

przypadające do tej tajemnicy dzisiajszej: *Albowiemeście umarli, i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu; gdy się Chrystus, żywot wasz, okaże, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale* [1]. 2re Zważ i podziwiaj, z jaką uległością Jezus poddaje się i zostaje w ręku tych, którzy zajmują się pogrzebem Jego, okazując przez to, że ciało Jego prawdziwie było umarłe... Lecz jeszcze pilniej zważ, i jeszcze więcej podziwiaj to posłuszeństwo, z jakiem oddaje się w ręce twoje, kapłanie, gdy sprawujesz Sakrament miłości Jego, i zupełną ci zostawia władzę nad Ciałem swojem, tak iż możesz z niem zrobić co zechcesz, możesz je wznosić wzgórę, i składać na ołtarzu i przenosić z miejsca na miejsce. Lecz dając tobie żyjące Ciało swoje w tym stanie pozornej nieczułości i śmierci, uczy cię tego, co jest cnotą doskonałą, to jest, byś prawdziwie umarł światu i samemu sobie, a żył tylko Bogu, i czułym był tylko na rzeczy Boże. Kiedyż już nauczysz się tej cnoty? kiedyż już będziesz mógł prawdziwie powiedzieć z Pawłem świętym: *Mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu?* [2].—3cie Zważ że Ciało Chrystusowe nie doznało skażenia w grobie, dla tego że było nierozłącznie zjednoczone z Bóstwem. Jaka ztąd dla ciebie nauka? Ta, że choć prawdziwie cudu na to potrzeba, aby kapłan, żyjąc na świecie i w pośrodku grzeszników, uchronił się od skażenia, i czystą zachował duszę swoję: niezawodnie jednak otrzymasz ten cud, jeźli wszelkiego z twojej strony przyłożysz starania, abyś tak jak to Ciało Chrystusowe nierozłącznie zjednoczył się z Bogiem, tak iżby życie twoje całe było z Boga i dla Boga.—4te Zważ nakoniec ten największy cud, że Pan Jezus w tem martwem i bezwładnem ciele swojem, które złożono do grobu, zatrzymał jednak Boską moc swoję, którą trze-

[1] Col. 3, 3. 4. — [2] Gal. 6, 14.

ciego dnia zmartwychwstał, i w samem królestwie śmierci śmierć zwyciężył. Lecz i ten cud wszechmocna łaska Jego sprawuje na każdy dzień w wiernych sługach i kapłanach swoich. Bo choć sami przez się nic uczynić nie mogą, ale przez Niego mogą wszystko, i taką im daje moc, że nie trudno im zwalczyć namiętności najzapalczywsze, i najmocniejsze więzy potargać, i ukrócić naturę, i piekło zwyciężyć, i tym sposobem jeszcze w *ciele tej śmierci* [1] osiągnąć na podobieństwo Zbawiciela błogosławioną życia duchownego nieśmiertelność. Tak więc spełniają się w zupełności nad człowiekiem miłosierne wyroki przejrzenia Bożego: bo poznawszy naprzód przez łaskę Jego Wcielenie Zbawiciela, i czcząc tajemnice Jego, i zachowując przykazania Jego, i naśladując przykładu Jego,.. w końcu przez Mękę Jego i krzyż przeprowadzony jest do chwały zmartwychwstania: *Gratiam tuam, quaesumus Domine, mentibus nostris infunde, ut qui... Christi Filii tui Incarnationem cognovimus, per Passionem ejus et crucem ad Resurrectionis gloriam perducamur.*

Kończysz dzisiaj świętą Czterdziestnicę: nim więc skończysz, zastanów się nad sobą, i zdaj sobie sprawę, co w tym czasie zrobiłeś dla Boga, i dla bliźniego, i dla własnej duszy twojej, a co byłbyś mógł zrobić. Napraw wszystkie w tym czasie winy i opuszczenia twoje, ofiarując Bogu za nie wszystkie męki i zelżywości Jezusa Chrystusa; co uczyniwszy, przygotuj już serce twoje do godnego obchodzenia uroczystości Wielkanocnej, która jest, jako powiada święty Grzegorz, „uroczystością nad wszystkie uroczystości, bo odrywa nas od ziemi, a podnosi do nieba, i już w tem życiu, przez wiarę, nadzieję i miłość, napełnia nas radością niebieską. *Teraz tedy, w ten ostatni dzień postu czterdziestodniowego, proszę*

[1] Rom. 7, 24.

Cię, o dobry Jezu, byś przyjął łaskawie wszelkie uczynki pokutne, które w tym czasie spełniłem, i dzisiaj na nowo w pokorze ducha Ci ofiaruję. Wyznaję, żem nie wart radości wielkanocnej, bom nie dość ściśle zachował tę wielkopostną wstrzemięźliwość, anim ciała mego nie tak surowo umartwiał, jak tego żąda Kościół. Przebacz mi opieszałość moję, przez zasługi tej gorzkiej Męki Twojej, którą mi w tym czasie świętym rozważać kazałeś... Kieruj łaską Twoją mnie i wszystkich moich, abyśmy, odbywszy szczęśliwie tę drogę pielgrzymowania naszego, nakoniec na wiekuistą w niebieskiej ojczyźnie uroczystość trafić zasłużyli [1].

ROZMYŚLANIE L.

Na uroczystość wielkanocną. — Kontemplacya.

Haec dies quam fecit Dominus [2]. Ten jest dzień, który uczynił Pan, dzień nad wszystkie inne dni jasnością Bożą oświecony, i Bogu chwałę dający, i człowiekowi zyski wieczne niosący; bo cud, którego w tym dniu uroczystym święci się rocznica, stwierdził wszystkie inne cuda, które Jezus Chrystus uczynił, aby ludzie przezeń przyszli do znajomości i do miłości Ojca niebieskiego. Ten jest dzień błogosławiony, którego gdyby nie było, aniby grzech nie był zgładzony, ani Bóg na ziemi godnie uczczony, ani człowiek zbawiony. Słusznie więc masz się w tym dniu weselić i radować, ale radością czystą i świętą, to jest odpowiednią tym rzeczom, z których się weselisz: *Exultemus et laetemur in ea.*

Pierwszy punkt wstępny. *Pierwszego dnia po szabacie, bardzo rano, przyszła Marya Magdalena, i druga Marya, i Salome, oglądać grób. A oto stało się*

[1] *Scut. fid.* — [2] Ps. 117, 24.

wielkie drżenie ziemi: albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba, i przystąpiwszy odwalił kamień, i siedział na nim. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są, i stali się jakoby umarli. A odpowiadając Anioł, rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy, boć wiem, że Jezusa ukrzyżowanego szukacie; nie masz Go tu, albowiem powstał, jako powiedział. Przystąpcie, a oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan. A prędko idąc, powiedzcie uczniom Jego, iż powstał z martwych [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie miejsce pogrzebu Pańskiego, i grób otwarty, i wielkie poruszenie niewiast świętych i uczniów, to przychodzących do grobu, to odchodzących.

Trzeci punkt wstępny. Ciesz się i wesel z Panem Jezusem, iż zwyciężył piekło i śmierć; boć chwała Głowy wsławia i członki; a proś Go o łaskę, abyś i ty dziś z Nim zmartwychwstał, i porzucił na zawsze grób wszelkich złudzeń i duchownych nędz twoich.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz naprzód Anioła, jak zstępując z nieba, straszliwem wejrzeniem przeraża nieprzyjaciół Jezusa, a przeciwnie łaskawe i przyjazne oblicze okazuje miłośnikom Jego. Odzienie jego, świetne i białe jako śnieg, oznacza doskonałą czystość duszy, jaśniejącej w chwale zmartwychwstania. — Przypatrz się dalej świętym niewiastom, jako skwapliwie i *bardzo rano* śpieszą do grobu; masz tu przykład onego świętego czuwania, które ci Kościół na każdą niedzielę Postu, zalecał w tych słowach: *Niech wam się nie zda próżną rano wstawać przedniem: gdyż Pan obiecał koronę czuwającym* [2]. Wiedzą o tem, że żołnierze zbrojni strzegą grobu, lecz to ich nie przestrasza; wiedzą, że wniście przywalone wielkim kamieniem, lecz i na

[1] Matth. 28. Marc. 16. Luc. 24. Joan. 20.—[2] *Brev. ad Matutin.*

to w zapale swoim nie zważają. Wprawdzie idąc mówiły między sobą: *kto nam odwali kamień?* [1], lecz i ta trudność nie zdoła ich zatrzymać. Zkądże tym niewiastom taki zapał i taka moc ducha? zkąd taka ich odwaga? Raczej zapytaj sam siebie, zkąd twoja małoduszność i gnuśność? zkąd to pochodzi, że choć zaczniesz jaką rzecz dla chwały Bożej, lada trudność cię zraża? Podobno ztąd, że one niewiasty miały wielką miłość, a ty przeciwnie, jej nie masz!.. — Przypatrz się teraz książętom kapłańskim, i tym wszystkim, którzy się przyczynili do śmierci Pana Jezusa. Patrz, jakie sprzeczne uczucia, to zdziwienia, to strachu, to złości, malują się na ich twarzy, gdy żołnierze przerażeni i drżący opowiadają im, co widzieli przy grobie. Tak to radość dobrych jest postrachem dla złych! Patrz, jako zwłaszcza Kajfasz lęka się i drży, bo każdej chwili spodziewa się ujrzeć przed sobą groźną postać Tego, którego na śmierć skazał, a który teraz własną mocą swoją zmartwychwstał, i przez to dowiódł mu naocznie, iż prawdę mówił, a nie bluźnił, gdy nazwał się Synem Bożym. O jakże się boi ukazania się tego Syna Bożego, i wyjawienia tej niesprawiedliwości i obłudy, i przewrotności swojej, którą w sumieniu dobrze czuje, ale wyznać i naprawić jej nie chce! Obacz także zawstydzenie i zmięszanie Heroda, że Ten, którego był ogłosił za szalonego, teraz się okazał być Pogromcą śmierci! a tak ona szata zelżywa, w którą Go był odziać kazał, teraz jemu samemu na zelżywość się obróciła! Patrz, jak Piłat kryje się od wstydu, że przez nikczemną bojaźń i słabość nie śmiał obronić Sprawiedliwego, którego niewinnym być uznawał, a który teraz sam siebie obronił Boską mocą swoją, i jawną wszemu światu uczynił niewinność swoję! Obacz nareszcie wzru-

[1] Marc. 16, 3.

szenie i przerażenie całej Jerozolimy, na wiadomość o tem niesłychanem zdarzeniu, i na widok onych *wielu ciał świętych, którzy wyszedłszy z grobów, weszli do miasta świętego, i ukazali się wielom* [1]. — Przypatrz się teraz uczniom i Apostołom; patrz, jako zrazu smutek ich przygnębia, i choć niewiasty oznajmują im o Zmartwychwstaniu Zbawiciela, wiadomość ta nie cieszy ich, ale raczej przestrasza [2], bo jeszcze nie wierzą. Słysząc od niewiast, że nie znalazły w grobie ciała Jezusowego, wyobrażają sobie, że nieprzyjaciele pokryjomu porwali je, aby po tem ich samych o to oskarżyli, i to samo uczynili uczniom, co uczynili Mistrzowi. Tak więc niespokojni i smutni wynurzają jeden przed drugim obawy swoje; lecz powoli znikają ich wątpliwości, i wiara wnika do duszy ich, a zatem i twarze się rozjaśniają, i serca napełniają się radością.—Przypatrz się nakoniec Panu Jezusowi, i tej nowej chwale zmartwychwstałego człowieczeństwa Jego. Patrz, jaki to cichy i pogodny majestat na obliczu Jego! jaka jasność! jaki blask! Czy to ten sam, którego widok taką litość w tobie wzbudzał, gdyś Go oglądał ubiczowanego na ratuszu, albo zawieszonego na krzyżu? Ten sam, ale jakże zmieniony! Przypatrz się dobrze tej chwale i szczęśliwości Jego, i poznaj w niej rękojmię szczęśliwości, która ciebie czeka, jeźli będziesz wiernym.

Punkt II. *Słuchaj co mówią.* Słuchaj, jako Anioł uspokaja święte niewiasty, i ukazuje im grób próżny, i same tylko prześcieradła święte pozostawione na miejscu, gdzie leżał Pan. „Nie bójcie się,“ mówi im, „wiem, co was tu przywiodło, i znam święte żądze serc wa-

---

[1] Matth. 27, 52. 53.

[2] Quaedam ex nostris terruerunt nos. *Luc. 24, 22.*

szych. Niechaj boją się i drżą nieprzyjaciele Jezusa, i ci wszyscy, którzy się sprzeciwiają woli Jego; lecz wy nie bójcie się, bo wiem, że Go miłujecie. Boga ukrzyżowanego szukacie; już Go tu nie masz; zmartwychwstał, jako przepowiedział. Przystąpcie, a oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan: *Surrexit, non est hic, venite et videte locum ubi positus erat Dominus.* Zmartwychwstał: *Surrexit!* O jakże głośno po wszystkim świecie będzie się rozlegał ten okrzyk zwycięzki! Ileż to niezliczonych serc i ust powtarzać go będzie od pokolenia do pokolenia, wtorując Mu radosnem *Alleluja!*—Słuchaj teraz, co mówi Magdalena i towarzyszki jej, i uczniowie, którzy pierwsi oglądali zmartwychwstałego Zbawiciela. Apostołowie z początku im nie wierzą; lecz potem przekonawszy się o prawdziwości ich opowiadania, tem większą radość mają, im dłużej z razu wątpili, nie śmiejąc wierzyć w rzeczywistość tak wielkiego szczęścia.—Słuchaj nakoniec, co mówią w przerażeniu swojem przedniejsi kapłani: jako chcą zasłonić się od tej hańby i tej nienawiści powszechnej, jaką ich okryje Zmartwychwstanie Pańskie, gdy lud o niem się dowie od żołnierzy, którzy trzymali straż przy Grobie, aby kłamstwem oszukali pospólstwo: *Powiadajcie*, mówią im, *iż uczniowie Jego przyszedłszy ukradli Go, gdyśmy spali.* O kapłani ślepi! Świadki śpiące stawiacie, i każecie im świadczyć o tem, co przez sen widzieli i słyszeli?.. O, jakże niemądra jest mądrość ludzka, gdy chce być mocniejszą od Boga, i sądzi, że zdoła się sprzeciwić woli i postanowieniu Jego!

Punkt III. *Zważ co robią.* Zważ naprzód co robi Pan Jezus. Pan Jezus wspaniale uwieńcza wielką sprawę, dla wykonania której zstąpił na ten świat; bo jako przez śmierć swoję zadość uczynił za grzechy nasze, tak przez Zmartwychwstanie swoje sprawuje usprawiedliwienie nasze: *Który jest wydan dla występków naszych,*

a wstał zmartwych dla usprawiedliwienia naszego [1]. Zmartwychwstanie Pańskie jest usprawiedliwieniem wiary, bo tym cudem Pan Jezus stwierdził wszystkie cuda swoje, wycisnął na nauce swojej jakoby pieczęć prawdy nieomylnej; usprawiedliwieniem nadziei, bo w tym własnym tryumfie swoim, każdemu z wiernych swoich dał zapewnienie takiegoż, chybaby sam nie chciał, tryumfu; nakoniec usprawiedliwieniem miłości, bo przez ten wielki cud lepiej Go poznaliśmy niż przedtem, i lepiej teraz rozumiemy, do jakiego stopnia uniżył się i ucierpiał dla miłości naszej.

Zważ dalej, co robią uczniowie Pańscy. Uczniowie i Apostołowie drżą, i chowają się, i wierzyć nie chcą Zmartwychwstaniu Pańskiemu; niektórzy nawet aż do uporu posuwają to niedowiarstwo swoje. A przecie powinniby byli spodziewać się tego cudu; boć wiedzieli i wierzyli, że Ten, który tyle razy i tak wyraźnie był im przepowiedział, że tak się stanie. Bogiem jest i Prawdą nieomylną. Poznaj z tej słabości ich, i z tej ich skłonności do niedowiarstwa, jak wielkiej łaski potrzeba człowiekowi na to, aby się zdobył na wiarę; lecz z tych trudów i znojów, i mąk, jakie później ponieśli, poznaj także, jakiego męztwa i jakiego poświęcenia człowiek staje się zdolnym przez wiarę.

Zważ nakoniec, co robią nieprzyjaciele Zbawiciela. Nieprzyjaciele Pańscy zamykają oczy, aby nie patrzali na światłość. Zeznanie żołnierzy żadnej im nie pozostawiało wątpliwości, że Ten, którego ukrzyżowali, prawdziwie zmartwychwstał, azatem że prawdziwie jest Bogiem. Urągali Panu wiszącemu na krzyżu i mówili: *Jeźli jest Synem Bożym, niech Bóg przyjdzie i wybawi Go.* Otóż wybawił Go Bóg nie tylko z rąk ich, ale z samych nawet więzów śmierci. Niezaprzeczone mają o tem świade-

[1] Rom. 4, 25.

ctwo z samychże ust tych ludzi, których sami wybrali, którym ufali, którym byli zlecili straż grobu. Czemuż więc teraz nie wierzą? czemuż teraz nie przyznają się do winy? dla tego że pycha nie umie się upokorzyć, ani się zatrzymać na drodze grzechu. Wszakże ślepa złość ich przyczynia się do wsławienia Zmartwychwstania Pańskiego; usiłują stłumić ten cud, lecz samąż tą usilnością swoją, prawdę jego tem jawniej stwierdzają.

Zakończ duchowną rozmową z Panem Jezusem zmartwychwstałym. — Wesel się z Nim z tego chwalebnego zwycięztwa Jego: wesel się i dla Niego, i dla siebie samego, bo nie tylko dla siebie, ale i dla ciebie je odniósł.—Proś Go o łaskę radości duchownej, i tej nowości żywota, która ma być głównym owocem tej tajemnicy, jako mówi Apostoł: *Aby jako Chrystus wstał z martwych,.. tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili* [1]. — Raduj się i z uszczęśliwienia Maryi, bo jako pod krzyżem z Synem swoim umierała, tak w tem weselu Zmartwychwstania jakoby z Nim zmartwychwstała: *Regina coeli, laetare.*

ROZMYŚLANIE LI.

O trojakiej chwale Zmartwychwstania Pańskiego.

Cokolwiek Pan Jezus postradał w męce swojej, wszystko to odebrał z zyskiem w Zmartwychwstaniu swojem; w zelżywościach i katuszach Męki swojej wyniszczył sam siebie, i ciało, i duszę, i Bóstwo swoje; teraz w Zmartwychwstaniu, i ciało, i dusza, i chwała Bóstwa naprawione są i uwielbione.

I. Chwała duszy Jezusowej.
II. Chwała ciała Jezusowego.
III. Chwała Bóstwa Jezusowego.

---

[1] Rom. 6, 4.

Punkt I. *Zmartwychwstanie uwielbiło duszę Pana Jezusa.* Wiesz, w jakiej przepaści smutku i strapienia pogrążona była dusza Pana Jezusa w Ogrójcu i na krzyżu; dziś za to zwycięzka wychodzi z piekieł. Wiesz, jako wówczas prosiła o oddalenie kielicha goryczy, i jako potrzeba było, aby Anioł przyszedł i umocnił ją i pokrzepił; dziś za to, ach! jakże mocna, i jako wszędy szerzy w koło siebie pociechę i szczęście! Pomyśl, jaką radością zstąpieniem swojem do piekieł napełniła serce onych sprawiedliwych, z najgorętszem pożądaniem wzdychających do tego dnia, który miał im otworzyć niebo. O jakże teraz się cieszą, gdy dusza Zbawiciela oznajmia im, że niedługo już będą czekali dnia pożądanego, i że już wykonało się odkupienie! Potem wychodząc z otchłani, dla złączenia się na nowo z ciałem swojem, wybiera sobie z pomiędzy tych dusz sprawiedliwych królewski orszak swój, i z sobą je wyprowadza, aby własnem ciał swoich zmartwychwstaniem oddały świadectwo Zmartwychwstaniu Syna Bożego. Pokazuje im grób swój, i leżące w nim skrwawione i skrzepłe święte ciało swoje;.. a dusze one święte z najtkliwszą litością, i wdzięcznością, i miłością wpatrują się w te niezliczone a głębokie rany, które im jawnie świadczą, ile Syn Boży ucierpiał dla odkupienia ich, i w świętem zdumieniu wołają, jako później zawołał Doktór Seraficzny: *Tak wielką miłością, o Boże! ukochałeś nas, jakobyś sam siebie miał w nienawiści* [1]. Lecz oto już błogosławiona dusza Zbawiciela złączyła się z ciałem swojem. Pomyśl, jaka to dla niej pociecha i chwała, że może mu teraz stokrotnie wynagrodzić za wszystkie one ofiary, które na niem w śmiertelnem życiu swojem wymogła, i większą teraz obdarzyć je jasnością

[1] Tantum me diligis, Deus meus, ut te odisse videaris. *S. Bonav.*

i hojnością roskoszy, niż mu przedtem sprawiła zelżywości i męki! *Chwała zmartwychwstania,* powiada święty Jan Złotousty, *pochłonęła zelżywość umarłego* [1]. Tak to prawdziwie Bóg na to tylko poniża, aby tem wyżej podniósł poniżone. Przyjmij więc, duszo moja, wszelkie upokorzenia, jakie Mu się spodoba zesłać na cię w tem wygnaniu ziemskiem; ochotnie zgadzaj się z wolą Jego, jeźli ci każe żyć jakoby pochowanej w grobie, to jest zapomnianej od ludzi, i wzgardzonej, i niżej niż za nic poczytanej; po tym czasie poniżenia przyjdzie i dla ciebie dzień chwały.

Punkt II. *Zmartwychwstanie uwielbiło Ciało Pana Jezusa.* Boskie Ciało Zbawiciela było *starte dla zbrodni naszych* [2], i tak ranami i sinością oszpecone, że żadne oko ludzkie nie poznałoby w niem Tego, który jest *piękniejszy urodą nad syny człowiecze* [3]. Lecz teraz, gdy się na nowo złączyło z duszą, przedziwnie się przemieniło. Nie tylko wyzwolone jest z przyrodzonych praw śmiertelności i cierpienia, ale nad to jeszcze przyozdobione w stopniu niezrównanym we wszelkie przymioty ciał uwielbionych. Rany Jego zamieniły się w zdroje światłości, i nieskończenie większą jaśnieją świetnością i pięknością, niż wszystkie ciała wybranych, na podobieństwo tego Boskiego Ciała przemienić się mające. Pomyśl, zjaką czcią i z jakiem uniesieniem radości Aniołowie kłaniają się temu Królowi swemu, odradzającemu się z łona śmierci samej, jako przedtem kłaniali się wchodzącemu na świat! Izali teraz przy próżnym grobie Jego nie wznawiają wesołego śpiewu swego, którym sławili żłób Jego, i nie wołają tak samo jak wonczas: *Chwała na wysokościach Bogu?* Izali teraz Patryarchowie, i Prorocy, i sprawiedliwi

---

[1] *Serm. 75.* — [2] Is. 53, 5. — [3] Ps. 44, 3.

wszyscy nie zanoszą tego niebieskiego pienia swego, jako zapisano jest w księdze Objawienia: *Godzien jest Baranek który jest zabity, wziąć moc, i Bóstwo i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo.* [1]? Izali teraz i sam Syn Boży nie dziękuje z najwyższą wdzięcznością Ojcu swemu za tę wielką chwałę, którą Go ukoronował, powtarzając te słowa Psalmu, w których dawno przedtem Dawid wyrażał tę wdzięczność Jego, i ten tryumf Jego przepowiadał: *Panie, wywiodłeś z piekła duszę moję, wybawiłeś mię od zstępujących do dołu... Do wieczora będzie trwał płacz, a do poranku wesele... Odmieniłeś mi płacz mój w wesele; zdarłeś wór mój, a oblokłeś mię weselem, aby Tobie śpiewała chwała moja* [2].

Poznaj już, jak dobremu Panu służysz, i jak hojnie On odpłaca za wszystko cokolwiek człowiek uczyni albo ucierpi dla spełnienia woli Jego! *Jezus Chrystus*, powiada święty Augustyn, *umarł i zmartwychwstał, aby nas nauczył Męką swoją, co powinniśmy ucierpić dla prawdy, a Zmartwychwstaniem swojem, czego mamy spodziewać się w wieczności.* Będziesz płakał przez noc tego żywota: *Ad vesperum demorabitur fletus;* lecz od poranku, to jest od pierwszego brzasku wieczności błogosławionej, po smutku nastąpi wesele: *Ad matutinum leatitia;* wesele wieczne, za krótkie chwile utrapienia; wesele niewymowne, za trudy lekkie, wesele czyste i niczem niezmącone, za łzy nie gorzkie, bo zawsze osłodzone nadzieją. Ach! naucz się już tutaj prawdziwą miłością kochać samego siebie, i pomnij jakiej chwały i jakich roskoszy pozbawiasz ciało twoje, gdy nie chcesz aby nosiło na sobie umartwienie Jezusowe.

Punkt III. *Zmartwychwstanie uwielbiło Bóstwo Pana Jezusa.* Bóstwo Jezusa Chrystusa, w czasie Męki

---

[1] Apoc. 5, 12. — [2] Ps. 29.

jakoby zaćmione, w Zmartwychwstaniu zajaśniało jako słońce wynikające z obłoku, i wspaniale roztaczają ce dokoła jasność promieni swoich. Bo choć i w zelżywościach Jego działy się takie rzeczy, z których każdy, kto miał oczy, mógł domyślić się, że Ten który tak cierpi i umiera, jest więcej niż człowiekiem, trudno jednak nie przyznać, że nic nie było bardziej niepodobnego do Boga, nad tę postać sługi, w której się tam okazał, bity rózgami jako nędzny niewolnik, i umierając na krzyżu między dwoma łotrami. Dopiero w tem cudownem wyjściu Jego z grobu poczyna się objawienie nieskończonej Jego wielkości. Wyszedł z grobu własną mocą swoją, i przez to objawił, iż jest wszechwładnym Panem życia i śmierci. Wyszedł z grobu bez naruszenia kamienia przywalonego do otworu, podobnie jak rodząc się, wyszedł z żywota swej Matki, bez naruszenia Jej Panieństwa; a przez to objawił wszechmocność swoję, nadając ciału swemu przenikliwość duchom tylko właściwą. Wyszedł z grobu, jak Józef wyszedł z ciemnicy, aby panował nad Egiptem, i z braćmi którzy go sprzedali w niewolę, szczęściem i chwałą swoją się podzielił. Wyszedł z grobu, jako wyszedł Mojżesz z nurtów rzeki, aby się stał Bogiem Faraonowym i zbawicielem ludu swego. Wyszedł z grobu, jako wyszedł Daniel z lwiej jamy, aby był wywyższon nad nieprzyjaciół swoich, sprzysiężonych na zgubę jego. Wyszedł z grobu, jako Jonasz z brzucha wielorybiego, aby Niniwczykom pokutę opowiadał, iżby znaleźli łaskę w oczach Pańskich. Wyszedł z grobu, jako wyszedł Samson z miasta, w którem go więźniem trzymali nieprzyjaciele, unosząc na barkach swoich bramę miasta, i zawieszając ją na górze jako znak zwycięztwa. Wyszedł z grobu jako zwycięzca piekła i grzechu, i jako mówi św. Leon, *potargawszy więzy śmierci, słabość*

swoję w moc, i śmiertelność swoję w wieczność, i zelżywość swoję w cześć przemienił [1].

O kapłanie, wyjdź już i ty z grobu niedoskonałości twoich! Niech już i na tobie sprawdzi się to słowo: *Zmartwychwstał, nie masz go tu.* Zmartwyshwstał z oziębłości swojej; zmartwychwstał z tej grzesznej a groźnej w następstwach swoich opieszałości, z jaką zbywał ćwiczenia pobożności kapłańskiej; zmartwychwstał z tego zapomnienia o Bogu i o samym sobie, i z tego rozproszenia ducha, i z tej płochości, i z tych wyskoków złego humoru, i z tylu innych zdrożnych skłonności, które zbyt długo zatrzymywały postęp jego na drodze cnoty, i zakłócały pokój jego duszy; zmartwychwstał, nie masz go już w tym stanie oziębłości i grzechu; już się przeniósł do szczęśliwszego stanu!“ O własnej mocy tak nie zmartwychwstaniesz, ale jeźli chcesz, wskrzesi cię Ten który jest *zmartwychstanie i żywot* [2]. Przystąp więc do ołtarza i przyjmij Go, a przyjąwszy, przypatruj się temu Ciału chwalebnemu i jaśniejszemu nad słońce, mieszkającemu w przybytku serca twego, i pokłon oddaj, i dziękuj, i proś z tą radością która się rodzi z ufności i z miłości. W tym celu możesz odmówić z pożytkiem, według objaśnionego wyżej [3]) trzeciego sposobu modlitwy, prozę *Victimae paschali*, w której Kościół z serdeczną prostotą i pobożnością wyraził uczucia, jakie w nim wzbudza, i w każdej duszy wiernej wzbudzać powinna tajemnica Zmartwychwstania Pańskiego.

---

[1] *Serm. 2 de Ascens. Dom.* — [2] Joan. 11, 25. — [3] T. II. Dodatek I, str. 569.

ROZMYŚLANIE LII.

Marya Magdalena przy grobie Pańskim.

I. Szuka Chrystusa.
II. Znajduje Go.
III. Ogłasza Go.

Punkt I. *Marya Magdalena szuka Pana Jezusa.* Szuka, bo miłuje. Poznaj w tem szukaniu jej czworaką cechę prawdziwej miłości: zapał, i pilność, i moc, i stałość.

1ód Zapał prawdziwej miłości... Gdy przyszła noc której każda godzina tak się jej zdawała długą, jak gdyby nigdy skończyć się nie miała, Marya Magdalena bardzo rano, *valde diluculo*, budzi ze snu towarzyszki swoje, i pośpiesza do grobu. Niepocieszona po stracie najmilszego Mistrza swego, pragnie niecierpliwie oglądać przynajmniej i uczcić martwe zwłoki Jego. Bieży szybkim krokiem; i cóż ją do takiego pobudza pośpiechu? Nic więcej jedno nadzieja, że ujrzy Ciało Zbawiciela, choć pewna jest, że ujrzy je w takim stanie, iż sam widok jego wszystką jej boleść odnowi. O, jakżebyś duszo moja, z nierównie większym jeszcze zapałem kwapić się powinna do ołtarza, kiedy wiesz że tam znajdziesz i przyjmiesz to samo Boskie Ciało, nie już w stanie śmierci, ale w stanie uwielbienia i nieśmiertelnego żywota!

2re Miłość prawdziwa pilna jest, i wyłącznie zajęta umiłowanym. *A Marya stała u grobu zewnątrz, płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się, i wejrzała w grób* [1]. Odeszli Apostołowie, poszły za nimi drugie święte niewiasty; sama tylko Marya nie może się oderwać od grobu, i choć już kilka razy zajrzała do środka, je-

[1] Joan. 20, 11.

szcze i jeszcze zagląda. Bo jak powiada św. Grzegorz W., *miłującemu nie dość raz spojrzeć, gdyż i moc miłości mnoży usilność w szukaniu* [1]. Miłość nie zna spoczynku, póki nie znajdzie tego, czego szuka. Tak i Marya, powiada św. Anzelm, *iż więcej niż drudzy miłowała, i z miłości płakała, i z płaczem szukała, i w szukaniu wytrwała, przetoż i pierwsza z wszystkich Ciebie, Panie oglądać, i z Tobą rozmawiać zasłużyła* [2].—*I ujrzała dwu Aniołów w bieli, siedzących... Rzekli jej oni: Niewiasto, czemu płaczesz? Rzekła im: Iż wzięto Pana mego, a niewiem kędy Go położono* [3]. Niespodziane to zjawienie się Aniołów ani jej nie przestrasza, ani nawet zadziwia. ani jej nie uderza lśniąca białość ich odzienia. A choć słucha, co dalej mówią, i na zapytanie ich odpowiada, nie odrywa się przecie ani na chwilę od Tego, którego szuka, i nie w innej myśli słucha i odpowiada, jedno aby jej powiedzieli, gdzie jest Jezus. Dla tego też, skoro ujrzała tego, którego mniemała być ogrodnikiem, bez namysłu odwraca się od Aniołów, a do niego się zwraca, w nadziei że dowie się od niego, gdzie znajdzie Jezusa. Tego jednego tylko pragnie, ujrzeć ciało Jezusa; wszystko inne jest dla niej rzeczą obojętną. I tak w zapale tej żądzy swojej jakoby odeszła od siebie, że zdawałoby się sama nie wie co mówi: *Panem* nazywa tego, który stanął przed nią w postaci prostego wieśniaka, i mówi do niego: *Jeźliś ty Go wyniósł, powiedz mi gdzieś Go położył.* Kogo? Tak cała Nim zajęta, że zdaje jej się iż wszyscy powinni wiedzieć, o kim mówi. To jedno uczucie wszystką jej duszę pochłania.

Ile Miłość prawdziwa mocna jest i stała. Żadna rzecz nie zdoła zachwiać odwagi tej świętej niewiasty. Czemuż jeszcze zostaje na tem tak smutnem dla

---

[1] *Hom. 25 in Evang.* — [2] *Orat. 16.* — [3] Joan. 20, 13. 13.

niej miejscu, kiedy się już przekonała, że nie masz tam ciała Pańskiego? Jakże śmie mówić, że weźmie je, jeźli znajdzie? Czyżby je uniosła? Albo chociażby uniosła, czyż nie wie, coby ją spotkało od Żydów? Lecz miłość takiemi się rzeczami nie zaprząta. *Miłość więcej chce niż może; u niej nie masz nic niepodobnego, bo sądzi że wszystko jej wolno, i że wszystko może* [1]. O Boże! daj mi łaski, abym i ja umiał tak Ciebie pragnąć, tak Ciebie szukać, tak Ciebie miłować!

Punkt II. *Marya Magdalena znajduje Jezusa.* Nieraz zdaje się człowiekowi że Pan Jezus daleko, a Jezus tuż blisko. Sam Pan, choć nie poznany, rozmawiał tu z służebnicą swoją, i sam jej pytał, czemu płacze: *Dicit ei Jesus: Mulier, quid ploras?* Ach, znał-ci dobrze przyczynę tych łez jej, i cieszyło się z nich Boskie serce Jego! bo wielce Mu jest przyjemnym smutek duszy, smucącej się dla miłości Jego; a choć nieraz zostawia ją do czasu w tem strapieniu, i przed nią się ukrywa, nie w innym celu to czyni, jedno aby większą miała zasługę, i tem słodszej doznała pociechy, gdy objawi jej w końcu obecność swoję.

Marya w zapale miłości swojej nie dbała na słabość swoję, i żadnego nie ulękła się niebezpieczeństwa, i z niewzruszoną ufała nadzieją; dla tego też nie zawiodła się w oczekiwaniu swojem, bo oto Pan Jezus, w nagrodę tej stałości jej, otwiera jej oczy, i objawia jej siebie pierwej niż któremu z uczniów swoich: *Rzekł jej Jezus: Marya! Obróciwszy się ona, rzekła Mu: Rabboni!* [2]. Tylko te dwa słowa do siebie powiedzieli; jedno słowo z ust Jezusa, drugie z ust Maryi: lecz w tych dwu słowach cudowne zamykają się rzeczy: pierwsze pełne łaski i światła dla duszy; drugie pełne miłości i

[1] *Imit. l. 3, c. 5.* — [2] Joan. 20, 17.

i świętego upojenia radości. *Marya!* tem jednem słowem Pan Jezus objawił siebie Maryi; *Rabboni!* tem jednem słowem wyraziła Marya Panu Jezusowi, że Go poznała! *Marya!* to jedno słowo maluje wszystką dobroć i tkliwość serca Jezusa; *Rabboni!* to jedno słowo maluje radosne zachwycenie i głęboką wdzięczność serca Maryi. Była przedtem pogrążona w przepaści smutku, smutek jakoby pochłaniał w siebie wszystkie władze jej duszy; lecz oto głos Mistrza w jednej chwili rozpędził wszystkie te chmury, które zasępiały jej duszę, i napełnił ją pociechą niebieską!—Ach, proś Pana Jezusa, by i tobie dał usłyszyć to wewnętrzne słowo, pochodzące z serca, Jego, które sprawuje w duszy takie święte rozradowanie, i w jednej chwili ją oświeca, i najskuteczniej ją pociesza! Ale staraj się także ile możesz zasłużyć sobie na to szczęście, zamykając uszy serca twego przed wrzawą świata, a słuchając samego Jezusa, i z Maryą Jezusa, i samego tylko Jezusa szukając. *O jako wielkie jest*, woła św. Anzelm, *mnóstwo słodkości Twojej, Panie, którą zakryłeś bojącym się Ciebie! Zakrywasz skarb, abyś większą wzniecił żądzę. Nie zaraz dajesz, abyś nauczył prosić, nie zaraz wysłuchiwasz proszącego, abyś go nauczył prosić wytrwale. Szukającym zbawienie obiecujesz, lecz tylko wytrwale szukającym je dajesz: jak się to jawnie okazało na tej niewiaście płaczącej, która Cię w grobie szukała, gdy jeszcze były ciemności. Zapaliłeś jej żądzę, aby szukała; lecz zwlekałeś ukazać się szukającej, aby wytrwała; a iż wytrwała, przetoż Cię oglądać zasłużyła. O szczęśliwe widzenie! O wielka radości! O błogosławiona nadziejo! O szczęsne wytrwanie!*

Punkt III. *Marya Magdalena ogłasza Jezusa.* Pan Jezus, objawiwszy siebie Maryi, rzekł do niej: „*Nie tykaj, się mnie*, to jest, zostaw do innego czasu te zewnętrzne oznaki czci i miłości twojej, *bo jeszczem nie*

wstąpił do Ojca mego: nie zaraz jeszcze opuszczę tę ziemię i wstąpię do nieba, jeszcze mię oglądać będziesz. *Ale idź do braci moich;* nie chcę by dłużej zostawali w smutku i żałobie. Idź do nich prędko i oznajmij im o Zmartwychwstaniu mojem.“ Powiedz, czy to nie dziwna łaskawość i troskliwość? Tem dziwniejsza, gdy wspomnisz, kto to są ci, o których Pan Jezus tak pamięta, i braćmi ich swymi nazywa, i tak Mu pilno ich pocieszyć! *Przyszła tedy Marya Magdalena, oznajmując uczniom: Iżem widziała Pana, i to mi powiedział* [1]. Przedstaw sobie, z jakiem uwielbieniem opisuje im chwałę Zmartwychwstałego!... Jak usilnie się stara z towarzyszkami swemi przekonać Apostołów o prawdziwości tego szczęśliwego zdarzenia, które powinniby byli od razu uwierzyć z radością! Lecz na próżno! Apostołowie gardzą świadectwem niewiast świętych, *i zdały im się jako plotki, słowa te, i nie wierzyli im* [2]. Rzecz dziwna! kiedy Marya doniosła im o tem, czego nie było, a czego tylko mylnie się domyślała, *iż wzięto Pana z grobu, i nie wiemy gdzie Go położono* [3], od razu jej uwierzyli; a teraz wierzyć jej nie chcą, choć oznajmia im o tem, co na własne oczy oglądała, i na własne uszy słyszała! O serce ludzkie, jakżeś twarde do wierzenia temu, co służy ku zbawieniu! Lada wymysł ludzki znajdzie wiarę u ciebie; a przeciwnie, prawdy wiary, choć wsparte powagą Boga samego, ledwo zdołają pokonać upór niedowiarstwa twego!.. Upokórz się bardzo, lecz ciesz się także, bo widzisz z jaką to słodką i niewymowną miłością Zbawiciel przychyla się do nędzy twojej! Bież z Maryą na ratunek braci Jezusowych, a choć dla miłości ich będziesz musiał nieraz, jak Marya, opuścić samego Jezusa, nie bój się: bo Jemu samemu służysz, kiedy służysz bliźnim twoim, i Pan Jezus sam będzie nagrodą gorliwości twojej.

[1] Joan. 20, 18. — [2] Luc. 24, 11. — [3] Joan. 20.

ROZMYŚLANIE LIII.

O ukazaniu się Pana Jezusa dwom uczniom idącym do Emmaus.

I. Pan Jezus przyłącza się do nich w drodze.
II. Rozmawia z nimi.
III. Znika z oczu ich.

Punkt I. *Pan Jezus przyłącza się w drodze do dwu uczniów idących do Emmaus.* Zważ, jaką to dobroć najtkliwszą, jaką czynną gorliwość, jaką łaskawość i pokorę okazał Zbawiciel tym dwom uczniom; jako naprzód im samym raczył się objawić, a następnie uczynił sobie z nich posłów do zgromadzenia Apostołów, aby im oznajmili o tem objawieniu, a przez to przygotowali ich do otrzymania podobnej łaski, jaką sami otrzymali, to jest do oglądania Pana zmartwychwstałego.

Uczniowie oni, w smutku pogrążeni, w sam dzień Zmartwychwstania wychodzą z Jerozolimy, szukając sobie za miastem rozrywki w tęsknocie swojej; *obracają się,* powiada jeden pisarz duchowny, *do pociech zmysłowych, kiedy raczej powinni byli czekać pociech Bożych.* Odłączają się, jako owce niebaczne, od trzody, niepomni na niebezpieczeństwa w tem odosobnieniu grozić im mogące. I tak już bardzo słaba była w nich wiara: święte niewiasty i niektórzy z Apostołów wróciwszy od grobu zapewniają, iż Zbawiciel wstał z martwych, ale oni nie wierzą temu ich świadectwu. Ztąd i Pana Jezusa już tylko zowią prorokiem: *Który był mąż prorok,* mówią. Nadzieja także prawie już była w nich zamarła. *Myśmy się,* mówią, *spodziewali.* Ale na szczęście, miłość Boskiego Mistrza jeszcze żyła w ich sercu, jeszcze o Nim rozmawiali: *A ci,* powiada Ewanielia, *rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało,.. o Jezusie Nazareńskim.*

O, jakaż to dobra rzecz mówić o Bogu i o rzeczach Bożych, czy to w samotnem rozmyślaniu, czy w rozmowie z bliźnimi! *Choćbyś w najcięższem był strapieniu wewnętrznem i w oschłości ducha, skoro tylko poczniesz rozmawiać o Bogu, zaraz Bóg przyjdzie do ciebie, i pokrzepi serce twoje, i oświeci, i miłością swoją zapali*[1].

Zważ teraz, z jaką gotowością, i pokorą, i cichością Pan Jezus pospiesza na ratunek tych uczniów, choć oni Mu nie dochowali wiary w czasie doświadczenia; miłosierne Serce Jego znieść tego nie może, by jeszcze przez niedowiarstwo swoje zostawali w tym smutku, kiedy mają pogotowiu najsłuszniejszy powód do radości. I choć oni dwaj nie byli Apostołami, lecz prostymi, niższego rzędu, *inferioris gradus*[2], uczniami, Pan Jezus przecie przybliża się do nich, i idzie, i rozmawia z nimi poufnie, jakby z równymi. Nie zważa także na małą ich liczbę, i z taką samą pilnością tłomaczy tym dwom uczniom tajemnice swoje, jak gdyby Go wielka rzesza słuchała, podobnie jak przedtem nauczał przy studni Jakubowej, choć tam jedna tylko Samarytanka słuchała Jego nauki. Naucz się, pasterzu dusz, naśladować tego przykładu Boskiego Pasterza. Spiesz na ratunek owiec zbłąkanych; przybliż się do tych grzeszników, którzy, jeźlibyś ich nie uprzedził w duchu miłości, pewno zginą. Rozmawiaj z nimi w drodze; staraj się pozyskać sobie ich ufność, aby w szczerości serca przed tobą otworzyć się mogli; wówczas może za łaską Bożą zdołasz wywieść ich z błędu, i wprowadzić na drogę zbawienia. Nie gardź maluczkimi, ani się na to oglądaj, czy wielu, czy mało masz słuchaczów; byś snać nie znalazł się w rzędzie tych, którym, jak mówi święty Bonawentura, wielkiego zgro-

---

[1] *S. Bona. Med. c. 92.* — [2] *S. Bonav. l. c.*

madzenia potrzeba, aby mieli przed kim się popisać napuszoną mową swoją.

Punkt II. *Pan Jezus rozmawia w drodze z uczniami idącymi do Emmaus.* Zważ, z jaką przedziwną mądrością i łaskawością Pan Jezus przygotowuje serca tych uczniów do przyjęcia łaski, którą ich chce obdarzyć. Zapytuje ich naprzód: *Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni?* Bóg nie na to zapytuje człowieka, aby się dowiedział czego, bo wszystkie rzeczy Jemu są wiadome. Wiedział Pan Jezus, o czem były rozmowy uczniów, wiedział także, zkąd pochodził ich smutek. Lecz dla tego ich zapytał, aby mogli wynurzyć serce swoje i odkryć przed Nim ranę niedowiarstwa, która rozdzierała ich duszę. Co gdy uczynili, Zbawiciel litując się nad ich ślepotą, począł ich nauczać, wyrzucając im nasamprzód, aby tem pilniej słuchali dalszej Jego nauki, tę twardość serca i niedowiarstwo ich, za które i przedtem niejednokrotnie uczniów swoich strofował: *O głupi,* mówi im, *a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?* Potem *wykładał im we wszech Pismach, co o Nim było,* ukazując im, jako wszystko, cokolwiek przepowiedzieli o Nim Prorocy, w zupełności się sprawdziło w Męce Jego. Taką mową nie tylko oświecał ich rozum, ale i serca zagrzewał, i niebieski zapał w nich wzniecał. Niebawem też będą mówili jeden do drugiego: *Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze?*

O szczęśliwi uczniowie! jakże wam dobrze posłużyło, żeście wyszedłszy z Jerozolimy, nie w próżnych plotkach szukali sobie rozrywki, żeście raczej woleli rozmawiać o Jezusie, i o Męce Jego! Ten, o którym rozmawialiście, przybliżył się do was, i sam rozmawiał z wami, i skoroście usłyszeli głos Jego, zaraz w duszach wa-

szych światłość nastąpiła na miejsce ciemności, i radość na miejsce smutku, i ufność i miłość na miejsce zwątpienia! A ty o czem zwykłeś rozmawiać? Czy takie prowadzisz rozmowy, iżby Zbawiciel mógł przybliżywszy się do ciebie, przyjąć w nich udział, jako to onym uczniom uczynił? Ach! podobno nie rzadkie w życiu twojem chwile takie, w którychbyś się bardzo zarumienił, gdyby niespodzianie ukazał się tobie Pan Jezus, i zapytał cię, o czem to rozmawiasz: „*Qui sunt hi sermones?* Słyszę złośliwe żarty, i sprzeczki, i płoche mowy, i dwuznaczne słowa;.. czy takie prowadziłeś rozmowy w pierwszych czasach kapłańskiego życia twego, gdy jeszcze miałeś tę gorącą pobożność, z jaką oddałeś się mnie na służbę? Czy to rozmowy zgodne z tem, coś postanowił w czasie rekollekcyi, albo i dzisiaj jeszcze na rozmyślaniu?... Jakże tak prędko zapomniałeś o tych obietnicach twoich? Czy takie powinny być rozmowy człowieka, który jest zastępcą moim przed ludźmi, człowieka poświęconego Bogu, kapłana, który tylko co sprawował Przenajświętszą Ofiarę, i jeszcze Krew moja się rumieni na ustach jego?“ *Z ust kapłana, który tak często przyjmuje Sakrament Chrystusa, nie insze jedno święte, uczciwe i pożyteczne słowo wychodzić powinno* [1].

Punkt III. *Pan Jezus objawia siebie uczniom, i znika z oczu ich.* Prędko uczniom płynął czas w drodze na onej z Jezusem rozmowie. *I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a On okazował, jakoby dalej miał iść.* Takiemi to drogami Bóg zwykł prowadzić sługi swoje. Nieraz okazuje, jakoby miał odejść od nich, ale na to tylko, aby ich mocniej do siebie pociągnął; nieraz jakby usuwa od nich łaski swoje, ale na to tylko, aby wzbudził w nich gorętsze łask tych pożąda-

[1] *Imit. l. 4, c. 11.*

nie. Jakoby ojciec dbały o serce swych dzieci, chwilami się przed nimi ukrywa, aby z większem upragnieniem czekali jego powrotu, i nie ostygli w swojem do Niego przywiązaniu. *I przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru.* Patrz, jaka to skuteczność usilnej, i jakoby święcie natarczywej modlitwy, że niejako przymusza Pana, aby został z nami, i dał nam wszystko, o cokolwiek Go prosimy! *I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, i błogosławił, i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali Go.* O jakaż to była szczęśliwa chwila! Lecz o, jakże krótka! *A On zniknął z oczu ich!* Odgadnij, co się wówczas działo w duszy tych uczniów. Odgadnij, jeźliś tego jeszcze sam nie uczuł, jaka to słodkość i jaki błogi spokój pozostaje w duszy, gdy choć na chwilę tylko usłyszy głos Jezusa i zasmakuje w prawdzie tajemnic Jego! Niczego już więcej nie pragną oni dwaj uczniowie, jedno tego, by mogli jaknajprędzej udzielić i drugim uszczęśliwienia swego. I przeto, *wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem; i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli... A oni powiadali, co się działo w drodze, i jako Go poznali w łamaniu chleba* [1]. Komu Pan Jezus użycza hojności łask swoich, tego tem samem pobudza, by pociągał do Niego serca bliźnich.

Ci prawdziwie poznają Pana swego w łamaniu chleba, których serce tak silnie pała przez Jezusa, który chodzi z nimi. Lecz ach! częstokroć daleką jest odemnie taka czułość, taka pobożność, tak potężna miłość, tak wielka żarliwość [2]. Tak mówi pobożny autor Naśladowania, tak podobno, i słuszniej, ty sam o sobie powiedzieć możesz. Zastanów się nad sobą, jaka może być przyczy-

[1] Luc. 24, 35. — [2] *Imit. l. 4, c. 14.*

na tej oschłości. Czy nie ta, że nie dość żywą masz wiarę, albo że zbyt łatwo zapominasz o Bogu, w zbyt częstych, a nie zawsze mimowolnych roztargnieniach twoich? Pamiętaj na obecność i na miłość Bożą, o niej samej pamiętaj, i ani na chwilę od Boga się nie oddzielaj, a rychło poczujesz, jak oni dwaj uczniowie, że pała w tobie serce twoje. Najgrubsze nawet bryły lodu topnieją, gdy je wystawisz na ustawiczne działanie promieni słonecznych. Przystąp do ołtarza, kędy Pan Jezus na każdy dzień przez ręce twoje wznawia tajemnicę łamania chleba, i w chwili, kiedy się spełniać będzie ta tajemnica, proś gorąco, by raczył otworzyć oczy twoje. Nakoniec, gdy już odejdziesz od ołtarza, tak możesz w dziękczynieniu modlić się słowy świętego Anzelma: *Daj, o najsłodzy Jezu, bym kochał Ciebie zawsze, i tyle ile zdołam i powinienem, abyś Ty sam był rozmyślaniem mojem. Niech Ciebie bezprzestannie czuje serce moje, niech do Ciebie woła duch mój, niech z Tobą i o Tobie rozmawia dusza moja. Daj, bym z wielkiej ku Tobie miłości zapomniał o wszystkiem, co przemija. Napełnij serce moje, o dobry Jezu! nieugaszoną miłością ku Tobie, i nieustanną pamięcią o Tobie. O słodki Chryste, Boże mój, zapal mię całego ogniem Twoim, abym wszystek słodkością miłości Twojej napełniony, i wszystek płonący ogniem miłości, miłował Ciebie Pana mego z wszystkiego serca mego, i z wszystkich wnętrzności duszy mojej, i Ciebie nosił w sercu mojem, i na ustach moich, i przed oczyma memi, na każdy czas, i na każdem miejscu.*

ROZMYŚLANIE LIV.

O ukazaniu się Pana Jezusa w zgromadzeniu Apostołów.— Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *Gdy tedy był wieczór dnia onego, pierwszego po szubacie, a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana* [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie samotne miejsce na końcu miasta, to jest, jako niesie powszechne podanie, ten sam wieczernik, w którym Pan Jezus odprawił z uczniami ostatnią wieczerzę, a w którym uczniowie od onego czasu na każdy dzień przebywali. Masz tam dziś zgromadzonych nie tylko samych Apostołów, ale także, według przypuszczenia świętego Bonawentury, Najświętszą Pannę, i dwu uczniów przybyłych z Emmaus, i Maryę Magdalenę.

Trzeci punkt wstępny. Proś Pana Jezusa, by raczył i tobie się ukazać w wieczerniku duszy twojej, i taką samą radością napełnić serce twoje, jaką przez swoje zjawienie się wzbudził w sercu Apostołów.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód Apostołom; wszyscy tu razem zgromadzeni w wieczerniku; Tomasza tylko nie masz z nimi, i wiesz, jak gorzkiemi łzami ten Apostoł będzie później opłakiwał dzisiejszą swoję nieobecność. Przypatrz się dobrze obecnym, i staraj się z wyrazu ich twarzy odgadnąć różne usposobienia ich wewnętrzne. Łatwo poznać, że nie masz

[1] Joan. 20, 19. 20.

między nimi jednomyślności. Jedni wierzą, że Pan zmartwychwstał, drudzy nie wierzą; lecz i ci którzy wierzą, słabą mają wiarę, bo jeszcze się boją gniewu Żydów: *Propter metum Judaeorum.* Na wszystkich twarzach odbija się ukryty w głębi duszy niepokój i silne wrażenie przestrachu. A ty czemu tak jesteś nieśmiały, i tak się boisz nieprzyjaciół twoich? czy nie dla tego, że jak wówczas Apostołowie, nie masz żywej wiary, ani mocnej nadziei? Bo cóżby ci ludzie zaszkodzić mogli, gdybyś wierzył i ufał w Boga Obrońcę twego? Proś Zbawiciela, by i ciebie utwierdził łaską i duchem swoim, jako utwierdził onych mężów świętych, którzy choć teraz drżą i boją się nad miarę, niezadługo potem okażą męztwo nieustraszone, i wszystek świat zadziwią odwagą swoją. — Lecz oto nadeszli uczniowie z Emmaus; patrz, z jaką radością opowiadają o tem, co się stało w drodze, i jako poznali Pana! Wszakże daremne i to świadectwo, choć z samego tonu i sposobu ich mowy znać, że to ludzie, którzy wiedzą z pewnością co mówią, i to opowiadają, co na własne oczy widzieli, i na własne uszy słyszeli; z wyjątkiem onych niewielu, którzy już byli uwierzyli w Zmartwychwstanie Pańskie, a których zatem opowiadanie uczniów w wierze utwierdza, drudzy wszyscy odrzucają ich świadectwo, i trwają upornie w niedowiarstwie swojem! — Przypatrz się nakoniec Panu Jezusowi, jako się zjawia niespodzianie w pośrodku Apostołów... Patrz, jaka łaskawość i cichość maluje się na Jego obliczu! Patrz, jakie jasne promienie światłości wynikają z chwalebnych blizen Jego! Patrz, jaka uprzejmość, a zarazem jaka Boska powaga w wejrzeniu Jego! Przeniknij się dobrze tym widokiem, abyś, gdy i ty masz szczęście tak często i tak blisko przystępować do Boskiego Pana twego, nauczył się, jak powinieneś zbliżać się do Niego, to jest z taką ufnością, iżbyś nigdy nie zapomniał o nale-

żnem Mu uszanowaniu, i z takiem uszanowaniem, iżbyś nigdy nie stracił ufności. Naucz się także, jako w stosunkach twoich z bliźnimi, a szczególnie z niższymi, raczej o to masz się starać, by mieli ufność do ciebie, niż o to, by ci okazywali uszanowanie. Tego cię uczy Pan Jezus, nie tylko samym wyrazem twarzy i postawą swoją, ale także, jako zaraz o tem się przekonasz, rozmową swoją i przykładem swojego postępowania z Apostołami.

Punkt II i **III**. *Słuchaj co mówią, i zważ co robią.* W chwili, gdy dwaj uczniowie z Emmaus opowiadali Apostołom o tem, co widzieli i słyszeli w drodze, starając się na wszelki sposób przekonać ich i udzielić im radości swojej; gdy ci z swojej strony wciąż powątpiewali o prawdziwości ich opowiadania, pomimo dziwnej zgodności jego z tem, co już poprzednio byli usłyszeli od innych: niespodzianie Pan Jezus stanął w pośrodku. i rzekł do nich: „*Pokój wam;* jakom wam obiecał pokój, tak go wam daję! *jam jest, nie bójcie się.*“ Apostołowie. ujrzawszy Mistrza, i usłyszawszy ten głos Jego, dobrze im znany, stanęli jak wryci, i strach wielki ich ogarnął, bo nie śmiejąc uwierzyć szczęściu swemu mniemali, iż ducha widzieli: *Conturbati et conterriti, existimabunt se spiritum videre.* Widząc to ich przerażenie, Pan Jezus na nowo ich uspokaja, mówiąc do nich z niewypowiedzianą łaskawością: *Czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują do serc waszych?* Czyż mię już nie poznajecie? Czyż nie widzicie, że to ja sam, Mistrz wasz, mówię do was? *Oglądajcie ręce moje i nogi;* przypatrzcie się tym bliznom moim, które zachowałem na to, aby były nieprzebytą miłości mojej dla was pamiątką: *dotykajcie się i przypatrujcie, boć duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam.*“ To mówiąc, ukazywał im ręce swoje, i nogi, i bok. Jakie myślisz uczynił na

nich wrażenie ten widok zachwycający? Co mniemasz, czy ośmielili się dotknąć tego ciała Boskiego? Pewnoby tego nie śmieli, ale sam Zbawiciel do tego ich zachęcał, owszem, nawet jakoby kazał. O rany święte! każdy dzień mam szczęście oglądać was wiarą, i czcić, i rękoma memi dotykać! ach! niechże to dotknięcie uzdrowi duszę moję z wszystkich jej niemocy, a zwłaszcza z tej niemocy nad wszystkie inne cięższej i szkodliwszej, że tak leniwy jestem ku wierzeniu, i w samej wierze tak słaby!

A gdy oni jeszcze nie wierzyli, i dziwowali się od radości, Zbawiciel, chcąc ich jeszcze wyraźniejszym dowodem przekonać o prawdziwości Zmartwychwstania swego, rzekł: *Macie tu co jeść?.. I jadł przed nimi.* A zarazem *otworzył im zmysł, żeby rozumieli Pisma*, i oświeceni wiarą, mocnymi się stali w wierze. Teraz dopiero, gdy już zupełnie ich uspokoił i przekonał, wymawia im niedowiarstwo ich, nie żeby ich chciał tym wyrzutem zasmucić, ale raczej, aby przykładem swoim nauczył ministrów swoich jaką oględność i miłość zachowywać powinni względem błądzących, jeźli kiedy z obowiązku urzędu swego znajdą się w konieczności upomnienia ich: *Wymawiał niedowiarstwo ich, iż tym którzy Go widzieli, iż zmartwychwstał, nie wierzyli.* O to więc tylko ich obwinia, że nie dali wiary świadectwu tych, którzy naocznie się przekonali o Zmartwychwstaniu Jego! A czyż to nie była daleko większa wina, że nie uwierzyli własnym słowom Jego, kiedy tyle razy najwyraźniej przepowiadał im, iż trzeciego dnia zmartwychwstanie? Tak więc mniejszą winę łaskawie im wymawia, a o większej i głównej winie ani wspomina, tę samą i teraz w chwalebnem życiu swojem okazując im cichość i pokorę, którą im w śmiertelnem życiu swojem okazywał! Rzekłbyś, że za nic poczytuje sobie wszelką zelżywość i krzywdę, gdy takowa nie dotyczy chwały Bożej, ale tylko własnej Jego

Osoby! Zrozumieli wreszcie Apostołowie winę swoję, zwłaszcza że nie pierwsze to było takie ich przeciw najlepszemu Mistrzowi przewinienie. Już wreszcie, widząc tak wielką Zbawiciela łaskawość i dobroć, i zbawiennym zarumienili się wstydem, i głęboką ku Niemu przeniknęli się wdzięcznością, i mocniej jeszcze do Niego się przywiązali. Masz tu wzór i naukę, w jaki sposób masz pełnić trudną powinność upomnienia braterskiego, abyś ją spełnił z pożytkiem. Jeźli chcesz, aby brat twój naprawił winę swoję, najskuteczniej tego dokażesz, gdy tak się względem niego zachowasz, jakobyś zgoła o winie nie pamiętał, zwłaszcza jeźli to osobista sprawa i obraza twoja. Weź sobie także przykład z Apostołów, i naucz się jak oni powstawać z upadków twoich, i jak oni obracać je sobie na pożytek, to jest na większą wzgardę samego siebie, i na większą miłość Boga.

Zakończ duchowną rozmową z Panem Jezusem, i łącząc się w duchu z Apostołami, uczcij Go, jak oni Go uczcili, i raduj się, jak oni się radowali.—Proś zmartwychwstałego Zbawiciela, aby przyjściem swojem do ciebie w Komunii świętej, takie sprawił w tobie skutki, jakich Apostołowie z Jego zjawienia się doznali.

Pokornie Cię proszę, Panie Jezu, abyś, jako po chwalebnem Zmartwychwstaniu Twojem rzekłeś do uczniów: Jam jest, nie bójcie się: tak i na moję duszę łaskawie wejrzeć, i takiemiż słowy pocieszyć ją raczył. Szczególniej zaś w godzinę śmierci mojej rzeknij do duszy mojej: Zbawieniem twojem ja jestem; nie bój się nieprawości twoich, bom-ci ja jest Orędownikiem winowajców, nie bój się skażenia grobu, bom-ci ja zmartwychwstaniem; nie bój się śmierci, bo jam jest żywot; nie bój się piekła, bo jam jest zapłatą twoją zbytnie wielką [1].

[1] *Lud. Blosius.*

ROZMYŚLANIE LV.

O zmartwychwstaniu ciał. — Et expecto resurrectionem mortuorum.

I. Kapłan powinien oczekiwać z ufnością chwalebnego zmartwychwstania.
II. Powinien się starać o spełnienie warunków, od których zależy obiecane mu szczęśliwe zmartwychwstanie.

Punkt I. *Kapłan powinien oczekiwać z ufnością chwalebnego zmartwychwstania*, dla tego, że Pan Jezus wstał z martwych. W Zmartwychwstaniu Pańskiem zawiera się i zasada, i powód, i wzór naszego zmartwychwstania: zasada, bo kiedy Bóg-człowiek mocen był wskrzesić samego siebie, zatem bez wątpienia mocen jest także wskrzesić nas; powód, bo dla tego zmartwychwstał, abyśmy przezeń zmartwychwstać mogli; nakoniec wzór, bo jakim zmartwychwstał sam, takimi wskrzesi i nas.

1ód Zmartwychwstanie Pańskie jest zasadą naszego zmartwychwstania. Chrystus Pan własną mocą wziął zasię życie swoje, tak jak własną mocą położył je [1]; nie potrzebował do tego niczyjej pomocy. Wyjście Jego z grobu było skutkiem nieskończonej i wszechmogącej potęgi Jego. Co więc własną mocą swoją zdziałał na samym sobie, toż bez wątpienia mocen jest zdziałać i na drugich. Dziwniejszy bez wątpienia to cud, że Bóg-człowiek, umarłszy, wskrzesił siebie samego, niż że żyjący, wskrzesi umarłych ludzi! Lecz nie tylko mocen jest wskrzesić nas, ale i chce.

2re Zmartwychwstanie Pańskie jest powodem naszego zmartwychwstania. Mocą tylu różnych najświętszych związek, jakiemi Pan Jezus złączył nas z sobą, Zmartwychwstanie Jego pociąga za sobą koniecznie to

[1] Joan. 10, 18.

następstwo, że i my zmartwychwstaniemy. Małoby Mu było tego, bo mało byłoby dla nas, że sam powstał z grobu, gdyby zmartwychwstaniem naszem nie dopełnił Zmartwychwstania swego; aniby się spełniły wyroki miłosierdzia Jego, gdybyśmy się nie stali uczestnikami Jego tryumfu. Bo jako chwała Jego jest zasadą szczęśliwości naszej, tak podobnież na szczęśliwości naszej zasadza się chwała Jego. — Pan Jezus jest Głową naszą, a myśmy członkami Jego; więc naturalny porządek rzeczy wymaga tego, by członki w takimże były stanie, w jakim jest Głowa; jako mówi święty Leon: *Kędy poprzedziła chwała Głowy, tam wezwana jest także nadzieja wszystkiego ciała* [1]. Pan Jezus chce, byśmy tak działali jak On, i tak cierpieli, i żyli, i umierali jak On, dla tego właśnie, że jest Głową tego ciała, którego my jesteśmy członkami; bez wątpienia więc z tego samego powodu chce także, byśmy tak zmartwychwstali jak On; i kiedy czyni nas uczestnikami trudów swoich, słuszna by nas uczynił także uczestnikami zapłaty swojej. — Pan Jezus jest Odkupicielem naszym, *i obfite u Niego odkupienie;* lecz nie byłoby obfitem odkupienie nasze, gdybyśmy nie odzyskali w Nim tego wszystkiego, cośmy utracili w Adamie, to jest, gdyby nam nie przywrócił, nie tylko żywot duszy, ale i żywot ciała; i gdyby nie było zmartwychwstania ciała, słusznieby rzec można, że Zbawiciel nie zupełnym stał się nam Zbawicielem, bo nie całego zbawił człowieka.—Pan Jezus jest żywotem naszym; on Duch który Go wskrzesił z martwych, mieszka w nas jako w kościołach swoich. Gdy przyjmiesz Go w Komunii świętej, już nie ty żyjesz, ale On żyje w tobie: *Vivo autem, jam non ego, vivit vero in me Christus* [2]. Nie jest że to najwyższy nierozum, tak mówi jeden Doktór

[1] *Serm. I. de Ascens.* — [2] Gal. 2, 20

Kościoła, zaprzeczać nadziei nieśmiertelnego żywota temu ciału, które tyle razy pożywa Ciała Bożego, w którem mieszka samoż źródło nieśmiertelności? *Kto pożywa ciała mego, i pije krew moję, ma żywot wieczny; a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [1]. Jakiejże jeszcze chcesz wyraźniejszej obietnicy?

Nie, nie dopuścisz Panie, by te przybytki twoje, tyle razy poświęcone Boską obecnością Twoją, pozostały na zawsze w zgniliźnie grobu. I śmierć sama, choć nie mogła zatrzymać w mocy swojej Zbawiciela, ale po krótkiej chwili mniemanego zwycięztwa swego, musiała Go ze wstydem oddać na żywot nieśmiertelny, miałaby czem powetować sobie to pohańbienie swoje, gdyby dano jej było, w miejsce Syna Bożego, zatrzymać na wieki te członki Jego, które On, przez uczestnictwo Boskiego Sakramentu Jego, jakoby w siebie przemienia: *Nie dasz, Panie, świętemu Twemu oglądać skażenia* [2]. Czy rozumiesz teraz ten wniosek świętego Pawła: *Jeźli zmartwychwstania nie masz, ani Chrystus nie powstał zmartwych* [3].

3ie Nakoniec, Zmartwychwstanie Pańskie jest wzorem naszego zmartwychwstania. Przedstaw sobie wszystką wspaniałość tego chwalebnego tryumfu Zbawiciela: przedstaw sobie to uwielbione człowieczeństwo Jego, i to ciało, które choć prawdziwem jest ciałem, żyje na sposób duchów czystych, i ma wszelkie przymioty czystego ducha; a potem powiedz sobie: Takim, jeźli chcę, i ja kiedyś będę na wieki. Gdy przyjdzie on dzień, w którym Pan Jezus wskrzesi nas z prochów grobowych, ciało nasze z mocy Jego stanie się podobnem własnemu Jego ciału zmartwychwstałemu: *Który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej* [4]. Teraz to ciało podległe jest skażeniu, i cierpieniom,

[1] Joan. 1, 55. — [2] Ps. 15, 10. — [3] 1 Cor. 15, 13.— [4] Phil. 3, 21.

i śmierci; teraz to ciało grube i podłe; lecz wonczas dziwna stanie się w niem przemiana, iż będzie nieskazitelne, i niecierpiętliwe, i przenikliwe, i jasne, jako ciało Boga: *Bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności; bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności; bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności; bywa wsiane ciało cielesne; a powstanie ciało duchowne* [1].

Prawda, że choć wszyscy zmartwychwstaną, nie wszyscy dostąpią tego szczęśliwego przemienienia, ale ci tylko, którzy są przyjaciołmi Zbawiciela: *Oto tajemnicę wam powiadam: wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy* [2]. I dla tego to przyszłe ciał zmartwychwstanie, które jest najsłodszą nadzieją dobrych, dla złych przeciwnie jest postrachem i zgrozą. Dobrzy na to zmartwychwstaną, aby żyli wiecznie: *Procedent, qui bona fecerunt, in resurrectionem vitae;* źli przeciwnie, na to tylko powstaną z grobu, aby zostali wrzuceni do drugiego grobu, to jest z grobu ziemi, do grobu ognia nieugaszonego: *Qui vero mala egerunt, in resurrectionem judicii* [3]. O Boże! jakaż to ślepota, wieść życie oziębłe i jałowe, może i pełne grzechów, i jeszcze obiecywać sobie ono chwalebne zmartwychwstanie, które Pan obiecał w nagrodę tym, którzy wiernie i z poświęceniem samych siebie Mu służą! *A przeto więcej, bracia, starajcie się, abyście przez dobre uczynki pewne uczynili wezwanie i wybranie wasze* [4].

Punkt II. *Warunki, od których zależy obiecane kapłanowi chwalebne zmartwychwstanie.* Słuchaj, co mówi święty Paweł: *Jeźlibyśmy spół umarli, spół też żyć będziemy; jeźli ucierpimy, spół też królować będziemy* [5]. —

---

[1] 1 Cor. 15, 42... — [2] 1 Cor. 15, 51. — [3] Joan. 5, 29.
[4] 2 Petr. 1, 10. — [5] 2 Tim. 2, 11. 12.

Społu dziedzicmi Chrystusowymi; jeźli jednak spół cierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni [1]. *Jeżliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci Jego, społem i w zmartwychwstaniu będziemy* [2]. Tytuł nasz do zmartwychwstania z wybranymi, wszystek polega na naszem złączeniu z Chrystusem, bo On jest, mówi tenże Apostoł, *pierwiastki tych, którzy zasnęli* [3], *i pierworodny z umarłych* [4]. Pan Jezus jest królem twoim; jeźli chcesz z Nim królować, naprzód walcz z Nim i pod wodzą Jego: *et conregnabimus*. Pan Jezus jest bratem twoim, lecz jeźli chcesz stać się spółdziedzicem Jego: *et cohaeredes*, nie inaczej tego dostąpisz, jedno gdy z Nim spół ucierpisz: *si tamen compatimur*. Pan Jezus jest Głową tego ciała, którego ciebie członkiem uczynił; jako więc sam siebie uniżył, i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, tak i ty nie inaczej możesz dostąpić z Nim korony chwały, jedno gdy oddasz na ofiarę sławę twoję, i wolność, i życie. Jeźli uczynisz siebie podobnym Jezusowi umarłemu, staniesz się także podobnym Jezusowi zmartwychwstałemu. Jeźli chcesz powstać z grobu, jako On powstał, zstąpże naprzód do grobu, jako On zstąpił; jako więc ciało Jego złożono do grobu ranami okryte, tak niech twoje ciało pójdzie do grobu umartwione przynajmniej i stargane w trudach i znojach posługowania apostolskiego. Nad to, i Sakrament ołtarza daje się tobie jako zadatek przyszłej chwały: *Futurae gloriae nobis pignus datur;* czcij więc tę Boską tajemnicę, i z miłością pożywaj tego chleba żyjącego i żywot dającego. Nakoniec, Duch Boży wskrzesza wybranych, jako wskrzesił Jezusa; wskrzesza ich dla tego, że mieszka w nich jako mieszkał w Jezusie: *A jeźli*, mówi Apostoł, *Duch Tego, który Jezusa wzbudził z martwych, w was mieszka,..*

[1] Rom. 8, 17. — [2] Ib. 6, 5. — [3] 1 Cor. 15, 20. — [4] Col. 1, 18.

ożywi i ciała wasze śmiertelne dla Ducha Jego w was mieszkającego [1]. Więc żyj, jako żył Jezus, tym Duchem Bożym, to jest bądź posłuszny wszelkim natchnieniom Jego.

Ten jest, kapłanie, fundament niewzruszony, na którym budować masz swą nadzieję chwalebnego zmartwychwstania. Wnidź teraz w siebie, i zdobądź się na mężne postanowienia; a w przygotowaniu do Mszy Świętej tak się módl do Pana Jezusa, słowy św. Anzelma: *Daj mi, Panie Jezu, tak przyjmować usty i sercem tę tajemnicę, i tak ją czcić wiarą i miłością, abym mocą jej zasłużył stać się wszczepionym w podobieństwo śmierci Zmartwychwstania Twego, przez umartwienie starego człowieka, i nowość żywota świętego: daj bym mieszkał w Tobie, i Ty we mnie, tak iżbyś w zmartwychwstaniu przemienił ciało podłości mojej, przypodobane ciału jasności Twojej, a iżbym się w Tobie radował na wieki z chwały Twojej. Który z Ojcem i z Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków.*

ROZMYŚLANIE LVI.

Przepowiadanie dogmatu zmartwychwstania jest jednym z najprzedniejszych obowiązków gorliwości kapłańskiej.

I. Dla tego, że Bóg od początku z szczególnem naleganiem ten dogmat objawia.
II. Dla tego, że z wiary w zmartwychwstanie rodzi się owoc zbawienia.

Punkt I. *Bóg od początku z szczególnem naleganiem objawia dogmat zmartwychwstania.* Wiara w zmartwychwstanie w samym początku świata daną została pierwszym rodzicom, zaraz po upadku ich; przechowy-

[1] Rom. 8, 11.

wała się na ziemi przez Patryarchów i Proroków; jeszcze przed przyjściem Messiasza byli męczennicy, którzy ją krwią swoją przypieczętowali; tem bardziej jeszcze jawną się stała w Nowem Przymierzu; wreszcie i w samej naturze pełno jest śladów tej prawdy. W tych wszystkich zrządzeniach jawnie się okazuje wola Opatrzności, by człowiek po wszystkie czasy znał tę prawdę, i tą prawdą się rządził.

Zaledwo Adam po grzechu swoim usłyszał z ust Boga wyrok zasłużony, w tejże chwili Bóg go i pocieszył obietnicą odkupienia, w której zamykała się także obietnica zmartwychwstania; bo jako mówi św. Paweł: *Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą* [1]. Dobrze to zrozumiał pierwszy człowiek, i dla tego nazwał towarzyszkę swoję Ewą, to jest matką żyjących, iż w jej osobie widział przepowiednię onej Matki przedziwnej, z której miał się narodzić Ten, który jest *zmartwychwstaniem i żywotem*... I tę wiarę swoję przekazał potomstwu swemu.

Tą wiarą żyli Patryarchowie, Abraham, i Izaak, i Jakób; Jakób zwłaszcza jawnie ją wyznał, gdy na śmiertelnem łożu rzekł te słowa: *Zbawienia Twego będę czekał, Panie* [2]. I w tem oczekiwaniu spokojnie zstąpił do grobu.

Tę wiarę głosili Prorocy. Tak Izajasz pociesza wierny lud Boży, i mówi: *Żyć będą umarli twoi, pobici moi powstaną: ocuccie się a chwalcie, którzy mieszkacie w prochu,* bo oto moc Pańska jako ciepłość słoneczna, przeniknie wnętrzności ziemi, i jako rosa światłości ożywi prochy wasze [3]. Tak Daniel jeszcze wyraźniej nie tylko przepowiada powszechne ciał zmartwychwstanie, ale i różny po zmartwychwstaniu los dobrych i złych:

[1] 1 Cor. 15, 22. — [2] Gen. 49, 18. — [3] Is. 26, 19.

Ocucą się jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby widzieli zawżdy [1]. Tak Ezechiel wspaniały swój opis onego wielkiego widzenia wskrzeszonych duchem Bożym umarłych temi słowy zamyka: *To mówi Pan Bóg: Oto ja otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych...; a poznacie żem ja Pan, gdy otworzę groby wasze..., ludu mój* [2]. Tak nakoniec Job wiarą zmartwychwstania pociesza siebie w boleściach swoich: *Wiem*, mówi, *iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele mojem oglądam Boga mego* [3].

Taką wiarą posileni, Machabejczycy zdobyli się na męztwo bohaterskie; jeden z nich rzekł do oprawcy, oddając pod nóż jego członki swoje: *Dla zakonu Bożego teraz i to wzgardzam, bo się od Niego zasię wziąć spodziewam;* drugi: *Lepiej jest, zawołał, od ludzi na śmierć zdanym, czekać nadziei od Boga, którzy od Niego zasię mają być wskrzeszeni* [4].

Lecz zwłaszcza w Ewangelii prawda ta w pełnym blasku zajaśniała. Wszelkich Pan Jezus używał sposobów, dla utwierdzenia uczniów swoich w niewzruszonem o niej przekonaniu. Nie tylko w naukach swoich ustawicznie tę prawdę przepowiadał, ale i naocznie ją okazywał, wskrzeszając umarłych, i stopniowo coraz wyższe, w coraz dziwniejszych wskrzeszeniach, czyniąc Boskiej mocy swojej objawienie, aby patrząc na nie, łatwiej uwierzyli w oznajmioną temi cudami tajemnicę. Wskrzesił naprzód córkę Jaira, tylko co umarłą; wskrzesił potem syna wdowy Naimskiej, którego już niesiono na marach; wskrzesił następnie Łazarza, który już cuchnął w grobie. Nakoniec znamieniem Boskiej nieomylności

---

[1] Dan. 12, 2. — [2] Ezech. 37, 12. 13. — [3] Job. 19, 25. 26. — [4] 2 Macch. 7, 11. 14.

stwierdzając ostatecznie wszystką naukę i wszystkie obietnice swoje, wskrzesił samego ciebie.

Na domiar, i w samej naturze przedstawia nam Bóg bezprzestannie jakoby obraz tej tajemnicy, abyśmy w samychże rzeczach przyrodzonych, noszących wyryte na sobie niejakie ślady zmartwychwstania, ciągle mieli tej pocieszającej prawdy przypomnienie. Odmiany pór roku, i ciągłe noce po dniu, i dnia po nocy następstwo, i rośliny i zwierzęta, słowem, wszystkie rzeczy stworzone, przedstawiają nam w podobieństwie chwalebne ciała zmartwychwstanie. Zimą wszystka natura umiera, a z wiosną znowu do życia powraca. Ziarno wrzucone bywa do ziemi, jako ciało do grobu, i podobnież naprzód psuje się i niszczeje; lecz na to tylko, aby się odrodziło, i gospodarz za jedno ziarno które stracił, odbierze plon trzydziestny albo czterdziestny. Tak i dla sprawiedliwego, cokolwiek utraci przez śmierć, niczem jest w porównaniu z tem co odbierze w zmartwychwstaniu.

Widzisz z tego wszystkiego, jak szczególną, rzecby można, wagę Bóg do tego przywiązuje, by ta prawda głęboko się wyryła w umysłach i w sercach ludzkich, i była im lekarstwem przeciw namiętnościom, a bodźcem do cnoty. Lecz aby tem być mogła, nie dość tylko wierzyć w nią, potrzeba jeszcze na nią pamiętać. Dla tego więc obowiązkiem jest kapłańskim, aby jaknajczęściej przypominał w naukach swoich ludowi tę tajemnicę zmartwychwstania, i gorliwie ogłaszał tę prawdę, którą Bóg z taką usilnością objawia. Ku czemu niech cię skuteczniej jeszcze pobudzą następujące uwagi.

Punkt II. *Wiara mocna w zmartwychwstanie wielkie wydaje owoce zbawienia*, a w szczególności te trzy: że uczy człowieka gardzić śmiercią; powtóre, że uczy go pragnąć onej śmierci duchownej, która otwiera wstęp do błogosławionej nieśmiertelności; nakoniec potrzecie,

że uczy go prawdziwie kochać i szanować własne ciało swoje, ze względu na chwalebne jego przeznaczenie w wieczności.

Kto ma pewną nadzieję zmartwychwstania w chwale, temu śmierć jest niczem, bo jakoby widzi w niej, nie utratę życia, ale raczej tylko zaśnięcie na czas krótki. Tak i Duch Boży w Piśmie Świętem śmierć nazywa snem: *Nie chcemy, bracia*, powiada św. Paweł, *abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili jako i drudzy którzy nadziei nie mają* [1]. Bezrozumnym tylko śmierć sprawiedliwych może się wydawać zagładą, bo nie widzą tego, że opuszczając ten żywot, idą na odpoczynek: *Zdało się oczom głupich że umarli, i poczytane jest utrapieniem dokończenie ich;... lecz oni są w pokoju* [2]. „*Wiem*, mówi Job, *iż Odkupiciel mój żywie*, a ciało moje powstanie chwalebne z grobu swego, i oczyma memi, choć się teraz zamkną na czas krótki, *oglądać będę Boga mego. Schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem*“ [3]. Kto taką nadzieję *schowa w zanadrzu swojem*, ten, ma gotową pociechę w każdem utrapieniu swojem!

Lecz ta żywa wiara w przyszłe ciała zmartwychwstanie, jak uczy gardzić śmiercią ciała, tak również wzbudza w człowieku żądzę śmierci duchownej, to jest umartwienia onego, które duszę wyzwala z niewoli zmysłów, a utwierdza w niej królestwo łaski. Obowiązek tego umartwienia wspólny jest wszystkim wiernym Chrystusowym, bo jako mówi Apostoł, *którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali* [4], i każdy wierny powinien na każdy zień *wydawać ciało swoje ofiarą żywiącą* [5], i przybijać do krzyża namiętności swoje; tem ściślej więc umartwie-

[1] 1. Thes. 4, 12. — [2] Sap. 3, 2. 3. — [3] Job. 19, 17.
[4] Gal. 5, 24. — [5] Rom. 12, 1.

nie to obowiązuje kapłana, ponieważ doskonalej niż drudzy powinien wyrażać na sobie podobieństwo Jezusa ukrzyżowanego. Jakkolwiek ta śmierć duchowna przykrą jest dla zmysłów, nadzieja błogosławionego zmartwychwstania czyni ją przyjemną: *Przetoż się rozweseliło serce moje, i rozradował się język mój; nad to i ciało moje w nadziei odpoczywać będzie* [1]. Pan sam przyrzekł mi, iż jeźli Mu będę wiernym, wskrzesi z grobu ciało moje, i uczyni je uczestnikiem tej chwały, którą się cieszy własne ciało Jego; dla tego, *propter hoc*, ochotnem sercem daję się jarzmu świętych przykazań Jego, i gotów jestem zaprzeć siebie samego i nosić krzyż mój..., nad to i błogosławię Go, i głośno a radośnie chwali Go język mój, iż za to leciuchne utrapienie doczesne, tak wielką chwałę i szczęśliwość ciału mojemu zgotował. W tej nadziei ciało moje już dzisiaj odpoczywa w pokoju: *Et caro mea requiescet in spe.* Tak on Męczennik, gdy z promieniejącem od radości obliczem podawał oprawcy ciało swoje na poszarpanie, zapytany, czego się tak cieszy: Stałem się, odrzekł, winnicą Chrystusową: teraz ją, jako czasu zimy, obcinają; lecz przyjdzie wiosna, i zakwitnie na nowo ciało moje: *Pan pomocnik mój:... w Nim nadzieję pokładało serce moje,... i zakwitnęło znowu ciało moje* [2].

Nakoniec, kto żywą wiarą pomni na to, że ciało jego, jako teraz służy duszy za narzędzie do pełnienia cnotliwych uczynków, tak kiedyś wzięte do nieba i posadzone na stolicy, wspólnie z duszą cieszyć się będzie szczęśliwością wieczną: ten bez wątpienia będzie kochał i w wielkiem poszanowaniu chował ciało swoje. Lecz ach! jakiż to smutny widok przedstawi się tobie, kapłanie, gdy spojrzysz okiem wiary na to co się dzieje na świe-

[1] Ps. 15, 9. — [2] Ps. 27, 7.

cie! Iluż tam ujrzysz bliźnich twoich, którzy nie tylko nie kochają ani szanują ciała swego, ale jeszcze zapamiętale je poniewierają, i z prawdziwem pastwią się nad niem okrucieństwem. Bo czyż może powiedzieć że kocha i szanuje ciało swoje, kto je samowolnie pozbawia chwały i roskoszy niebieskich? czyż nie okazuje się najsroższym wrogiem i prześladowcą ciała swego ten, kto je skazuje na mękę i hańbę potępienia wiecznego? *Ach*, woła św. Hieronim, *jakież to szaleństwo, dla tych małych i prędko przemijających roskoszy, tracić roskosze wieczne, i na wieczne podawać siebie katusze!* Bolej bardzo i lituj się nad tem szaleństwem, i przepowiadaj bezprzestannie i zalecaj oną prawdziwą miłość samego siebie, do której ta tajemnica zmartwychwstania tak skutecznie pobudza. Ustawicznie przypominaj wiernym tę przestrogę Pawła św.: *Nie błądźcie: nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął. Bo kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie; a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny* [1]. I sam także usłuchaj tej rady, którą tenże Apostoł daje Tymoteuszowi: *Pamiętaj iż Pan Jezus Chrystus powstał z umarłych* [2]. Z pamięci na Zmartwychwstanie rodzi się cierpliwość i męztwo człowieka apostolskiego i pasterza; z niej także, gdy tego potrzeba, rodzi się niezwyciężona moc i stałość męczennika.

---

[1] Gal. 6, 7. 8. — [2] 2 Tim. 2, 8.

ROZMYŚLANIE LVII.

Na Niedzielę Przewodnią. — Kapłan ministrem pokoju.

I. Modli się o pokój Kościoła.
II. Niesie pokój bliźnim swoim.
III. Chowa i mnoży pokój w własnej duszy swojej.

Punkt I. *Kapłan, w imieniu Kościoła i dla Kościoła, prosić ma Boga o pokój.* Kościół, postanawiając cię na to, abyś się modlił w imieniu jego, oznajmia ci także, o co masz się modlić. W tej modlitwie publicznej, którą ci przepisuje, jako przedniejszy obowiązek urzędu kapłańskiego, nasamprzód i najbardziej każe ci prosić o pokój. Wielu z synów jego obraża Boga i do gniewu Go pobudza; dla tego ministrowie jego mają się starać o przebłaganie Boga zagniewanego, zanosząc Mu ustawiczną ofiarę chwały i modlitwy. Zwłaszcza przy ołtarzu, minister Kościoła na to ma używać tej władzy nieogarnionej, jaką mu nadaje ofiarująca się przez ręce jego Krew Jezusa Chrystusa, aby sprowadzał z nieba na ziemię wszelkie błogosławieństwa pokoju. Ten jest najpierwszy owoc, którego Kościół wygląda z Przenajświętszej Ofiary, i z twojego w tej Ofierze posługowania: *Imprimis quae tibi offerimus pro Ecclesia tua,.. quam pacificare... digneris toto orbe terrarum.* Toż ci oznajmują i inne modlitwy, które z postanowienia Kościoła odmawiasz we Mszy świętej. Przed samą Konsekracyą wyciągasz ręce nad hostią i kielichem, jakoby w imieniu Kościoła obejmując w posiadanie Osobę Jezusa Chrystusa, i wszystkie zasługi Jego. Jakąż więc prośbę Kościół zanosi przez usta twoje w tej uroczystej chwili, w której Wszechmogący stawi się na słowo twoje posłusznym? Prosi Pana, aby wejrzawszy na upokorzenie się i wyniszczenie Syna swego, dał się ubłagać: *Ut placatus acci-*

pias; aby dni nasze, i wszystko na każdy dzień życie nasze, w pokoju swoim rozrządzał: *Diesque nostros in tua pace disponas,* a tem samem od potępienia wiecznego nas zachować, a do zgromadzenia wybranych swoich zaliczyć raczył: *Atque ab aeterna damnatione nos eripi, et in electorum tuorum jubeas grege munerari.* Po Konsekracyi, mając już obecnego na ołtarzu Jezusa, zanosisz Bogu tę Ofiarę najdroższą, i modląc się w milczeniu, przedstawiasz Mu prośby Kościoła, aby je przez wzgląd na Syna swego przyjąć i wysłuchać raczył. Jakież to prośby? Znowu prośba o pokój: *Da propitius pacem in diebus nostris.* Potem głośno odmawiasz tę modlitwę Pańską, która jest jakoby godłem pokoju między Bogiem a ludźmi, bo sam w niej każe zwać się Ojcem naszym, i obiecuje nam odpuścić winy nasze, i wybawić nas od pokuszenia i odezłego; i kończysz tę modlitwę życzeniem, aby ten szczęśliwy pokój zawsze mieszkał z nami: *Pax Domini sit semper vobiscum.* — Gdy nakoniec przyjdzie chwila spożycia Przenajświętszej tajemnicy, głęboko nachylony przed ołtarzem, i tkliwie wpatrujący się w Baranka Bożego, po trzykroć bijesz się w piersi, i błagasz Go naprzód o miłosierdzie: *Miserere nobis,* poczem wymieniasz w szczególności ten dar, nad który nic nie masz w skarbach miłosierdzia Jego, czegobyśmy więcej pożądać mieli, to jest dar pokoju: *Dona nobis pacem.* I nareszcie przed samem przyjęciem Boskiego Sakramentu, jakoby w jedno zgromadzając wszystkie poprzednie prośby, przypominasz Panu one słowa, które wyrzekł do Apostołów swoich w dzień przed Męką swoją; *Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam,* i prosisz Go, aby i Kościołowi swemu podobnej łaski użyczył; prosisz w imieniu Kościoła, nie tylko o on pokój, który Pan *zostawuje* tym, którzy go już mają, jak go już mieli Apo-

stołowie, gdyż byli *czyści wszyscy* [1], ale i o ten pokój, który Pan sam *daje;* prosisz o pokój Jego, *pacem meam*, o on pokój niewzruszony, którego sam używa, i zgotował go wszystkim wybranym swoim; który zatem jest według woli Jego, *secundum voluntatem tuam,* gdyż ta jest wola Jego, abyśmy wszyscy przezeń i z Nim jedno się stali w królestwie Ojca Jego. Wnidź w siebie, i zapytaj sumienia twego, czy przenikasz się, jak należy duchem tych modlitw świętych? Czy zanosisz je do Boga z taką gorącością ducha, z jakąbyś je niezawodnie zanosił, gdybyś pomniał na to, że na tych prośbach polega pociecha i wzrost Kościoła, i zbawienie synów jego?

Punkt II. *Kapłan powinien nieść pokój bliźniemu.* Do tego końca zmierzają wszelkie czynności posługowania kapłańskiego. Co to jest pokój? Pokój, powiada święty Augustyn, jest to uspokojenie, wynikające z porządku: *Pax est tranquillitas ordinis.* Tam jest porządek, azatem i uspokojenie, gdzie każda rzecz znajduje się na swojem miejscu. Wiedzże o tem, człowiecze, dodaje Doktór święty, że miejscem twojem jest Bóg twój: *Locus tuus, Deus tuus.* Nigdzie ci dobrze nie będzie, jedno gdy z Bogiem się zjednoczysz przez posłuszeństwo i miłość. Dozwól Bogu królować nad rozumem i nad sercem twojem, wierz słowu Jego, bądź posłusznym przykazaniom Jego, a będziesz w porządku, i zakosztujesz słodkości pokoju.

Na to tylko Pan Jezus przyszedł na ten świat, aby poddał człowieka całego tej najwyższej władzy Boga, i użyczył mu przez to onego dwojakiego pokoju, to jest uspokojenia rozumu, i uspokojenia serca. Na to także Pan Jezus ustanowił kapłaństwo, i wszystko powołanie kapłana do tego się ściąga, aby wciąż sprawował i wypełniał to dzieło uspokojenia człowieka, które jest wła-

[1] Joan. 13, 10.

snem dziełem Zbawiciela. Kapłan gdy naucza, niesie duszom prawdę, w której rozum odpoczywa jakoby w punkcie ciężkości swojej, bo na to stworzony jest, aby znał prawdę, i posiadał prawdę. Kapłan gdy sprawuje Sakramenta, a zwłaszcza święty Sakrament Pokuty, wywraca on mur przedziału, który grzech wznosi między Bogiem a nieposłusznem Bogu stworzeniem; niesie łaskę, a łaska, jeźli człowiek ją przyjmie, niechybnie prowadzi za sobą i pokój. Ztąd i Paweł święty każdy niemal list swój zaczyna od tego życzenia: *Łaska wam i pokój.* Nad to, kapłan w każdem zdarzeniu wiedzie bój z dwojakim głównym nieprzyjacielem pokoju, to jest z grzechem i namiętnościami; bo grzech zgoła niweczy pokój, rodząc zgryzoty sumienia; a namiętności, oprócz tego, że wiodą do grzechu, same już sprawują w duszy niepokój i zamięszanie, i niezliczone rzucają nasienia niezgody i sporów, jak mówi święty Jakób: *Zkądże walki i zwady między wami?.. Z pożądliwości* [1]. Tak i przy łożu chorego, kapłan staje jako prawdziwy anioł pokoju; ucisza i rozpogadza duszę strwożoną, i ostatnie pozostałości grzechów jej zaciera, i otwiera jej wstęp do krainy wiekuistego pokoju. Tak nareszcie i w powszedniem życiu i w domowych stosunkach owiec swoich, pasterz gorliwy sprawuje pokój, i cichym ale mocnym wpływem swoim uprzedza lub naprawia zwaśnienia, i zapobiega niesnaskom, i zachowuje zgodę i jedność serc. O jakże piękny urząd twój, zwiastunie pokoju! O jakże przyjemne Bogu, jak pożyteczne bliźnim kroki twoje! *Quam speciosi pedes evangelizantium pacem!* [2] Lecz może ci sumienie wyrzuca, żeś nie spełnił dotąd tego wspaniałego urzędu tak, jakeś go z woli Bożej spełnić był powinien? Więc nie tracąc otuchy, ucieknij się w prostocie serca

[1] Jac. 4, 1. — [2] Rom. 10, 15.

do miłosierdzia Pańskiego, a jakkolwiekby wielkie były winy twoje, miej to za rzecz pewną, że jeźli jedno prawdziwie za nie żałujesz, Bóg i teraz, jak ci to oznajmia przez usta Proroka, myśli o tobie myśli pokoju: *Bo ja wiem*, mówi Pan, *myśli które myślę o was:.. myśli pokoju, a nie udręczenia* [1].

Punkt III. *Kapłan powinien zachowywać i utwierdzać we własnej duszy swojej królestwo pokoju,* bo pokój koniecznie mu potrzebny, tak dla własnego postępu w świętości, jak i dla uświęcenia bliźnich. Pokój, to najpewniejsza i najkrótsza droga do doskonałości: dusza spokojna gotowa jest do wszelkiej cnoty, i Bóg na taką duszę rad wylewa hojność darów swoich: *Pan błogosławić będzie ludowi swemu w pokoju* [2]. Pokój duszy, powiada święty Jan Klimak, słusznie może się nazwać duchownem niebem człowieka; bo jako firmament niebieski jaśnieje gwiazdami, tak dusza spokojna zdobi się jasnością cnót wszelkich.

Jakiegoż to uciszenia duszy potrzeba kapłanowi, aby umiał dobrze i roztropnie kierować siebie i drugich w tylu trudnych zdarzeniach, których pełno jest w życiu człowieka! Jakiej potrzeba mu siły, aby nie ugiął się pod ciężarem krzyżów, nieraz bardzo ciężkich, powołania swego! Zkądże weźmiesz to światło i tę siłę których ci potrzeba? Uśmierz w sobie wzburzenia wewnętrzne, a Bóg cię oświeci; bo jako słońce odbija się na spokojnej wodzie, tak światłość Boża odbija się w duszy spokojnej; ztąd, jako mówi święty Ambroży, *ten jest najwyższy cel mądrości, abyś miał umysł spokojny.* Pokój da ci siłę, bo w duszy spokojnej Bóg mieszka: *Stało się w pokoju miejsce Jego* [3]; jakaż więc moc zdoła zachwiać taką duszę? *Bóg w pośrodku jej, nie będzie poruszona* [4].

---

[1] Jer. 29, 11. — [2] Ps. 28, 11. — [3] Ps. 75, 3. — [4] Ps. 45, 6.

Teraz już zrozumiesz, dla czego Zbawiciel, nim odszedł do Ojca swego, Apostołom, nad wszelkie dary swoje, zostawił pokój. Wówczas jeszcze oglądali Go w chwale Zmartwychwstania, i serce ich było napełnione radością. Lecz wiedział Pan, że rychło nastąpi dla nich czas utrapienia; wiedział, że niezadługo pierwsza ich spotka boleść, gdy wstępując do nieba, odejmie od nich widomą z nimi obecność swoję. Jakiegoż więc sposobu użyje dla osłodzenia im goryczy tego rozłączenia, i dla uzbrojenia ich w męztwo, aby szczęśliwie przetrwali te wielkie przeciwności, które im zapowiadał? Posłuchaj: „*Czas jest,*“ mówi, „*bym wrócił do Ojca mojego: maluczko, a nie ujrzycie mię.* Lecz oto zostawiam wam dar, abyście, gdy odejdę od was, mieli nieustanną pamiątkę i dowód mojej dla was miłości. Przypatrzcie się dobrze, jaki to dar. Nie daję wam bogactw; bom was własnym przykładem swoim nauczył gardzić niemi i opuścić je. Nie daję wam świeckich dostojeństw; bo sam byłem nasycony zelżywością, i dobrowolnie obrałem raczej wzgardę niż sławę u ludzi. Nie daję wam roskoszy, bo sam stałem się mężem boleści. Inszy i lepszy dar wam zostawiam. *Świat się będzie weselił, a wy płakać będziecie;* lecz ten dar, który wam daję, ma moc osłodzenia wszelkich boleści, i przemienienia smutku w wesele: *Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam.*“ Tym darem zbogaceni, i czystą pokoju wewnętrznego roskoszą posileni, Apostołowie i Męczennicy, i wszyscy Święci, zwyciężyli świat, i wszelkie ponęty, i groźby, i męki jego. Ucz się więc i ty kochać pokój, i szukać pokoju: *Inquire pacem et persequere eam* [1]. Szukaj go i teraz u ołtarza, gdzie czeka na cię *Książę pokoju,* aby cię z sobą zjednoczył: *A sam*

[1] Ps. 33, 15.

Bóg pokoju niech was we wszystkiem poświęci, aby cały duch wasz, i dusza, i ciało bez skargi na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa było zachowane [1].

ROZMYŚLANIE LVIII.

O trzech warunkach do pokoju potrzebnych.

I. Warunkiem pokoju z Bogiem jest czystość sumienia.
II. Warunkiem pokoju z bliźnimi jest miłość bliźniego.
III. Warunkiem pokoju duszy jest zwyciężenie siebie samego.

Punkt I. *Czystość sumienia niezbędnym warunkiem pokoju z Bogiem.—Co to znaczy,* powiada święty Augustyn, *mieć pokój z Bogiem, jedno to, byś chciał to, co Bóg przykazuje, a nie chciał tego, co Bóg zabrania? Bo jakiż sposób, byś mógł stać się uczestnikiem pokoju Bożego, jeźli podobasz sobie w tem, co się Bogu nie podoba, i szukasz zadowolnienia twego w tych rzeczach, któremi wiesz, że Boga obrażasz?*

Bóg jest końcem twoim ostatecznym, i najwyższem dobrem twojem, i jakoby punktem ciężkości wszystkiej istności twojej: ta jest pierwsza i zasadnicza prawda wiary chrześciańskiej. Jeźli więc żyjesz w zjednoczeniu z Bogiem, będziesz spokojny; lecz skoro się od Boga odłączysz, niechybnie wpadniesz w niepokój i niesmak wewnętrzny. A jakiż jest sposób zjednoczenia się z Bogiem? nie inny, jedno ten, byś wolą twoję poddał woli Bożej. Skoro odstąpisz od tej woli najwyższej, tem samem wychodzisz z miejsca odpocznienia twego, i stawiasz siebie w nienaturalnem położeniu. Obowiązek poddania się woli Bożej, jest prawem zapisanem, nie tylko w religii, ale w samej nawet naturze człowieka; jeźli więc sprzeciwiasz

[1] Thess. 5, 23.

się temu prawu, nie dziw, że i własny rozum twój przeciw tobie powstaje, i wiara cię sądzi i straszną karą grozi, i sumienie cię nęka wyrzutami swemi. Jakkolwiekbyś o to się starał, niepodobna, byś zupełnie wyrugował z twej pamięci on sąd straszliwy, którym Bóg grozi grzesznikowi; a skoro wspomnisz na ten sąd, niepodobna, by cię nie przeniknęła trwoga i gorzkie udręczenie. *Złe sumienie jest zawsze trwożliwe i niespokojne; słodkiego używać będziesz pokoju, jeźli serce twoje nic ci nie wyrzuca* [1].

Pokój, mówi Pan przez Proroka, jest dziełem sprawiedliwości: *Et erit opus justitiae pax* [2]. *Nie zafrasuje sprawiedliwego, cokolwiek nań przypadnie* [3]. *Pokój wszelkiemu czyniącemu dobrze* [4]. Pokój, ta jest pierwsza nagroda za zachowanie porządku, podobnie jak niepokój jest najpierwszą karą, zgotowaną człowiekowi przełamującemu porządek. W takiem zaś świętem powołaniu, jakiem jest kapłańskie, lekkie nawet przewinienia zdrożniejsze, niż w innych, stanowią przełamanie porządku i sprawiedliwości; zaczem nie dziw, że kapłan, gdy grzeszy, chociażby oziębłością tylko grzeszył i opieszałością, ciągłego musi doznawać niepokoju i udręczenia duszy. *Jeźli pragniesz pokoju,* powiada święty Augustyn, *czyń sprawiedliwość. Pokój i sprawiedliwość, są to dwie siostry; ty może pierwszego chcesz, ale drugiej nie czynisz. Nikogo nie masz, ktoby nie chciał pokoju: lecz nie wszyscy chcą czynić sprawiedliwość* [5]. Gdy dusza posiądzie oną czystość, która się rodzi ze sprawiedliwości, wtedy już nic jej nie tamuje drogi do Boga, wtedy już może się zjednoczyć z Bogiem, i w Bogu odpocząć: *Zezwól Mu*

[1] *Imit. l. 2, c. 6.*—[2] Is. 32, 17.—[3] Prov. 12, 17.—[4] Rom. 2, 10.
[5] *In Ps. 84.*

tedy i miej pokój, a przez to będziesz miał pożytki najlepsze [1].

Punkt II. *Miłość bliźniego niezbędnym warunkiem pokoju z bliźnimi.* Będziesz miał pokój z Bogiem, jeżli miłujesz Boga i zakon Jego: *Pax multa diligentibus legem tuam* [2]; będziesz miał pokój z bliźnim, jeżli kochasz go miłością szczerą, nie zważając na żadne wady jego, ani na jakiebądź przeciw tobie zawinienia jego. Gdyby każdy chciał czynić drugim, co chce aby drudzy jemu czynili; gdyby chciał znosić, i szanować, i bronić drugich, tak jak chce, aby go drudzy znosili, i szanowali, i bronili; gdyby każdy kochał drugich, tak jak chce, aby go drudzy kochali: wszelkie niezgody i rozdwojenia ustałyby na zawsze. Gdyby Bóg miłości był z nami, byłby z nami i Bóg pokoju: *Deus pacis et dilectionis erit vobiscum* [3]. Tak i morze zawsze byłoby spokojne, gdyby nie było wiatrów, które je wzburzają. Ktoby mógł, powiada święty Bernard, zgładzić z oblicza ziemi te wyrazy: *moje, twoje*, wyrazy palące jako ogień, które już tyle wojen wznieciły i tyle zapaliły pożarów, tenby prawdziwie ustanowił na ziemi pożądane królestwo pokoju.

Dla ciebie zwłaszcza, pasterzu dusz, nie tylko spokój życia twego, ale i skutek kapłańskiej pracy twojej, od tego głównie zależy, byś umiał żyć w pokoju z każdym z bliźnich twoich, w jakimkolwiek do ciebie stosunku Opatrzność go postawiła: nad tobą, czy na równi z tobą, czy pod tobą. Nie dopuszczaj nigdy, o ile to od ciebie zależy, zachwiania się zgody i jedności między tobą a zwierzchnikami, i towarzyszami, i podwładnymi twymi, *jeźli można rzecz, ile z ciebie jest, ze wszystkiemi ludźmi pokój mając* [4]; wówczas Ten, który pokój czyniących synami swymi nazywa, najlepszym będzie tobie

[1] Job. 22, 21.—[2] Ps. 118.—[3] 2 Cor. 13, 11.—[4] Rom. 12, 18.

Ojcem. Uprzedzi cię i napełni błogosławieństwy łaski swojej, i użyczy ci daru uspokajania serc ludzkich, i uczyni cię możnym ku zbawieniu twych braci. Lecz na to potrzeba miłości, wielkiej, i cierpliwej, i czujnej miłości, abyś umiał i z tymi, *którzy nienawidzą pokoju, być spokojnym* [1], jak ci to zaleca Duch Święty na każdej prawie karcie Pisma świętego [2]. Słuchaj więc i rozważaj, co ci o tej miłości mówi Paweł święty: *Proszę was tedy*, tak pisze do Efezów, *ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu któremeście powołani, ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości; starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju* [3]. A na drugiem miejscu jeszcze usilniej też prośbę ponawia: *Jeźli tedy*, tak upomina i prosi Filipensów, *które pocieszenie w Chrystusie, jeźli które ucieszenie miłości, jeźli które towarzystwo ducha, jeźli które wnętrzności ulitowania: napełńcie wesele moje, abyście toż rozumieli, tęż miłość mając, jednomyślni, jednoż rozumiejąc* [4]. Staraj się ze wszystkich sił twoich, abyś miał taką miłość mężną, a oględną i uprzejmą; bo tylko taką miłością dokażesz tego, do czego cię obowiązuje kapłańskie powołanie twoje, abyś z nienawiścią nieubłaganą wydawał wojnę grzechowi, a przytem jednak kochał grzesznika i nigdy osobie jego nie ubliżał. Łatwiej się na tę spokojną i cierpliwą miłość zdobędziesz, gdy będziesz pomniał na to, że nie w bliźnim twoim, ani w namiętnościach i grzechach jego masz upatrywać główną przeszkodę do nabycia pokoju; główna przeszkoda, jak się zaraz o tem przekonasz, jest w tobie samym.

---

[1] Ps. 119, 7.

[2] Prope nulla est pagina, quae nos non admoneat,.. cum his qui oderunt pacem, esse debere pacificos. *S. Aug. Ep. 249 ad Restit.*

[3] Eph. 4, 1... — [4] Phil. 2, 1. 2.

Punkt III. *Przezwyciężenie samego siebie niezbędnym warunkiem do pokoju duszy.* Takie jest prawdziwe znaczenie tych słów Zbawiciela: *Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.—Nieprzyjaciele człowieka domownicy jego* [1]. Ci domownicy i domowi nieprzyjaciele twoi, są to złe skłonności i namiętności twoje, które się rodzą ze skażonej natury twojej; musisz koniecznie staczać nieustanną walkę z tymi nieprzyjaciołmi, jeźli chcesz dojść do onej cierpliwości i równowagi wewnętrznej, mocą której człowiek staje się wyższym nad wszelkie przygody i odmiany tego życia. Pokój rodzi się ze zwycięztwa, podobnie jak zwycięztwo rodzi się z walki. Kto nauczy się panować nad sobą, ten się stanie niejako panem wszystkich rzeczy.

Któżby nie uznał tej wielkiej prawdy, zapisanej w księdze Naśladowania: *Skoro tylko człowiek nieumiarkowanie czego pożąda, wnet w sobie niespokojnym się stawa?* [2]. Bo taka jest natura serca ludzkiego, że nigdy nie może być bez żądzy; zatem własne żądze jego, jeźli ich nie umie poskromić i umiarkować, staną mu się przyczyną udręczenia i katuszy wewnętrznych. Bądź przeto ustawicznym w rozważaniu tych złotych rad, które i w tej księdze swojej podaje pisarz pobożny: *Opierając się namiętnościom, znajdziesz prawdziwy pokój serca. Nie masz tedy pokoju w sercu człowieka cielesnego, nie masz go w człowieku oddanym rzeczom zewnętrznym* [3]. *Błogosławieni prości, albowiem wielki pokój mieć będą.* Człowiek prosty i czysty wyzwolony od namiętności swoich, i niedbający na opinie ludzkie, a szukający Boga samego, *ten się nie zachwieje w sercu swojem, i spokojny w Bogu przebywać będzie* [4]. Lecz nim zdołasz tak po-

---

[1] Math. 10, 34. *36.* — [2] *Imit. l. 1, c. 6.* — [3] *Imit. l. 1, c. 6.* [4] *Ib. l. 1, c. 3.*

konać siebie, i tak całego siebie poddać łasce, niejeden będziesz musiał wytrzymać bój, i niejedną walkę stoczyć. *Dla czego niektórzy Święci byli tak doskonali i bogomyślni? Oto dla tego, że usiłowali oderwać się zupełnie od rzeczy ziemskich; a przeto mogli całem sercem przylgnąć do Boga, i czuwać swobodnie nad sobą* [1]. Tak więc,—zastanów się dobrze nad tym wnioskiem, i staraj się wniknąć w głębokość jego,—*kto lepiej umie cierpić, ten doskonalszy pokój mieć będzie. Ten jest zwycięzcą samego siebie i panem świata, przyjacielem Chrystusa, i dziedzicem nieba* [2].

Azatem czystość serca, poddanie się woli Bożej, i serdeczna miłość ku bliźnim, i nieudane zaprzanie siebie samego: te są trzy warunki potrzebne człowiekowi, aby mógł pokoju, a tem samem i szczęścia dostąpić. Postanów spełniać jaknajwierniej te trzy warunki, i proś Boga aby cię łaską swoją wspomódz raczył. Proś Go, by sam sprawił w duszy twojej tę ciszę i to uspokojenie, które nim się w niej stanie, niepodobna by mogła zjednoczyć się z Panem, ani Pan nie użyczy jej samego siebie. Dziś może nic w niej nie znajdziesz, jedno zapał niecierpliwy, i zgiełk przeciwnych sobie popędów, i zmięszanie i nieład: bo to jest wszystko, do czego sama z siebie jest zdolną skażona natura człowieka. Lecz czyn spokojny, i żądza bez namiętności, i gorliwość skuteczna bez porywczości, są to własne dary Boga; bo Bóg sam jest mądrością wieczną, i dzielnością nieskończoną, i odpocznieniem niewzruszonem, i początkiem a zarazem i wzorem pokoju prawdziwego. Proś Go by raczył ci użyczyć tego daru niebieskiego, i ufaj, że ci go nie odmówi: bo sam w miłości swojej użyczyć ci go

---

[1] *Ib. l. 1, c. 11.* — [2] *Ib. l. 2, c. 3.*

pragnie, sam w łaskawości swojej użyczyć ci go obiecał, sam się dla zasług krwi Syna swego użyczyć ci go zobowiązał.

ROZMYŚLANIE LIX.

Na Niedzielę drugą po Wielkiejnocy.—O dobrym pasterzu.

I. Co to jest dobry pasterz.
II. Kto jest dobrym pasterzem.

Punkt I. *Co to jest, dobry pasterz.* Syn Boży powołał cię kapłanie, abyś z Nim i przezeń rządził trzodą Jego; i przeto, abyś wiedział w jaki sposób rządzić masz, zostawił ci w Ewangelii obraz dobrego Pasterza. Otwórz Ewangelię, i czytaj, abyś nie tylko zrozumiał i uszanował wysokość zleconego ci zadania, ale abyś się także przeniknął tym duchem, który powinien ożywiać wszystko posługowanie twoje. *Jam jest pasterz dobry*, powiada Pan Jezus; tem samem oznajmia ci, że nie może być dobrym pasterzem, jedno kto jest podobnym Jemu, albo kto przynajmniej stara się o ile zdoła, stać się Jemu podobym. Przypatrz się więc temu obrazowi dobrego pasterza, jako w nim Pan Jezus siebie samego odmalował.

Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Nie odrazu zrozumieli, Apostołowie to słowo, ale zrozumieli je, gdy ujrzeli Boskiego Mistrza umierającego na krzyżu. Dwojaka nauka w tem słowie się zawiera: Dobry pasterz każdej chwili gotów jest narazić się na śmierć doczesną, dla ocalenia owiec swoich od śmierci wiecznej, i poświęcić siebie, gdy tego potrzeba, dla ich zbawienia, jako Chrystus Pan poświęcił siebie dla zbawienia wszystkiego rodzaju ludzkiego. Dobry pasterz nie boi się wilków; nie lęka się, gdy dobro trzody tego wymaga,

wejść w pośrodek ich, i stawia im czoło, cichy, jak owca, lecz waleczny jak lew. A choć wilki drapieżne ranią go i szarpią, on z cierpliwością znosi napaści ich, i nieraz cierpliwością swoją wilki w owce przemienia.

Duszę swą daje; ten jest nieodzowny obowiązek dobrego pasterza, i wiesz jako w pierwszych wiekach Kościoła dosłownie się spełniał. Szczęśliwe to były czasy, kiedy każdy wierny zasługiwał na nazwę Świętego! Ale też i ojcowie godni byli takich synów; bo jakichże to wówczas Kościół miał kapłanów i pasterzy! Każdy kto w tych czasach przyjmował urząd pasterski, tem samem ofiarował siebie na męczeństwo, i słusznie Paweł św. pochwalał tych, którzy się o ten zaszczyt ubiegali, mówiąc: *Kto Biskupstwa pożąda, dobrego dzieła pożąda* [1]. Prawdziwie dobrego dzieła pożądali, bo pożądali śmierci męczeńskiej, chwały Bożej i zbawienia dusz! bo jako powiada jeden tłómacz, *wówczas zbroczone były owczarnie krwią pasterzy, i pola zalane rzezią pasterzy, i pastwiska skrwawione od ran pasterzy, i niebo napełniało się duszami pasterzy, którzy duszę swą dali za owce* [2]. O kapłanie! pomnij na tych wielkich przodków twoich w kapłaństwie, i zapytaj sam siebie, czy gotów jesteś umrzeć za tę trzodę, którą ci Chrystus powierzył? Jeźliś prawdziwie gotów na tę wielką ofiarę, której podobno nie będziesz miał potrzeby spełnić, toć oczywiście tem bardziej musisz być gotów na te niniejsze ofiary, które na każdy dzień czynić z siebie możesz i powinieneś, i nie będziesz żałował dla owiec znojów twoich, i poświęcenia wolności twojej i wczasów... Nie zaniedbasz czuwania, abyś zawczasu spostrzegł i oddalił wszelką szkodę grożącą owcom, ani pilności i roztropno-

[1] Tim. 3, 1. — [2] *Ruppert. in Joan. X.*

ności, abyś dobre dla nich wynalazł pastwiska, i będziesz miał odwagę bronić je od nieprzyjaciół.

I znam moje, i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca; i duszę moję kładę za owce moje. W tych słowach uczy cię Pan Jezus, jaki jest początek onej miłości nieskończonej, która Go wydała na ofiarę za ludzi, oraz, gdzie jest wzór tej miłości, która powinna łączyć pasterza z trzodą jego. Początkiem tym i wzorem jest miłość, którą sam miłuje Ojca, i którą Go Ojciec miłuje. Ojciec zna i miłuje Syna, i dla tego posyła Go na zelżywość i mękę dla zbawienia dusz; podobnież i Syn poświęca siebie na to trudne, acz chwalebne, zadanie, dla tego, że i zna i miłuje Ojca; a miłość ta którą okazał na Kalwarii, i codzień okazuje na ołtarzu, jest i dla ciebie, pasterzu, nauką i wzorem, jak powinieneś kochać dusze ludzkie.

Powinieneś znać owce twoje przez ciągłe między niemi mieszkanie: powinieneś nawiedzać je i każdej dać łatwy przystęp do ciebie; powinieneś poznać każdą gruntownie, jakie w niej są skłonności, jakie jej grożą niebezpieczeństwa, jakie cierpi niemoce, jakie ma potrzeby. Wówczas i owce twoje będą znały ciebie, pomnąc na tylokrotne dowody twojej pieczołowitości pasterskiej, i twego dla dobra każdej poświęcenia się. Z tego zobopólnego poznania zrodzi się zobopólne do wspólnego celu dążenie: pasterz znając owce swoje, będzie miał troskliwe o nich staranie, i szczerą gorliwość, i potrzebną w wyborze środków roztropność; i owce nawzajem, znając pasterza swego, będą mu ufały i słuchać będą głosu jego.

I drugie owce mam..., i one potrzeba bym przywiódł. To znaczy, że dobry pasterz kocha wszystkie owce swoje; i choć pilnie dogląda tych, które są w owczarni, nie zapomina przecie o tych, która błądze, i boleje nad

ich nieszczęściem i grożącą im zgubą. Takim to pasterzem okazał się Pan Jezus. Mógł-ci, powiada św. Jan Złotousty, mieszkać w Jerozolimie, lub w innem mieście ziemi żydowskiej, aby ci którzyby potrzebowali pomocy Jego, sami doń przychodzili; lecz tego nie uczynił, dla przykładu i nauki ministrów swoich. Wzruszyły się wnętrzności miłosierdzia Jego nad *owcami które były zginęły z domu Izraelskiego*, i przeto chodził po miastach i miasteczkach, po drogach i po puszczach, szukając i ratując wszystkie, które jedno dały się znaleźć. Ile z Niego było, pragnął wszystką Jerozolimę, i wszystek naród żydowski, i wszystek rodzaj ludzki, zgromadzić pod pasterską łaskę swoję, i wprowadzić do Boskiej owczarni Kościoła swego: *Pódźcie do mnie wszyscy*, wołał!... Wspomnij jako szukał zgubionej owcy swojej, Samarytanki onej jawnogrzesznicy, siadłszy znużony drogą przy studni Jakóbowej! Wspomnij jako wszedł do domu Szymona, szukając Magdaleny; jako szukał Mateusza, siedzącego na cle w Kafarnaum, i Zacheusza celnika w Jerycho, i Szawła na drodze do Damaszku, jakoby drugi raz z nieba zstępując dla miłości tej owcy zbłąkanej. Wspomnij na siebie samego: gdzie byłbyś, gdyby ten dobry Pasterz nie był raczył szukać ciebie i uprzedzić? A jednak gnuśniejesz w lenistwie, i nie chesz zadać sobie żadnego trudu, abyś odszukał i Bogu oddał te dusze, które Boga opuściły! Czemuż nie oddajesz bliźnim twoim tego, co Bóg dla ciebie uczynił? Dobry pasterz zostawia na puszczy dziewięćdziesiąt i dziewięć owiec, a idzie za oną, która zginęła; czemuż więc ty tak wyłącznie oddajesz się tej garstce dusz wiernych, które mniej niż inne pomocy twojej potrzebują? Ach powiedz już sobie i ty: *Et alias oves habeo*, mam ja jeszcze inne owce, i bardzo wielkie grozi im nieszczęście; potrzeba

koniecznie abym je przywiódł, i nie spocznę póki ich nie przywiodę: *Et illas oportet me adducere!*

Idzie przed niemi: Oto masz jeszcze jeden znak, znamionujący dobrego pasterza: dobry pasterz nie pędzi przed sobą trzody swojej rozkazem i groźbą, ale raczej idzie przed owcami, i słodko je za sobą pociąga, i drogę im toruje, to jest sam naprzód spełnia wszystko to, co owcom zaleca. Wiesz o tem, że pasterz ma obowiązek, wszelkich, jakie jedno są w możności jego, używać sposobów dla uświęcenia trzody swojej; a więc niewątpliwie masz nasamprzód obowiązek dawać dobry przykład; bo już dostatecznie o tem przekonać się mogłeś z tylu poprzednich rozmyślań, że nad wszelkie inne sposoby, służące ku uświęceniu drugich, najskuteczniejszą jest siła dobrego przykładu.

Punkt II. *Który kapłan zasługuje na nazwę dobrego pasterza?* Ten, który kocha dusze ludzkie taką, o ile zdoła miłością, jaką Bóg sam je miłuje, to jest: miłością czułą, i mocną i stałą.

Nieś je na łonie twojem, jako zwykła nosić mamka dzieciątko [1]. tak przykazywał Pan Mojżeszowi, zlecając mu rządy ludu swego. Tak podobnież i Paweł święty mówi o sobie, pisząc do Tesaloniczan: *Staliśmy się malutkimi w pośrodku was, jako gdyby mamka ogrzewała syny swoje* [2]. Przypatrz się dobrze tym dwom wielkim sługom Bożym, a obaczysz jaka to miłość prawdziwie macierzyńska ożywia serce dobrego pasterza. Słuchaj, jako Mojżesz wstawia się do Boga za ludem, i błaga dlań o przebaczenie, albo jeźliby grzech nie mógł być odpuszczonym bez zadość uczynienia, samego siebie ofiaruje, aby go Bóg ubił za grzech ludu. Przeczytaj, co Paweł święty pisze w drugim liście do Koryntian, a w szcze-

[1] Num. 11, 12. — [2] 1 Thess. 2, 7.

gólności te słowa: *Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza, a mnie to nie pali? A jać bardzo rad nałożę, i nadzwyż się wydam sam za dusze wasze, aczkolwiek, obficiej was miłując, mniej jestem miłowan. Usta nasze, o Koryntianie, otworzone są ku wam, serce nasze jest rozszerzone, nie jesteście ściśnieni w nas* [1]. Lecz nad to wszystko wspomnij, jako Bóg sam, Ojciec i Pasterz wszystkich ludzi, przedstawia ci miłość swoję, to pod podobieństwem orła: *Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta swe, i nad niemi latający* [2]; to znowu pod podobieństwem kokoszy strwożonej, i z zabiegliwą troskliwością gromadzącej swe pisklęta pod skrzydła swoje, i zasłaniającej je od grożącego im niebezpieczeństwa [3].. Ach, pomyśl, jak strasznie kiedyś te najtkliwsze porównania skarżyć będą przeciwko pasterzowi, który nie kocha trzody swojej!

Lecz mało jeszcze samej tylko czułości; miłość pasterza ku duszom powinna być także mocną i dzielną. Gorliwość pasterska nie zważa na żadne względy ludzkie, ani na żadne niebezpieczeństwa, ani na skargi i szemrania owiec samych, jeźli kiedy która zachoruje, i okaże się potrzeba zasmucenia jej użyciem przykrego lekarstwa. Prawdziwe dobro owiec powinno być droższem kapłanowi, niż przyjaźń ludzka, i *tego tylko*, jako mówi święty Grzegorz z Nazianzu, *bać się powinien, by nie bał się czego więcej niż Boga*. Tak święty Jan Złotousty mówił do ludu Antyocheńskiego: *Chociażby świat rzucił na mnie wszystkie postrachy swoje, gardzę niemi. Chociażby uderzyły na mnie spienione fale, i wszystko morze przeciw mnie się oburzyło, i wszystek gniew książąt,.. ja dla was tysiąc razy gotów jestem śmierć ponieść.*

Nakoniec, dobry pasterz kocha trzodę swoję miłością wyższą nad wszystkie przeciwieństwa. Żadna rzecz

[1] 2 Cor. 11, 12. — [2] Deut. 32, 11. — [3] Matth. 23, 37.

nie zdoła zachwiać stałości jego; ani to, że piekło wznieca mu trudności i przeszkody, bo w tem owszem uznaje pewny znak i nadzieję błogosławieństwa Boskiego; ani to, że za najczulsze starania swoje odbiera od własnych owiec swoich obojętność lub wzgardę, bo im większa niewdzięczność owiec, tem głębszą serce pasterza wzrusza się nad niemi litością. Im dalej grzesznik zabłądził od Boga, tem pilniej dobry pasterz idzie i szuka owcy zbłąkanej: *Vadit ad eam quae perierat.* Szuka jej bez wytchnienia; jeźli mu się raz i drugi nie powiedzie, próbuje jeszcze trzeci i setny raz, i nie ustaje w szukaniu, aż nakoniec znajdzie z radością owcę swoję: *Donec inveniat eam.*

O Boże! daj bym cię kochał tak, jak kapłan kochać Ciebie powinien; wówczas i dusze drugich zdołam do miłości twojej pociągać. *Jeźli kochasz Boga*, mówi święty Augustyn, *porywaj wszystkich do miłości Bożej... Porywaj kogo możesz, upominając, znosząc, prosząc, zarzuty zbijając, sprawę zdając z cichością i z łaskawością; porywaj do miłości, chwytaj, prowadź, ciągnij kogo możesz* [1].

We Mszy świętej uczcij dziś szczególnie Pana Jezusa, jako dobrego Pasterza, i wspomnij na te słodkie słowa hymnu: *Bone Pastor, panis vere, Jesu nostri miserere:* Wspomnij także, z świętą do trudów pasterskich otuchą, na tę obietnicę, którą Pan przez usta św. Piotra dał wszystkim dobrym pasterzom: *Gdy się okaże Książę Pasterzów, weźmiecie niewiędnący wieniec chwały* [2].

---

[1] *S. Aug. in Ps. 33 et 96.*—[2] 1 Petr. 5, 4.

ROZMYŚLANIE LX.

Na tęż Niedzielę. — O zjawieniu się Pana Jezusa przy morzu Tyberiadzkiem. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. Gdy uczniowie po Zmartwychwstaniu Pańskiem udali się do Galilei, jako im był przykazał Pan Jezus, siedmiu z nich *wyszli i wsiedli w łódź, ryby łowić: a onej nocy nic społem nie ułowili. A gdy było rano, Jezus stanął na brzegu, wszakoż nie poznali uczniowie że był Jezus. Rzekł im: Zapuśćcie sieci po prawej stronie łodzi, a najdziecie. Zapuścili tedy, a już dalej nie mogli jej ciągnąć, przed wielkością ryb. Rzekł tedy uczeń on, którego miłował Jezus: Pan-ci jest. Szymon Piotr, usłyszawszy iż Pan jest, przepasał się suknią, i rzucił się na morze. Lecz drudzy uczniowie popłynęli w łodzi. Gdy tedy wyszli na ziemię, ujrzeli węgle nałożone, i rybę na nim leżącą, i chleb... I rzekł im Jezus: Pódźcież, obiedwajcie*[1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie brzeg morski, i nieopodal na morzu łódź z Apostołami.

Trzeci punkt wstępny. Proś Pana Jezusa o łaskę, byś umiał poznać to serce Jego miłości pełne, jakie w tem zjawieniu się Apostołom, a w ich osobie wszystkim ministrom swoim okazał. Proś o łaskę byś miał duszę choć w części tak oświeconą jak święty Jan, i tak gorącą a poświęcenia pełną jak Piotr święty, i zakosztował tego uszczęśliwienia, którego wszyscy uczniowie pospołu doznali z onego cudownego połowu ryb, i z uczty, jaką Pan Jezus sam ich uraczył.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Przypatrz się naprzód Apostołom, jako w ubóstwie swojem żyją z pracy

[1] Joan. 21.

rąk swoich. Patrz, jako w łodzi swojej wspólnemi siłami i w wielkiej zgodzie pracują, choć w tej chwili nieco się zasmucili z daremnej pracy swojej, bo, mówi Ewanielia, *onej nocy nic nie ułowili*... Ani się spodziewają, jak wielka radość niezadługo serce ich napełni!.. — Obacz teraz Zbawiciela stojącego na brzegu: *Stetit Jesus in littore*. Z miłością spogląda na uczniów swoich najmilszych, i czeka na nich, aby ich pocieszył. Serce Jego wzrusza się litością nad nimi, widząc jako się strudzili pracą bezskuteczną, i potrzebują posiłku, a nie mają, czemby się pokrzepili... Tak i o tobie Bóg pamięta, w każdem utrapieniu twojem. Nieraz zdaje ci się, że cię Bóg opuścił, a Bóg blisko przy tobie. Ileż to razy już byłeś w położeniu tak trudnem, że prawie nadzieję traciłeś, a Bóg nawiedził cię i oświecił wewnętrznie, i skuteczną pomoc ci dał! Pomyśl więc, czegobyś nie mógł otrzymać z nieskończonego miłosierdzia Jego, gdybyś Go prosił z ufnością, kiedy nawet nie proszony tak drogich łask ci użycza!

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią i zważ co robią.* Na to Pan Jezus dopuścił, że Apostołowie przez całą noc pracowali napróżno, i na to cudownym połowem ich pocieszył, aby się na nowo, i coraz mocniej przekonali o tych dwóch prawdach głównych i zasadniczych, które im w każdem zdarzeniu przypominał: naprzód, że sam z najczulszą troskliwością pamięta o każdej ich potrzebie, i że nigdy, czy to w rzeczach duchownych, czy doczesnych, nie ominie ich w chwili, którą sam postanowił, pomoc łaski Jego; a powtóre, że sami z siebie, i bez Niego nic zgoła uczynić nie mogą, tak dla własnego zbawienia, jak i dla zbawienia bliźnich. Zważ, z jaką cichością zapytuje ich, czy mają co jeść, bo choć wie, że nie mają, ale chce, by sami uznali potrzebę swoję i do niej się przyznali, więc i z tem większą wdzięczno-

ścią i z tem większym skutkiem przyjęli tę łaskę, którą im chciał uczynić. *Rzekł im tedy Jezus: Dzieci, a macie ryby? Odpowiedzieli Mu: Nie.* Naucz się i ty z taką prostotą przyznawać się do nędz twoich; wyznaj szczerze, że nic nie masz, nawet z tych rzeczy, którebyś najbardziej mieć powinien; że nie masz ani pokory, ani zrozumienia rzeczy Bożych, ani męztwa, a wszystkiego tego spodziewasz się jedynie z łaskawości Jego. *Rzekł im: Zapuśćcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie;* co skoro uczynili, natychmiast sieć ich napełniła się takiem mnóstwem ryb, że jej już uciągnąć nie mogli: *Jam non valebant illud trahere prae multitudine piscium.* Na widok tak niespodzianego szczęścia, zdumienie ogarnia wszystkich; a uczeń, którego Jezus miłował, *rzecze do Piotra: Pan-ci jest.*

Jan święty, dla panieńskiej czystości swojej, pierwszy poznaje Jezusa: *Solus virgo Virginem agnoscit* [1]. Ten-ci jest przywilej serc czystych, że Boga oglądają [2]. O Panie Jezu! Daj, bym i ja już przecie dostąpił tego przywileju, bym umiał poznać Ciebie, kędykolwiek jesteś, i w każdym czasie, i w każdem zdarzeniu mówić z uczniem którego miłowałeś: *Pan-ci jest!* Na co jeszcze szukać przyczyn stworzonych? Pan sam, a nie kto inny, dał mi tę pociechę, albo tą próbą mię dotknął. Pan sam dopuścił na mnie to upokorzenie, czy tę przeciwność: *Pan-ci jest!* Tak i Apostołowie, powiada święty Grzegorz, zrządzeniem Pańskiem *mieli naprzód wielką trudność w łowieniu ryb, aby potem za ukazaniem się Zbawiciela, tem większą mieli radość i zdumienie z cudownego połowu swego* [3]. O Panie Jezu! racz oczyścić serce moje, abym mógł Cię miłować, i aby na mnie

---

[1] *S. Hieron. l. 1 contra Jovinian.* — [2] Matth. 5, 8.
[3] *S. Greg. M. Hom. 24 in Evang.*

sprawdzić się mogła ta obietnica Twoja: *Kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego* [1].

Szymon Piotr, usłyszawszy że Pan jest, nie mogąc powstrzymać zapału miłości swojej, *przepasał się suknią, i rzucił się na morze; lecz drudzy uczniowie przypłynęli w łodzi.* Widzisz tu dwojaką drogę, którą można dojść do Jezusa; jedna nadzwyczajna, której choć nie godzi się ganić, nikomu jednak nie wolno obierać jej samowolnie; druga zwyczajna, i ta jest, na której poprzestać możesz i powinieneś; i jedna, i druga, wedle różności daru i powołania Bożego, jest drogą sług Bożych i mężów doskonałych. Są jedni charakteru bystrego i niepowstrzymanego zapału, którym w łodzi jakoby za ciasno, i przeto pragnąc trafić czemprędzej do Jezusa ukrzyżowanego, sami się rzucają odważnie na gorzkie morze cierpienia. Są drudzy łagodnego i cichego usposobienia; ci spokojnie płyną w łodzi Opatrzności, i mając z sobą Pana obecnego, cieszą się łaskami Jego, albo jeźli kiedy od nich się oddali, czekają cierpliwie przyjścia Jego. Podziwiaj jednak, i wedle miary łaski ci danej, naśladuj zapał świętego Piotra: patrz, jako cały przenikniony żądzą połączenia się z Jezusem, za nic poczytuje i niebezpieczeństwo i trud; przetoż i pierwszy przypłynął; bo mężna do poświęcenia siebie gotowość prędko posuwa naprzód duszę człowieka, i z Bogiem ją jednoczy.

Zważ teraz co się stało, gdy już wszyscy przybili do brzegu, i zgromadzili się naokoło Pana Jezusa: *Gdy tedy wyszli na ziemię, ujrzeli węgle nałożone, i rybę na nie włożoną i chleb.* Sam Zbawiciel zgotował im tę ucztę, i teraz ich sam na nią zaprasza, mówiąc do nich z niewypowiedzianą łaskawością: *Pódźcież, obiedwajcie.* Co

[1] Joan. 14, 21.

większa, sam własnemi rękoma swemi im usługuje: *I wziął chleb, a dawał im; także i rybę...* O kapłanie, dopókiż będziesz zasmucał Serce Pana Jezusa nieufnością twoją? Przestań już frasować się i niepokoić o doczesne potrzeby twoje, boć widzisz, że Pan ma staranie o tobie! Ojcowska Opatrzność Jego czulej jeszcze pamięta o tobie niż o drugich; wszakeś domownikiem Jego, i własną sprawę Jego sprawujesz; nie bój się więc, by zapomniał o tobie. Wspomnij, jaką to roskoszną ucztę gotuje ci w niebie, podczas gdy ty jeszcze tu na ziemi pracujesz dla rozszerzenia królestwa Jego! Już niedaleki on ranek kiedy rzecze ci: *„Pódź obiedwaj;* pódź, pożywaj Bóstwa mego, i wnidź do wesela Pana twego.“ A nim przyjdzie ten ranek błogosławiony, pódź pożywaj chleba sakramentalnego; pódź do tego stołu Bożego, który jest ogniskiem gorliwości apostolskiej, abyś przy nim pokrzepił na każdy dzień siły twoje i gorącość ducha w sobie odnowił.

Pomyśl nakoniec, co się musiało dziać w duszy Apostołów podczas onej świętej uczty! Pomyśl, jakie to zachwycenie radości i uwielbienia musiało ich ogarnąć, gdy oglądali obecnego z nimi Pana zmartwychwstałego, i patrzali na Boskie Jego oblicze, i słuchali głosu Jego, a On tak wielką miłość im okazywał, i tak cudownie objawiał przed nimi potęgę swoję, i do takiej z sobą poufałości ich przypuszczał! *Wszakże żaden z siedzących u stołu nie śmiał Go spytać: Ktoś Ty jest? wiedząc, iż Pan jest.* Głęboka cześć i święte zdumienie usta im zamykało; w milczeniu pokłon Mu oddają, w milczeniu cieszą się Boską Jego rozmową, i słodkiem Jego wejrzeniem... Tak to dusza miłością Bożą płonąca, gdy się pogrąży w bogomyślnem rozważaniu Majestatu Jego, jakby niebieskim jakimś urokiem zachwycona, nie ma już, ani szuka słów na wyrażenie tego, co czuje; cześć i uwielbienie wielkości Boga, jakoby pochłania w siebie wszystkie

jej władze i uczucia: widzi odkryte przed sobą morze doskonałości, i z spokojną ufnością w niem się zanurza. Czuje już jakoby początek szczęśliwości niebieskiej, i już tu na ziemi potokiem roskoszy napawa się:.. a cóż dopiero będzie w niebie?

Zakończ duchowną rozmowę z Panem Jezusem. Uczcij tę potęgę i dobroć Jego, z jaką zaopatruje wszelkie potrzeby stworzenia swego, a jeszcze głębiej uczcij i uwielbiaj tę baczną a czułą Opatrzność, z jaką pamięta o potrzebach ministrów swoich. Dziękuj Mu w szczególności za tylokrotną łaskę i pomoc, której sam doznałeś od Niego. Zdaj się z zupełną ufnością w ręce Jego, i wyzwoliwszy się od wszelkiej obcej troski, poświęć się wyłącznie tej sprawie, którą ci zlecił, abyś szerzył chwałę Jego, i serca ludzkie do Niego pociągał.

ROZMYŚLANIE LXI.

Na Niedzielę trzecią po Wielkiejnocy. — O opiece świętego Józefa.

Im większą kto ma władzę, i im większą miłość, to jest innemi słowy, im więcej może i gotów jest uczynić dla tych, którzy się do niego uciekają, tem zupełniej zasługuje na nazwę opiekuna, tem słuszniejszą można i należy pokładać ufność w opiece jego. Zważ przeto, jak szeroką posiada władzę święty Józef, i jak wielką miłością kocha ciebie, a zrozumiesz, jakie pożytki nieocenione zapewnia ci jego nad tobą opieka. Następnie zastanowisz się, co z twojej strony uczynić powinieneś, abyś osiągnął w zupełności skutek tej możnej opieki.

I. Jaką ma władzę święty Józef w niebie.
II. Jak pragnie użyć tej władzy na pożytek wiernych, a szczególnie na pożytek kapłanów.
III. Im żarliwiej go wzywasz, tem skuteczniej doznasz jego nad tobą opieki.

Punkt I. *Jaką ma władzę święty Józef w niebie.* Zważ co o nim mówi Kościół święty, zważ nad to, jaki urząd Józef święty sprawował na ziemi, a zrozumiesz, jaka jest teraz w niebie władza jego.

1ód Liturgia Kościoła nie tylko zawiera w sobie publiczną i uroczystą modlitwę, ale także w sposób niewątpliwy i każdemu przystępny wyraża naukę jego. Jakąż więc naukę ogłasza Kościół w liturgii swojej o św. Józefie? Gdy się zastanowisz uważnie nad tem, co czytasz w Brewiarzu i w Mszale na dwie główne uroczystości, które Kościół ustanowił na cześć tego świętego Patryarchy, a szczególnie na to święto Opieki jego, znajdziesz w nich tę, jakoby główną myśl, że on czysty Oblubieniec Panny Maryi taką dziś w niebie nieograniczoną władzę wywiera, jaką niegdyś w Egipcie pierwszy Józef otrzymał i piastował dla zbawienia wszystkiego ludu. Jako niegdyś Faraon mówił do Egipcyan, gdy w głodzie i nędzy swojej wołali doń o ratunek; tak podobnież Pan w tem officyum mówi przez usta Kościoła do wiernych swoich: „*Idźcie do Józefa;* władzę moję zdałem na niego, i postanowiłem go szafarzem łask moich; wszystko wam uczynić mogę i chcę, ale przez niego.“ *Postanowił go Panem domu swego, i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej* [1]; te słowa dziś Kościół święty po kilkakroć powtarza, dodając do nich radosne *Alleluja! Alleluja!* temi słowy uczy cię, co masz trzymać o władzy tego przedziwnego Opiekuna. Lecz jeszcze lepiej zrozumiesz szerokość tej władzy, gdy zważysz z czego wzięła początek, to jest, jaki był urząd, który dano było świętemu Józefowi sprawować na ziemi.

2re Św. Józef żył w czasie, kiedy Bóg miał niejako na ziemi wszystko serce swoje, bo miał tam skarb swój,

[1] Ps. 104, 21.

skarb dwojaki: Jezusa, którego sam ogłosił najmilszym Synem swoim, a iż sobie dobrze w Nim upodobał; i Pannę Maryę, którą, jako Duch Święty mówi w Jej imieniu, *Pan posiadł na początku dróg swoich* [1]. Z tego łatwo zrozumiesz, jak wysoko Bóg uczcił św. Józefa: bo jemu powierzył ten dwojaki nieoceniony skarb swój; jego postanowił głową rodziny swojej, i panem domu swego i księciem tej nieogarnionej dzierżawy swojej: *Constituit eum principem omnis possessionis suae;* i nadał mu taką władzę nad Jezusem, jaką ma ojciec nad synem, i taką władzę nad Maryą, jaką ma mąż nad małżonką.

I nie tylko otrzymał tę władzę, ale ją i sprawował, bo nie było nigdy syna tak posłusznego, jakim był Pan Jezus, ani małżonki tak uległej, jaką była Panna Marya. Lecz jeśli Jezus i Marya tak święcie uszanowali na ziemi ten chwalebny urząd Opiekuna swego, i taką mu przedziwną nad sobą władzę przyznawali: czy podobna przypuścić, żeby teraz w niebie ta władza żadnego już nie miała w ich oczach znaczenia? Czy podobna przypuścić, żeby ten którego Jezus zwał ojcem swoim, którego Marya czciła jako prawdziwego małżonka swego, teraz w niebie nic więcej u nich nie znaczył, niż inni Święci, którzy sobie doskonałą świętością zasłużyli na królestwo niebieskie? Toćby znaczyło, że Józef święty po przeniesieniu swojem z ziemi do chwały wiecznej, postradał dwa najpiękniejsze korony swojej klejnoty, i że ta wspaniała nagroda, którą Bóg wybranym swoim przeznaczył, dla niego samego nie byłaby nagrodą, ale prawdziwem upośledzeniem! Widzisz ztąd, na jak mocnej podstawie opiera się to pobożne zdanie, że i Opiekun Jezusa tę samą, choć nie w tak wysokim sto-

[1] Prov. 8, 22.

pniu, posiada wszechmocność błagalną, *omnipotentia supplex*, którą pisarze duchowni i wiara ludu przypisują Matce Boskiej. Jako o Pannie Maryi uczą święci uczeni i Doktorowie, że staje przed tronem Syna swego nie jako prosicielka, ale raczej jako Królowa, nie jako błagająca, ale raczej jakoby rozkazująca [1]; tak podobnież uczą o świętym Józefie, że prośby takiego Oblubieńca i takiego ojca, mają w oczach Małżonki, i w oczach Syna moc rozkazu: że Bóg nie tylko nie pozbawił go onych chwalebnych przywilejów, które w tem życiu śmiertelnem, wśród wszelkich utrapień i boleści tego ziemskiego wygnania, napełniały duszę jego szczęśliwością, że nie tylko w chwale wiecznej zachował mu je, ale i do wyższego jeszcze stopnia je podniósł, i na wieki utwierdził [2]. Uczą, że gdy wezwanie i przyczyna drugich Swiętych, ogranicza się do pewnych szczególnych zdarzeń i potrzeb, jakoby władza wspomożenia ludzi była między nich podzielona na części: Józef św. przeciwnie otrzymał zupełną i nieograniczoną moc ratowania ludzi skutecznie w każdej, bądź ciała bądź duszy potrzebie [3]. Uczą, że jako Syn Boży, gdy żył jeszcze pod posłuszeństwem świętego Opiekuna swego, nigdy się w niczem woli jego nie sprzeciwił, tak daleko bardziej teraz, gdy siedzi na prawicy Ojca swego, spełnia każdą jego prośbę

---

[1] *S. Petr. Dam. Serm 1. in Nat. B. V. M.*

[1] Dum vir, dum pater orat uxorem et Natum, velut imperium reputatur *Gerson.*—Profecto dubitandum non est, quod Christus familiaritatem, reverentiam, atque sublimissimam dignitatem, quam illi exhibuit dum ageret in humanis, tanquam filius patri suo, in coelis utique non negavit, quin potius complevit et consummavit. *S. Bernadin. Serm. 1. de S. Joseph.*

[2] Quibusdam Sanctis in aliquibus causis praecipue patrocinari; at Sanctissimo Joseph in omni necessitate et negotio concessum est tutari, et omnes ad se pie confugientes defendere, fovere, et affectu paterno prosequi. *S. Thom.*

za nami. Dla tego więc i Kościół zaleca nam, abyśmy się uciekali do tego drugiego Józefa, i z większą jeszcze ufnością, niż Egipcyanie onego starego Józefa, wzywali go, mówiąc: *Zdrowie nasze w ręku twojej: wejrzyj tylko o na nas, a z weselem będziem służyć Królowi*[1]. Tak go wzywając, bądź pewnym że cię wysłucha i wejrzy na ciebie wejrzeniem łaskawej opieki i skutecznej pomocy do zbawienia.

Punkt II. *Jak św. Józef pragnie użyć władzy swojej na pożytek wiernych, a szczególnie na pożytek kapłanów.* Zrozumiesz to, gdy zważysz wielką dobroć jego, i miłość, i gorącą żądzę chwały Bożej i zbawienia dusz.

Bóg w wyrokach Opatrzności swojej wszystko rozrządza pod miarą i wagą. Kiedy więc stworzył serce Józefa św., stworzył je takiem, aby było godnem Oblubieńca Panny Maryi i Opiekuna Jezusa, aby ta widoma trójca: Jezus, Marya i Józef, przez doskonałą zgodność uczuć jedno była, na wzór onej niepojętej jedności trzech Boskich Osób Trójcy niewidomej i nieśmiertelnej. Dla tego więc na podobieństwo Serc Jezusa i Maryi, utworzył Bóg serce Józefa; o tem pamiętaj, jeźli chcesz pojąć, o ile pojąć zdołasz, jakie to doskonałości zdobiły serce jego: jaka wysokość uczuć, jaka moc duszy, odpowiednia tym wielkim rzeczom, do których był przeznaczony; lecz zwłaszcza jaka czułość, i jaka tkliwa litość, i niepowstrzymana żądza czynienia dobrze bliźniemu! Zważ przytem, że te szlachetne skłonności serca jego wciąż się coraz wspanialej rozwijały, za pomocą tych nadzwyczajnych łask, które bezprzestannie przez całe życie swoje odbierał; zważ że Jezus i Marya, wszystką miłością wdzięcznych serc swoich, przez trzydzieści lat pracowali na bogatem tle serca tego; sprawowali

[1] Gen. 47, 25.

w nim coraz większe na każdy dzień pomnożenie świętości i miłości Bożej, czyniąc serce jego coraz doskonalej podobnem do własnych serc swoich: ten był najwyższy, i dla niego najpożądańszy sposób wywdzięczenia mu się za miłość, jaką się dla nich poświęcał.

Jeźli więc jeszcze pytasz czy możesz liczyć na życzliwe dla ciebie chęci św. Józefa; jeźli pytasz czy św. Józef ma wolę użyć wszystkiej władzy swojej, aby dopomógł wiernym do zbawienia, a tobie w szczególności, kapłanie i pasterzu, do rozszerzenia królestwa Bożego przez skuteczną pracę około zbawienia dusz: to chyba pierwej zapytaj, czy możesz być pewnym miłości Jezusa i Maryi, bo z ich serca Józef św. bierze swą miłość ku ludziom; zapytaj czy to być może, żeby dobry ojciec nie pragnął szczęścia synów swoich: bo jako wszyscy staliśmy się członkami Jezusa Chrystusa, i jako sam Jezus Chrystus raczył nazwać nas wszystkich braćmi, tak Józef św., stając się opiekunem i mniemanym ojcem Jego, nas wszystkich przybrał za syny; zapytaj nakoniec czy to być może, żeby Święty, i taki Święty, nie pożądał żarliwie chwały Bożej. Od onej chwili, kiedy Anioł objawił mu tajemnicę Wcielenia, spełnioną w żywocie jego Małżonki, wszystko życie św. Józefa było jednem nieustającem rozmyślaniem: a o czemże innem mógł rozmyślać, jedno o tem, na co patrzał, o tej miłości Bożej, która się objawiła w Osobie Słowa wcielonego? *Tak Bóg umiłował!*[1]. O jakże często serce jego wydało ten okrzyk podziwienia, pierwej jeszcze nim przez Ewanielię Jana Świętego po wszystkim świecie się rozległ! Kiedy na każdy dzień oglądał Boskie Dzieciątko leżące w żłobie, lub spoczywające to na ręku Matki, to na własnem ręku jego; kiedy je tkliwie przytulał do siebie,

[1] Joan. 3, 16.

lub kiedy Dzieciątko świętemi go okrywało pieszczotami; kiedy potem Jezus w oczach jego pomnażał się w mądrości i w leciech, i pomagał mu w ubogiej pracy jego; kiedy słuchał onych niebieskich rozmów, w których mu Jezus objawiał, po co przyszedł na ten świat, i co ucierpi dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz: pomyśl, jakie to płomienie ognia Bożego, każda chwila takiego z Bogiem wcielonym obcowania miotała do duszy jego, i jakie w nim czyniła nieustanne pomnożenie miłości Boga i bliźnich!

Nie znasz jeszcze miłości Pana Jezusa, jeżli tego nie rozumiesz, że cokolwiek uczynił, i cokolwiek posiadał na tej ziemi, wszystko to czynił i posiadał tylko dla pożytku naszego. Na to tylko chciał mieć Matkę i ojca, na to serca Matki swojej i mniemanego ojca swego taką ku nam miłością napełnił, aby z taką miłością wstawiając się za nami, przyczyną swoją jakoby zniewolili Go dać nam to, czegośmy sami przez się otrzymać nie mogli; tego cię wyraźnie Kościół Święty uczy w tej modlitwie, którą czytasz na dzień św. Józefa: *Aby czego przemożenie nasze nie osiągnie, za jego wstawieniem się zostało nam darowanem* [1]. Niechże więc wszyscy idą do Józefa: *Ite ad Joseph*, jako Bóg sam wszystkim przykazał. Lecz ty zwłaszcza, kapłanie, pomnij, że masz szczególne prawo do opieki jego, bo przez to że pracujesz dla chwały Bożej, i pociągasz ludzi do znajomości i miłości Jezusa i Maryi, i poświęcasz siebie dla zbawienia dusz, spełniasz najgorętsze pożądanie serca jego, i wykonywasz tę sprawę, którą nad wszystko ukochał. Przyczem zważ jeszcze, że:

Punkt III. *Im żarliwiej będziesz wzywał św. Józefa, tem skuteczniej doznasz jego nad tobą opieki.* Św.

---

[1] Ut quod possibilitas nostra non obtinet, ejus nobis intercessione donetur. (Miss.).

Józef niesie pomoc tym nawet którzy go nie znają, i nie oddają mu tej czci, której jest godzien; bo jako we wszystkiem stał się podobnym Jezusowi i Maryi, tak i w tem wiernie naśladuje przykładu miłosiernej ich dla niewdzięcznych grzeszników litości; lecz i to rzecz pewna, że podobnie jak Jezus i Marya, tak i Józef św. szczególną miłość i hojniejszą łaskawość okazuje tym, którzy go miłują: *Ego diligentes me diligo.* Im lepszym więc będziesz mu synem, z synowską wzywając go ufnością, tem większe od niego otrzymasz dowody ojcowskiego dla ciebie serca jego. Wiesz jak wielkie łaski otrzymała przez niego św. Teresa, i jak gorącą za to niosła mu wdzięczność. Przeczytaj co sama o tem pisze w dziełach swoich, i zważ szczególnie te słowa, któremi kończy opis łask, za przyczyną św. Józefa jej użyczonych: „Ktoby," mówi, „nie chciał dać wiary tym słowom moim, proszę go na miłość Boga, aby je wypróbował uczynkiem; wówczas sam się o tem przekona, jak zbawienną jest rzeczą, uciekać się do przyczyny tego chwalebnego Patryarchy, i szczególnem czcić go nabożeństwem."

Już więc obierz sobie od dzisiejszego dnia św. Józefa za najprzedniejszego Patrona twego, za najbliższego i najlepszego przyjaciela, i możnego orędownika [1]. Pomnij, że Bóg go z pomiędzy wszystkich ludzi wybrał sobie na wiernego pomocnika w spełnianiu największego z wyroków miłosierdzia swego [2]. O jakże więc skuteczną możesz mieć u niego pomoc, kapłanie, w tem wszystkiem, cokolwiek uczynić pragniesz, bądź dla własnego

---

[1] Sume igitur peculiarem tuum protectorem, amicum bonum, intercessorem potentem Sanctum Joseph. *Gers.*

[2] Solum in terris magni consilii coadjutorem fidelisimum. *S. Bernardin.*

uświęcenia swego, bądź dla zbawienia dusz! Przetoż, abyś tę pomoc otrzymał, ofiaruj jemu siebie samego, i ponawiaj mu jaknajczęściej raz uczyniony akt ofiarowania siebie [1]. Obierz go za ojca duchownej twej rodziny, i za pasterza trzody twojej. Postanów sobie pewne na każdy rok, i na każdy miesiąc, i na każdy tydzień, i na każdy dzień w tygodniu, akty i uczynki pobożne, na okazanie czci i miłości twojej świętemu Opiekunowi twemu. Żarliwie a wytrwale rozszerzaj cześć jego, a bądź pewnym, że za tę gorliwość twoję, z jaką będziesz pociągał do niego dusze ludzkie, i nauczał je wzywać opieki jego, znajdziesz łaskę u niego, i otrzymasz w nagrodę błogosławieństwo, które ci w pracach twoich uprosi swoją u Boga przyczyną: *Pomnijże na nas, Święty Józefie, i modlitwy twojej przyzyną wstawiaj się za nami do Tego, który raczył być poczytanym za syna twego, i Najświętszej Panny, Oblubienicy twojej łaskę nam upraszaj* [2].

---

[1] Oto masz modlitwę, którą z pożytkiem odmówić możesz na każde święto Józefa św., i w każdą środę; „O Święty Józefie! nad wszystkich Świętych czci, i miłości i ufności najgodniejszy, i dla wielkich zasług twoich, i dla niezrównanej chwały twojej, i dla przemożnej przyczyny twojej; oto ja,... w obliczu Jezusa, który cię obrał sobie za ojca, i w obliczu Maryi, która cię przyjęła za Opiekuna, obieram ciebie dzisiaj za mego u Jezusa i Maryi orędownika, i za opiekuna i ojca mego, i mocno postanawiam, iż nigdy o tobie nie zapomnę a iż cię będę czcił na każdy dzień życia mego. Racz tedy, proszę, użyczyć mi szczególnej opieki twojej, i zalicz mię do rzędu wiernych sług twoich. Wspieraj mię we wszystkich sprawach moich; bądź mi miłościwym u Jezusa i Maryi obrońcą, i w godzinę śmierci mojej nie opuszczaj mię. Amen.“ *O Patrignani. O Naboż. do św. Józefa.*

[2] *S. Bernard. Sen., Serm. 1, de S. Joseph.*

ROZMYŚLANIE LXII.

Na Niedzielę czwartą po Wielkiejnocy.—Jako Pan Jezus ukazał się Apostołom [1] na górze Galilejskiej, i jakie im dał poselstwo do wszystkich narodów.

I. Poselstwo to świadczy o wielkiej miłości Pana Jezusa ku ludziom. II. Wszechmocność Jego zapewnia skutek tego poselstwa.

Punkt I. *Pan Jezus przez wielką miłość swoję ku ludziom posyła Apostołów do wszystkich narodów ziemi.— Lecz jedenaście uczniów szli do Galilei, na górę gdzie im postanowił Jezus. I ujrzawszy Go, pokłon Mu uczynili* [2]. Niektórzy jednak, dodaje Ewanielia, jeszcze wątpili: lecz było to raczej skutkiem zdziwienia i niespokojnej wyobraźni, niż rozmyślnego niedowiarstwa. Postaw się w duchu w onem gronie Apostołów, i uczyń z nimi pokłon Zbawicielowi: a potem z mocną wiarą i czcią jaknajgłębszą, słuchaj co Pan mówi do nich, bo i ciebie uczynił uczestnikiem tego poselstwa, które im zlecił: *Dana mi jest*, mówi, *wszystka władza na niebie i na ziemi: idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; nauczając je chować wszystko, com wam przykazał* [3]. Przez Zmartwychwstanie swoje otrzymał Pan Jezus wszystką władzę. Otrzymał wszystką władzę na niebie, i mocą tej władzy wstąpi do nieba, i siądzie na prawicy Ojca, i pośle Ducha Świętego, i pociągnie do siebie wierne

[1] Święty Mateusz mówi tu o samych tylko Apostołach: lecz godzi się mniemać, zwłaszcza że i święty Hieronim jest tego zdania, że byli tam i drudzy uczniowie Pańscy: było to zapewne to samo ukazanie się Zbawiciela, w którem, jako świadczy święty Paweł, *był widzian więcej, niźli od pięciuset braci wespółek.* 1 Cor. 15, 6.

[2] Matth. 28, 16. 17.—[3] Matth. 28, 16.

sługi swoje, i uczyni je uczestnikami wiekuistego królestwa swego: otrzymał wszystką władzę i na ziemi, i mocą tej władzy założy Kościół swój, i będzie go bronił i rozszerzał, i zachowa go aż do skończenia czasów.

O władzo przedziwna! Któreż inne usta śmiałyby wymówić te słowa: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi?* Ten tylko wymówić je mógł, który je zaraz potem i sprawdził w tajemnicy Wniebowstąpienia swego, i Zesłania Ducha Świętego, i w cudownej skuteczności przepowiadania Ewanielii: *I będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy: wszyscy narodowie będą Mu służyć* [1]. O władzo nad wszelkie pojęcie najsłodsza! Komuż słuszniej przystało tę władzę piastować, niż Temu, który raczył umrzeć dla zbawienia ludzkiego, i teraz na to tylko chce użyć wszechwładnej potęgi swojej, aby ludzi zbawił! Nie mówi do Apostołów: „Idźcie, pomścijcie się za krzywdę moję; niechaj ci, którzy mię ukrzyżowali, poczują przez was srogość gniewu mego...“ Lecz raczej mówi: *„Idźcie, nauczajcie;* poświęcajcie siebie dla zbawienia ludzi, błędy ich prostujcie, grzechy ich gładźcie, udzielajcie im hojności tych łask, które im wysłużyłem, a które wam w szafarstwo oddaję. Mówiłem wam przedtem: *Na drogę poganów nie zachodźcie* [2]; lecz odtąd już nie chcę by gorliwość wasza zamykała się w obrębie jednej tylko ziemi żydowskiej, ale do wszystkich narodów, i do wszystkich krajów ziemi was posyłam. Jać wstępuję do nieba; lecz wy idźcie i nauczajcie wszystkich ludzi, jako mają wstąpić za mną do królestwa mego, przez wiarę, przez Chrzest, przez zachowanie przykazań moich.“

Takie to poselstwo zlecił Pan Apostołom swoim; takież zlecił i tobie, kapłanie! Czy radujesz się z tego

[1] Ps. 71, 11. — [2] Math. 10, 5.

szczęścia twego, żeś został powołany do tej wspaniałej pracy apostolskiej? Czy rozumiesz, jakie to szczęście i jaki to wysoki urząd, nieść na wszystek świat Imię Jezusa, i do czci Jego nawracać wszystkie narody, i sprawować zbawienie tych dusz, które najlepszy Mistrz miłością wieczną ukochał? Jaka może być dla kapłana rzecz bardziej pożądana nad to, by mógł pójść na cztery końce świata, i nauczać, i do nieba pociągnąć stworzenia Boże, które Syn Boży odkupił drogą zapłatą Krwi swojej? Pan Jezus teraz chce królować w duszach ludzkich, aby z Nim potem królować mogły w wieczności: czy nie jest to arcydzieło dobroci Jego i miłości ku ludziom? Lecz to, że ciebie wybrał, abyś stał się przez łaskę Jego sprawcą tego dzieła, czy nie jest to najwyższy zaszczyt, jakiego człowiek może dostąpić na tej ziemi; bo niosąc ludziom zbawienie, stajesz się, wedle słów Proroka, jakoby tryumfalnym wozem Zbawiciela: *Et quadrigae tuae salvatio* [1]. Dziękuj Bogu za to Boskie powołanie twoje, a patrzaj, byś zrozumiał ducha jego: *Szukać i zbawić co było zginęło* [2].

Punkt II. *Pan Jezus wszechmocnością swoją zapewnia skuteczność poselstwa apostolskiego.* — *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia wieków* [3]: taką to obietnicą Bóg wcielony pocieszył i umocnił Apostołów swoich. A iżby tem pewniej ufali tej obietnicy, naprzód im oznajmił, iż dana Mu jest *wszystka władza na niebie i na ziemi*, a potem dopiero przyrzekł im, iż będzie z nimi *po wszystkie dni, aż do skończenia wieków*. Tak więc święty Mateusz na końcu Ewanielii swojej, ogłasza spełnienie tego, co dawno przedtem Ezechiel przepowiedział, na końcu proroctwa swego: *Et nomen civitatis ex illa die: Dominus ibidem* [4]: *a imię miasta*,

[1] Habac. 3, 8. — [2] Luc. 19, 10. — [3] Matth. 28, 18. — [4] Ezech. 48, 35.

które założył Zbawiciel, *od onego dnia: Pan tamże.* Lecz jaki jest sposób tej bezprzestannej w Kościele obecności Pańskiej, i jaki jest skutek jej?

Rzecz widoczna, że obietnica, którą Pan Jezus dał Apostołom swoim, iż będzie z nimi *aż do skończenia wieków.* ściąga się nie do samych tylko Apostołów, ale do wszystkich po wszystkie czasy ich następców w posługowaniu apostolskiem. Wszystkim więc ministrom swoim obiecał Zbawiciel, iż będzie z nimi obecnością, nie tylko co do czasu nieustanną, ale i co do sposobu i co do skutku najzupełniejszą.—Obiecał im naprzód, iż będzie z nimi mądrością swoją, to jest, iż będzie ich prowadził prostemi a pewnemi drogami, tak iż jeźli jedno wiernie przy Nim wytrwają i natchnieniom Jego będą posłuszni, niezawodnie i sami dojdą do tej doskonałości, której Bóg od nich żąda, i każdą z dusz im powierzonych doprowadzą do tego stopnia świętości, do którego Bóg ją powołał.—Obiecał im, iż będzie z nimi szczególną nad nimi opatrznością swoją, to jest, iż będzie czuwał nad nimi najtroskliwiej, aby im nigdy nie zbywało na niczem prawdziwie potrzebnem, czy to w rzeczach doczesnych, czy tem bardziej w duchownych; boć sam jest źródłem wszelkiego dobra, a przeto nie może im zbywać na niczem, skoro On będzie z nimi.—Obiecał im, iż będzie z nimi opieką swoją, to jest, iż od wszelkiego niebezpieczeństwa ich zasłoni, o ile tego będzie potrzeba ku ich zbawieniu. Czegoż jeszcze ma się lękać ten, z kim jest Jezus, i kto ma obrońcę Jezusa? *Postaw mię wedle siebie, a czyjaźkolwiek ręka niech walczy przeciwko mnie* [1]. Święty Feliks Męczennik za pajęczyną znalazł nieprzystępne dla prześladowców swoich schronienie, bo, jako sam pięknie powiedział, *z kim jest Chrystus, temu i pa-*

[1] Job. 17, 3.

jęczyna za mur posłuży; lecz przeciwnie, kto nie ma z sobą Chrystusa, temu i mur w pajęczynę się obróci.— Obiecał im, iż będzie z nimi i potęgą i mocą swoją, tak iż zwyciężą świat, i ciało, i czarta, i wszystko będą mogli w Tym, który ich umacnia. Będą mieli siłę niepokonaną z wiary swej w Chrystusa: *Jeźli wierzyć możesz, wszystko jest podobne wierzącemu* [1]; będą mieli siłę niepokonaną z swej ufności w Chrystusa: *Którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę* [2]; co to znaczy: odmienią siłę? to znaczy, odpowiada jeden Doktór Kościoła, że siłę swoję odmienią w siłę Bożą: *propriam in divinam;* będą mieli siłę niepokonaną z swej miłości dla Chrystusa, bo *mocna jest, jako śmierć, miłość* [3]; będą mieli siłę niepokonaną z modlitwy swej w Imię Chrystusa, bo *jeźli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam* [4], mówi Pan.— Nakoniec, obiecał Pan Jezus ministrom swoim, iż będzie z nimi rzeczywistą i wedle ciała obecnością swoją w Przenajświętszym Sakramencie, przez ustanowienie którego, jako powiada święty Jan Złotousty, *ziemię nam w niebo przemienił.* Na ołtarzu i w przybytku zostawił niezwyciężoną obronę Kościołowi swemu, a kapłanom swoim siłę i pociechę: *Pan mię rządzi, a ninaczem mi schodzić nie będzie. Choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemeś Ty jest zemną... Nagotowałeś przed oczyma memi stół naprzeciwko tym, którzy mię trapią* [5].

Wesel się i umocnij się w mądrości i łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa, albowiem oto z tobą jest Pan. Dokonaj przeto biegu potykania twego i przyjdziesz do Pana, i otrzymasz koronę nieśmiertelności [6]. Tak mówił niegdyś do jednego z Męczenników Anioł z nieba posła-

---

[1] Marc. 9, 22.—[2] Is. 40, 31.—[3] Cant. 8, 6.—[4] Joan. 16, 23.
[5] Ps. 22.—[6] *Surius, 7 febr.*

ny, aby go z męki wyzwolił. Tak dziś i do ciebie mówi twój Anioł Stróż, aby cię wyzwolił od próżnych strachów twoich. Czyli raczej sam Pan Jezus tak mówi do ciebie, w ukryciu przybytku swego ponawiając ci tę obietnicę, którą dał Apostołom, i wszystkim po wszystkie czasy ministrom swoim: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia wieków.* Zawsze będziesz miał Pana Jezusa w Sakramencie miłości Jego, a przezeń, jakkolwiek słabym jesteś, będziesz wszechmogącym: nie będzie żadnego dobra, na któremby ci miało zbywać, ani żadnej siły, któraby ci zaszkodzić mogła, ani żadnej przeszkody, któraby cię zatrzymać zdołała. Bo choć słusznie lękasz się głębokiej nędzy twojej, słuszniej jeszcze ufać powinieneś w nieskończoną łaskawość Zbawiciela.

ROZMYŚLANIE LXIII.

Na Niedzielę piątą po Wielkiejnocy, oraz na dni krzyżowe.

Kościoł święty ustanowił te trzy dni uroczystej modlitwy, dla przygotowania wiernych do godnego obchodzenia tajemnicy Wniebowstąpienia Pańskiego. Pomnij więc szczególnie w tych dniach na dwojaką urzędu twego powinność, i dwojaką jakoby cechę gorliwego kapłana, i dobrego pasterza:

I. Powinieneś bardzo kochać modlitwę.
II. Powinieneś się starać o to, aby ją drudzy kochali.

Punkt I. *Kapłan powinien kochać modlitwę*, i być nie może, by jej nie pokochał, gdy wspomni, jaki to zaszczyt, i jakie łaski, i jakie pociechy modlitwa mu przynosi.

1ód Wielkiego według świata zaszczytu dostąpił, i niejeden takiemu zazdrości, kto ma wolny przystęp do możnych, i może kiedy chce rozmawiać z nimi, i w poufałej żyje z nimi przyjaźni; choć prawdę mówiąc, nieraz w tem więcej wstydu, niż zaszczytu, bo nieraz takie łaski okupują się pochlebstwem, i nędznem do grzechów i zdrożności świata zniżaniem się. Lecz komu dano poufale, choć ze czcią, zbliżać się do Boga, i rozmawiać z Nim, jako przyjaciel rozmawia z przyjacielem, i w tem świętem obcowaniu, jakoby Boskich nabierać obyczajów; ten już zaprawdę takiego dostępuje zaszczytu, i takiego wywyższenia, nad które nie masz wyższego. A któż bardziej powołany do tego zaszczytu niż ty, kapłanie? każdej chwili życia twego możesz i powinieneś go dostępować, bo wszystko życie twoje powinno być jedną nieustanną modlitwą. Nie możesz wprawdzie zostawać ciągle na rozmyślaniu, albo cały dzień ustne odmawiać modlitwy; ale ciągle i w każdej sprawie twojej powinieneś pracować dla Boga, i szukać upodobania i woli Jego, a tym sposobem ciągle będziesz się modlił czynem i sercem, i spełnisz to przykazanie Ewanielii: *Potrzeba zawżdy się modlić* [1]; i ta ciągła modlitwa jakoby węzłem świętym połączy cię z Bogiem, i w świętej a nieprzerwanej zachowa cię z Bogiem zażyłości; a tak nie tylko najwyższy przyniesie ci zaszczyt, ale też wszelkiemi napełni cię dobrami.

2ro „Jeźli chcesz," powiada święty Bonawentura, „cierpliwie znosić smutki i utrapienia twoje, i zwyciężyć pokusy, i stłumić w sobie nieporządne skłonności, i zdaleka poznać zasadzki szatańskie, i sideł jego uniknąć;.. jeźli chcesz świętemi myślami i żądzami pobożnemi zagrzać i utwierdzić duszę twoję;.. jeźli chcesz wykorzenić

[1] Luc. 18, 1.

z siebie zdrożności twoje, a cnotę zaszczepić;.. jeżli chcesz wznieść się do bogomyślności, i niebieskich zakosztować roskoszy: bądźże naprzód mężem modlitwy" [1]. „Nieraz się zdarzy," powiada święty Bernard, „że przystąpisz do ołtarza z sercem oschłem i twardem. Lecz módl się tylko usilnie, i nie ustawaj w modlitwie; a oto w chwili, gdy się najmniej tego spodziejesz, łaska zstąpi na ciebie, i serce twoje się rozszerzy, i zbawienne zdroje pobożności popłyną potokiem we wnętrznościach duszy twojej." Ztąd i Augustyn święty uczy, że postęp człowieka w świętości zależy ściśle od postępu jego w duchu modlitwy: *Dobrze umie żyć*, mówi, *kto umie dobrze się modlić.*

Próżnobyś się czego spodziewał od stworzeń, bo każde stworzenie słabe i ubogie jak ty sam: ale wszystkiego możesz się spodziewać od Boga. Bóg ci dał modlitwę, jako klucz do skarbów swoich; otwieraj tym kluczem, i bierz czego ci potrzeba: Bóg ci własnem słowem swojem poręczył skuteczność twej modlitwy: *Proście*, mówi, *a otrzymacie;* poręczył ci ją przysięgą: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam;* poręczył ci ją nakoniec, jakoby własną Osobą Syna swego: a tak sama już rękojmia, którą ci dał, za więcej stoi niż wszystko, o cobyś Go prosić mógł: nad to jeszcze wyraźnie ci przykazał, abyś się modlił, i tym rozkazem niejako ręce sobie związał, iż nie może odrzucić prośby twojej. Pomnij na te obietnice Boskie: pomnij, jako wiernie Bóg dotrzymuje, cokolwiek obiecał; pomnij, jako niewyczerpane są skarby łaski Jego, i jako bogaty jest ku wszystkim, którzy go wzywają: *Dives in omnes, qui invocant illum* [2]. Pomnij nakoniec i na to, że chociażbyś nawet nie miał tych obietnic Boskich, jeszczebyś ufnością twoją zniewolił sobie Boga, aby cię wspomógł i zbawił; bo kto z ufnością wzywa

[1] *Medit. c. 36.* — [2] Rom. 10, 12.

Boga, tem samem cześć Mu oddaje: *Invoca me,.. et honorificabis me* [1]. tem samem świadczy, iż poznał Imię Boga, *quoniam cognovit nomen meum* [2], to najsłodsze Imię: *Ojcze nasz*, którem Bóg sam przykazał ci, byś Go nazywał, gdy modlisz się do Niego.

3ie Nie dziw zatem, że modlitwa najsłodszą niesie pociechę sercu człowieka. *Smuci się kto z was? niech się modli* [3]. O, jakaż to pociecha dla duszy jęczącej pod brzemieniem nędz swoich, gdy rzuci się z ufnością na łono Boga, i opowie Mu wszystkie smutki swoje, i odkryje przed Nim wszystkie rany swoje, i wynurzy przed Nim wszystkie trwogi i obawy swoje!.. Z taką pokorną ufnością gdy wylejesz przed Bogiem serce twoje, skosztujesz prawdziwie, jak słodki jest Bóg, i jak słodkie z Nim obcowanie. Czyż to nie rzecz widoczna, że modlitwa musi napełniać serce człowieka niewypowiedzianą roskoszą, kiedy tylu Świętym dzikie pustynie w prawdziwy raj przemieniła? Wspomnij na Pawłów, wspomnij na Antonich! czy znasz życie szczęśliwsze nad życie tych Świętych? A przecie wszystko ich życie, i wszystko ich szczęście zasadzało się na modlitwie! Rozumiał to szczęście święty Ignacy, gdy nie dla próżnego przechwalania się, ale z szczerego o tem, czego już na samym sobie był doświadczył, przekonania zapewniał, iż człowiekowi dobrej woli, choćby się spodobało Bogu dopuścić nań najdotkliwszą przeciwność, i najcięższe utrapienie, dość kwadransa modlitwy, aby uśmierzył wzburzone taką próbą namiętności, i spokój duszy odzyskał. Rozumiał to szczęście Bernard święty, gdy komuś wahającemu się jeszcze między pociągiem do życia pustelniczego, a przywiązaniem do świata, te słowa napisał: *O, gdybyś raz zakosztował choć odrobinę tej tłustości zboża, którą Pan*

[1] Ps. 49. — [2] Ps. 90. — [3] Jac. 5, 13.

nasyca Jerozolimę, jakżebyś ochotnie porzucił świat, i marne jego a twarde roskosze!

Lecz pomnij i na to, że kapłan prawy nigdy nie odłącza własnego pożytku swego i pociechy, od pożytku i pociechy tych dusz, których zbawienie mu poruczonem zostało. Tak powinieneś modlić się za niemi, i tak się dla nich poświęcać, iżby w dzień ostateczny mogły oddać tobie to świadectwo, iż prawdziwie słabości ich nosiłeś: *Vere languores nostros ipse tulit* [1]. Ztąd też od początku modlitwa i przepowiadanie słowa były zawsze najdzielniejszym gorliwości apostolskiej orężem: *A my modlitwy i usługowania słowa pilnować będziemy* [2]. Duch modlitwy jest łaską przywiązaną do powołania kapłańskiego, i mocą włożenia rąk zstępuje na kapłana: biada więc tobie, jeźli już nie czujesz w sobie zbawiennych ducha tego natchnień! Biada jeźli rychło niewskrzesisz w sobie tego ducha, jako ci to zaleca Apostół, mówiąc: *Napominam cię, abyś wzniecał łaskę Bożą, która jest w tobie przez włożenie rąk moich* [3].

Punkt II. *Kapłan powinien się starać o wzbudzenie ducha modlitwy w duszach powierzonego mu ludu.* Zarzucenie modlitwy stało się dziś na świecie rzeczą powszechną, i ta jest podobno najgłębsza rana naszego społeczeństwa, i najgroźniejszy symptom śmiertelnej jego choroby. Modlitwa jest duszą religii, i głównym środkiem, danym człowiekowi ku otrzymaniu zbawienia. Przez modlitwę wyznaje człowiek nicość swoję; wyznaje iż Bóg jest najwyższym Panem i rozjemcą losów każdego człowieka: wyznaje potęgę Boga, iż może, gdy zechce, dać człowiekowi wszystko, o cokolwiek Go prosi; wyznaje dobroć Boga, iż zechce dać, skoro Go człowiek prosi. Przez modlitwę wyznaje, iż ani od siebie samego, ani

[1] Is. 53, 4. — [2] Act. 6, 4. — [3] 2 Tim. 1, 6.

od żadnej rzeczy stworzonej nie może otrzymać tego, czego mu potrzeba, ale iż wszystkiego śmie się spodziewać od Boga, polegając na mocy Jego bez granic, i na nieskończonej dobroci Jego. Tak więc, modlitwa zawiera w sobie hołd zależności, i ufności, i miłości ku Bogu, a tem samem jest takiem uczczeniem Boga, jakiego Bóg żąda od człowieka; i ztąd rzecz widoczna, że kto się modli, może być pewnym wysłuchania.

Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej, i miłosierdzia swego odemnie [1]. „Wieczyste jest,“ mówi św. Augustyn tłómacząc te słowa Psalmu, „przymierze między modlitwą człowieka, a miłosierdziem Boga. Jeźli ty nie odrzucisz modlitwy, Bóg także nie odrzuci od ciebie miłosierdzia swego.“ Lecz jeźli modlitwę zarzucisz, powiedz sam, na czem jeszcze możesz oprzeć nadzieję zbawienia twego? Jaką jeszcze cześć oddasz Bogu? Bo skoro nie prosisz Boga, więc snać mniemasz że możesz się obejść bez Niego, azatem nie masz Boga za Boga. „Gdym wezwał Ciebie, o Boże na ratunek nędzy mojej, tak woła Psalmista, wówczas poznałem i wyznałem, iż jesteś Bogiem moim: *In quacunque die invocavero te, cognovi quoniam Deus meus es.*

Zrozumiesz teraz jaka to boleść serca dla każdego, kto jeszcze kocha Kościół i bliźnich, gdy patrzy na to powszechne dziś na świecie zaniechanie modlitwy. Zrozumiesz, dla czego kapłan powinien jaknajczęściej nauczać o modlitwie, jaka jest moc modlitwy, i jaka jej konieczna potrzeba, i jakie sposoby modlitwy, i jakie jej warunki, i jak łatwe to warunki. Wszystko to znajdziesz w złotem dziełku św. Alfonsa Liguori: *O potrzebie modlitwy*. Przeczytaj zwłaszcza z uwagą te wstępne słowa świętego pisarza:

[1] Ps. 65, 20.

„Z pomiędzy różnych pism duchownych jakie w różnych czasach wydałem, niniejsze bez wątpienia największy może sprawić pożytek, ponieważ modlitwa jest nieodzownym i zarazem niezawodnym środkiem do zbawienia. Radbym, gdyby to być mogło, tyle razy odbić tę książkę, ilu jest chrześcian na świecie, radbym ją dał do rąk każdemu, aby wszyscy ludzie, jak świat długi i szeroki, wiedzieli o tem, i dobrze to zrozumieli, jak wielka jest potrzeba modlitwy do zbawienia. Rzecz smutna, że rzadko który kaznodzieja wspomni o tem w kazaniach i naukach swoich, a nawet i pisarze pobożni nie dość nalegają w pismach swoich na tę najważniejszą stronę życia chrześciańskiego.“ Kończąc dodaje jeszcze: „Ileż to dusz nieszczęśliwych grzeszy, i w grzechu żyje, i w grzechu umiera, dla tego że się nie modlą! A co jeszcze smutniejsza, to że mało jest kaznodziejów i spowiedników, którzyby się poczuwali do obowiązku pobudzania wiernych do pilnej, gorącej modlitwy... Co do mnie, wciąż to powtarzam i powtarzać nie przestanę, że wszystka sprawa zbawienia człowieka polega na modlitwie; że ta jest prawda główna, którąby wszyscy pisarze duchowni w książkach swoich, i wszyscy kaznodzieje w kazaniach swoich, i wszyscy spowiednicy w swoich na spowiedzi upomnieniach, najbardziej zalecać powinni; powinniby bezprzestannie i na wszelki sposób powtarzać każdemu: Módl się, módl się, i nigdy nie ustawaj modlić się; bo jeśli będziesz się modlił, niezawodnie będziesz zbawiony; a przeciwnie, jeźli się nie modlisz, z pewnością zginiesz na wieki.“

Proś dzisiaj we Mszy Świętej Pana Jezusa, by raczył hojnie wylać na serce twoje i na serca wszystkich ministrów swoich, ducha łaski i modlitw: *Effundam su-*

per domum David... spiritum gratiae et precum [1], aby duch ten z serc kapłańskich wylał się na wszystką społeczność wiernych, aby wszyscy, i kapłani i lud, i młodzi i starzy, modlili się, i modlili się tak jak potrzeba się modlić, i modlili się ustawicznie, i nie przestali się modlić, aż do ostatniego tchu życia swego.

ROZMYŚLANIE LXIV.

Na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Rozmyślanie św. Bonawentury.

Lubo już w drugiej części niniejszego dzieła [2], znajduje się kontemplacya o tej tajemnicy, nie będzie jednak od rzeczy zamieścić tu powtórne onej przedstawienie, osnute na pięknem i pełnem namaszczenia rozmyślaniu Doktora Serafickiego. Podzielimy je na dwa punkta:

I. Jak Pan Jezus przygotował uczniów swoich do tajemnicy Wniebowstąpienia swego.
II. W jaki sposób spełniła się ta tajemnica.

Punkt I. *Jak Pan Jezus przygotował uczniów swoich do tajemnicy Wniebowstąpienia swego.* Zbawiciel niewypowiedzianą cichością i łaskawością swoją, tak był przywiązał do siebie uczniów swoich, a szczególnie Apostołów, i taką w ich sercu wzbudził czułą miłość ku sobie, iż nie mogli żadną miarą oswoić się z myślą o odejściu Jego. Choć uprzedził ich Pan Jezus, że po to od nich odchodzi, aby im zgotował mieszkanie w domu Ojca swego, a iż pożyteczna im aby odszedł od nich, jednak na samo wspomnienie o bliskiem choćby tylko na krótki czas rozstaniu się z Panem, serce ich napełniało się

[1] Zach. 12, 10. — [2] Tom II, str. 110.

smutkiem. Gdy tedy upłynęło czterdzieści dni po Zmartwychwstaniu Jego, Pan Jezus wziąwszy z sobą Patryarchów świętych i dusze sprawiedliwe, które był wywiódł z otchłani, przyszedł do Apostołów swoich, zgromadzonych w wieczerniku z Maryą, Matką Jego, i z drugimi uczniami, i ukazał im się widomie, i po raz ostatni, na pamiątkę swojej ku nim miłości, zasiadł z nimi do stołu. Wszyscy więc z weselem wielkiem uczestniczą w tej ostatniej z Boskim Mistrzem uczcie; jedzą, rozmawiają, i cieszą się obecnością Pana swego, choć serce im się ściska na myśl o odejściu Jego, które im Zbawiciel znowu zapowiada: „Czas jest, mówi im, abym wrócił do Tego, który mię posłał; *a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości* [1]. Tedy idąc na wszystek świat, będziecie opowiadali Ewanielię moję, i chrzcili tych, którzy uwierzą we mnie, *i będziecie mi świadkami aż na kraj ziemi*“ [2]. Matka Najświętsza siedziała tam przy boku Syna; a co mniemasz uczyniła, gdy usłyszała z ust Jego to oznajmienie? Podobno w rozczuleniu macierzyńskiego serca swego położyła głowę swoję na piersiach Jezusowych — boć zaprawdę, większe niż Jan św. miała do tego prawo!—i rzekła Mu wzdychając i płacząc: „Synu, jeźli chcesz odejść, weź mię z sobą.“ A Pan Jezus odpowiedział Jej, pocieszając Ją: „Nie smuć się, proszę, najmilsza Matko, albowiem idę do Ojca mego; Tobie zaś potrzeba jeszcze maluczko zostać tu na ziemi, i utwierdzić tych wierzących wemnie: potem przyjdę do Ciebie, i wezmę Cię do chwały mojej.“ Na to Matka z pokorą przyjmując rozkaz Syna: „O Synu najmilszy.“ rzecze, „bądź wola Twoja! Chętnie tu zostanę, i umrzeć gotowam dla miłości tych dusz, któreś odkupił zapłatą krwi Twojej; tylko Ty pomnij na mię.“ Tak pocieszywszy

[1] Luc. 24, 49. — [2] Act 1, 8.

Matkę, pocieszał Pan i Magdalenę, i uczniów i rzekł do nich: „Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka; nie zostawięć was sierotami. Odchodzę i wrócę się do was, i będę z wami na wieki.“ Nakoniec przykazał wszystkim, aby wyszli z miasta i poszli na górę Oliwną, iż tam Go ujrzą wstępującego do nieba; i to rzekłszy, znikł z przed oczu ich. Tedy Matka Najświętsza i uczniowie wyszli na oną gorę, i tam znowu ukazał im się Pan Jezus.

Punkt II. *W jaki sposób spełniła się tajemnica Wniebowstąpienia.* — Przypatrz się pilnie i Mistrzowi i uczniom, tak jakbyś sam był z nimi obecnym tej tajemnicy. Już się wszystko wykonało, i przyszła chwila, w której Syn Boży postanowił wstąpić do Królestwa swego. Przystąpiwszy więc do Matki swej Najświętszej, Pan Jezus żegna Ją, obejmując Ją w ramiona swoje; i Matka też czule przyciska Syna do serca swego. Apostołowie, z Magdaleną i drugimi uczniami, padają przed Nim na twarz swoję, płacząc i ze czcią całując Boskie stopy Jego. Pan Jezus łaskawie podnosi uczniów, i całuje ich... Potem własną mocą swoją poczyna wznosić się ku niebu... Widząc to, wszystko zgromadzenie znowu pada na twarz. Matka Boska woła: „Pomnij na mnie, błogosławiony Synu mój!“ i choć płacze, wszakże raduje się w sercu swojem, iż Syn Jej z taką chwałą wstępuje do nieba. Podobnież i Apostołowie z uczniami wołają: „Panie, otośmy wszystko opuścili dla Ciebie: pomnijże na nas.“ Tymczasem Pan Jezus z rękoma wzgórę wzniesionemi, i z jaśniejącem obliczem, ukoronowany i odziany jako król, wstępuje z tryumfem do nieba, i wstępując, błogosławi im i mówi: „Ufajcie, i mężni bądźcie: oto ja jestem z wami.“ I tak wznosi się coraz wyżej, prowadząc za sobą wielki orszak dusz sprawiedliwych, i otwierając drogę przed niemi, jako było przepowiedziano u Micheasza:

Ascendet pandens iter ante eos [1]. Poprzedza je w odzieniu białem jako śnieg, i z promieniejącem obliczem, i z wielką chwałą, i jasnością, i weselem... A one wstępują za Nim, śpiewając i wykrzykując z radości, i wołając: *Śpiewajmy Bogu... który wstąpił na zachód: Pan imię Jego* [2]. — *Niechajże wyznawają Panu miłosierdzia Jego, i cuda Jego synom ludzkim* [3]. — *Błogosławionyś jest, Panie Boże nasz, który zbawiasz nadzieję mające w Tobie* [4]; *wywodząc lud swój z weselem, a wybrane swe z radością* [5]. — *Podwyż się nad niebiosa, Boże, a po wszystkiej ziemi chwała Twoja* [6]; *aby byli wybawieni mili Twoi* [7]. — *Wnidziem do domu Twego, przed obliczności Aniołów Twoich będziemyć śpiewać* [8]. — *Chwała, i cześć, i sława bądź Tobie, Królu Chryste, Odkupicielu.* — *Królestwa ziemskie, śpiewajcie Bogu, grajcie Panu* [9]... I wszystkie zastępy duchów niebieskich, wedle porządku stopni swoich, zstępując z nieba, wychodzą na spotkanie Jezusa, i głęboko Mu się kłaniają jako najwyższemu Panu swemu, i towarzyszą Mu śpiewając hymny i pienia niewypowiedzianej słodkości. Podobnież i Patryarchowie święci, postępujący za Jezusem, śpiewają i wołają: *Alleluja! Alleluja! Alleluja! Błogosławionyś jest, Panie, który wypatrujesz przepaści, a siedzisz na Cherubim* [10], *Alleluja! Alleluja! Alleluja! — Godzieneś, Panie, wszelkiej czci i chwały, Alleluja! iżeś chwalebnie uczynił zwycięztwo, Alleluja! — Będą wyznawać niebiosa cuda Twoje, Panie, Alleluja! i prawdę Twoję* [11], *Alleluja.* — *Oto teraz wstępują pokolenia Pańskie, Alleluja! ku wyznawaniu Imieniu Pańskiemu* [12], *Alleluja! Aby się rozweselili weselem ludu Twego, abyś był pochwalon z dziedzictwem Twojem* [13], *Alleluja! Alleluja! Alleluja!*

[1] Mich. 2, 8.—[2] Ps. 67, 5.—[3] Ps. 106, 8.—[4] Ps. 16, 7.—[5] Ps. 104, 43.—[6] Ps. 56, 12.—[7] Ps. 59, 6.—[8] Ps. 131, 1.—[9] Ps. 67, 33.—[10] Dan. 3, 55.—[11] Ps. 88, 7.—[12] Ps. 121, 4.—[13] Ps. 105, 5.

Obaczże, jako niebo i ziemia cześć oddają Panu, i weselą się z chwały Jego, i w słodkiem rozradowaniu śpiewają Mu cześć i sławę. I tak się spełnia, co przepowiedział Prorok: *Wstąpił Bóg z wesołem śpiewaniem, i Pan z głosem trąby* [1]. Pan Jezus dla pociechy Matki swojej i uczniów, powoli się wznosi, aby dłużej mogli się cieszyć widokiem Jego tryumfu; nakoniec obłok zakrył od oczu ich Boskiego Zwycięzcę, i tejże chwili Pan Jezus w orszaku Aniołów i Patryarchów, wstępuje do niebieskiej ojczyzny.

Tymczasem Matka Boska i Apostołowie z uczniami, choć Syn Boży znikł z przed oczu ich, jeszcze klęczeli na tymże miejscu, spoglądając w niebo. Aż w końcu dwaj Anieli stanęli przy nich, i przerwali to ich zachwycenie, mówiąc: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrzący w niebo? ten Jezus, który* z taką chwałą i majestatem *wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba* [2]. Teraz więc, wróćcie się do miasta, jako wam przykazał, i czekajcie spełnienia się obietnicy Jego.“ Patrz, jak to Pan Jezus pamięta o swoich; zaledwo ich pozbawił widomej obecności swojej, a zaraz posyła do nich Aniołów, aby się nie męczyli próżnem patrzaniem, a iżby to świadectwo duchów niebieskich umocniło ich w wierze, stwierdzając naoczne ich o Wniebowstąpieniu Jego świadectwo! Gdy tedy Matka Boska usłyszała te słowa Aniołów, prosiła ich pokornie, aby Ją polecili Synowi; a oni kłaniając się głęboko aż do ziemi, ochotnie się podjęli tego poselstwa. Podobnież i Apostołowie, i Magdalena, i wszyscy uczniowie polecili się anielskiej do Zbawiciela przyczynie. A gdy Aniołowie od nich odeszli, wszyscy razem wrócili się do miasta, na górę Syon, i tam trwali jednomyślnie, czekając Pocieszyciela, którego im Pan Jezus przysłać obiecał.

[1] Ps. 46, 6. — [2] Act. I, 11.

Wróć się już i ty, z sercem pełnem wesela i nadziei, i radując się z chwały Pana twego, wróć się, kędy cię powołuje wola Jezusa, Boskiego Króla twego, i czyń jako ci rozkazał. Wstąp dzisiaj zaraz nad wszystkie rzeczy ziemskie, abyś wszystką myślą twoją, i wszystką miłością twoją mieszkał w niebie, *gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący* [1]. Poświęć się ochotnie na wszelkie trudy i cierpienia, bo ten był na ziemi udział Boskiego Mistrza twego, ten także powinien być udział ministrów Jego: a czekaj cierpliwie onej szczęśliwości, którą zachował wiernym swoim na koniec czasów, na dzień wtórego przyjścia, i ostatecznego tryumfu i Wniebowstąpienia swego.

ROZMYŚLANIE LXV.

O trojakiem źródle wesela, z tajemnicy Wniebowstąpienia Pańskiego płynącem.

I. Pan Jezus przez Wniebowstąpienie swoje wsławił siebie samego.
II. Wsławił stan kapłański.
III. Wsławi kiedyś wiernego kapłana.

Punkt I. *Pan Jezus przez Wniebowstąpienie swoje wsławił siebie samego.—A oni pokłon uczyniwszy, wrócili się do Jeruzalem z weselem wielkiem.* Temi słowy Łukasz święty na końcu Ewanielii swojej zamyka swoje o tej tajemnicy opowiadanie. *Wielkie mieli wesele*, powiada, tłomacząc te słowa jeden pisarz kościelny, *z tego że Pan został wsławiony, że diabeł został poniżony, że żydzi zostali zawstydzeni, że Odkupienie ludzkie zostało dokonane, że upadek Aniołów został naprawiony* [2].

[1] Col. 3, 1. — [2] *Hugo Card. in Luc.*

Zważ tu szczególnie pierwszy z wymienionych w powyższym wykładzie powodów, i zrozumiej, jak wielkie wesele płynie dla każdej duszy wiernej, a tem bardziej dla wiernego kapłana, z tego wsławienia Pana Jezusa w tajemnicy Wniebowstąpienia Jego.

Apostołowie przed Zmartwychwstaniem nie znali jeszcze Boskiego Mistrza, tak jak Go poznali po Zmartwychwstaniu Jego. Zważ, ile to nowych znaków, nie tylko potęgi i majestatu, ale też szczególnie łaskawości i miłości swojej okazał im Pan Jezus w tylokrotnych swoich po Zmartwychwstaniu zjawieniach się, i w samejże wspaniałości Wniebowstąpienia swego! Po tylu znakach lepiej poznawszy Pana Jezusa, nie dziw, że Go także więcej kochali, azatem i radość, jaką mieli z Wniebowstąpienia Jego, równała się ich miłości, i szczęśliwi byli szczęśliwością Jego. Wprawdzie oglądali tylko słaby promień chwały Pana swego, bo stronę tryumfu Jego niebieską i wieczną obłok zakrył od oczu ich. Wszakże i to, co oglądali, szerokie im otwierało pole do myślenia. „Syn Boży," powiada święty Bonawentura, „otoczony wspaniałym onym orszakiem dusz błogosławionych, otwiera bramy nieba, które od upadku pierwszego człowieka zamknięte były rodzajowi ludzkiemu, i wchodzi w tryumfalnym pochodzie do królestwa swego; potem schyla kolana przed Ojcem swoim, i dzięki Mu czyni za zwycięztwo, które odniósł nad piekłem, i przedstawia Mu więźniów, których wyzwolił z otchłani; potem Mu uczniów swoich poleca, mówiąc: „Ojcze, pomnij na tych braci moich, których zostawiłem na świecie; obiecałem im posłać Ducha Świętego, raczże spełnić im tę obietnicę. Tedy Ojciec powstawszy na powitanie Syna swego najmilszego, za to, iż tak wspaniale wykonał wszelką wolą Jego, i tak wielką chwałę Mu oddał, sadza Go na prawicy swojej, i oddaje Mu wszelką władzę i wszelki

sąd, aby sam wedle woli swojej rozdawał dary ojcowskie, i posłał wiernym swoim Ducha Świętego...“

Następnie, w temże rozmyślaniu swojem, przedstawia Doktór Seraficzny Patryarchów, i Proroków, i wszystkich sprawiedliwych Starego Zakonu, jako wchodzą za Zbawicielem do wiekuistego królestwa, i jako wszystkie chóry Anielskie kolejno stają przed Boskim Królem swoim, i chwałę Mu śpiewają, i cześć i poddaństwo Mu składają: *Wszyscy się radują, wszyscy się weselą, wszyscy śpiewają, wszyscy się cieszą, wszyscy wykrzykują głosem wesela, wszyscy klaskają rękoma, wszyscy pienia zawodzą, wszyscy rozkoszują, wszyscy tryumfują.* Wówczas to prawdziwie Jerozolima niebieska zabrzmiała pieniem radości, i rozległo się na ulicach jej głośne Alleluja. Nigdy jeszcze, od założenia świata, nie było takiego święta w niebie, i nigdy więcej nie będzie drugie mu podobne, chyba jeszcze w dzień sądny, gdy wybrani w ciałach uwielbionych wnidą i zasiądą na stolicach swoich. Z tego względu, powiada znowu święty Bonawentura, uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego przewyższa wszystkie inne uroczystości. Wielkie to zaiste święto, Wcielenie i Narodzenie, i Męka Syna Bożego; lecz nie zupełne jeszcze z tych tajemnic wesele, bo choć nam przyniosły zbawienie, ale Zbawiciel miał z nich tylko upokorzenie, i ubóstwo, i cierpienie. Większa niż tamte, bo już nie tylko dla nas, ale i dla Syna Bożego, jest uroczystość Zmartwychwstania Jego; przez Zmartwychwstanie swoje Pan Jezus zwyciężył śmierć, i nas usprawiedliwił; lecz i w tej tajemnicy, choć odniósł zwycięztwo, ale jeszcze nie zasiadł na prawicy Ojca swego, i na tronie chwały swojej: i choć nas usprawiedliwił, ale jeszcze niebo było dla nas zamknięte... Dopiero przez Wniebowstąpienie swoje Zbawiciel i królestwo swoje otrzymał, i nam wstęp do nieba otworzył; tak iż

gdyby nie była się spełniła ta tajemnica, aniby Syn Boży nie miał doskonałej chwały, aniby się sprawy Boże doskonale wykonały. Dla tego więc każda dusza wierna i szczerze miłująca Pana Jezusa, w tym dniu więcej się radować powinna, niż w każdą inną uroczystość. Tak-ci Zbawiciel mówił uczniom swoim: *Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca* [1]. Lecz jest w tej tajemnicy jeszcze drugi powód do radości, kapłanowi w szczególności zachowanej.

Punkt II. *Pan Jezus Wniebowstąbieniem swojem wsławił stan kapłański.* Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa najbliższy ma związek z kapłańską Jego godnością: tego cię uczy Apostoł, gdy mówi: *Przewodnik za nas wszedł Jezus, według porządku Melchizedechowego, Najwyższym kapłanem stawszy się na wieki* [2]. Syn Boży wstąpił do nieba, aby tam królował na prawicy Ojca, i wiecznie sprawował dla nas urząd Pośrednika i Kapłana: *I dla tego jest Nowego Testamentu Pośrednikiem, żeby... obietnicę wzięli, którzy wezwani są, wiecznego dziedzictwa* [3]. *Przetoż i zbawić na wieki może przystępujące przez Niegoż do Boga, zawsze żyjąc, aby się wstawił za nami* [4]. A ty kapłanie, jesteś wielkiego tego Króla ministrem: *Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych* [5]. Jesteś Boskiego tego Kapłana namiestnikiem, jako orzeka święty Sobór Trydencki w tych słowach: *Pan nasz Jezus Chrystus, wstępując z tej ziemi do nieba, kapłanów jako namiestników swoich zostawił* [6]. Toż samo sprawujesz kapłaństwo na ziemi, które Chrystus Pan sprawuje w niebie. Przez ciebie i z tobą Chrystus cześć oddaje Bogu, i modli się, i ofiaruje siebie, i pokój i zbawienie wszystkiemu światu

[1] Joan. 14, 28.—[2] Hebr. 6, 20.—[3] Ib. 9, 15.—[4] Ib. 7, 25.
[5] 1 Cor. 4, 1.—[6] *Sess. 14, c. 5.*

uprasza. Jakichże wysokich łask dostępujesz, przez to, powołanie twoje do tak wspaniałego urzędu! Tak Pan Jezus przez ciebie mówi do ludzi, jakobyś sam był drugim Chrystusem: *Kto was słucha*, mówi, *mnie słucha*. Tobie powierza chwałę swoję, abyś miał o niej staranie, i skarby łaski swojej, abyś je rozdawał ludowi. W ręce twoje oddaje własną potęgę swoję; co ty otworzysz, tego nikt nie zamknie; co ty zamkniesz, tego nikt nie otworzy: *Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.* Ten, który wstąpił na wysokości niebieskie, na każdy dzień zstępuje do rąk twoich; wolno ci Go dotykać, wolno pożywać, wolno ci Go dawać drugim;.. a potem wszystkiem jeszcze ci niepojętą gotuje nagrodę w niebie: *Jeźli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój* [1].

Punkt III. *Pan Jezus Wniebowstąpieniem swojem oznajmia wiernemu kapłanowi chwałę zgotowaną mu w wieczności.* Posługowanie kapłańskie całe się zasadza na ciągłem wyrzeczeniu się siebie samego, na ciągłem a ochotnem ponoszeniu trudów i znojów dla sprawy Bożej i zbawienia dusz; prawda, że jest to droga przerażająca dla natury, ale kres jej jaki szczęśliwy! Nie bez przyczyny Pan Jezus za miejsce tryumfu swego obrał tę samą górę Oliwną, która była widownią poniżeń Jego; jako przedtem u stóp tej góry konał i krwią się pocił w obec uczniów swoich, tak teraz w obec nich ze szczytu tejże góry wznosi się do nieba. Uczynił to dla utwierdzenia ich w tem przekonaniu, iż żadnego nie masz porównania między utrapieniem doczesnem, a weselem wiecznem, *a iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [2]. Porównaj Mękę Jezusa, z tym tryumfem Jego. Oto już wszy-

[1] Joan. 12, 26. — [2] Rom. 8, 18.

stek świat pozna Go i ogłosi Panem wszystkiego stworzenia, i Królem wieków nieśmiertelnym!.. Oto w miejscu siności i ran, teraz jasne promienie chwały wynikają z ciała Jego! Za to, że sam siebie poniżył, teraz został wywyższony; za każdą łzę którą przelał, teraz ma potoki roskoszy. Jeden naród niewdzięczny odrzucił Go, i śmiał mówić: *Nie chcemy, aby ten królował nad nami;* za to teraz po wszystkim świecie opowiadane jest słowo Jego, i ogłoszona łaska Jego, i niezliczone narody są Mu posłuszne. Napróżno Żydzi Nim wzgardzili, i bezrozumni Mu wyrządzili zelżywość; teraz za to tysiące serc wiernych oddają Mu serdeczny pokłon i cześć najgłębszą. Raz jeden umarł na krzyżu, a teraz na niezliczonych żyje ołtarzach; raz jeden ucierpiał na Kalwarii, a teraz w niezliczonych kościołach chwałę odbiera. Lecz nad to wszystko najdziwniejsze porównanie między krótkością drogi, a wiecznością kresu: tu już zgoła żadnego nie masz stosunku, i rozum się gubi w porównaniu tych dwu rzeczy tak różnych... Z jednej strony kilka godzin, lub kilka dni, co najwięcej kilka lat bojowania i smutku; z drugiej, wieczność nieskończona odpoczynku, i radości, i tryumfu!

Zastanów się nad tem, a zrozumiesz, zkąd Apostołowie czerpali to męztwo nieustraszone, z jakiem po Wniebowstąpieniu Pańskiem, spokojniepatrzali na męki im zgotowane; zrozumiesz, zkąd brali ten zapał i tę gorącość ducha, z jaką wszędy opowiadali Ewanielię: *Illi autem praedicaverunt ubique.* Ztąd je czerpali, że ciągle mieli na pamięci ten widok, którego byli świadkami na górze Oliwnej; ztąd że, jak mówi święty Paweł, ciągle się zapatrywali na przykład Boskiego wodza swego Jezusa, jako w Wniebowstąpieniu swojem nieskończenie więcej otrzymał chwały, niż w Męce swojej ucierpiał zelżywości: *Patrząc na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając*

przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę [1]. Zacznij już i ty czerpać pociechę i siłę z tych źródeł Zbawiciela. Powiedz Panu, jako Elizeusz rzekł do mistrza swego Eliasza: *„Żywie Pan, że się Ciebie nie puszczę.* Owo mię masz, gotowem pójść za Tobą, kędykolwiek pójdziesz. Każesz mi zstąpić z Tobą aż do stajni Betlejemskiej, *usque in Bethel*, i podeptać wszelkie dostatki i dobra ziemskie? *Żywie Pan, że się Ciebie nie puszczę!..* Każesz mi pójść za Tobą aż do Jerycha: *usque in Jericho*, i jako miłosierny Samarytanin, naśladując przykładu Twego, chorych nawiedzać i pocieszać strapionych? *Żywie Pan, że się Ciebie nie puszczę!..* Każesz mi przyjść za Tobą nie tylko przez wody Jordanu: *usque ad Jordanem*, ale i przez potok Cedron, i wstąpić z Tobą na Kalwarię? *Żywie Pan, że się Ciebie nie puszczę* [2]. Dość już tego szczęścia, że mogę na tym świecie cierpić dla Ciebie; a Ty na domiar jeszcze mi obiecujesz szczęśliwość bez końca!“

ROZMYŚLANIE LXVI.

O przygotowaniu się na uroczystość Zielonych Świątek, przez gorące pożądanie przyjścia Ducha Świętego.

Cokolwiek Bóg nam objawił przez wiarę o tajemnicy nieogarnionej istności swojej, wszystko to słusznie zwać się może objawieniem miłości Bożej ku nam; bo każdą z trzech Boskich Osób z tego poznaliśmy, co raczyła uczynić dla miłości naszej; i mogłoby się prawie zdawać że szczęście człowieka jest wyłącznym i nieustającym po wszystkie wieki celem wszystkich myśli i spraw Trójcy Przenajświętszej. Dla miłości człowieka

[1] Hebr. 12, 2. — [2] 4 Reg. 2, 2. 6.

Ojciec wszystko stworzył wszechmocnością swoją, i cokolwiek stworzył, to i zachowuje i rządzi Opatrznością swoją. Dla miłości człowieka Syn stał się Zbawicielem; a Duch Święty dopełnia sprawę zbawienia, wylewając na odkupionych łaskę poświęcającą. Jako więc każdej Osobie Trójcy Przenajświętszej szczególne przypisują się dobrodziejstwa, tak też słuszna by każdej szczególna cześć się oddawała. Dla tego ustanowiony jest i ten czas Piędziesiątnicy, abyś w nim oddał dług wdzięczności Twojej Duchowi Świętemu, i kiedy wszelkie nabożeństwa przez Kościół ustanowione lub upoważnione, nie zkąd inąd pochodzą jedno z natchnienia Ducha Świętego, tem bardziej więc w szczególnem powinieneś mieć poważaniu i zachowaniu to nabożeństwo, bezpośrednio zmierzające do Boskiego sprawcy wszelkiego nabożeństwa. Pomnijże w tym czasie na to, co Pan Jezus zalecił Apostołom swoim, gdy od nich odchodził do Ojca: *Rozkazał im aby nie odchodzili z Jerozolimy, ale czekali obietnicy Ojcowskiej* [1]; przez te dziesięć dni od Wniebowstąpienia do Piędziesiątnicy nie odchodź z Jerozolimy, ale mieszkaj, o ile zdołasz, ustawicznie w przybytku duszy twojej, i czekaj obietnicy Ojcowskiej; pożądaj gorąco przyjścia Ducha Świętego i wzywaj Go ustawiczną modlitwą: *Przyjdź, Duchu Stworzycielu, nawiedź dusze Twych wiernych.* Ku czemu abyś się skuteczniej pobudził, zważ następujące trzy powody do tego świętego pożądania:

I. Przyjście Ducha Świętego wielkie ci łaski przynosi.
II. Jeźli się godnie przygotujesz, niezawodnie otrzymasz te łaski.
III. Wielką masz łask tych potrzebę.

Punkt I. *Gorąco pożądaj przyjścia Ducha Świętego, dla wielkich łask które ci przynosi.* Uroczystość Ze-

[1] Act. 1, 4.

słania Ducha Świętego, powiada jeden kaznodzieja [1], tem się różni od innych uroczystości, że inne są tylko pamiątką tajemnicy, która się raz spełniła, i więcej się nie spełnia, gdy przeciwnie tajemnica Zesłania Ducha Świętego w tym dniu rzeczywiście się wznawia w każdej duszy odpowiednio przygotowanej. Duch Święty, jako ongi zstąpił na Aposotłów, tak w tym samym dniu prawdziwie zstąpi na ciebie, choć nie z taką jasnością i z takiem okazaniem cudów jak wonczas, ale z tą samą skutecznością, ku nawróceniu i poświęceniu twej duszy. Oczyści cię, oświeci cię, i miłością Bożą cię zapali, i uczyni cię zdolnym do spełnienia tego wszystkiego, co Bóg w miłosierdziu swojem chce aby się spełniło w tobie i przez ciebie, dla twojego i bliźnich zbawienia. Słusznie Kościół zowie Ducha Świętego najwyższym i jakoby jedynym darem Bożym: *donum Dei;* bo chociaż Bóg dając ci Syna swego, *wszystko z Nim darował*, jako mówi Apostoł, ale tego nieogarnionego daru inaczej poznać ani osiągnąć nie możesz, jedno przez Ducha Świętego. Przez wiarę, nadzieję i miłość posiadasz Chrystusa; lecz wiary, nadziei i miłości sprawcą i początkiem jest Duch Święty. Duch Święty sprowadza na duszę twoję zasługi Chrystusa, i czyni cię członkiem ciała Jego, i wzbudza w tobie życie Jego, a przez to dopiero dokonywa odkupienie twoje, i jakoby pieczęć swoję na niem wyciska. Ztąd i Pan Jezus, cokolwiek w tajemnicach życia swego uczynił i ucierpiał, w tym celu uczynił i ucierpiał, aby cię zbogacił darami Ducha Świętego.

Duch Święty mieszka w duszy sprawiedliwej jako źródło żywota, z którego siedm przedziwnych strumieni bezprzestannie wypływa i wylewa się na wszystkie władze tej duszy, i upładnia ją, aby wydawała owoc wszel-

[1] *Bourdaloue.*

kiej doskonałości i cnoty: przez te siedm strumieni rozumniej siedm darów Ducha Świętego. O, jakież to wielkie i drogie dary! jak zwłaszcza w twoich oczach, kapłanie i pasterzu, wielkiemi i drogiemi być powinny! Św. Piotr opisuje je w tych słowach: *Największe i kosztowne obietnice nam darował.* Zowie je *obietnicami*, raz, że do tych darów ściągają się wszystkie obietnice Boże; a powtóre, że dary te są rękojmią przyszłej chwały, którą Bóg nam obiecał. Zowie je *największemi i kosztownemi*, a że w istocie są takiemi, o tem łatwo możesz się przekonać, gdy zważysz że, jako dodaje tenże Apostoł, przez nie stajesz się uczestnikiem Boskiego przyro dzenia: *Ut per haec efficiamini Divinae consortes naturae.*

Rozważ po szczególe, jakie to dary. Jest to naprzód dar *bojaźni* synowskiej, która sprawuje w duszy świętą lękliwość i czułość na najmniejszą w służbie Bożej niewierność, i najgłębszą cześć dla Majestatu Boskiego.—Jest to powtóre dar *pobożności*, która daje duszy smak i ochotną gotowość do tego wszystkiego cokolwiek się ściąga do czci i służby Bożej, do modlitwy, do śpiewu kościelnego, i t. d.—Jest to potrzecie dar *męztwa*, czyli mocy duszy, która czyni człowieka wyższym nad wszelkie dobra czy straty życia doczesnego, tak iż gotowym i ochotnym się staje do najwspanialszych poświęceń i bohaterskich czynów cnoty [1]. Te są trzy dary Ducha Świętego, działające wprost na wolą; drugie cztery działają więcej na rozum, i przez nie, powiada jeden pisarz pobożny [2], Duch Święty jakoby czworakim językiem ognistym mówi do duszy człowieka, aby

[1] Amat, ardet, fervet; calcat omnia quae delectant, et transit; venit ad aspera, truculenta, horrentia, imminentia,... calcat, frangit, et transit. *S. Aug.*

[2] *O. Nouet.*

go nauczył, i oświecił i rządził.—Mówi więc do niej jako przyjaciel do przyjaciela, niosąc radę w trudnych zdarzeniach, i cudowne z nich wyjście otwierając. Mówi jako mistrz i nauczyciel, i naucza *umiejętności* nad wszelkie umiejętności najwyższej, to jest, umiejętności Świętych, którą kto ma, zdrowo sądzi o wszystkiem, i o tyle każdą rzecz szacuje, lub też nią gardzi, o ile rzeczywiście na szacunek lub na pogardę zasługuje. Tą umiejętnością oświecony, widzi jasno że to co przemija jest niczem, widzi że ubóstwo jest skarbem, za który kupuje się królestwo wieczne; widzi, że niemoc ciała daje zdrowie duszy; widzi, że śmierć sama jest błogosławionem narodzeniem na żywot nieśmiertelny,—Mówi Duch Święty do duszy człowieka przez dar *mądrości*, i wyzwala go od onego okropnego szaleństwa i bezrozumnej onej ślepoty grzeszników, która wiedzie na przepaść potępienia wiecznego; przez dar mądrości Duch Święty odciąga człowieka od rzeczy stworzonych, a ku Bogu ją zwraca; odrywa serce od ziemi, a do nieba je wznosi, jako mówi przez Apostoła: *Co wzgórę jest miłujcie, nie co na ziemi* [1]. Nakoniec, mówi Duch Święty do duszy człowieka przez dar *zrozumienia*, otwierając przed nią głębokości tajemnic Bożych, i tak jasną światłością oświecając ją, iż wchodzi przez wiarę *aż we wnętrzności zasłony* [2], i jakoby już oczyma patrzy na to, co wiara objawia. A nad to, co człowiekowi zmysłowemu ciemnem się wydaje i niezrozumiałem w onych prawdach praktycznych a gorzkich naturze, jako to: iż potrzeba zaprzeć się samego siebie, i nosić i kochać krzyż swój, i t. p., to przez dar zrozumienia staje się widocznem i niewątpliwem; wówczas to rozumie człowiek, jako może się znaleźć szczęście w cierpieniu, i chwała w zelżywości, i jako ten

[1] Col. 3, 2. — [2] Hebr. 6, 19.

tylko prawdziwie miłuje siebie samego, kto świętym jest, albo świętym stać się usiłuje. Zastanów się nad sobą: otrzymałeś już Ducha Świętego, ale gdzie w tobie ona hojność darów Jego? Podobno sam Mu jakoby ręce wiązałeś, że nie mógł ci użyczyć tych darów swoich, albo pod skąpą tylką miarą ci je wymierzał! Może z zapałem szukałeś i pożądałeś tego, co ci się zdawało być dobrem; lecz cóż ci to pomoże, kiedyś nie szukał najwyższego i jedynego Dobra? Już więc dziś przynajmniej zacznij go szukać, tem bardziej, że szukając, niezawodnie je znajdziesz; niezawodnie Duch Święty w tym dniu Zesłania swego zstąpi na ciebie, jeźli jedno zechcesz Go przyjąć. I ten jest drugi powód, dla czego masz żarliwie pożądać przyjścia Jego.

Punkt II. *Gorącem pożądaniem przygotuj się na przyjęcie Ducha Świętego, a samoż pożądanie twoje będzie ci niezawodną rękojmią przyjścia Jego.* Zważ, na czem opiera się ta rękojmia: opiera się na samejże naturze Ducha Świętego; opiera się na prawie niezaprzeczonem; opiera się nakoniec na niewątpliwych obietnicach.

Dobroć, powiada święty Tomasz, ma to z natury swojej, że rada się wylewa i użycza samej siebie: *Bonum dicitur diffusivum sui.* Lecz Duch Święty jest dobrocią samą: *Cujus natura bonitas*, powiada o Nim Kościół. Duch Święty jest jakoby sercem Boga; przez Ducha Świętego Syn miłuje Ojca, przez Ducha Świętego Ojciec i Syn miłują człowieka, i cokolwiek z miłości Bożej pochodzi, wszystko to przypisuje się Duchowi Świętemu. Duch Święty nikomu nie skąpi skarbów swoich; ustawicznie je ofiaruje każdemu, i wielką ma radość, gdy je może wylać na duszę człowieka. Kołacze bezprzestannie do serc ludzkich, snać dla tego, że do nich wniść pragnie: *Jeźliby kto*, mówi, *usłyszał głos mój, i otworzył*

mi drzwi, wnidę do niego [1]. Sam, prawdziwie rzec można, prosi nas o to, byśmy Go prosili, bo i natchnienie i chęć do modlitwy z Niego jest. Co większa, sam, jako świadczy Apostoł, *prosi za nami wzdychaniem niewymownem* [2]. Kiedy więc sam pobudza nas do modlitwy, i sam ją natchnieniem swojem wzbudza, i sam niejako za nas się modli, żadną miarą być nie może, żeby odrzucił modlitwę naszę.—Zważ przytem, że kiedy modlisz się i prosisz o Ducha Świętego, prosisz o rzecz, która ci się należy: albowiem, Syn Boży pracą, i męką, i śmiercią swoją sam tobie nabył dary Ducha Świętego, azatem masz do nich prawo niewątpliwe.—Masz nad to jeszcze i obietnice, na których polegając, nie możesz się zawieść. Pełno tych obietnic na każdej niemal karcie Ewanielii: lecz zwłaszcza zważ dobrze ten argument, którym Pan Jezus u świętego Łukasza jakoby dotykalnie wykazuje nieomylną pewność onych obietnic: *Jeźli tedy wy,* tak mówi do Żydów, *będąc złymi,* to jest, choć pełno w was złych nałogów, i choć serca macie skażone, *umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba,* który jest przepaścią wszelkich doskonałości, który z samej natury swojej dobrym jest, i nieskończoną dobrocią, *da Ducha dobrego tym, którzyGo proszą?* [3]. Nie tylko więc prosić powinieneś żarliwie o przyjście Ducha Świętego: *Veni, Creator Spiritus mentes tuorum visita;* ale możesz także i powinieneś, tak prosząc, czekać z ufnością przyjścia Jego. Zważ nakoniec trzeci powód, który cię do jeszcze gorętszej żądzy pobudza.

Punkt III. *Gorąco pragnij przyjścia Ducha Świętego, bo konieczną masz potrzebę łask i darów Jego:* nie tylko ze względu na własne twe uświęcenie, ale też ze

[1] Apoc. 3, 20. — [2] Rom. 8, 26. — [3] Luc. 11, 13.

względu na zlecony ci urząd. Wiesz dobrze jaka jest z przyrodzenia nędza twoja, bo nic nie masz sam z siebie, jedno ciemności i grzech: wiesz dobrze że sam przez się nic zgoła uczynić nie możesz dla zbawienia twego: *Żaden*, powiada Apostoł, *nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym* [1]. Jakże więc gorąco pragnąć tego powinieneś, byś był *obleczony* oną *mocą z wysokości*, która sama może dopomódz tej większej nad wszelki wyraz słabości twojej: *Spiritus adjuvat infirmitatem nostram!* [2]. Tej słabości rozumu, który sam przez się nie zdoła pojąć prawd wiecznych; tej słabości woli, która sama przez się jest nieskora do cnoty; tej słabości pamięci, która tak łatwo zapomina o Bogu: tej słabości w czynie, i słabości w cierpieniu, i słabości w samejże modlitwie, bo sam nie wiesz ani o co, ani jak prosić powinieneś!...

Jeśli więc, jak z tego wszystkiego jasno się okazuje, każdy wierny nieodbitą ma tego potrzebę, by Duch Święty napełnił go darami swemi: *Reple tuorum corda fidelium:* łatwy wniosek, jakiej daleko większej jeszcze obfitości tych darów potrzeba człowiekowi, powołanemu do sprawowania powinności kapłańskich! Urząd kapłański, powiada św. Ambroży, jest to urząd samegoż Ducha Świętego: *Munus Spiritus Sancti, officium sacerdotis* [3]. Kapłan powinien być, jak Duch Święty, *Parakletem*, w trojakiem tego wyrazu znaczeniu, to jest, przyczyńcą, i ostrzegaczem, i pokrzepicielem. Boskie sprawy Ducha Świętego spełniają się w Kościele przez kapłana, przez to, że kapłan opowiada słowo Boże, że sprawuje Sakramenta, że się modli, i modlitwą swoją szczególne łaski na lud wierny sprowadza; i sam kapłan nie inaczej, jedno przez Ducha Św. może się stać prawdziwie światłością świata,

[1] 1 Cor. 12, 3. — [2] Rom. 8, 26. — [3] *De poenit. l. 1, c. 2.*

i solą ziemi, a szczególnie tylko przez Ducha Św., może się stać pocieszycielem: *Duch Pański na mnie,... abym cieszył wszystkie płaczące* [1].—*Cieszy nas we wszelakiem utrapieniu naszem, abyśmy mogli i sami cieszyć te, którzy są we wszelkim ucisku* [2]. Wzbudź więc w sobie, kapłanie, i utrzymuj jaknajgorętszą żądzę otrzymania wszystkiej zupełności darów Ducha Świętego: to będzie najlepsze, jakie możesz uczynić przygotowanie na uroczystość Zielonych Świątek. Bo taka jest powiada św. Grzegorz z Nazianzu, miłość Boga, że pragnie tego byśmy Go pragnęli: *Sitit sitiri;...* „i choć nieskończony jest, i niczego nie potrzebuje, możesz Go jednak obdarzyć, i obdarzasz Go rzeczywiście, gdy Go prosisz aby ciebie obdarzył; bo chętniej Bóg człowiekowi daje, niż człowiek zdolnym jest brać“ [3].

ROZMYŚLANIE LXVII.

O bliższem przygotowaniu się na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

I. Oddal wszelkie przeszkody do przyjęcia Ducha Świętego.
II. Czyń, co od ciebie zależy aby Duch Święty mógł przyjść do ciebie.

Punkt I. *Jakie przeszkody należy ci oddalić, aby Duch Święty mógł nawiedzić ciebie, i w tobie mieszkać?* Te trzy główne: grzech, ducha świata, i zmysłowe, lub czysto ziemskie przywiązania.

1ód Grzech jest głównym nieprzyjacielem Ducha Świętego; grzech Go zasmuca [4], grzech gasi w duszy człowieka światłość Jego [5], i kiedy Duch Święty rozlewa

[1] Is. 61, 1. 2. — [2] 2 Cor. 1, 4.
[3] *Bossuet, Kazanie o Nawiedzeniu N. P. M.*
[4] Nolite contristare Spiritum Sanctum Dei. *Eph. 4, 30.*
[5] Spiritum nolite extinguere. *1 Thess. 5, 19.*

miłość Bożą w sercach naszych [1], grzech przeciwnie tę miłość osłabia, albo zgoła zabija; słowem, grzech sprzeciwia się wszelkim sprawom i darom Ducha Świętego. O to więc nasamprzód w tych dniach przygotowania starać się masz, byś zwojował grzech; bo zmaza grzechu żadną miarą nie może się pogodzić z nieskończoną czystością Tego, który jest świętością samą. Serce twoje, powiada św. Augustyn, jest naczyniem, do którego Pan chce nalać drogie wody łaski swojej; potrzeba więc naprzód wypróżnić je i oczyścić: *Naczyniem jesteś*, te są słowa Świętego Doktora, *ale jeszcze pełny jesteś;... wylej, abyś mógł się napełnić; masz się napełnić dobrem, wylej więc co w tobie jest złego. Czy mniemasz że Bóg będzie chciał napełnić cię miodem, dopóki ty pełny będziesz octu?* [2]. Gdy więc przez łaskę Ducha Świętego skrucha się obudzi w sercu twojem, będzie to pierwszy znak, że Duch Św. idzie do ciebie, i jakoby pierwszy krok Jego na drodze do duszy twojej. Jako człowiek zasmucił Ducha Św. niewdzięcznością swoją, tak Duch Święty zasmuca człowieka zbawiennemi wyrzutami sumienia. Otwiera mu oczy, aby ujrzał niewierności swoje, których przedtem nie widział, albo je sobie za nic poczytywał. Tak i tobie otwiera oczy, kapłanie, abyś poznał co robisz, kiedy zowiąc siebie ministrem i przyjacielem Jego, tak łatwo przecież dopuszczasz się tylu rzekomo lekkich grzechów, choć wiesz że Go niemi obrażasz. A zwłaszcza gdy łaska Jego stawi ci przed oczy całe życie twoje, pełne opieszałości, a może i pełne ciężkich grzechów, a potem usłyszysz w głębi duszy to

[1] Charitas Dei diffusa est in cordibus nostris per Spiritum Sanctum. *Rom. 5, 5.*

[2] Vas es, sed adhuc plenus... funde ut implearis; bono implendus es, funde malum. Putas quia melle vult te Deus implere, si aceto plenus es? *In Ps. 10.*

jakoby zapytanie Jego, jak to być może, byś Go jeszcze obrażał, po tylu przebaczeniach, toć doprawdy, na takie zapytanie i takie wspomnienie serceby ci z żalu pęknąć powinno! W taki sposób Duch Święty gotuje sobie drogę do duszy twojej, pobudzając ją naprzód, aby się obmyła we łzach pokuty: *Gdy Duch Święty*, powiada św. Bernard, *nawiedzi duszę człowieka, zaraz człowiek zaczyna opłakiwać grzechy swoje.*

2re Drugą przeszkodą do przyjścia i mieszkania w tobie Ducha Świętego, jest duch świata. *Co za towarzystwo*, pyta Apostoł, *światłości z ciemnościami* [1], i prawdy z kłamstwem? Zbawiciel, gdy prosił Ojca swego za uczniami swymi, aby zesłał na nich Ducha Świętego, i tym Duchem poświęcił ich w prawdzie: *Sanctifica eos in veritate* [2], czem ich szczególnie zalecał jako godnych tej łaski? Tem, iż nie są ze świata, bo sam ich *wybrał ze świata* [3]: *Nie są*, mówi, *ze świata, jako ja nie jestem z świata* [4]. Nie za światem prosi; gdyż świat nie może przyjąć tego Ducha prawdy, bo Go nie widzi, a w grubem zaślepieniu swojem niczego znać ani wierzyć nie chce, jedno to co widzi zmysłowemi oczyma, i czego rękoma się dotknie: *Spiritum veritatis, quem mundus non potest accipere, quia non videt eum* [5]. A jako sądy świata i sądy Ducha Świętego wręcz są sobie przeciwne, tak też z tego dwojakiego ducha i sądu, powiada św. Bernard, dwojaka, bardzo różna miłość się rodzi [6]. Duch Święty odwodzi serce człowieka od miłości do stworzeń, a zwraca je do Boga; duch świata przeciwnie odwraca je od Boga, a pociąga do stworzeń [7]. Po-

[1] 2 Cor. 6, 14. — [2] Joan. 17, 17. — [3] Ib. 15, 19.
[4] Ib. 17, 16. — [5] Ib. 14, 17.
[6] Valde sibi adversantur amor saeculi, et amor Dei.
[7] Amor Dei hominem revocat a mundo, et amor mundi revocat a Deo.

mnij więc, kapłanie, że przyjmując charakter kapłański, duszę twoję, jako mówi św. Ambroży, na to poświęciłeś, abyś walczył i niszczył w sobie to, co jest ze świata [1]; azatem przeniewierzyłbyś się powołaniu twemu, gdybyś zgadzał się w czemkolwiek na błędne zdania świata, i po światowemu sądził o ubóstwie i o bogactwach, o czci i o zelżywości... Pomyśl, jakieby to było zgorszenie, gdybyś kiedy słowem lub uczynkiem dał do zrozumienia, że kochasz te rzeczy, które kocha świat, i cenisz to, co świat ceni! Pilnie więc, zwłaszcza w tym tygodniu, roztrząsaj wszystkie myśli, i uczucia twoje, i obacz jaki duch tobą rządzi, czy duch kłamstwa, czy duch prawdy. Słuchaj co ci zaleca św. Paweł: *Nie bądźcie podobnymi temu światu* [2], i mów do siebie jak mówił o sobie Pan Jezus: *Jam nie jest z tego świata* [3]. Tym sposobem walcząc z duchem świata, zwalczysz zarazem i ducha ciała, to jest trzecią przeszkodę do przyjęcia tych łask i darów, z któremi Duch Święty w miłosierdziu swojem do ciebie przyjść pragnie.

3ie Ten jest niecofniony wyrok Boży, że Duch Jego nie będzie mieszkał w człowieku poddanym pożądliwościom ciała: *A gdy ujrzał Bóg ziemię być skażoną, (bo wszelkie ciało popsowało było drogę swą na ziemi),... rzekł: Nie będzie trwał duch mój na wieki w człowiecze, gdyż jest ciałem* [4]. *Ciało,* mówi Apostoł, *pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału: bo te się sobie wzajem sprzeciwiają* [5]. Jeźli dasz się zwyciężyć ciału, umrzesz, i ustanie w tobie wszelkie życie nadprzyrodzone i Boże. Jeźli przeciwnie duchem ciało umartwisz, będziesz żył tem życiem, które daje Duch Święty, to jest życiem wybranych Bożych, i własnem życiem

---

[1] Devovisti animam tuam ad destruenda ea quae sunt hujus saeculi.
[2] Rom. 12, 2. — [3] Joan. 8, 23. — [4] Gen. 6, 12. 13. — [5] Gal. 6, 3.

Jezusa Chrystusa: *Si secundum carnem vixeritis, moriemini; si autem Spiritu facta carnis mortificaveritis, vivetis* [1]. Lecz zważ tu, jak daleko zwłaszcza dla męża apostolskiego się rozciąga ten obowiązek oderwania się od wszelkich zmysłowych przywiązań, i jaka jest, rzeczby można, drażliwość Ducha Świętego na wszelką w tym względzie niewierność. *Jeźli nie odejdę*, tak mówił Zbawiciel do onych pierwszych kapłanów swoich, *Pocieszyciel nie przyjdzie do was* [2]. O dziwne słowa! woła Bernard św.: tak-li więc Syn Boży własnemi usty swemi oznajmia Apostołom, iż jeźli im nie odbierze ciała, nie otrzymają Ducha: *Nisi abstulero vobis carnem, non habebitis Spiritum?* Co to znaczy? Czy rzeczywiście tak przeciwnem być mogło Duchowi Świętemu to Boskie Ciało, które sam utworzył w przeczystych wnętrznościach Panny Maryi, iżby sama obecność jego przeszkadzała Mu do wylania hojności darów swoich, nawet na dusze już tak dobrze przygotowane, jakiemi były dusze Apostołów? Nie, odpowiada tenże Doktór Święty; ale chciał Pan Jezus onemi słowy nauczyć wszystkich uczniów swoich, iż powołani do pracy nad uświęceniem świata, muszą pierwej utracić tę zmysłową jeszcze, choć czystą i świętą pociechę, jaką mieli z widomej z nimi obecności Zbawiciela, niby się stali zdolnymi do przyjęcia zupełności Ducha Świętego [3]. *Jakże więc*, tak kończy św. Bernard, *człowiek zmysłowy, i kochający się w ciele, i ciało swoje pieszczący, śmiałby obiecywać sobie pociechę niebieskich onych Ducha Świętego odwiedzin?* [4].—Te są więc trzy

[1] Rom. 8, 13. — [2] Joan. 16, 7.

[3] Nisi carnis praesentia vestris subtrahatur affectibus, spiritualis gratiae plenitudinem mens occupata non admittet.

[4] Audeat ergo qui carnem sapit, qui carnem fovet, illam consolationem supernae visitationis expectare! *Serm. 3 de Ascens.*

główne przeszkody, które ci usunąć należy, jeźli prawdziwie pragniesz dostąpić tych dóbr nieskończonych, z któremi idzie do ciebie Duch Święty. Postanów za łaską Bożą walczyć w sobie i zwyciężyć tę trojaką przeszkodę. Lecz nad to:

Punkt II. *Czyń, co od ciebie zależy, abyś pociągnął do siebie Ducha Świętego.* Trzy rzeczy w tym celu uczynić możesz i powinieneś, jak ci je wskazuje Zbawiciel w słowach, które rzekł do Apostołów przed Wniebowstąpieniem swojem, i jak je Apostołowie wiernie wypełnili: *A wy*, tak mówi do nich, *siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości* [1]. Zalecił im więc w tych słowach: naprzód, aby mieszkali w Jerozolimie: *w mieście;* powtóre, aby zachowali się w pokoju ducha: *siedźcie;* nakoniec, potrzecie, aby czekali statecznie: *aż będziecie obleczeni mocą z wysokości.*

Zważ teraz, jak wiernie spełnili Apostołowie to Pańskie zlecenie. Zeszli z góry Oliwnej i wrócili do miasta, i zamknęli się w wieczerniku, kędy, jako świadczy Księga święta, *trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami, i z Maryą, Matką Jezusową* [2]. Nie tylko więc oddalili się od świata, ale nad to i samoż miejsce, które sobie obrali za mieszkanie, przenikało ich dusze wspomnieniem tych wielkich i świętych tajemnic, które się na niem spełniły. Wszyscy trwali jednomyślnie w doskonałej jedności i zgodzie, a ztąd i pokój panował w ich zgromadzeniu; wspólna była wszystkich modlitwa, wspólna we wszystkich żarliwość świętych pożądań. Tak upłynęło ośm dni; upłynął i dzień dziewiąty, a jeszcze się nie spełniła obietnica Pana Jezusa: lecz długie to oczekiwanie nie zachwiało ich stałości, i nie przestali się

[1] Luc. 24, 49. — [2] Act. 1, 14.

modlić... Takie to było szczęśliwe ich przygotowanie, i takiem przygotowaniem zasłużyli sobie na przyjście Ducha Świętego: *Zstąpił Duch Święty*, powiada święty Wawrzyniec, *na jednomyślnych, siedzących, i modlących się, albowiem kocha Duch Święty jedność, kocha pokój, kocha zgodę* [1]. A kto, mniemasz, był węzłem onej jedności, i duszą onej modlitwy? Nie kto inny, jedno obecna wśród nich *Matka Jezusowa* Marya. O jakże skutecznie modlitwy Jej i westchnienia skłoniły Boskiego Jej Oblubieńca, aby rychlej zstąpił i łaską swoją napełnił te naczynia wybrane, za których przepowiadaniem i posługowaniem wszystek świat miał być nawrócony! *Przez Maryi wzdychania i błagania*, powiada święty Dionizy, *napełnieni są Duchem Świętym Apostołowie* [2].

Postanów sobie szczególny na ten tydzień porządek życia, i sposób przygotowania się na przyjście Ducha Świętego. Żyj w jaknajwiększem zdołasz skupieniu samotności i ducha: *Jeźli chcesz*, powiada święty Bernard, *przygotawać wewnętrzne ucho duszy, unikaj troszczenia się o rzeczy zewnętrzne;* żyj w pokucie i w duchu pokory i skruchy, aby niegodność twoja nie stanęła na przeszkodzie przyjściu Ducha Świętego, którego dla samejże niegodności twojej bardzo potrzebujesz; żyj w jedności z bliźnimi twymi, i wyrzuć z serca twego wszelki, jakibyś dostrzegł, zaród kwasu i goryczy; i dusze pieczy twej powierzone tak przysposabiaj, aby i one dostąpić mogły tej hojności błogosławieństw, których się dla siebie spodziewasz; żyj nakoniec w rozmyślaniu i modlitwie, bo jako mówi jeden pisarz pobożny, „jeźli żarliwie pragniesz zakosztować onej wewnętrznej i niebieskiej słodkości, jeźli tęsknisz do prawdziwego życia

[1] *S. Laur. Justin. Serm. in Pentec.*

[2] *Dion. Carthus., De laud. B. M. V. l. 4.*

w Duchu Świętym, uczyń, jako sam ci rozkazał, mówiąc przez Proroka: *Otwórz usta twoje, a ja je napełnię*“ [1].

Wspomnij, duszo moja, jako Zbawiciel, stojąc w pośrodku rzeszy Żydowskiej, zawołał: *Jeźli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie, a pije* [2]. Wspomnij, jako na innem miejscu powiedział: *Woda, którą ja mu dam, stanie się w nim zdrój wody żywej, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu* [3]. Tak stoi i dziś przed tobą, i tak mówi do ciebie. Pragnij więc i proś: a proś z ufnością, bo masz za sobą przyczynę Panny Maryi. Nigdy cię ta ufność nie zawiedzie, i obrona Jej zastąpi przed Bogiem wszelkie niedostatki twoje; lecz szczególnie dzisiaj na niej polegać możesz, kiedy prosisz o dary Ducha Świętego, bo na to Duch Święty uczynił Ją Oblubienicą swoją i Matką twoją, abyś przez Nią te dary otrzymał.

ROZMYŚLANIE LXVIII.

Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.—Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A gdy się spełniały dni Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy wespółek na temże miejscu. I stał się z prędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia: i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Ducha Świętego, i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał... A gdy się stał ten głos, zbieżało się mnóstwo, i strwożyło się, że każdy z nich słyszał je własnym swym językiem mówiące. I zdumiewali się wszyscy, i dziwowali, mówiąc jeden do drugiego: Cóż to wżdy ma być? A dru-*

[1] *Rich. Vict., Serm. de Spir. S.* — [2] Joan. 7, 37. — [3] Ib. 4, 14.

dzy naśmiewając się mówili: że ci się wina młodego opili. A stanąwszy Piotr z jedenaścią, podniósł głos swój;.. i przystało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie Jerozolimę i górę Syon, a na tej górze wieczernik, kolebkę rodzącego się Kościoła.

Trzeci punkt wstępny. Proś Ducha Świętego o łaski, o które Kościół święty tak usilnie prosi przez całą tę oktawę: *Przyjdź, Duchu Święty. — Zapal zmysłom światło Boże, wlej sercom miłości zdroje* [2].

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Wnidź do wieczernika i przypatrz się Apostołom, nim jeszcze zstąpi na nich Duch Święty. Oblicza ich płoną od zapału modlitwy. Naprzemiany to klęczą, to modlą się stojący, to siedzą, pogrążeni w cichem rozważaniu, to znowu ręce i oczy wznoszą do nieba... Choć jeszcze nie doznali na sobie skuteczności tego daru, którego się spodziewają, żarliwie jednak go pragną, bo wiedzą, że to Duch Boży, i Duch najmilszego ich Mistrza Jezusa; wiedzą, że Duch ten przyjdzie, aby im miejsce Mistrza zastąpił, i wynagrodził im, owszem, nawet i z zyskiem powetował ofiarę, którą ponieśli, tracąc widomą Jego z nimi obecność. Przypatrz się Pannie Maryi, jako wszystka zatopiona w Bogu, i proś z Nią o to, o co sama prosi za tobą. Przypatrz się Aniołom, jako napełniają to miejsce święte, i z radością zanoszą do Boga te gorące tylu serc czystych modlitwy; zapytaj tu samego siebie, czy i twoje modlitwy takie są, iżby były godne wstąpić do Boga przez ręce Anielskie? — Wznieś się myślą do nieba, i obacz, jako Trójca Przenajświętsza łaskawie przyjmuje

---

[1] Act. II.

[2] Veni Sancte Spiritus. — Accende lumen sensibus, infunde amorem cordibus. *Hymn.*

te prośby, i już się jakoby zabiera do spełnienia ich. — Przypatrz się teraz na ulicach miasta tym rzeszom ludzi bądź miejscowych, bądź z daleka przybyłych na uroczystość świąteczną: czy wszyscy po to tylko przyszli, aby się pokłonili Panu w kościele? Patrz, ile to różnych namiętności nimi miota! jaki między nimi zgiełk! jaka próżność i płochość, w myślach ich, i słowach, i uczynkach! Patrz, jak ten nieład i wrzawa dziwnie odbija od świętego spokoju, który panuje w wieczerniku, i od cichej uczniów Pańskich modlitwy! Wszakże i w tej rzeszy, choć obojętnej na rzeczy Boże, są—i Bóg je widzi— serca proste, które niezadługo będą oświecone światłością z nieba, i przyjmą dary Ducha Świętego; są dusze — i Bóg je widzi — które wiernie użyją pierwszej łaski, i za to w krótkim czasie dojdą do wysokiej świętości; i z tej to rzeszy, jak fale morskie wzburzonej, powstanie on pierwszy a święty Kościół Jerozolimski, który będzie po wszystkie czasy wzorem wszystkich Kościołów. O, jakież to dziwne stworzenie zdziała tu zaraz Duch Święty! O, *przyjdź, Duchu Stworzycielu!*

Punkt II. *Słuchaj co mówią, i zważ co robią. — Stał się z prędka szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił,* i wstrząsnął wieczernik. Ukazał się wielki ogień, i rozdzieliwszy się na części w kształcie języków, zstąpił z osobna na każdego. Pomyśl, co się w onej chwili działo w duszy uczniów! jako się nagle stały oświecone! jako się rozradowały świętą roskoszą! jako ich serca, przedtem tak ciężkie i leniwe ku wierzeniu i ku miłości Bożej, stały się od razu jakoby już nieziemskie i świętą miłością płonące! Lecz rozważ słowo po słowie opowiadanie Księgi świętej, bo każde tu słowo godne zastanowienia.

Stał się szum, i wszystkich obecnych wstrząsnął i przeraził; jeźli była tam jaka dusza nie dość pilnie

czuwająca, i ta się od tego szumu ocknęła, bo choć Bóg sam działa w nas łaską swoją, ale chce, byśmy z nią pilnością i czuwaniem współdziałali.—*Z prędka;* przyjście Ducha Świętego nie wiąże się do pewnych czasów i godzin: Duch tchnie, kędy chce, i kiedy chce; jako więc ciągle powinieneś Go pożądać, tak też ciągle powinieneś być gotów na przyjście Jego... Biada tej duszy, której Duch Święty, gdy przyjdzie do niej, aby ją uczcił nawiedzeniem swojem, i darami swemi zbogacił, nie zastanie w domu!—*Z nieba.* Napróżno spodziewasz się czegobądź od ziemi. Cokolwiek jest dobrego i doskonałego, z nieba jest: *Wszelki datek dobry*, mówi święty Jakób, *i wszelki dar doskonały, z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości* [1].—*Jakoby wiatru.* Zważ tu jak i w czem własności wiatru wyobrażają Ducha Świętego: wiatr powstaje niespodzianie, niewidomy jest, szybki jest, odmienia stan powietrza... — *Gwałtownego.* Tak jest, gwałtownego wstrząśnienia potrzeba duszy uwikłanej w namiętności, albo gnuśniejącej w lenistwie, aby mogła powstać z grzechu, albo ocknąć się z oziębłości swojej! — *I napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli.* Dom ten, jest to Kościół, wszystek napełniony Duchem Świętym... Dom ten, jest to dusza twoja; i ona stanie się pełna Ducha Świętego, jeźli otworzy przystęp natchnieniom Jego, i jeźli będzie spokojną: *Siedzieli;* bo *nie we wzruszeniu Pan* [2]; i jeźli będzie posłuszną rozkazom Jego. Apostołowie otrzymali to, co im było obiecano, dla tego, że wiernie wypełnili to, co im było przykazano: *A wy siedźcie* [3].

Zważ jeszcze i drugi znak, w którym się tu objawił Duch Święty: *I ukazały się rozdzielone języki, jakoby ognia.* Ogień, z wszystkich żywiołów najszlachetniej-

[1] Jac. 1, 17. — [2] 3 Reg. 19, 11. — [3] Luc. 24, 49.

szy, ma tę moc, że oświeca, i oczyszcza, i zagrzewa: toż samo sprawuje Duch Święty w duszy człowieka. Jest Duchem prawdy, i przeto oswieca; jest Duchem świętości, i przeto oczyszcza; jest Duchem mocy, i przeto zagrzewa, i utwierdza wszystkie władze człowieka, i żarliwością zapala... Lecz i to nie bez przyczyny, że on Boski ogień ukazał się w postaci języków; języki te oznaczały cudowne one skutki, które Duch Święty sprawił przez słowo Apostołów i ich towarzyszów w posługowaniu apostolskiem. Jakoż i zaraz objawiły się te skutki. *Napełnieni byli wszyscy Ducha Świętego, i poczęli mówić.* Mężowie oni, przedtem tak bojaźliwi, otrzymawszy Ducha Świętego, tejże chwili sami otwierają drzwi wieczernika, w którym przez dziesięć dni ukrywali się zamknięci: ukazują się w kościele, i na rynkach miasta, i ogłaszają Jezusa Chrystusa w pośród tego bezbożnego narodu, który Go ukrzyżował. W mgnieniu oka wiadomość o tem, co się stało w wieczerniku, szerzy się i przechodzi z ust do ust. Zgromadza się wielka rzesza, i trwoży się, *mente confusa est;* bo słyszy Apostołów wszystkiemi językami mówiących: *A zdumiewali się wszyscy, mówiąc jeden do drugiego: Cóż to ma być? Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakożeśmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymeśmy się urodzili?* Lecz znaleźli się tam i obojętni, i naśmiewcy: i kiedy drudzy zdumiewają się i trwożą, oni urągają i mówią: *Że muszczu pełni są ci* [1].

Słuchaj teraz z pilną uwagą mowy świętego Piotra. Zkąd temu Apostołowi taka nauka, taka śmiała a porywająca wymowa? *Mężowie Żydowscy,* mówi, *Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego u was mocami, i cudami, i znakami, które czynił Bóg przezeń między*

[1] Act. 2, 13.

wami, jako i wy wiecie: tego... przez ręce niezbożników umęczywszy, zatraciliście... Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkowie; jako i Prorocy dawno przedtem przepowiedzieli o Zmartwychwstaniu Jego, i o tem, co się dziś stało w oczach waszych. *Niechaj tedy wie za pewne wszystek dom Izraelski, iż Go i Panem i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, którego-ście wy ukrzyżowali. A usłyszawszy* te słowa od Ducha Świętego natchnione, wielu ich *skruszeni są na sercu, i rzekli do Piotra: Cóż mamy czynić? A Piotr do nich: Pokutę czyńcie, prawi, a niech ochrzczon będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie dar Ducha Świętego... Którzy tedy,* idąc za wewnętrznem poruszeniem łaski, *przyjęli mowę jego, ochrzczeni są; i przystało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz* [1].

Zakończ duchowną rozmowę z Apostołami i z Panną Maryą, prosząc, aby się wstawili za tobą. Potem módl się do Ducha Świętego, i zmów powoli, według drugiego sposobu modlitwy, jak go podaje święty Ignacy, to błagalne wezwanie, które ci Kościół w ciągu Oktawy podaje na każdy dzień do rozważania, i które codzień klękając na kolana będziesz odmawiał u ołtarza: *Przyjdź, Duchu Święty, napełń serca Twych wiernych, i Twojej miłości ogień w nich zapal.*

---

[1] Act. 2.

ROZMYŚLANIE LXIX.

Na Poniedziałek Świąteczny.—Jako Duch Święty poświęca stan kapłański, a przezeń wszystek Kościół.

I. Duch Święty poświęca Apostołów i mężów apostolskich.
II. Duch Święty przez Apostołów i mężów apostolskich, poświęca wszystek Kościół.

Punkt I. *W jaki sposób Duch Święty uświęca Apostołów i mężów apostolskich.* Chcąc dobrze zrozumieć to, co Duch Święty zdziałał w Apostołach w dzień Zesłania swego, nie dość tylko patrzyć na tę hojność łask cudownych, którą ich nagle przemienił w naczynia wybrane, i uczynił ich od razu mężami doskonałymi i gotowymi do godnego sprawowania posług apostolskich. Choć ta cudowna strona tajemnicy, o której rozmyślasz, naprzód uderza i pociąga uwagę, większy jednak odniesiesz z rozmyślania twego pożytek, gdy zważysz stronę jej ogólniej przystępną i praktyczną, i zapytasz siebie, jaki był w samych Apostołach początek onej cudownej odmiany. Zastanów się nad tem, a zrozumiesz, że dla tego Apostołowie otrzymali tę nadzwyczajną łaskę, iż wiernie użyli zwyczajnych.

Jakkolwiek bowiem nagła się stała odmiana w tych mężach świętych, powołanych do tego, aby przez nich świat był odmieniony, nagła ta odmiana miała przecie swój początek, i stopniowy swój rozwój, i postęp. Przypatrz się dobrze, a obaczysz, jako naprzód Duch Święty zwyczajnemi łaskami serca ich przygotował: jako następnie za dobre tych łask użycie, otrzymali łaski obfitsze, aż nakoniec przez to, że i tych nowych łask wiernie użyli, dostąpili łask nadzwyczajnych.

Siedźcie w mieście: ta była jakoby pierwsza iskra onego świętego pożaru, na który dzisiaj świat patrzy

z podziwieniem; była to innemi słowy łaska skupienia w duchu i samotności wewnętrznej, a więc łaska zwyczajna. Lecz Apostołowie uczynili jaknajwierniej to, do czego ich ta łaska pobudzała. Więcej nawet uczynili, niż co im było rozkazano. Pan Jezus zalecił im tylko, aby siedzieli w mieście, a oni nie tylko nie wychodzą z Jerozolimy, lecz nad to zostają ustawicznie w wieczerniku i w kościele: *Et erant semper in templo.* Doskonałe więc okazali posłuszeństwo, i za to też otrzymali łaskę większą, choć i to była jeszcze łaska zwyczajna, bo Bóg ją daje każdemu, to jest łaskę modlitwy: *Erant perseverantes in oratione.* Trwali na modlitwie, a więc i tej drugiej łasce wiernie odpowiedzieli; i tak duch modlitwy sprowadził na nich Ducha świętego zapału i żarliwej miłości, którego wyobrażały one języki ogniste, zstępujące na każdego z nich... Bez wątpienia, cudowna to była łaska, ale widzisz, że za to ją otrzymali, iż wiernie użyli poprzednich. Teraz już pełni Ducha Świętego, nie mogą zatrzymać w sobie zapału, który w nich płonie: podnoszą głos, i jawnie opowiadają chwałę Bożą, i Wcielenie, i śmierć, i Zmartwychwstanie Zbawiciela: *Loquentes magnalia Dei...* I nie tylko mówią, ale i czynią rzeczy święte. W niesłychanych pracach i trudach zakładają Kościół Boży, i coraz większe łaski biorąc, i coraz wierniejszy czyniąc z nich pożytek, dostępują w końcu tej łaski, która jest koroną wszystkich łask, łaski męczeństwa i śmierci dla miłości Pana Jezusa.

Tak więc Apostołowie, za to że posłuszni natchnieniu Bożemu, przez dziesięć dni mieszkali wśród świata na samotności, stali się mężami modlitwy; i za to, że dobrze użyli tej skutecznej broni, jaką jest modlitwa, stali się gorliwymi, i możnymi w mowie i w uczyku ogłosicielami Ewanielii; i za to że z poświęceniem samych siebie szerzyli między ludźmi znajomość i miłość Jezusa

Chrystusa, zasłużyli sobie na to szczęście, że śmierć dla Niego ponieśli; i za to nakoniec że byli tu na ziemi pierwszymi Męczennikami Kościoła wojującego, stali się chwalebnymi w niebie książętami Kościoła tryumfującego. Takim to sposobem przez łaskę Ducha Świętego tworzą się Święci; takim sposobem utworzyli się zwłaszcza wszyscy święci kapłani, ilu kolwiek ich wstąpiło w ślady Apostołów. Wspomnij tylko na żywoty Salezych, Ksawerych, Liguorych i t. p.

Tą więc drogą Duch Święty sprawuje zwyczajnie uświęcenie mężów apostolskich, to jest, tyle im przymnaża łaski, ile jej wiernie użyją. Przychodzi do nich zrazu jako rosa spadająca kroplami: *Zejdzie... jako krople na ziemię kapiące* [1]; lecz kto tę rosę wdzięcznie przyjmie, i pilnie w sobie zachowa, w tym zamieni się ona w deszcz obfity, i sprawi owoc prawdziwej cnoty i wysokiej doskonałości: *Deszcz dobrowolny oddzielisz, Boże, dziedzictwu Twojemu* [2]. Przychodzi z początku jako lekki wietrzyk, wiejący do głębin serca: *Duch kędy chce, tchnie* [3]; lecz gdy mu się serce otworzy, tchnienie ono zamieni się niespodzianie w wiatr gwałtowny, i napełni wszystek przestwór jego: *Stał się z prędka z nieba szum, jakoby... wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom* [4]. Czy rozumiesz teraz, zkąd pochodzi to smutne zjawisko, że łaska Boska nie wydaje w tobie owocu? Tyle razy już obchodziłeś Zielone Świątki a tak mało dotąd postąpiłeś na drogach Ducha Świętego! Podobno byłbyś dalej postąpił, gdybyś był dobrze użył pierwszych darów Jego, i usłuchał pierwszych Jego poruszeń, i współdziałał bez ociągnienia się z każdem natchnieniem Jego!

Punkt II. *W jaki sposób Duch Święty przez Apostołów i mężów apostolskich uświęca Kościół.* Bóg przepowie-

[1] Ps. 71, 6. — [2] Ps. 67, 10. — [3] Joan. 3, 8. — [4] Act. 2, 2.

dział przez usta Proroków, iż wyśle Ducha swego, i przezeń nowe uczyni stworzenie, i odnowi oblicze świata: *Emittes Spiritum tuum et creabuntur, et renovabis faciem terrae* [1]; iż przez Ducha swego na ziemię, przedtem suchą i bezwodną, wyleje zdroje łaski swojej: *A która była sucha, będzie jeziorem, i pragnąca, źródłami wód* [2]. Dziś w obliczu wszystkiego świata poczęły się spełniać te proroctwa. Wspomnij jakie to cuda Duch Święty zdziałał w duszach ludzkich za posługowaniem Apostołów. Słowo Boże wychodziło z ust ich jako ogień, i oświeciło, i zagrzało, i nagle odmieniło wielu wśród onego ślepego i zatwardziałego narodu Żydowskiego;... a którzykolwiek przyjęli wiarę, od razu innymi ludźmi się stali. Już w nich nie masz śladu starego samolubstwa, i łakomstwa, i wszelkiego rodzaju grzesznych pożądliwości i nałogów; a na to miejsce dusze ich ozdobiły się nieznanemi przedtem cnotami: *Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna: ani żaden z nich to, co miał, swojem nazywał* [3]. I głos ten apostolski nie pozostał w samej tylko Jerozolimie; bo mnóstwo przychodniów wszelkiego narodu na święta Pięćdziesiątnicy przybyłych, na wszystek świat go roznieśli: *In omnem terram exivit sonus eorum* [4]. *Od onego dnia*, powiada św. Leon, *ulewa łask Boskich i rzeki błogosławieństw na wszystką puszczą i bezwodną płynąć poczęły* [5].

W tem przedziwnem dziele Bożem, jakiem jest święty Kościół Jego, nic masz nic bardziej podziwienia godnego nad ono nieustanne w nim, od samych początków jego, po wszystkie wieki działanie Ducha Świętego; od początku i po wszystkie wieki Duch Święty nieustannie uświęca wiernych za sprawą kapłanów,

[1] Ps. 103, 30. — [2] Is. 35, 7. — [3] Act. 4, 32. — [4] Rom. 10, 18. [5] *Serm. 1. de Pentec.*

i trzody za sprawą pasterzy, nieraz i całe narody za sprawą jednego kapłana pałającego żarliwością apostolską. Wspomnij, jak wielkie rzeczy zdziałał za sprawą Dominików, i Ferreriuszów, i Ksawerych, i Antonich, i tylu innych! Pomnij i na to, że dzisiaj ty stoisz na miejscu onych mężów świętych; dzisiaj ciebie Duch Święty używa za szafarza łask swoich, i za narzędzie ku oświeceniu prawdą umysłów ludzkich, i zapaleniu serc ich miłością. Sam tobie się oddał w święceniu kapłańskiem, nie tyle dla własnego pożytku twego, ile raczej dla drugich, abyś mógł spełniać to posługowanie, przez które sam wszystko sprawuje w duszach ludzkich. Sam wodzie Chrztu nadaje tę moc, że oczyszcza dusze; sam do słów sakramentalnych przywiązuje tę skuteczność, że co się przez nie wyraża, to się przez nie i spełnia... Modlitwa kapłańska sprowadza na ziemię Ducha Świętego; szafarstwo Sakramentów udziela Ducha Świętego; Duch Święty sam grzechy odpuszcza, i naucza, i upomina, i pociesza, ilekroć ty spełniasz którą z tych czynności urzędu kapłańskiego. A ty jak odpowiadasz tej Boskiej żądzy Jego, uświęcenia i zbawienia dusz, za sprawą gorliwości twojej? Czy przepowiadanie twoje płynie z czystej światłości Ducha Świętego: *Sicut Spiritus Sanctus dabat eloqui illis?* Czy z Ducha Świętego, i tylko z Ducha Świętego, czerpiesz natchnienia twoje? Czy masz tę cichość i miłość, jaką w mowie i uczynku okazywać powinien ten, kogo Duch Święty zaszczycił powołaniem wspólnego z Nim rozdawania darów Jego, i wspólnego z Nim dokonywania tej pracy miłosierdzia Jego? Bo jakażby to była niegodna sprzeczność, gdyby minister Tego, ktory jest nieskończoną dobrocią w samemże sprawowaniu dzieła tej nieskończonej dobroci twardym się i nieużytecznym okazywał! gdyby głos tego

Ducha, który jest *słodszy nad miód* [1], z cierpkością i goryczą się odzywał! Czy wzywasz żarliwie Ducha Świętego na początku każdej posługi kapłańskiej, kiedy wiesz, że bez Niego nic uczynić nie możesz? [2]. Nakoniec, czy czuwasz nad sobą, abyś się w niczem nie powodował własnym duchem twoim, ale we wszystkiem rządził się Duchem Bożym, pomnąc na to, czego cię uczy Apostoł, że tylko którzy tym duchem rządzeni są, ci są synami Bożymi: *Quicumque Spiritu Dei aguntur, ii sunt filii Dei?* [3].

ROZMYŚLANIE LXX.

Na Wtorek Świąteczny.—O Duchu Świętym Pocieszycielu.

Po wielekroć Pan Jezus zapowiadał Apostołom swoim, jako w tem życiu pełno będą mieli ucisku i utrapienia: jako świat za dobrodziejstwa, które przez nich otrzyma, będzie im odpłacał zelżywością i krwawem prześladowaniem. Zapowiadał im inne bliskie jeszcze a wielkie bardzo zasmucenie, iż sam niezadługo odejdzie od nich, i wróci do Ojca swego. Na te słowa Zbawiciela smutek napełnił serce ich: *Tristitia implevit cor vestrum* [4]; ale Pan Jezus, pocieszając ich w tym smutku, obiecał im Ducha Św. Oznajmił im, iż gdy ten Duch będzie z nimi, nie zostaną sierotami: *Non relinquam vos orphanos* [5]; że owszem tak wielką będą mieli z przyjścia Jego pociechę, iż dla niej z chęcią poniosą utratę widomej z nimi obecności Zbawiciela: *Expedit vobis, ut ego vadam: si enim non abiero, Paraclitus non veniet ad vos* [6]. Na to więc szczególnie zstąpił Duch Święty na Aposto-

[1] Eccli. 24, 27.

[2] Sine tuo numine nihil est in homine, nihil est innoxium. *Sequ. in Mis.*

[3] Rom. 8, 14. — [4] Joan. 16, 6. — [5] Ib. 14, 18. — [6] Ib. 16, 7.

łów, na to podziśdzień zstępuje do dusz wiernych, aby w nich sprawował urząd Pocieszyciela. Zastanów się nad tem, i zważ:

I. Jak pociesza Duch Święty.
II. Kto może dostąpić tej pociechy.

Punkt I. *W jaki sposób pociesza Duch Święty.* Trojakim sposobem Duch Święty pociesza wiernych swoich: naprzód tem, że im oddaje świadectwo; powtóre tem, że ufność w nich wzbudza; nakoniec, potrzecie, że ich upomina i strofuje.

1ód Przedewszystkiem, wszelka dusza wierna ma w sobie świadectwo dobrego sumienia, które także jest owocem Ducha Świętego, a które Pismo święte zowie ustawicznem weselem: *Mens secura quasi juge convivium* [1]. Lecz oprócz tego Duch Święty dwojakie jeszcze oddaje duszy wiernej świadectwo, i wielką przez nie sprawuje w niej pociechę. Oddaje nam świadectwo o Jezusie Chrystusie, to jest oświeca nas, abyśmy Go lepiej poznali; oddaje nam także świadectwo o nas samych, to jest, uczy nas i przypomina nam, jakiej godności dostąpiliśmy przez Jezusa Chrystusa. Tak o onem pierwszem świadectwie mówił Pan Jezus do Apostołów swoich: *Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy,.. On o mnie świadectwo dawać będzie* [2]. I spełniła się ta obietnica: Zesłanie Ducha Świętego stało się dla Apostołów jakoby nowem objawieniem Jezusa Chrystusa i tajemnic Jego. Przedtem znali Go wedle ciała, teraz Go poznali w sposób niezrównanie wyższy, i słusznie mogli powiedzieć o sobie: *Jeźliśmy znali Chrystusa wedle ciała, ale już teraz nie znamy* [3]. Toż samo sprawdza się na każdej duszy wiernej, gdy uczuje w sobie

[1] Prov. 15, 15. — [2] Joan. 15, 26. — [3] 2 Cor. 5, 16.

ono świadectwo Boskiego Pocieszyciela. O, jakaż to różnica między wiarą zwyczajną, a wiarą takiej duszy, którą Duch Święty pełnością światła swego oświeca! Gdy dusza twoja, przez łaskę Jego, osiągnie oną *umiejętność przewyższającej rozum miłości Jezusa Chrystusa* [1],.. gdy zmierzy niejako, *jaka jest szerokość, i długość, i wysokość, i głębokość* [2] tej miłości, którą cię Syn Boży umiłował, wówczas będziesz miał otwarty przed sobą niewyczerpany skarb pociechy wszelkiej, bo zrozumiesz, że taka miłość nieskończoną zapewnia ci pomoc w jakiembądź, czy to niniejszem, czy przyszłem utrapieniu twojem! Jest i drugie w nas świadectwo Ducha Świętego, od którego się dusza wierna wielką pociechą rozszerza, to jest świadectwo żeśmy synami, a przeto i dziedzicami Bożymi, żeśmy bracia i współdziedzice Chrystusowi: *Albowiem ten Duch*, powiada Apostoł, *świadectwo daje duchowi naszemu, iżeśmy są synami Bożymi; a jeźlić synami, tedy i dziedzicmi Bożymi, a społu dziedzicmi Chrystusowymi* [3]. Przez tego Ducha przywłaszczenia za syny, któregośmy otrzymali, śmiemy wznosić do Boga wzdychanie i modły nasze, wołając doń, jako i sam Duch woła w nas: Ojcze, Ojcze! *Boście wzięli*, mówi znowu Apostoł, *Ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba, Ojcze* [4]. — *A iż jesteście synowie, zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojcze* [5]. Prawda, że możesz jeszcze utracić to dziedzictwo Ojca twego w niebiesiech, i słusznie cię ta myśl trwogą przerazić powinna, bo i Święci pomnieli na nią ze drżeniem; lecz z drugiej strony, masz znowu na pociechę świadectwo Ducha Świętego, że możesz, jeźli jedno chcesz, dziedzictwo ono osiągnąć, bo

[1] Eph. 3, 19. — [2] Ib. 18. — [3] Rom. 8, 16. 17. — [4] Ib. 15. [5] Gal. 4, 6.

już je nabył dla ciebie Zbawiciel, i już otrzymałeś zadatek onegoż, którym jest samże Duch Święty: *Jesteście zapieczętowani Duchem obietnicy Świętym, który jest zadatkiem dziedzictwa naszego* [1]. Lubo więc z bojaźnią i drżeniem potrzeba czuwać ci, abyś nie postradał tego drogiego zadatku, masz przecie czem uśmierzyć tę bojaźń, jeźli pilnie chowasz w sobie oną miłość, która przez Ducha Świętego rozlana jest w sercu twojem; owszem, masz nawet czem stłumić bojaźń, jeźli tę miłość doskonałą w sobie uczynisz, albowiem *miłość* doskonała *precz wyrzuca bojaźń* [2]. I tak w pokoju możesz odpoczywać na łonie Ojca twego.

2re Taka ufność prawdziwą szczęśliwością napełni duszę twoję. I dla tego to Duch Święty, jako z jednej strony ukazuje ci skażenie natury twojej, i nieuleczoną jej skłonność do grzechu, abyś nie ufał sobie, ale raczej świętą nienawiść powziął do siebie samego; tak z drugiej strony objawia ci, jak możnym jest Bóg, i jak wiernym w obietnicach swoich, i jak łaskawym i hojnym dla tych, którzy Go wzywają i miłują, i tak tem objawieniem rozjaśnia i ożywia wiarę twoję, że to, czego się dopiero spodziewasz, już tu zamienia się tobie jakoby w niezawodny grunt i rzeczywistość: *Wiara gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy* [3]. Już tu zawczasu cieszysz się jakoby posiadaniem tych rzeczy, i rozum twój odpoczywa w poznaniu tych prawd, i serce smakuje z roskoszą słodkość ich. Ten-ci jest dar mądrości, którą Bernard święty pięknie zowie smakiem tego, co dobre, *sapor boni. Mądrość niebieska*, powiada, *gdy wnidzie do duszy, zwycięża złość wszelką, i smak złego wytępia smakiem rzeczy lepszych. Umartwia zmysłowe chuci, rozum*

[1] Eph. 1, 14, 15. — [2] 1 Joann. 4, 18. — [3] Hebr. 11, 1.

oczyszcza, uzdrawia i naprawia podniebienie serca, a tak uzdrowionemu już smakuje to, co jest dobrem, a nadewszystko smakuje mu samaż mądrość, nad którą nie masz żadnego lepszego dobra [1].

3ie Nakoniec i to dla duszy wiernej jest pociechą, gdy Duch Święty karci ją i strofuje. Na to Duch Święty posłany jest na świat, aby na nim założył i uświęcił Kościół Boży, a tem samem *karał świat,* który jest nieprzyjacielem Chrystusa i Kościoła Jego, *z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu* [2]. Duch tego świata wszystek się zasadza na grzechu i niesprawiedliwości, i kłamstwie, i dla tego Duch Święty przeciwko temu duchowi bezprzestannie walczy w wiernych, a więcej jeszcze w kapłanach swoich, aby go w nich aż do szczętu wytępił. Lecz na to, abyś się zupełnie wyzwolił od ducha świata, potrzeba, byś się stał doskonałym. I przeto Duch Święty pobudza cię bezprzestannie do doskonałości, karcąc cię za te dobrowolne niewierności twoje, któremi obrażasz nieskończoną świętość Jego: *Arguet mundum de peccato.* Pobudza cię bezprzestannie do doskonałości, karcąc cię za mniemane dobre uczynki twoje, i ukazując ci w nich mnóstwo niedostatków, a może i pobudek nieczystych: *De justitia.* Bo czemże są w obliczu Jego wszystkie sprawiedliwości nasze? *Quasi pannus menstruatae universae justitiae nostrae* [3]. Nakoniec pobudza cię do doskonałości, karcąc cię za błędne pojęcia i sądy twoje: *De judicio;* iż zamiast cobyś powinien sądzić o wszystkiem według Ducha Bożego, o wielu rzeczach jeszcze sądzisz według świata, i zamiast cobyś powinien mocno się trzymać prawdy, karmisz rozum twój próżnością. Za to cię karci Duch Święty, bo wszystko to staje na przeszkodzie utwierdzeniu w tobie królestwa Jego,

Serm. 85 in Cant. — [2] Joan. 16, 8. — [3] Is. 64, 6.

i doprowadzeniu cię do tej doskonałości i do tej szczęśliwości, do której cię powołał. Powiedz, czy to karcenie i strofowanie Jego małym zda ci się dowodem Jego miłości ku tobie? Czy może wolałbyś, żeby milczał? Ach, wiesz dobrze o tem, że milczenie Ducha Św. najstraszniejszą jest karą Jego nad tymi, których opuszcza, za to że Jego opuścili! Proś i błagaj, by nigdy na ciebie ta kara nie spadła: *Panie, nie milcz! Panie, nie odchodź odemnie!* [1]. A w tej pozornej surowości Jego, poznaj i błogosław miłość Jego, mówiąc z Psalmistą: *Laska Twoja, i kij Twój, te mię cieszyły* [2].

Punkt II. *Komu Duch Święty użycza pociech swoich.* Pociechy przyjąć nie może, jedno płaczący: *Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni* [3]. Jeźli ci dobrze na tem wygnaniu, jeźli na tej ziemi zakładasz wszystką pociechę twoję, jeźli na każdy dzień o tem tylko myślisz, jakobyś się uchylił od tego, co ci przykrość sprawia, a tego co ci jest przyjemnem, jaknajwięcej używał: napróżnobyś się jeszcze spodziewał darów mądrości niebieskiej; albowiem mądrość *nie najduje się w ziemi żyjących roskosznie* [4]. Duch Święty zwyczajnie tym tylko płaci pociechami swemi, którzy wielkomyślnie poświęcą samych siebie dla chwały Bożej i dla służby Bożej. Tak Apostołowie za to, że z męztwem nieustraszonem opowiadali Jezusa Chrystusa, byli bici rózgami; ale właśnie w tej zelżywości serca ich taką wezbrały pociechą, iż nie posiadają się już od radości: *Szli od oblicznosci rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpić* [5]. Tak i w pierwszych onych początkach Kościoła, wierni wszyscy, tem samem że przyjęli wiarę, wystawieni byli

---

[1] Ps. 34, 22. — [2] Ps. 22, 4. — [3] Matth. 5. — [4] Job. 28, 13. [5] Act. 5, 41.

na prześladowanie i śmierć; a przecie wśród grozy tego ucisku, Księga święta mówi tylko o radości i weselu; *A Kościół... pociechą Ducha Świętego napełniał się* [1].

W trojaki sposób Duch Święty zwykł nawiedzać duszę wierną. Nawiedza ją w litości swojej, aby ją uzdrowił, i zwalczył ślepotę rozumu, i skruszył twardość serca. Nawiedza ją w mądrości i opatrzności swojej, aby ją doświadczył, i doświadczeniem oczyścił: *I wyczyści syny Lewi, i przecedzi je jako złoto i jako srebro* [2]. Bo Duch Święty chce mieszkać w duszy człowieka, ale nie może mieszkać w duszy nieczystej; i dla tego, gdy dusza rządzi się skłonnościami przyrodzonemi, i pożądliwością zmysłów, i miłością własną, Duch Święty ukrywa się przed nią, aby uczuła ciężar nędzy swojej i koniecznością znaglona, szukała u Niego ratunku. Nakoniec Duch Święty nawiedza duszę wierną w przychylności i miłości swojej, i bliżej ją z Bogiem jednoczy, i daje jej moc, aby mogła cierpić nietylko z cierpliwością, ale i z radością. Dwa pierwsze one rodzaje nawiedzeń Ducha Św., są przygotowaniem i torują drogę trzeciemu. Im bardziej będziesz czułym i uległym dla natchnień Ducha Świętego, tem sposobniejszym się staniesz do otrzymania obfitości pociech Jego. Wprawdzie każdy, kto jest w stanie łaski, tem samem ma dary Ducha Świętego; ale jeźli żyjesz w rozproszeniu, jeźli żywisz w sobie nieporządne do rzeczy stworzonych przywiązania, jeźli lekkiem sercem dopuszczasz się niewierności, wówczas masz te dary jakobyś ich nie miał, bo trzymasz je niejako w niewoli. Sprzeciwiasz się Duchowi Świętemu i zasmucasz Go, jako sam ci to oznajmia przez usta Apostoła; jakże chcesz by cię pocieszył? Ale staraj się czuwaniem i umartwieniem oczyścić serce twoje, a rychło pomnoży się w to-

[1] Ib. 9, 31. — [2] Mat. 3, 3.

bie zapał miłości Bożej, i prędko *skosztujesz a obaczysz, iż słodki jest Pan* [1], i z tego, co na samym sobie doświadczysz, będziesz mógł świadczyć i drugim o pociechach Ducha Świętego.

ROZDZIAŁ II.

Rozmyślania o Świętych.

ROZMYŚLANIE LXXI.

24 Lutego. — O świętym Macieju. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pańskiem wróciwszy się do Jerozolimy, mieszkali wszyscy społem w wieczerniku, czekając na przyjście Ducha Świętego, jako im Boski Mistrz był rozkazał. Był tam z nimi i Maciej św., i drudzy uczniowie. *W one dni powstawszy Piotr w pośród braci, rzekł:.. Mężowie bracia,.. potrzeba z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, którego Pan Jezus wchodził i wychodził między nami,.. aby jeden z nich był z nami świadkiem Zmartwychwstania Jego. I postanowili dwu;.. a modląc się mówili: Ty Panie, który znasz serca wszystkich, okaż, któregoś obrał z tych dwu jednego, aby wziął miejsce usługowania tego i apostolstwa, z którego wypadł Judasz... I dali im losy, i padł los na Macieja, i policzon jest z jedenaścią Apostołów* [2].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie miejsce, w którem zgromadzili się uczniowie Pańscy; jest to ten sam wieczernik, który już Pan Jezus poświęcił ustanowieniem Najświętszego Sakramentu, i kilkakrotnem po

[1] Ps. 33, 9. — [2] Act. 1.

Zmartwychwstaniu ukazaniem się: teraz niezadługo Duch Święty przyjściem swojem jeszcze więcej go poświęci.

Trzeci punkt wstępny. Proś Boga, który sam sobie wybiera i powołuje posłów i ministrów swoich, abyś zrozumiał wysokość tego powołania, i abyś za łaską Jego umiał tak wiernie, jak święty Maciej wypełnić wszelkie powinności posługowania kapłańskiego.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Widzisz tu zgromadzonych na miejscu świętem i Apostołów i uczniów, a w ich osobie przedstawia ci się wszystek Kościół: w osobie Piotra masz przed sobą widomą Głowę Kościoła; w osobie drugich Apostołów, Kościół nauczający; w osobie uczniów, pierwsze początki społeczności wiernych. Patrz, jaki to pokój, i jaka miłość panują w tem zgromadzeniu *braci mieszkającej społem!* [1]. Choć jeden tylko z pomiędzy tylu ma być wyniesiony na godność apostolską, żadnego przecie nie dostrzeżesz między nimi współzawodnictwa, żadnego czy to słowem, czy uczynkiem, ubiegania się o ten wysoki zaszczyt, żadnego znaku jakiejbądź chęci przodowania, ani nawet tej dosyć powszechnej ułomności, skutkiem której w późniejszym czasie, i dziś jeszcze, ludzie poświęcający się na służbę Bożą, nie zawsze umieją wyrzec się zupełnie wszelkich względów i widoków ludzkich, i pomnieć na to, że takie postanowienie wyłącznie i całkowicie pochodzić powinno z natchnienia łaski Boskiej. Wniknij myślą w serca tych uczniów, powołanych do uczestnictwa w wyborze nowego Apostoła; choć każdy wie, że na niego może paść wybór, w każdym jednak ujrzysz tę samą pokorną spokojność i świętą obojętność; każdy boi się raczej, niż pragnie wyniesionym być na taki urząd, bo każdy, szukając tylko chwały Bożej i pożytku Kościoła, pomni na to,

[1] Ps. 132, 2.

jak wielkiej cnoty potrzeba do sprawowania go, i jak wielką odpowiedzialność za sobą pociąga. Patrz, jak każdy z nich rozumie wysokość powołania apostolskiego, a szczególnie jeszcze powołania tego Apostoła, który nastąpi na miejsce Judasza, a więc będzie tem większej potrzebował cnoty i świętości, aby mógł naprawić zgorszenie, i zatrzeć plamę straszliwego upadku nieszczęsnego poprzednika swego. Zastanów się tu nad sobą, i nad twojem powołaniem; dziękuj Bogu, jeźli ci sumienie nic nie wyrzuca, i jeźli powołanie twoje prawdziwie było dziełem Ducha Świętego: lecz pomnij także na to, co tyle razy słyszałeś, że doskonałym być powinien ten, kto się poświęcił na służbę Bożą: *Perfecti esse debent, qui divinis mancipantur officiis.*

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią, i zważ co robią.* Zważ jako Piotr święty z natchnienia Bożego pierwszy raz używa onej władzy najwyższej, którą od Pana Jezusa otrzymał. *Powstawszy wpośród braci*, z powagą do nich przemawia, z głębokiem zrozumieniem tajemnic wykłada i stosuje wyroki Pisma, z wysoką mądrością przepisuje porządek, w jakim się wybór odbyć powinien. I wszyscy obecni słuchają z uszanowaniem mowy jego, i natychmiast spełniają co zalecił. Zkądże Piotrowi taka powaga, i taka znajomość rzeczy Bożych, i taka umiejętność w rządzeniu, i takie niezaprzeczone pierwszeństwo miejsca i władzy? Czy ci którzy go dzisiaj z taką czcią słuchają, nie znają go? czy nie wiedzą o tem, że całe życie swoje spędził na rybołóstwie w morzu Tyberiadzkiem, i że wszystka nauka jego zamykała się w łodzi i w sieciach? Wiedzą; ale wiedzą także od kogo otrzymał tę władzę, którą teraz piastuje; jeszcze im brzmią w uszach te słowa, które rzekł do niego Zbawiciel: *Paś baranki moje, paś owce moje.* Już tu, w pierwszych zaraz początkach swoich, Kościół jawnie uznaje

Piotra Namiestnikiem Syna Bożego, królującego w niebiesiech; już tu objawia się przedziwnie i w Apostołach i w Książęciu Apostołów on Duch, którego im udzielił Pan Jezus w dniu Zmartwychwstania swego, gdy *tchnął na nie, i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego* [1].

Zastanów się bliżej nad mową Piotra świętego. Na wstępie wspomina zbrodnię Judasza, *który był wodzem tych co pojmali Jezusa;* kiedy z urzędu i powołania swego powinien był iść na czele czcicieli Jezusa Chrystusa, on przeciwnie stanął na czele Jego zabójców. A przecie i on prawdziwie był wezwany, pospołu z drugimi: *Który był policzony z nami, i dostała mu się cząstka tego usługowania.* Następnie wymienia Piotr św. okropną karę, jaką poniósł Judasz: *Obiesiwszy się, rozpukł się na poły.* Nakoniec słowem Prorockiem wykazuje potrzebę wybrania drugiego, na miejsce przeniewiercy: *A biskupstwo jego niech weźnie drugi.* Zaleca uczynić wybór, i oznacza dokładnie cel onegoż, to jest aby wybrany dopełnił liczbę dwunastu Apostołów, i otrzymawszy zupełność Ducha Świętego, przepowiadaniem swojem, a w końcu i ofiarą własnego życia, oddał świadectwo, nie tylko o Zmartwychwstaniu Zbawiciela, ale i o tych prawdach, których Zbawiciel nauczał, i Zmartwychwstaniem swojem je stwierdził. Przetóż i wszystkich tam zgromadzonych, to jest wszystek Kościół, wzywa Piotr św. do uczestnictwa w tym wyborze, boć wszystkiemu Kościołowi bardzo zależy na tem, aby miał świętych pasterzy. *I postanowili dwu: Józefa, którego nazywano Justem, i Macieja. A modląc się* wszyscy społem, *mówili: Ty Panie, który znasz serca wszystkich, okaż któregoś obrał z tych dwu jednego, aby wziął miejsce usługowania tego i apostolstwa, z którego wypadł Ju-*

[1] Joan. 21.

dasz, aby odszedł na miejsce swe. Pomyśl, jaką trwogą ostatnie te słowa musiały przerazić obecnych, a szczególnie tego, na którego padł los: *Aby odszedł na miejsce swe!* Na jakież to miejsce poszedł Judasz, i obrał je sobie na wieczne mieszkanie? Jakaż to przepaść, od której nawet najświętsze posługowanie nie zdoła uchronić człowieka, lecz owszem tem głębiej w tę przepaść pogrąży każdego, ktoby je śmiał sprofanować? Tak w głębi duszy pytał każdy siebie samego, tak szczególnie pytał siebie święty Maciej: *I padł los na Macieja, i zaliczon jest z jedenaścią Apostołów.* Słusznieć mógł dzięki czynić Bogu za to szczególne miłosierdzie, że go bez żadnych zasług wyniosł do rzędu mężów prawicy swojej, powołanych do nawrócenia wszystkiego świata; lecz słusznie także mógł zadrżeć, na wspomnienie o onym nieszczęsnym, na którego miejsce następował. Wspomnienie to bez wątpienia wyryło się na zawsze w pamięci jego, i dla tego że wszędy je z sobą nosił, wszędy też i zawsze nisko trzymał o sobie, i nie ufał sobie samemu, i czuwał nad sobą, i żarliwie pracował i poświęcał siebie, i wiernie aż do końca spełniał powinności apostolstwa swego. Judasz upadł, choć przy tylu pomocach, jakie miał, łatwo mógł wytrwać w cnocie niewzruszonej, i wznieść się do najwyższej świętości! ...Upadł, i dokąd spadł? *Na miejsce swe!...* I gdzie teraz mieszkanie jego?... Prawdziwie, nieuleczona twa pycha, jeźli cię ten przykład Judasza nie uleczy! *Nigdzie nie masz miejsca, któreby zabezpieczyło od upadku; ani w niebie, ani w raju, ani tembardziej na świecie: w niebie upadł Anioł, i to w samem obliczu Bóstwa; upadł Adam w raju, i to w miejscu roskoszy; upadł na świecie Judasz, i to w samej szkole Zbawiciela* [1].

[1] *S. Bern. De div. serv. 30.*

Dziękuj Bogu za łaskę powołania twego, i patrzaj byś godnie odpowiedział tej łasce. Lecz nad to, rozmyślanie to o wybraniu św. Macieja, niech ci będzie pobudką, byś się przyczyniał ile zdołasz, do uświęcenia stanu kapłańskiego. Wiesz dobrze, jak usilnie Kościół nad tem pracuje. Na to głównie ustanowił Suchedni, aby przez modlitwę i post wiernych uprosił sobie u Boga świętych kapłanów. Na to tyle i tak pięknych modlitw zamieścił w obrządku święceń, aby sprowadził na kapłanów swoich hojność darów Ducha Świętego; na to każdego dnia poleca ich przyczynie Panny Maryi: *Sancta Maria.... interveni pro clero...* Bo na kapłanach polega wszystka pomyślność Kościoła, i chwała Boskiego Oblubieńca, i zbawienie wiernych. Módl się więc, i wiernych pobudzaj do modlitwy za kapłanów. „O dwie rzeczy codzień Boga proście," tak uczyła św. Teresa duchowne córki swoje: „naprzód: aby dawał Kościołowi swemu mężnych i walecznych wodzów: a powtóre, aby ich wspierał w walce, i dał im moc sprzeciwienia się ponętom świata. Nie masz lepszej i pożyteczniejszej modlitwy, jak gdy dusza wierna poleca Bogu na każdy dzień obrońców Kościoła Jego" [1].

ROZMYŚLANIE LXXII.

19 Marca. — O szczególnem nad innych Świętych pierwszeństwie i chwale św. Józefa.

I. Był mężem Maryi.
II. Był opiekunem Jezusa.

Imię Józefa świętego, złączone nierozdzielnie z najświętszem Imieniem Jezusa i Maryi, słusznie ci słodszem być powinno *nad miód i plastr miodowy* [2]. i słuszna

[1] *Droga do doskonał. rozd. 3.* — [2] Ps. 118.

byś pragnął uczcić go jak zdołasz najlepiej. Do tego potrzeba trzech rzeczy: naprzód byś czcił św. Józefa, dla szczególnych łask i chwały, które od Boga otrzymał: powtóre, byś naśladował cnoty jego: nakoniec potrzecie, byś z ufnością go wzywał, wierząc mocno, że może i chce wspomódz cię skutecznie w każdej potrzebie twojej. Ten trzeci sposób nabożeństwa do św. Józefa odnosi się bezpośrednio do Opieki jego, którą Kościół obchodzi osobnem świętem w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy: znajdziesz o nim w swojem miejscu odpowiednie rozmyślanie. Na dzisiejszą zaś uroczystość masz tu następujące dwa rozmyślania, jedno o pierwszeństwie, drugie o cnotach tego Świętego Patryarchy, męża Maryi i opiekuna Jezusa: *Jacob autem genuit Joseph, virum Mariae, de qua natus est Jesus* [1].

Punkt I. *Józef św. był mężem Panny Mary: Virum Mariae.* Ten jest pierwszy tytuł jego do czci naszej i radosnego z nim z tej niezrównanej chwały jego weselenia się. Najświętsza Panna Marya jaśnieje w oczach wiary blaskiem wielkości niewypowiedzianej: lecz wszystek ten blask koniecznem następstwem spływa na tego, którego Bóg sam obrał Jej na oblubieńca. Nie było nigdy szczęśliwiej dobranego małżeństwa... Pomyśl, jakim musiał być w oczach Pańskich ten szczęśliwy człowiek, którego Pan sam wybrał z pomiędzy wszystkich ludzi, aby się stał towarzyszem życia Najświętszej Matki Jego. Sam już ten wybór wyniósł św. Józefa do godności dla niego prawie równie niepojętej, jak niepojętą była dla Maryi godność Macierzyństwa Bożego. Gubiła się Marya, gubił się i Józef w pokornem rozważaniu wielkości swojej, i pełen uwielbienia i wdzięczności ku Bogu wołał jak Marya: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.*

[1] Matth. 1, 16.

Zważ, jaka niepojęta cześć i szczęśliwość zawiera się w tych dwu słowach: *Męża Maryi!* Marya, to jest stworzenie jakoby nadziemskie, tylu dziwnemi łaskami wywyższone nad wszystkie stworzenia: i tem, że była poczęta bez zmazy, i tem, że została Matką bez naruszenia Jej panieństwa, i tem, że z miłości umarła, i tem, że zmartwychwstała przededniem powszechnego zmartwychwstania, i tem nakoniec, że tryumfalnie wzięta jest do nieba;.. Marya, to jest zgromadzenie wszelkich cnót, i wszelkich doskonałości, i wszelkich darów przyrodzonych i nadprzyrodzonych;.. Marya, to jest *błogosławiona między niewiastami*, którą błogosławioną zowią i po wszystkie wieki zwać będą wszyscy Doktorowie, i wszyscy Święci, i wszystkie narody, i wszystkie pokolenia:.. Marya otrzymała Oblubieńca z rąk Boga samego, a więc Oblubieńca, który był godnym taką mieć Oblubienicę, a tym Oblubieńcem był Józef święty! Czy tego nie dość, abyś zrozumiał i uznał, że nie było drugiego człowieka, któryby podobnej, jak on, dostąpił chwały i podobnego szczęścia: *Non est inventus similis illi?* [1].

O szczęśliwy Józefie! nie dziwię się, żeś nie żałował ani utraconego tronu przodków twoich, ani odjętego ci berła Judzkiego,.. bo wyżej niż wszystkie wszystkiego świata trony i korony poczytywałeś sobie tę chwałę, żeś się stał mężem Maryi! Powiedz, jaki to posag wniosła do domu twego ta przedziwna twoja Małżonka? powiedz, jaki to owoc niewypowiedziany urósł dla ciebie z tego nieprzerwanego przez trzydzieści lat z tobą mieszkania, i z tego najsłodszego z tobą obcowania, i z ustawicznej modlitwy, i z żarliwej miłości tej Małżonki twojej, na którą Bóg wylał wszystką zupełność łask swoich, a która, iż cię miłowała jako męża swego, chętnie też

[1] Eccli. 44, 20.

dzieliła się z tobą bogactwem swojem? Miłość Boża, to było największe bogactwo Maryi: a iż była Matką tego, który *przyszedł ogień miotać na ziemię* [1], łatwo pojąć, jak żarliwie sama też pragnęła puścić do serca wszystkich ludzi ten ogień, którym pałała Jej dusza, jak wielki zatem ognia tego płomień wznieciła w duszy męża swego, do przyjęcia łask Boskich, tak sposobnej!

Słusznie więc, Łaskawie, szczęśliwym sławisz świętego Józefa i podziwiasz to wysokie powołanie jego: lecz pomnij, że i twoje powołanie z niejednego względu równa się temu, które w nim podziwiasz. Święty Józef tem samem, że był mężem Maryi, był głową Przenajświętszej Rodziny. Nic się w domu jego nie działo bez rozkazu i naczelnego zrządzenia jego. Do niego przychodzi Anioł z poleceniem schronienia się do Egiptu; do niego przychodzi znowu z poleceniem powrotu do ziemi Żydowskiej; do niego przychodzi z objawieniem o imieniu, jakiem ma być nazwane Boskie Dzieciątko. Jego Bóg postanowił naczelnikiem domu swego i zwierzchnikiem i panem Maryi; a Marya jaśnie wierniej zachowuje względem niego to przykazanie, które Bóg dał żonom: *Żony niech będą poddane mężom swoim* [2]. Jezus powierzył co miał najdroższego: *Postanowił go panem domu swego, i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej* [3]. Jego obrał rzecznikiem i ministrem swoim, aby pod jego zasłoną spełniła się tajemnica, która jeszcze nie był czas objawić światu... Lecz wszystkie te dziwne godności Józefa świętego czy nie zawierają się podobnież i w twoim urzędzie, Łaskawie? Wszak i ciebie Bóg postanowił książęciem w domu swoim, to jest w Kościele swoim, abyś w nim wielką władzę piastował, i wielkie sprawował czynności, i niezeszłyś w spełnianiu wielkich tajemnic miłosierdzia Jego?

[1] Luc. 12, 49. — [2] 1 Petr. 3, 1. — [3] Ps. 104, 21.

Zważ nad to, jako Józef święty, tem samem że był mężem Maryi, stał się także prawdziwym Jej dobroczyńcą; zasłaniał sławę, zasłaniał życie Jej, i pracując i cierpiąc dla Niej, i dla Boskiego Jej Syna, na wielką sobie u Niej wdzięczność zasłużył... Lecz i z tego względu kapłan gorliwy podobnego szczęścia dostępuje, i staje się niejako jak Józef święty, dobroczyńcą i obrońcą Najświętszej Panny Maryi. Czyżby bez niego ozdobiły się Jej ołtarze? czy bez niego święciłyby się Jej uroczystości? czy miałaby zgoła ołtarze i uroczystości swoje, gdyby nie było kapłana? Kapłanowi więc Marya zawdzięcza chwałę swoję na ziemi; owszem, i więcej jeszcze mu zawdzięcza, bo kapłan szerzy chwałę Jej Syna, bo przez niego, i za sprawą gorliwej pracy jego, ludzie poznają i czczą Pana Jezusa. Raduj się więc, kapłanie, że w tem powołaniu twojem dana ci jest moc pocieszenia serca Matki Boga twego. Dziękuj Bogu za to szczęście twoje, a proś i błagaj, by pomnażał w tobie gorącą miłość Maryi. Gdy miłość ta stanie się w tobie doskonałą, niczego już nie będzie niedostawało do szczęścia twego; bo i w niebie, dzięki macierzyńskiemu sercu Maryi, wszyscy Święci i Bóg sam, pracować będą na zbawienie twoje; i tu na ziemi będziesz żył bezpieczny, bo miłość Maryi wyzwala człowieka od miłości tego świata, i żadna już rzecz na świecie ani cię znęci, ani zaszkodzić ci nie może, skoro Jej oddasz całe serce twoje.

Punkt II. *Święty Józef był ojcem Jezusa: De qua natus est Jesus.* Pierwsza ona godność, powiada święty Hieronim, koniecznem następstwem pociąga za sobą tę drugą: *Si vir Mariae, et Pater Dei est.* Prawdziwie to rozum ustaje; bo żaden rozum ludzki nie zdoła pojąć tej chwały niezrównanej i tego nieogarnionego pierwszeństwa. Józef święty stał się jakoby uczestnikiem chwały Boskiego Ojcostwa, bo stał się Ojcem Tego, który jest

własnym i jednorodzonym Synem Bożym; ojcem nie z imienia tylko, jako uczą święci doktorowie, ale sposobem prawdziwego zastępstwa, bo Ojciec przedwieczny przelał na niego prawa ojcostwa swego, i taką mu dał władzę nad Słowem wcielonem, jaką ma ojciec nad synem swoim; stał się ojcem z mocy Ducha Świętego, bo Duch Święty stworzył w nim serce ojcowskie, w zupełnem znaczeniu tego wyrazu, tak iż cokolwiek najlepszy ojciec może mieć miłości, i wylania, i czułości, i troskliwej pieczołowitości dla syna swego, wszystko to Józef święty miał dla Jezusa. Lubo więc nie był własnym ojcem Jezusa, ale stał się ojcem Jego przez miłość. I dla tego z takąż jak Marya radością i świętem zdumieniem słucha przepowiedni Symeona i Anny, oznajmujących wielkie rzeczy o tem Boskiem Dziecięciu: *A ojciec Jego i matka dziwowali się temu, co o Nim mówiono* [1]. Dla tego z takąż jak Marya boleścią cierpi nad mniemaną utratą najmilszego Dzieciątka, i wspólnie z Maryą szuka Go w Jerozolimie, strwożony i płaczący: *Wrócili się do Jeruzalem, szukając Go* [2]. O, jakiż głęboki smutek napełniał serce jego przez one trzy dni chodzenia, i szukania, i niewiadomości, co się stało z tym najdroższym skarbem, z samego nieba mu powierzonym! Dla tego i Marya, dobrze znając serce Oblubieńca swego, boleść jego na równi stawia z własną swoją boleścią, i skarży się Jezusowi, mówiąc: *Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię!* [3].

Zważ teraz, jak wielką miłość winieneś świętemu Józefowi za to przedziwne ojcostwo jego. Bo skoro się stał Ojcem Syna Bożego, czyż tem samem nie stał się także ojcem synów przywłaszczenia? I skoro stał się ojcem Jezusa, czyż nie widoczna, że musiał także przyjąć

[1] Luc. 2, 33. — [2] Ib. 45. — [3] Ib. 48.

sobie za syny tych, których Jezus przyjął sobie za braci? Jako więc ojcowskiem sercem miłuje Słowo wcielone, tak również ojcowską miłością ogarnia każdego z nas, którzyśmy przez Słowo wcielone, i w Niem, stali się synami Bożymi. Dałby Bóg, byśmy wszyscy takimi byli dla niego synami, jakim był Pan Jezus, i taką mu umieli okazać synowską miłość, i cześć, i pełną ufności uległość, jaką mu okazywał Pan Jezus!

Lecz zważ jeszcze, jako i tu znowu kapłan staje się, albo przynajmniej może i powinien stawać się uczestnikiem tych niepojętych łask i zaszczytów, których Józef święty dostąpił przez ono chwalebne ojcostwo swoje. A naprzód zważ, jako Józef święty, będąc ojcem, tem samem także był karmicielem Jezusa. Ten *który daje pokarm łaknącym* [1], sam raczył przyjmować pokarm swój codzienny od ubogiego cieśli, żyjącego z pracy rąk swoich. Józef święty w pocie czoła swego pracował na utrzymanie Jezusa; lecz jakże mu słodko opłacała się ta praca, kiedy przez nią żywił zbawienie świata wszystkiego!.. Tak podobnież i kapłan, zkąd mniemasz czerpie najskuteczniejszą podporę i otuchę, w bojach i znojach posługowania swego? Izali nie z tej nadziei, że choć wycieńczy siły swoje, choć może i zdrowie swoje zniszczy i życia sobie ukróci, ale za to przez gorliwą pracę jego Pan Jezus będzie żył i królował w sercach ludzkich, i dusze będą zbawione?

Zważ powtóre, że Józef święty, będąc ojcem Jezusa, był tem samem i zwierzchnikiem Jego. Rządził widomie Tym, który w nieskończonej mądrości swojej rządzi niewidomie wszystkim światem, i dawał rozkazy Temu, którego rozkazom posłuszne jest wszystko stworzenie na niebie i na ziemi: *Et erat subditus illis.* O dziwna taje-

[1] Ps. 145, 7.

mnico! w tych trzech słowach Ewanielia zamknęła ośmnaście lat tego życia, którego każda chwila naznaczona była niepojętemi cudami; snać przez to oznajmia, że nad wszystkie dziwy tego cudownego życia, ten prawdziwie jest najdziwniejszy, że Bóg wcielony, przez tak długi czas, i w tak doskonały sposób poddanym był człowiekowi. Lecz co większa, cud ten Boskiego poddaństwa po dziśdzień trwa, i na każdy dzień się wznawia w oczach ludzkich za posługowaniem kapłańskiem! Czy to rozumiesz kapłanie? Czy wiesz, co to jest, na co patrzysz, co sam sprawujesz, gdy stoisz u ołtarza? Prawdziwie dziwniejszą, niż ją miał święty Józef, ty nad Bogiem i Zbawicielem twoim masz władzę! Bo Józefowi poddanym był Najwyższy za dni śmiertelności swojej, i uniżenia swego; tobie posłusznym się stawia w chwale swojej, i z samego nieba sprowadzasz Go na ołtarz, i szafujesz Nim, jako chcesz!

Zważ potrzecie, że Józef święty będąc ojcem Jezusa, tem samem miał zleconą sobie nad Nim opiekę, aby Go zasłaniał, i bronił, a w razie potrzeby i życie Jego ratował. Jakoż wyratował Go od śmierci, uchodząc z Nim przed gniewem Heroda... To już zaszczyt tak niesłychany, że zdawałoby się, nie masz i nigdy nie będzie drugiego człowieka, któryby go jeszcze dostąpił. A przecie i tego zaszczytu, kapłanie, możesz i powinieneś stać się uczestnikiem! I ty możesz, owszem i powinieneś być obrońcą i jakoby wybawicielem Zbawiciela twego. Możesz i powinieneś bronić chwałę Jego przeciwko tym niedowiarkom i bezbożnikom, i rozpustnikom, którzy jej wyrządzają zelżywość; możesz i powinieneś bronić rzeczywistej w Najświętszym Sakramencie obecności Jego przeciwko tym, którzy jej nie czczą, albo świętokradzko ją profanują; możesz i powinieneś ratować życie Jego w duszach ludzkich, walcząc przeciwko grzechowi, który

Go zabija. Wszak wiesz o tem, że ile razy gorliwością twoją zapobieżysz ciężkiemu grzechowi, tyle razy, jako cię uczy święty Paweł, Pana Jezusa od śmierci krzyżowej ratujesz? [1].

Zważ nakoniec, jako Józef święty, na mocy ojcowskich praw swoich odbierał od Pana Jezusa one tkliwe oznaki miłości, które stanowią jeden z głównych warunków szczęścia rodzinnego, i jedną z głównych pociech rodzicielskich. Wnidź w pokorze ducha do wewnętrznego przybytku Przenajświętszej Rodziny, i przypatrz się temu niewysłowionemu Jej pożyciu; patrz, jako Dziecię Jezus spoczywa na ręku Józefa, i ojcem go zowie, i czułemi otacza go pieszczotami, i wzajemnych od niego pieszczot się doprasza! Pomyśl, jakiej to roskoszy doznawało w tem najsłodszem pożyciu serce szczęśliwego ojca! Lecz pomyśl także, czy i z tego względu szczęście twoje nie równa się szczęściu świętego Józefa, kiedy codzień w Komunii świętej przyjmujesz ten sam skarb, którym cieszył się Józef św., i w wyższem jeszcze i ściślejszem niż on święty Patryarcha znaczeniu? Tak więc z powołaniem kapłańskiem tę samą otrzymałeś władzę, i tę samą godność, i to samo szczęście, których dostąpił święty Józef; dwu rzeczy tylko ci brak: brak ci czystości i miłości świętego Józefa; proś Boga, by ci ich użyczył.

---

[1] Rursum crucifigentes sibimetipsis Filium Dei. *Hebr. 6, 6.*

ROZMYŚLANIE LXXIII.

Na tenże dzień. — O trzech cnotach świętego Józefa, których kapłan szczególnie naśladować powinien.

I. Żywa wiara.
II. Pokora.
III. Nadzieja.

Punkt I. *Wiara świętego Józefa.* Kogo Bóg przeznacza do wielkich rzeczy, tego też, powiada święty Bernardyn Seneński, obdarza łaskami odpowiedniemi takiemu powołaniu, aby je mógł godnie wypełnić. Przeznaczywszy świętego Józefa do tej niepojętej godności, iż miał zostać mężem Maryi, i piastować władzę przywiązaną do tej chwalebnej godności, naprzód go do tego przygotował, dając mu łaskę wielkiej i żywej wiary. Jako o Pannie Maryi powiedziała Elżbieta, że błogosławiona iż uwierzyła: *Beata quia credidisti*, tak i Józef święty błogosławiony, iż uwierzył. Uwierzył w to dziwne połączenie płodności macierzyńskiej z nienaruszonem panieństwem, które Bóg wszechmocnością swoją zdziałał w Pannie Maryi. Uwierzył że Dzieciątko w stajni narodzone, w słabości niemowlęcej, i w ogołoceniu nędzy najgłębszej, jest prawdziwie Królem królów, i Stwórcą wszystkiego świata, i weselem aniołów, i pogromcą czartów. Uwierzył w to najgłębsze upokorzenie Syna Bożego, iż chociaż przyszedł do ludzi, aby zbawił wszystkich, sam siebie jakoby nie mógł wybawić od prześladowania Heroda, i oddał siebie w opiekę śmiertelnego człowieka, aby Go z niebezpieczeństwa ocalił. Uwierzył na słowo Anioła, iż dla ocalenia Dzieciątka, potrzeba z Niem uciec przez puszczę aż do Egiptu, choć po ludzku sądząc, ucieczka taka wydawać się mogła nie tylko niebezpieczną, ale i zgoła niemożebną. Uwierzył wbrew wszelkim

trudnościom, i wszelkim pozornym niepodobieństwom. Wierzył Bogu w prostocie serca swego, i ta była zasługa jego przed Bogiem; a Bóg za to coraz wyższą światłością oświecał duszę jego. i to było wiary i prostoty jego nagrodą. Każde zdarzenie, każde słowo nowego dodaje wierze jego pożywienia; każda przeszkoda, nie tylko ustąpić musi przed wiarą jego, ale i wiarę jego utwierdza; aż w końcu Bóg już jakoby bez zasłony objawia siebie wiernemu słudze swemu. Odkrywa przed nim ukryte drogi swoje, i wyroki swoje mu oznajmia, i otwiera przed nim głębokości tajemnicy wcielonego Słowa swego.

Z takiej to wiary urosła ona doskonała pobożność, z jaką Józef święty przez całe życie swoje czcił Pana Jezusa, choć go tak poufne związki z Nim łączyły, choć miał nad Nim władzę ojcowską; rozkazując Mu jako synowi swemu, pokłon Mu oddawał jako Bogu swemu. Z tej wiary urosła także ona cicha a nieustająca bogomyślność, w której Józef święty już za życia począł kosztować roskoszy życia przyszłego.

Tak to z wiary żywej rodzi się świętość i szczęśliwość. Wiarą wierzy człowiek to, czego widzić nie może; lecz wiarą żywą jakoby widzi to, w co uwierzył. Wiara, powiada święty Augustyn, jest to oko serca. Jeźli masz bystre oko, oko takie, które zdoła przeniknąć zasłonę, i choć z daleka ujrzeć doskonałości Boskie, zaraz się od tego widzenia, miłość w tobie zapali; a kto ma miłość Bożą, ten ma zapewnioną doskonałość na tej ziemi, i szczęśliwość wieczną w niebie! O, jakże bardzo potrzeba tobie, kapłanie, takiej wiary, jaśniejącej światłością Bożą, i miłością Bożą płonącej! Stan kapłański, powiada święty Leon Papież, wszystek polega na wierze i miłości [1]. Potrzeba do niego ludzi zgoła nadprzyrodzonych

[1] *Epist. 28.*

i Bożych. Zkądże weźmiesz ten zapał męztwa, i tę gotowość do poświęcenia siebie, i tę cierpliwość, i tę litość czułą na nędze bliźniego, których ci potrzeba, abyś mógł zbawić dusze ludzkie, jeźli naprzód z wiary jasno nie poznasz, jaka jest cena duszy? Jak potrafisz zachować się u ołtarza z tą czcią i z tą świętą bojaźnią, jaką powinna wzbudzać w tobie prawdziwa tam obecność Jezusa Chrystusa, jeźli okiem wiary nie zdołasz niejako dostrzedz promieni Boskiej chwały Jego, utajonej pod postaciami, zakrywającemi Go przed oczyma ciała twego?

Punkt II. *Pokora świętego Józefa.* Dwojaką próbą Bóg doświadczył pokory świętego Józefa, i prawdziwie wielkiego mu potrzeba było oświecenia duszy i wielkiej wierności, aby się w takich próbach nie zachwiał; lecz co wielu innym byłoby na upadek, to przeciwnie świętego Józefa tem mocniej utwierdziło w pokorze, i tem jawniej okazało, w jak wysokim stopniu posiadał tę cnotę. Jakież to były próby? Naprzód wielkie upokorzenia, jakie Bóg nań dopuścił; powtóre, wielkie łaski, jakiemi go obdarzył.

Święty Józef pochodził z rodu, nad który nie było na całym świecie znakomitszego: był to ród, z którego miał się narodzić Odkupiciel świata, który nad to przez kilka wieków królewską godność piastował... Lecz, choć potomek dwudziastu i trzech królów, Józef święty urodził się w nędzy, i w nędzy żył, i musiał, aby nie umrzeć z głodu, niskiemu oddawać się rzemiosłu, w samem że miejscu, gdzie niegdyś przodkowie jego królowali. Musiał żyć jakoby z cudzej łaski, i zależeć od cudzego zachcenia, i znosić wszelkie przykrości i pomiatanie, i wzgardę od każdego, kto raczył użyć rąk jego, i jeszcze dziękować za ten grosz, którym mu płacono za ciężką pracę jego;.. takim był stan przeznaczony mu z woli Opatrzności. Józef wszakże nie narzeka na los swój, owszem, dziękuje

Bogu i chętnie znosi wszelkie upokorzenia, przywiązane do ubogiego stanu jego. I nie tylko nigdy się nie chwali królewskim rodem swoim, ale rad z tego, że uchodzi za człowieka niskiego pochodzenia, że go ludzie poczytują za prostego cieślę: *Nonne hic est fabri filius?* Na tem zasadza wszystką chwałę i wszystką wielkość swoję, że może żyć nieznany światu, a tem wierniej służyć Bogu. Tak to Józef święty zniósł poniżenie, którem Bóg doświadczył pokory Jego; lecz nadzwyczajne łaski, które otrzymał od Boga, na trudniejszą jeszcze wystawiły go próbę.

Niesłychanego Bóg użyczył świętemu Józefowi zaszczytu, czyniąc go powiernikiem i stróżem tajemnicy Wcielenia Syna swego; lecz zaszczyt ten był zarazem wielką próbą pokory i posłuszeństwa jego. Tajemnica Wcielenia w najwyższym stopniu obchodziła wszystek rodzaj ludzki; gdyby więc święty Józef był objawił światu, jako tajemnica ta już się spełniła w własnym domu jego, i jako Bóg wcielonego Syna swego jego powierzył opiece, nie tylko byłby przez to rozgłosił Imię Pana Jezusa, ale i sam także do wielkiego byłby przyszedł znaczenia i sławy. Czemuż więc milczy? Czemuż się przynajmniej nie zwierzy bliższym znajomym i przyjaciołom? Czyż dla samej chwały Bożej i dla spełnienia wyroków Opatrzności Jego, nie powinien był, zdawałoby się, tak uczynić? Czyż Messiasz, którego wszystek świat przez tyle wieków i z takiem pożądaniem wyglądał, po to przyszedł na świat, aby nikt o Nim nie wiedział? Wszak w każdym razie, prędzej czy później muszą wszyscy dowiedzieć się o przyjściu Jego? A czy mogą dowiedzieć się za wcześnie?.. Nie brakło więc słusznych na pozór powodów do mówienia, choć Bóg mówić nie kazał; nie brakło pięknych pozorów, któremi przebiegła miłość własna zasłonić się mogła... Lecz Józef milczy, bo Bóg mu tego nie zlecił, aby oznajmił światu przyjście Messiasza,

ale przeciwnie to mu zlecił, aby Go ukrył w cieniu własnego ukrycia swego, ażby przyszedł czas, w którym miał się objawić ludziom. Więc trzyma się ściśle zleconego mu zadania, i w milczeniu cieszy się szczęściem swojem.

Tak to Józef święty przez pokorę swoję stał się oną świętą ciemnością, którą Majestat Boski położył tajnikiem swoim: *Posuit tenebras latibulum suum* [1]. Bóg tylko i Aniołowie widzą chwałę jego, bo ludzie niegodni tego widoku, i nie umieliby tej chwały ocenić. Proś, kapłanie, za przyczyną świętego Józefa o łaskę, byś zrozumiał i ukochał tę naukę, którą ten Mąż święty tak wiernie wypełnił, a na której wspomnienie samo pycha twoja się wzdryga: *Pragnij nieznanym być i za nic poczytanym* [2]. Proś o łaskę tej pokory, która jest najpiękniejszą ozdobą stanu kapłańskiego, i początkiem wszelkich łask, i źródłem wszelkiego dobra. *Pokora, to klejnot kapłański*, powiada święty Wawrzyniec. *Nie masz*, mówi święty Bernard, *żadnej perły droższej nad pokorę. Pokora święta czyni kapłana panem siebie samego, przyjemnym Bogu i ludziom pożądanym, godnym nieba, i Aniołów towarzyszem, i wzorem świętości, Ducha Świętego przybytkiem, i świata gardzicielem, i diabła zwycięzcą* [3].

Punkt III. *Nadzieja świętego Józefa.* Wśród wszelkich, jakie miał do zniesienia prób i przeciwności, święty Józef coraz mocniej utwierdzał się w nadziei, i słusznie do niego zastosować można, co w Księdze świętej powiedziano jest o ojcu wszystkich wierzących, iż *przeciwko nadziei w nadzieję uwierzył* [4]. Dotkliwą, choć jeszcze nie najwię kszą próbą było ubóstwo jego; co do siebie ochotnie je znosił, i żywą wiarą wyższym był nad

[1] Ps. 17, 12. — [2] Ama nesciri, et pro nihilo reputari.
[3] *S. Laur. Justin. de inst. et regim. prael. c. 21.* — [4] Rom. 4, 18.

rzeczy tego świata: ale bolały go niedostatek i cierpienia, które Jezus i Marya z powodu ubóstwa jego znosić musieli. Jakaż to zwłaszcza była boleść dla serca jego, gdy przyszedłszy do Betlejem, nie znalazł miejsca w gospodzie, i stajnię opuszczoną musiał obrać za mieszkanie dla Małżonki swojej, i przyszłej Matki Messiasza, który tejże nocy miał się z Niej narodzić!.. Lecz nie zachwiała się w tej próbie nadzieja jego, i Bóg nadziei jego nie zawiódł: bo właśnie w tej nocy, której początek tak był dla nich smutny, potoki roskoszy napełniły serce Maryi i Józefa.

Gdy później Anioł przyniósł mu od Boga rozkaz schronienia się do Egiptu, Józef święty z mocniejszą jeszcze nadzieją w Bogu, nie troszczy się o to, że drogi nie zna, ani o to, że zgoła nie ma środków do odbycia takiej podróży, ani o to, jak będzie mógł mieszkać z Dzieciątkiem i Matką Jego w kraju obcym, nie mając żadnych sposobów do życia. Nie pyta nawet, jak długo będzie trwało to wygnanie. Bóg rozkazał, i tego mu dosyć.

Lecz nigdy Józef święty nie doznał próby boleśniejszej, jak gdy objawiające się w Pannie Maryi następstwa tajemnicy Wcielenia, która mu jeszcze nie była objawioną, w dręczącą i trudną do opisania wtrąciły go niepewność. Wszakoż i tę próbę nadzieją zwyciężył. Nie wiedząc co począć, i co postanowić, do modlitwy się ucieka, i Boga wzywa na pomoc,.. i Bóg go nie opuści w tem świętem utrapieniu jego. O, jakaż to była szczęśliwa i radosna chwila, gdy *Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, Małżonki twojej: albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha Świętego* [1].

O święta nadziejo! tyś jest prawdziwie cnotą wielkich

[1] Matth. 1, 20.

dusz! lecz szczególnie własną jesteś cnotą mężów apostolskich! *Na wielkie czyny odważni są*, powiada święty Bernard, *bo sami wielcy są*. Gdy z woli Bożej jakąbądź sprawę poczynasz, nie bój się już ani niebezpieczeństw, ani przeciwności żadnych; jednej tylko rzeczy się bój, to jest małoduszności twojej. *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [1], tak mówi kapłan, jeźli wiarą się rządzi. Skoro poznał wolę Bożą, już się nie troszczy o żadne postrachy, ani o żadne mniemane niepodobieństwa. Owszem, czuje pewną radość w duszy, gdy go ludzie opuszczą, bo wówczas z tem zupełniejszą ufnością rzuca się na łono Opatrzności. Wspomnij na świętego Franciszka Ksawerego, na świętego Wincentego z Pauli, i tylu innych. *Niczem*, powiada święty Bernard, *nie wsławia się bardziej wszechmocność Boga, jak tem, że wszechmocnym czyni każdego, kto w Nim nadzieję pokłada* [2]. Już więc dłużej nie pozbawiaj siebie tej zasługi, i tej słodkości, które z tej świętej cnoty się rodzą: znajdziesz w niej odpoczynek, i siłę, i pociechę dla duszy twojej. *Kto w Bogu złoży wszystko troskanie swoje*, powiada święty Bonawentura [3], *temu Bóg sam będzie ochmistrzem*. A święty Augustyn: *Kto pokłada w Panu moc swoję, tak będzie bezpiecznym od upadku, jak Pan sam upaść nie może* [4]. Na innem miejscu: *O nadziejo!* woła, *ty słodko a wdzięcznie uczysz znosić wszystko* [5]. Bo jako mówi święty Wawrzyniec, *nadzieja jest w pracy odpocznieniem, i w upale ochłodą, i w płaczu pocieszeniem* [6].

---

[1] Philip. 4, 13. — [2] *Serm. 85 in Cant.*—[3] *De profect. relig. l. 2, c. 4.*
[4] *In Ps. 113.* — [5] *Sermo 10 ad fratr. erem.* — [6] *Tract. de spe, c. 2.*

ROZMYŚLANIE LXXIV.

25 Marca. — Na uroczystość Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi.

I. Jakie poselstwo Bóg posłał do Panny Maryi.
II. Jak Panna Marya przyjęła to poselstwo.
III. Jaką w tej tajemnicy okazała moc duszy.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie. Pannę Maryę klęczącą na modlitwie w domku Nazareńskim. Przypatrz się dobrze tej ubogiej i ciasnej izdebce, i ubogim jej sprzętom. W takiej to świątyni spełni się niewypowiedziana tajemnica Wcielenia.

Drugi punkt wstępny. Proś Boga za przyczyną Najświętszej Panny, by ci użyczył niejakiego uczestnictwa w Jej świętości, tak jak przez łaskę powołania kapłańskiego z wielu względów uczestniczysz w Jej chwalebnej godności.

Punkt I. *Jakie poselstwo Bóg posłał do Panny Maryi.* Zważ tu, jak uroczyste było to poselstwo, jaki był cel tego poselstwa, nakoniec, do kogo było to poselstwo.— Kto sprawuje to poselstwo? Gabryel, to jest *moc Boża* Posłan jest od Boga, i w imieniu Boga: *Missus est a Deo.* I wszystko niebo pilnie spogląda za tym posłem Bożym, i z natężoną uwagą czeka tych wielkich rzeczy, które się spełnić mają, choć spełnienie ich bliżej nierównie obchodzi mieszkańców ziemskich, niż obywateli niebieskich!—Zważ dalej, jaki jest cel tego poselstwa. Nie inny, jedno podźwignienie upadłego w Adamie rodzaju ludzkiego, i pojednanie Boga z człowiekiem. Niegdyś na początku stworzenia, rzekła Trójca Przenajświętsza: *Uczyńmy człowieka na podobieństwo nasze;* teraz mówi przeciwnie: „Uczyńmy Boga na podobieństwo człowieka; uczyńmy Boga-człowieka, aby przezeń naprawio-

ny był wielki upadek grzesznego rodzaju ludzkiego; i jako w ukaraniu upadłych Aniołów objawiła się sprawiedliwość, tak niechaj miłosierdzie chwalebne otrzyma objawienie w zbawieniu ludzkiem...“ O dziwna miłości! o łasko nieogarniona! jak to być może, by człowiek o was zapomniał? Słowo przedwieczne, w własnej osobie swojej wybawi człowieka od piekła, i aż na tronie Boga samego posadzi naturę człowieka!—Zważ jeszcze, kto odbiera to poselstwo, i do kogo posłan jest Archanioł. Komu mniemasz zaniesie tę cześć tak wysoką, że wyższej nad nią Bóg sam, choć wszechmogący jest, nie może użyczyć stworzeniu swemu?.. Byłyć i wonczas, tak jak dziś są na świecie, panie możne i znakomitego rodu, odziane w purpurę i lśniące od wiszącego na nich złota i kamieni drogich. Lecz nie pomiędzy niemi szuka sobie Stworzyciel świata Oblubienicy i Matki; nie szuka jej w bogatych pałacach, ani w tym blasku świeckiej chwały, która uderza oko zmysłowe. Dziś się sprawdza to, co widział w duchu Daniel Prorok, i w księdze proroctwa swego zapisał, że Bóg *siedzi na Cherubim, a wypatruje przepaści* [1]. Dziś Trójca Przenajświętsza wypatruje przepaść pokory i wyniszczenia siebie, aby w niej było mieszkanie Bogu, który sam siebie uniży i wyniszczy.

Poznaj ztąd i zrozumiej, kapłanie, że i ty nie inaczej ściągniesz na siebie łaskawe wejrzenie Najwyższego, i nie inaczej staniesz się godnym uczestniczyć w zleconem ci dziele miłosierdzia Jego, jedno gdy dobrowolnie sam siebie uniżysz, i o tyle, o ile się uniżysz: *Wysoki nad wszystkie narody Pan, a na niskie rzeczy patrzy na niebie i na ziemi* [2].

Do kogóż więc posłan jest Archanioł? *Posłan jest do Panny*, która w mniemaniu ludzkiem poczytywaną

[1] Dan. 3, 55. — [2] Ps. 112.

była za żonę ubogiego cieśli, a w własnem swojem mniemaniu za mniej jeszcze, bo za nic siebie poczytywała. W Niej i dla Niej zdziała Wszechmogący dziwy, na które się niebo i ziemia zdumieją. I zważ, jakie Jej okazuje poszanowanie! Posyła do Niej Anioła, nie z rozkazem, ale jakoby z prośbą, i co postanowił w przedwiecznych wyrokach swoich, to raczy zdać niejako na zezwolenie Maryi! O łasko niesłychana! jakże Marya ją zniesie? czy nie ugnie się pod brzemieniem tej niespodzianej a niepojętej chwały, którą jej Anioł zwiastuje?

Punkt II. *Jak przyjęła Panna Marya poselstwo Anielskie i godność Macierzyństwa Boskiego.* Rozważ słowa Anioła do Panny; rozważ odpowiedź Panny na ono pełne czci pozdrowienie Anielskie, a przyznasz, że jako w pierwszych zawiera się najwyższa chwała, jaką Bóg może darować człowiekowi, tak w drugiej wyraża się najwyższa świętość, jaką człowiek może odwdzięczyć się Bogu.

I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą: błogosławionaś Ty między niewiastami. Jakaż to w tych krótkich kilku słowach wspaniała pochwała! I słusznie Marya mogła i powinna była uwierzyć tym słowom, bo Bóg sam mówił do Niej przez usta posła swego. My przeciwnie, ślepi, i pełni nędz, a może i odłączeni od Boga przez grzech, i godni wszelkiego przeklęctwa, jakże niesłusznie, a przecie tak ochotnie wierzymy każdemu pochlebnemu dla nas słowu, choć nie anioł je przynosi, ale omylny człowiek, a może i zwodziciel! — Marya strwożona jest, choć sam Bóg Ją chwali, choć ta pochwała sprawiedliwie Jej się należy: *Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego;* a ty przeciwnie trwożysz się, to jest uspokoić się nie możesz, i smutkowi się poddajesz, gdy ci kto nie odda pochwały, chociaż to samo, że mniemasz się być pochwały godnym,

najlepiej dowodzi, że jesteś jej niewart. Zatrwożenie się więc Panny Maryi było dowodem Jej pokory; a twoje zatrwożenie się, czegoż innego może być dowodem, jedno pychy twojej? — Najświętsza Panna pilnie u siebie rozważa, co znaczy to dziwne pozdrowienie: *Cogitabat qualis esset ista salutatio:* patrz, jaka to roztropność! A ty przeciwnie oddajesz się bez zastanowienia wewnętrznemu zadowolnieniu i radości, skoro ci się w czem małem powiedzie, albo skoro jaka oznaka szacunku połechcze twą miłość własną... Powiedz sam, czy może być większa nieroztropność? a z tej nieroztropności, jakże często wielka się rodzi szkoda!

Zważ dalej, jako Anioł uspokaja strwożoną pokorę Maryi: *Nie bój się, Maryo: albowiem nalazłaś łaskę u Boga.* Kto nalazł łaskę u Boga, czegożby miał się bać? Czego jeszcze miała się bać Marya, kiedy Bóg ją ukochał nad wszystkie dzieła rąk swoich, i teraz Jej przez Anioła oznajmia, iż Ją przeznaczył, aby się stała Matką Najwyższego, i że Syn Jej *będzie królował*, nie tylko *w domu Dawidowym*, ale na całym świecie, *a królestwa Jego nie będzie końca?* Lecz jedna jeszcze obawa została Maryi: pomni na to, że panną jest i panną chce pozostać. Jakże zgodzi się ona godność, którą Jej Anioł oznajmia, z tym ślubem panieństwa, który uczyniła, i na wieki zachować postanowiła? *Jakoż się to stanie*, mówi, *gdyż męża nie znam?* Nie pochodziło to pytanie z niedowiarstwa, jakoby Marya wątpiła o wszechmocności Boskiej, albo obawiała się jakiego podstępu; mocno wierzyła, pierwej jeszcze nim poseł niebieski Jej to oznajmił, iż *u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne;* ale z pełności serca, jakoby mimowoli, przemówiły Jej usta, i zapytanie Jej było jakby nieświadomym wyrazem tej miłości, jaką czystość nad wszystko ukochała. O Panno niepokalana, jakże przyjemną była Panu ta czystość serca

Twego! jak przedziwnie odpowiadała tym wielkim rzeczom, które Ci uczynić postanowił! właśnie, dla tej niewzruszonej czystości Twojej wybrał Cię na tę chwalebną godność, byś się stała Matką Syna Jego! *Duch Święty zstąpi na Cię, i moc Najwyższego zaćmi Tobie:* tak odpowiada Jej Anioł na Jej zapytanie, objawiając jej oną niewypowiedzianą tajemnicę. A Marya na to: *Oto,* rzecze, *służebnica Pańska; niech mi się stanie według słowa twego:* w tych krótkich słowach nie tylko wyraża swoje zgodzenie się na wyrok Boży, ale objawia zarazem niezrównane cnoty, których pełną była święta Jej dusza; objawia wiarę, objawia pokorę swoję, objawia swą miłość ku Bogu, i posłuszeństwo swoje, objawia gorącą swą żądzę przyczynienia się do zbawienia ludzkiego, a nadewszystko objawia najwyższą moc duszy.

Punkt III. *Jak wielką moc duszy okazała Panna Marya w tajemnicy Zwiastowania.* Okazała najwyższą moc duszy, zarówno w tem, że gotowa była odmówić ofiarowanego Jej Macierzyństwa Boskiego, jak i w tem, że je przyjęła.

Najświętsza Panna, jako twierdzą stanowczo św. Ambroży, święty Augustyn, święty Bernard, i wielu innych Doktorów Kościoła, obawiała się jako wielkiego nieszczęścia, by Boskie ono Poczęcie, które Jej Anioł zwiastował, nie naruszyło panieńskiej czystości, i gdyby stając się Matką, nie mogła pozostać Panną, raczej wolałaby żyć do końca i umrzeć w poniżeniu swojem. *Anioł zwiastuje Jej porodzenie,* powiada święty Grzegorz Nysseński, *a Marya myśli o panieństwie, i za większą rzecz poczytuje sobie nienaruszoność swoję, niż tę chwałę, którą Jej poseł niebieski oznajmia.* Nie dziw, że święta Jej dusza jasno pojmowała tę prawdę, iż łaska poświęcająca, przez którą człowiek staje się przyjemnym Bogu, jest skarbem droższym nad wszelkie godności i wielkości.

Ale pomyśl, jakiej to wspaniałości serca potrzeba było do takiego wyrzeczenia się! zwłaszcza gdy zważysz, że Marya miała duszę oświeconą nad wszystkie rozumy Anielskie. azatem dobrze znała cenę tej rzeczy, z której tak ochotnem sercem gotowa była uczynić ofiarę. O Królowo panieńska! *przywiodąć Królowi panny za Tobą, przywiodą je do Kościoła Królewskiego* [1], i zaciągną się pod tę chorągiew, którą Ty pierwsza zatknęłaś; lecz jeżli wielkie będzie i chwalebne męztwo tych naśladowniczek Twoich, jakież pochwały dorównać mogą męztwu Twojemu? One ochotnie pozostaną pannami, ale staną się za to oblubienicami Syna Bożego: Ty, zrzekasz się ochotnie szczęścia zostania Matką Jego, abyś tylko Panną pozostać mogła!.. Była to więc niezrównana moc duszy, że Marya gotową była odmówić takiego Macierzyństwa! lecz nie mniejszą moc duszy okazała w tem, że je przyjęła.

Wiedziała dobrze, jakie dla Niej wynikną następstwa z przyjęcia zwiastowania anielskiego: wiedziała, że gdy się zgodzi na to, czego Bóg przez Anioła od Niej żądał, tem samem uczyni ofiarę ze spokoju swego i życia,.. że odda na ofiarę samegoż Syna Bożego, którego stanie się Matką. Czytała opisane u Proroków wszystko życie i koleje tego najmilszego Syna, wiedziała jaką śmiercią zakończy się to życie. Widziała więc zgotowane dla siebie nieznośne brzemię smutku i boleści: i wspaniałej zaiste potrzeba Jej było mocy duszy, aby dobrowolnie wzięła na się to brzemię! O Panno najświętsza, Ten który jest *piękniejszy urodą nad wszystkie syny ludzkie* [2], stanie się Synem Twoim; ale samaż piękność Jego będzie dla ciebie źródłem bezprzestannej boleści. Nie znajdziesz przy Nim ani na chwilę zupełnej radości, bo ile razy nań spojrzysz, tyle razy i krzyż, i zel-

[1] Ps. 44, 15. 16. — [2] Ps. 44, 2.

żywości, i wszystka okropność Męki Jego staną przed oczyma Twej duszy, i dreszcz śmiertelny na ten widok Cię ogarnie! Słowa: *Oto ja służebnica Pańska; niech mi się stanie według słowa twego*, któremi Najświętsza Panna wyraża swoje poddanie się pod wyrok Boży, i przyjmuje wszystkie boleści, zawarte dla Niej w tym wyroku, są jakoby odgłosem onych słów Pana Jezusa w Ogrójcu: *Ojcze, nie jako ja chcę, ale jako Ty*, w których Zbawiciel wyraził swoje zgodzenie się na zgotowany Mu kielich goryczy, i gotowość swoję na śmierć krzyżową dla miłości Ojca swego, i dla miłości ludzi. Nigdy Panna Marya nie uczyniła wspanialszego aktu poświęcenia siebie, jak gdy przyjęła oną niepojętą godność Macierzyństwa Bożego.

O Maryo Najświętsza! czemuż mnie tak daleko do cnót Twoich, choć tak podobną do Twojej godność piastuję? I kiedy mimo niepokalaną czystość i wspaniałą moc duszy, i nieporównaną świętość Twoję, jeszcze Kościół słusznie się zdumiewa nad tem, że Słowo przedwieczne nie wzdrygnęło się zstąpić do panieńskiego żywota Twego; jakiegoż więc tembardziej zdumienia godne to dziwo, że toż Słowo, które się wcieliło w żywocie Twoim, na każdy dzień do moich rąk zstępuje? [1]. O Matko! dajże przynajmniej niegodnemu synowi Twemu choć cząstkę tej głębokiej pokory Twojej, która, jako sama to wyznawałaś, stała się przyczyną Twego na taką wysokość wyniesienia: *Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej,.. błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody!* Daj, bym coraz głębiej upokarzał siebie, i sam siebie wyniszczał, i pokorą zjednał sobie łaskawe wejrzenie i błogosławieństwo, i miłosierdzie Boga, *który mieszka na wysokości, a na niskie rzeczy patrzy na niebie i na ziemi!* [2].

[1] O veneranda sacerdotum dignitas, in quorum manibus Dei Filius velut in utero Virginis incarnatur! *S. Aug.* — [2] Ps. 112, 5. 6.

ROZMYŚLANIE LXXV.

Na tęż uroczystość. — O pozdrowieniu Anielskiem.

Pozdrowienie Anielskie składa się z dwóch części: w pierwszej zawiera się pochwała Najświętszej Panny, składająca się ze słów, które sam Duch Święty natchnął Archaniołowi Gabryelowi i Elżbiecie; w drugiej jest krótka prośba, ułożona przez Kościół. Obie te części razem przedstawiają ci w krótkości dwie główne powinności twoje względem Panny Maryi: abyś Ją czcił, bo jest Królową twoją, i abyś Ją wzywał, bo jest Pośredniczką i Matką twoją. Lecz abyś mógł wypełnić jak należy tę dwojaką powinność, potrzeba byś to co mówisz usty, wiarą i miłością ożywiał, i w takim duchu tę świętą modlitwę odmawiał, w jakim ci ją Duch Święty i Kościół podaje.

I. Duch Święty uczy cię, jak powinieneś czcić Pannę Maryę.
II. Kościół uczy cię, jak powinieneś wzywać Pannę Marya.

Punkt I. *Duch Święty uczy cię, jak powinieneś chwalić i czcić Pannę Maryę.* Zastanów się uważnie nad słowami Anioła i Elżbiety, a znajdziesz w nich źródło niewyczerpane światła i uczuć pobożnych.

1ód *Zdrowaś Marya.* Te słowa wskazują ci naprzód, do kogo mówisz w tej modlitwie: oznajmują ci imię tej najdroższej i czcigodnej istoty, którą pozdrawiasz słowy posła niebieskiego. Po Boskiem Imieniu Jezus, nie masz Imienia słodszego nad imię Marya. *O wielka, o miłosierna, o wielce chwalebna Panno Maryo!* woła Bernard święty: *samo wymówienie Imienia Twego miłością zapala; samo wspomnienie o Tobie pociesza serce miłujących Ciebie* [1].

[1] *Ap. S. Bonav. Specul. B. M. V.*

2re *Łaskiś pełna.* Marya pełna jest łaski i piękności. Już Salomon oglądał w duchu tę piękność Jej i zawołał: *Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce?* [1]. Lecz te widome Jej wdzięki są tylko słabym odcieniem wewnętrznego blasku pięknej Jej duszy; *Wszystka chwała tej córki Królewskiej wewnątrz* [2]. Wszystka jest napełniona darami niebieskiemi, wszystka *łaski pełna.* Innym łaska daje się pod miarą; lecz na ten przybytek Pański łaska wylała się potokiem, aby był wszystek poświęcony, i stał się kanałem świętości wszelkiej: *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże; poświęcił przybytek swój Najwyższy* [3]. Marya jest pełna łaski, bo poczęła się bez zmazy; jest pełna łaski, bo przez doskonałe z łaską współdziałanie nie uroniła ani jednej z tych niezliczonych łask, jakie otrzymywała bezprzestannie i każdej chwili, od pierwszej onej chwili Poczęcia swego; jest pełna łaski dla siebie, jest pełna łaski i dla nas, i na wspomożenie wszelkiej nędzy naszej, jako mówi święty Tomasz: *Plena gratiae quoad refusionem in omnes homines* [4].

3ie *Pan z Tobą.* Co to znaczy? To znaczy, że Pan mocą swoją Ją wspierał i opatrznością swoją osłaniał, i z taką zupełnością umysłowi Jej i sercu siebie udzielał, jak tego była godną dla niezrównanych zasług swoich, i dla wspaniałej wysokości, na którą się cnotami i świętością swoją wyniosła. Jeszcze przed Wcieleniem swojem Pan był z Nią w sposób niewypowiedziany; jakże więc bardziej jeszcze był z Nią, gdy zstąpiwszy do żywota Jej czystszego nad słońce, dziewięć miesięcy w nim mieszkał? Lecz powiedz, kapłanie, czy łaska, z którą codzień odchodzisz od ołtarza, zda ci się mniejsza od tej, którą

[1] Ps. 44, 14. — [2] Cant. 6, 9. — [3] Ps. 45, 5.
[4] *Opuscul. in Salut. Ang.*

Pan zaszczyci Matkę swoję? Czyż w onej chwili błogosławionej Zbawiciel twój nie mieszka w tobie, jak mieszkał w Pannie Maryi, i czy nie słyszysz, jako Anioł Stróż twój do ciebie także mówi te słowa, któremi Archanioł pozdrowił Pannę Niepokalaną: *Pan z Tobą*, oznajmując ci, żeś podobnego jak Ona szczęścia dostąpił? O, jakże prędko zapominasz o tem szczęściu twojem! O Matko Boska! wspomóż mię, i zemną i za mną się módl, szczególnie w tej chwili, gdy mając już przyjąć Jezusa do przybytku serca mego, i skojarzyć się z Nim związkiem niewypowiedzianym, zanoszę doń modlitwę: *„Et a te nunquam separari permittas:* i nie daj, bym się kiedy odłączył od Ciebie!“ Proś zamną, Matko miłosierdzia, by Syn twój zawsze był zemną; by zawsze był z duchem moim, i skupił rozproszone myśli jego; by zawsze był z sercem mojem, i miłością swoją je zapalił; by zawsze był zemną, w każdej pracy mojej, i w każdym zamiarze moim, i w każdem utrapieniu mojem... abym i ja zawsze był i z Tobą i z Nim w świętem królestwie Jego.

4te *Błogosławionaś Ty między niewiastami.* Wszystko, cokolwiek jest w niebie i na ziemi, błogosławi Maryę, i wywyższa Ją nie tylko nad wszystkie niewiasty, ale nad wszystkich Aniołów i Świętych, i nad wszystko stworzenie. Bo nie masz drugiej, którąby jak Ona, była wybraną, aby się stała Matką Boga swego: Bo nie masz drugiej, którąby jak Ona *panieńskiem porodzeniem swojem, od wszystkich narodzonych z niewiast odjęła to przeklęctwo, które na nie pierwsza niewiasta ściągnęła* [1]. *Błogosławionaś Ty, Panno święta, za tę pełność łaski, którą wszystek świat w Tobie czci i podziwia; błogosławionaś Ty, dla tego mnóstwa miłosierdzia, które na nas*

[1] *S. Bonav. Specul. B. V. M.*

sprowadzasz: błogosławionaś Ty, dla nieskończonego majestatu Słowa, które się w Tobie wcieliło; błogosławionaś Ty, dla nieogarnionej chwały, którą jaśniejesz w niebiesiech [1]. O pasterzu! *z ust niemowlątek i ssących uczyń doskonałą chwałę* Maryi; nauczaj dziatki, aby niezmazane jeszcze ich usta wcześnie umiały wymawiać te Jej pochwały, i kochać Ją, i błogosławić; wiedz o tem, że nic nie masz bardziej przyjemnego Bogu, nic pożyteczniejszego i dla trzody twojej i dla ciebie samego, nad taką czystą i niewinną do Matki Boskiej modlitwę maluczkich.

5te *I błogosławion owoc żywota Twojego Jezus.* Św. Elżbieta w tych słowach zarazem wysławia i godność Panny Maryi, i Boską chwałę Jezusa Chrystusa. Wszystka wielkość Maryi z Jezusa jest, i dla Jezusa, i Boskie Jej Macierzyństwo jest jakoby ogniskiem tej jasności, która Ją zewsząd otacza. Wszystka więc cześć, jaką oddasz Matce, ściąga się do Syna, bo Syn jest i początkiem i końcem Jej chwały, i do Niego samego odnosi się wszelkie na cześć Świętych i samej Królowej wszystkich Świętych nabożeństwo. *Kiedy sławisz i chwalisz Pannę Najświętszą*, powiada święty Ildefons, *czcisz przez to Odkupiciela i dzięki Mu czynisz* [2]. *Wszelka cześć oddana Matce*, dodaje Rupertus, *bez wątpienia obraca się na chwałę Syna* [3]. Maryateż na to tylko przyjmuje pochwały nasze, aby je oddała Jezusowi; i jeźli, jak o tem wątpić nie możesz, szczególną miłością kocha stan kapłański, to głównie dla tego, że za posługowaniem kapłańskiem po wszystkie czasy i na każdem miejscu *błogosławiony jest owoc żywota Jej, Jezus.*

Punkt II. *Kościół cię uczy, jak powinieneś wzywać Panny Maryi.* W pierwszej części nauczyłeś się sławić

[1] *Ib.*—[2] *S. Ildef. Tolet. Serm. 8 de Assumpt.*—[2] *In Cantic. l. 6.*

wspaniałą godność Matki Boskiej, i z radością wyznawać Jej chwałę; naucz się teraz, jak masz błagać Jej za tobą przyczyny.

1ód *Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi* [1]. Marya jest Matką Boga, i ten jest najpierwszy powód do nieograniczonej w obronie Jej ufności. Pan Jezus jest jej Synem, azatem niczego jej nie odmówi. Dał Jej prawdziwą wszechmocność, nie rozkazu, ale prośby: *Omnipotentia supplex.* Ani też o tem wątpić nie możesz, by nie chciała użyć na wspomożenie twoje tej nieograniczonej władzy swojej, bo jest także Matką. O Maryo, Matko moja! módl się zamną synem Twoim, którego w ciężkich boleściach zrodziłaś! A jeźliby jeszcze nie dość było tego, że jestem synem Twoim, toć jeszcze drugie mam prawo do litości Twojej, o Matko najlitościwsza, bo jestem grzesznikiem! *Cokolwiek masz, wszystko to, śmiem mówić, winna jesteś grzesznikom; bo dla grzeszników otrzymałaś, cokolwiek masz* [2]. Tak więc, dla samej nędzy mojej mam prawo nieodbite do miłosierdzia Twego; boć nie masz większej nędzy, niż grzech. *Tyś Królowa miłosierdzia, a ja grzesznik najnędzniejszy, azatem między poddanymi królestwa Twego najpierwszy* [3].

2re *Teraz i w godzinę śmierci naszej.* Co to za *teraz*, w którem prosisz Matki miłosierdzia, aby cię wspomogła wielmożną swoją przyczyną? jest to każda chwila życia twego. Przeszłość już nie do ciebie należy; pozostały ci po niej tylko grzechy, które musisz naprawić; przyszłość także nie jest w mocy twojej: twoje tylko jest *teraz*, i tylko obecna chwila ci służy, a wiesz jak prędko

[1] Uczeni twierdzą, że ta druga część Pozdrowienia Anielskiego ułożoną została przez świętego Cyryla Aleksandryjskiego, na Soborze Efezkim, albo za czasów tego Soboru.

[2] *S. Germ. De rhet. div. c. 18.* — [3] *S. Bern. in Salve.*

i to teraz z rąk ci ucieka! O wątła chwilo życia ludzkiego na ziemi! Lecz wiesz i o tem, że ta chwila: *nunc*, to czas próby i walki; wiesz, jakie w tej chwili niebezpieczeństwa ci grożą, i jak wielu nieprzyjaciół czycha na zgubę twoję!.. Któż cię jeszcze wybawi, jeźliby cię opuściła Marya? *Jako pisklęta*, woła święty Tomasz z Willanowy, *gdy ujrzą krążącego nad niemi jastrzębia, pod skrzydła kokoszy się chronią, tak my uciekamy się pod skrzydła Twojej opieki, Najświętsza Panno Maryo! Nie znamy innej ucieczki, jedno Ciebie: Tyś sama jedyną nadzieją naszą, Tyś sama jedyną Orędowniczką naszą, i wszyscy przybiegamy do Ciebie* [1].

Módl się więc za nami, Panno Najświętsza! *Módl się za nami teraz*, bo może od tego dnia, od tej godziny, od tej chwili, zależy zbawienie nasze!—Lecz jest jedna chwila nad wszystkie inne stanowcza: chwila ostateczna, w której się los nasz roztrzygnie na wieki; chwila ciemności i trwogi, nawet dla dusz najświętszych; chwila w której człowiek może jeszcze albo wszystko naprawić, albo wszystko postradać. W tej to szczególnie chwili potrzebny człowiekowi ratunek najpotężniejszy, bo napaść nieprzyjaciół najgroźniejsza. O! w tę godzinę śmierci: *In hora mortis nostrae*, bądź zemną, Panno Maryo, i broń mię, i módl się zamną!.. Błogosławiony, kto umrze na macierzyńskich ręku Twoich, mając przed oczyma obraz Twój, i święte imię Twoje na ustach! Tak umierając, nie umrze, ale zaśnie tylko: zaśnie na tej ziemi, a przebudzi się w niebie,.. *Maryo, łask rodzicielko, słodka Matko zmiłowania, odpędź wroga napaść wszelką, przyjm nas w godzinę skonania* [2].

---

[1] *Srrm. 3 de Nat. Virg.*

[2] *Off. parv. B. V. M. Hymn. Przekład X. Hołowińskiego.*

ROZMYŚLANIE LXXVI.

1 Maja. — O miesiącu Maryi.

I. Jest to miesiąc nadziei dla serca wiernego pasterza.
II. Jest to miesiąc pracy dla spełnienia tych nadziei.

Punkt I. *Nadzieje serca pasterskiego.* Miesiąc Maryi jest jakoby przedłużeniem Wielkanocy, bo podobnie jak spowiedź i Komunia wielkanocna budzi i odnawia w duszach życie duchowne, tak to pełne wdzięku i pociągające nabożeństwo majowe życie duchowne utrzymuje. Dla dusz pobożnych, równie jak dla tych, które się dopiero nawróciły, będzie to czas dziękowania Bogu za łaski otrzymane i utwierdzenia się w dobrych postanowieniach, a tym, które i w czasie Postu nie upamiętały się i nie spełniły chrześciańskiej powinności swojej, miesiąc Maj nową poda do nawrócenia się sposobność. Nie na próżno Marya zowie się *Matką najmilszą:* w każdem do Niej nabożeństwie, a szczególnie w tem pięknem nabożeństwie majowem, jest coś tak dziwnie pociągającego, że nawet ludzie obojętni w wierze i żyjący w zapomnieniu o Bogu nie zdołają się oprzeć świętym jego ponętom. Niejeden już, na którym nauki Wielkopostne,—jeźli jeszcze raczył ich słuchać,—taki sam skutek sprawiły, jak kiedy młot uderzy w kowadło, to jest chwilowe wstrząśnienie, i nic więcej, gdy przyszedł Maj, niewidomą jakąś siłą pociągnięty, jakby mimowolnie znalazł się przed ołtarzem Maryi, i tam skruszyło się twarde jego serce, i nawróciło się do Boga, pod wpływem łaski przywiązanej do tych słodkich na cześć Maryi pieśni, i tych wdzięcznych w prostocie swojej obrządków, i tych serdecznych o Matce Boskiej rozmyślań i nauk. I nie dziw; bo czyż to być może, by kto ukocha Najświętszą Pannę, nie pogodził się rychło z Boskim Jej Synem?

A czy może być, by Jej nie ukochał, kto patrzy na tę radość, z jaką dusze wierne sławią Jej dobrodziejstwa, i na całe to nabożeństwo, całą osnową swoją głośno świadczące o miłosiernej opiece, którą Marya otacza wszystkich, chociażby łaski Jej niegodnych? Czy to być może, by grzesznik się nie nawrócił, kiedy Marya za nim się modli? A czy może być, by nie chciała się modlić za grzesznikiem, kiedy Ją o to proszą dusze czyste i pobożne, i z wielką gorącością serca obchodzące to nabożeństwo, dla okazania Jej miłości swojej?

Święty Epifaniusz zowie Słowo, wcielone w żywocie najświętszej Panny, jakoby wędką duchowną, a Pannę Maryę jakoby wabem, który przynęca wybranych: *Ave, esca spiritualis hami: in te siquidem hamus divinitas.* Nigdy kaznodzieja, gdy jako duchowny rybołówca zapuszcza sieci słowa Bożego, nie osiągnie tak obfitego połowu, jak kiedy głosi cześć Matki Odkupiciela, i do wzywania Jej przyczyny pobudza. Pobożny kapłan nigdy z większem nie mówi namaszczeniem, jak gdy mówi o piękności i łaskawości Panny Maryi; bo czuje to i rozumie, że nie byłby pobożnym kapłanem, gdyby ta Panna najświętsza, która go oddaliła od świata, i do powołania kapłańskiego przygotowała, i w dniu święcenia jego Panu ofiarowała, nie żyła w sercu jego, jako pierwszy i najświętszy po Bogu przedmiot miłości jego. Przypadające najczęściej w tym miesiącu wielkie uroczystości Pańskie, większego jeszcze dodają zapału gorliwości jego, i większej jeszcze skuteczności pasterskim pracom jego, zwłaszcza jeźli w tym miesiącu, jako łatwo być może, obchodzi z dziećmi swej parafii rzewną uroczystość pierwszej Komunii! Pomyśl, kapłanie, na jaką wdzięczność zasłużysz sobie u Królowej Anielskiej, gdy przyprowadzisz do Niej dusze tych dziatek, obmyte we Krwi Chrystusowej, i opromienione jasnością łaski Jego!

Z ufnością więc rozpocznij tę świętą drogę, bo widzisz, jak wielkie pociechy ten miesiąc zapowiada ci za apostolskie prace i trudy twoje.

Punkt II. *Prace pasterskie dla spełnienia tych nadziei.* Naprzód, pociągaj wiernych do ołtarza Maryi; powtóre, przepowiadaj im o Maryi; nakoniec, uczyń z nimi akt poświęcenia siebie Maryi.

1ód Przedewszystkiem staraj się o to, abyś miał w tym miesiącu ołtarz Najświętszej Panny jaknajpiękniej ubrany, i aby wierni przed nim co wieczór się zgromadzali; ten jest pierwszy i główny warunek, i skoro ci się powiedzie osiągnąć ile możności liczne zebranie pobożnych, możesz prawie być pewnym, że pierwszy ten pomyślny skutek pociągnie za sobą dalsze, jeszcze pomyślniejsze. Na wszelki więc sposób staraj się odnieść to wstępne zwycięztwo; gorliwość uczyni cię przemyślnym, i nauczy cię sposobów, abyś umiał wszystkich zająć i obudzić w nich pobożną ciekawość, i zastosować się do ich gustu, i niewinną zabawić ich rozmaitością; wszystko na tem zależy, aby chętnie przychodzili na nabożeństwo, i z przyjemnością słyszeli głos dzwonu, który ich co wieczór na nie wzywa.

2re Dobra rzecz, śpiewy pobożne, jeźli proste i zgodne, bo wzbudzają w duszy uczucia pobożne, i gotują drogę głębszym wrażeniom; lecz główna skuteczność nabożeństwa polega na nauce. Nauka krótka, zastosowana do pojęcia słuchacza, zaczerpnięta z modlitwy raczej niż z czytania, z serdecznem uczuciem powiedziana, szczęśliwe wyda w słuchaczach owoce, szczególnie jeźli w każdej jasno, przystępnie, a w sposób do serca idący, uwydatnisz możność i dobroć Maryi, a więcej jeszcze dobroć niż możność Jej. Choćby było serce najtwardsze, już się zaczęło nawrócenie jego, skoro słucha z przyjemnością o tych cudach łaski, które działa na każdy dzień ta Ma-

tka miłosierdzia i Ucieczka grzesznych; a jeźli je do tego przywiedziesz, by z ufnością wezwało Maryi, i zdobyło się na jakąbądź choćby najmniejszą na cześć Jej ofiarę, nie długo już poczekasz na zupełne nawrócenie. Niewyczerpane do tych nauk źródło masz w pismach Doktorów Kościoła i w żywotach Świętych: chciej tylko i umiej czerpać z niego.

Na to od wieków przeznaczona zostałaś na Matkę Boską, woła święty Jan Złotousty, *aby ci, którychby sprawiedliwość Boska zbawić nie mogła, przez miłosierdzie Twoje zbawieni zostali* [1]. *Zaprawdę*, mówi święty Bernard, *Ty żadnym grzesznikiem i najsprośniejszym, nie brzydzisz się, ani żadnym nie wzgardzisz, jeźli westchnie do Ciebie, i skruszonem sercem Twojego wstawienia się błaga. Ty go miłosierną ręką z przepaści rozpaczy wydźwigniesz, i nadziei lekarstwo mu podasz, i choć wszystek świat nim się brzydzi, Ty go macierzyńskiem sercem przygarniesz, i pokrzepisz, ani go opuścisz, aż z Sędzią pojednasz nędznika* [2].

O. Segneri z szczególnem upodobaniem przepowiadał o miłosierdziu Panny Maryi, i w żadnej z niezliczonych, jakie dawał missii, nigdy na ten ulubiony temat swój mówić nie zaniechał. Podobnież czynił święty Alfons Liguori. W jednem z pism swoich, powołując się na objawienia świętej Brygidy, i na te słowa, które Święta z ust Najświętszej Panny usłyszała: *Jako magnes przyciąga żelazo, tak ja przyciągam do siebie twarde serca grzeszników* [3]: „Na każdy dzień,“ dodaje, „sprawdza Najświętsza Panna te słowa swoje, i szczególnie na missiach naszych każdy może się przekonać naocznie o tej cudownej mocy i łasce Jej; bo co chwila grzesznicy, na któ-

[1] *Hom. de Praecon. Virg.* — [2] *Ap. S. Bonav. Specul. B. M. V.*
[3] *Revelat. S. Brig. l. 3, c. 32.*

rych wszelkie upomnienia zostały bez skutku, wysłuchawszy cały szereg nauk missijnych z sercem tak twardem, jak gdyby je mieli z żelaża, nagle kruszą się i nawracają do Boga, skoro usłyszą o miłosierdziu Maryi.“ Pytasz, czem się to dzieje? Tem, odpowiada ci święty Bernardyn Seneński, że „lubo słusznie wielbimy pokorę Matki Boskiej, i podziwiamy Jej panieństwo, ale nad to wszystko najsłodziej smakuje nam nędzarzom miłosierdzie Jej; i przetoż do miłosierdzia Jej garniemy się najochotniej, i wspominamy na nie najczęściej, i wzywamy je najgoręcej.“ Bo aby dostąpić miłosierdzia, nie potrzeba na to ani zasługi, ani żadnych szczególnych tytułów; dość na to samej nędzy, i nędza im jest głębszą, tem większą litość wzbudza.

3ie Nakoniec, w ostatni dzień nabożeństwa, staraj się o to, by lud twej pieczy powierzony ostatnim aktem uczczenia, jaknajświetniejszym i jaknajuroczystszym, uwieńczył wszystką tę cześć, którą na każdy dzień miesiąca oddawał niebieskiej Matce i Królowej swojej. Czyń więc co możesz, aby wspaniale i okazale zakończyło się to piękne nabożeństwo. Z rana postarasz się o to, aby jaknajwięcej dusz pobożnych przystąpiło do Komunii świętej; wieczorem zgromadzą się w kościele jeszcze liczniej i pobożniej, niż w ciągu miesiąca, jako dzieci zebrane na pożegnanie matki; przemówisz do nich, jak zdołasz najgoręcej i najserdeczniej, i zakończysz mowę twoję aktem poświęcenia siebie samego i trzody twojej Pannie Maryi, składając niejako na tę Matkę Boskiego Pasterza, pasterską twoję za dusze ci powierzone odpowiedzialność, i w opiekę Jej oddając, i miłości Jej poruczając tę trzodę, która po takiem wezwaniu i ofiarowaniu siebie, bardziej jeszcze niż przedtem będzie drogą litościwemu Jej sercu... Staraj się jaknajuroczyściej spełnić ten piękny obrządek, aby pamiątka jego pozostała nie-

zatarta w sercu wszystkich obecnych, i zachowała w nich i rozmnożyła owoce łaski i zbawienia, które się w tym miesiącu najsłodszym w duszy ich zrodziły.

ROZMYŚLANIE LXXVII.

3 Maja. — O tajemnicy krzyża.

I. Rozważanie tej tajemnicy przymnaża kapłanowi łaski u Boga.
II. Utwierdza go w miłości Boga.

Punkt I. *Rozważanie Męki Chrystusowej przymnaża łaski u Boga*, bo kto o niej rozmyśla, czyni rzecz szczególniej przyjemną Bogu. Bóg sam od wieków jakoby rozmyśla o tej tajemnicy; wszystek Stary Zakon ją zapowiada. O czem głównie prorokowali wszyscy Prorocy? o Męce przyszłego Messiasza; zwłaszcza niektórzy, jak Dawid, Izajasz, Jeremiasz, nietylko ją przepowiadają, ale ją opisują, jakby Ewanielistowie. Co oznaczały wszystkie one figury, których pełne jest Stare Przymierze? Mękę Jezusa Chrystusa. Tak w osobie Izaaka wyobrażony był Jezus Chrystus, od Ojca swego na ofiarę wydany, i na własnych barkach drzewo, do ofiary potrzebne, na górę niosący; tak Józef w osobie swojej przedstawiał Chrystusa, sprzedanego przez jednego z tych, których sam braćmi swymi nazwać raczył; tak wąż miedziany był figurą Chrystusa, zawieszonego na krzyżu i uzdrawiającego dusze, śmiertelnym jadem grzechu zarażone; tak baranek wielkanocny oznajmiał Baranka Bożego, który własną krwią swoją chroni dusze od miecza Anioła zabijacza.

Widoczna ztąd, że Bóg bardzo sobie upodobał w tem wielkiem chwały swojej naprawieniu. Jakoby sercem mieszka na Kalwarii, i na Kalwarię pociąga serce twoje, rad z ciebie, gdy widzi, jako się sercem wpatru-

jesz w tego Syna, którego dla ciebie oddał na ofiarę, *abyś mógł pojąć,.. która jest szerokość, i długość, i wysokość, i głębokość* [1] miłości Jego ku tobie. I samemuż Panu Jezusowi wielką sprawiasz pociechę, gdy rozważasz tajemnicę śmierci Jego. Do tej tajemnicy zwrócone były bezprzestannie wszystkie myśli i żądze Jego. Na to tylko przyszedł na ten świat, aby ciebie i wszystkich ludzi odkupił męką i śmiercią swoją na krzyżu. Krzyżem jakoby żył, i krzyżem oddychał. *Mam być chrztem ochrzczon*, tak mówił o śmierci swojej, *a jakom jest ściśnion, aż się wykona!* [2]. A gdy już była blisko ona chwila pożądana, nie zdoła już, rzecby można, powstrzymać tej gorącej żądzy swojej, i tego ognia miłości, który płonie w sercu Jego: *Pożądaniem*, woła, *pożądałem pożywać tej Paschy z wami, pierwej, niżbym cierpiał* [3]. Na krzyżu w zupełności wykonał te dwie rzeczy, które Aniołowie w imieniu Jego zwiastowali światu, w chwili narodzenia Jego: *Chwałę Bogu i pokój ludziom.*

Bogu cześć taka, jakiej jest godzien, a człowiekowi ocalenie od zguby okropnej i godność synostwa Bożego, i uczestnictwo w własnej szczęśliwości Boga!.. Taki jest owoc krzyża, i dla tego krzyż prawdziwie jest drzewem żywota. Lecz aby był niem dla ciebie, potrzeba, byś żywił duszę twoję naukami świętemi, które się w niem zawierają.

Tego więc żąda Pan Jezus, dla własnego zbawienia twego, byś ciągle nosił w twem sercu wdzięczną pamięć Męki Jego; i dla tego, nie tylko przez Kościół swój, Duchem Jego rządzony, wszędy ci kładzie przed oczy krzyż swój, i wyrażony na drzewie, czy na kamieniu, czy na marmurze, czy ulany ze złota lub srebra obraz śmierci swojej; ale sam siebie ofiaruje na każdy dzień w Prze-

[1] Eph. 3, 18. — [2] Luc. 12, 50. — [3] Luc. 22, 15.

najświętszej Ofierze, która jest żyjącą pamiątką i przedłużeniem ofiary krzyżowej, i własne ciało swoje, które posadził chwalebne na prawicy Ojca, tu pod wątłemi postaciami ukryte ci oddaje, jako wieczną pamiątkę tej Męki, dla Niego tak bolesnej, dla człowieka tak szczęśliwej: *Unde et memores... tam beatae passionis.*

Własny więc rozkaz Jego spełniasz, gdy w czasie Mszy świętej wymawiasz te słowa: sam to z najtkliwszą miłością zalecił Apostołom, gdy ustanawiając tę Ofiarę, mówił im: *To czyńcie na moję pamiątkę;* toż samo i teraz tobie zaleca w Przenajświętszej Ofierze, mówiąc przez własne usta twoje: *To ilekroć czynić będziecie, na moją pamiątkę czynić będziecie.* Jakoby ci mówił: „Pomnij na mnie, Boga twego, który dla zbawienia twego umarłem. Pamiętałem o tobie w uciskach i mękach moich; ty więc teraz przynajmniej pamiętaj o mnie, kiedy mię widzisz tu obecnego na ołtarzu, i pomnij na śmierć moję, abyś stał się zasług jej uczestnikiem.“ Cóż na to odpowiesz Panu, duszo moja? Czy odmówisz Mu tej pociechy, której żąda od ciebie? Czy nie zechcesz pomnieć nań, kiedy wiesz, że ten jest sposób niezawodny zasłużenia sobie miłości Tego, który jest i Panem najwyższym i Sędzią twoim?

Punkt II. *Rozmyślanie o Męce Pańskiej pomnaża w kapłanie miłość Bożą.* Zważ, jaka to niepojęta łaskawość Boga, że choć sam wielki jest, i sam w sobie ma źródło szczęśliwości nieskończonej, przecie raczy, jak gdyby ciebie potrzebował, dopraszać się serca twego, choć i to serce sam uczynił: *Daj mi synu mój, serce twoje* [1]: tak mówi do ciebie na każdy dzień głosem nieustannych dobrodziejstw swoich, a szczególnie tym najpotężniejszym głosem Męki i Krzyża Syna swego.

[1] Prov. 23, 26.

Miłość odpłaca się tylko miłością; a tajemnica krzyża, jest to wielki zbytek miłości Bożej ku ludziom: *Dicebant excessum ejus* [1]. Gdyby Bóg w swej najtkliwszej ku tobie miłości, był tobie do woli zostawił wybór znaku, którymbyś się upewnił o tem, jak bardzo ciebie kocha; gdyby był tobie powiedział, jak onemu królowi Izraelskiemu: *Proś sobie znaku* [2]: co ci się zda, czy byłbyś się ważył, czy byłoby ci w myśli postało żądać takiego znaku, jakim jest Wcielenie, a tem bardziej jeszcze śmierć jednorodzonego Syna Bożego? Bóg w dobroci swojej uprzedził życzenia twoje, i dał ci nieskończenie więcej, niżbyś się śmiał spodziewać. Jakoby ci mówił: „Jakim sposobem zdołasz, o człowiecze, odnowić te związki miłości, które cię łączyły zemną, Stworzycielem i Ojcem twoim, kiedyś je przez grzech twój niegodnie potargał? Sam czujesz, że to nie jest w możności twojej. Słuchaj więc, i zrozumiej, jeźli możesz, miłość moję: Oto Syn mój jednorodzony, i z istności mojej wiecznie się rodzący, i we wszystkiem równy Ojcu; tego oto najmilszego Syna mego Tobie oddaję, i On sam oddaje się dla ciebie; oddaję Go tobie, aby sam siebie wyniszczył dla naprawienia pychy twojej, i umarł dla zbawienia duszy twojej.“ *Tak* to *Bóg umiłował świat,* to jest zgromadzenie grzeszników niewdzięcznych i wszelkiemi nieprawościami zmazanych; bo nic nie było innego na świecie, gdy Bóg *Syna swego dał*, aby zbawił świat.

I Syn też, równy we wszystkiem Ojcu, nie cofnął się przed tym kielichem goryczy; i choć widział od początku całe to pasmo zelżywości niesłychanych i nieznośnych boleści, które miał wycierpić dla człowieka, wszakże widok ten nie odstraszył Go. Dobrowolnie poddał się karzącej ręce strasznej sprawiedliwości Ojca swego.

[1] Is. 7, 11. — [2] Luc. 9, 31.

„*Oto idę, Ojcze!*“ rzekł, „abym oddał Tobie należne za ludzi zadośćuczynienie, którego Ci ludzie sami oddać nie mogli, bo ofiary ich nie były godne nieskończonej świętości i nieogarnionego Majestatu Twego. Oto oddaję się Tobie na ofiarę i przebłaganie za wszystkich ludzi: na mnie wypuść wszystek gniew Twój; mnie karz, choć jestem Synem Twoim, tylko przebacz grzesznikom.“ Ach! wspomnij na Ogrójec, i na to co się działo na ratuszu, i na Kalwarii, i zrozumiej jak cię umiłował Pan Jezus! Izali nie czas już, *aby i którzy żywią, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł* [1]. Jakichże jeszcze czekasz większych dobrodziejstw, jeźli po tem wszystkiem jeszcze nie oddałeś się Bogu? Ach, bój się zasmucić tak dobrego Pana! Jeźli tylko tyle myślisz uczynić dla Boga, ile ci Bóg uczynić każe pod zagrożeniem kary, czyż to będzie taka miłość, jaką Mu za miłość Jego winieneś?

Wspomnij, jakim to ogniem niebieskim płonęły serca Świętych od rozmyślania Męki Chrystusowej. Święta Magdalena de Pazzi patrząc na krucyfiks, wołała: „O miłości, o miłości! czemuż ludzie cię nie znają? Czemu cię nie kochają? O dusze przez miłość i do miłości stworzone, jak to być może, byście nie kochały miłości?“ Święty Franciszek z Assyżu, nie mogąc znieść widoku nieczułości ludzkiej, kamienie wzywał, aby z nim płakały nad śmiercią Syna Bożego. Rany Chrystusowe, mówił święty Bonawentura, zdołałyby kamienne nawet serca zranić, i dusze w lód zmrożone zapalić, i do miłości zmiękczyć twardsze nad krzemień wnętrzności.

Ach! wpatruj się w krzyż Jezusów, wpatruj się w rumieniącą się na nim Boską Krew, a jako czytasz

[1] 2 Cor. 5, 15.

w nich objawienie tej mocnej miłości, którą ciebie ukochał Zbawiciel, tak również wyczytaj z nich skargę na tę mdłą miłość, jaką Mu za to oddajesz! Bo czyż możesz powiedzieć, że kochasz tego Boga ukrzyżowanego, kiedy sam tylko szukasz wygód życia, a wzdrygasz się przed najmniejszem cierpieniem? Czy możesz powiedzieć, że kochasz tego Boga uniżonego, i oplwanego, i nasyconego zelżywością, kiedy sam ubiegasz się za czcią i znaczeniem u ludzi, a drżysz przed lada cieniem pogardy? O Panie Jezu, dokonaj zwycięztwa Twego! Pięknością Twoją, tą niewysłowioną pięknością, którą cię w oczach moich ozdobiły zelżywości i rany Twoje, jako łukiem mocno naciągniętym przeszyj wnętrzności moje, i podbij sobie wszystko, cokolwiek wemnie jest, i wszystkie władze duszy i ciała mojego! *Z śliczności Twoją, i z pięknością Twoją naciągnij, fortunnie postępuj, i króluj* [1]. Posiądź już, i mocno trzymaj to nędzne serce moje; znasz je, i wiesz, jako każdej chwili gotowe wyrwać się z rąk Twoich, choć w tejże chwili świadczy się, że Cię nigdy nie opuści!

Za chwilę masz przystąpić do ołtarza: już więc dziś przynajmniej przystąp doń z duszą święcie i jedynie zatopioną w Męce Zbawiciela. Wezwij na wspomożenie twoje umierającego Jezusa, aby cię nauczył umrzeć wszystkiemu, cokolwiek Jego obraża. Zapragnij już miłości tego Boga, który ci przez krzyż swój niebo otworzył, który cię we Krwi swojej obmył z nieprawości twoich, który ci przez śmierć swoję przywrócił życie, który ci przez zasługi swoje darował prawo do tej szczęśliwości, byś Go kochał wiecznie! Powiedz mu z świętym Bernardem: *Nad wszystką piękność Twoję, o dobry*

[1] Ps. 44, 5.

Jezu! najpiękniejszy jesteś w oczach moich, i najdroższy sercu memu, za ten kielich, który piłeś dla miłości mojej, i dla wykonania sprawy odkupienia mego. Toć jest, co nieodbicie żąda wzajemnej odemnie miłości, i najwdzięczniej do Ciebie mię pociąga, i najsłuszniej tę na mnie wkłada powinność, bym Tobie wzajemnie poświęcił siebie samego.

ODDZIAŁ TRZECI.

OD ZIELONYCH ŚWIĄTEK AŻ DO ADWENTU.

ROZDZIAŁ I.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

ROZMYŚLANIE LXXVIII.

Na Niedzielę Przenajświętszej Trójcy.

I. W jaki sposób kapłan powinien czcić Przenajświętszą Trójcę.
II. W jaki sposób powinien szerzyć cześć Jej.

Punkt I. *W jaki sposób powinien czcić Trójcę Świętą.* Powinieneś ją chwalić wiarą, miłością i naśladowaniem.

1ód Wiarą. Ta jest najpierwsza powinność twoja, byś podbił rozum twój w niewolą wiary. *Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskiem, On opowiedział* [1]: jakież może być większe, nad to, upewnienie? i komu nie dość świadectwa Syna Bożego, czyjeż jeszcze świadectwo zdoła wzbudzić w nim wiarę w tę tajemnicę, przewyższającą nieskończenie wszelkie pojęcie ludzkie? Z radością więc złóż Bogu na ofiarę rozum twój, tę najszlachetniejszą władzę twej duszy, i taki uczyń akt wiary: „Wierzę we wszystko, o Boże, coś mi raczył objawić o tej niezgłębionej tajemnicy, i choć rozumem nie zdołam pojąć jej, nie będę się radził rozumu, ale zrobię z niego ofiarę na chwałę Twoję. Ochotnie się przyznam do nieudolności pojęcia mego, dla uczczenia mądrości

[1] Joan. 1, 18.

Twojej, i z świętym sługą Twoim Jobem wyznam, iżeś Ty *Bóg wielki, przewyższający umiejetność naszę* [1]. *Ciekawie roztrząsać tę tajemnicę, zuchwałością jest; wierzyć w nią*, dla tego, żeś Ty ją objawił, *pobożnością jest; znać ją*, i oglądać bez zasłony, *wieczną szczęśliwością jest* [2]. Życiebym oddał za tę wiarę moję: i jako *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Syn, i Duch Święty*, tak i tu na ziemi z radością gotów jestem, gdy każesz, oddać Tobie trojakie ono świadectwo, o którem mówi uczeń, którego miłował Jezus: świadectwo *ducha*, świadectwo *wody*, i świadectwo *krwi*" [3].

2re Miłością. Gdy tak uniżysz rozum twój przed tą nieograniczoną tajemnicą, uczujesz zarazem, jak pełno w niej pociechy dla serca, i z prawdziwą roskoszą będziesz się zatapiał w pobożnem jej rozpamiętywaniu. Ujrzysz tam, z niewypowiedzianą słodkością w sercu, wszystkie razem dobrodziejstwa Boskie w wiekuistem i niewyczerpanem ich źródle. I Stworzenie, i Wcielenie, i Kościół, i Sakramenta, i szczególne łaski, które sam otrzymałeś, wszystko to razem ujrzysz w Trójcy Przenajświętszej, i wielką radością się rozradujesz, słysząc, jako w głębi twej duszy trzy Osoby Boskie mówią każda do ciebie te słowa najsłodsze: *Miłością wieczną umiłowałem cię* [4].

Podziwiaj tu mądrość Kościoła w ustanowieniu tej uroczystości dzisiajszej, w której podnosi duszę twoję aż do źródła onych rzek łaski i zbawienia, które ci kolejno ukazywał w innych świętach roku kościelnego; tu otwiera przed tobą ono morze niezmierzone, z którego wszelkie błogosławieństwa się poczynają, i spływają na ludzi. Tu cię pobudza do wdzięczności ku tej Trójcy dobroczynnej, która choć w samej sobie ma szczęśliwość swoję, wiecznie

[1] Job. 36, 26. — [2] *S. Bern.* — [3] 1 Joan. 5, 7. 8. — [4] Jerem. 31, 3.

jednak pamięta o uszczęśliwieniu człowieka; albowiem, jako powiada święty Paweł, Bóg *wybrał nas przed założeniem świata* [1], Ojciec za syny, Syn za braci, a Duch Święty za naczynie łask i darów swoich, *aby okazał w nadchodzących wiekach obfite bogactwa łaski swojej, w dobrotliwości przeciwko nam, w Chrystusie Jezusie* [2].

O czem, abyś nigdy nie zapomniał, Kościół nie tylko w tej uroczystości dzisiajszej, ale na każdy dzień, i po wiele razy na dzień przywodzi tobie na pamięć Trójcę Świętą. Na początku, i w ciągu, i na końcu każdego Officyum kładzie wyznanie wiary w Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; każdą modlitwę kończy wezwaniem trzech Boskich Osób; każdy psalm, każdy hymn, każdy kantyk zamyka pochwałą Trójcy Świętej, i po sto razy na dzień każe ci wymawiać te słowa: *Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu:* tem samem ucząc cię nieomylną powagą swoją, że w tych słowach, jakkolwiek krótkich, zawiera się pochwała najprzyjemniejsza Bogu, i że nie masz modlitwy, któraby skuteczniej nad tę, sprowadzała na proszącego wszelkie dary łaski Jego. Jakże więc ochotnem i pobożnem sercem odmawiać je powinieneś! Wspomnij na onych pustelników, którzy, jako świadczą dzieje pierwszych Ojców, wszystką, choć ustawiczną, i przez długie lata modlitwę swoję, w tej jednej zamykali doksologii.

3ie Naśladowaniem. Jako w tajemnicy Trójcy Świętej wewnętrznem okiem wiary poznajesz jedność natury, a w tej jedności troistość Osób, tak życiem twojem możesz i powinieneś uczcić tę nieogarnioną tajemnicę, naśladując i niejako wyrażając na sobie jedność i troistość Boga: powinieneś naśladować jedność Boga, zachowując zgodę z wszystkimi, i niosąc im miłość nieobłudną; po-

[1] Eph. 1, 4. — [2] Ib. 2, 7.

winieneś naśladować Troistość Osób, udzielając siebie bliźnim twoim, i o ile zdołasz, dobrze im czyniąc.

Syn Boży, jako sam ci to własnemi usty oznajmia, na to przez Wcielenie swoje przyszedł na ten świat, *żeby syny Boże, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno* [1], i wszystkich ludzi zjednoczył na podobieństwo Boga w Trójcy jedynego. *Aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy* [2]: ta była szczególna łaska, o którą Pan Jezus prosił Ojca za uczniami swymi, w dzień przed Męką swoją. Patrzaj więc, kapłanie, abyś już zaczął starać się o to, co święty Paweł do serca kładzie wszystkim wiernym, a więc tembardziej tobie, który masz być wzorem i wodzem wiernych: *Starając się*, mówi, *abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju* [3]. Lecz nad to, jako Trójca Święta żyje przedwiecznie niewypowiedzianem trzech Osób Boskich wzajemnem udzielaniem siebie: jako Ojciec na łono Syna wylewa wszystkie skarby nieskończonej istności swojej, i Ojciec i Syn pospołu dają Duchowi Świętemu wszystko Bóstwo swoje: tak i ty doskonałą czyń jedność twoję z bliźnimi, ożywiając ją uczynkami miłości. Wszystkie te wielkie łaski, których Pan tak hojnie użycza ministrom swoim, nie tyle dane im są dla własnego pożytku, ile raczej dla pożytku braci. Im zupełniej z zapomnieniem o sobie poświęcisz siebie dla zbawienia drugich, tem wspanialszej doznasz nad sobą szczodrobliwości Boga: *Dajcie*, mówi, a *będzie wam dano* [4]. Słuchaj, jako dziś właśnie, w drugiej na tę niedzielę Ewanielii, którą czytasz na końcu Mszy świętej, Zbawiciel zaleca ci tę miłość wylaną dla wszystkich i wszystkim siebie udzielającą, gdy mówi: *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest* [5].

[1] Joan. 11, 52. — [2] Ib. 17, 22. — [3] Eph. 4, 3. — [4] Luc. 6, 38. [5] Ib. 36.

Punkt II. *W jaki sposób kapłan powinien szerzyć cześć Trójcy Świętej.* Gorliwie a oględnie objaśniając wiernym tę prawdę zasadniczą wiary chrześciańskiej, i stawiając im przed oczy wynikające z tej prawdy praktyczne do życia pobożnego pobudki.

Patrz, jaki to przedziwny porządek rzeczy, powiada święty Hieronim, *że naprzód Zbawiciel rozkazał Apostołom nauczać wszystkie narody, a potem chrzcić je Sakramentem wiary*[1]. Nie trudno, w katolickich nawet stronach, napotkać dusze, mające bardzo niedostateczne pojęcia o tej prawdzie wiary, chociaż, jak każdemu wiadomo, znajomość tej prawdy *necessitate medii*, to jest, jako warunek nieodzowny, potrzebna jest do zbawienia. Nie trudno napotkać takich, którzy tę nieogarnioną tajemnicę pojmują w sposób zgoła zmysłowy, i tak sobie przedstawiają Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, jak gdyby to były osoby ludzkie. Często więc nauczaj, pasterzu, o tym pierwszym artykule wiary chrześciańskiej; lecz w nauczaniu twojem trzymaj się w granicach zakreślonych, i używaj wyrazów uświęconych powagą Kościoła; inaczej łatwo możesz wpaść w ten błąd, którego już niejeden przed tobą katecheta lub kaznodzieja się dopuścił, że chcąc wykład swój uczynić jasnym nad miarę, nie umieli uczcić tych świętych ciemności, w których prawda taka z samej natury swojej musi zostawać ukryta, i tak mówili o tej tajemnicy, jak gdyby żadnej nie było w niej tejemnicy.

Jeźli więc chcesz prawdziwie i z pożytkiem nauczać o tajemnicy Trójcy Świętej, trzymaj się zawsze tych dwu zasad niewzruszonych: naprzód, że nie masz prawdy, którąby bardziej była nieprzystępną dla rozumu; a powtóre, że za to nie masz prawdy, którąby bardziej

[1] *Comment. in Matth. l. 4.*

była oczywistą w oczach wiary. „Nie smuć się,“ powiada święty Hilary, „że nie możesz zrozumieć tego, czego Bóg sam nie chce, byś rozumiał. Wszystka przenikliwość Archaniołów nie zdoła wniknąć w głębokości tej tajemnicy, ani jej nie rozumieją Aniołowie, ani jej wieki nie odgadły; Prorocy ciemne tylko o niej mieli przeczucie, Apostoł sam, choć zachwycony aż do trzeciego nieba, roztrząsać jej nie śmiał, ani jej sam Chrystus nie objaśnił: nie dziwuj się, że jej nie pojmujesz.“

2re W taki sposób oświecając prawdą rozum wiernych, wzbudzaj także pobożność w sercach. Nauczaj i przypominaj, jako wszystko, cokolwiek dzieje się w Kościele, dzieje się w Imię Trójcy Świętej; w Imię Trójcy Świętej spełnia się wszelkie posługowanie kapłańskie, w Imię Trójcy Świętej rozdają się wszelkie dary duchowne. W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego odradzają się wierni na Chrzcie świętym, i utwierdzają się łaską Bierzmowania, i otrzymują grzechów odpuszczenie, i błogosławieństwo kapłańskie, i wszelką pomoc duchowną. Nauczaj i upominaj wiernych, jako mają uświęcać każdą pracę, i każdą czynność swoję, rozpoczynając ją w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego... Nauczaj, jako ta Trójca Przenajświętsza wszystko napełnia obecnością swoją; jako nie tylko w niebie mieszka, i w Kościele, ale i na każdem miejscu, i w każdej duszy wiernej, jako wszędy i od każdego należy się cześć najgłębsza wszędy obecnemu Jej Majestatowi...

A teraz, sam wnidź w siebie przed obliczem Boga w Trójcy jedynego. Zastanów się nad sobą, jak dotąd czciłeś tę tajemnicę, i jak szerzyłeś cześć jej między ludźmi. Czy nauczałeś o niej często w kazaniach twoich? Czy też może pomijałeś ją, jako nie dość praktyczną w zastosowaniu do obyczajów, kiedy właśnie na tym dogmacie Trójcy Świętej opiera się, jako na fundamencie,

wszystka moralność chrześciańska, bo w nim jest źródło onej miłości, przez którą człowiek jednoczy się i z Bogiem, i z bliźnimi? Poświęć dzisiaj i ofiaruj na nowo trzem Osobom Boskim trzy władze duszy twojej: Ojcu pamięć, Synowi rozum, wolą Duchowi Świętemu. Proś Pana Jezusa, aby jako przezeń w sposób ściślejszy i wyższy stałeś się własnością Trójcy Świętej, gdyż przezeń naznaczony jesteś znamieniem i charakterem świętym Chrztu i Kapłaństwa, tak też raczył cię przyjąć do uczestnictwa w tych aktach czci, które sam bezprzestannie oddaje Trójcy Świętej na ołtarzu i w niebie. Proś Go aby tobie, aby wszystkim kapłanom swoim użyczył tej łaski, byśmy wszyscy życiem doskonałem chwalili na każdy dzień, i zasłużyli kiedyś chwalić w wieczności Ojca, Syna, i Ducha Świętego, Boga w Trójcy Świętej błogosławionego na wieki: *Benedicamus Patrem et Filium cum Sancto Spiritu; laudemus et superexaltemus eum in saecula. Amen.*

ROZMYŚLANIE LXXIX.

Na Uroczystość Bożego Ciała.

I. W jakim celu Kościół ustanowił tę uroczystość.
II. W jakim duchu kapłan ją obchodzić powinien.

Punkt I. *W jakim celu Kościół ustanowił uroczystość Bożego Ciała.* Przenajświętszy Sakrament jest *pamiątką dziwów Bożych;*[1], pamiątką, na którą zdumiewa się rozum, gdy wspomni na niepojęte w tym Sakramencie uniżenie się Syna Bożego; pamiątką, od której serce miłością się wzrusza, gdy wspomni na nieogarnioną miłość, którą Syn Boży w tym Sakramencie ludziom obja-

[1] Ps. 110, 4.

wia... Lecz wielu niestety, za tę miłość Jego odpłacają Mu niewdzięcznością, i jak gdyby nie dość jeszcze było tych upokorzeń, które Pan Jezus sam sobie obrał, a z których nieskończone na nich spływają pożytki, sami jeszcze nowe zadają Mu upokorzenia, które ściągają na nich winę ciężkiego grzechu, i stają się dla nich źródłem nieszczęścia i zguby. Z tego więc powodu Kościół, mając na myśli dwojaki ten rodzaj upokorzeń, które Zbawiciel cierpi w tym Sakramencie, pobudza dzisiejszą uroczystością wiernych swoich, aby miłością i dziękczynieniem uczcili dobrowolne one poniżenia Syna Bożego, a poniewolne, które Mu zadaje niewdzięczność ludzka, naprawili miłością i pokutą z miłości płynącą.

1ód Nie masz tajemnicy w którejby Pan Jezus tak głęboko uniżył samego siebie, jak w tem życiu swojem sakramentalnem. W innych tajemnicach Bóstwo Jego, jakkolwiek ukryte, niekiedy przecie się objawia, i nawet na Kalwarii, ci sami którzy Go ukrzyżowali, poniewolnie wyznać muszą, że ten człowiek umierający w zelżywości, prawdziwie jest Synem Bożym: *Vere hic homo Filius Dei erat* [1]. Przeciwnie, w Sakramencie ołtarza, Syn Boży nie tylko nie okazuje się Bogiem, ale nawet nie pozostawia najmniejszego śladu człowieczeństwa swego. Nie żeby i tu cudów nie czynił; bo jako mówi św. Tomasz, Sakrament ten jest największym cudem Chrystusa: *Maximum miraculum Christi* [2]. Ale gdy cuda one które się stały w Narodzeniu, i w życiu, i w śmierci Jego, na to się stały, aby przez nie objawiła się Boska moc i chwała Jego, tu przeciwnie, na to jedynie mnoży cuda niesłychane, aby się zakrył nieprzeniknioną dla oczu ludzkich zasłoną. Słusznie zdumiewasz się nad takiem Zbawiciela wyniszczeniem się; lecz jakże słuszniej jesz-

[1] Marc. 15, 39. — [2] *Opusc. 57.*

cze wzruszyć cię powinna miłość, dla której tak się wyniszcza.

Potrzeba było aby Chrystus Pan poddał się tym, jakkolwiek niepojętym, upokorzeniom, bo tylko tym sposobem mogło się spełnić to, co w wspaniałomyślnej miłości swojej dla nas uczynić chciał. A cóż to chciał uczynić, i rzeczywiście uczynił? Chciał mieszkać z nami; chciał nam udzielić siebie z takiem wylaniem, z jakiem przyjaciel wierny udziela siebie przyjacielowi; chciał wznawiać bezprzestannie swoję za nas ofiarę; chciał nakoniec jakoby uczynić się jedno z nami, dając nam własne ciało swoje za pokarm, i własną krew swoję za napój: *Caro mea vere est cibus, sanguis meus vere est potus* Lecz żadna z tych łask, a szczególnie ta ostatnia, nie mogła się nam dostać w udziele, gdyby nie był zstąpił do tej przepaści wyniszczenia siebie, w której Go żadne oko ludzkie nie pozna, jedno przez wiarę. Dla tego powiada św. Bernard, tajemnica ta jest upokorzeniem nad wszelkie upokorzenia, że jest miłością nad wszelką miłość, bo jest dziełem najwyższej miłości. Jakiż ztąd wniosek?

Im głębiej Syn Boży w Najświętszym Sakramencie uniża dla miłości naszej nieskończony swój Majestat, tem wyżej Go, o ile to jest w mocy naszej, wynosić powinniśmy, oddając Mu cześć jaknajuroczystszą. Dla tego właśnie Kościół ustanowił uroczystość Bożego Ciała. Uroczystość ta, jest to prawdziwie tryumf Pana Jezusa, uniżonego w Najświętszym Sakramencie. Jest to tryumf publiczny: nie tylko już w kościołach swoich pokłon odbiera, ale postępuje uroczyście niesiony w pośród ludu swego, w obliczu nieba i ziemi, i kędykolwiek się ukaże wszelkie kolano przed Nim klęka.—Jest to tryumf powszechny: jak świat długi i szeroki, od wschodu słońca aż do zachodu, wszędy dziś synowie Kościoła padając

na twarz, kłaniają się Zbawicielowi, obecnemu w Sakramencie ołtarza.—Jest to tryumf głośny i świetny okazałością obrzędów, i pobożnem wzruszeniem, i radością wiernych. I tak się spełnia to, co Kościół nasamprzód miał na celu w ustanowieniu tej uroczystości, że wierni miłością dziękczynną chwałę oddają Panu Jezusowi za to głębokie uniżenie, które sam sobie obrał, aby mieszkał z nami, i z nami się zjednoczył, i zbogacił nas własną istnością swoją. Zważ teraz drugi cel tej uroczystości.

2re Oprócz upokorzeń, którym sam dobrowolnie się poddał w tej tajemnicy, Pan Jezus inne jeszcze cierpi upokorzenia od ludzi, niestety! wręcz przeciwne żądaniom Boskiego serca Jego; Pan Jezus sam siebie poniża, i przez to ściąga na ludzi błogosławieństwa Boskie: lecz ludzie także Go poniżają, i przez to ściągają na siebie gniew Boski. Jako więc za ono dobrowolne poniżenie należy Mu się od nas zadośćuczynienie miłości dziękczynnej, tak za ten drugi rodzaj poniżeń Jego poniewolnych należy Mu się zadośćuczynienie miłości pokutnej.

Trzy są w każdym kościele pomniki wymownie świadczące, i o tej *zbytniej miłości*, *którą nas umiłował* [1] Pan Jezus, i o tej zbytniej niewdzięczności, którą Mu odpłacamy za to najwyższe dobrodziejstwo Jego: jest to naprzód przybytek, w którym mieszka Pan Jezus; jest to powtóre ołtarz, na którym ofiaruje się Pan Jezus; jest to nakoniec stół sakramentalny, na którym Pan Jezus oddaje siebie uczniom swoim, jako chleb żyjący i żywot dający [2]. A każdy z tych trzech Boskich pomników przypomina ci zelżywości utajonego w Sakramencie Zbawiciela; bo pominąwszy już bezbożne na ten

[1] Eph. 2, 4. — [2] Ob. T. II, str. 135.

Sakrament napaści herezii i niedowiarstwa, widzisz tu Pana Jezusa niegodnie od samychże wiernych *opuszczonego*, a jeszcze niegodniej *poniewieranego*.

Czy wielu jest gorliwych czcicieli tego Sakramentu, to jest takich, którzyby z zapałem doń przybiegali, dla oddania pokłonu ukrytej w nim obecności Zbawiciela, i połączenia się z Jego Ofiarą, i uczestniczenia w niebieskiej uczcie Jego? Ach, ludzie za nic sobie mają łaski i dary Boże! Dla świata pełno mają baczenia i względów, a zwłaszcza czyjej pomocy potrzebują, temu już na wszelki sposób służą i nadskakują; z samym tylko Panem Jezusem tak się obchodzą, jak gdyby Mu żadnego nie byli winni szacunku, jak gdyby zgoła nie było czego się spodziewać od Niego lub czego się obawiać. A potem, gdy się bliżej przypatrzysz tym nawet, którzy okazują niejaką dla Najświętszego Sakramentu pobożność, ach jakąż i tu znajdziesz oziębłość w tych nawiedzeniach, w tych rzekomych aktach czci, jakie Boskiemu Sakramentowi oddają. Ledwo kilka minut w obecności Zbawiciela poklęczą, a już ich ogarnia nuda i znużenie, a gdyby im wypadło całą godzinę z Nim pozostać, za surową poczytaliby to sobie pokutę. W towarzystwie ludzi każdy umie krępować siebie, aby się nie wydał człowiekiem źle wychowanym; tylko w towarzystwie Pana Jezusa, takie panowanie nad sobą uważa się za rzecz zbyt uciążliwą i zbyteczną: *Solius Dei impatientes sumus*, z Bogiem tylko wytrzymać nie możemy, powiada Tertulian jędrnym językiem swoim. A Pan Jezus cierpliwie znosi tę grzeszną niecierpliwość; i w niewypowiedzianem miłosierdziu swojem cierpi długomyślnie te serca, tak pogardliwie przykrzące sobie w obecności Jego, i jakoby znieść Go nie mogące!... Słuszniej, doprawdy, niż on ślepy i niewdzięczny naród żydowski, my, Panie Jezu, zasługujemy na ten wyrzut twój; *O rodzaju*

niewierny i przewrotny! i pókiż będę z wami? pókiż was będę cierpiał? [1].

A jednak, ta jest jeszcze najmniejsza z krzywd, ktore Pan Jezus cierpi od ludzi w Najświętszym Sakramencie. Nie dość im tego, że zapominają o Nim, że Go opuszczają, ale jeszcze zelżywości Mu czynią. Któż zliczy wszystkie te niecześci, i wszystkie te świętokradzkie profanacye, które Zbawiciel ucierpiał przez ośmnaście wieków w tym Sakramencie, i dziś jeszcze na każdy dzień cierpi?... *Serce Jezusa, podziśdzień jeszcze od niewdzięcznych ludzi w Najświętszym Sakramencie miłości Twojej szarpane, zmiłuj się nad nami:* [2], tak wołają, wzdychając i smucąc się z tych zelżywości Pana swego, dusze pobożne. Lecz za takie zniewagi należy się Zbawicielowi coś więcej, niż pojedyńcze tylko serc gorliwszych modlitwy i zadośćuczynienia; i dla tego Kościół ustanowił dzisiajsze święto, jako publiczne i uroczyste zadość uczynienie, aby w tej uroczystości obchodził się nie tylko tryumf, na cześć Boskiego Oblubieńca, ale i publiczna na przebłaganie gniewu Jego pokuta. Pomny na straszne karania, zgotowane tym którzyby Syna Bożego podeptali, i Krew Jego zelżyli [3], Kościół tą niezwyczajną okazałością dzisiajszych obrzędów swoich chce we wszystkich wiarę ożywić, aby patrząc na ten, jakoby widomie objawiający się, święty a straszliwy Majestat, wszyscy się przed Nim korzyli, i pokorą Go ubłagali. Jako pokłon dziś oddając Panu utajonemu, wszystkich wzywa do wspólnego z nim pokłonu, tak i płacze nad zelżywościami Jego, aby wszyscy wspólnie z nim płakali.

Punkt II. *W jakim duchu kapłan powinien obchodzić tę uroczystość.* Łatwo się tego domyślisz, jeżliś

[1] Matt. 17, 17. — [2] Litan. SS. Cord. Jesu. — [3] Hebr. 10, 29.

zrozumiał przedstawioną wyżej dwojaką w ustanowieniu tej uroczystości myśl Kościoła.

Sakrament ołtarza jest największą chwałą stanu kapłańskiego, i najobfitszem źródłem pociech kapłańskich; więc miłość i cześć tego Sakramentu powinna być pierwszem i najmilszem nabożeństwem twojem. Z zapałem przeto korzystając z tej sposobności, którą ci dziś Kościół podaje, i sam uczcisz, i drugich pobudzisz do uczczenia tej wielkiej tajemnicy, pragnąc, gdyby to być mogło, wszystek świat pociągnąć do stóp tego Boga, który tak wielką miłością ludzi umiłował! Na wszelki sposób będziesz pobudzał wiernych pieczy twojej powierzonych, aby życzliwą wolą i uczynkiem przyłożyli się, ile każdy zdoła, do uświetnienia dzisiajszego tryumfu Zbawiciela. Objaśniłeś im zawczasu, jako należało, cel tej uroczystości, i znaczenie jej obrzędów; gdy więc teraz staniesz w pośrodku ich z Boskim Zwycięzcą na ręku, wiarę się w nich ożywi na ten widok okazały. Pójdą za Zbawicielem, jak niegdyś one rzesze, które Go naśladowały, gdy chodził po miastach i miasteczkach ziemi Żydowskiej, czarty wyganiając, i chore uzdrawiając;... będą wzywali błogosławieństwa Jego na domy swoje i spełni się na nich to, czego one rzesze na sobie doznały, iż Pan Jezus przejdzie między nimi czyniąc dobrze: *Pertransiit benefaciendo* [1]. Lecz przedewszystkiem pomnij na to, że głównym kanałem, którym łaska spływa na trzodę, jest modlitwa pasterza: im większa w sprawowaniu tych świętych obrzędów, będzie skromność twoja, im głębsze przejęcie się, tem większe będzie z ciebie wesele Aniołom, a zbudowanie wiernym: *Staliśmy się dziwowiskiem światu, i Aniołom, i ludziom* [2].

Lecz z tą czcią, oddającą pokłon Panu Jezusowi

[1] Act. 10, 38. — [2] 1 Cor. 4, 9.

obecnemu w Sakramencie ołtarza, łącz także cześć zadość czyniącą za zelżywości, jakie Pan w tym Sakramencie cierpi. Głęboko bolej nad niemi! Prawda że święte człowieczeństwo Syna Bożego, teraz królujące w chwale wiecznej, nie może już cierpić tak, jak cierpiało w śmiertelnem życiu swojem, ani Mu nie zdoła zaszkodzić żadna zuchwałość i przewrotność ludzka; lecz czyż dla tego mniej ciężkiego grzechu stają się winni, i mniejszą Mu zniewagę wyrządzają ci, którzy profanują świętokradzko ten Boski Sakrament? Rozważ dobrze te słowa jednego wielkiego kaznodziei: „Prawdziwie“: powiada, „stokroć więcej cierpi dziś ciało Zbawiciela w Sakramencie ołtarza przez świętokradztwa chrześcian, niż ucierpiało w Męce swojej przez złość Żydowską: tam cierpiało tylko krótki czas, tu zaś wystawione jest na cierpienie aż do skończenia wieków; tam ucierpiało tylko tyle, ile Pan Jezus sam ucierpić chciał, i dla tego, że ucierpić chciał, tu przeciwnie cierpi jakoby poniewolnie i z przymusu. Tam ucierpiało człowieczeństwo Jego w stanie natury cierpieniu i śmierci podległej, tu cierpi w stanie chwały i nieśmiertelności. Nakoniec to co ucierpiał Pan w Męce swojej, przyniosło chwałę Bogu, a ludziom zbawienie; tu przeciwnie, to co cierpi, ściąga na człowieka zgubę wieczną, a Bogu wyrządza zelżywość [1].“ Postanów dzisiaj na nowo, jako już postanawiałeś tyle razy, z wielką, ile zdołasz gorliwością bronić czci tego chwalebnego Sakramentu: *Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy na twarze* [2]. *O Jezu, którego pod zasłoną tu oglądam, spraw, niech się stanie to czego pożądam: bym w chwale Twojej oglądając Ciebie, widzeniem Twojem był szczęśliwy w niebie* [3].

[1] *Bourdalone.* — [2] *Hymn.* — [3] *Rythm. S. Thom.*

ROZMYŚLANIE LXXX.

Na Piątek w Oktawie Bożego Ciała. — W jakim celu Jezus Chrystus ustanowił Sakrament ołtarza.

I. Musi to być cel wielki i wspaniały.
II. Jaki to cel.
III. Kapłana powinnością przyczyniać się do osiągnięcia tego celu.

Punkt I. *Cel ustanowienia tego Sakramentu musi być wielki i wspaniały.* O tem się łatwo przekonasz, naprzód, gdy zważysz, jak wielkie mnóstwo cudów uczynił Zbawiciel w ustanowieniu go; a powtóre, gdy się zastanowisz nad znaczeniem słów, w jakich Kościół i Ojcowie Kościoła wysławiają ten Sakrament.

1ód Przenajświętszy Sakrament, jest to cud niesłychany, jest to zgromadzenie niepojętych dziwów Bożych: niepojęte w nim wywyższenie człowieka, niepojęte uniżenie Boga, niepojęte objawienie potęgi i mądrości, i dobroci Bożej. *Pódźcie a oglądajcie sprawy Pańskie, jakie uczynił cuda na ziemi:* [1], tak już Król Dawid w duchu proroczym oznajmiał światu te dziwy. Tu materialne i grube istoty chleba i wina w jednej chwili się przemieniają w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa: tu postaci chleba i wina, choć odłączone od istoty swojej, pozostają przecie, jakoby zawieszone w powietrzu; tu Boskie Ciało Zbawiciela, to samo Ciało które wisiało na krzyżu, mieszka zamknięte w ciasnym obrębie hostii, owszem i w każdym odłamku hostii, choćbyś ją na najdrobniejsze części podzielił: tu Słowo wcielone tyle razy obecne jest całe i niepodzielne, ile jest hostji poświęconych na wszystkim okręgu ziemi... A kiedy wiesz, że Ten który to wszystko sprawuje, jest Mądrością nieskończoną, po-

[1] Ps. 45, 9.

wiedz sam, czy to nie rzecz widoczna, że w tem wielkiem wywróceniu wszystkich praw natury musi być ukryty jakiś wielki zamiar? Pewno Zbawiciel chce ci tu dać coś więcej jeszcze, niż tę łaskę poświęcającą, która się udziela w każdym Sakramencie; bo gdyby tylko tyle miało być skutku z tego Sakramentu, ile go sprawują drugie, czemużby tylko w tym jednym mieszkał Pan w własnej Osobie swojej, kiedy w drugich nie mieszka? Jak w Sakramencie Chrztu, dość kilku kropel wody do udzielenia łaski poświęcającej, tak i w tym Sakramencie taż sama łaska, gdyby o nią tylko chodziło, mogłaby się udzielać pod znakiem prostego chleba.

2re Jeszcze lepiej to zrozumiesz, gdy zważysz, z jakim zapałem i uwielbieniem, z jaką głęboką czcią i uszanowaniem, z jakiem uniesieniem miłości i radości Kościół mówi o tym Najświętszym Sakramencie. *Boże, któryś w Sakramencie przedziwnym*, temi słowy zaczyna swą modlitwę na uroczystość Bożego Ciała. A w hymnie woła: *O cudo! Pana pożywa nędzarz i sługa.* I jeszcze: *O Święta uczto, na której Chrystus za pokarm się podaje!* I jeszcze: *Pamięcią pomnieć będę, i usłnie we mnie dusza moja.* A w prozie: *Chwal*, woła, *co możesz; wszystko małe, bo wyższy nad wszelką chwałę.* I znowu: *Bądź chwała pełna i głośna! niech nadobna i radosna myśl nas obejmie pospołu* [1]. Wszystkie na ten dzień modlitwy Kościoła tchną tymże duchem uroczystej a gorącej czci i uwielbienia, i pewno nie masz w całym roku dnia, w którymby kapłan pobożny z większą pociechą Brewiarz odmawiał, niż w tę uroczystość Bożego Ciała.

Podobnież i w pismach Ojców pełno znajdziesz pochwał i wyrazów uwielbienia na cześć Najświętszego Sakramentu: *O droga i zdumiewająca uczto!* woła św.

[1] *Przekład X. A. B. Hołowińskiego.*

Tomasz. *Cóż jest nad ten Sakrament dziwniejszego? Nieogarnione Boskiej hojności dobrodziejstwa, użyczone ludowi chrześciańskiemu, do niewypowiedzianej godności go podnoszą* [1].—*O cudo!* woła św. Jan Złotousty, *o dziwna łaskawości Boga! Ten który na wysokości króluje z Ojcem, tu samego siebie oddaje każdemu kto zechce Go przyjąć* [2]. *Czy potrafisz ocenić,* pyta św. Bernard, *jaka to i jak wielka ta świętość, która jest nad wszystkie świętości, i ten Sakrament, który jest nad wszystkie Sakramenta, i ta miłość, która jest nad wszystkie miłości, i ta słodkość, która jest nad wszystkie słodkości?* [3].

Punkt II. *W jakim mianowicie celu ustanowił Chrystus Pan Najświętszy Sakrament.* Sam ci to oznajmić raczył słowy ust swoich: *Ten jest,* powiada, *chleb z nieba zstępujący, aby jeźliby go kto pożywał, nie umarł... Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki: a chleb który ja dam, jest moje ciało na żywot świata... Jako mię posłał żywiący Ojciec, i ja żywię dla Ojca: a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie* [4]. Zważ tu, powiada św. Jan Złotousty, że ile razy Zbawiciel mówi o tej tajemnicy, zawsze obiecuje dać żywot; tem samem więc uczy cię, że ten jest własny skutek tego chleba anielskiego, i zarazem najskuteczniejszy podaje ci powód do pożywania go, gdyż nie masz człowieka któryby nie pragnął żyć. W tej głównie myśli ukazując na tę Boską tajemnicę, rzekł Pan Jezus: *Jam przyszedł, aby żywot mieli, i obficiej mieli* [5]. Na to przychodzi do nas w tym Sakramencie, aby nam dał żywot, a żywot pełny, obfity i doskonały; to jest przychodzi na to, aby nas zjednoczył z Bogiem przez miłość; bo Bóg jest życiem duszy człowieka, tak jak dusza jest życiem ciała.

---

[1] *Opusc. 57.* — [2] *De Sacram. l. 3.* — [3] *Serm. in Coena Dom.* [4] Joan. 6, 50. 51. 57. — [5] Ib. 10, 10.

Im bardziej będziesz miłował Boga, tem bardziej się z Bogiem zjednoczysz; a im bliżej się zjednoczysz z Bogiem, tem prawdziwiej będziesz żył. Miłość Boża, ten jest owoc niebieski tego prawdziwego drzewa żywota, bo Komunia nie tylko pomnaża w nas łaskę i cnotę miłości, ale i dodaje zapału i siły do pełnienia aktów miłości. Jeźli po Komunii Świętej czujesz w sobie większą gotowość do czynienia wszystkiego coś czynić powinien, z czystej pobudki miłości, wówczas możesz być pewnym żeś godnie i dobrze komunikował.

Lecz to, że Boga miłujesz, samo przez się nie dałoby ci jeszcze tego życia szczęśliwego, którego słusznie pożądasz; kochać, a nie być kochanym, to ledwo może się zwać życiem, a nie dopiero życiem szczęśliwem. Przez miłość umierasz sobie samemu, a żyje w tobie ten, kogo miłujesz: *Vivit in me Christus;* [1], lecz jeźli ten kogo miłujesz, wzajemnie miłuje ciebie, wówczas w miłości jego znajdziesz na powrót to życie, któreś nie jako był utracił, przez to żeś go umiłował. Prawdziwie więc Najświętszy Sakrament daje życie człowiekowi: *Vitam praestans homini* [2], bo nie tylko pobudza go do tego, aby Boga miłował, ale też sprowadza nań wzajemną miłość Boga; przez ten Sakrament żyjesz w sercu Boga, i Bóg żyje w sercu twojem: *In me manet, et ego in eo* [3].

Trzy są główne powody, z których się może zrodzić miłość wzajemna: wspólność, podobieństwo, wreszcie piękność i dobroć. Brat kocha brata, bo łączy ich pokrewieństwo; również łatwo pokochasz tych, którzy są do ciebie podobni, bo samo to podobieństwo do nich cię pociąga: nakoniec, piękność, skoro ją ujrzysz, i dobroć, skoro doznasz na sobie jej skutków, od razu znie-

[1] Gal. 2, 20. — [2] *Rythm. S. Thom.* — [3] Joan. 6, 57.

woli sobie serce twoje. Dość więc jednego z tych powodów, aby zawiązała się miłość; lecz jeźli wszystkie trzy razem się zejdą, tem miłość doskonalsza będzie. Zważ tedy że w tym Najświętszym Sakramencie wszystkie one trzy powody w jedno się zeszły; bo Syn Boży w tym Sakramencie *łączy się* z tobą, i objawia ci *piękność* swoję, i daje ci kosztować *dobroci* swojej, a przez to że ci i tej piękności, i tej dobroci swojej udziela, przedziwne w tobie sprawuje z sobą *podobieństwo*. Tym sposobem zawiązuje z tobą czyste i niepokalane obcowanie najgorętszej miłości, i własnem życiem swojem cię ożywia. Cóż więc powiesz o takim kapłanie dla którego ten Sakrament jest chlebem powszednim, a który jednak w niczem nie umie umartwić siebie samego, ani się wydźwignąć z niewoli życia zmysłowego? Powiesz, i słusznie, że taki kapłan staje na przeszkodzie Panu Jezusowi, w osiągnięciu tego wielkiego celu, w którym ustanowił Najświętszy swój Sakrament; a wina jego tem cięższa, że właśnie na to został postanowiony kapłanem, aby Panu Jezusowi do osiągnięcia tego celu dopomagał.

Punkt III. *Kapłana powinnością przyczyniać się do osiągnięcia celu w jakim Zbawiciel ustanowił Najświętszy Sakrament.* Że kapłan sprawuje tę tajemnicę, i że przez nią niewypowiedziane zawiera związki z Panem Jezusem, jest to bez wątpienia najwyższy zaszczyt chwały kapłańskiej, i najwyższa łaska, jaką Bóg może zaszczycić śmiertelnego człowieka. Możnaby słusznie nazwać kapłana człowiekiem eucharystycznym, bo na to umyślnie otrzymuje święcenia, aby sam poświęcał Ciało Jezusa Chrystusa, aby stał na straży tego Króla niebieskiego, aby przestrzegał czci Jemu należej, nakoniec aby z obfitości skarbu tego wiernym udzielał.

Kapłan pierwszy pożywa tego chleba Anielskiego,

potem daje go drugim: *Ut sumant, et dent caeteris* [1]. Wszystkie niemal posługi kapłańskie odnoszą się ostatecznie do Sakramentu ołtarza, bo każda z tych posług zmierza bądź wprost, bądź pośrednio, do uświęcenia dusz, za pomocą łask wypływających z tego niewyczerpanego źródła łask wszelkich. Kapłan mający pieczę o duszach jest jako on sługa w Ewanielii, któremu Pan poleca, aby wzywał zaproszonych na gody: *Wynidź rychło* [2], mówi mu Boski Mistrz. *Wynidź*, powiada św. Bonawentura, tłómacząc te słowa, *a sprawuj urząd twój kaznodziejski* [3]. A jakiż jest główny cel przepowiadania kapłańskiego, jedno ten, by wierni poznali Boga ukrytego pod postacią chleba, i przez trybunał Pokuty biegli do stołu sakramentalnego? I czyjąż to, jedno kapłana, jest powinnością nauczać lud wierny o Przenajświętszej Ofierze, i o Sakramencie ołtarza, aby wszyscy wiedzieli, dla czego i w jaki sposób mają łączyć się z pierwszą, a drugi przyjmować? Czy rozumiesz, jak ważny to urząd, i czy sprawujesz go z taką, z jaką go sprawować należy gorliwością? Czy często mówisz w naukach twoich o miłości, jaką Pan Jezus okazuje nam w tej tajemnicy,i o wdzięczności, jaka Mu się za nią od nas należy? A kiedy mówisz o tem, czy słowa twoje płyną z serca przeniknionego miłością? O Boże! gdy rozpamiętywam to najprzedniejsze dzieło miłości twojej, jak to być może, bym Ciebie nie miłował? Albo, jeźli Cię miłuję, jak to być może, bym milczał, albo ozięble tylko mówił o tej tajemnicy?

---

[1] *Prosa Miss.* — [2] Luc. 14, 21. — [3] *Expos. in h. l.*

ROZMYŚLANIE LXXXI.

Na Sobotę w Oktawie Bożego Ciała. — Jako Pan Jezus jednoczy się z ludźmi w Sakramencie ołtarza.

I. Pan Jezus w tej tajemnicy pragnie zjednoczyć się z nami: jakie to zjednoczenie.
II. Na to jednoczy się z nami, aby nas do miłości swojej pobudził.

Punkt I. *Sakrament ołtarza jest Sakramentem jedności.* Naprzód, Sakrament ten jednoczy wiernych między sobą związką najszczerszej miłości: *Bo jeden chleb*, powiada Apostoł, *jedno ciało nas wiele jesteśmy wszyscy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy* [1]. Lecz tu zastanów się szczególnie nad tem niepojętem zjednoczeniem, jakie się w tej tajemnicy zawiązuje między tobą a Synem Bożym. Sakrament ołtarza, jako uczy święty Tomasz, takie same sprawuje skutki że względu na życie duszy, jakie ze względu na życie ciała sprawuje pokarm zmysłowy. Pokarm wchodzi w ciebie, i spaja się z tobą, i udziela ci własności swoich, a przez to zachowuje, i naprawia, i pomnaża siły ciała: toż samo sprawuje w twej duszy on chleb żyjący i z nieba zstępujący: *Kto pożywa Ciała mego, i pije Krew moję:* oto słyszysz, że Sakrament ołtarza jest pokarmem; *we mnie mieszka, a ja w nim* [2]; oto słyszysz, jakie ztąd zjednoczenie. Zbawiciel w tym Sakramencie jednoczy się z tobą i wedle ciała, i wedle ducha.

Abyś lepiej zrozumiał pierwszy on sposób zjednoczenia wedle ciała, zważ że Pan Jezus dwojakie ma ciało, jedno naturalne, a drugie duchowne. Pierwsze wziął na siebie w żywocie Panny Maryi, drugie składa się z wszystkich wiernych, i każdy, kto godnie przyj-

[1] 1 Cor. 10, 17. — [2] Joan. 6, 56.

muje w Sakramencie ciało Jego naturalne, staje się przez to prawdziwie członkiem duchownego ciała Jego: „*Potrzeba nam*, powiada święty Jan Złotousty, *nauczyć się tych cudów, które się dzieją w tej tajemnicy. Jednem ciałem, mówi Apostoł, stajemy się, i członkami Jego, i ciałem z ciała, i kością z kości Jego... Abyśmy więc stali się tem, nie tylko duchownie przez miłość, ale w rzeczy samej zmięszali się z tem ciałem, dla tego samego siebie wpuszcza we wnętrzności nasze, abyśmy się jedno z Nim stali, jako ciało spojone z głową swoją*“ [1]. A na innem miejscu tenże święty Doktór: „*Zważ*,“ woła, „*człowiecze, jakiego zaszczytu dostępujesz, i jakiego to stołu używasz. Ten, na którego widok drżą Aniołowie, i ledwo nań patrzyć śmieją, dla wynikającej z Niego jasności, tym my się karmimy, z tym my się jednoczymy, i stajemy się jednemże ciałem Chrystusa. Kto wysławi możności Pańskie? kto oznajmi wszystką chwałę Jego?* [2]. *Niejedna matka własne dziecko swoje oddaje na wykarmienie cudzemi piersiami; lecz nie tak czyni z nami miłość Jezusa: własną Krwią swoją nas karmi, i na wszelki sposób z nami się jednoczy*“ [3].

Z tego zjednoczenia wedle ciała wynika dalszem następstwem zjednoczenie wedle ducha. Bo skoro stałeś się jednem ciałem z Synem Bożym, rzecz widoczna, że powinieneś także być ożywionym Jego duchem, to jest Duchem Świętym. *Wylanie Ducha Świętego*, powiada święty Cyryl Aleksandryjski, *poczęło się przez Słowo wcielone. Albowiem przez Jezusa Chrystusa, jakoby przez kanał, otrzymujemy uczestnictwo Ducha Świętego, i przezeń stajemy się złączeni z Bogiem i poświęceni* [4]. To zaś ustanowienie w nas królestwa Ducha Świętego staje się

---

[1] *Hom. 61 ad pop. Antioch.* — [2] Ps. 105, 2.
[3] *Ad pop. Ant. Hom. 60.* — [4] *Lib. 2 in Joan. c. 12.*

mianowicie przez przyjęcie Pana Jezusa w Komunii, i ten jest według nauki świętego Tomasza, jeden z głównych skutków Sakramentu ołtarza. *Tak więc Zbawiciel w dwojaki sposób z sobą nas jednoczy: jednoczy nas z ciałem swojem, wedle człowieczeństwa swego, i z duchem swoim, wedle Bóstwa swego. Jednoczy nas z sobą wedle ciała, bo jest prawdziwym człowiekiem: lecz będąc także prawdziwym Bogiem, podnosi nas przez to z sobą zjednoczenie do doskonalszego żywota, i łaską i mocą ducha swego czyni nas uczestnikami natury Bożej. Przez to więc, że się zjednoczył z nami wedle człowieczeństwa, i że z natury swojej zjednoczony jest z Ojcem wedle Bóstwa, Jezus Chrystus stał się węzłem naszego z Bogiem Ojcem zjednoczenia; albowiem być to nie mogło, żeby skazitelna natura człowieka podniosła się do nieśmiertelności, ażby pierwej zstąpiła do niej natura nieskazitelna, i naprawiła ją przez uczestnictwo samej siebie... Tym sposobem przez pośrednictwo Syna, doskonałem się stawa nasze z Ojcem zjednoczenie* [1].

Posłuchaj jeszcze, jak święty Augustyn z przedziwną jasnością tę prawdę wykłada: *Chcesz-li*, powiada, *żyć duchem Chrystusowym? bądźże w ciele Chrystusowem. Bo wszelka dusza własne ciało swoje ożywia; więc i Duchem Chrystusowym może żyć tylko Ciało Chrystusowe. Ztąd i Paweł święty, mówiąc nam o tym chlebie: Jeden chleb, powiada, jedno ciało nas wiele jesteśmy* [2]. *O tajemnico miłosierdzia! o znaku jedności! o związku miłości! Teraz już ktokolwiek pragnie życia, ma kędy żyć, ma i czem żyć. Niech przystąpi, niech wierzy, niech się wcieli, a będzie ożywiony* [3]. Powiedz, czy takie zjednoczenie nie jest dowodem gorącej ku tobie miłości Sy-

[1] *Ib. c. 27.* — [2] 1 Cor. 10, 17. — [3] *Tract. 26 in Joan.*

na Bożego: *Hoc enim ardenter amantium est?* [1]. Czy taki dowód miłości nie powinien pobudzić ciebie do najgorętszej wzajemnej miłości?

Punkt II. *Na to Pan Jezus w tym Sakramencie jednoczy się z nami, aby nas do miłości swojej pobudził.* Wszelka miłość, powiada święty Tomasz, zasadza się na łączności, i im ściślejsza jest łączność, tem większa z niej miłość się zrodzi. Ojciec kocha syna, i syn ojca, bo jednaż krew płynie w żyłach obu. Żaden umysł nie pojmie tej miłości, jaką trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej miłują się między sobą, bo niepojęte jest źródło tej miłości, to jest ona jedność natury, w której Ojciec, Syn i Duch Święty jednym są duchem, i jednym Bogiem. Jeźli więc jedność jest przyczyną i źródłem miłości, jakże zatem miłować powinni Jezusa Chrystusa, ci którzy są z Nim zjednoczeni przez codzienne pożywanie chleba niebieskiego, którym jest samże Jezus Chrystus? I znowu, jeźli wedle rodzaju ducha, który ożywia człowieka, powinno być także życie i sprawy jego, gdy więc duch ten, który cię ożywia przez uczestnictwo w Sakramencie ołtarza, jest Duchem Bożym, a Duch Boży jest miłość, czyż ztąd nie wypada, że wszystko życie twoje po Komunii powinno być życiem miłości, i że wszystkie myśli, i słowa, i uczynki twoje, i wszystko co w tobie jest, powinno się rodzić z miłości? Zbawiciel, wszystek będąc pełen tego ducha, wiesz, jak gorąco miłował Ojca swego, i jaką wspaniałą a bez granic miłością ogarnął wszystkich ludzi... Czyż więc Komunia święta nie powinna zapalić w tobie tegoż ognia miłości Bożej, kiedy ci tegoż Ducha udziela, z którego ona miłość się rodzi? Jezus Chrystus ma żywot z Ojca swego, i przeto dla Ojca swego żyje, dla Ojca oddycha, dla Ojca pracuje: *Żywię,*

[1] *Hom. 61 ad pop. Antioch.*

powiada, *dla Ojca* [1]. *Co się mu podoba, zawżdy czynię* [2]. Kiedy więc w tym Najświętszym Sakramencie własnego cię życia swego czyni uczestnikiem, dla kogóż jeszcze należy tobie żyć, i oddychać, i działać, jedno dla Niego?

ROZMYŚLANIE LXXXII.

Na Niedzielę w Oktawie Bożego Ciała. — Jako człowiek przez Komunię świętą staje się podobnym Jezusowi Chrystusowi.

I. Na to Pan Jezus chce nas uczynić podobnymi sobie, abyśmy Go coraz doskonalszą miłością kochali.
II. W jaki sposób godna Komunia sprawuje w nas to Boskie podobieństwo.

Punkt I. *Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie czyni nas podobnymi sobie, i coraz doskonalszą miłość w nas sprawuje.* Podobny podobnego kocha, mówi przysłowie, i to co się zowie sympatią, czyli wzajemna ona przychylność, która mocno a słodko pociąga do siebie dwoje serc, nie z czego innego pochodzi, jedno z podobieństwa skłonności. Dla tego Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje, aby łatwiej mógł spełnić wielkie ono przykazanie miłości Boga nad wszystko, i z wszystkiego serca. Dla tego, gdy stworzył Ewę, uczynił ją podobną Adamowi, aby była jego towarzyszką, i aby mogła zawiązać się między nimi czuła a mocna miłość związku małżeńskiego. I ona miłość wiekuista, która jest wzorem i źródłem wszelkiej miłości, to jest, miłość którą Ojciec niebieski miłuje jednorodzonego Syna swego, i Syn Ojca, na czem się zasadza? na doskonałem podobieństwie, albowiem Syn jest *wyrażeniem istności* [3] Ojca

[1] Joan. 6, 57. — [2] Ib. 8, 29. — [3] Hebr. 1, 3.

i *zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu* [1]. Dla czego nakoniec miłość Świętych w niebie na wieki doskonałą się stawa? dla tego, że w Boga przemienieni, Bogu są podobni: *Similes ei erimus* [2]. Jeżli więc chcesz kochać doskonale Jezusa Chrystusa, potrzeba, byś Mu się stał podobnym, a podobnym Mu się staniesz przez godne przyjęcie Najświętszego Sakramentu, bo jako mówi święty Tomasz, ten jest jeden z największych skutków Komunii świętej, że przez nią przemieniamy się na podobieństwo onego *wyrażenia istności Bożej*, którem jest własny Syn Boży [3]. „Niegdyś czart," powiada jeden tłomacz, „kusił pierwszych naszych rodziców, mówiąc im: Jedzcie z owocu tego drzewa, a staniecie się jako Bogowie. I uwierzyli czartowi raczej niż Bogu, który im był śmiercią zagroził, jeźliby z tego owocu pożywali. Inaczej teraz kusi nas Chrystus, i mówi nam: Jedzcie Ciało moje, pijcie Krew moję, a przemienicie się w Boga. Wierz tedy słowu Jego i zadaj kłamstwo świadectwu zmysłów twoich, a tak przez świętą wiarę naprawisz grzeszną i zuchwałą łatwowierność pierwszego człowieka" [4]. Tem bowiem różny jest ten chleb święty, od zwyczajnego chleba, którego codzień pożywasz, że gdy chleb zwyczajny przemienia się w istność twoję, on Boski chleb przeciwnie, ciebie w istność swoję przemienia.

Punkt II. *W jaki sposób przez godne przyjęcie Komunii człowiek staje się podobnym Jezusowi Chrystusowi.* Trojakie może być między ludźmi podobieństwo: naprzód, co do kształtu, to jest, z postawy, i wzrostu, i twarzy; powtóre, co do ducha, to jest z wrodzonych przymiotów i skłonności; nakoniec, co do sposobu działania, to jest przez wspólność pobudek i celów. Owóż godne pożywa-

[1] Sap. 7, 26. — [2] 1 Joan. 3, 2. — [3] *Opusc. 58, c. 24.*
[4] *Rupert. lib. 3 in Exod.*

nie Sakramentu ołtarza sprawuje w człowieku to trojakie z Panem Jezusem podobieństwo.

1ód „Przez Komunię świętą," powiada święty Tomasz, „Jezus Chrystus przykłada własne Ciało swoje jakoby pieczęć do serca człowieka, pałającego miłością Bożą, oczyszczonego pokutą, rozszerzonego miłością bliźniego: nie na to, aby się w człowieka przemienił, ale raczej na to, aby jego przemienił w siebie, wyciskając na duszy jego obraz doskonałości swoich" [1]. Taką pieczęcią naznaczona, dusza dostępuje prawdziwie Boskiej piękności. „Przez tę Krew, którą pijemy z kielicha Bożego," powiada święty Jan Złotousty, „jaśnieje w nas obraz Jezusa Chrystusa, i dusza nasza niewypowiedzianym przyobleka się blaskiem i dostojnością. Jako gdy kto zanurzy rękę w złocie rozpuszczonem, wszystką sobie rękę pozłoci, tak dusza zanurzona we Krwi Zbawiciela staje się czystą i świetną, jakby złoto przeczyszczone w ogniu." „Chrześcianin," mówi na innem miejscu tenże Doktór święty, „w Komunii świętej obleka się w królewski płaszcz Chrystusów, to jest, w Chrystusa samego."

2re Tak więc Syn Boży w Komunii świętej wyraża na duszy człowieka podobieństwo piękności swojej; lecz więcej jeszcze czyni: użycza jej nad to dobroci swojej, i świętych skłonności, i cnót swoich. Mocą tego Sakramentu, pokora, cierpliwość, umartwienie, jakkolwiek to są rzeczy przeciwne naturalnym popędom człowieka, stają się nie tylko podobne, ale nawet łatwe do wypełnienia. Bo jako kropla wody, powiada święty Tomasz, wpuszczona w wielki statek wina, ginie w nim, i tak się z winem mięsza i podobną jemu się staje, że już nie podobna jej rozeznać; tak podobnież dusza człowieka, gdy się złączy z Chrystusem, tak doskonale się przej-

[1] *Opusc. 58, c. 20.*

muje skłonnościami i uczuciami serca Jego, iż zdaje się jakoby przemieniona w Chrystusa.

Według świętego Wawrzyńca Justyniani, duchowne to z Panem Jezusem podobieństwo tak dalece jest własnym skutkiem Komunii świętej, że samo już dowodzi rzeczywistej w Sakramencie obecności Zbawiciela. „Gdyby," powiada, „nie było w Eucharystii Ciała Syna Bożego, gdyby tam było tylko trochę chleba i wina, jakżeby mogła tak wielkie cuda działać? Zkądżeby mogła pochodzić ta płynąca z niej siła ciała i duszy, i to odnowienie wewnętrznego człowieka, i ten zapał miłości, i ta obfitość pokoju, i to zamiłowanie dóbr wiecznych? Przez godne tego Sakramentu pożywanie ustają nienawiści, i uśmierzają się niesnaski, i rodzi się miłość czystości i wzgarda świata, i wszystek człowiek, nie wedle natury, ale wedle łaski, inszym się staje: powściąga język, kocha milczenie, pilnuje modlitwy, zachowuje zgodę braterską, stara się o wszystko, cokolwiek wie, że przyjemnem jest Bogu. Nie inna zaiste przyczyna tego duchownego postępu, jedno dobroć Ducha Świętego, i słodka Pana Jezusa obecność, który sam w nas sprawuje te dziwne odmiany" [1].

3ie Skoro zaś człowiek nosi na sobie obraz Pana Jezusa, i posiada święte Jego skłonności, sam przez się ztąd wyniknie ten skutek, że będzie także naśladował przykładu Jego, i to jest trzecie z Chrystusem podobieństwo, które godna Komunia sprawuje w duszy wiernej. Posłuchaj tu znowu świętego Tomasza: „Jako szczep urodzajny," powiada, „ma tę własność, że zaszczepiony na dzikiem drzewie, poprawia je, i własnej urodzajności mu udziela, aby takież wydawało owoce: tak podobnież Ciało Chrystusowe, gdy się niejako w nas zaszczepi, napra-

[1] *Serm. de Euchar.*

wia nasze zdrożności, udziela nam cnót swoich, i podobne w nas sprawuje owoce sprawiedliwości, jakie Chrystus sam z siebie wydaje... I przeto mówi Paweł święty: *Żywię już nie ja, ale żywie wemnie Chrystus*“ [1]. Ztąd i święty Dionizy zjednoczenie duszy z Jezusem Chrystusem w Najświętszym Sakramencie, zowie szczepieniem duchownem: *Insitio spiritualis* [2].

Tak to Syn Boży, ile razy Go przyjmujesz z należytem przygotowaniem w Boskim Sakramencie ołtarza, wyraża na tobie obraz swój, i wzbudza w tobie skłonności swoje, i tak cię uczy działać, jak działa sam. A kiedy, jak wiesz, z podobieństwa rodzi się miłość, tem samem więc, że tak się stara o to, abyś był Jemu podobnym, daje ci rękojmię, nad wszelkie rękojmie pewniejszą, miłości swojej, i pobudkę, nad wszelkie pobudki skuteczniejszą, byś i ty miłością doskonałą Go umiłował.

ROZMYŚLANIE LXXXIII.

Na Poniedziałek w Oktawie Bożego Ciała. — O świętem weselu ducha, z godnej Komunii płynącem.

I. Godna Komunia z natury swojej sprawuje wesele ducha.
II. Na czem się to wesele zasadza.

Punkt I. *Godna Komunia z samej natury swojej sprawuje pociechy duchowne.—Dałeś im z nieba chleb... mający w sobie wszystkie roskosze, i słodkość wszelakiego smaku* [3]; tak mówi Duch Święty o mannie, która była figurą Najświętszego Sakramentu. Tem bardziej więc, powiada święty Cyprian, „chleb ten z nieba prawdziwy zamyka w sobie, więcej jeszcze niż manna, słodkość wszelakiego smaku, i cudowną mocą swoją w tych, któ-

[1] Gal. 2, 20. — [2] *De hier. eccl. c. 3.* — [3] Sap. 16, 20.

rzy godnie go pożywają, wszelkie sprawuje pociechy, jakich jedno sami zapragną; zaspakaja wszelki głód, i słodkością swoją przewyższa wszelkie słodkości“ [1]. „Dusza wierna,“ powiada święty Makary, „niewypowiedzianych w Komunii świętej doświadcza roskoszy, i takie w niej znajduje skarby, jakich ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało“ [2]. „Czyż tego jeszcze nie doznałeś na samej sobie, o duszo,“ tak mówi Pan Jezus przez usta świętego Bonawentury, „że kto mnie przyjmuje, ten napawa się miodem i plastrem miodowym, to jest słodkością Bóstwa mego, zawartą w Ciele i Krwi mojej?“ Wszyscy Ojcowie Kościoła jednomyślnie, każdy na swój sposób, tę prawdę stwierdzają. Podobnież i wszystkie porównania i przenośnie, w których Pismo święte zapowiada lub opisuje Przenajświętszy Sakrament, jasno oznajmują, jak wielka jest dla serc należycie przygotowanych słodkość tego pokarmu niebieskiego. Najświętszy Sakrament, to wino najwyborniejsze, i mięso przedziwnego smaku, i chleb z najczystszego zboża uczyniony. Komunia święta, to wspaniała uczta, którą Król wielki zgotował na gody Syna swego. I cokolwiek Pismo święte mówi o winie, o mleku, o miodzie, i wszelkich najsłodszych rodzajach pokarmu i napoju, wszystko to, według jednozgodnego wykładu tłomaczów, odnosi się do Najświętszego Sakramentu. *Słodkości tego Sakramentu*, powiada święty Tomasz, *nikt nie zdoła wyrazić; bo w nim słodkość duchowną u samego źródła swego pożywamy* [3]. Daj duszę wewnętrzną i oderwaną od żądz zmysłowych, a zrozumie te słowa świętego Hieronima: *To mamy jedyne w tem życiu dobro, jeźli pożywamy Ciała Pańskiego* [4]. „O najmilszy mój Mistrzu,“ tak wołał w rozrze-

[1] *Serm. de Coena. Dom.* — [2] *Hom. 4.* — [3] *Opusc. 57.*
[4] *In Ezech. 3.*

wnieniu ducha bł. Berchmans, „kiedy mam Boską Komunię Twoję, cóż mi jeszcze innego smakować i ucieszyć mię może?“

Punkt II. *Na czem się zasadza to wesele ducha, które sprawuje Najświętszy Sakrament?* Tomasz święty taką na to zapytanie daje odpowiedź, niosącą zarazem uspokojenie na trwogi i smutki dusz bojaźliwych, gdy nieraz, mimo najpilniejszego przygotowania, w Komunii świętej pociechy nie czują. Każda rzecz, powiada, w dwojaki sposób może być przyjemną: albo sama przez się, albo też przez powzięte o niej wyobrażenie; sama przez się przyjemną ci jest, jeźli aktualnie podpada ci pod zmysły, jeźli ją widzisz i czujesz; lecz może ci także sprawić przyjemność przez wyobrażenie, gdy przedstawisz sobie w duchu rzeczywistą czy mniemaną dobroć jej i zalety. Bo kiedy człowiek myśli o jakiej rzeczy, która mu się zdaje dobrą i pożądaną, a szczególnie jeźli ją już posiada, albo spodziewa się ją osiągnąć, samaż ta myśl przyjemne w nim sprawuje uczucie. Tak skąpiec, choć trzyma zamknięte w skrzyni złoto swoje, choć nie patrzy na nie, ani go w ręku nie czuje, cieszy się jednak na samo o niem wspomnienie. Tak więc i Przenajświętszy Sakrament, czy w ten sposób, czy w drugi, zawsze roskoszą napełnia duszę wierną.

1ód Chociażbyś w Komunii świętej nie doznał żadnej dotykalnej pociechy, czyż to samo nie jest największą dla duszy twojej pociechą, że wiesz z pewnością, iż Jezus Chrystus oddał się tobie, że posiadasz w Nim najwyższe dobro, i źródło wszelkiego dobra? Syn Boży, powiada pobożny O. Alvarez, gdy zstępuje do duszy człowieka, nie pozostawia w niebie duchownych skarbów i łask swoich, ale zstępuje do niej z rękoma pełnemi darów, i z sercem pełnem miłości. A choćby nawet przyszedł sam tylko, czyż tego nie dość do uszczęśli-

wienia twego? czyż Pan Jezus nie jest sam przez się skarbem droższym nad wszelkie skarby? Czyż nie wiesz o tem, że pociechy dotykalne nie są pierwszym i największym skutkiem Komunii; że owszem, często Pan najwierniejszym sługom swoim nie daje tych pociech, aby się nauczyli cenić Jego samego nad wszelkie dary Jego? „O jakaż to pociecha cieszyć się z Bogiem, żadnej od Niego nie żądając pociechy! Ach! *gdybyś znał dar Boży!* gdybyś rozumiał, jakiego to daru dostępujesz, kiedy Bóg samego siebie tobie oddaje, choćby ci żadnego przytem nie dał uczucia pobożnego! Gdybyś po każdej Komunii umiał wniknąć w znaczenie tych słów, które Zbawiciel rzekł do Apostołów na ostatniej Wieczerzy, gdy sam własną ręką swoją pierwszą im rozdawał Komunię: *Wiecie, com wam uczynił?* [1], wówczas bezwątpienia, większąbyś miał pociechę z tego, że żadnej innej nie czujesz pociechy, niż gdybyś miał wszelkie pociechy świata! Oto Pan Jezus dał tobie Ciało swoje za pokarm, i Krew swoję za napój, i duszę swoję za okup, i Bóstwo swoje za podporę, i raj swój za dziedzictwo... Oto teraz oświeca twój rozum, i miłość w tobie pomnaża, i serce twoje oczyszcza, i zmysły twoje umartwia, i namiętności twoje powściąga, i użycza ci cnót swoich, i poświęca ciebie; jakaż więc słodkość może iść w porównanie z tym zbytkiem takiej Jego ku tobie dobroci“ [2]. Przyznaj, że słusznie mówi święty Franciszek Salezy, iż nazbyt chciwym jest ten, komu Bóg nie wystarcza!

2re Często jednak Komunia święta sprawuje w duszy i dotykalne pociechy, kiedy Pan Jezus da jej uczuć słodkość łaski swojej, i wdzięczne powaby swojego w niej działania. Wówczas, powiada święty Wawrzyniec, nie masz serca tak twardego, któreby się nie rozpłynęło

[1] Joan. 13, 12. — [2] *O. Nouet.*

w najsłodszem rozczuleniu. Wówczas dusza, wszystka zaprawiona wonią niebieską, zapala się świętym miłości Bożej zapałem, i wyśpiewuje chwałę Umiłowanego, który jej oddał siebie samego: *Dilectus meus mihi*, i sama też siebie Jemu oddaje: *Et ego illi*. Poświęca całą siebie na służbę Jego, i gotowa skorzystać z każdej sposobności poniesienia jakiejbądź ofiary, dla okazania Mu miłości swojej. Brzydzi się niewypowiedzianie wszelką ziemską pociechą, i staje się obojętną na wszelkie utrapienia tego życia, i nie dba już ani na zelżywości, ani na przeciwności, ani na opuszczenie od ludzi. Widok i miłość Pana Jezusa do tego szczęśliwego stanu ją podniosły: widok piękności Jego, i miłość dobroci Jego.

Nie wszyscy wprawdzie dostępują tych wielkich roskoszy, i ci którzy ich dostępują, nie dostępują ich wszyscy w jednakowym stopniu: bo mało jest dusz tak czystych, tak oderwanych od świata i od samych siebie, tak współ ukrzyżowanych z Panem Jezusem, iżby mogły w zupełności zakosztować wszystką słodkość tych czystych pociech niebieskich. Lecz za to nie masz duszy wiernej, którąby nie mogła doznawać onego pierwszego rodzaju wesela w duchu, rodzącego się z poznania wielkich dóbr, zamkniętych w tym Sakramencie. Dość tego, aby miała w należnem poszanowaniu łaskę Boską, i pragnęła zbawienia swego, i tęskniła do nieba, i pomniała na to, że w tym Sakramencie daje jej się sposób najpewniejszy ku spełnieniu świętych jej żądz.

Już teraz rozumiesz w zupełności, w jakim celu Zbawiciel ustanowił ten Najświętszy Sakrament, który jest, jako Bernard święty pięknie go zowie, słodkością nad wszelką słodkość; i miłością nad wszelką miłość: *Dulcedo dulcedinum, amor amorum.* Na to go ustanowił, aby zjednoczył z sobą człowieka, aby go uczynił podobnym sobie, aby go roskoszą napełnił, a przez to wzbudził

w nim oną miłość doskonałą, to jest, ono życie Boże, którego ten chleb niebieski jest początkiem, podobnie jak jest zadatkiem żywota nieśmiertelnego. Raczże, o Panie spełnić w nas ministrach Twoich te miłosierne serca Twego zamiary, i wzbudź w nas gorliwość, aby się przez nas spełniły w wiernych Twoich. Spraw by kapłani twoi żyli jedynie miłością twoją. O, jakież to święte i słodkie, i szczęśliwe wiedzie życie ten, kto Ciebie kocha, i pewien jest miłościTwojej, i do miłości Twojej,serca ludzkie pociąga!

ROZMYŚLANIE LXXXIV.

Na Wtorek w Oktawie Bożego Ciała.—O przygotowaniu do Komunii św. potrzebnem.

Wiadomo każdemu, że do godnego przyjęcia Najświętszego Sakramentu potrzeba wiary żywej i pokory, a szczególnie jaknajdoskonalszej czystości serca. Lecz oprócz tych ogólnych i nieodbitych warunków, nie godzi się, zwłaszcza kapłanowi, pominąć jeszcze dwu innych, zarówno ważnych. Znajdziesz je wskazane w tych słowach Oblubienicy w Pieśni nad pieśniami: *Pod cieniem Jego, którego pragnęłam, siedziałam: a owoc Jego słodki gardłu memu* [1]. Postaci sakramentalne, pod któremi Pan Jezus ukrywa w tej tajemnicy Boskie jasności swoje, są jakoby cieniem tego drzewa żywota, rodzącego owoc najsłodszy. Masz więc *pragnąć* zjednoczenia się ze Zbawicielem, jako sam najgoręcej pragnie zjednoczyć się z tobą; masz w chwilach poprzedzających to zjednoczenie, i po tem zjednoczeniu następujących, *siedzić pod cieniem Jego*, to jest, w głębokiem skupieniu i uspokojeniu ustalić ducha twego. Na tem dwojakiem usposo-

[1] Cant. 2, 3.

bieniu polega skuteczne, z pożytkiem i ze smakiem duchownym pożywanie tego chleba Anielskiego.

I. Gorące pożądanie Komunii.
II. Głębokie skupienie ducha w chwili przyjęcia Komunii.

Punkt I. *Gorące pożądanie Komunii.* Zważ tu, jak potrzebnem jest to pożądanie, i jakim sposobem masz je w sobie wzbudzić.

1ód Jako głód w porządku natury jest zwykle znakiem ciała zdrowego i posiadającego warunki potrzebne do przyjęcia pokarmu z pożytkiem, tak podobnież w życiu duchownem wielkie pożądanie Najświętszego Sakramentu doskonałem jest przygotowaniem do osiągnięcia w obfitej mierze błogosławionych tego Sakramentu owoców. Do pożywania tego chleba, powiada św. Augustyn, potrzeba aby człowiek wewnętrzny głód cierpiał: *Panis iste famem hominis interioris requirit* [1]. Co i św. Hieronim pięknie objaśnia z tych słów Psalmu: *Rozszerz usta twoje, a napełnię je* [2]. „Chcesz-li, powiada, „pożywać chleba Pańskiego, i przyjąć Pana samego? Słuchaj więc jako ci mówi: *Rozszerz usta twoje, a napełnię je...* Rozszerz usta serca twego, bo im szerzej je otworzysz, tem więcej otrzymasz... Miara łask tobie przeznaczonych nie w mojem, ale w twojem ręku jest: jeźli chcesz, możesz mię całego otrzymać: *Non est in mea potestate, sed in tua est: si volueris, me totum accipies.*“ O duszo moja! rozważ dobrze te słowa: jeźli pragniesz Chrystusa, jeźli pragniesz Jego samego, jeźli Go pragniesz z całym, jakiego jesteś zdolna, zapałem, otrzymasz Go całego, Jego i wszystkie łaski, których tobie użyczyć pragnie. *Niechże więc,* woła św. Jan Złotousty, *nikt tu nie przystępuje z niesmakiem, nikt z opieszało-*

[1] *Tract. 26 in Joan.* — [2] Ps. 70, 11.

ścią, lecz wszyscy płonący. wszyscy żarliwi, wszyscy ożywieni... Nie gnuśniejmy, takiej dostępując czci i miłości. Czy nie widzieliście z jaką skwapliwością maluczcy garną się do piersi macierzyńskich, i z jaką chciwością usta do nich przykładają? Z takim i my zapałem przystępujmy do tego stołu, i do tych piersi kielicha duchownego; owszem z daleko większym jeszcze zapałem pijmy, jako niemowlęta ssące, łaskę Ducha św., i niech jedno tylko nas boli, pozbawienie tego pokarmu [1]. Doskonale będziesz przygotowany do przyjęcia wszystkiej hojności łask, w tym Sakramencie zawartych, gdy będziesz mógł prawdziwie powiedzieć Zbawicielowi z Prorokiem: *Dusza moja żądała Cię w nocy: ale i duchem moim we wnętrznościach moich z rana będę czuł do Ciebie* [2]. Pierwsi chrześcianie zwali ten Sakrament Pożądaniem, *desiderata*, bo w nim zakładali sobie cel, i jakoby punkt ciężkości wszelkich żądz swoich.

2re Lecz abyś zdołał wzbudzić w sobie takie pożądanie Komunii Świętej, na to dwu głównie rzeczy potrzeba: zastanowienia i umartwienia. Naprzód zastanowienia; bo wszelka żądza nie jest to nic innego, jedno natężenie duszy, która poznawszy dobroć i użyteczność jakiej rzeczy, a jeszcze jej nie posiadając, zakłada szczęście swoje na osiągnięciu jej. Zastanawiaj się więc pilnie nad cudownemi skutkami Najświętszego Sakramentu. Jeźli prawdziwie kochasz świętość i cnotę, a przytem poznasz i zważysz, jako ten Sakrament ma w sobie moc wytępienia do szczętu wszelkich grzechów i zdrożności twoich, podniesienia cię do najwyższej doskonałości, być nie może by dusza twoja nie zapaliła się gorącą żądzą do przystąpienia do stołu Pańskiego.—Lecz i tu z modlitwą potrzeba łączyć post, to jest, umartwienie zmysłów

[1] *Hom. 60 ad pop. Antioch.* — [2] Is. 26, 9.

z rozważaniem nieskończonych korzyści, z żarliwej Komunii płynących. Uciechy ziemskie wątlą siły duszy, i odbierają jej pochopność do uciech niebieskich. Dla serca wyłącznie oddanego przyjemnościom zmysłowym, pociechy nadprzyrodzone mało mają powabu; lecz ponieważ nie może żyć bez pociechy, jeźli więc oderwiesz je od tych płochych zabaw jego, a ukażesz mu za to oną słodkość, której doświadczy na uczcie sakramentalnej, zaraz wszystkiemi siłami swemi w tę stronę się zwróci, i z zapałem pobieży tą drogą, którą mu otwierasz. Izraelitom przykazał Pan przez Mojżesza aby przepasali biodra swoje do pożywania baranka wielkanocnego, i aby go pożywali z gorzką trawą polną: było to figurą sposobu pożywania prawdziwego Baranka Bożego, abyś zrozumiał jak dobrą i zbawienną jest rzeczą umartwieniom i pokutą przygotować się do Komunii Świętej. Bóg zwycięzcy obiecał dać ukrytą mannę słodkości swojej, to jest temu, kto umie przezwyciężyć siebie samego, i powściągnąć chuci swoje: *Vincenti dabo manna absconditum* [1]. Sakrament ołtarza daje roskosze niewypowiedziane ale królom tylko: *Praebebit delicias regibus* [2]. to jest tym, którzy jako królowie panują nad sobą, a nie jako niewolnicy ciągną jarzmo zmysłowych skłonności swoich.

Punkt II. *Głębokie skupienie ducha*, tak w samej chwili przyjęcia, jak i zaraz po przyjęciu Najświętszego Sakramentu. Nie masz bez wątpienia chwili w którejby dusza pilniej powinna uważać na siebie i na wewnętrzne czynności swoje, niż gdy przystępuje do spełnienia tej zgoła Boskiej czynności, i jest to nędza prawdziwie opłakana, że nawet i w takiej jeszcze chwili duch nasz może uledz roztargnieniu. Do godnego przyjęcia Komu-

[1] Apoc. 2, 17. — [2] Gen. 49, 20.

nii dosyć jest wprawdzie stanu łaski, jako nieodzownego do takiej świętej sprawy usposobienia. Lecz i godnej Komunii, jak uczy św. Tomasz, dwojaki jest rodzaj: jedna jest, jak ją tenże Doktór nazywa, Komunia habitualnie tylko, druga zaś aktualnie duchowna. Habitualnie duchowną zowie taką, kiedy człowiek, choć ma łaskę wiary, miłości i innych cnót, ale nie myśli o nich w chwili Kommunii, bo roztargniony jest; drugim zaś sposobem, to jest aktualnie duchowym, komunikuje ten, kto one cnoty wyraża odpowiedniemi aktami, ponieważ wszystką uwagę swoję zwrócił do tej wielkiej czynności, którą spełnia, przyjmując Najświętszy Sakrament. Pierwszy rodzaj wprawdzie dostateczny jest do otrzymania wzrostu łaski poświęcającej, chybaby roztargnienie było dobrowolne; lecz tylko aktualną w chwili Komunii uwagę i pobożnością można dostąpić tego, co Doktór Anielski zowie posiłkiem duchownym—*refectio spiritualis*, to jest smaku słodkości w tym Sakramencie zawartej, i wszystkich owoców Sakramentu. Pierwszy on sposób przykazał nam Zbawiciel, gdy rzekł: *Bierzcie i pożywajcie, to jest Ciało moje,* drugi, rzec można, zalecił nam dodając: *To czyńcie na moję pamiątkę;* jakoby rzekł: Pomnijcie na mnie, wierzcie, ufajcie we mnie, kochajcie mię. I rzecz to widoczna, że tylko ten drugi sposób, to jest przyjęcie Sakramentu z jaknajgłębszą czcią i uwagą, z jaknajwyższą wiarą w rzeczywiście obecny Majestat i łaskawość Syna Bożego, przy wzbudzeniu w sobie wszelkich aktów wewnętrznych, które z tej wiary wyniknąć powinny, prawdziwie godzien jest i Syna Bożego, i duszy do przyjęcia tak wielkiego daru wezwanej. O takiej to Komunii mówią Doktorowie Kościoła, kiedy nas nauczają, jako mamy uczcić Pana Jezusa, oddającego nam siebie samego, i upokorzyć się przed Nim, i z Nim rozmawiać, i prosić Go o łaski nam potrzebne; bo na

tem właśnie zasadza się ono duchowne pożywanie, które się łączyć powinno z pożywaniem sakramentalnem. „Zbawiciel," powiada św. Jan Złotousty, „gdy wnidzie do duszy dobrze przygotowanej, oświeca ją promieniami jasności swojej, i namaszczeniem łaski swojej ją napełnia. Pobudza ją aby Go miłowała, i smakowała w Nim, i doń się przytuliła: a im wierniej dusza odpowie tym łaskom, tem bliżej połączy się z Chrystusem i duchem i sercem, tem prędzej w cnocie postąpi." Wszelkiego więc przyłóż starania, abyś w tych błogosławionych chwilach Komunii świętej zupełnie się odłączył w duchu od wszelkich rzeczy ziemskich, a wyłącznie był zajęty Jezusem. Jako Abraham gdy miał zanieść Bogu ofiarę swoję, wszystką służbę swą zostawił u stóp góry; jako Mojżesz sam wstąpił na górę Synai, a wszystkiej rzeszy kazał czekać na dole, tak uczyń i ty: zostaw na dole wszystką ciżbę ziemskich roztargnień i myśli, a sam wstąp na górę z Chrystusem. *Jęcz i ubolewaj, żeś jeszcze tak cielesnym,.. tak nieuskromionym w namiętnościach..., tak łatwo roztargnionym, a tak rzadko zebranym w sobie* [1].

ROZMYŚLANIE LXXXV.

Na Środę w Oktawie Bożego Ciała. — O nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu.

I. Kapłan powinien pilnie nawiedzać Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.
II. W jaki sposób należy odprawiać to święte ćwiczenie.

Punkt I. *Kapłan powinien ochotnie nawiedzac Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie;* naprzód ze względu na słuszność, powtóre ze względu na łatwość,

[1] *Imit. l. 4, c. 7.*

nakoniec potrzecie, ze względu na użyteczność tej powinności.

1ód Dość jednej chwili zastanowienia, abyś zrozumiał, jak słuszną i ze wszechmiar przyzwoitą jest rzeczą ochotnie przybiegać do stóp Pana Jezusa, mieszkającego w Najświętszym Sakramencie. Gdyby możny jaki Pan i władca jedynie dla ciebie, dla uczczenia ciebie, i obrony twojej, i dla okazania przed wszystkim swym dworem swojej ku tobie miłości, umyślnie zamieszkał blisko ciebie, abyś mógł, ile razy zechcesz, odwiedzić go, i udawać się do łaski jego w każdej potrzebie twojej: powiedz czy byłbyś obojętnym na taką ku tobie łaskawość? Czy nie poczuwałbyś się do obowiązku jaknajgłębszej wdzięczności? Albo gdybyś na taką łaskę nie dbał, i zaniechał odwiedzać tego mocarza, który sam z taką przychylnością do ciebie się skłania, czyby taka z twej strony opieszałość i nieczułość nie dowodziła że masz złe serce, i własnego nawet pożytku twego nie rozumiesz? Zważ teraz, że czego nigdy żaden mocarz ziemski nie uczynił, chociażby dla największego i najlepszego z poddanych swoich, to Pan Jezus uczynił dla ciebie, i dla każdego z ludzi. Bo na cóż to zamieszkał i mieszka z synmi człowieczemi? Czy na to tylko, aby wznawiał na każdy dzień swoję dla zbawienia ludzkiego Ofiarę? Czy na to tylko, aby dawał ludziom Ciało swoje za pokarm? Na to nie potrzebowałby jeszcze ciągłego w Sakramencie mieszkania; dość byłoby, gdyby zostawał pod ukryciem postaci sakramentalnych tak długo tylko, jak się sprawuje Ofiara, albo jak wierni Go przyjmują w Komunii świętej. Ta więc nieustanna na ołtarzu obecność Jego jawnie dowodzi, że chce jeszcze coś więcej dla ciebie uczynić: chce byś Go każdego czasu miał w bliskości twojej, i w każdej potrzebie twojej mógł doznać czułej Jego i wspaniałej ku tobie mi-

łości... I tybyś Go za to miał opuścić samego w kościele! I ty nawet, choć jesteś ministrem Jego, nie poczuwałbyś się do obowiązku ukazania się jak najczęściej przed obliczem Jego, abyś Mu cześć oddał, i dary Jego przyjął! Dziwisz się, i słusznie bezrozumnej ślepocie Żydów, że Tego który *przeszedł* między nimi *czyniąc dobrze*, nie ukochali, ani nawet nie poznali; lecz przyznaj że podobna z twojej strony obojętność byłaby dowodem dziwniejszej jeszcze ślepoty, i cięższą zadałaby obrazę Boskiemu sercu Zbawiciela. Idź więc, kapłanie, i nawiedzaj Go, nie tylko w twojem imieniu, ale w imieniu tych dusz które pieczy twojej powierzył. Widzisz już, jak słuszna to powinność; obacz teraz, jak jest łatwą.

2re Czy to rzecz trudna dobremu synowi, odwiedzić ojca, i zostawać z nim jaknajdłużej? Czy to rzecz trudna wiernemu przyjacielowi, rozmawiać z przyjacielem? Zaiste, wielkie to szczęście nasze w tem wygnaniu ziemskiem, że nie masz prawie miejsca na całym świecie, gdzieby Jezus nie mieszkał blisko każdego z nas, tak iż każdy łatwo może do Niego pójść, i powierzyć Mu smutki swoje, i wypłakać się na Boskiem sercu Jego!... Wielkiej łaski dostąpił Józef w Egipcie, iż, jako mówi Duch Święty, mądrość *zstąpiła z nim do dołu, i w więzieniu go nie opuściła* [1]. Lecz czy to nie jest łaską bez porównania większą, że sama Mądrość wcielona i Słowo przedwieczne mieszka z nami w tem smutnem więzieniu życia śmiertelnego, i nie opuszcza nas, aż gdy przyjdzie czas wyzwolenia naszego? Tu więc, i nigdzie indziej, kapłanie szukaj pociechy: kilka chwil spędzonych przed Najświętszym Sakramentem pokrzepi znużone siły swoje, i oddali niesmak i nadzieję na nowo ożywi. Czyż o tem jeszcze nie wiesz z własnego doświadczenia? Ileż

[1] Sap. 10, 13.

to razy, przyszedłszy do kościoła z sercem gorzkiem i boleścią ściśnionem, wyszedłeś po chwili pełen wesela i odwagi? Ach! czuj sercem to, co na każdy dzień mówisz usty: *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów! żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich!* [1].

3ie Nakoniec, nie tylko łatwą, nie tylko słuszną i przyzwoitą jest rzeczą abyś nawiedzał Przenajświętszy Sakrament, ale nad to jeszcze i dla ciebie samego nieobliczone z tych nawiedzeń wynikną korzyści. Ktokolwiek w duchu wiary odwiedzi Zbawiciela w tym Sakramencie miłości, być nie może by nie odniósł ztąd najdroższych łask i błogosławieństw Boskich. Boć pewno nie na to Pan Jezus mieszka dniem i nocą zamknięty w przybytku, aby gdy przyjdziesz doń, zbył cię milczeniem, i zamknął przed tobą hojną rękę swoję. Dniem i nocą otwarte trzyma skarby swoje, zawsze gotów zbogacić każdego, kto w nędzy swej doń przybieży... Jakim się okazał w śmiertelnem życiu swojem, tak im się jeszcze i dziś okazuje w tym Sakramencie, przyjacielem strapionych, Zbawicielem dusz. Takiemiż tu cudami objawia potęgę swoję i dobroć, jakiemi je objawiał, chodząc po ziemi Żydowskiej: niemocne uzdrawia, ślepych oświeca, wskrzesza umarłe... Bardzo ci rad będzie, kapłanie, gdy przyjdziesz obmyślać przed Nim i z Nim, co masz uczynić dla zbawienia dusz, i rady Jego zasięgać, i brać z serca Jego on ogień święty, który potem w sercach bliźnich twoich zapalisz.

Gorące nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, jest to jedna z najwybitniejszych cech świętego kapłana; ci zwłaszcza którzy, jak święty Wincenty Ferreriusz, jak św. Antoni Padewski, jak święty Franciszek Ksawery, i tylu innych, wybrani byli od Boga do spełnienia wiel-

[1] Ps. 83, 1.

kich dzieł miłosierdzia Jego, takiem się nabożeństwem odznaczali. Święty Franciszek Ksawery całe noce spędzał klęcząc przed Najświętszym Sakramentem. Święty Wincenty z Pauli, ile razy wychodził z domu, pierwej zawsze pokłonił się Panu Jezusowi mieszkającemu na ołtarzu, i za powrotem znowu przybiegał do stóp ołtarza, i zdawał sprawę Panu z tego, co zdziałał przez ten czas dla chwały Jego. „Kapłan," mówił W. Xiądz Olier, „niechybnie uprosi prędzej lub później nawrócenie grzeszników, jeśli o nie prosi Zbawiciela, czcząc Go ustawicznie w tajemnicy ołtarza. Bo kto trwa na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, być nie może by nie dostąpił jakiego uczestnictwa w miłości, i żarliwości Jezusa Chrystusa i skutecznej Jego sile ku skruszeniu, i oświeceniu, i nawróceniu dusz grzesznych... Jest to dla mnie boleść niewypowiedziana, że ani wierni, ani nawet kapłani nie czczą tak, jakby powinni, Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie."

Już w piątym wieku Kościoła powstały zgromadzenia zakonne, poświęcone nieustającemu czuwaniu przed Boskim Sakramentem ołtarza. Zakonnicy podzieleni na oddziały, jak niegdyś synowie Izraelscy, kolejno śpiewali chwałę nigdy nie przerwaną ukrytemu w przybytku Zbawicielowi, i o każdej porze dnia i nocy Najświętszy Sakrament miał następujących po sobie bez przerwy czcicieli. I za dni naszych także, za co niech będą wieczne dzięki Opatrzności, Duch Święty wzbudził takie zgromadzenie pobożne, wyłącznie zajęte nieustającą czcią tej Boskiej tajemnicy. A co większa, gorliwość ta nie zostaje tylko w ukryciu murów klasztornych, ale i na świecie jawnie się okazuje; na wielu miejscach zawiązały się bractwa nieustającej adoracyi, w których dusze pobożne o każdej godzinie, nie tylko dnia, ale i nocy, oddają publiczną cześć Najświętszemu Sakramentowi. Ale wszyst-

kiego tego nie dosyć, i z żalem wyznać trzeba, że zbyt ogólny jeszcze, nie tylko między wiernymi, ale nawet i między kapłanami okazuje się brak żywej wiary w tę tajemnicę wiary: *Mysterium fidei!* „Członkowie nieustającej adoracyi liczą się tysiącami, a serca obojętne na obecność mieszkającego między ludźmi Syna Bożego, liczą się na miliony“ [1].

Punkt I. *Sposób nawiedzania Najświętszego Sakramentu.* Święty Augustyn powiada o matce swojej, że dwa razy w dzień chodziła do kościoła, aby słuchała mów Pańskich, i aby Pan słuchał próśb jej. Czyń i ty podobnież: słuchaj co ci powie Pan Jezus, i sam mów do Niego; tym sposobem, z pociechą serca i z pożytkiem duszy odprawisz nawiedzenie Najświętszego Sakramentu.

1ód Staraj się pilniej, niż podobno to czynić zwykłeś, słuchać Pana Jezusa, szczególnie gdy Go przyjmiesz w Komunii świętej, albo gdy klęczysz u stóp przybytku.

---

[1] Nie będzie od rzeczy dodać tu następujące dwie bardzo trafne uwagi, tyczące się nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. 1ód Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, powiada O. St.-Jure, nie zawsze od razu sprawuje owoc swój; lecz gdy później przyjdzie ci zwyciężyć jaką pokusę, albo spełnić jaki dobry uczynek, wówczas jako skutek odbytego poprzednio nawiedzenia, otrzymasz łaskę potrzebną do odniesienia tego zwycięztwa, albo wykonania tego dobrego czynu. 2re Chociażbyś w czasie nawiedzenia taką cierpiał oschłość duszy, iżbyś nie był w stanie zdobyć się na żaden akt wewnętrzny; chociażbyś nic innego uczynić nie mógł, jedno że staniesz przed Panem Jezusem, i ciałem Mu się pokłonisz, z taką na jaką cię stać dobrą wolę: nie sądź, byś i na takim sposobie nawiedzenia stracił czas na próżno; bo i tak jeszcze, samą przed Sakramentem obecnością twoją uczynisz rzeczywiste wyznanie wiary, i dasz Panu Jezusowi dowód uszanowania i miłości; gdybyś nie wierzył w istotną tam obecność Zbawiciela, gdybyś nie miał zamiaru uczcić Go, gdybyś Go nie kochał, rzecz pewna że nie przyszedłbyś, i nie klęczałbyś u nóg Jego, kiedy żadnego nie masz zkądinąd powodu, któryby cię do tego skłonić mógł.

Naprzód uczyń akt żywej wiary, i przeniknij się głęboko uczuciem świętej obecności Jego; zdumiewaj się, wspominając sobie, ktoś ty, a kto On; jakie to miejsce, na którem Mu cześć oddajesz, i jakie to miejsce, w którem On dla ciebie mieszkać raczy. Potem zamknij się w jaknajgłębszem milczeniu, i pilnie słuchaj: *Będę słuchał co będzie mówił wemnie Pan Bóg* [1]. Słuchaj, co ci natchnie Pan Jezus, czego będzie żądał od ciebie, za co cię będzie strofował, w czem cię znajdzie godnym pochwały. Zwykle te wewnętrzne natchnienia i mowy Pańskie dają się słyszeć po Komunii świętej; lecz dusza pobożna słyszy je również, gdy nawiedza Najświętszy Sakrament; i ten jest zwłaszcza znak prawie nieomylny, po którym możesz poznać, że Pan Jezus mówi do ciebie, kiedy czujesz w sobie słodkość miłości Jego, i żądzę wielkich prac i wielkich cierpień dla chwały Jego. O, któż wypowie, ilu to wielkich rzeczy Pan Jezus nauczył żarliwych słowa Bożego ogłosicieli, i wszystkich ilu ich było wiernych ministrów swoich, gdy tak klęcząc u stóp oltarza słuchali Boskich mów Jego! I ty możesz usłyszyć to słowo *przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha*, i rozlegające się w głębi serca, ale potrzeba, byś nie tylko ciałem klęczał w samotności i przybytku, ale i w duszy twej milczenie i samotność uczynił: *Zawiodę ją na puszczę*, mówi Pan, *i będę mówił do duszy jej* [2].

2re Lecz jako Zbawiciel pragnie, byś słuchał tego, co ci powie, tak również pragnie, byś i ty mówił do Niego. Nie zabraknie ci materii do tej rozmowy, gdy wspomnisz, jaka cześć Jemu się należy, i jak wielkie są potrzeby twoje. Uczcij nieskończoną wielkość Jego, wyznając przed Nim nicość twoję; uczcij Boską nad tobą władzę Jego, ofiarując Mu wszystko, cokolwiek otrzymałeś

[1] Ps. 84, 9. — [2] Os. 2, 14.

od Niego; uczcij świętość Jego, uznając ze wstydem zmazy twoje; uczcij potęgę i dobroć Jego, modląc się doń z jaknajżywszą ufnością. Nie brak książek, w których możesz znaleźć obfity wybór modlitw do ukrytego w Sakramencie Pana Jezusa; lecz gdy się dobrze przenikniesz duchem wiary, myśli same przez się przychodzić ci będą, bez wysilenia i bez pomocy książek, i z serca twego, jako iskry z ogniska, dobywać się będą pobożne uczucia: *Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym* [1]. i nie będzie rzeczy tak wielkiej, o którąbyś nie śmiał prosić Pana Jezusa, bądź dla siebie samego, bądź dla bliźnich, bądź dla Kościoła... Z prostotą odkryjesz przed Nim nędze twoje, i polecisz Mu smutki twoje i będziesz się Go radził w trudnościach i wątpliwościach twoich. Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie naucza bez przyboru ni brzmienia słów, i wnika do duszy bacznej na natchnienia Jego, i rozmawia z nią, jako przyjaciel zwykł rozmawiać z przyjacielem. Ach! wzbudź tylko w sobie wiarę, i z wiarą przybiegaj do tej arki Nowego Przymierza, a rychło sam się o tem przekonasz, że nie masz nabożeństwa, nie tylko świętszego, ale i przyjemniejszego, i pełniejszego pociechy, i w owoc obfitszego nad to nabożeństwo nawiedzenia Najświętszego Sakramentu.

[1] Ps. 83, 2.

ROZMYŚLANIE LXXXVI.

Na Oktawę Bożego Ciała.—Rozważanie tajemnicy ołtarza za pomocą zmysłów [1].

Pierwszy punkt wstępny. Jeźli nie możesz odprawić tego rozmyślania w kościele i u stóp ołtarza, na którym mieszka Pan Jezus, przedstaw sobie przynajmniej w duchu Najświętszy Sakrament uroczyście wystawiony; albo jeźli masz rozmyślać zaraz po Mszy, wnidź z Panem Jezusem do przybytku duszy twojej i tam się z Nim zamknij.

Drugi punkt wstępny. Proś Boga, aby się zlitował nad ślepotą twoją, i oświecił cię; aby Słowo przedwieczne, które jest *wyrażeniem istności Bożej* [2], wylało na twą duszę światłość swoję, nieskończenie jaśniejszą niż światłość słoneczna, a iżbyś Go poznać mógł takim, jakim ci się ukazuje przez wiarę w tym Najświętszym Sakramencie: *Niech rozświeci oblicze swe nad nami, a zlituje się nad nami* [3].

1 ód *Przyłożenie zmysłu widzenia.* Przypatrz się naprzód człowieczeństwu Pana Jezusa. Nie było nigdy, nawet pod względem wdzięków zewnętrznych, piękniejszego człowieka: *Speciosus forma prae filiis hominum* [4]. Wszystko w Nim Boskie: i postawa, i wyraz twarzy, i ruchy. Przedstaw Go sobie w różnych życia Jego stanach i tajemnicach, a szczególnie, jakim się ukazał czasu Męki swojej, i po Zmartwychwstaniu swojem, i tym widokiem do wdzięczności i miłości się pobudzaj. Przy-

---

[1] Rozmyślanie to może ci dobrze posłużyć za dziękczynienie po Mszy, albo za sposób nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. Co się tyczy sposobu rozmyślania za pomocą zmysłów, obacz Dodatek, Tom II, str. 607. — [2] Hebr. 1, 3. — [3] Ps. 66, 1. — [4] Ps. 44, 3.

patrz się głowie Jego, niegdyś cierniem ukoronowanej, a teraz ukoronowanej chwałą... Przypatrz się tym rękom i nogom, niegdyś przebitym gwoździami, a teraz nad gwiazdy świetniejszym... Wniknij teraz myślą do duszy Chrystusowej, i przypatrz się trzem jej władzom: Pamięć bezprzestannie zajęta Bogiem i tobą, to jest chwałą Ojca i zbawieniem twojem... Rozum Jego skarbnicą wszelkiej wiedzy i wszelkiej umiejętności: *In quo sunt omnes thesauri sapientiae et scientiae absconditi* [1]... Wola Jego przybytkiem najświętszych skłonności, i najwspanialszych cnót; wiecznie płonąca zapałem miłości Bożej, wiecznie wzruszająca się najtkliwszą dla nędz ludzkich litością... Tak poznawszy człowieka, poznaj i Boga. Wpatruj się w to Boskie Słowo, wiecznie rodzące się w *jasnościach świętości* [2], nieskończenie mądre i potężne, i dobre, osobiście i na wieki złączone z naturą ludzką... Ten oto Boski Gość mieszka w duszy twojej, ile razy Go przyjmujesz w Komunii; a na to tylko przychodzi do ciebie, aby cię napełniał hojnością łask swoich! Podziwiaj, pokłon oddawaj, chwal i dziękuj: *Adoro te supplex, latens Deitas!*

2re *Przyłożenie słuchu.* Słuchaj, jako Ojciec niebieski mówi ci, jak mówił niegdyś do uczniów na górze Tabor: *Ten jest Syn mój miły, Jego słuchajcie* [3]. Słuchaj więc tego Syna najmilszego, i proś Ducha Świętego o dar zrozumienia, abyś dobrze pojął nauki Jego. Siądź z Maryą Magdaleną u nóg Jego, i pilnie słuchaj każdego słowa, które ci powie; bo w tej to tajemnicy zwykł ogłaszać Ewanielę swoję każdemu, kto gotów ją przyjąć. Słuchaj, jak wymownie cię uczy, byś wzgardził światem, i szacował Boga samego, i zaprzał sam siebie, i kochał posłuszeństwo, i cierpliwość, i życie wewnętrzne! Słuchaj, jakie przedziwne tajemnice ci objawia, jeźliś jest kapła-

[1] Col. 2, 3. — [2] Ps. 109. — [3] Luc. 9, 35.

nem gorliwym i pobożnym! Słuchaj, jakie czułe wyrzuty ci robi, jeźli na nieszczęście należysz do rzędu kapłanów gnuśnych i nieumartwionych, marnotrawców czasu i łask Boskich, i nieprzyjaciół własnej duszy swojej, i Boskiemu Panu i Dobroczyńcy swemu niewdzięcznych! Upokórz się bardzo, jeźliś na takie wyrzuty zasłużył, a przyrzeknij Mu, że będziesz Mu wierniejszym na przyszłość. Powiedz Mu pożądaniem serca, co na każdy dzień mówisz Mu usty: *Pochodnia nogom moim słowo Twoje i światłość ścieżkom moim* [1]: Słowo Twoje Panie, niech będzie miarą wszystkich sądów moich, i światłością przyświecającą wszystkim krokom moim; nikogo słuchać nie chcę, jedno prawdy Twojej i nauk Twoich!

3ie *Przyłożenie zmysłu powonienia.* Imię Chrystus, w połączeniu z Imieniem Jezus, jest to jakoby balsam, w połączeniu z wonnością swoją. Święty Wawrzyniec zowie Najświętszy Sakrament *apteką, zawierającą w sobie drogość i dzielność wszelkich wonności.* I Duch Święty, w Pieśni nad pieśniami, po wiele razy mówi o wonnych rzeczach, wyobrażając przez to podobieństwo zapach cnót Chrystusowych; zapach ten nęci do Niego dusze ludzkie, tak iż opuszczając skażenie świata, biegną za Nim drogą przykazań i rad: *Pociągnij mię: za Tobą pobieżymy do wonności olejków Twoich* [2]. Przedstaw sobie, że Ojciec niebieski mówi do ciebie, jak niegdyś Izaak stary mówił do Jakóba: *Oto wonność Syna mego, jako wonność pola pełnego* [3]. To pole pełne kwiatów i zboża wyobraża ci one cnoty niezrównane, których Pan Jezus daje ci przykład w Najświętszym Sakramencie: oną cichość niewzruszoną, oną miłość, ono oderwanie się od siebie samego, ono życie nieustannego ofiarowania siebie, na które się poświęcił, aby niem uczcił

[1] Ps. 118. — [2] Cant. 1, 3. — [3] Gen. 27, 27.

Ojca swego, i gniew Jego ubłagał, i uprosił tobie łaski potrzebne. Pomyśl, jaką radość ma Trójca Święta z tej ustawicznej Ofiary, która wonią swoją zaprawia niebo i ziemię: *Zawoniał Pan wonność wdzięczności* [1]. Wspomnij i na to, że jako kapłan, bliżej jesteś Jezusa Chrystusa niż inni wierni, i ściślejsze z Nim masz związki, i mocniej cię dochodzi wonność cnót Jego; azatem i sam większy niż inni masz obowiązek wydawać z siebie tęż wonność, jak ci to Kościół uroczyście zalecił w dniu wyświęcenia twego: *Sit odor vitae vestrae delectamentum Ecclesiae Christi* [2], bądź wonnością życia twego pociechą Kościołowi Chrystusowemu. Pomnij nakoniec, że jako z wielu innych względów, tak mianowicie i z tego dobry przykład podobny jest do kadzidła, iż podobnie jak kadzidło nie inaczej wyda woń swoję, jedno gdy zgore w ogniu, tak i cnoty twoje, chociażby były z jaknajwiększem zbudowaniem dla ludzi, nie zkądinąd jednak mogą mieć zasługę przed Bogiem, jedno z miłości, która cię ożywiać powinna i wszystką istność twoję poświęcić na chwałę Bożą.

4te *Przyłożenie smaku.* Zmysł ten więcej niż wszystkie inne posłużyć ci może do rozważania ukrytych dzielności tajemnicy ołtarza. Najświętszy Sakrament z samej natury swojej bliższy ma związek ze smakiem, niż z innemi zmysłami, bo jest pokarmem: pod podobieństwem pokarmu zapowiedziany był, i nosi nazwę pokarmu, i sprawuje się pod postacią pokarmu, i daje się jako pokarm. Zbawiciel wzywa nas do pożywania tego Sakramentu, jako na Boską ucztę: „*Bierzcie*," mówi, „*i pożywajcie: to jest Ciało moje; pijcie, ta jest Krew moja. Jedzcież przyjaciele, i pijcie wino, którem wam roztworzył*, które święcie upaja duszę i słodkim snem ją

[1] Gen. 8, 21. — [2] *Pontif.*

usypia, i błogie daje odpocznienie.“ Podobnież i Kościół zowie ten Sakrament chlebem niebieskim, mającym w sobie wszystkie roskosze: *Omne delectamentum in se habentem* [1]. Lecz jako na to, abyś zasmakował w zwyczajnej potrawie, potrzeba, byś nie jadł zbyt prędko, i dobrze przeżuł to co jesz; tak podobnież im lepiej rozmyślaniem jakoby przeżujesz łaskawość, i tkliwą miłość, i dobroć, i piękność, i wszystkie doskonałości ukrytego w Sakramencie Pana Jezusa, tem lepiej uczujesz słodkość Jego. Gdy od tego rozmyślania rozrzewni się i zagrzeje dusza twoja, wówczas takiej doznasz niebieskiej roskoszy, iż łatwo dla niej wzgardzisz wszelką światową i cielesną roskoszą: bo *kto zakosztuje ducha*, powiada święty Bernard, *być nie może, by nie wzgardził ciałem.* Wówczas powiesz, jako mówił mąż święty Job: *Możeli być jedzona rzecz niesmaczna, która nie jest solona? albo może kto skosztować, co skosztowane śmierć przynosi* [2]. zwłaszcza kto zakosztował tego pokarmu, który daje żywot błogosławiony? Proś Zbawiciela, aby ci dał ten smak duchowny, i módl się temi pięknemi słowy świętego Augustyna: *Błagam Cię, Panie Jezu, niech mi się wszystko w gorycz obróci, abyś Ty sam był słodkością moją; boś Ty jest słodkość nieogarniona, przez którą wszystko w słodkość się zamienia.*

5te *Przyłożenie zmysłu dotykania.* Ogień gdy dotknie drzewa, rozgrzewa je, zapala i w ogień zamienia; są zioła, i maści, i olejki lekarskie, za których przyłożeniem goją się rany. I ty, jeżeli pragniesz wyzdrowieć z duchownych niemocy twoich, przyłóż do nich Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Ona moc, która za dni śmiertelnego życia Jego *wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich* [3], i dziś jeszcze wychodzi od Niego w tym

[1] Sap. 16, 20. — [2] Job. 6, 6. — [3] Luc. 6, 19.

Najświętszym Sakramencie, Święty Jan Złotousty, stosując do Komunii świętej cudowne uzdrowienie niewiasty krwotok cierpiącej: „Dotknij się,“ powiada, „i ty tego podołka szaty Jezusowej, czyli raczej dotknij się Jego samego... Przystąp do Niego z żywą wiarą i mocną nadzieją; bo jeźli ci, którzy się dotknęli tylko szaty Jego, zupełnego dostąpili uzdrowienia, dalekoż bardziej ty wyzdrowiejesz, gdy Go przyjmiesz całego do duszy twojej.“ Połącz więc nie tylko zmysły twoje ze zmysłami Zbawiciela, ale i duszę twoję z duszą Jego. Połącz z Nim rozum twój, aby cię wyzwolił od ślepoty twojej; połącz z Nim wolą twoję, abyś jak On, niczego nie chciał, jedno to, co Bóg chce. Przyłóż wszystką istność twoję do Bóstwa Jego, przez wiarę, przez ufność, przez miłość. Tam znajdziesz twój punkt ciężkości i miejsce odpocznienia twego, i wstęp do roskoszy niebieskich.

Kończąc tę Oktawę, zrób sobie jakoby wiązkę duchowną z wszystkich postanowień, któreś w tym czasie uczynił na cześć Najświętszego Sakramentu. Pomnij, że ta Boska tajemnica, gdy się ukażesz przed stolicą wiecznego Sędzi, będzie tobie, jak każdemu kapłanowi, powodem albo do wielkiej radości, albo też do straszliwej trwogi. Pomnij na to, nie abyś przez bojaźń od niej się usuwał, bo to ci nie wolno, nie tylko dla tego, że jako kapłan, masz obowiązek sprawować ten Sakrament, ale i dla tego, że kto się oddala od niego, pozbawia siebie żywota; lecz, abyś odtąd z taką czcią sprawował tę tajemnicę, z jaką sprawować ją powinieneś. Rzuć się więc do nóg Pana Jezusa, i z świętym Anzelmem zanieś doń tę dziwnie rzewną modlitwę: *Wyznaję, o najmiłosierniejszy Jezu! wyznaję dobroci Twojej, iżem jest zbytnie zuchwałym grzesznikiem, bo na każdy dzień po wielekroć czynię, co się Tobie nie podoba, a przecie na każdy dzień śmiem sprawować służbę świętą u ołtarza Twego; albowiem*

nie mogę zwątpić o miłosierdziu twojem... Wyznaję, ach! wyznaję: grzesznik jestem, nieczysty jestem, niegodny jestem; a przecie nie odstąpię Ciebie, o najsłodszy Jezu! ani Cię opuszczę, ale co dzień choć słabą ręką i drżącą, będę Cię piastował. Nie opuszczaj mię, aż mię od wszelkiej zarazy grzechowej wyswobodzisz, i tak Ciała i Krwi Twojej tajemnice pożywającego, i w woli Twojej statecznie trwającego, i przykazania Twoje usilnie pełniącego, do prawdziwego zbawienia przywiedziesz, to jest, do Ciebie samego, Kapłana prawdziwego, kędy z świętymi kapłami Twymi, i ja też, naonczas już nie grzesznik, ale godny kapłan i sługa Twój, sławić Cię będą na wicki wieczne. Amen. [1].

ROZMYŚLANIE LXXXVII.

Na Uroczystość Serca Jezusowego. — Co Serce Jezusowe mówi do serca kapłańskiego.

I. Skarży się.
II. Prosi.
III. Obiecuje.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie że widzisz Pana Jezusa ukazującego się tobie, i mówiącego do ciebie te same słowa, które rzekł w widzeniu do Bł. Małgorzaty Maryi: „*Patrz oto serce moje, które tak wielką miłością umiłowało ludzi, a tak małą za to od nich miłość odbiera. Lecz co jeszcze bardziej mię boli, to że nawet między tymi, którzy się poświęcili na służbę moję, znajdują się serca niewdzięczne... Nie możesz mi dać większego dowodu miłości twojej, jak gdy uczynisz to, o co cię już tyle razy prosiłem. Masz obietnicę moję,*

[1] *Scut. fid. t. 6, p. 245.*

iż serce moje rozszerzy się, i hojne wyleje błogosławieństwa na każdego, kto będzie czcił to Serce, i gorliwie starać się będzie o rozszerzenie czci jego“ [1].

Drugi punkt wstępny. Proś Pana Jezusa o łaskę, byś dobrze zrozumiał żądze Serca Jego, i wiernie się do nich zastosował.

Punkt I. *Na co się skarży Serce Jezusowe.* Rozważ dobrze skargi Jego, jako je sam w powyższych słowach wyraził.

1ód „*Oto Serce moje.*“ Pan Jezus sam ci je ukazuje: jest to własne Serce Jego. Jest to najwspanialsze dzieło Ducha Świętego. *W niem mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie* [2]. Jest to przybytek najszlachetniejszych, i najczystszych, i najwyższych, jakie tylko być mogą, uczuć. Jest to Serce najlepszego Mistrza, i najczulszego Ojca, i najszczerszego Przyjaciela. Wspomnij z jaką dobrocią to Serce pocieszyło wdowę Naimską, i siostry Łazarza, i tylu innych!... I dziś toż samo to Serce, równie skore do pocieszenia wszelkiej boleści. O, jakże żywo czuje nędzę duszy Twojej! O, jakże się głęboką litością wzrusza nad tymi nieszczęsnymi, którzy samowolnie idą na zgubę wieczną.

2re „*Które tak wielką miłością umiłowało ludzi.*“ Zważ dobrze ten wyraz: *tak wielką.* Że Pan Jezus umiłował ludzi, i każdego z ludzi, to rzecz widoczna; boć umarł za wszystkich, i każdy może zastosować do siebie te słowa Apostoła: *Umiłował mię, i wydał samego siebie za mię* [3]. Ale jaka jest miara, i jaki stopień tej miłości? Kto to pojmie? kto to wypowie? Sam Pan Jezus,

---

[1] Te są słowa Pana Jezusa, jak je w pismach swoich podaje samaż Pł. Małgorzata Marya, o tyle tylko w niektórych miejscach zmienione, o ile tego była potrzeba do planu i związku tego rozmyślania.

[2] Col. 2, 9. — [3] Gal. 2, 20.

rzekłbyś, nie zdoła jej wyrazić. Wspomnij tu choć na niektóre z tych nieogarnionych dobrodziejstw Jego: wspomnij na żłób, wspomnij na krzyż, wspomnij zwłaszcza na ołtarz, na tę niewymowną tajemnicę Najśw. Sakramentu, którą dopiero co przez cały tydzień rozważałeś, a którą wiecznie podziwiać i sławić będą Aniołowie i Święci! Bóg zstępuje z jasności chwały swojej, aż do nędzy natury ludzkiej; i sam siebie wydaje na wszelkie upokorzenia i na wszelkie, jak się wyraża św. Paweł, wyniszczenia, aby ludzi wyniósł aż na stolicę królestwa swego; i sam siebie poświęca na wszelkie boleści i męki, aby ludziom wysłużył szczęśliwość nieskończoną; i Kościół swój zakłada, aby w nim mieszkał z ludźmi na każdy dzień, aż do skończenia wieków; i okazując im aż do końca najtkliwszą łaskawość swoję, własne Ciało swoje im oddaje za pokarm, i własną Krew swoję za napój... Taka to miłość Serca Jezusowego! *O, serce Jezusa, nieskończenie miłujące, i nieskończonej godne miłości!* [1]. A w tej miłości nieskończonej, którą ukochał wszystkich ludzi, i w tej szczególnej miłości, jaką kocha wybranych swoich, wspomnij, kapłanie, jakie tobie, wyższe nad innych, miejsce naznaczył! Wspomnij, jakie tobie dane jest uczestnictwo w tych łaskach szczególnych, jakiemi Pan Jezus napełnia najbliższych przyjaciół swoich: *Jedzcież, przyjaciele, i pijcie, a popijcie się, najmilsi!* [2]. Lecz jaką za to wdzięczność oddają Mu ludzie? jaką wdzięczność oddajesz Mu ty sam? I co odbiera Serce Pana Jezusa w zamian za tę nieskończoną miłość swoję?

3ie *„A tak małą za to od nich miłość odbiera!“* O, smutna prawdo! Czujesz i rozumiesz, jakby być powinno; przypatrzże się i obacz, jak jest w istocie. Ile jest dusz na

[1] *Litan. SS. Cord.* — [2] Cant. 5, 1.

tej ziemi, które zgoła nie znają tej czułej a wspaniałej miłości, jaką je kocha Serce Pana Jezusa? Zlicz je, jeźli możesz. Ile jest dusz, które choć znają tę miłość Jego, nie starają się przecie wywdzięczyć Mu się tą wzajemną miłością, która mu się sprawiedliwie od nich należy? Policz jeszcze, jeźli możesz. *Od wszystkich prawie*, tak się skarży sam Pan Jezus Błogosławionej służebnicy swojej, *nic innego nie odbieram, jedno niewdzięczność, i wzgardę, i świętokradztwa, i oziębłość, jaką mi okazują w Sakramencie miłości mojej.* Nie wymienia po szczególe wszystkich zelżywości, które wycierpiał w tajemnicy ołtarza; ale tem samem ciebie pobudza, abyś je sam u siebie rozbierał, i współczuciem twojem ulżył Mu niejako to ciężkie brzemię smutku, którym one zelżywością obciążają Serce Jego; pragnie, jako sam ci to oznajmił przez usta Proroka, znaleźć ktoby Go pocieszył: *I czekałem*, mówi, *ktoby się społem smucił,... i ktoby pocieszył;* lecz ach! nie znajduję nikogo: *A nie było*, mówi, *a nie nalazłem* [1]. Czy to być może? Nikt Go nie pocieszy, nawet z pomiędzy tych, których zaliczył do pokolenia kapłańskiego, których nad innych wywyższył, i niezrównanie wspanialszą i czulszą niż innych miłością ukochał? Ach! słuchaj co ci sam na to odpowie, kapłanie, i niech te słowa Jego jakoby ostrą strzałą przenikną duszę twoję.

4te *„Lecz co jeszcze bardziej mię boli, to że nawet między tymi którzy się poświęcili na służbę moję, znajdują się serca niewdzięczne.“* Któż może być bardziej poświęcony na służbę Jezusową, niż minister Jezusów? U kogóż jeszcze znajdzie Zbawiciel miłość, jeźliby Go nawet kapłan nie kochał?... A jednak, ach! iluż to jest kapłanów, którzy aż nazbyt słuszny powód dają Panu

[1] Ps. 68, 21.

Jezusowi do onej skargi bolesnej! Nie mówmy już o tych, którzy Mu przeniewierstwem i zgorszeniem publicznem bezbożną i świętokradzką wojnę wydają; lecz iluż jest takich, którzy żadnego Mu nie okazują uszanowania ani miłości prawdziwej?... Przykrzy im się w towarzystwie Jego; z oziębłem sercem przystępują do sprawowania Przenajświętszej Ofiary, i choć na każdy dzień do nich przychodzi, nie raczą Mu powiedzieć ani słowa... A ty sam, czy możesz sobie oddać świadectwo że kochasz Pana Jezusa, i nigdy Serca Jego nie zasmucasz? Ach! przyznaj, jakkolwiek wstyd do tego się przyznać, żeś zasłużył na stokroć cięższe wyrzuty, niż te które ci tu czyni Pan Jezus! Sam siebie osądź, i upokórz się, i wyznaj, żeś jest jednym z tych niewdzięcznych o których mówi: *Inni ranią tylko Ciało moje; lecz ci godzą w samo Serce moje, choć to Serce nigdy ich kochać nie przestało.*

Punkt II. *O co prosi Serce Jezusowe? „Nie możesz mi dać większego dowodu miłości twojej,“* tak mówi dalej Pan Jezus do błogosławionej swej służebnicy, *„jak gdy uczynisz to, o co już tyle razy cię prosiłem.“* Czy słyszysz? Pan najwyższy nieba i ziemi prosi stworzenie swoje! Mógłby rozkazać, bo Pan-ci jest; a przecie nie rozkazuje, ale prosi, i prosi usilnie, i nie raz, ale po wiele razy objawia życzenie swoje. I o cóż prosi w imię tej nieskończonej miłości swojej? O to, abyś pocieszył Serce Jego, abyś Mu wynagrodził te zelżywości, które cierpi od niewdzięcznych, abyś Go miłował, i miłością twoją wsławił. „Oznajmił mi Pan Jezus,“ tak mówi Bł. Małgorzata, „jako gorąco pragnąc aby Go ludzie doskonałą miłością kochali, postanowił objawić im Serce swoje, jako nowy na te ostatnie czasy dowód miłości swojej, i jako sposób najskuteczniejszy do pobudzenia ich do wzajemnej, prawdziwej i mocnej miłości...

Oznajmił mi, iż szczególnie Mu będzie przyjemnym ten sposób oddania czci wewnętrznym uczuciom i miłości Jego, pod tym znakiem serca ludzkiego, jako mi je ukazał: i przeto objawił mi wolę swoję, aby wyobrażenie tego Serca publicznie było wystawione, iżby widokiem jego wzruszyły się nieczułe serca ludzkie.“ Wskazał nad to w szczególności, jakich mianowicie pragnie nabożeństw do Boskiego Serca swego, jako to: ustanowienia osobnej na ten cel uroczystości, żarliwych Komunii, publicznych aktów zadośćuczynienia... Z taką to prośbą udał się Pan Jezus do maluczkiej zakonnicy, choć zdawałoby się zgoła niezdolnej do uskutecznienia tak wielkiego zamiaru: *Mdłe świata wybrał Bóg* [1]. Lecz ty kapłanie, z urzędu na to postanowiony, abyś spełniał żądze Serca Jego w całej rozciągłości władzy ci użyczonej, pomyśl o co Ciebie prosi Zbawiciel, i może od dawna już prosi? Czy odprawiasz sam, czy szerzysz, tak jak tego pragnie, to piękne nabożeństwo? Czy nie pobudzał cię już wiele razy, czy nie pobudza cię i w tej chwili, abyś coś uczynił na chwałę Boskiego Serca Jego: czy to, byś Mu ofiarował parafję twoję, czy przynajmniej niektóre dusze gorliwsze? czy to, byś z większą ufnością do Niego się uciekał, i częściej o Nim mówił, bądź w konfessionale, bądź przy łożu chorych?... Ach! dziś przynajmniej, jeźli usłyszysz głos tego Boskiego Serca, nie zatwardzajże serca twego! Nie odmawiaj Mu tej pociechy, zwłaszcza w tym dniu umyślnie postanowionym przez Kościół dla pocieszenia Serca Jezusowego! Bądź pewnym że wielką za to otrzymasz od Niego nagrodę.

Punkt III. *Co obiecuje serce Jezusowe.* Wielkie obiecuje nagrody, z których jedne wspólne są wszystkim

[1] 1 Cor. 1, 27.

wiernym, drugie zaś ściągają się w szczególności do tych posług, które kapłan sprawuje dla zbawienia dusz. *Masz obietnicę moję*, tak mówi Pan Jezus do Bł. Małgorzaty, *iż Serce moje rozszerzy się, i hojne wyleje błogosławieństwa na każdeyo, kto będzie czcił to Serce, i gorliwie starać się będzie o rozszerzenie czci jego.* Ta obietnica, jako się z powyższych słów okazuje, odnosi się do wszystkich bez wyjątku, którzykolwiek wsławią Serce Pana Jezusa, i przyczynią się wedle możności swojej do wsławienia Go. „Choć może leżysz w toni ułomności, i wciąż powtarzających się upadków, i nędz, ale Serce Jezusa jest przepaścią miłosierdzia i mocy. Choć czujesz w sobie pychę niepomiarkowaną, ale zanurz się w wyniszczeniu Serca Jezusowego, a spokorniejesz... Nie znam w całem życiu duchownem drugiego ćwiczenia, przez które dusza tak prędko mogłaby się wznieść do wysokiej doskonałości, jak przez to nabożeństwo do Serca Jezusowego.“

Lecz oto osobna dla ciebie, kapłanie, jeszcze większa pociecha: „Zbawiciel,“ powiada Bł. Małgorzata, „oznajmił mi, iż którzy służą zbawieniu dusz, gdy przenikną się czułą do Boskiego Serca Jego pobożnością, nabędą przez to umiejętności skruszenia serc najtwardszych, i dziwnie im się praca ich poszczęści.“ Czegóż możesz więcej żądać kapłanie? Pragniesz zbawić, nie tylko duszę twoję, ale i dusze twych bliźnich, i jaknajwięcej dusz? pragniesz wzruszyć zatwardziałe w grzechu sumienia? .. Oto już wiesz, jakiego masz ku temu użyć sposobu; sam Pan Jezus raczył cię go nauczyć.

O najświętsze Serce Jezusa! kłaniam się Tobie, ukrytemu w tym Boskim Sakramencie, w którym jest nieustanna pamiątka i nieustanne wznowienie wszelkich cudów miłości Twojej ku ludziom. O Serce miłości godne! jakże Cię mało kochają, jak mało Cię znają ci na-

wet, którzy otrzymali chwalebne zadanie pociągania do Ciebie serc ludzkich! *Tobie serce moje całe się oddaje, bo w Ciebie się wpatrując, z miłości ustaje* [1]. Bądź już odtąd i na zawsze ucieczką moją w smutku, i ratunkiem moim w trudnościach, i nadzieją i siłą moją w chwilach trwogi i niepokoju, kiedy nieraz dusza moja prawie już upada pod brzemieniem strapienia. Przez Ciebie niech ujdę szczęśliwie tego, co zagraża zbawieniu mej duszy; przez Ciebie niech bliźnim skutecznie dopomogę do zbawienia. O Serce Jezusa! jakoś było sercem Pawła i sercem Franciszka, i wszystkich mężów apostolskich, tak bądź i sercem mojem! Przyjdź, a wyraż na mnie pokorę twoję, i cichość twoję, i gorliwość twoję, i wszelkie cnoty twoje. Wszystek się Tobie poświęcam; poświęcam Tobie moje prace i znoje, i smutki i radości moje, i życie moje i koniec życia mego. O Boże w Trójcy jedyny! bądź na wieki błogosławiony, żeś mi dał Serce Jezusa! Oto je nawzajem Tobie oddaję i ofiaruję. Racz przyjąć tę ofiarę moję; racz przez to Serce naprawić wszystko, com uczynił złego, i wszystko, com zaniedbał uczynić dobrego!

ROZMYŚLANIE LXXXVIII.

Na Niedzielę III po Świątkach. — Ten przyjmuje grzeszniki [2].

O trzech dziwnych sprawach miłosierdzia Boskiego nad grzesznikiem. (Ob. tom I, str. 454).

[1] *Rythm. S. Thom.* — [2] Luc. 15, 2.

ROZMYŚLANIE LXXXIX.

Na Niedzielę IV po Świątkach.—Odtąd już ludzie łowić będziesz [1].

Jako kapłan postanowiony jest łowcą ludzi. (Ob. tom II, str. 328).

ROZMYŚLANIE XC.

Na Niedzielę V po Świątkach.—Jeźli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego [2].

I. Bóg żąda od kapłana obfitej sprawiedliwości.
II. Jak i w czem kapłan może się stać podobnym do onych Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, których tu gromi Zbawiciel.

Punkt I. *Bóg żąda od kapłana obfitej sprawiedliwości.* Łatwo to zrozumiesz, gdy się zastanowisz nad tem trojakiem podobieństwem, którem Zbawiciel objaśnia ministrom swoim rodzaj i wielkość obowiązków, jakie na nich wkłada; zowie ich: *solą ziemi.., światłością świata.., miastem na górze położonem* [3]. Zbawiciel, powiada Korneliusz, ogłosiwszy ośmioro błogosławieństw, które są jakoby skróceniem nauki ewanielicznej, stosuje w szczególności tę naukę swoję do Apostołów, i następców ich w posługowaniu świętem; nasamprzód ten na nich wkłada obowiązek, aby byli *solą ziemi.* Jakoby mówił: *Was Apostołów moich wybrałem na to, abyście za przykładem moim stali się ubodzy w duchu, i cisi, i czystego serca, i miłosierni;.. to czyniąc, będziecie solą ziemi.* Was obra-

[1] Luc. 5, 10. — [2] Matth. 5, 20. — [3] Matth. 5, 13. 14.

łem na to, abyście naprawili powszechne na świecie skażenie; jakąż więc sami czystością i świętością jaśnieć powinniście? *Niech więc*, tak kończy pobożny tłomacz, *kapłani będą solą ziemi; to jest, niech taką okazują na sobie nieskazitelność życia, iżby była i nauką i naprawą dla drugich; co się stanie, gdy będą mowić jako posłowie Boży, i żyć jako mężowie Boży* [1]. — Zbawiciel nazwał powtóre ministrów swoich *światłością świata.* Czem jest słońce w świecie fizycznym, tem powinien być kapłan w świecie duchownym Kościoła: *Jako więc*, mówi znowu Korneliusz, *słońce oświeca i plugawe ścieki, nie tracąc przez to czystości i jasności swojej;.. tak ty, kapłanie, oświecaj człowieka cielesnego, iżbyś go oczyścił, ale sam od niego zmazy nie zaciągnął. Jako słońce jest na niebie, i z nieba wypuszcza na ziemię promienie swoje, i ziemię oświeca: tak ty, choć ciałem żyjesz na ziemi, duchem mieszkaj w niebie, abyś i mową, i przykładem cnót ziemię oświecał, i ogrzewał, i zapalał* [2]. — Nakoniec, Zbawiciel nazwał ministrów swoich *miastem na górze położonem*, które się ukryć nie może; tem podobieństwem przypomina ci, kapłanie, że oczy wszystkich zwrócone są na ciebie, że jesteś wystawiony na widok publiczny; że wszystkim winieneś samego siebie: że jesteś powołany do jaknajwyższej doskonałości, jak to już Pan oznajmiał przez usta Proroka, mówiąc: *Wstąp na górę wysoką ty, który opowiadasz Ewanielię Syonowi; podnieś mocno głos twój, który Ewunielię opowiadasz Jeruzalem* [3]. Gdybyś częściej rozważał te wyroki, zrozumiałbyś lepiej, jak wysoko gorliwością kapłańską powinieneś wznosić się nad poziom natury; zrozumiałbyś, że z obowiązku powołania twego masz mówić z mocą; że mając obowiązek prowadzić drogami dosko-

[1] *Comment. in h. l.* — [2] *Ibid.* — [3] Is. 11, 9.

nałości, choćby najwyższej, dusze twych bliźnich, sam pierwszy temi drogami chodzić powinieneś.

Niewątpliwie więc kapłanowi obfitej potrzeba sprawiedliwości. Kapłan jest jakoby dalszym ciągiem Jezusa Chrystusa, jest żyjącym obrazem Chrystusa, jest namiestnikiem Chrystusa... *Izali tą drogą*, mówi do kapłanów święty Bernard, *którą Chrystus chodził, i wy chodzić nie powinniście? Izali jako On żył, i wy namiestnicy Jego żyć nie powinniście?* A święty Bonawentura: *Namiestnik Chrystusów*, powiada, *miejsce Chrystusa zastępować powinien, spawując dzieło Jego, piastując dostojeństwo władzy Jego, wyrażając na sobie podobieństwo Jego* [1]. Lecz jeźli przedstawiasz Syna Bożego wysokością dostojeństwa, a sprzeciwiasz Mu się życiem grzesznem, albo conajmniej oziębłem; jeźli bierzesz od Niego władzę i moc... a nie dbasz o to, co Synowi Bożemu, równie jak władza, z natury Jego jest własnem, to jest o świętość jaknajwyższą: czyż nie wyrządzasz Mu przez to krwawej zniewagi, czy nie widzisz, jaki Mu przez to gwałt zadajesz, rozrywając Go jakoby na poły, i dzieląc rzeczy z natury swojej nierozłączne?

Jeźli teraz pytasz, na czem zasadza się ta obfitość sprawiedliwości, którą kapłan z obowiązku powołania swego posiadać powinien, tak ci na to pytanie odpowie święty Grzegorz Nazianzeński: *Na tem*, mówi, *wszystko się zasadza, aby kapłani przez cnotę takimi się stali, iżby, jednem słowem mówiąc, byli ludźmi niebieskimi: i umieli naprzód samych siebie oczyścić, a potem oczyszczać drugich; nauczyć się mądrości, i drugich mądrymi czynić; stać się światłością, i drugich oświecać; przystąpić do Boga, i drugich pociągać; uświęcić siebie, i drugim użyczać świętości* [2].

---

[1] *De sex alis Seraph.* — [2] *In distichon.*

Punkt II. *Jak i w czem kapłan może stać się podobnym do onych Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, ktorych tu gromi Zbawiciel.* Przeczytaj rozdział XXIII Ewanielii świętego Mateusza, i straszne ono kazanie Zbawiciela przeciwko fałszywym nauczycielom Żydowskim, ciężkie postępkami swemi dającym zgorszenie ludowi. Za to nasamprzód Pan Jezus ich gromi, że drugim ukazywali drogę zbawienia, a sami na nią wstąpić nie chcieli: *Mówią, a nie czynią.* Jakoby im mówił: Albo nie ogłaszajcie zakonu Bożego, jeźli go sami wypełniać nie chcecie; albo jeźli chcecie być nauczycielami znkonu, bądźcież i czynicielami. Kto mówi, a nie czyni, ten stawia się w sprzeczności z samym sobą; ten nad to sam siebie wystawiając na wzgardę zasłużoną, ściąga zarazem wzgardę i na samąż naukę, którą ogłasza... Lecz czy ta zdrożność, tak powszechna w starej synagodze, rzadką jest rzeczą w Kościele? Ty sam, ileż to razy takim byłeś Faryzeuszem?

Powtóre, Doktorowie zakonni i Faryzeusze twardzi byli dla drugich, a pełni pobłażania dla samych siebie: *Wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą się ich ruszyć.* Stawali więc w skrajnem przeciwieństwie z duchem miłości chrześciańskiej, i z duchem Zbawiciela, który nosił niemoce nasze, i grzechy nasze na siebie włożył, i w każdem zdarzeniu najczulszą okazywał litość grzesznikom... Lecz głównym grzechem onych ludzi przewrotnych była pycha i obłuda, i na nią szczególnie Syn Boży z świętem oburzeniem powstaje: *Wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi: albowiem rozszerzają bramy swe,.. a miłują pierwsze siedzenia na wieczerzach, i pierwsze stolice w bóżnicach, i pozdrawiania na rynku...* Lecz iluż to i dziś kapłanów rozbija się o ten szkopuł niepohamowanej żądzy czci, i znaczenia,

i próżnej chwały! Słusznie mówi święty Tomasz, co już przed nim powiedział święty Jan Złotousty: *Zgładź w duszach kapłańskich żądzę próżnej chwały, a łatwo potem wytępisz wszelkie inne zdrożności* [1]. O kapłanie! o człowiecze Boży! bój się tej przywary, która ruguje z serca człowieka wszelką prawość zamiarów, i żadnego w niem nie zostawia miejsca dla Boga! A co do obłudy, której Zbawiciel w tym jednym rozdziale Ewanielii aż po siedmkroć straszliwe biada zapowiada, może dzięki Bogu brzydzisz się tym niecnym jej rodzajem, który umie ukrywać najsprośniejsze grzechy pod udanym pozorem powagi i skromności, i podaje się za świętego przed ludźmi, choć przed Bogiem jest jako *grób pobielany;* ale obacz, czy zupełnie jesteś wolny od onej faryzajskiej nieszczerości, z jaką niejeden pilniej się stara o piękne słowa, niż o święte myśli, i nie tyle pomni na oko Boskie, ile raczej na oko ludzkie, i w ukryciu domu swego wynagradza sobie za przymus, jaki sobie zadawać musi za domem, i pod nieposzlakowaną powierzchownością dobrowolne niedoskonałości i grzeszne lenistwo ukrywa? [2].

ROZMYŚLANIE XCI.

Na Niedzielę VI po Świątkach. — O cudownem rozmnożeniu chlebów.

(Ob. tom III, str. 254).

[1] *Expos. in h. l.*—[2] *Scotti, Medit. t. 3, p. 204.*

ROZMYŚLANIE XCII.

Na Niedzielę VII po Świątkach.—Który czyni wolą Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego [1].

O korzyściach płynących z poddania się woli Bożej. (Ob. tom II, str. 550).

ROZMYŚLANIE XCIII.

Na Niedzielę VIII po Świątkach. — O gotowości na sąd Boży.

I. Potrzeba tej gotowości.
II. Sposób przygotowania się.

Punkt I. *Sama roztropność cię uczy, abyś się gotował na sąd Boży.* Nie masz człowieka, do któregoby się nie stosowała ta przypowieść o włódarzu niesprawiedliwym, bo każdy, cokolwiek otrzymał dóbr, bądź w porządku natury, bądź w porządku łaski, nie otrzymał ich na własność, jedno w szafarstwo. Lecz szczególnie przypowieść ta stosuje się do kapłana i pasterza dusz, którego Gospodarz niebieski wybrał i postanowił szafarzem nad tem, co w skarbach swoich ma najdroższego, to jest szafarzem tajemnic Bożych: *Dispensatores mysteriorum Dei* [2]. *Przez włódarza*, powiada święty Anzelm, *oznacza się człowiek postanowiony na urzędzie kościelnym, aby był stróżem i rządzcą Kościoła* [3]. Kapłan więc, w najwyższem znaczeniu tego słowa, jest włódarzem i szafarzem Bożym, a im większe i ważniejsze są spra-

[1] Matth. 7, 21.—[2] 1 Cor. 4, 1.—[3] *Hom. 12.*

wy, które mu zostały zlecone, tem surowsza czeka go liczba z szafarstwa jego. Życie, i zdrowie, i zdolności, i godność niezrównana, i władza jakoby nieograniczona, i zasługi, i Krew Jezusa Chrystusa, ta jest majętność Pańska, powierzona kapłanowi, aby nią szafował: szerzenie chwały Bożej i pojednanie Boga z człowiekiem, i zwalczenie piekła, i zbawienie dusz, te są sprawy zlecone włódarstwu jego. *Tu już więc szukają między szafarzmi, aby który nalezion był wiernym* [1]. A ciebie, kapłanie, czy Bóg najduje wiernym włódarzem? Jak użyłeś tych kosztownych darów Jego? Czy nie o tobie to mówi Ewanielia: *A ten był odniesion do Niego, jakoby rozproszył dobra Jego?* [2].

Pomnij więc na pozwanie włódarza: *Et vocavit eum*. Każdej chwili możesz być wezwany przed stolicę Sędzi; czy masz gotową odpowiedź na zapytania i sprawiedliwe wyrzuty Jego? „*Cóż to słyszę o tobie?*“ rzecze ci. „Słyszę same tylko skargi i narzekania, i jakoby jeden powszechny krzyk przeciw tobie; zewsząd cię odnoszą do sprawiedliwości mojej, iż na złe używasz łask moich. Zaniedbujesz nauczania ludu twego, i nawiedzania chorych, i pieczy o ubogich, i wszelkich powinności urzędu twego; tajemnice moje bez uszanowania sprawujesz;.. wszystko to domaga się na ciebie kary, niewiernemu słudze należnej.“ O Boże! wyznaję to z głębokiem zawstydzeniem, na wszelki sposób dałem powód do sprawiedliwej na mnie skargi w każdym wieku życia mego, i w każdem miejscu, kędy mieszkałem, i w każdem, w jakiem znalazłem się, położeniu, i w każdem, jakie spełniłem, posługowaniu i zajęciu. Dałem powód do skargi i starszym moim, i równym, i podwładnym, słowem wszystkim, z którymi byłem w styczności. Dałem powód do skargi

[1] 1 Cor. 4, 2. — [2] Luc. 16, 1.

i uczynkiem, i opuszczeniem, i mową, i przykładem... I niebo i ziemia sprawiedliwie mię oskarżają, i jedna mi tylko pozostała w miłosierdziu Twojem nadzieja. O Jezu! błagam miłosierdzia Twego! *Udziel daru przebaczenia, nim przystąpisz do sądzenia* [1]. Dziś jeszcze mogę przebłagać gniew Twój; jutro może już być za późno.

Zważ dalej, jak gospodarz żąda liczby od włódarza, i składa go z włódarstwa jego: *Oddaj liczbę włódarstwa twego, albowiem już włódarzyć nie będziesz mógł.* Pomyśl, jakie to przerażenie dla człowieka, żyjącego spokojnie w nieprawościach swoich, i rozpraszającego swawolnie majętność nie swoję, gdy nagle ujrzy nad sobą tego Pana, którego władzę i prawa podeptał, a który teraz z surową a nieubłaganą sprawiedliwością będzie sądził szafarstwo jego! Oto go z wszystkiego wyzuwają: odbierają mu godność jego, i urząd, i wszelki sposób naprawienia win swoich. Tak i tobie wszystko będzie odjęto w godzinę śmierci, i ustaną dla ciebie wszelkie źródła zbawienia, bo ustanie czas. Ach, rozważ dobrze te słowa Joba świętego: *Bo cobym czynił, gdy Bóg na sąd powstanie? a gdy spyta, co Mu odpowiem?* [2] i te drugie słowa świętego Pawła: *Straszno jest wpaść w ręce Boga żywego* [3]. Zawczasu więc obmyśl, co ci uczynić potrzeba; pomnij że tu chodzi o wieczność; pomnij, jaka to wieczność cię czeka, wedle wyroku, bądź łaskawego, bądź przeciwnego, jaki z ust Sędzi usłyszysz; pomnij, ilu to braci twoich w kapłaństwie pozwani zostali na sąd, gdy się tego najmniej spodziewali! Czyż to nie szaleństwo, czekać z przygotowaniem się do zdania liczby, aż gdy już przyjdzie godzina obrachunku?

Punkt II. *Jaki jest sposób przygotowania się na sąd Boży.* Naucz się z przykładu *włódarza niesprawie-*

[1] *Prosa Dies irae. Przekład X. Hołowińskiego.*
[2] Job. 31, 14. — [3] Hebr. 10, 31.

dliwości; bo choć niesprawiedliwy był, ale przezorny był. Włódarz nasamprzód zastanawia się nad sobą; tenci jest początek wszelkiego nawrócenia, i prawdziwej poprawy życia. *I mówił włódarz sam w sobie: „Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje odemnie włódarstwo moje? Kopać nie mogę,* bo się boję ciężkiej pracy; *żebrać się wstydzę,* byłoby to zbyt wielkie poniżenie.“ Obacz tu na przykładzie dwie wielkie przeszkody do prawdziwego nawrócenia, to jest, miękość i pychę. Bo jako mówi święty Bonawentura, doskonała pokuta rozciąga się i do ciała, i do duszy: ciało trapi umartwieniem, a duszę upokorzeniem; lecz właśnie na te dwa warunki wzdryga się zmysłowość i pycha upadłego człowieka [1]. Lecz szczęściem dla nas, Bóg litując się nad krewkością naszą, raczył nam w nieskończonej łaskawości swojej otworzyć inną jeszcze drogę do zbawienia.

W jednej z poprzednich nauk swoich, Zbawiciel dwu rzeczy żąda od człowieka, aby był gotów na śmierć, i na sąd po śmierci: umartwienia namiętności, i świętych uczynków, czyli innemi słowy, żąda aby się chronił złego, a czynił dobrze: *Niech będą,* mówi. *przepasane biodra wasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych* [2]. Lecz tu niczego więcej nie żąda, jedno jałmużny; jałmużna więc w oczach Jego, taką ma moc do ubłagania Boga, iż wyjedna ci u Niego wszystkie inne warunki potrzebne do pojednania się z Bogiem, i nabycia sobie prawa do dziedzictwa niebieskiego. Jałmużnie Pismo święte obiecuje wszelkie dobra: *Jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności* [3]. Jako *ogień gorejący gasi woda,* tak *jałmużna grzechom się przeciwia* [4]. Jałmużna zapewnia dwie rzeczy, nad które żaden człowiek, jeśli

[1] *Expos. in h. l.*—[2] Luc. 12, 35.—[3] Tob. 4, 11.—[4] Eccli. 3, 33.

ma rozum, nic lepszego pragnąć nie może: miłosierdzie na tym świecie, i żywot szczęśliwy w świecie przyszłym: *Albowiem... ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny* [1]. Jeźli więc boisz się sądów Pańskich, kapłanie, jako słusznie bać się powinieneś: czyń jałmużnę; czyń ją na wszelki sposób, i jak zdołasz najhojniej. Wspieraj dusze, wspieraj i ciała. Oświecaj, nauczaj, pocieszaj. Daruj duszom czyścowym choć kilka kropel Krwi Chrystusowej; daruj pokój tylu w koło ciebie nieszczęsnym, zgryzotami sumienia nękanym; daruj Boga tylu biednym sercom, które ustają od próżnej pracy, goniąc za marnością; wspaniała to będzie jałmużna! Lecz pomnij, że i ciało ma swoje potrzeby; miej więc otwarte wnętrzności miłosierdzia dla wszelkiej nędzy, i jak ci to zaleca święty Ambroży, *umiej się ulitować nad słabościami bliźnich twoich, i ratować ich w potrzebie, o ile możesz, albo i więcej niż możesz* [2]. Jałmużna, powiada święty Augustyn, jest pociechą wiary naszej, i podporą nadziei naszej, i lekarstwem przeciwko grzechowi; przez jałmużnę zasłużysz sobie na miłość u Sędzi twego, i Boga samego będziesz miał dłużnikiem O dziwna potęgo jałmużny! Ci sami, których w cierpieniu wspomożesz, otworzą ci wstęp do królestwa niebieskiego: *Aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków wiecznych.*

Patrz, jaką to słodką światłość i pociechę przypowieść ta w duszy twojej rozlewa. Już teraz wiesz, co masz uczynić, aby ci Pan był miłościw, gdy się ukażesz przed stolicą Jego; możesz sobie powiedzieć, jak on włódarz: *Wiem co uczynię!* Uczynisz sobie przyczyńców do Boga i przyjaciół, którzy będą bronili sprawy twojej, i mnożąc uczynki kapłańskiej gorliwości i miłości, po-

[1] Tob. 12, 9. — [2] *De off. ministr. l. 2, c. 28.*

kryjesz mnóstwo niewierności i grzechów twoich: albowiem *miłość pokrywa wielość grzechów* [1]. Proś Pana, gdy niezadługo raczy przyjść do ciebie, niegodnego sługi swego, aby raczył pomnożyć w sercu twojem czułą litość na wszelkie potrzeby bliźniego. Proś Go, by ci dał zrozumienie tej tajemnicy ubóstwa Chrystusowego, abyś *miał baczenie na potrzebnego i ubogiego*, czy to w rzeczach duchownych, czy w rzeczach doczesnych, i za to *w dzień zły*, gdy Pan okaże się Sędzią nieubłaganym nad tymi, którzy nie czynili miłosierdzia, tobie się okazał wszechmocnym Wybawicielem: *Beatus qui intelligit super egenum et pauperem: in die mala liberabit eum Dominus* [2].

ROZMYŚLANIE XCIV.

Na Niedzielę IX po Świątkach.—O płaczu Pana Jezusa nad Jerozolimą.

(Ob. tom III, str. 285).

ROZMYŚLANIE XCV.

Na Niedzielę X po Świątkach. — O pysze.

I. Jakie są główne cechy człowieka pysznego.
II. Jaki nierozsądek jego i jaka niedorzeczność.

Punkt I. *Jakie są główne cechy człowieka pysznego.* Te trzy: naprzód, że lubi się pokazać; powtóre, że czasem przez pychę się ukrywa; potrzecie nakoniec, że czasem nawet udaje pokorę.

1ód Człowiek pyszny lubi się pokazać: ten jest pierwszy znak, po którym Pan Jezus w dzisiajszej przy-

[1] 1 Petr. 4, 8. — [2] Ps. 40, 2.

powieści uczy nas poznawać człowieka pysznego. Celnik w pokorze swojej nie śmie blisko przystąpić, i pogrążony w uczuciu nędzy swojej, boi się i oczy wznieść do nieba. Faryzeusz przeciwnie idzie śmiało aż przed ołtarz, i stoi: *Pharisaeus stans.* Z całej postawy jego, i rzekomej modlitwy jego, znać widocznie, że ten człowiek sam siebie podziwia, i chce, aby go wszyscy podziwiali. Tak wszelki człowiek pyszny ciągle tem tylko zajęty, aby miał pierwszeństwo, aby górował nad drugimi, aby okazał wyższość swoję. Przypatrz się z bliska postępowaniu jego, a obaczysz, jako każdej chwili i w każdej rzeczy, choćby najmniejszej, samym nawet wyrazem twarzy, i samemi nawet ruchami swemi, i samym nawet sposobem ubierania się, zaleca samego siebie. Patrz tylko, jaka przesada we wszystkiem, co czynił. Jaka zarozumiałość, albo jaka wyniosłość w tonie mowy jego! Znać, że o to się stara, i o tem tylko myśli, aby zwrócił na siebie oczy wszystkich, aby wszyscy go chwalili, i przyklaskiwali mu! Od takiej to zdrożności chcąc cię uleczyć i na zawsze uchronić, przykazał ci Zbawiciel, byś w tem, co czynisz dobrego nie szukał oka ludzkiego, byś się modlił w skrytości, byś nie trąbił przed sobą, kiedy dajesz jałmużnę, byś się nie popisywał surowością postów twoich i pokuty. Dla tegoż ci zalecił, byś siadał na ostatniem miejscu, i poczytywał siebie za najmniejszego z wszystkich... O święte zasady! o zbawienne nauki! A na domiar, tenże Bóg, który je ogłosił, sam siebie wyniszczył! Czy potem jeszcze wyda ci się niesłusznem Jego żądanie, byś do tych nauk, własnym przykładem Jego stwierdzonych, zastosował wszystek sposób życia twego? Czy uczyniłeś zadość temu żądaniu? Czy jesteś wzorem pokory, tak jak z urzędu, jako kapłan Jezusów, pokory nauczasz? Oto dwoje ludzi wstępuje do kościoła: *duo homi-*

nes ascenderunt in templum [1]; jeden, choć z obowiązku urzędu swego powinienby dawać dobry przykład, daje zgorszenie; drugi przeciwnie, choć grzesznik, wielką pokorą swoją daje zbudowanie. O Panie Jezu! iluż to kapłanów, którzy w kościele Twoim rozdając innym skarby łaski Twojej, sami na temże miejscu sąd na siebie ściągają, i niejeden z tych, nad którymi postanowieni są sędziami, przykładem pokory swojej ich pychę zawstydza i potępia!

2re Lecz jakkolwiek człowiek pyszny lubi się pokazać, często jednak umie się i ukryć. Nie tylko przez pychę ukrywa hańbiące zdrożności i sprawy, których odkrycia groziłyby niesławą, ale i samąż pychę swoję, by go za nią nie spotkała zasłużona wzgarda, trzyma w ukryciu, Bo choć zawsze pragnie błyszczyć, i górować, i być podziwianym, ale z drugiej strony dobrze to rozumie, że gdyby tę chęć swoję zbyt widocznie wyjawił, wydałby się ludziom niskim i śmiesznym, i pogardy godnym; tai się więc z samolubną żądzą swoją, i udaje, że w tem co czyni, ma na celu tylko spełnienie swej powinności, i zgoła nie dba o to, aby go chwalono... Lecz kto odgrywa rolę nienaturalną, ten prędko się zdradzi, jakkolwiekby się maskował, i nie potrzeba wielkiej przenikliwości, ani długiego badania, aby odgadnąć skrytości serca człowieka próżnego i chciwego znaczenia. Bo skoro tylko ludzie zapomną o nim, albo uwagi na niego nie zwrócą, zaraz się zdradzi obrażona miłość własna, czy to jakim wyskokiem niecierpliwości i gniewu, czy też milczeniem nadąsanem... czy innym z tylu różnych znaków, któremi mimowoli wydaje się pycha zadraśniona. Często nawet sam zbytek ostrożności, jakich używa, aby jej nie poznano, najpewniej ją zdradza; bo

[1] Luc. 18, 10.

kto zbytnie się boi, by go nie miano za pysznego, tem samem dowodzi, że pysznym jest.

3ie Nakoniec pycha nieraz się przebiera w samąż barwę pokory. Faryzeusz dziękuje Bogu: *Deus, gratias ago Tibi;* uznaje więc wielkość i najwyższy Majestat Jego i na pozór uniża się przed Nim. Lecz obacz za co dziękuje? Za to, że nie jest jako inni ludzie, że wolny jest od grzechów innych ludzi, że posiada cnoty, których inni nie mają: *Quia non sum sicut caeteri hominum...* Tak więc w samem wyznaniu swojej od Boga zależności objawia pychę swoję, i samoż to wyznanie niczem innem nie jest, jedno pychą. Chcesz wiedzieć sposób nieomylny poznania się na człowieku pysznym? Postaw go tylko w konieczności okazania uczynkiem tej pokory, której pozory przybiera; obejdź się z nim tak, jak sam powiada, że na to zasługuje, i postaw go na ostatniem miejscu,.. a obaczysz, jako zaraz wyjdzie na jaw ukryta miłość własna. Na próżnobyś tę zdrożność osłaniał wszelkiemi pozorami pokory: wytępić ją w sobie możesz, jeźli chcesz; ale jeźli nie chcesz jej wytępić, nie ukryjesz jej; cokolwiekbyś począł, zawsze w końcu się wyda.

Proś Boga, by wytępił ją w tobie do szczętu; co się stanie, gdy sam szczerze ją znienawidzisz, jak do tego aż nadto ważne masz powody: bo pycha nie tylko jest zdrożnością bardzo grzeszną i w skutkach swoich nieszczęsną, ale na domiar wręcz się sprzeciwia godności ministra Chrystusowego, i duchowi kapłańskiemu.

Punkt II. *Nierozum człowieka pysznego.* Przypatrz się tym dwojgu ludziom, wychodzącym z kościoła: Faryzeuszowi i celnikowi; który z nich zda ci się szacunku, a który wzgardy godnym? Co osiągnął tamten hardą modlitwą swoją? co otrzymał drugi za to, że się upokorzył? Człowiek pyszny pragnie się wywyższyć w mniemaniu ludz-

kiem; lecz nie mądrze sobie radzi, gdy sądzi, że osiągnie cel swój, zalecając sam siebie. Ktokolwiek się chwali, chociażby z rzeczy istotnie godnej pochwały, tem samem traci w oczach ludzi korzystne, jakie o nim mogli powziąć mniemanie. Ktokolwiek domaga się pierwszego miejsca, tem samem w opinii ludzkiej spada na ostatnie. Jedna tylko jest droga do prawdziwej chwały: unikać wszelkiej chwały: *Kto się poniża, będzie wywyższon;* i jedna jest najpewniejsza droga do zasłużenia na pogardę: ubiegać się za chwałą: *Kto się wywyższa będzie poniżon.* Świat chociaż ślepy, dla takiej tylko zasługi ma szacunek, która nie dba o jego pochwały i pochlebne sądy. Pycha więc nie tylko jest grzechem, ale i nierozumem. Pycha tak jest przeciwna zdrowemu rozsądkowi, jak kłamstwo przeciwne jest prawdzie, albo noc światłości dziennej. Cobyś powiedział na karła, któryby stanąwszy na szczycie wysokiej góry, miał siebie za olbrzyma, i mniemał siebie być wyższym od samejże góry, bo ją ma pod nogami swemi? Takim karłem, powiada święty Jan Złotousty, jest wszelki człowiek pyszny: pyszny nadyma się, i wynosi się, mając siebie za lepszego od drugich, i porównywając siebie z drugimi, wszystkich poczytuje za niższych od siebie. Tem tylko różny od onego karła, dodaje tenże Doktór święty, że gdy ten śmieszy tylko i litość wzbudza niedorzecznem urojeniem swojem, płodem umysłu chorego, drugi przeciwnie, szaleństwem pychy swojej, ponieważ jest rozmyślnem i dobrowolnem, słuszny na siebie ściąga gniew Boga i ludzi; *Obmierzła jest pycha i przed Bogiem i ludźmi* [1].

Wspomnij na straszne przeklęctwa, jakiemi Bóg w Piśmie świętem grozi temu obmierzłemu grzechowi! Pycha, więcej niż każdy inny grzech, targa się na tę

[1] Eccli. 10, 7.

chwałę, która się Bogu samemu należy, a której Bóg, jako mówi przez Proroka, *nie da inszemu* [1]; nie dziw więc, że straszniejszą, niż każdy inny grzech, pomstę na siebie wyzywa. *Pan odda obficie czyniącym pychę* [2]: odda obfitość karania za obfitość grzechów; bo wszystkie grzechy rodzą się z pychy. *Kto się pychy trzymać będzie, pełen będzie przeklęctwa* [3]. Lecz główne i szczególne przeklęctwo, przywiązane do tego fałszywego i grzesznego pożądania czci, jest to, że zamiast czci, znajdzie zawstydzenie i zelżywość: *Gdzie będzie pycha, tam będzie i hańba* [4]. *Biada koronie pychy... i kwiatowi opadającemu... Oto duży a mocny Pan, jako nawałność gradu i wicher druzgocący;.. nogami podeptana będzie korona pychy* [5]. *Bóg rozsypał kości tych, którzy się ludziom podobają; pohańbieni są, bo je Bóg wzgardził* [6]. *Zrzuciłeś je, gdy się podnosili* [7], mówi Psalmista; to jest, jako tłomaczy te słowa św. Augustyn, samo ich podniesienie się jest upadkiem: *Elevatio ipsa ruina est.* Bo co się u świata zowie wywyższeniem i szczytem chwały, to się u Boga zowie dołem i przepaścią: *Aż wykopają dół grzesznikowi* [8], i kiedy Bóg dopuszcza, aby się powodziło człowiekowi pysznemu w wyniosłych żądzach jego, w rzeczy samej dopuszcza, aby sam sobie dół wykopał: *Hoc se ille putat sublimiter ire, et hoc Deus foveam vocat* [9]. Święty Grzegorz Nisseński zowie pychę *zstępowaniem do niskości;* a na innem miejscu powiada: *Kto odstępuje od Boga, ten idzie na przepaść głęboką.* O, jakże poniża siebie chrześcianin, a tembardziej kapłan, kiedy niepomny na godność swoję, nie wstydzi się żebrać pochwał u świata! Czem zgrzeszył pyszny, tem i karany będzie; im więcej pożą-

---

[1] Is. 43, 2. — [2] Ps. 30, 24. — [3] Eccli. 10, 15.
[4] Prov. 11, 2. — [5] Is. 28, 1. — [6] Ps. 52, 6. — [7] Ps. 72, 18.
[8] Ps. 93, 13. — [9] *S. Aug. Expos. in Ps. 93.*

da chwały, tem głębsze go spotka zawstydzenie, i już w tem życiu spełni się na nim wyrok Zbawiciela, *iż kto się wywyższa, będzie poniżon.* A cóż dopiero czeka go na sądzie ostatecznym, i przez całą wieczność! Słuchaj, co mówi Pan do odrzuconych: *Dam was na urąganie wiekuiste, i na sromotę wieczną, która nigdy nie będzie zapomniana* [1].

O Boże! który usprawiedliwiasz grzesznika skoro się upokorzy, a odrzucasz pysznego, dufającego w mniemaną sprawiedliwość swoję; wołam do Ciebie z celnikiem: *Bądź miłościw mnie grzesznemu!* i z celnikiem wyznaję, żem niegodzien wznieść do Ciebie oczu moich, i ukazać się przed obliczem Twojem; ale zlituj się nademną dla samej niegodności mojej. Oby to wołanie moje, którego dziwną skuteczność sam mi objawiłeś w tej Ewanielii dzisiajszej, naprawiło próżność tylu poprzednich modlitw moich, które dla tego tylko zostały bez skutku, że nie było w nich pokory: bo *pokornych zawżdyć się modlitwa podobała* [2], *i modlitwa korzącego się przeniknie obłoki* [3]. Już więc ustawicznie z pokorą celnika będę się modlił do Ciebie, ufny w słowo Twoje, że taką modlitwą trafię do serca Twego, i miłosierdzia dostąpię; lecz szczególnie teraz z większą jeszcze ufnością tak się będę modlił, gdy przyjmę ten Boski Sakrament, w którym zawiera się moc najskuteczniejsza na stłumienie i uleczenie wszelkiej nadętości serca mego. *O lekarstwo wszelką nadętość tłumiące! Czem jeszcze może się uleczyć pycha, jeźli się pokorą Syna Bożego nie uleczy?* [4].

---

[1] Jerem. 23, 40. — [2] Judith. 9, 16. — [3] Eccli. 35, 21.
[4] *S. Aug. De agon. Christ.*

ROZMYŚLANIE XCVI.

Na Niedzielę XI po Świątkach. — Dobrze wszystko uczynił [1].

O głównym środku do prędkiego postępu na drodze sprawiedliwości, to jest o tem, jako każdą rzecz masz czynić jak zdołasz najdoskonalej. (Ob. T. II, str. 161).

ROZMYŚLANIE XCVII.

Na Niedzielę XII po Świątkach. — O miłosiernym Samarytaninie.

I. Pan Jezus sam siebie przedstawił w tej przypowieści.
II. Uczeń, a szczególnie kapłan Pański powinien naśladować miłosierdzia Jego.

Punkt I. *Pan Jezus sam jest onym miłosiernym Samarytaninem, o którym nam mówi w dzisiajszej Ewanielii* [1]. Zważ dolę onego nieszczęśliwego, który *wpadł między zbójce*; i oburzony, jak słuszność tego żąda nielitościwą obojętnością kapłana i lewity, którzy *ujrzawszy go minęli*, porównaj z tą ich nieczułością, i uwielbiaj miłosierdzie Samarytanina, i poznaj w niem wierny obraz tego miłosierdzia, które Pan Jezus ludziom okazał: *A Samarytan niektóry jadąc, przyszedł wedle niego.* Wiesz po co Syn Boży zstąpił na tę ziemię; wiesz że nie trafem to się stało, że zamieszkał między ludźmi. Miłość sama, *amoris actus impetu* [2], jako śpiewa Kościół, skłoniła Go do tej podróży: *Samaritanus,... iter faciens.* Wiedział gdzie znajdzie człowieka; wiedział, do

[1] Marc. 7, 37. — [2] Luc. 10, 30. — [3] *Hymn. Adv.*

jakiego nieszczęśliwego stanu przywiódł go grzech, z jakich dóbr go złupił, jakie mu rany zadał. Wiedział, że gdyby nie przyszedł dla zbawienia człowieka, człowiek ulegnie śmierci okropnej, i piekło będzie udziałem jego na wieki. Lecz wiedział i o tem, że większą jeszcze niż niedola człowieka, jest złość jego; że z bronią w ręku staje przeciw Panu swemu, że rozmyślnie trwa i trwać chce w buncie swoim. Mimo to jednak *przyszedł wedle niego*, *venit secus eum*, nie aby go skarał i zgubił, jak tego żądała sprawiedliwość Jego, ale raczej aby go z sobą pojednał i zbawił. Wziął na siebie niemoce jego, aby go uzdrowił; wziął na siebie długi jego, aby je zapłacił, i grzechy jego, aby je zgładził. Człowiek sam sobie zadał tyle ran śmiertelnych, ile grzechów ciężkich popełnił; a oto wspaniałomyślny ten przyjaciel sam przychodzi do niego, i łaską swoją zawiązuje rany jego, nie zważając na to, że nieszczęsny na złość i na zelżywość Jemu tak się poranił! O miłosierdzie!

I ujrzawszy go, krwią zbroczonego i na poły umarłego, *miłosierdziem wzruszony jest; a przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził go do gospody, i miał pieczę o nim*, i wszelkie około niego czyni starania. Zostaje przy nim wszystek ten dzień, i całą jeszcze noc. Może się przez to opóźni i będzie miał stratę; ale na to nie zważa, bo nad wszelkie własne zyski lub szkody ważniejszą i pilniejszą widzi potrzebę ratowania człowieka od grożącej mu śmierci. A gdy nazajutrz musi go opuścić, wpierw na czas nieobecności swojej obmyśla potrzeby jego, i oddaje go w opiekę gospodarzowi, i zostawia mu potrzebne na opatrzenie chorego pieniądze, zalecając mu, aby żadnego nie szczędził starania, i na żadne koszta się nie oglądał, a coby nadzwyż wydał,

sam mu to odda, gdy wróci. O jakże ta piękna przypowieść słabą jest w porównaniu z tem, co Zbawiciel rzeczywiście uczynił! Przybliżył się Pan Jezus do nędz naszych, i któż wypowie wszystko, co uczynił dla zaradzenia im? Kto zmierzy Jego litość bez granic? Wszystko dla nas poświęcił, i dobra swoje, i spokój i sławę; owszem sam padł ofiarą miłości swojej, i umarł za nas. I po śmierci jeszcze nie opuścił nas, ale nas polecił Kościołowi swemu, i złożył w nim dla nas wszystkie skarby łaski swojej. Przykazał ministrom swoim, aby mieli o nas pieczę, i wspaniałą im obiecał nagrodę za wszystko, cokolwiek dla nas uczynią.

Powiedz, gdybyś był na miejscu onego człowieka, który tak czułego i wspaniałomyślnego znalazł w nieszczęściu swojem pomocnika, czy nie byłbyś wdzięcznym wybawicielowi twemu? Czy nie korzystałbyś z każdej sposobności okazania mu wdzięczności twojej? Czy nie poczytywałbyś sobie za obowiązek, wszystko życie twoje poświęcić na usługi tego, który cię od śmierci wybawił!?... Pomnij więc że wszystko to, i więcej jeszcze winieneś Panu Jezusowi, Zbawicielowi i Bogu twemu, *który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój od zatracenia..., który napełnia dobrami żądzę twoję* [1]. *Błogosław* więc, *duszo moja Pana; a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw Jego* [2]. Lecz że nie dość usty tylko błogosławić: słuchaj jakiego sam żąda od ciebie dowodu wdzięczności: *Idźże,* mówi ci, *i ty uczyń także:* to jest, uczyń drugim, jakom ja uczynił tobie.

Punkt II. *Uczeń, a tem bardziej jeszcze kapłan Jezusa, powinien naśladować miłosierdzia Jego ku bliźnim.* Nie masz w Zakonie Bożym przykazania któreby Pan

[1] Ps. 102, 3, 5. — [2] Ib. 2.

Jezus częściej i usilniej w naukach swoich zalecał, nad przykazanie miłości bliźniego. Oznajmia nam, iż jaką miarą mierzyć będziemy drugim, taką miarą i Bóg nam odmierzy, i o tyle okaże nam pobłażanie i miłosierdzie, o ile sami pobłażać będziemy i miłosierdzie czynić bliźnim naszym. Oznajmia nam, iż miłość nasza ma się rozciągać i do tych nawet, którzy nas nienawidzą, abyśmy byli synami Ojca naszego w niebiesiech, który dobrze czyni i dobrym i złym. W czas, nie w czas, rzecby można, przypomina tę zasadniczą powinność. Gdy pytają Go które jest największe przykazanie w Zakonie, odpowiedziawszy na pytanie, zaraz dodaje, choć o to nie był pytany: *A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego.* Mało tego: przyjmuje to przykazanie za własne, czyni z niego własny swój przepis, i kiedy? Na dzień przed śmiercią swoją, gdy po raz ostatni rozmawia z uczniami swymi, i otwiera przed nimi serce swoje, jako przyjaciel otwiera się przed przyjacielem; kiedy z tak tkliwą i rzewną miłością do nich mówi, jak jeszcze nigdy przedtem: *Synaczkowie*, mówi, *jeszcze maluczko jestem z wami*, i w tej ostatniej chwili mojego z wami mieszkania, raz jeszcze wam powtarzam to, co po wiele razy mówiłem, *abyście się i wy pospołu miłowali, jakom ja was umiłował... Przykazanie nowe daję wam;* [1], *to jest przykazanie moje*, którego spełnienia najmocniej pragnę, *abyście się społecznie miłowali...* [2]. *To wam przykazuję..* [3]. *Po tem poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeźli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [4], po tym znaku i ja poznam uczniów moich.“ Po takiem usilnem zaleceniu, wznosi oczy ku niebu, i modli się, naprzód za Apostołów swoich i kapłanów, a następnie za tych wszyst-

[1] Joan. 13, 34. — [2] Ib. 15, 12. — [3] Ib. 17. — [4] Joan. 13, 35.

kich, którzy uwierzą weń za ich przepowiadaniem. I o cóż szczególnie prosi za nimi? O to, aby jedno byli przez miłość, jako Ojciec i On jedno są z Boskiej natury swojej. *Ja w nich*, mówi, *a Ty wemnie; aby byli doskonałymi w jedno* [1]. O święta jedności serc, żyjący na ziemi obrazie Boga w Trójcy jedynego! O święta miłości braterska, nad wszystkie cnoty droga Sercu Jezusa Chrystusa! Pomnij kapłanie, że własny to urząd twój, sprawować tę jedność i tę miłość na ziemi, i utrzymywać, i doskonałą uczynić.

Lecz zważ szczególnie, ministrze Jezusów, jaki tu masz piękny wzór postępowania z grzesznikami; każdy tu szczegół jest dla ciebie nauką. Naprzód, patrz, jako miłosierny Samarytan przezwycięża wstręt przyrodzony, którego doznać musiał na widok onego człowieka, okrytego ranami, i na poły umarłego, i mimo tego wstrętu przybliża się doń. Tak i ty kapłanie, nie odwracaj się od duszy leżącej w grzechach, jakkolwiekby ci się zdawały wstrętne i niepodobne do uleczenia; *przybliż się* do niej o ile zdołasz, szukaj tej duszy, i staraj się pozyskać ufność jej. A gdy ten pierwszy krok ci się poszczęści, *zawiąż* rany tej biednej duszy; dojdź przyczyny choroby jej, i nasamprzód zatamuj grzeszne jej namiętności: bo próżno myślić o zagojeniu rany, dopóki płynie krew. Nalej *oliwy i wina*, umiej użyć zarówno i łagodności i stanowczości. Potem zawiązawszy rany grzesznika, umieść go, jak on Samarytan umieścił rannego, w bezpiecznej gospodzie: odciągnij go od okazii do grzechu. I dalej jeszcze, bądź sam, bądź przez drugich, miej o nim pieczę: umacniaj go, zachęcaj, pocieszaj w smutkach, utwierdzaj w dobrych postanowieniach, i tak go ustal w Bogu, iżby się już nie zachwiał. Trudno wyrazić, jak wielkiej potrzeba

[1] Ib. 17, 23.

lekarzowi duchownemu cierpliwości i oględności, nim duszę chorą do zupełnego zdrowia przyprowadzi.

Św. Bernard wielbi Boga, iż więcej na rany duszy jego nalał oliwy niż wina. *Oliwy*, woła, *nalałeś, Panie, na rany moje, nalałeś i wina: lecz mniej wina niż oliwy. Tego bowiem potrzeba było słabości mojej, abyś miłosierdziem przewyższył sąd, tak jak oliwa dolana do wina, wypływając na wierzch, niejako wino przewyższa* [1]. Słowa te stosują się do każdego grzesznika; każdemu lekarz niebieski tak czyni w duchownych niemocach jego. Lecz obacz, czy i ty tak postępujesz z choremi owcami twemi? czy w twoim sposobie leczenia, podobnież pierwsze miejsce trzyma cichość, łaskawość, i litość?

Gotując się do Mszy świętej, przeproś Pana Jezusa, żeś dotychczas nie spełnił, albo źle spełnił przykazanie Jego, szczególnie co się tyczy poświęcenia się i miłosierdzia dla dusz zbłąkanych. Na każdy dzień, gdy sprawujesz Przenajświętszą Ofiarę, Pan Jezus oddaje ci Serce swoje: kiedyż nauczysz się już od tego Serca kochać grzeszników, i czułem ich otaczać staraniem?

ROZMYŚLANIE XCVIII.

Na Niedzielę XIII po Świątkach.—Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych? A dziewięć kędy są? [1].—O niewdzięczności za dobrodziejstwa Boskie.

I. Na czem się zasadza ta niewdzięczność.
II. Jak ta niewdzięczność jest grzeszną.
III. Jak szkodliwe z niej następstwa.

Punkt I. *Na czem się zasadza niewdzięczność względem Boga.* Najłatwiej to zrozumiesz przez poró-

---

[1] *In Cant.* — [2] Luc. 17, 17.

wnanie z wdzięcznością. Wdzięczność zasadza się na spełnieniu trojakiej powinności: naprzód, abyś pamiętał na otrzymane dobrodziejstwo, powtóre, abyś dobroczyńcy dziękował, i nakoniec, abyś z darów jego dobry zrobił użytek. Tej trojakiej powinności dopełnił on trędowaty, którego ci przedstawia Ewanielia jako wzór do naśladowania. Skoro uczuł że został uzdrowionym, zaraz się zwraca myślą i sercem ku Temu, któremu to wielkie dobrodziejstwo zawdzięcza: *Ut vidit quia mundatus est, regressus est,* i wielkim głosem chwali Boga: *Cum magna voce magnificans Deum*, i pada na oblicze u nóg Pana Jezusa, jakoby chciał na zawsze przy nich pozostać, i zdrowie odzyskane poświęca na usługi Tego, który mu je przywrócił. Weź teraz człowieka czyniącego przeciwnie, a będziesz miał niewdzięcznego. Człowiek niewdzięczny nie tylko nie rozpamiętywa łask, jakie od Boga otrzymał, ale zgoła o nich zapomina: nie tylko za nie Bogu nie dziękuje, ale i tego uznać nie chce, że je ma od Boga, i samemu sobie je przypisuje; nakoniec nie tylko nie używa ich na cześć i na służbę Bożą, ale przeciwnie obraża Boga, na złe ich używając.

Któżby, patrząc na onych trędowatych, jako zabiegają drogę Panu Jezusowi, i nie śmiejąc, na znak uszanowania swego przybliżyć się, z daleka stają i wielkim głosem, wołając o litość, błagają: *Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!* nie byłby pewny tego, że skoro otrzymają to o co proszą, żadna rzecz na świecie nie zdoła zatrzeć w ich pamięci dobrodziejstwa tak gorąco upragnionego? Lecz oni, choć wszyscy je otrzymali, wszyscy, z wyjątkiem jednego, o niem zapomnieli. Samo posiadanie pożądanego dobra, i zadowolnienie z niego płynące, wyrugowało z ich serca pamięć o dobroczyńcy. Takiej grzesznej niepamięci lud Starego Zakonu ustawicznie się dopuszczał, jak mu to Bóg po wiele razy wyrzuca:

Zapomniałeś, mówi, *Pana Stworzyciela twego* [1]. A na innem miejscu: *Zapamiętali dobrodziejstw Jego, i cudów Jego które im okazał* [2]. I jeszcze: *Nie pamiętali na wielkość miłosierdzia Jego;... zapomnieli Boga, który je zbawił* [3]. A ty, czy mniej jesteś winnym od tego niewdzięcznego ludu, czy nie zasługujesz na podobneż wyrzuty? O łaskach jakie otrzymałeś, może pamiętasz, ale na źródło, z którego wypłynęły, nie baczysz. Nie Bogu, jakbyś powinien, chwałę za nie oddajesz, chwałę z nich sobie zatrzymujesz: *Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał chwałę Bogu.* Nie masz zapewne tej zuchwałości, abyś śmiał mówić: *Ręka moja wysoka, a nie Pan, sprawiła to wszystko;* [4], ale choć jakąś cząstkę własnej zasługi przypisujesz sobie w tem co masz, albo co robisz dobrego. Człowiek w pysze swojej chciałby sobie samemu tylko zawdzięczać wszystko co ma; a że to rzecz niepodobna, więc stara się przynajmniej obniżyć ile zdoła ciężący mu dług wdzięczności Bogu należnej. Lecz większa to jeszcze niewdzięczność i szczyt niewdzięczności, gdy człowiek Dobroczyńcy swemu zelżywość wyrządza, i własne dary Jego przeciwko Niemu obraca. I taką niewdzięcznością grzeszył lud Żydowski, jak Pan się na to skarży u Proroka: *Nie wzywałeś mię Jakóbie, i nie pracowałeś dla mnie, Izraelu; nie ofiarowałeś mi barana całopalenia twego, i ofiarami twemi nie uczciłeś mię... Uczyniłeś żem służył dla grzechów twoich* [5]. Lecz i dziś jeszcze, jakże powszechnem jest, nawet między sługami przybytku, takie profanowanie darów Bożych! Gdzie jest kapłan, któryby śmiał oddać sobie to świadectwo, że cokolwiek Pan mu powierzył talentów i dóbr łaski, nigdy tego nie użył na dogodzenie jakiej

[1] Deut. 32, 18. — [2] Ps. 77, 11. — [3] Ps. 105, 7. 21.
[4] Deut. 32, 27. — [5] Is. 43, 22.

nieporządnej skłonności, na zaspokojenie ukrytej w głębi serca chęci wyniesienia się lub próżności?

Punkt II. *Niewdzięczność za dobrodziejstwa Boskie sama z siebie wielkim jest grzechem.* Po tem coś wyżej rozważał, nie możesz już mieć żadnej w tym względzie wątpliwości. Lecz następujące uwagi jeszcze lepiej ci ukażą całą szpetność tego grzechu.

Naprzód, człowiek niewdzięczny odmawia Bogu edynej dani, jakiej żąda Najwyższy, i jaką Mu odda ć zdoła rozumne stworzenie. *Słuchaj, ludu mój, a mówić będę, Izraelu, a oświadczęć: Bóg, Bóg twój ja jestem* [1]. To znaczy innemi słowy: „Słuchaj, ludu mój; uznaj, jako nie możesz nie uznać, żem ja jest Bóg twój, i że jako odemnie masz wszystko co masz, i samo nawet istnienie i życie, tak też słusznie winieneś mi złożyć ofiarę na znak wdzięczności twojej. Lecz jakąż mi dasz ofiarę? Nie potrzebuję tych kościółów, ktore mi budujesz, ani tych bydląt, które mi na ołtarzu zabijasz... Moje jest wszystko, cokolwiekbyś mi ofiarować chciał. Jedną tylko rzecz chcę i pragnę przyjąć od ciebie, to jest ofiarę chwały, którą mi oddasz za dobrodziejstwa moje: *Ofiaruj Bogu ofiarę chwały, a oddaj Najwyższemu śluby twoje* [2]. Lecz właśnie tej ofiary człowiek niewdzięczny Bogu odmawia.

Co większa, człowiek niewdzięczny, gdyby to zależało od niego, wydarłby Bogu owoc z tego wszystkiego, co wszechmocność Jego działa w stworzeniu i zachowaniu tego świata. Wiara cię uczy, i sam rozum to stwierdza, że Bóg, Istota pierwsza, Istota nieskończona, nie może działać jedno dla siebie samego: *Pan wszystko udziałał sam dla siebie* [3]; udziałał wszystko wyłącznie i jedynie dla chwały swojej, wszystko nierozumne stworzenie, każde

[1] Ps. 49, 8. — [2] Ib. 14. — [3] Prov. 16, 4.

na swój sposób Mu służy, i nie tylko *niebiosa*, jak mówi Król-Prorok, ale i wszelkie istoty stoworzone *opowiadają chwałę Bożą*. Same wprawdzie nie mają ust, aby mówić mogły; ale pięknością i użytecznością swoją wzywają człowieka, — bo dla niego i uczynione są — aby chwalił, i błogosławił, i dzięki czynił wspólnemu i jego ich Dobroczyńcy. A zatem, gdy człowiek tego nie czyni, tem samem, ile z niego jest, pozbawia Boga owocu prac Jego; i stworzeniom Jego staje na przeszkodzie w osiągnięciu tego końca, na który uczynione zostały; i samego siebie czyni niepożytecznym, bo na to tylko Bóg go wyjął z nicości, aby wszystko stworzenie głosem swoim zastąpił, i z wszystkiego stworzenia chwałę Panu oddawał.

Lecz nad to wszystko, co jest największą i ostateczną niegodziwością tego grzechu, — niewdzięczność istotnie równa się zaprzeczeniu Boga. W oczach człowieka niewdzięcznego Bóg nie jest tem, czem jest z konieczności natury swojej: źródłem wiekuistem wszelkiego dobra, i ostatecznym końcem, do którego wszystko wrócić powinno. Człowiek niewdzięczny zuchwale jakoby spycha Boga z miejsca Jego, i sam na niem się stawia, bo samemu sobie przypisuje zalety swoje, jakoby z niego pochodziły, i chwałę, którąby powinien oddawać Stwórcy wszelkiego dobra, zatrzymuje dla siebie. Na tem głównie, jako uczy św. Augustyn, zasadza się pycha, a zatem i niewdzięczność, która z pychy się rodzi: *Cóż to jest pycha*, powiada, *jedno przewrotna żądza wywyższenia siebie? Albowiem przewrotne jest takie wywyższenie siebie, kiedy kto opuszcza on początek, z którym całą duszą złączonym być powinien, a sam siebie czyni niejako, i sam sobie jest własnym początkiem swoim*. Ztąd i na innem miejscu powiada tenże Doktór święty: *Wiem*,

o Boże, że niewdzięczność bardzo Ciebie obraża [1]; a św. Bernard: *Nic,* mówi, *tak nie obraża Boga,.. zwłaszcza w synach łaski,.. jak niewdzięczność* [2]. A ty, kapłanie, nie tylko jesteś synem, ale i ojcem łaski, bo rodzisz ją w duszach bliźnich twoich; kiedy więc już w każdym z wiernych tak wielkim jest i szpetnym ten grzech niewdzięczności, zważ jak wielką byłaby szpetność jego, gdybyś ty się dopuścił go!

Punkt III. *Jak wielkie szkody wyrządza sobie człowiek niewdzięczny Bogu.* Grzech ten obmierzły, jak mówi święty Bernard, jest głównym nieprzyjacielem duszy, i niszczycielem zasług, i ruiną cnót, i utratą dobrodziejstw Boskich. Jest to wiatr palący, wysuszający źródło pobożności, i rosę miłosierdzia, i rzeki łaski Bożej. Jest to przewrotność serca, która pozbawia człowieka łask pierwszych, a zatrzymuje łaski następne, bo człowiek niewdzięczny zasługuje na to, aby postradał to co ma, a nie wart tego, aby otrzymał to, czego mu nie dostaje [3]. Gdybyś, takiem porównaniem objaśnia Doktór święty myśl swoję, zatamował ujście rzeki do morza, do którego płynie, coby ztąd wynikło? Naprzód, woda zatrzymana zepsułaby się: *Fluminis aqua, si stare coeperit, et ipsa putrescet;* a powtóre, świeże wody nadpływające ze źródła, musiałyby wrócić do źródła: *Et aqua superveniens repelletur!* Poznaj z tego porównania karę duszy niewdzięcznej. Niewdzięcznością swoją tamuje niejako naturalny bieg użyczonych jej łask Boskich, iż nie mogą dążyć dokąd dążyć powinny, to jest, do chwały Bożej i własnego jej duszy uświęcenia; zaczem nie tylko łaski już otrzymane giną i jakoby się psują, ale i dalsze, które jeszcze otrzymać miała, zatrzymać się muszą w biegu swoim. Bóg jej nie użyczy tych nowych darów, które jej

[1] *Solit. 18.* — [2] *Serm. de 7 mis.* — [3] *Serm. 51 in Cant.*

gotował, bo sama siebie uczyniła niegodną ich. *Tak musi ustać przypływ łask*, te są słowa świętego Bernarda, *jeźli nie będzie odpływu; nie tylko niewdzięczny nie otrzyma pomnożenia łask, ale i te które otrzymał, obrócą mu się na zgubę* [1]. *Ponieważeś mię zapomniała*, tak mówi Pan do niewdzięcznej Jerozolimy, *ty też ponieś złość twoję* [2], to jest karę, na którą zasłużyłaś złością twoją. Jaka to kara? Posłuchaj jeszcze, co mówi Pan: *Nie przydam więcej zmiłować się nad domem Izraelskim, ale zapomnieniem zapomnę ich* [3]. Straszna to kara, bo za nią idzie odrzucenie na wieki!

Bój się tych nieszczęsnych skutków niewdzięczności, a jeszcze bardziej brzydź się samym grzechem niewdzięczności; widzisz jak wielki to grzech, zwłaszcza gdybyś ty, kapłanie, go się dopuścił. Obroni cię od niego ustawiczne rozpamiętywanie łaski powołania twego, i niezliczonych dobrodziejstw Boskich, w tej jednej łasce zawartych. A jeszcze skuteczniej od niego się obronisz, ustawicznie na ołtarzu serca twego ofiarując Bogu ofiarę chwały, jako ci to zaleca Apostoł: *Offeramus hostiam laudis semper Deo* [4]. Tym sposobem wiernie dziękując Bogu za każde dobrodziejstwo Jego, coraz nowe i coraz większe dobrodziejstwa na siebie sprowadzisz: *Ut de perceptis muneribus gratias exhibentes, beneficia potiora sumamus* [5].

---

[1] *Ibid.* — [2] Ezech. 23, 35. — [3] Os. 1, 6. — [4] Hebr. 13, 15.
[5] *Missal.*

prosił, abyś, gdyby tego była potrzeba, świętego gwałtu użył, i tak pociągnął wszystkich do sali godowej: *Idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzówcie na gody* [1]. — *Wynidź rychło na ulice i uliczki miasta* [2].— *Wynidź na drogi i opłotki, a przymuś wniść* [3]. Ach! gdyby ludzie chcieli się poznać na tem, jak wielką cześć wyświadcza im Pan Jezus, jak wielkie dobra im ofiaruje, gdy mówi do nich: *Pódźcie, pożywajcie chleba mego, i pijcie wino, którem wam roztworzył* [4]: z jakimże zapałem cisnęliby się do domu Bożego i braliby z rąk twoich ten dar z nieba! *O święta uczto! w której Chrystus sam jest potrawą, i wspomina się pamiątka Męki Jego, i dusza łaską się napełnia, i przyszłej chwały zadatek nam się daje* [5].

Zastanów się tu nad każdem z powyższych słów, a zrozumiesz, i wiernym będziesz umiał wytłomaczyć, jak wielka jest różnica między tą ucztą eucharystyczną, a wszelkiemi, chociażby najświetniejszemi ucztami tego świata.

Naprzód, uczty światowe, choćby najokazalsze, zawsze są świeckiemi, a zatem nie świętemi; nie masz tam ani mowy o chwale Bożej i zbawieniu ludzkiem. Przeciwnie, uczta Chrystusowa święta jest: *O sacrum convivium!* wszystka święta jest, i wszystka zmierza do wsławienia Boga i uświęcenia dusz; bo cóż może skuteczniej uczynić człowieka świętym, jak Komunia święta?

Powtóre, uczty światowe zalecają się ilością i doborem potraw; im większe mnóstwo i rozmaitość dań, tem uczta świetniejsza, tem ochotniej do niej zasiadają. Bo iż gusta są różne, a nie masz na świecie takiego pokarmu, któryby wszystkie smaki w sobie zawierał, zatem

---

[1] Matth. 22, 9. — [2] Luc. 14, 21. — [3] Ib. 23. — [4] Prov. 9, 5.
[5] *Offic. Corp. Chr.*

też żadna potrawa nie może sprawić sama jedna zupełnego zadowolnienia. Przeciwnie, na uczcie Jezusowej jedna potrawa wszystkim się podaje, a tą potrawą jest Pan Jezus: *In quo Christus sumitur;* bo Chrystus jest *chlebem żywota z nieba zstępującym* [1], i będąc sam dobrem nieskończonem, i początkiem wszelkiego dobra, w najwyższym stopniu zawiera w sobie wszystko, czego może żądać serce człowieka. Chleb ten lepiej i prawdziwiej niż ona manna, która była figurą jego, sprawuje w duszy sprawiedliwej wszelką roskosz duchowną, i zaspakaja wszelkie zacne żądze: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz Ciebie?* [2].

Potrzecie, na ucztach światowych nie masz zwyczaju mówić o śmierci, o smutkach i utrapieniach; nie słychać tam innych rozmów, jedno takie, które bawią i przyjemność sprawują. Przeciwnie, uczta eucharystyczna samem ustanowieniem swojem ogłasza śmierć Syna Bożego, i obchodzi się na niej pamiątka Męki Jego: *Recolitur memoria Passionis ejus.* A choć to gorzka pamiątka, ale i wielka w niej słodkość się ukrywa: *Umiłował mię, i wydał samego siebie za mię!* [3]. A zwłaszcza wielki z tej pamiątki pożytek, bo wzbudza święte myśli i postanowienia, i z niej rodzą się cnoty, i biorą pomnożenie, i stają się doskonałemi.

Poczwarte, na ucztach światowych ciało obciąża się pokarmem, nieraz ze szkodą dla zdrowia; a dusza prawie zawsze mniejszą lub większą odnosi ranę, dopuszczając się tego, co Boga obraża, lub conajmniej niezdolną się staje do poważnych zajęć i pracy duchownej. Przeciwnie, u stołu Pana Jezusa pomnaża się zdrowie wewnętrznego człowieka: bo dusza otrzymuje tam nie

[1] Joan. 6, 50. — [2] Ps. 72, 25. — [3] Gal. 2, 20.

jedną tylko łaskę, ale zupełność i samo źródło łask wszelkich: *Mens impletur gratia.*

Ztąd nakoniec wynika to konieczne następstwo, i ta ostatnia różnica, że kiedy uczty światowe, przez to, że dają powód do różnych zbytków i grzechów, nieraz się obracają na zgubę i ciała i duszy, przeciwnie, pobożne w uczcie eucharystycznej uczestnictwo zbawia i duszę i ciało człowieka, i daje mu zadatek wiecznej szczęśliwości: *Et futurae gloriae nobis pignus datur.* „Ile razy godnie przyjmujesz Komunię świętą," powiada jeden pisarz pobożny [1], „tyle razy jakoby sam sobie piszesz list polecający do nieba. Bo iż to Ciało święte poświęca nie tylko duszę, ale i ciało, zatem godne jego spożycie wyciska na duszy człowieka znamię żywota wiecznego: *Kto pożywa Ciała mego, i pije Krew moję, ma żywot wieczny;* i składa w ciele jego dzielność i zaród przyszłego zmartwychwstania: *A ja go wskrzeszę w ostateczny dzień*" [2]. Zapytaj teraz sumienia twego: czy otwierałeś wiernym zrozumienie tych skarbów, któremi każda Komunia zbogaca duszę człowieka? Czy sam z należytą pilnością o tych skarbach rozmyślasz? Boć wiesz o tem, że z urzędu i powołania twego, nie tylko masz wzywać i przysposabiać braci twoich na gody wielkiego Króla, i do nich, jako minister Jego usługiwać, ale i sam do stołu zasiadać, jako pierwszy między zaproszonymi; nie tylko sam ręką twoją rozdajesz drugim ten chleb niebieski, ale i sam przed drugimi go pożywasz. Zastanów się więc jeszcze, co z tego względu winien jesteś Panu Jezusowi.

Punkt II. *Co oznacza szata godowa, w którą kapłan na tę ucztę odziać się powinien.* Jużeś dawniej o tem rozmyślał, co to jest Msza świętokradzka; wiesz

[1] *O. Lallemant.* — [2] Joan. 6, 54.

już jaka to zbrodnia, i jakie straszliwe targnięcie się na Majestat Boski, kiedy ten który postanowiony jest, aby był stróżem przybytku, sam profanuje przybytek! Jaka czeka kara tego, ktoby się dopuścił tej zbrodni, tego dorozumiewać się możesz ze słów dzisiajszej Ewanielii: *Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej?.. Tedy rzekł Król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [1]. Przez *szatę* godową, powiada św. Grzegorz W., rozumie się miłość [2]; lecz pomyśl, jak doskonałą być winna ta miłość w tobie, wybranym przyjacielu Pana Jezusa, który codzień przystępujesz do ołtarza, i codzień uczestniczysz w uczcie niebieskiej. Serce wiernych możnaby porównać z gospodą, w której król staje tylko w przejeździe, i na krótki czas swojego w niej pobytu poprzestaje na niezbędnej potrzebie, nie domagając się przepychu. Lecz w pałacu, który król sam sobie zbuduje i urządzi na stałe mieszkanie, wszystko powinno nosić na sobie cechę królewskiej okazałości. Takim pałacem i rezydencją Króla nad królami jest dusza twoja, kapłanie; z wielkim nakładem zbudował ją, i hojnie wylał skarby łaski swojej, aby ją we wszelkie cnoty przyozdobił; czy mniemasz, że rad w niej zamieszka, jeżliby w niej znalazł tylko pospolite sprzęty, to jest zwyczajną tylko sprawiedliwość? Według nauki Doktorów świętych, powinieneś jaśnieć świętością, jak słońce jaśnieje światłością [3], i kiedy Bóg nad samych nawet Aniołów cię wywyższył, użyczając ci łaski tak drogiej, nie ludzkiem też, ale anielskiem powinno być życie twoje [4]. Zastanów się szczególnie nad tem, czego cię Kościół uczy na Soborze Trydenckim: *Jeźli niepo-*

[1] Matth. 22, 12. 13.—[2] *Hom. 38, in Evang.*
[3] *S. Chrys. de Sacerd. l. 6.*—[4] *S. Laur. Just. Serm. de Euch.*

dobna nie przyznać, te są słowa dekretu, *że nie masz na ziemi żadnej sprawy równie świętej i Boskiej, jak ta straszliwa tajemnica,.. więc już z tego samego dostatecznie się okazuje, iż ten, kto ją sprawuje, wszelkiego starania i pilności powinien dokładać, by ją sprawował z jaknajwiększą, o ile zdoła, wewnętrzną czystością serca, i pobożnością w postawie zewnętrznej* [1].

Lecz Kościół nie tylko słowy cię uczy; uczy cię także przez znaki ukryte w tych czynnościach, które ci przepisuje i do spełnienia podaje. Na każdy dzień, gdy przyjdzie chwila, w której dozwala ci przystąpić do tej najwyższej z wszystkich posług kapłańskich, prowadzi cię na miejsce święte, kędy znajdziesz przygotowane oznaki kapłańskiego dostojeństwa i Boskiego ofiarnictwa twego. Tam, jakoby w przedsionku niebios, każe ci się przygotować do ukazania się przed stolicą Bożą. Potem wkłada na cię szaty ręką jego poświęcone, i przez duchowne szat tych znaczenie, przemienia cię niejako w żyjący obraz Boskiego Oblubieńca swego, jakim się ukazał czasu Męki swojej; każda bowiem z tych rzeczy, czy to humerał, czy pasek, czy manipularz, czy stuła, wyobraża zelżywości i męki, które ucierpiał Pan Jezus. Obleka cię w albę, która jest symbolem niewinności i czystości; przyodziewa cię w ornat, który oznacza miłość, ostrzegając cię tem samem, abyś takim był wewnątrz, jakim się według znaczenia tych szat okazujesz na zewnątrz. Na wszelki sposób przypomina ci, jak wysoka powinna być w tobie świętość, abyś mógł godnie wnieść do Świętego świętych.

Niestety, jaki bywa z tylu przestróg pożytek? jaki bywa sposób przygotowania się do Przenajświętszej Ofiary, i do tej Boskiej uczty, którą Ofiara

[1] *Sess. 22.*

się kończy? Czemuż to tak rzadko widać kapłana przystępującego do ołtarza z oną świętą i zbawienną trwogą, która nie tylko nie sprzeciwia się ufności, ale owszem najmocniejszą jest ufności podstawą? Podobno dla tego, że rzadki zdarza się kapłan prawdziwie oderwany od świata, i wewnętrzny, i duchem pałający. „Boję się," mówi jeden pobożny pisarz, „by ta Boska Ofiara, którą na każdy dzień w ręku moich piastuję, nie stanęła przeciwko mnie w dzień ostateczny, i nie była przyczyną odrzucenia mego. Nie potrzeba na to ani sprosnych grzechów, ani zupełnego odstępstwa od wiary. Jeźli kapłan wiedzie życie oziębłe, miękie i zmysłowe; jeźli w sprawach swoich ludzkiemi tylko powoduje się pobudkami; jeźli modli się z sercem obojętnem i nie pomnem na Boga; jeźli trawi czas swój na świeckich zabawach i próżnych rozmowach; jeźli w zamiarach i przedsięwzięciach swoich rządzi się duchem łakomstwa, lub żądzą wywyższenia siebie; jeźli nie pomni, albo rzadko tylko wspomni na obowiązek umartwienia chrześciańskiego;.. jeźli daje przystęp zbytniej drażliwości na opinię i sądy ludzkie; słowem, jeźli w postępowaniu swojem okazuje dużo miłości własnej, a mało miłości Boga: tego już dosyć, aby taki kapłan znalazł się kiedyś w głębokościach piekła" [1].

Zastanów się dobrze nad tem, bo doprawdy jest tu nad czem się zastanowić, i uczyń według tej rady świętego Ambrożego: *Niechaj odmieni żywot swój ten, kto chce przyjąć żywot: bo jeźliby nie odmienił żywota swego, żywot który przyjmuje, na sąd mu się obróci* [2].

[1] *Berthier, Uwagi duchowne.* — [2] *Serm. in Dom. Adv. 4.*

ROZMYŚLANIE CV.

Na Niedzielę XX po Świątkach. — Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus [1].

Jak mocnym jest duch wiary. (Ob. tom I, str. 510).

ROZMYŚLANIE CVI.

Na Niedzielę XXI po Świątkach. — Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi.—O talencie kapłańskim.

Przypowieść ta o słudze, który był winien panu swemu dziesięć tysięcy talentów, równie jak druga, podobna tejże przypowieść o talentach u świętego Mateusza w rozdziale XXV, tak się z samej natury rzeczy stosuje do kapłana, że jako powiada Orygenes, *przez onych sług ci tylko prawdziwie się rozumieją, którzy są postanowieni szafarzami słowa, i którym zlecono jest, aby handlowali i zysk przynieśli* [2].

I. Jaki talent został ci powierzony w dniu święcenia twego.
II. Jakie szczęście twoje, jeźli wiernie użyjesz tego talentu.
III. Jakie cię czeka nieszczęście, jeźlibyś ten talent w ziemi zakopał.

Punkt I. *Jaki to talent otrzymałeś w dniu święcenia twego.* Król niebieski rozdaje talenta swoje komu i jako chce: jednemu daje pięć talentów, drugiemu dwa, innemu jeszcze jeden tylko. Ten, kto dobrze użyje użyczonych mu darów, bez względu na to, ile i jak wielkie otrzymał, będzie znaleziony pochwały godnym, i odbierze nagrodę; lecz z drugiej strony, im liczniejsze i doskonal-

[1] Joan. 4, 50. — [2] *Tract. 7 in Matth.*

sze otrzymał dary, tem większą też ma za użycie onych odpowiedzialność. Wnoś ztąd, jak wielką jest odpowiedzialność twoja; bo jeźli już za talenta naturalne i zgoła ludzkie czeka cię ścisły rachunek, cóż więc powiedzieć o tym talencie niebieskim, który dany ci został z święceniem kapłańskiem?

Jest to zasada ogólna i niezaprzeczona, że kogo Bóg powołuje do jakiego urzędu, temu też zarazem udziela wszystkich łask, powołaniu jego odpowiednich, i do godnego sprawowania tego urzędu potrzebnych; czyli innemi słowy, jaki komu Bóg przeznacza koniec, takie też ku temu w nieskończonej mądrości swojej daje mu środki. Gdy więc koniec powołania kapłańskiego ten sam jest, jaki był koniec przyjścia Jezusa Chrystusa, o czem sam cię upewnia, gdy mówi: *Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja was posyłam* [1]: zważ, jakie łaski, i jaka władza została udzielona temu, kto z obowiązku urzędu swego ma sprawować dzieło Odkupienia ludzkiego, i rozszerzać na świecie znajomość i miłość Bożą, i bronić i pocieszać Kościół, i dusze uświęcać i zbawiać! Nie dziw, że Ojcowie święci zdumiewają się nad władzą kapłańską: *Władza kapłańska*, woła święty Bernard Seneński, *jest jako władza trzech Boskich Osób Trójcy Świętej* [2]. *Kapłanom*, mówi święty Jan Złotousty, *dano jest, aby mieli taką władzę, jakiej Bóg nawet samym Archaniołom nie użyczył; bo nie do Archaniołów, ale do kapłanów powiedziano jest: Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związano i w niebie* [3]. *Bóg postanowił w Kościele Sakrament Kapłaństwa*, powiada święty Tomasz, *aby byli na ziemi tacy ludzie, którzyby innym rozdawali Sakramenta, i w tem niejako stali się podobnymi Bogu, i z Bogiem jakoby wspólnie działali; jako i w ciele*

[1] Joan. 20, 21. — [2] *Serm. 20.* — [3] *De sacerd. l. 6, c. 4.*

ludzkiem są pewne członki, które działają i wpływają na drugie [1].

Prawdziwie więc nad wyraz bogaty i kosztowny talent powierzył tobie Pan Jezus, kiedy cię wyniósł do godności tego powołania, byś ogłaszał słowo Jego, byś błogosławił wiernych Jego, byś im przewodniczył w modlitwie, byś odpuszczał grzechy, a co nad to wszystko największa, byś Jego samego zanosił w ofierze za żywych i umarłych: *Sacerdotem oportet offerre, benedicere, praeesse, praedicare et baptizare* [2]. Jako tedy Pan Jezus wisząc na krzyżu, miał w duchu obecne przed sobą niebo, i ziemię, i otchłań: niebo, aby w niem wsławił Ojca swego; ziemię, aby na niej usprawiedliwił ludzi; otchłań, aby z niej wyzwolił dusze sprawiedliwych: tak i ty, minister Jego, w każdej czynności posługowania twego, a szczególnie przy ołtarzu, podobnież czynić powinieneś. Niebo, ziemia i czyściec patrzą na cię, jaki zrobisz użytek z talentów twoich; ach! zrozumiej już, jakie będzie szczęście twoje, jeśli ich święcie użyjesz.

Punkt II. *Jakie będzie szczęście twoje, jeźli wiernie użyjesz powierzonych ci talentów.* Samaż wierność twoja jeszcze w tem życiu uszczęśliwi cię; jeszcze niezrównanie więcej uszczęśliwi cię chwała wieczna, którą w nagrodę otrzymasz. Wiernie użyjesz darów ci użyczonych, gdy pomnąc na to, że je masz jedynie z łaski szczodrobliwości Bożej, jedynie też na chwałę Bożą je obracasz. Wówczas ani cię zaślepi wielkość ich, ani cię upoją pochwały, jakiemi za nie ludzie ciebie wynoszą. Będziesz pokornym w powodzeniu; nie upadniesz na duchu w próbach i przeciwnościach twoich: dusza twoja będzie zawsze spokojna, i zawsze opływać będzie w słodkość pokoju. O, jakaż to błogość, gdy możesz powie-

[1] *Sum. theol. Suppl. quaest. 34.* — [2] *Pontif. in Ord. Presb.*

dzieć sobie, że wszystko życie twoje poświęcone jest na służbę Bożą i usługi bliźnich; że niczego więcej nie żądasz, i nigdy żądać nie chcesz, jedno byś chwalił Pana, i z tych dusz które umiłował, chwalców Mu wiecznych zgotował, wprowadzając je do uczestnictwa własnej szczęśliwości Jego!

Lecz gdy tak będziesz we wszystkiem jedynie szukał chwały Bożej, Bóg też nawzajem wsławi ciebie, i za tę świecką chwałę, którą dla miłości Jego wzgardziłeś, odda tobie chwałę niebieską, którą wybranym swoim zgotował. Przeczytaj u św. Grzegorza W. przedziwny opis tej chwały, z jaką w dzień ostateczny ukażą się Apostołowie przed stolicą Jezusa Chrystusa, składając Mu każdy zyski odniesione z talentów, które im powierzył. *Tam*, powiada, *co każdy zdziałał, jawnem się stanie. Tam ukaże się Piotr, na czele ziemi Żydowskiej którą nawrócił, i za sobą pociągnął; tam ukaże się Paweł, prowadząc za sobą wszystek, rzecby można, świat, przez niego nawrócony; tam Andrzej Achajskie krainy, tam Jan Azię, tam Tomasz Indię przed obliczem Sędzi postawi...* Lecz za tymi bohaterami Apostolstwa Chrystusowego, którzy całe kraje i narody podbili Zbawicielowi, ukażą się we czci wszyscy wierni kapłani, każdy otoczony orszakiem tych dusz, które do Boga pociągnął: *Ibi omnes Dominici gregis arietes cum animarum lucris apparebunt* [1]. Jeden rzecze: *Panie daleś mi pięć talentów; otom drugie pięć zyskał.* Drugi powie: Panie, daleś mi dwa talenta; oto oddaję Ci cztery. A każdemu z nich odpowie Pan: *„Dobrześ, sługo dobry i wierny!* Jako wielka była wierność twoja, tak wielką teraz osiągnij nagrodę; wedle stopnia gorącej woli i czystości pobudek z jaką dla mnie pracowałeś, odmierzę teraz

[1] *Hom. 17. in Evang.*

chwałę i szczęśliwość wieczną: *wnidź do wesela Pana twego*, bo za wielkie to wesele, aby mogło wniść w ciebie, i w tobie się zmieścić.“ O duszo moja, jakaż praca może ci się wydać trudną, gdy wspomnisz na tę koronę, na którą pracujesz; gdy nad to wspomnisz, że tylko wierną pracą uchronisz się smutnego końca sługi gnuśnego, który zakopał w ziemi talent swój?

Punkt III. *Jakie ci grozi nieszczęście, jeźlibyś nie uczynił pożytku z darów ci powierzonych... A przystąpiwszy ten który był jeden talent wziął, rzekł: Wiem, Panie, iżeś jest człowiek srogi.* ...Tak to namiętność zaślepia człowieka! przez własną gnuśność swoję nie chce wypełnić przykazania Pańskiego, a winę swoję zrzuca na rzekomą surowość i trudność przykazania. *A bojąc się..., skryłem talent Twój w ziemię.* Zrozumiej, jaka to grzeszna opieszałość, i jakie zabójcze złudzenie wyraża się w tych słowach. Widzisz nieszczęśliwych tonących, i boisz się byś sam z nimi nie utonął; a na to niepomnisz, że masz obowiązek, wszelkich, jakie jedno są w mocy twojej, użyć sposobów na ratunek tych którzy giną, azatem sam zginiesz za to, że nie starasz się o ich ocalenie. Wiesz jak Pan nazwał tego sługę, który choć nie utracił dóbr Jego, ale zostawił je bez użytku: *A odpowiadając Pan jego, rzekł mu: Sługo zły i gnuśny.* Jeźli zaniechasz tego, coś powinien czynić dobrego, tem samem grzeszysz; jeźli nie chcesz być pożytecznym drugim w czem możesz, tem samem bezbożność i okrucieństwo popełniasz, jako mówi św. Augustyn: *Nolle prodesse, impium et crudele* [1]. Z samej wreszcie wielkości kary wnoś jak wielka jest wina grzechu: *Weźmijcie od niego talent*, mówi Pan: to znaczy odjęcie łask i darów Boskich; *wrzućcie go do ciemności zewnętrznej:* to

[1] *Enar. in Ps. 95.*

znaczy odrzucenie na wieki od oblicza Boskiego i od chwały wybranych; *tam będzie płacz i zgrzytanie zębów:* to znaczy karanie wieczne i rozpacz bez końca!...

Nie będziesz się temu dziwił, że kapłan bezczynny ściąga na siebie wszystką surowość sprawiedliwości Pańskiej, gdy zważysz, że ta bezczynność jego zostawia pole otwarte i swobodne panowanie wszelkim złym żądzom i grzechom. Słuszniej to zadziwiać powinno, że są duchowni, którzy po kilku latach kapłańskiego posługowania, już się uchylając od pracy, i wiodąc życie mniej więcej bezużyteczne, jak gdyby już w zupełności spłacili wszystek dług swój Bogu i Kościołowi, mogą bez trwogi czytać i na myśl sobie przywodzić te straszne wyroki Ewanielii. Ktokolwiek jesteś, ministrze Chrystusów, słuchaj co mówi Apostół narodów, bo i do ciebie, zarówno jak do Tymoteusza, to mówi: *Nie zaniedbywaj łaski, która jest w tobie, którać dana jest* [1]; i czyń już jak ci radzi św. Bazyli: *Każdy, jakimkolwiek darem Bóg opatrzyć go raczył, niechaj ten dar rozmnaża, używając go do dobrych uczynków, i na pożytek wielu go obracając* [2].

[1] 1 Tim. 4, 14. — [2] *Regul. brev. 2, 53.*

ROZMYŚLANIE CVII.

Na Niedzielę XXII po Świątkach. — Oddajcież co jest cesarskiego cesarzowi [1]. — O powinnościach kapłana względem świeckiej zwierzchności.

I. Kapłan powinien nauczać wiernych chrześciańskiej dla władz rządzących uległości.
II. Powinien sam dawać im przykład wiernem tej uległości zachowaniem.

Punkt I. *Kapłan powinien nauczać wiernych obowiązku chrześciańskiej dla władz rządzących uległości.* Jest to jeden z trudniejszych punktów nauki Zbawiciela; ale tak ważne wynikają z niego następstwa, że już z tego samego okazuje się potrzeba pilnego i częstego w tym przedmiocie nauczania. Zdawało się Faryzeuszom, że zapytując Zbawiciela, *czy godzi się dawać czynsz cesarzowi*, nieuchronne nań sidło zastawiają. Myślili sobie: „Jeźli odpowie że trzeba płacić czynsz, tem samem zgubi siebie w opinii ludu, który władzę Rzymian za nieprawną poczytuje, azatem Jezus będzie zdrajcą w oczach ojczyzny. Jeźli przeciwnie zabroni płacić czynsz, tem samem okaże się nieprzyjacielem Rzymian; cokolwiek więc odpowie, w każdym razie ściągnie na siebie nienawiść, czy to ludu żydowskiego, czy władz cesarskich.“ Cóż na to Pan Jezus? Może zamilknie, bojąc się obrazić czy jedną, czy drugą stronę? Przeciwnie, jasno i stanowczo, bez względu na złą wiarę pytających, oznajmia wyrok swój, którego żaden nigdy naród, żadne królestwo, nie puściły w niepamięć bezkarnie: *Oddajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego Bogu.* Naśladuj tego Boskiego wzoru; mów oględnie, ale mów, bo

[1] Math. 22, 21.

wszystkim winieneś prawdę, bez względu na osobę ludzką. Nauczaj wiernych, iż dwojaką mają powinność względem tych, którzy nimi rządzą w porządku doczesnym: powinni szanować ich *dostojeństwo*, i ulegać ich *władzy*.

1ód Wiara gdy każe człowiekowi oddawać cześć i uszanowanie świeckim zwierzchnościom, tem przykazaniem nie poniża go, ale raczej podnosi, bo według nauki jej, kto czci zwierzchność, ten Boga samego czci, w osobie tych, którzy władzę Jego piastują.

Przezemnie królowie królują [1], mówi Mądrość przedwieczna. Nie tylko sama władza królewska od Boga pochodzi, i prawem Bożem ustanowiona jest, ale i wybór osoby, piastującej tę władzę, Opatrznością Boską zrządzony jest: z Opatrzności Boskiej jest król dziedziczny, bo Bóg jest Panem natury i życia, i zrządzeniem Jego rodzi się człowiek; z Opatrzności Boskiej jest i król obrany, bo choć to własny wybór narodu, ale Bóg według woli swojej rządzi i kieruje wszelką radą synów ludzkich. Majestat królewski jest niejakim odblaskiem Majestatu Boskiego. *Boga się bójcie, króla czcijcie* [2], powiada św. Piotr Apostoł: ta druga powinność jest następstwem pierwszej. Podobnież i św. Paweł po wielekroć naucza, że królowie są ministrami Bożymi, i w końcu dodaje: *Oddawajcież tedy cześć, komuście cześć powinni* [3].

Jam rzekł, tak mówi do królów Król Prorok, *jesteście Bogowie, i synowie Najwyższego wszyscy* [4]. „Bogowie z ciała i krwi,“ powiada na te słowa jeden wielki kaznodzieja [5], „Bogowie z ziemi i z prochu, i jako inni ludzie pomrzecie; lecz chociaż pomrzecie, Bogowieście, bo godność wasza nie umiera, i duch królewskiej władzy

---

[1] Prov. 8, 15. — [2] 1 Petr. 2, 17. — [3] Rom. 13, 7. — [4] Ps. 81, 6.
[5] *Bossuet.*

waszej przejdzie w zupełności na następców waszych. tej samej zawsze czci, jaką dziś w was odbiera, i tegoż poszanowania godzien.“ Św. Grzegorz z Nazianzu, w kazaniu mianem w obecności cesarzów, z poważną do nich zwraca się nauką, aby wszedłszy w siebie, w monarszej wielkości swojej poznawali blask Majestatu Boskiego. „Znajcie“, tak mówi do nich, „monarchowie, tajemnicę Bożą, która w was jest: rzeczy najwyższe własne są Bogu samemu, lecz niższe z wami podziela. Bądźcież poddanymi Bożymi, jakoście wyobrażeniem Jego.“

We wszystkich księgach Starego Przymierza znajdziesz zapisaną tęż samą naukę, zalecającą uszanowanie dla świeckich zwierzchności, nie tylko w mowie i uczynku, ale i w myśli i w sercu: *W myśli twojej nie uwłaczaj królowi*, mówi Mędrzec Pański; znajdziesz tam opisane także i zachwalane świetne tego uszanowania przykłady. Z jakąż przedziwną wiernością Dawid czcził królewską władzę Saula, choć był od Boga wybrany następcą na miejsce tego króla przeniewiercy, choć najsroższe cierpiał od niego prześladowanie!

2re Z powinnością uczczenia *dostojeństwa cesarkiego*, idzie w parze powinność i uległości dla *władzy* cesarskiej; obie z jednejże wynikają zasady. Król doczesny jest pełnomocnikiem Króla przedwiecznego; ta jest nauka Mądrości wcielonej; Pan Jezus i Apostołowie Jego w każdem zdarzeniu z naleganiem i w słowach dziwnie jasnych i stanowczych ją ogłaszają; stanowczość ta w ich ustach tem mocniej uderza, że wiadomo jakie to ręce naonczas władzę i zwierzchność świecką piastowały.

Co mówi Zbawiciel, już na śmierć skazany, do starosty Rzymskiego, tak niegodnie nadużywającego nad Nim władzy swojej? *Nie miałbyś*, mówi mu, *żadnej*

mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano [1]. Jawnie więc i stanowczo oznajmia w tych słowach, że Bóg sam, najwyższy Władca niebieski, dał Piłatowi tę moc i władzę, którą tenże nad Jezusem wywierał. Tak jest, *albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione* [2]. A więc które są, *quae sunt*, które widzisz postanowione nad sobą, tym ulegać powinieneś, *bo kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu* [3]. *Niechaj* więc *wszelka dusza poddana będzie wyższym zwierzchnościom,... nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia* [4]. A św. Piotr dodaje: *Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu, dla Boga: chociaż królowi, jako przewyższającemu; chociaż książętom, jako od niego posłanym;* [5], to znaczy że powinieneś ulegać zwierzchności, bez względu na osobę tego, który ją piastuje: bo każdy zwierzchnik ma władzę od Boga, i dla tego każdemu należy się posłuszeństwo.

Tak to wysoko wiara podnosi zwierzchność doczesną! Ukazuje ci króla jako przyobleczonego władzą, której Bóg sam mu udzielił, i w bezpiecznem miejscu, w sumieniu, stawia tron jego, to jest w tem samem miejscu w którem Bóg ma tron swój. Wiara żadnego nie uznaje słusznego powodu do rokoszu, chociażby nawet król był bałwochwalcą albo odstępcą. Wiara żadnego nie przypuszcza grzechu, dla któregoby król miał postradać prawo swoje do posłuszeństwa poddanych, chybaby rozkazał to, czego Bóg zakazuje, *albowiem więcej trzeba słuchać Boga aniż ludzi* [6]. Lecz zważ, że i tu Duch Święty nie każe buntować się przeciw człowiekowi, aby usłuchać Boga; bo nawet i w takiem zdarzeniu, sprzeciwienie się rozkazowi przeciwnemu przykazaniom Boskim, nie zasa-

[1] Joan. 19, 11. — [2] Rom. 13, 1. — [3] Ib. 2. — [4] Ib. 1, 5.
[5] 1 Petr. 2, 13. — [6] Act. 5, 29.

dza się na tem, byś siłę siłą odpierał, ale na tem, byś gotów był raczej cierpić i umrzeć, gdyby tego było potrzeba, niż przykazanie Boskie przestąpić.

Bez wątpienia, że w taki sposób nietykalną ogłaszając władzę króla i prawa jego uświęcając, wiara wielkie też nań wkłada powinności. Postanawia go panem nad ludźmi, lecz zarazem ukazuje mu straszliwą potęgę Tego, który i królów jest Panem. I jako przed nim drżą poddani, tak jego również wiara uczy że drzeć powinien, by snać nie zasłużył sobie na sąd tem cięższy i męki tem straszniejsze, im wyżej tu na ziemi dostojeństwo i potęga godności królewskiej nad innych ludzi go wynosi: *Najsroższy sąd*, mówi Mędrzec, *będzie tym, którzy są przełożeni,.. Mocarze mocne męki cierpieć będą* [1]. Lecz straszna ta odpowiedzialność, która czeka króla na sądzie Boskim, tem samem wyjmuje go z pod sądu poddanych, i obowiązków ich nie tylko nie zmniejsza, ale owszem mocniej je utwierdza. Zrozumiej więc, kapłanie, jak ważne to obowiązki, abyś i w tym względzie okazał się takim, jakim być powinieneś, apostołem prawdy objawionej, i nie tylko wiernym te obowiązki ogłaszał, ale sam też lepiej jeszcze i ściślej niż wierni je spełniał.

Punkt II. *Kapłan powinien dawać przykład wiernym, w ścisłem spełnianiu wszelkich względem władzy świeckiej powinności.* Wiesz o tem kapłanie, że Bóg cię postanowił lekarzem dusz; wiesz także jaka to choroba dziś najwięcej w duszach ludzkich panuje. Codzień patrzysz na tę gorączkową żądzę niezależności, która się wszędy tylu złowrogiemi symptomatami objawia, i w samej podstawie byt społeczeństwa podkopuje. Jakże zdołasz skutecznie się sprzeciwić tej groźnej chorobie, gdybyś sam

[1] Sap. 6, 7.

nie dawał wiernym przykładu tej czci i posłuszeństwa dla zwierzchności, które im w naukach twoich zalecasz?

Wspomnij jako Zbawiciel uniżył się przed władzą mocarzów ziemskich, jako ulegając próżnej dumie pogańskiego cesarza, spełnił przez Maryę i Józefa samowolny edykt jego, skutkiem którego w stajni się narodził; wspomnij jako się stał posłusznym aż do śmierci krzyżowej, i nie sprzeciwił się niesprawiedliwemu wyrokowi, którym Go bezbożni sędziowie na taką kaźń skazali. Wspomnij szczególnie na on cud, który w pewnem zdarzeniu umyślnie na to zdziałał, aby tych których sam wybrał, i sam kształcił na Apostołów, a w ich osobie wszystkich ministrów swoich nauczył, jak pilnie w tem co się tyczy posłuszeństwa władzom, chronić się powinni dania z siebie najmniejszego zgorszenia. Stwierdziwszy naprzód dowodem niezaprzeczonym, że obowiązek płacenia czynszu Jego żadną miarą się nie tyczy, zaraz przecie Piotrowi, ustanowionemu przezeń książęciu i głowie pokolenia kapłańskiego poleca, aby za Niego i za siebie zapłacił pieniądz czynszowy, którego mu cudownie dostarczy, i mówi: *Ale abyśmy ich nie zgorszyli, idź do morza, a rzuć wędę, a oną rybę która najpierwej wynijdzie, weźmij, a otworzywszy gębę jej, znajdziesz stater; ten wziąwszy daj im za mię i za się* [1].

Patrzaj więc, kapłanie Chrystusów, byś rządził się niezachwianie tą nauką i tym przykładem Boskiego Mistrza twego; patrzaj byś i mową, i uczynkiem, i wszystkiem życiem swojem utwierdzał tę zdrową, a dziś tak groźnie zachwianą zasadę uległości dla władz doczesnych. Lekceważenie zwierzchności, i zuchwałe lub nierozważne sądzenie i potępianie jej rozporządzeń, ośmiela złych, i łatwo może się stać powodem i wstępem do tych niecnych wichrzeń, które wszelką władzę podkopu-

[1] Matth. 17. 26.

ją, i niejedną już obaliły. Takiej „polityki“ chroń się, i drugich, ile możesz, od niej powstrzymuj. Bądź raczej gotów, gdy tego potrzeba, wszystko, choćby i najdotkliwsze przykrości i szkody ucierpić, niżbyś miał kiedybądź słowem czy postępkiem dać ludziom złej woli powód do pomawiania ciebie o nieuszanowanie i nieuległość dla zwierzchności, i wszelkie, jakieby cię z tej strony spotkać mogły próby, nie za nieszczęście, ale raczej za drogą łaskę sobie poczytuj: *Bo ta jest łaska*, mówi apostoł, *jeźli kto dla sumienia Bożego odnosi frasunki, cierpiąc niesprawiedliwie* [1].

Nakoniec, jako cię upomina święty Paweł, módl się za tych pełnomocników Bożych, którzy z postanowienia Boskiego rządzą ludami, i rządami swemi tak przeważny wpływ wywierają na losy swoich podwładnych, nie tylko w tym czasie, ale i w wieczności: rad ci będzie Pan Jezus, gdy z taką do Niego zbliżysz się modlitwą: *Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania... za króle, i wszystkie którzy są na wyższem miejscu, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli;.. albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem* [2].

ROZMYŚLANIE CVIII.

Na Niedzielę XXIII po Świątkach. — Śmierć i zmartwychwstanie duszy ludzkiej.

I. Dusza umiera przez grzech, który ją oddziela od Boga.
II. Dusza zmartwychwstaje przez łaskę usprawiedliwienia, która ją jedna z Bogiem.

Punkt I. *Dusza umiera przez grzech.* Dusza z natury swojej umrzeć nie może; ale ma przez łaskę inne jeszcze życie, nadprzyrodzone i Boże, i to życie, może

[1] 1 Petr. 2, 19. — [2] 1 Tim. 2, 1. 3.

postradać, i niestety aż na zbyt często je traci. *W taki sposób*, powiada święty Grzegorz W., *dusza jest nieśmiertelną, że jednak umrzeć może; i znowu w taki sposób jest śmiertelną, że jednak umrzeć nie może. Grzech*, mówi święty Jakób Apostoł, *gdy wykonany będzie, rodzi śmierć* [1]; takie to smutne potomstwo grzechu! *Jako dusza jest życiem ciała*, powiada święty Augustyn, *tak duszy życiem jest Bóg* [2]. *Mniemasz-li że żyje grzesznik? żyje ciało jego, ale umarła dusza jego; dom jeszcze stoi, ale mieszkaniec jego umarły jest... Nie masz w tobie, chrześcianinie, wnętrzności miłosierdzia, jeźli płaczesz nad ciałem, które opuściła dusza, a nie płaczesz nad duszą, którą opuścił Bóg* [3].

Z wielu względów dusza w grzechu śmiertelnym podobna jest do trupa. Najpiękniejsza twarz szpetną się staje i odrazę wzbudza, skoro ją dotknie skażenie śmierci; tak i grzech straszliwą na duszy szpetność sprawuje.—Człowiek chociażby we wszelkie opływał dostatki za życia, skoro umrze, ogołocony jest z wszystkiego; tak i dusza, chociażby największe posiadała skarby zasług przed Bogiem, wszystko traci, skoro straci łaskę i Boga obrazi.—Jako umarły nic już nie może robić, ani nabywać, tak i dusza w grzechu śmiertelnym leżąca nic zdziałać nie może pożytecznego na żywot wieczny. — Trup ma serce, ale to serce nie bije; ma oczy, ale niemi nie widzi, ma uszy, ale niemi nie słyszy: nie jestże to wierny obraz zaślepienia i zatwardziałości grzesznika, który stał się nieczułym na wszelkie natchnienia łaski, choć Bóg niebo i ziemię porusza, aby go nawrócił?.. Wielkie to jeszcze szczęście, jeźli ten trup duchowny nie wydaje z siebie fetoru zgnilizny, i nie zieje dokoła

---

[1] *Moral. l. 4, c. 7.* — [2] *De verb. Dom. Serm. 5.*
[3] *De verb. apost. Serm. 28.*

zarazą zgorszenia i śmierci.—Nakoniec, jako ciało, gdy wyjdzie z niego dusza, bywa wrzucone do grobu, i staje się pastwą robactwa, tak dusza umarła w grzechu, jeźli rychło nie nawróci się do Boga, który jest jej życiem, będzie pogrzebiona w piekle: *sepultus est in inferno* [1], i będzie ją wiecznie toczył on robak, który nie umiera: *Quorum vermis non moritur* [2].

W takiej to śmierci, kapłanie, leży niejeden, leży może bardzo wielu z duchownych synów twoich! O, jakaż to boleść! Kiedy Pan jednejże nocy pobił wszystkie pierworodne w ziemi Egipskiej, *wszczął się*, mówi Księga święta, *wielki krzyk w Egipcie, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły* [3]... A w twojej parafii, pasterzu, czy wiele jest domów, w którychby Bóg nie widział umarłego? Czy nie widzi i takich domów, w których leżą sami umarli? Czemuż tedy nie słychać głośnych jęków? czemuż nie widać smutku i żałoby? Ach! nikt się o tych umarłych nie troszczy! Ty więc przynajmniej, kiedy jesteś ojcem tych dusz, płacz i bolej nad śmiercią ich, i mów z Jeremiaszem Prorokiem: *Będę płakał we dnie i w nocy pobitych córki ludu mego* [4]. Lecz nie tylko śmierć ich opłakuj, ale i na wszelki sposób staraj się przywołać je do życia.

Punkt II. *Dusza zmartwychwstaje przez łaskę usprawiedliwienia.—O trzech umarłych*, powiada święty Augustyn, *czytamy w Ewanielii, których Pan wskrzesił widomie; lecz tysiące są umarłych, których wskrzesił niewidomie* [5]; i to niewidome wskrzeszenie duszy w grzechu umarłej, nierównie pożądańszem jest dla Boskiego Serca Jego, niż ono widome wskrzeszenie ciała umarłego. Łaska poświęcająca, skoro dusza dostąpi szczęścia

[1] Luc. 16, 22. — [2] Marc. 9, 43. 45. 47. — [3] Exod. 12, 30.
[4] *De verb. Dom. Serm. 44.* — [5] Jer. 9, 1.

odzyskania jej, na nowo ożywia umarłą, i przywraca jej wszystko to, z czego ją śmierć grzechu złupiła: i dawną piękność jej, i zasługi, i godność, i prawa nabyte; jest to jakoby król wyzwolony z niewoli, w której go trzymali nieprzyjaciele, i znowu wstępujący na królestwo swoje. Wielka bez wątpienia była radość Jaira ze wskrzeszenia córki, i wdowy Naimskiej ze wskrzeszenia syna, i sióstr Łazarza ze wskrzeszenia brata; ale wiesz także, jaka jest *radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym* [1]. Chcesz-li więc stać się szczęśliwym sprawcą takiej w niebie radości? Uczyń, jako uczynił Arcybóżnik, o którym czytasz w dzisiajszej Ewanielii, jaki miał smutek, i jak został pocieszony. Widząc córkę umierającą, ucieka się z gorącą żądzą do Dawcy żywota. Przystępuje do Zbawiciela i pokłon Mu oddaje, i ufny że ze względu na smutek, który go nęka, Pan łaskawy przebaczy mu natrętność jego, prosi Go, mówiąc: *Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nią rękę Twoję, a żyć będzie* [2]. *Prosił Go wielce;* dodaje św. Marek [3]... Proś wielce i ty; w Bogu samym ufaj, bo czynisz sprawę Bożą; ale tak nie zakładaj granic ufności twojej, jak potęga i dobroć Boga jest bez granic. Przystąp do Pana Jezusa, i powiedz Mu: „Panie, synowie, których mi dałeś, pomarli; grzech odłączył ich od Ciebie, który sam jesteś źródłem żywota prawdziwego; ale pójdź ze mną ministrem Twoim, a przemów do nich przez usta moje; Duchem Twoim *natchnij te pobite, a niech ożyją* [4], i z grobów swoich powstaną."

Zważ i podziwiaj, z jaką łaskawością Syn Boży przychyla się do prośby Jaira: *Wstawszy Jezus, szedł za nim* [5]; a idąc, po drodze jeszcze utwierdza wiarę jego

---

[1] Luc. 15, 7. 10.—[2] Matth. 9, 18. — [3] Marc. 5, 23.
[4] Ezech. 37, 9. — [5] Matth. 9, 19.

cudownem uzdrowieniem niewiasty krwotok cierpiącej, która dotknąwszy się tylko szaty Pańskiej, onejże godziny uleczona została. Potem wszedłszy w dom Arcybóżnika, choć rzesza tam zgromadzona ubliża Mu, szydząc z Niego,—*naśmiewali się z Niego* [1], mówi Ewanielia,— spełnia cudownie prośbę jego, i umarłą córkę przywołuje do życia. Jeźli więc Pan Jezus przez wzgląd na łzy stroskanego ojca wskrzesił ciało umarłe, które znowu umrzeć miało, jakże ochotniej jeszcze na prośbę twoję wskrzesi dusze, które będą żyć wiecznie! Przystąp do ołtarza, i ożyw w sobie wiarę, i świętą zapal się gorliwością; a gdy będziesz miał obecnego przed sobą, gdy będziesz piastował w ręku twoich, gdy do serca twego przyjmiesz Baranka Bożego, zabitego na odkupienie grzeszników, proś gorąco z Kościołem o zmartwychwstanie umarłych synów jego, a szczególnie tych, o których zbawieniu tobie zlecona jest piecza. Proś z mocną i niezachwianą ufnością; jak wielka i mocna będzie nadzieja twoja, tak wielkie też u Boga uprosisz miłosierdzie: *Niechaj będzie miłosierdzie Twoje, Panie, nad nami, jakośmy nadzieję mieli w Tobie* [2].

ROZMYŚLANIE CIX.

Na Niedzielę XXIV po Świątkach.—O sądzie ostatecznym.

(Obacz tom I, strona 403).

[1] Ib. 24. — [2] Ps. 32, 22.

ROZDZIAŁ II.

Rozmyślania o Świętych.

ROZMYŚLANIE CX.

16 Czerwca. — O świętym Janie Franciszku Regis.

Żywot tego męża Bożego, podobnie jak żywot św. Franciszka Ksawerego, który był jemu wzorem, wszystek nosił na sobie znamię gorącej miłości Bożej i nieugaszonej żądzy zbawienia dusz. Co on apostoł Indian, z niesłychanem poświęceniem siebie zdziałał w dalekich stronach, dla nawrócenia wielu narodów, to z podobnem poświęceniem siebie święty Jan Franciszek zdziałał w bliskiem sąsiedztwie naszem, dla odrodzenia duchownego jednej krainy. Oba pracowali tylko dziesięć lat; ale w tym krótkim czasie ogromnego zawodu dokonali. W modlitwie swojej na cześć tego Świętego Kościół w krótkich słowach skreślił wierny obraz jego; ułożył ją Klemens XI, ten sam Papież, który sługę Bożego Błogosławionym ogłosił, i szczególnem go czcił nabożeństwem. *Deus*, tak zaczyna się ta modlitwa, *qui ad plurimos pro salute animarum perferendos labores, beatum Joannem Franciscum mira charitate et invicta patientia decorasti, etc.* Bóg, mówi, przeznaczył świętego Jana Franciszka do wielkich prac dla zbawienia bliźnich, i dla tego ozdobił go łaską dziwnej *miłości* i niezwyciężonej *cierpliwości*. Nad temi dwoma punktami bliżej się zastanów:

I. Gorąca miłość świętego Jana Franciszka.
II. Cierpliwa gorliwość świętego Jana Franciszka.

Punkt I. *Gorąca miłość świętego Jana Franciszka.* Każdy człowiek ma swoję główną namiętność; święty Jan Franciszek, rzec można, nie znał przez całe życie swoje innej namiętności, prócz tej, że kochał Boga, i miłość Jego we wszystkich wzbudzić pragnął. Już w dzieciństwie jego poczęły się objawiać pierwsze tego ognia świętego iskierki. Już w szkole, do której młodziuchnem jeszcze pacholęciem uczęszczał, wpływał na towarzyszów swoich, i do cnoty ich słowem i przykładem przyuczał; i tak szczęśliwie mu się powiodły te pierwsze gorliwości apostolskiej początki, że kilku z onych towarzyszów jego, zapałem jego zagrzani, oddali się Chrystusowi. Gdy później sam został nauczycielem, ustawicznie pobudzał umysł i serce swych uczniów do pamięci i miłości rzeczy wiecznych, a szczególnie przy każdej sposobności wzbudzał w nich wstręt i nienawiść do grzechu. Pewnego razu, gdy któryś z uczniów dopuścił się ciężkiego przewinienia, z taką mocą począł im przedstawiać straszny sąd Boski, że wszyscy słuchali go z przerażeniem; i nie było to chwilowe tylko wrażenie; niejeden z nich na długo potem przyznawał, że dotąd jeszcze trwoga go święta ogarnia, ile razy wspomni na to, co wówczas z ust Świętego usłyszał. Ten był jakoby wstęp do życia apostolskiego świętego Jana Franciszka i pierwszy początek tych cudów gorliwości, których w missiach swoich dokonał.

Na tem szerokiem polu, otwartem kapłańskiej pracy jego, taki rozwinął zapał ducha, iż słusznie można doń zastosować te słowa, w których Pismo święte opisuje prorocką żarliwość Eliasza: *Powstał jako ogień, a słowo jego jako pochodnia gorzało* [1]. Wsławić Boga i dusze uświęcać, ta była odtąd jedyna myśl, i jedyna żą-

[1] Eccli. 48, 1.

dza, i jedyne zatrudnienie jego. Na to poświęcał każdą chwilę życia swego, czy to w mieście, czy na wsi, czy w kościele, czy po rynkach i ulicach, i po więzieniach, i po szpitalach, i po domach. W kazaniach swoich naprzód jasno i dobitnie przedstawiał prawdy wiary, potem wyprowadzał z nich wnioski i zastosowania do powinności życia chrześciańskiego, i w końcu gorącem upomnieniem porywał serca słuchaczów.

Z taką przepowiadał siłą i zapałem, że nieraz w ciągu kazania głosu mu zabrakło. Często twarz jego rozpłomieniała się od tego ognia, którym pałał wewnątrz, i z takiem głębokiem wzruszeniem, i z takiem namaszczeniem mówił o Bogu i o rzeczach Bożych, że zwykle i kaznodzieja i słuchacze łzami się zalewali.

Na wszystko inne był obejętnym; ale sprawy Bożej i zbawienia dusz bronił z niesłychaną gorącością ducha. Pewnego razu, pracując bez skutku nad nawróceniem grzesznika, i nie mogąc go żadną miarą przywieść do porzucenia grzechu swego, w końcu płacząc: „Weźże miecz,“ zawołał, „i zatop go w sercu mojem, tylko Pana Jezusa tak nie obrażaj!“ Innym razem wyznał przed przyjacielem, że życie byłoby mu nieznośnym ciężarem, gdyby nie to, że ono mu daje sposób niesienia ratunku duszom ginącym i szerzenia królestwa Chrystusowego.

I zważ, że ta miłość jego nigdy nie znała onych zmiennych usposobień, w których po chwilach zapału następują chwile opuszczenia się, jak tego nieraz i pobożni kapłani z boleścią serca doznają; ale ogień, który w nim płonął, wzmagał się bezprzestannie aż do ostatniego tchu życia jego. W czterdziestym i czwartym roku życia, zapada na ciężką chorobę; czuje z niewątpliwą pewnością, że koniec jego bliski; ale rzesze ludu, chci-

we słuchania słowa Bożego, zgromadziły się ze wszech stron na miejsce zapowiedzianej Missii; więc nie zważając na niemoc swoję, śpieszy, kędy go wzywa powinność apostolska, i kędy go czeka śmierć. Przybywa na miejsce prawie upadający; mimo to, natychmiast, bez chwili wytchnienia, rozpoczyna nużące prace swoje. Niemoc wzmaga się, on pracy zdwaja. Nakoniec opuszczają go siły; wynoszą go prawie przemocą do pobliskiej chaty; lecz tam jeszcze, złożony na nędznym tapczanie, niespracowany apostoł kończy przerwane spowiedzie, i tak umiera, spełniając aż do śmierci kapłańskie posługowanie swoje. Po takiem życiu, nie dziw, że bez trwogi mógł oddać w ręce Boga ducha swego, i nie tylko bez trwogi, ale i z weselem: „O, bracie drogi,“ mówi w samej chwili konania do stojącego przy nim kapłana, „jakże rad i spokojny umieram!“

A ty, czy będziesz mógł z takim spokojem i z takiem weselem powitać śmierć, jeźli żyjesz tak, jak żyje niestety wielu kapłanów, może bez obrazy przed oczyma ludzkiemi, ale bez rzeczywistego pożytku w obliczu Boga? Cóż ztąd, że nie dajesz zgorszenia, jeźli tego, cobyś powinien czynić dobrego, nie czynisz? Robotników, niespracowanych robotników potrzeba do żniwa Pańskiego: alę gdzież są ci robotnicy? Zastanów się dobrze nad temi słowy świętego Grzegorza, i bój się, byś nie dał powodu do podobnej na siebie skargi: *Do żniwa wielkiego robotników mało jest, o czem bez ciężkiego smutku i wspomnieć trudno... Oto pełno kapłanów na świecie, a przecie do żniwa Pańskiego bardzo rzadki znajduje się robotnik, bo choć urząd kapłański przyjmujemy, ale uczynków urzędu tego nie spełniamy... Opuszczają Boga ci, których nam powierzono, a milczymy; w złych nałogach leżą, a ręki ku naprawie ich nie wyciągamy; na każdy*

dzień giną w różnych nieprawościach, a my obojętnie na to patrzymy, jak ciążą do piekła [1].

Punkt II. *Niezwyciężona cierpliwość świętego Jana Franciszka.* Cierpliwość, jako uczy nas św. Paweł jest pierwszym owocem miłości. *Miłość,* powiada, *cierpliwa jest* [2]: Św. Jakób na cierpliwości zasadza doskonałość wszelkich cnót: *Cierpliwość,* tak mówi w liście swoim, *ma doskonały uczynek* [3]. I rzecz pewna że z cierpliwości rodzi się wszelka zasługa człowieka: bo i miłość sama ocenia się, nie wedle słów i oświadczeń, ale wedle uczynków, które same dowodzą prawdziwej miłości, niezawodnem znamieniem ofiary z siebie, większej czy mniejszej, do spełnienia ich potrzebnej: *Nie miłujmy,* mówi Jan święty, *słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą* [4]. Nie masz cnoty bardziej potrzebnej pasterzowi dusz, tak ze względu na rozliczne troski i nieustanne prace, przywiązane do urzędu pasterskiego, jak i ze względu na sprzeciwieństwa i nienawiść, i prześladowania, z jakiemi prawie niechybnie się spotka. Kapłan z obowiązku powołania swego sprzeciwia się namiętnościom ludzkim; nie dziw więc że namiętności ludzkie jemu się sprzeciwiają. Kapłan wspólnie z Chrystusem sprawuje wspaniałe dzieło Odkupienia, a zatem potrzeba by wspólnie z Chrystusem stał się *mężem boleści,* i na wzór Chrystusa okazał się mężem cierpliwym. Takim był, i takim okazał się święty Jan Franciszek.

Nie otrzymał wprawdzie tego, o co usilnie, jako o łaskę największą, prosił, aby go posłano do Kanady, kędy spodziewał się krew swoję przelać dla Je-

[1] *In Evang. Hom. 17.* — [2] Cor. 13, 4. — [3] Jac. 1, 4.
[4] 1 Joan. 3, 18.

zusa Chrystusa; ale samoż apostolstwo, które sprawował w swej ojczyźnie, było, rzec można, nieustannem męczeństwem. W najtęższe mrozy puszczał się w drogi nieprzebyte, na strome góry się wdzierał, wezbrane potoki przepływał, nieraz na czworakach po urwiskach pełzał nad samym brzegiem przepaści. Czasem wśród dzikiej puszczy zatrzymywał się, otoczony tłumami ludu, który zewsząd się do niego schodził, chciwy usłyszyć z ust jego naukę zbawienia, i pierwsza lepsza skała, albo kupa zmarzłego śniegu służyła mu za kazalnicę, z której rozdawał wiernym chleb słowa Bożego. Nieustannie albo nauczał, albo spowiadał; nieraz aż do później nocy zostawał w konfessionale.

Lecz dziwniejszą jeszcze okazał cierpliwość w krzywdach i zelżywościach, które go spotykały; nigdy serce jego nie zawrzało najlżejszem wzruszeniem gniewu, nigdy twarz jego ani na chwilę się nie zasępiła. Pewnego razu jakiś nędznik na placu publicznym, i w obec licznego ludu, uderzył go w policzek; lecz Święty zcierpiał tę krzywdę z niewzruszonym spokojem duszy, a gdy przyjaciele smucili się taką jego zniewagą: „Cóż to wielkiego,“ odrzekł, „przyjąć policzek dla miłości Jezusa Chrystusa? Mniemam że każdy wierny uczeń Chrystusów toż samoby na mojem miejscu uczynił, i z weselemby ucierpiał podobną dla najlepszego Pana zelżywość.“ Ludzie złośliwi targali się na jego sławę, i nikczemne szerzyli przeciw niemu oszczerstwa; Święty łatwo mógł się uniewinnić, ale nigdy tego nie chciał uczynić, a przyjaciół, chcących ująć się za nim, na wszystko prosił aby milczeli, a nie pozbawiali go pożądanej sposobności uczestniczenia w zelżywościach Zbawiciela. Nieraz cierpiał napaści od bezbożnych; nieraz nikczemnie nad nim się pastwili, bili go, nogami deptali,

i to mało nie zabili; a Święty modlił się za nich. „O jakaż to pociecha,“ zawołał raz w podobnem zdarzeniu. „że mogę nieco ucierpić dla tych dusz, dla których zbawienia Syn Boży tyle ucierpiał!“

Lecz bez wątpienia najdotkliwszej próby doznało apostolskie serce jego, gdy ci od których najsłuszniej miał prawo spodziewać się poparcia i zachęty, przeciwnie niechęć mu okazywali i stawiali przeszkody. Jeden ze zwierzchników, których kolejno miał nad sobą, uznał za dobre, znacznie ograniczyć apostolską działalność jego, i niektórych prac zupełnie mu zabronić, Święty najspokojniej zniósł tę próbę, chociaż ta bezczynność, na którą przez dość długi czas był skazany, stokroć dotkliwszą była gorliwemu sercu jego, niż wszelkie trudy i znoje pracy apostolskiej. Podobnejże boleści doświadczył ze strony jednego z najpobożniejszych naonczas Biskupów, który choć sam go był wezwał do diecezii swojej, i z początku niezmiernie się cieszył z cudownej skuteczności przepowiadania jego, później przecie, nie przez niechęć, ale przez niebaczne dawanie ucha nieprzychylnym Świętemu zdaniom i sądom, do niego się uprzedził. Wezwawszy go do siebie, surowo mu wyrzucał mniemane jego wykroczenia, i chciał go wypędzić ze wstydem. Na to pokorny kapłan upada na kolana, i ani słowem się nie broniąc od rzuconej nań potwarzy, grzechom swoim przypisuje to nieszczęście wydalenia swego z Missii, której pragnął poświęcić wszystką, aż do ostatniej kropli krew swoję. Wówczas dopiero otworzyły się oczy Biskupowi, i poznawszy jak niegodnie go w błąd wprowadzono, tem większym napotem był wielbicielem tej bohaterskiej Świętego cierpliwości.

Zkąd mniemasz brał ten święty kapłan taką moc i takie męztwo, jedno z miłości Pana Jezusa i z usta-

wiecznej pamięci na Mękę Jego? Jeśli więc pragniesz naśladować przykładu tych cnót prawdziwie kapłańskich, proś Zbawiciela, by pociągnął i przywiązał serce twoje do rozważania tajemnicy Krzyża Jego; wówczas być nie może byś Go nie umiłował, a skoro będziesz miał miłość Jego, z weselem i z roskoszą oddasz i Jemu i sobie samemu to najpewniejsze miłości twojej świadectwo, że rad ucierpisz i poświęcisz samego siebie dla Niego. *Obojgiem nam się stałeś, Panie Jezu*, powiada św. Bernard, *i wzorem cierpienia, i nagrodą cierpiących; oboje to mocno pobudza, i wielce zagrzewa* [1].

ROZMYŚLANIE CXI.

Na dzień narodzenia św. Jana Chrzciciela.

Święty Jan Chrzciciel jeszcze przed narodzeniem swojem otrzymał najwyższą jaka być może pochwałę: *Będzie wielki przed Panem* [2], rzekł o nim Anioł z nieba zesłany. Będzie wielkim, powiada, nie we własnem mniemaniu swojem, ani tylko w mniemaniu ludzkiem, ale przed Bogiem. A zkąd ta wielkość jego? Jedynie ztąd, że najbliższy miał związek z Messiaszem, że *uprzedził przed nim w duchu i mocy Eliaszowej* [3]. Jan Chrzciciel przeznaczony był, poświęcony był dla sprawy Chrystusowej. I narodzenie i życie jego, i mowy jego, i czyny, i chwała jego, i cnoty, odnosiły się do Jezusa Chrystusa, jako do początku i ostatecznego końca swego. Z tego to głównie względu posłannictwo św. Jana Chrzciciela zasługuje na pilną uwagę kapłana, albowiem przypomina

[1] *Serm. 47, in Cant.* — [2] Luc. 1, 15. — [3] Ib. 17.

mu koniec kapłańskiego posłannictwa jego, i pobudza go do wiernego onegoż spełnienia.

I. Św. Jan Chrzciciel wszystek był dla Chrystusa.
II. Wszystek był oddany Chrystusowi.

Punkt I. *Św. Jan Chrzciciel wszystek był dla Chrystusa;* do Chrystusa odnosił się urząd który mu zlecony został, do Chrystusa odnosiły się łaski które otrzymał.

1ód Na to powołany był Jan Chrzciciel, aby ukazał ludziom wcielonego Syna Bożego, i tak pierwszy królestwa Jego fundament założył. W dniu narodzenia jego, ojciec jego w duchu proroczym zawołał: *Błogosławiony Pan Bóg Izraelski*, iż przyszedł wreszcie dzień wielkiego miłosierdzia Jego. „Ten dzień narodzenia twego, o szczęśliwe dzieciątko, oznajmia światu odkupienie ludu Bożego; już tylko głosu twego czeka Messiasz, aby przez ciebie ogłoszony, ukazał się ludziom“ [1]. *Nie był on światłością* na oświecenie i zbawienie świata, *ale iżby świadectwo dał o światłości* [2]. Pan Jezus od niego weźmie, nie posłannictwo, ale świadectwo o posłannictwie swojem: sługa da świadectwo o Panu, i niejako uprawni przed ludźmi zbawicielską godność Jego: *Oto,* rzeknie, *Baranek Boży; oto który gładzi grzech świata* [3]. Powiedz, jaki może być urząd wspanialszy? W nim stwierdza się najzupełniej ono świadectwo, które dał anioł o Janie, iż *będzie wielki*, i to drugie świadectwo, które dał o nim sam Pan Jezus, iż *nie powstał większy nad Jana Chrzciciela* [4]. Lecz w tej wielkości poprzednika Pańskiego poznaj, kapłanie, własną wielkość twoję. Jako Jan Chrzciciel był człowiekiem Chrystusowym, powołanym na to, aby oznajmił światu Chrystusa, i zgotował Mu drogę do serc ludzkich, tak i ty powołany jesteś do tegoż chwalebnego urzędu. Na to jedynie Bóg cię przej-

[1] Luc. 2, 76. — [2] Joan. 1, 8. — [3] Ib. 29. — [4] Matth. 11, 11.

rzał od wieku, i odłączył z żywota matki twej: *Qui me segregavit ex utero matris meae, et vocavit per gratiam suam* [1].

2re Aby zaś Jan Chrzciciel zdołał sprawować skutecznie wysoki urząd swój, dał mu Pan Jezus dwojaką powagę przed ludźmi: powagę posłannictwa, na zniewolenie umysłów; powagę cnoty i świętości, na poruszenie serc.

W samem narodzeniu św. Jana tyle i tak wielkich stało się cudów, iż nie potrzeba mu już żadnych innych cudów na stwierdzenie prawdziwości świadectwa swego. Ono widzenie niebieskie, które Zachariaszowi ukazało się w przybytku; ono szczęśliwe zwiastowanie, które z ust Anioła usłyszał; on znak który otrzymał, nie tylko na stwierdzenie obietnicy Anielskiej, ale i na ukaranie małej wiary swojej; ono nagłe oniemienie jego. i również nagle w dzień narodzenia dziecięcia odzyska, nie mowy gdy począł wysławiać chwałę Messiasza, i opowiadać wielkie przeznaczenia nowonarodzonego, iż przyszedł na świat, aby zgotował drogę Panu:... wszystkie te dziwne zdarzenia wieść roznosi po okolicznej krainie, głębokie wszędy wywołując zdumienie: *I padł strach na wszystkie sąsiady ich, i po wszystkich górach Żydowskiej ziemi rozsławione są wszystkie te słowa; a wszyscy którzy słyszeli, kładli go do serca swego, mówiąc: Co mniemasz za dziecię to będzie? albowiem była z niem ręka Pańska* [2]. W samem więc już narodzeniu swojem Jan święty sławnym się stał u wszystkiego ludu; i wszystek lud, czcząc go od urodzenia jako posłanego od Boga, ochotnie mu, skoro usłyszy słowo jego, uwierzy.

Lecz mało jeszcze, umysły zniewolić do wiary; trudniejsze Poprzednika Pańskiego czekało zadanie: miał

[1] Gal. 1, 15. — [2] Luc. 1, 65. 66.

skruszyć serca, i odwieść od grzesznych nałogów, a pociągnąć do Chrystusa; do takiego zadania potrzeba łask nadzwyczajnych, i niepospolitej cnoty; potrzeba świętości, któraby cudownym urokiem swoim uderzała wszystkich, i powszechne wzbudzała uwielbienie. Taką łaskę i świętość Bóg dał Janowi. Dziecięciem jeszcze schronił się na puszczę: *Był na pustyniach* [1], powiada o nim Ewanielia, i zostawał tam *aż do dnia okazania swego przed Izraelem* [2]. I w ciągu tej długiej przez trzydzieści lat samotności żył na ustawicznej z Bogiem rozmowie, i ostrą czynił pokutę. Za kogo czynił pokutę? Nie za grzechy swoje; bo jeszcze w żywocie matki poświęcony, narodził się bez grzechu, i w miarę jak wzrastał w lata, pomnażał się w świętości: *Dzieciątko rosło, i umacniało się Duchem* [3]. Ale czynił pokutę i modlił się za grzeszników, którym miał oznajmić Chrystusa.

Tak więc, i ze względu na urząd, który mu został zlecony, i ze względu na łaski, które otrzymał, Jan Chrzciciel, wszystek był dla Pana Jezusa. Do tego jednego zmierzały wszystkie nad nim zrządzenia Opatrzności, aby stał się mocnym do skutecznego działania na umysły i serca ludzkie, a iżby w nich założył królestwo Chrystusowe. Do tego jednego, zmierzają także wszystkie względem ciebie drogi Opatrzności Boskiej: na to cię Bóg powołał do stanu kapłańskiego, na to cię przygotował, na to dał ci tyle różnych środków do uświęcenia siebie; na to jedynie z taką szczodrobliwością wylał na ciebie łaski swoje, czy to w czasie duchownych nauk twoich, czy w czasie, kiedyś przyjmował święcenia; na to jedynie i teraz, od czasu jak zostałeś kapłanem, na każdy dzień wylewa na cię łaski swoje, abyś stał się świętym, abyś był godnym ministrem Jezusa Chrystusa. Ach! czemuż

[1] Luc. 1, 80. — [2] Ib. — [3] Luc. 1, 80.

z urzędu i z łaski podobnym będąc Poprzednikowi Pańskiemu, tak niepodobnym jesteś do niego w wiernem wykonaniu sprawy ci zleconej?

Punkt II. *Jan Chrzciciel wszystek był oddany Chrystusowi.—Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości* [1], powiada o nim Ewanielia; i jako na to przyszedł, tak też nic innego nie uczynił, jedno że dał świadectwo o Chrystusie; wszystko życie swoje tej jednej sprawie poświęcił, i w tem szczególnie będzie, i jest na zawsze doskonałym wzorem męża apostolskiego. Ogień gorliwości pała w sercu jego, i światłość łaski wynika z mów jego, i wysoka świętość jaśnieje w czynach jego. Przykładem swoim przekonywa, groźbami straszy, nauką oświeca, pokorą buduje, i z niezwyciężoną stałością oddaje cześć posługowaniu swemu. Wszystkie te znamiona, przynajmniej do pewnego stopnia, i w tobie być powinny, jeźli masz prawdziwie ducha kapłańskiego.

Jan Chrzciciel przepowiadał i przekonywał samą postawą swoją. Nim jeszcze usta otworzy, sam już widok bladego i wycieńczonego oblicza i surowego życia jego, głośno oznajmia potrzebę pokuty... Kto sam przez trzydzieści lat gotował się na przyjście Pańskie, ten ma prawo mówić drugim: *Gotujcie drogę Pańską.*

Lecz nie tylko przykładem swoim do pokuty pobudza, ale i groźbami w duszach trwogę wznieca, dobrze świadomy tej prawdy, że bojaźń, ogólnie mówiąc, najskuteczniejszem jest wędzidłem i bodźcem, ku powściągnieniu ludzi od tego, czego się czynić nie godzi, a pobudzaniu ich do tego, co czynić powinni. „*Rodzaju jaszczurczy*, woła, plemię niewdzięczne, nieustannie podnoszące głowę przeciw Panu, który was u własnego łona nosi, chrońcie się, póki czas, od gniewu przyszłego. *Boć już siekiera do korzenia jest przyłożona: a przetoż*

[1] Joan. 1, 7.

wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone; rychło więc postarajcie się ubłagać Boga, nim przyjdzie na was pomsta zasłużona.

Lecz ile jest grozy w groźbach jego, tyle nauka jego pełna jest mądrości, i sprawiedliwej miary, i odpowiednich każdemu stanowi prawideł. Bogatym, pytającym go, co mają uczynić, aby byli zbawieni: *Quid faciemus?* nie każe porzucać dóbr swoich, ale mówi im: Dawajcie jałmużnę z tego, co wam zbywa. Podobnież i drugim, żołnierzom, celnikom, daje odpowiednie stanowi ich nauki; każdemu ściśle, ale bez przesady, zakreśla obręb powinności jego.

Niesłychane powodzenie uwieńcza prace jego. Poczytują go za Eliasza, albo za którego z dawnych proroków, powstałego z grobu, biorą go nawet za Messiasza. Lecz wszystka ta chwała, którą go otaczają, nie zdoła blaskiem swoim olśnić męża Bożego; przeciwnie, bierze z niej tylko powód do upokorzenia się i wyznania nicości swojej. Jakaż święta trwoga i zawstydzenie ogarnia serce jego, gdy Jezus żąda chrztu z ręki jego! Jakaż go żałość zdejmuje, gdy uczniowie, zazdroszcząc Jezusowi rosnącej sławy Jego, mówią doń: *Rabbi, który z tobą był za Jordanem,.. ten oto chrzci, a wszyscy idą do Niego!* [1]. Czyż jeszcze o tem nie wiecie, odpowiada im, iż *On ma rość, a ja umniejszać się?* [2]. On ma się jawnie ukazać, a ja przed Nim zniknąć. Piękna to cnota, ale rzadka, by kto umiał pozostać pokornym w sławie i w powodzeniu; próżność przywiązuje się naprzód do tego, co błyszczy. Obacz, czy nie ma w tobie tej przywary; ludzie, słusznie czy nie słusznie, zwykli pomawiać o nią kaznodziejów, i same nawet ich pochwały niejako tego dowodzą, bo

[1] Joan. 3, 26. — [2] Ib. 30.

nie chwaliliby, gdyby nie przypuszczali, że ten którego chwalą, rad będzie z pochwały.

Lecz pokora świętego Jana była połączona z nieustraszoną stałością. Jako umiał surowo gromić grzechy pospolitego człowieka, tak i możnym pochlebiać nie umiał. Jako głosił prawdę nad brzegami Jordanu, tak również z takąż swobodą głosił ją na dworze królewskim, ani się uląkł samemu Herodowi powiedzieć to śmiałe słowo: *Non licet*, nie godzi się. Z męztwem niezwyciężonem gromi króla za gorszące postępki jego. Za to został wrzucony do więzienia, za to w końcu i śmierć poniósł;.. Lecz jakiejże minister Zbawiciela może pragnąć większej nagrody i chwały? Tak to i w życiu i w śmierci Poprzednik Pański *dawał świadectwo o światłości;* wszystek był dla Chrystusa, wszystek oddany był Chrystusowi.

O Zbawicielu najsłodszy, czegoś pragnął w przyjściu Twojem na świat, tego i dziś jeszcze pragniesz; pragniesz wnić do dusz ludzkich, i dać im pokój i zbawienie; więc i dziś jeszcze, jakoś uczynił w przyjściu twojem, świętych uczyń sobie poprzedników, którzyby tobie drogę zgotowali. Uczyń nas kapłanów Twoich, jakoś uczynił Jana Chrzciciela, *świecą gorejącą i świecącą* [1], abyśmy nie tylko mieli światłość, która oświeca, ale i miłość, która zagrzewa. Bo *świecić tylko, próżnością jest; i pałać tylko, mało jest; ale świecić zarazem i pałać, to dopiero doskonałością jest* [2].

---

[1] Joan. 5, 35. — [2] *S. Bern. in Nat. S. Joan. Bapt.*

ROZMYŚLANIE CXII.

29 Czerwca. — O ustanowieniu świętego Piotra Głową Kościoła. — Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *Gdy tedy obiad odprawili, rzekł Symonowi Piotrowi Jezus: Symonie Janów, miłujesz mię więcej niźli ci? Rzekł Mu: Tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje.* Potrzykroć Pan powtarza swe pytanie i po trzykroć Piotr tęż samą daje Mu odpowiedź, i po trzykroć w zamian odbiera od Niego polecenie, aby pasł baranki i owce Jego. Nakoniec Pan Jezus przepowiada mu, jaką śmiercią miał uwielbić Boga [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie na brzegu morza Galilejskiego Pana Jezusa z siedmią Apostołów, posilonych cudownym obiadem, który im Pan sam własną ręką zgotował.

Trzeci punkt wstępny. Proś o łaskę, byś zrozumiał całe znaczenie tych słów, któremi Pan Jezus uczcił Książęcia Apostołów, i abyś takie dla Zbawiciela miał serce, jakie miał dla Niego Piotr święty.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.* Obacz naprzód uczniów, towarzyszów Piotra. Przez całą noc napróżno z nim pracowali; tem większe za to teraz mają wesele, bo poznali Pana Jezusa, który im nowym cudem potęgę i łaskawość swoję oznajmił. *Żaden*, powiada Ewanielia, *nie śmiał Go spytać* [2]; uszanowanie, jakiem przenikała ich obecność Zbawiciela, powściągało ich od głośnego okazania swej radości; lecz samoż to uszanowanie słodszą czyniło ich radość, czyniąc ją spokojniejszą. Patrz, jak pilnie śledzą za każdem Jego spojrzeniem, jak się wpa-

[1] Joan. 21, 15. 19. — [2] Joan. 21, 13.

trują w Boskie Jego oblicze, jak chciwie słuchają każdego słowa Jego! Że Pan Jezus Piotra wyżej nad nich uczcił, i zwierzchnikiem nad nimi postanowił, temu się nie dziwią, ani nie okazują zazdrości; słyszeli przedtem obietnicę daną Piotrowi: *Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój* [1], teraz się cieszą ze spełnienia jej. Przypatrz się dalej Piotrowi: radby wylał przed Panem serce swoje, smutkiem i skruchą ściśnione, radby Mu za grzech swój okazał miłość swoję. Choć Pan Jezus jakoby zapomniał o jego zaprzaniu się, on tem bardziej o niem pamięta. Zważ szczególnie wyraz smutku na twarzy jego, gdy Zbawiciel po raz trzeci toż samo mu zadaje pytanie. Snać już nie dowierza sercu swemu: boi się, czy ta miłość, którą czuje w sobie, i z którą się Panu świadczy, nie jest tylko złudzeniem. — Przypatrz się nakoniec zmartwychwstałemu Synowi Bożemu, jako tu przychodzi pocieszyć Apostołów po daremnym ich połowie, i utwierdzić ich w wierze, nadziei i miłości. Czyta w duszy Piotra, i widzi jak gorąco pragnie naprawić swój upadek; z jakąż czułą łaskawością nastręcza mu pożądaną do tego sposobność, i wszystkich zarazem w osobie jego pasterzów Kościoła swego naucza, trzykrotnem, jakie mu daje zleceniem, objawiając wszystkim, jak bardzo miłuje dusze ludzkie, jak gorąco pragnie ich zbawienia.

Punkt II i III. *Słuchaj co mówią, i zważ co robią.* Przyszła chwila, w której Zbawiciel, mając już wstąpić do nieba, przyodzieje najwyższą władzą Apostoła, przezeń wybranego, aby był widomym Jego namiestnikiem na ziemi; lecz uczyni to w sposób taki, iżby jawnem się stało każdemu, że temu tylko dano będzie przewyższać drugich powagą i władzą, kto przewyższa

[1] Matth, 16, 18.

wszystkich miłością. *Gdy odprawili obiad*, w obecności drugich, zapytuje Piotra: *Symonie Janów, miłujesz mię więcej, niźli ci? Tak, Panie,* odpowiada Piotr, *Ty wiesz, że Cię miłuję.* Na to Jezus: *Paś*, rzecze, *baranki moje.* Jakoby mówił: „Poznaj Piotrze, poznaj każdy, który będziesz w Kościele moim sprawował urząd pasterski, jak wielce miłuję dusze ludzkie. Większego nad to dowodu miłości dać mi nie możesz, jak gdy będziesz nauczał te dusze, i drogę im ukazywał, i dopomagał im do zbawienia. Wielkiej potrzeba ci będzie cierpliwości, i wielkiej cichości, i wielkiego wyrzeczenia się siebie samego, abyś mógł szczęśliwie wykonać tę sprawę; lecz wszystkie te warunki spełnisz, jeźli mię miłujesz, jak przeciwnie, żadną miarą nie zdołałbyś ich spełnić, gdybyś mię nie miłował.“ Bo i cóż to jest, życie pasterza, prawdziwie godnego tej nazwy, jedno nieprzerwane pasmo pracy, i trudów, i ustawicznego pełnienia wszelkich obowiązków gorliwości kapłańskiej, i codziennych powodów do cierpienia i znoszenia wszelkiego rodzaju przeciwności? I któżby zdołał takie życie wytrzymać, gdyby go nie wspierała ona moc skuteczna, która się rodzi z miłości?

Zważ z jaką pokorą Piotr odpowiada na zapytanie Zbawiciela. Nie mówi: Ty wiesz, że Cię miłuję więcej niż drudzy; oświadcza tylko, i to z nieśmiałością, że Go miłuje. Upadkiem swoim nauczony, już nie dowierza sobie samemu, już się nie ośmieli mieć siebie za lepszego od drugich. O Boże! kiedyż i ja już się nauczę niedowierzać krewkości mojej, której codzień i bezprzestannie w sobie doświadczam? Ach! jakże mi daleko do takiej pokory! Im więcej przybywa mi powodów do upokorzenia siebie, tem wyżej rośnie pycha moja!

Pan Jezus nie poprzestaje na jednem zapytaniu: drugi raz, i trzeci je powtarza. Czyż nie wie o tem, że

takiem, jakoby niedowierzaniem zasmuci Apostoła swego? Wie dobrze; ale potrzeba trzykrotnego wyznania miłości niewzruszonej, do naprawienia trzykrotnego zaprzania się, *by snać język*, powiada święty Augustyn, *nie mniej teraz służył miłości, niż przedtem służył bojaźni* [1]. Potrzeba i tym, którzy w późniejszych czasach będą powołani do sprawowania rządów duchownych, by widzieli i zrozumieli, że do takiej sprawy nie dość chwilowych tylko uniesień pobożnych, że potrzeba do niej mężnego poświęcania się, i mocnej a statecznej miłości. Dotkliwa to była próba dla skruszonego serca Apostoła, lecz chwilę tylko trwała, i tem hojniej, gdy przeszła, Pan Jezus pociesza go łaską swoją. Nie tylko już mówi mu: *Paś baranki moje*, ale dodaje: *paś owce moje;* powierza mu rządy wszystkiego Kościoła, i baranków i owiec, i wiernych i pasterzy. W nagrodę za miłość jego, takim Go Pan uczcił urzędem; i Piotr nawzajem, żarliwie spełniając sprawę mu zleconą, nowy da Panu dowód miłości swojej. Nie miłość Jana niewinnego dostępuje tego niezrównanego dostojeństwa, ale miłość Piotra pokutującego. Tak Bóg uczynił wielkiemu grzesznikowi: więc nie trać ufności, gdy wspomnisz na grzechy twoje.

Lecz słuchaj co obiecuje Zbawiciel, i co zapowiada Piotrowi, ustanawiając go widomą głową wszystkiego Kościoła swego: obiecuje mu prześladowania, i męczeństwo, i śmierć na krzyżu. *Zaprawdę*, mówi, *zaprawdę powiadam tobie: Gdyś był młodszym, opasowałeś się, i chodziłeś kędyś chciał.* Tak i ty, nim podjąłeś się pieczy o duszach, niejakiej mogłeś używać wolności; lecz odkąd zostałeś pasterzem, już nie jesteś wolny; wszystek należysz do trzody twojej; powinieneś dla niej poświęcić

[1] *Tract. 122, in Joan.*

wszystko życie twoje, i każdą chwilę życia twego. Przedtem dźwigałeś tylko brzemię własnych nędz twoich, lecz teraz i za siebie samego i za lud twój cierpić ci potrzeba: *Lecz gdy się zstarzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze, i poprowadzi gdzie ty nie chcesz. A to mówił, dawając znać, którą śmiercią miał uwielbić Boga* [1]. To opasanie, które Pan Jezus zapowiada Piotrowi, i to poprowadzenie w stronę przeciwną chęciom jego, oznaczało więzy i mękę, którą miał ponieść, a wyciągnięcie rąk oznaczało rodzaj tej męki. Lecz cóż znaczą te słowa: *Poprowadzi cię gdzie ty nie chcesz?* czyż to dobry pasterz, albo męczennik, z niechęcią idzie na cierpienia i na krzyż? Nie; ale po części ich pragnie, a po części ich się boi; pragnie ich z nadprzyrodzonego natchnienia łaski, a boi się z wrodzonego popędu natury. *Któżby pragnął przykrości i trudności?* mówi św. Augustyn; *przetoż i Ty Panie, nie kazałeś nam byśmy te rzeczy kochali, ale byśmy je znosili. Nikt nie kocha tego, co cierpienie sprawuje, chociaż kocha samo cierpienie* [2].

Kochać dusze, a w duszach Jezusa Chrystusa, z wyrzeczeniem się własnych wczasów, i zdrowia, i życia, jako mówi św. Paweł: *A ja bardzo rad nałożę, i nadzwyż się wydam sam za dusze wasze* [3]: ten jest przykład, który ci zostawili Apostołowie, i wszyscy mężowie prawdziwie apostolscy. Proś Pana Jezusa o łaskę, byś umiał uczcić to święte, to przedziwne powołanie twoje: *Ego ministerium meum honorificabo* [4]; byś szedł za Nim, którąkolwiek drogą spodoba Mu się prowadzić ciebie, nie zważając na żadne wstręty natury; byś zawsze był gotów wsławić Go i w życiu i w śmierci, niczego nad to nie pragnąc, jedno byś i życie i śmierć twoję poświęcił na ofiarę dla miłości Jego.

[1] Joan. 21, 17. 18. — [2] *Conf. l. 10, c. 28.* — [3] 2 Cor. 12, 15. [4] Rom. 11, 13.

ROZMYŚLANIE CXIII.

2 Lipca.—O Nawiedzeniu Najświętszej Panny Maryi.

Podróż którą odbyła Panna Marya dla nawiedzenia Elżbiety, podobna jest do onej drogi, którą podjął Syn Boży w tajemnicy Wcielenia, dla nawiedzenia wszystkiego rodzaju ludzkiego. I to i tamto nawiedzenie ma być dla kapłana wzorem do naśladowania w zachowaniu się z bliźnimi. Zastanów się nad tą dwojaką tajemnicą, a zrozumiesz że:

I. Obie zrodziły sie z miłości.
II. Obie spełnione zostały z pokorą.
III. Obie zmierzały do uświęcenia dusz ludzkich.

Punkt I. *Źródło obu tych tajemnic, miłość* Lubo Słowo przedwieczne nie może zmieniać miejsca, bo będąc Synem Bożym, i samo będąc Bogiem, niebo i ziemię napełnia niezmierzoną wielkością swoją, przecie Duch Święty, stosując się do pojęcia naszego, przedstawia nam tajemnicę Wcielenia w podobieństwie podróży albo nawiedzenia: *Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat* [1]. *Nawiedził nas, Wschod z wysokości* [2]. Jakiż był powód tej błogosławionej podróży? Nie co innego, jedno miłość, którą Bóg ukochał wszystek rodzaj ludzki: *Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał* [3], i każdego człowieka w szczególności: *Umiłował mię, i wydał samego siebie za mię* [4]. Nawiedził nas *dla wnętrzności miłosierdzia swego* [5]. Nie mógł tego przenieść na sobie, by człowiek zginął bez ratunku; sprawiedliwość Jego żądała zguby naszej, ale mocniejsze było miłosierdzie Jego, i miłość którą nas umiłował.

[1] Joan 16, 28. — [2] Luc. 1, 78. — [3] Joan. 3, 16. — [4] Gal. 2, 20. [5] Luc. 1, 78.

Podobnąż z pewnego względu miłość okazała i Najświętsza Panna w tej tajemnicy Nawiedzenia swego. Jakoby jednoż serce miała, i jedno życie z tem Boskiem Dzieciątkiem, które w żywocie swoim nosiła; dla tego i w postępkach swoich jednąż z Niem rządziła się pobudką. Idzie do Elżbiety, powiada św. Ambroży, nie iżby wątpiła o tych rzeczach, które Jej Anioł zwiastował, i sama naocznie o nich przekonać się chciała: *Non quasi incredula de oraculo, nec quasi incerta de nuntio.* Idzie, nie iżby chciała dogodzić przyrodzonej skłonności serca, i miłości do krewnej; bo jeszcze dzieckiem będąc dała dowód zupełnego oderwania się od wszelkich przywiązań ziemskich, i tak kochała samotność, iż sama tylko potęga miłości Bożej mogła Ją skłonić do wyjścia z ukrycia swego. Idzie więc po to, aby podzielić radość Elżbiety, i wspólnie z nią się weselić z wielkiego miłosierdzia, jakie Pan nad nią okazał. Idzie po to, aby służyć Elżbiecie, i nieść jej pomoc potrzebną w jej słabości. Idzie nakoniec, bo sama czuje potrzebę udzielenia drugim tych skarbów łaski, któremi Bóg Ją napełnić raczył, bo chce zanieść błogosławieństwa Syna swego do domu otwartego na przyjęcie ich.

Miłością też tchnie każde słowo opowiadania Ewanielii. Patrz, jaka skwapliwość, jaki zapał; *Powstawszy Marya*, nie idzie rzec można, ale biegnie, choć każde poruszenie Jej naznaczone znamieniem niewypowiedzianej skromności: *Poszła... z kwapieniem.* Patrz z jaką odwagą zwycięża wszelkie trudności: ani przykre drogi, ani góry strome nic zdołają Jej zatrzymać: *Poszła na góry..* Zapał i męztwo: czy nie te są dwa główne znamiona miłości Bożej? *Nic nie ma słodszego, nic mocniejszego nad miłość. Ten który jest napełniony miłością biega, lata, weseli się* [1].

[1] *Imit. l. 3, c. 5.*

A twoje drogi czy podobne są do tych dróg Jezusa i Maryi? Czy miłość jest ich pobudką? Ach! ileż to biegania bez użytku! ile odwiedzin próżnych, których jedynym powodem lenistwo, albo ciekawość, albo uprzykrzenie sobie samotności i zajęć poważnych! A kiedy powinność cię wzywa byś wyszedł z domu, dla chwały Bożej, dla pożytku bliźnich, czy wówczas *powstajesz i idziesz z kwapieniem?* Ach! jeźli prawdziwie jesteś pasterzem i ojcem dusz, jak to być może, byś nie biegł do nich z zapałem, kiedy masz im nieść prawdę, i pokój, i Boga samego? byś bez wahania nie poświęcił dla nich wczasów i upodobań twoich, i świętych nawet pociech i słodkości samotnej z Panem rozmowy?

Punkt II. *Sprawcą obu tych tajemnic pokora.* Miłość skłoniła Pana Jezusa do nawiedzenia natury ludzkiej; miłość także wskazała Mu sposób tego nawiedzenia, iżby z jasności chwały swojej zstąpił do nicestwa ciała ludzkiego. Wspomnij tu na one pięć jakoby stopni, któremi, jak o tem mówiliśmy w jednem z poprzednich rozmyślań [1], Słowo przedwieczne we Wcieleniu swojem zstąpiło aż do najgłębszych, do jakich Bóg zstąpić mógł, niskości poniżenia: *Stał się człowiekiem.—Postać sługi przyjąwszy.—Słowo stało się ciałem. Na podobieństwo ciała grzechu. Sam siebie wyniszczył.*

Przypatrz się teraz, jako i Najświętsza Panna Marya w Nawiedzeniu swojem podobną, o ile to być mogło, okazała pokorę. Pokorną-ci była całe życie swoje, i w każdem życia swego zdarzeniu. *Patrz, jaka to pokora!* mówi św. Ambroży: *za Matkę Boską wybrana, żadnego przecie z tak wielkiej chwały nie przypisuje sobie pierwszeństwa.* Lecz w tej tajemnicy, rzec można, wyższą jeszcze i doskonalszą, niż w innych zdarzeniach

[1] Ob. T. II, str. 8.

okazała się pokora Panny Maryi. W chwili wyniesienia swego do niepojętej godności Macierzyństwa Boskiego, wyznaje się być służebnicą: *Ecce ancilla*, ale służebnicą Pańską. Lecz tu, nawiedzając matkę Jana Chrzciela, czyni siebie służebnicą jej, choć nie bez przyczyny mogła poczytywać ją za nierównie niższą od siebie. Nie czeka na przyjście Elżbiety, ale ją uprzedza. A to milczenie, które zachowuje o tajemnicy Jej samej tylko wiadomej, czy nie jest to zdumiewająca pokora? Wszak tyle było powodów, ważnych zdawałoby się i naglących, do wyjawienia Jej. Czyż, nosząc w żywocie swoim Słowo wcielone, nie powinnaby dla chwały Pańskiej i dla pocieszenia ludu Izraelskiego, ogłosić tej tajemnicy, od tylu wieków pożądanej? Czy nie powinnaby zwierzyć się z nią przynajmniej Józefowi? Lecz Marya miała w samej sobie Tego, który *dróg Bożych w prawdzie naucza* [1], i skłonności Serca Jezusowego w własnem nosiła sercu. Syn Jej i Bóg Jej poniża siebie, a Ona miałaby się wywyższać? Jezus się ukrywa, a Ona miałaby szukać rozgłosu? więc Jezus milczy, milczy i Marya: żadnem słowem nie zdradzi tych chwalebnych przeznaczeń, do których Bóg Ją wybrał, aż gdy Elżbieta, Duchem Świętym oświecona, ze czcią i uwielbieniem zawoła: *Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota Twego! A zkądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?* [2].

Teraz już, kiedy jawną się stała tajemnica Boskiego Jej dostojeństwa, Marya dłużej milczyć nie może; nie tylko obowiązek należnej Bogu wdzięczności, ale samaż pokora usta Jej otwiera; bo trzeba by wszystką chwałę oddała Bogu, a sobie samej przyznała tylko własną nicość swoję: „O Elżbieto!“ mówi: „ty mię chwalisz,

[1] Luc. 20, 21. — [2] Luc. 1, 42. 43.

i wysławiasz, i błogosławioną zwiesz nad wszystkie niewiasty; lecz Pan sam tylko godzien jest chwały, i błogosławieństwa, i wysławiania. *Wielbi dusza moja Pana!* Wiem-ci *że wielkie rzeczy mi uczynił który możny jest*, i że *błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody;* lecz nie dla czego innego jestem i będę błogosławioną, jedno dla tego, że wejrzał Najwyższy na niskość służebnicy swojej: *Quia respexit humilitatem ancillae suae.*" Takie Marya ma o samej sobie przekonanie: Dla tego tylko Bóg Ją wybrał, i nad wszystko stworzenie wywyższył, że jest najmniejszą z wszystkich, i najniegodniejszą tej czci niezrównanej. Pokora po wszystkie czasy była, i jest, i będzie jedyną drogą do wielkości, i jedyną bezpieczną podstawą wszelkiej cnoty i chrześciańskiej i kapłańskiej, i pierwszym najwyższych łask i darów Boskich zadatkiem, i głównym, nieodzownym warunkiem skutecznego udziału w wielkiej sprawie odkupienia ludzkiego.

Punkt III. *Celem obu tych tajemnic, uświęcenie dusz ludzkich.* Jezus Chrystus na to tylko przyszedł na ten świat, aby mu przyniósł świętość i szczęśliwość. Wyzwolenie ludzi z niewoli namiętności i grzechu, a przeniesienie ich do królestwa łaski i pokoju, ten był koniec onego Boskiego nawiedzenia, ten jest owoc, dla osiągnięcia którego Pan Jezus żył i umarł; wszystkie tajemnice życia i śmierci Jego ściągają się do tego co Apostoł zowie *wykonaniem świętych* [1]. Tak i Nawiedzenia Panny Maryi ten był najprzedniejszy skutek, że Jan Chrzciciel poświęcony został jeszcze w żywocie matki swej i wszystek dom Zachariasza niebieskiem się napełnił weselem. *Skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej* [2].

[1] Eph. 4, 12. — [2] Luc. 2, 41.

O Matko Boska! któż zliczy wszystkie te dusze, które będą uczestnikami łask, jakie przez Nawiedzenie Twoje przyniosłaś Poprzednikowi Pańskiemu! Kto zliczy wszystkie te dusze, którym dziś jeszcze gotujesz świętość i zbawienie, gdy możną przyczyną Twoją sprawujesz uświęcenie kapłana? Przez tę drogą tajemnicę Nawiedzenia Twego, w której łaska przez ręce Twoje zaczęła spływać na ludzi, prosimy Cię o tę pierwszą i najprzedniejszą łaskę, byśmy zrozumieli, jak wielką ufność pokładać możemy i powinniśmy w Twojej macierzyńskiej za nami przyczynie, i jaki ma być dla nas pierwszy i główny owoc tej przyczyny Twojej. Niech nas oświeci światłością Bożą, jako oświeciła Jana Chrzciciela i matkę jego; niech nas Duchem Bożym poświęci; niech nas jako tego żąda Boski Syn Twój, uczyni mniej niegodnymi przedstawicielami Jego przed ludźmi, i wierniejszymi obowiązków powołania naszego pełnicielami.

ROZMYSLANIE XCIV.

19 Lipca.—O św. Wincentym z Pauli.—Byłem ojcem ubogich [1].

„O, jakże to wielka rzecz, dobry kapłan! Nic nie masz, czegoby przy łasce Boskiej nie zdołał i nie dokazał:“ tak mówił ten Święty którego pamiątkę Kościół dziś obchodzi; i nie tylko mówił, ale też na samym sobie dowiódł prawdy tych słów swoich. Św. Wincenty narodził się w południowej Francyi, z rodziców ubogich, i pierwsze lata swoje spędził na paszeniu trzody. Z takiego niskiego stanu wybrał go Bóg, i powołał go do

[1] Job. 29, 16.

wykonania wspaniałych dzieł miłosierdzia swego [1]. Gdy został kapłanem, wypadki i okoliczności, Opatrznością Boską zrządzone, sprowadziły go do stolicy, gdzie dwiema z kolei zarządzał parafiami, coraz głośniej słynąc z cnót swoich i zdolności, aż po niejakim czasie, jakby mimowoli i nieświadomie, znalazł się na czele wszystkich swego czasu zakładów i uczynków miłosiernych. Na wszelkie cierpienia ludzkie szukał i znalazł lekarstwo, albo przynajmniej ulgę i pociechę. Nie było nędzy ani nędzarza, czy to sieroty, czy starcy, czy kalecy, czy więźniowie, czy skazani do ciężkich robót, czy obłąkani, którychby nie ogarnęła hojna litość jego. Wszystka Francya pełna jest pomników miłości i apostolskiej gorliwości jego; a on, co jeszcze dziwniejsza, wśród tylu świetnych i głośnych czynów, tego jednego tylko pragnie, by ludzie o nim zapomnieli. Umarł w Paryżu, roku 1660, w 85-tym roku życia swego. Niepodobna w ciasnych ramach jednego rozmyślania objąć wszystkich cnót tego świętego kapłana: ale zastanów się przynajmniej nad tem co było główną cechą życia jego i zważ:

I. Jak św. Wincenty kochał ubogich.
II. Z jaką gorliwością poświęcał się dla zbawienia ubogich.

Punkt I. *Jak św. Wincenty kochał ubogich.* Dzieckiem jeszcze będąc, zdejmował z siebie odzienie i nagich przyodziewał, albo na głód siebie skazując, żywność swoję oddawał łaknącym. Wszystkie one różne zgromadzenia, które ustanowił i którym przewodniczył, i niezliczone szpitale, które pozakładał, i niezliczone wsparcia które umiał wyjednać dla całych krain wojną, głodem i morem spustoszonych, i znaczne summy które

[1] Elegit David servum suum, et sustulit eum de gregibus ovium. *Ps. 77, 70.*

rozdał między niewolników Marokańskich, i między biednych chrześcian Libanu: słowem, każde przedsięwzięcie, i wszystko życie jego, świadczą o miłości jego dla ubogich. Dla ubogich ustanowił zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, które podziśdzień chlubią się nazwą służebnic ubogich; dla ubogich zbogacił Kościół w nową kongregacyę kapłanów Missionarzy. „Myśmy kapłani ubogich," tak mówił do towarzyszów swoich; „dla ubogich Bóg nas wybrał; ta jest główna sprawa nasza; wszystko inne jest tylko dodatkiem."

Widok ubogich, i samo tylko o nich wspomnienie niepohamowaną go przenikało litością; z niewypowiedzianem rozrzewnieniem wymawiał te słowa Litanii: *Jezu, Ojcze ubogich, zmiłuj się nad nami.* Sam cierpiał zawczasu, ile razy przewidywał grożące im nowe jakie cierpienia. Jednego roku, gdy nadzwyczaj ostra panowała zima, tak się wynurzał przed swoimi: „Co teraz poczną ubodzy, i co z nimi się stanie? Ta myśl, przyznaję, ciągle mi cięży na sercu i głęboko mię boli. Dopóki nam. mówią ci biedni, starczy jeszcze ziarna w jesieni zebranego, jakkolwiek się, choć nędznie wyżywimy, ale gdy tego zabraknie, nic nam nie pozostanie innego, jak wykopać sobie grób, i żywcem się pogrzebać. O Boże! jakaż to wielka nędza! i jaki na nią ratunek?"

W naukach swoich do kapłanów zgromadzenia swego ustawicznie mówił o ubogich. „Bóg kocha ubogich," powiadał, „a przeto kocha i tych, którzy naśladują tę miłość Jego; bo kto kogo kocha, ten kocha także przyjaciół i sługi jego... Idźmyż bracia, i z coraz większym zapałem poświęcajmy się na usługi ubogich, tych najmilszych przyjaciół Bożych, a wolno nam będzie ufać, że Bóg dla ich miłości i nas miłuje... Kto kocha ubogich za życia, ten umiera bez trwogi; nieraz miałem sposobność o tem się przekonać, i nie znam lepszego

środka na uśmierzenie bojaźni śmierci, jak dobrze czynić i służyć ubogim.“

Samych nawet duchownych synów i duchowne córki swoje, choć miał dla nich wnętrzności prawdziwie ojcowskiego przywiązania, kochał tylko, rzecby można, dla miłości ubogich, tak jak ubogich kochał dla miłości Boga. „Strzeżmy się,“ mówił im, „byśmy kiedy nie zasłużyli na tę skargę Pańską, zapisaną u Proroka: *Czekałem, ktoby społem się smucił, a nie było* [1]. Taką miejmy litość dla nieszczęśliwych, iżby każdy, kto patrzy na nas, mógł powiedzieć o nas: *Oni są ludzie miłosierdzia*“ [2]. Wnidź w siebie, kapłanie, i zapytaj serca twego i uczynków twoich. Czy kochasz ubogich? Czy jesteś czułym na ich cierpienia? Czy wchodzisz w ich położenie, pragnąc o ile zdołasz, wspomódz ich w potrzebie, i w smutku pocieszyć? Czy kochasz ich po kapłańsku, to jest, głównie ze względu na wieczne ich zbawienie?

Punkt II. *Z jaką gorliwością święty Wincenty poświęcał się dla zbawienia ubogich.* Święty Wincenty kochał ubogich miłością nadprzyrodzoną; od innych zatem jeszcze nieszczęść pragnął ich wyzwolić, i inne jeszcze dobra im zapewnić, niż te, które się kończą z tem życiem. Pragnąc być ojcem i pocieszycielem ubogich w najszerszem znaczeniu tego słowa, nasamprzód uczynił siebie ich apostołem. Trzy głównie względy do tego go pobudzały: naprzód ten, że ubodzy zwykle większą mają potrzebę, i większy cierpią niedostatek pomocy duchownych: powtóre, że ubodzy, w oczach Kościoła, pierwsze trzymają miejsce między wiernymi; nakoniec potrzecie, że praca kapłańska około ubogich łatwiej i obficiej się szczęści.

1od Nie mogła ujść uwagi takiego kapłana, jakim

[1] Ps. 68, 21. — [2] Eccli. 44, 10.

był święty Wincenty, wielka ciemnota w rzeczach wiary, azatem i głębokie skażenie obyczajów, w jakiem leżały pogrążone uboższe klassy ludności, nie tylko miejskiej, ale i wiejskiej; wiadomo mu było, że nawet w rzadkich naonczas przytułkach nędzarzom otwartych, przy niejakiej troskliwości na potrzeby ciała, piecza o duszach w zupełnem zostawała zapomnieniu; zwłaszcza znał. bo na własne oczy je widział, opłakane z tego dwojakiego względu położenie nieszczęsnych galerników. Na widok takiej niedoli, świętą zapala się gorliwością. Sam z zapomnieniem o sobie niosąc jej ratunek, zewsząd też dobiera sobie zastępy pomocników. Zgromadza pobożnych kapłanów, i miłością Chrystusową ich pobudza, i posyła ich na ratunek tylu dusz ginących. Zgromadza pobożne dziewice, i poświęca je pracy około uświęcenia ubogich, aby niosąc ulgę cierpieniom ich doczesnym, zarazem wpływały na naprawę ich duszy, i bądź przykładem świętym, bądź łagodnem upomnieniem, bądź radą roztropną sposobiły ich do przyjęcia łaski Sakramentów. W tymże celu ustanawia stowarzyszenie pań dobroczynnych, aby dopomagały apostolskim jego pracom w szpitalach i więzieniach. Wszystkie te zakłady jego zdumiewającem cieszyły się powodzeniem. W samym tylko głównym szpitalu Paryzkim w przeciągu jednego roku więcej niż 760 innowierców wyrzekło się błędów kacerskich, i powróciło na łono Kościoła; z tego jednego przykładu łatwo się domyślić, jakie było mnóstwo innych nawróceń.

2re Drugi jeszcze powód, jak mówiliśmy, zagrzewał i pobudzał świętego Wincentego do ustawicznej pracy dla zbawienia ubogich: mianowicie, wzgląd na wysokie w oczach wiary dostojeństwo ubóstwa. „Kościół,“ powiada jeden wielki kaznodzieja, „pierwotnie i głównie założony został tylko dla ubogich; ubodzy są prawdziwy-

mi obywatelami tego błogosławionego miasta, które w Piśmie świętem zowie się miastem Bożem. Zbawiciel wyraźnie oznajmia, iż dla nich szczególnie posłan jest i ukazał się między ludźmi: *Abym opowiadał Ewanielię ubogim, posłał mię* [1]. Ubogim błogosławi, i od tego błogosławieństwa rozpoczyna kazanie swoje na górze, w którem przeciwnie, bogatym strasznemi grozi przekleństwy: *Błogosławieni ubodzy*, mówi, *bo wasze jest królestwo niebieskie* [2]. Jeźliż ich jest niebo, które jest królestwem Bożem w wieczności, więc ich jest także Kościół, który jest królestwem Bożem w doczesności" [3]. Oni też pierwsi wchodzą do tego królestwa: *Przypatrzcie się, bracia*, powiada święty Paweł, *waszemu powołaniu, iż nie wiele mądrych wedle ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnych* [4].

Jakże wysoką cześć okazywał ubogim tenże Apostoł narodów! *Proszę was, bracia*, tak pisze do Rzymian, *abyście mię wspomagali w modlitwach waszych przed Bogiem.* Na cóż tak usilnie prosi o pomoc i modlitwę wszystkiego Kościoła, i co przez nią osiągnąć pragnie? To, iżby ubodzy Jerozolimscy raczyli przyjąć ofiarę, którą im zawieźć ma: *Iżby*, mówi, *posługowania mego ofiara przyjemna była w Jeruzalem świętym* [5]. Ci Święci, ci ubodzy, są to w oczach jego przedniejsze członki ciała Chrystusowego, ulubieńcy Boskiego Króla. Tak się na nich zapatrywał i nasz Święty, i dla tego taką im cześć okazywał. Ubogich sadzał u stołu swego, i pierwsze dla nich miejsca zostawiał; „uczcijmy," tak mówił do swoich, „panów naszych i władców."

3ie Nakoniec i ten trzeci powód mocniej jeszcze go pociągał do pracy około uświęcenia ubogich, że jako z je-

[1] Luc. 4, 18. — [2] Ib. 6, 20. — [3] *Bossuet.* — [4] 1 Cor. 1, 26. [5] Rom. 15, 30. 31.

dnej strony posługowanie maluczkim mniej przedstawia niebezpieczeństw, tak z drugiej strony większą przynosi pociechę kapłanowi i owoc obfitszy. W stosunkach z bogatymi łatwo się zarazić przywiązaniem do świata; stosunki te pochlebiają złym skłonnościom miłości własnej, wystawiają kapłana na różne pokusy próżności, i względów ludzkich, i ustępstw niekapłańskich. Przeciwnie, pracując około ubogich, ciągłą masz sposobność do ćwiczenia się w pokorze, i w cierpliwości, i w umartwieniu. Nie masz potrzeby krępować się ubocznemi względami, swobodnie możesz wypowiedzieć, cokolwiek ci natchnie kapłańska gorliwość twoja.—Podobnież, co się tyczy skutku twej pracy, wiesz dobrze, jak trudno bogatym poddać się przepisom Ewanielii; sam Zbawiciel, jakoby zatrwożony, mówi o nich: *Jako trudno, co mają pieniądze, wnidą do królestwa Bożego!* [1]. Ubodzy przeciwnie, tem samem już, że są ubodzy, łatwą mają drogę do nieba. Znajdziesz w nich uległość i wiarę: u tamtych przeciwnie, często napotkasz upór zapamiętały.

Zważ nad to, że jako kapłan gorszy lud wierny, gdy w swojem zachowaniu się z możnymi ściąga na siebie pozór, jakoby ich tylko dusza miała dla niego znaczenie, tak przeciwnie, gdy naśladując przykładu Zbawiciela, najpierw i najochotniej niesie posługi swoje ubogim, wielkie przez to daje wiernym zbudowanie. Pewnego razu, któryś zacięty innowierca zarzucał świętemu Wincentemu, iż co go najwięcej odstręcza od Kościoła katolickiego, to że tylu widać po miastach kapłanów próżnujących, gdy tymczasem ubodzy wieśniacy nie mają nikogo, ktoby ich nauczył pierwszych prawd wiary. Szczęściem przykład świętego Wincentego i towarzyszów jego wywiódł go z błędu, i po upływie niespełna roku, tenże

[1] Luc. 18, 24.

heretyk znowu przyszedł do Świętego, ale z innem już oświadczeniem: „Teraz wierzę,“ rzekł mu, „że Duch Święty mieszka i rządzi w Kościele, gdym się przekonał, że słudzy jego mają pieczę o ubogich wieśniakach: teraz gotów jestem nawrócić się, skoro mię uznasz godnym przyjęcia.“

Proś i błagaj Pana Jezusa, zwłaszcza teraz, gdy gotujesz się do Mszy świętej, proś Go i błagaj i w dziękczynieniu po Mszy świętej, aby ci użyczył ducha, którego był pełnym ten Święty, i drugich nim napełniać umiał; abyś z takiem jak on i towarzysze jego poświęceniem siebie, i z takimże, o ile Bóg da, skutkiem, umiał pracować na wspomożenie cierpiących i na zbawienie ubogich.

ROZMYŚLANIE CXV.

25 Lipca. — O świętym Jakóbie Większym.

Święty Jakób, zwany Większym, dla odróżnienia go od drugiego Apostoła tegoż imienia, Jakóba Mniejszego, syna Alpheuszowego, i pierwszego Biskupa Jerozolimskiego, był synem Zebedeusza, i starszym bratem świętego Jana Ewanielisty. Urodził się, jak niesie podanie, w Betsaidzie, miasteczku Galilejskiem, podobnie jak święty Piotr i święty Andrzej. Był rybitwą jak oni, i wspólnie z nimi powołany został na Apostoła, w chwili gdy siedząc w łodzi, naprawiał sieci swoje. Zbawiciel w wielu zdarzeniach uczcił go, równie jak i brata jego, szczególnem nad drugich wyróżnieniem. Oba przez matkę swoję prosili Pana Jezusa o pierwsze miejsce w królestwie Jego, a Pan Jezus obiecał im za to uczestnictwo w kielichu Męki swojej. Jakoż święty Jakób niezadługo potem dostąpił tego uczestnictwa i chwały, bo

skazany na ścięcie w Jerozolimie z rozkazu króla Heroda Agryppy, pierwszy z pomiędzy Apostołów poniósł śmierć męczeńską. Po tem wstępnem o życiu tego Apostoła wspomnieniu, zważ:

I. Jako święty Jakób posiadał zalety potrzebne do urzędu apostolskiego.
II. W jaki sposób ten urząd sprawował.

Punkt I. *Święty Jakób posiadał zalety potrzebne do urzędu apostolskiego*, a mianowicie te trzy: powołanie niewątpliwe, wierność odważną i skorą, nakoniec, szczere przywiązanie do Zbawiciela.

1ód W posługowaniu apostolskiem wszystko prawie zależy na powołaniu, bez niego niczem są wszelkie inne zalety. Ktoby sam z siebie chciał przystąpić do tego posługowania, nic też więcej do niego nie przyniesie, jedno samego siebie. Choćbyś posiadał wszelkie talenty i umysł genialny, jeżli nie masz powołania, nie masz tego, przez co człowiek staje się Apostołem. Własnych nawet cnót swoich człowiek nie jest sprawcą, jakżeby więc mógł sam z siebie sprawować cnoty w drugich? *Ani który sadzi jest czem, ani który polewa* [1]. Dobrze zrozumiał tę prawdę święty Jakób. Znał już Zbawiciela, i gorąco pragnął przyłączyć się do Niego. Miał już serce apostolskie: ale aby mógł przyjąć miano i urząd Apostoła, na to potrzeba mu było rozkazu Boskiego Mistrza. Cóż mogą zdziałać w Kościele tacy pasterze, których Bóg nie postanowił, i tacy prorocy, których Bóg nie posłał? Może znajdą pochwały i sławę u ludzi, ale ich pewno nie nawrócą. Może zajaśnieją pozorem chwały apostolskiej, ale nie będzie w nich ducha apostolskiego, niosącego łaskę i zbawienie. Może potrafią zająć

[1] 1 Cor. 3, 7.

umysł słuchacza, ale nie pozyskają serca; albo jeźli je pozyszczą, sobie je pozyszczą, a nie Chrystusowi. Co nie z Boga pochodzi, nie może prowadzić do Boga.

2re Święty Jakób był wiernym powołaniu swemu. Któż wypowie, z jaką radością usłyszał z ust Pańskich to słowo: *Pódźcie za mną, a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi?* [1]. Nie waha się ani chwili; natychmiast czyni najzupełniejszą z siebie ofiarę dla dostąpienia tego szczęścia, że będzie mu dano żyć z Jezusem, i umrzeć dla Jezusa. Była to ofiara prawdziwie bohaterska, i ze względu na pobudki, które jej dały początek, i ze względu na okoliczności, w jakich się spełniła, i ze względu na nieograniczoną doniosłość, jaka się w niej zawierała. Wartość ofiary nie tyle mierzy się wielkością rzeczy ofiarowanej, ile raczej miłością ofiarującego: im czystsza i żywsza miłość, tem większa ofiara: im gorętszy zapał, z jakiem serce się ofiaruje, tem wyższa cena ofiary jego. Święty Jakób nieskończenie więcej ofiarować pragnął, oddając siebie Panu Jezusowi, niż w rzeczy samej ofiarować mógł; oddał Mu co jedno miał, i dla tego tylko więcej Mu nie dał, że więcej nie miał.—Zważ przytem, jak mówi święty Jan Złotousty, że choć nie wielkie rzeczy opuścił, ale jeszcze mniej wedle świata znalazł, niż opuścił. Łaska powołania pozbawiła go tylko ubogich sieci: ale w zamian za to dała mu rzeczy jeszcze przykrzejsze do zniesienia, nędze, i przeciwności, i prześladowania. Łaska odłączyła go od ojca ubogiego i nieznanego światu; ale za to oddała go pod wodzę Mistrza, który choć słynął jako cudotwórca, więcej jeszcze z tego słynął, że gardzili Nim możni, że Doktorowie zakonni i Faryzeusze nieubłaganą Go ścigali nienawiścią... Przed powołaniem swojem wiódł życie pra-

[1] Matth. 6, 19.

cowite, ale spokojne; oddając siebie Zbawicielowi, poświęcił się na życie pokutne i surowe, a pełne zewnętrznych niepokojów i przykrości.—Nakoniec, co się tyczy doniosłości tej ofiary, święty Jakób poświęcił nie tylko wszystko co miał, ale i wszystko, czego jeszcze pragnąć i spodziewać się mógł;.. były to wprawdzie żądze i nadzieje ziemskie, azatem próżne i zwodnicze: ale choć człowiek rozumem i wiarą znikomość ich poznaje, wyobraźni przecie i sercu nie łatwo z niemi się rozstać. Święty Jakób poświęcił i opuścił nie tylko łódź swoję i ojca, ale i samego siebie. Chrystusowi się oddał; w Chrystusie i dla Chrystusa żył; już nie co swego szukał, ale co Jezusa Chrystusa [1]... Ten-ci jest duch, zrozumiej to dobrze, kapłanie, który i ciebie powinien ożywiać. Łaska powołania kapłańskiego bezwątpienia do tego cię obowiązuje, byś godnie i z pożytkiem sprawował urząd kapłański; jakże więc tego dokażesz bez wyrzeczenia się wszelkich żądz ciała i krwi, bez umartwienia skłonności przyrodzonych? Zaprzanie się siebie samego jest nieodzowną każdego z wiernych potrzebą, bo każdy powinien naśladować Chrystusa; tembardziej więc, i w daleko wyższym stopniu, potrzebnem jest ministrowi Chrystusowemu, który z obowiązku swego i sam powinien bliżej niż inni naśladować Chrystusa, i drugich w ślady Jego pociągać: *Jeźli kto chce za mną iść, niech zaprze sam siebie, a naśladuje mię* [2]. Powołanie kapłańskie, jest to powołanie do ofiar wszelkiego rodzaju; lecz łatwo spełni te ofiary, kto gorącą a mężną miłością kocha Jezusa Chrystusa.

3ie Miłość Jezusa Chrystusa, miłość gorąca i mężna, ta była główna cnota św. Jakóba.

Kochał Pana Jezusa miłością gorącą: świadczy

[1] Phil. 2, 21. — [2] Matth. 16, 24.

o tem sama już ochotna gotowość, z jaką poszedł za Nim. Skoro usłyszał z ust Pańskich to słowo wezwania Bożego: *Pódźcie za mną*, natychmiast ogień niebieski zapłonął w sercu jego, i pochłonął w niem wszelkie przywiązania do rzeczy stworzonych. Odtąd, ktokolwiek obrazi chwałę najmilszego Mistrza, jemu samemu bolesną ranę zada. Gdy Samarytanie zamykają bramy miasta swego przed Zbawicielem, i przyjęcia odmawiają Temu, który po to tylko szedł do nich, aby ich nauczył umiejętności zbawienia, Jakób powstrzymać nie może oburzenia swego; zdaje mu się rzeczą niepodobną, by Bóg nie pomścił się natychmiast za taką zelżywość wyrządzoną Synowi Jego: *Panie*, woła: *chcesz, rzeczemy aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?* [1]. Był to wprawdzie zapęd zbyt gwałtowny, niezgodny z duchem cichości ewanielicznej; lecz Pan Jezus, choć zgromił Apostoła swego, i powściągnął zbytnią miłości jego porywczość, samą przecie miłość pochwalił.

Św. Jakób kochał Pana Jezusa miłością mężną: *Możecie*, pyta Zbawiciel, *pić kielich, który ja będę pił?— Możemy* [2], odpowiada bez wahania żarliwy Apostoł: przyjmę z ręki Twojej ten kielich goryczy, i zelżywości, i męki, tak jak sam go przyjmujesz z ręki Ojca Twego.“ Nie dziw że taką mężną i wspaniałą miłością zasłużył sobie na szczególne łaski u tego Pana, który tem większą miłość okazuje sługom swoim, im większe oni Mu dają dowody miłości. Jakóba, wspólnie z Piotrem i Janem, obrał sobie Zbawiciel, za powiernika tajemnic swoich, za towarzysza czuwania swego i samotnej modlitwy, za świadka największych cudów swoich [3]. Tak go miłował, że objawił mu chwałę swoję na górze Tabor; tak ufał miłości jego, że uczynił go świadkiem trwogi swo-

[1] Luc. 9, 54. — [2] Matth. 20, 22. — [3] Luc. 8, 51.

jej, i smutku, i krwawego potu w Ogrójcu. Z takiem to doskonałem sercem przystąpił ten Apostoł do posługowania, które mu poruczył Pan Jezus; dziękuj Panu, iż takiego sobie sługę przysposobił, a zawstydź się, że sam tak oziębłem sercem Mu służysz.

Punkt II. *W jaki sposób Jakób św. sprawował wysokie i Boskie posługowanie swoje.* Z trojakiego względu mąż ten prawdziwie apostolski dał z siebie wzór, którego wszelki kapłan naśladować powinien: z gorliwością pracował około nawrócenia dusz, przykładem swoim je pociągał, z męztwem nieustraszonem wszelkie znosił cierpienia dla zbawienia ich.

1ód Nie na próżno Pan Jezus nazwał Jakóba synem gromu: *Imposuit eis nomina Boanerges, quod est, filii tonitrui* [1]. Słowo Boże wychodziło z ust jego pełne siły i skuteczności, i jakoby łoskot gromu przerażało zbawienną trwogą sumienia grzeszników. *Na samym początku przepowiadania swego*, powiada św. Jan Złotousty, *takim przed innymi odznaczył się zapałem, iż pierwszy ściągnął na siebie zapalczywy gniew Żydów.* Zapałem gorliwości swojej nie tylko w samej ziemi Żydowskiej, ale i w odległych krajach Zachodu wiarę Chrystusową rozszerzył. Dotarł, jak o tem świadczą niewątpliwe dowody, aż do Hiszpanii, i pierwszy opowiadał Ewanielię pogańskim tego kraju narodom [2].

2re Nie pytaj już o przyczynę tych wielkich skutków, które Jakób Święty osiągnął posługowaniem swojem. Gdy chodzi o odmianę i nawrócenie serc ludzkich, tam, wiesz dobrze o tem, mało samych tylko słów, nie dość nawet i cudów. Nad wszelkie dziwne sprawy, które zdziałali Apostołowie, dziwne cnoty ich najskuteczniej się przyczyniły do uświęcenia świata, i nie tyle jeszcze

[1] Marc. 3, 17. — [2] *Ob. Bolland. 25 Jul.*

przepowiadaniem swojem, ile raczej przykładem życia swego podbili narody pod zakon Ewanielii: *Nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy* [1]. Św. Jakób, jak o tem świadczy św. Epifaniusz, żył w powściągliwości i jaknajsurowszem umartwieniu. Naśladując czystości panieńskiej brata swego, wspólnie z nim otworzył duszom wyższym zawód wielkich walk i wielkich zwycięztw, i przykładem swoim tysiące wiernych pociągnął i nauczył w ciele krewkością obłożonem wieść żywot anielski [2].

3ie Lecz wyżej jeszcze nad to wszystko, w tem dosięgnął szczytu zasługi, i w tem szczególnie stał się skończonym wzorem męża apostolskiego, że gorliwie szukając zbawienia dusz, i przykładem życia świętego pociągając dusze i nawracając, przedewszystkiem z męztwem nieustraszonem na wszelkie dla miłości dusz wystawiał siebie niebezpieczeństwa, i wszelkie gotów był ponieść cierpienia. Jak wielkie musiał ponosić sprzeciwieństwa i wszelkiego rodzaju gorycze i utrapienia, tego się łatwo domyślisz, gdy wspomnisz że najdłużej, i prawie przez wszystek czas apostolstwa swego, przepowiadał Żydom, to jest ludowi, nad który nie było, i podobno nie będzie drugiego bardziej zaślepionego, i niekarnego i zatwardziałego. Nakoniec męczeństwem uwieńczył posługowanie swoje, i wypił, jako przyrzekł, kielich Mistrza swego, nie tylko w trudach i znojach pracy apostolskiej, ale i w śmierci, z pewnego względu podobnej do śmierci Zbawiciela. On jeden, wraz z imienni-

---

[1] 1 Cor. 2, 4.

[2] Jacobus et Joannes in virginitate persistentes, certaminis illius gloriam summa cum admiratione reportarunt; secundum quos infinita hominum millia in mundo, in monasteriis, ejusdem certaminis decus adepta sunt. *S. Epiphan.*

kiem swoim Jakóbem Mniejszym, dostąpił tego przed drugimi Apostołami pierwszeństwa, że przelał krew swoję w Jerozolimie, na tem samem miejscu świętem, na które spłynęła Krew Jezusa Chrystusa. I jako Zbawiciel śmiercią swoją dał Kościołowi początek, tak z śmierci Jakóba Kościół dziwne wziął pomnożenie, bo męczeństwo jego dało powód Apostołom do rozejścia się i przepowiadania Ewanielii po wszystkim świecie. I jako Boski Mistrz jego, umierając na krzyżu, modlił się za tych, którzy Go ukrzyżowali, tak Jakób Święty przed śmiercią swoją uściskał kata swego, i tem go nawrócił. Taka jest potęga miłości, oddającej siebie na ofiarę za zbawienie dusz!

Zdobądź się już i ty na taką miłość i mężne uczyń postanowienia, a przystąp z niemi do ołtarza, kędy będziesz pił inszy kielich, zgotowany ci ręką Pana Jezusa. Kielich ten zapala wiernego kapłana ogniem miłości Bożej; kielich ten odbiera wszelką gorzkość cierpieniom jego, i świętem go upaja weselem: *Kielich mój upajający jak kosztowny jest* [1].

ROZMYŚLANIE CXVI.

31 Lipca.—O Świętym Ignacym z Lojoli.

Św. Ignacy narodził się w Hiszpanii z wysokiego i sławnego rodu. Młodość swoję spędził na dworze królewskim i na służbie wojennej, żyjąc niepomny na sprawę zbawienia wiecznego, aż w końcu się nawrócił pod wpływem czytania książki pobożnej, która w chorobie jakby trafem zamiast lekkiej i światowej książki, której żądał, w ręce mu się dostała. Tak wspaniałem sercem Bogu się oddał, że w krótkim czasie doszedł do

[1] Ps. 22, 5.

wysokiej doskonałości. Jako przedtem był niewolnikiem sławy ludzkiej, tak odtąd uczynił siebie niewolnikiem chwały Bożej: *Sługa mój jesteś ty, bo się w tobie chlubić będę* [1]; i ktoby go był zapytał o powód tylu surowości, i tylu łez, i tylu czynów wielkich, któremi wszystko życie swoje, od chwili nawrócenia aż do śmierci napełnił, temu słusznie mógłby był odpowiedzieć z Eliaszem Prorokiem: *Żalem rozżaliłem się o Pana Boga zastępów* [2].

I. We wszystkiem szukał chwały Bożej.
II. We wszystkiem szukał jedynie chwały Bożej.
III. We wszystkiem szukał jedynie większej chwały Bożej.

Punkt I. *Św. Ignacy szukał we wszystkiem chwały Bożej.* Któryś pisarz starożytny podzielił ludzi na cztery rodzaje: na ludzi niebieskich, na ludzi ziemskich, na ludzi ludzkich, i na ludzi Bożych. Ludzie niebiescy szukają dóbr wiecznych; ludzie ziemscy przywiązują się do rzekomych dóbr doczesnych; ludzie ludzcy oddają siebie w niewolą względów ludzkich; nakoniec ludzie Boży miłują Boga samego, i wszystko szczęście swoje zakładają na upodobaniu Jego. Św. Ignacy wysoko stanął w rzędzie mężów niebieskich i w rzędzie mężów Bożych. Sercem ciągle tęsknił do nieba, często oczy wzgórę wznosząc, wzdychał i mówił: *Jakże mi brzydnie ziemia, gdy w niebo spoglądam!* Tak przytem miłował Boga, że jako napisano jest w aktach kanonizacyi jego, *do Boga, jako do końca swego, odnosił wszystkie myśli i wszystkie słowa, i wszystkie uczynki swoje*, we wszystkiem szukając chwały Bożej. Jakoż i oddał Bogu chwałę, rzec można, co do rodzaju najwyższą, co do rozciągłości nieograniczoną.

1ód Kto zna i miłuje Boga, ten Bogu chwałę od-

[1] Is. 49, 3. — [2] 3 Reg. 19, 10.

daje; lecz najwyżej chwali Boga ten, kto znając Boga i miłując, rozszerza i między ludźmi poznanie i miłość Boga. Taką chwałę oddał Bogu św. Ignacy.—Nasamprzód chwalił Boga, usilnie pracując nad uświęceniem własnej swej duszy. Przeszedł wszystkie stopnie, któremi dusza wznosi się do świętości, zacząwszy od pokuty. Na samym wstępie nawrócenia swego, zrzucił z siebie szaty swoje, i odziawszy się w gruby wór, i postronkiem przepasawszy biodra swoje, z sercem boleścią skruszonem i już miłością pałającem, całą noc spędził na modlitwie przed ołtarzem Matki Boskiej, przez ręce Matki oddając się Synowi. Od onej chwili przez całe życie poczytywał siebie za człowieka ukrzyżowanego światu i któremu świat jest ukrzyżowany. Odtąd i ona grota Manrezka, w której z początku przebywał, i szpitale, w których chorym usługiwał, i nawet place publiczne, na których żebrał jałmużny, stały się świadkami świętego okrucieństwa z jakiem karcił ciało swoje, i głębokich upokorzeń na które sam siebie skazywał. Zaiste, hojnie naprawił wszelkie krzywdy, jakie był chwale Bożej wyrządził w latach młodości i światowego życia swego! Wszystkie namiętności jego przemieniły się w cnoty. Trudno wyrazić jak wielkie okazał wyrzeczenie się siebie samego, jak wielką pokorę, i cierpliwość, i miłość Boga i bliźnich, jak gorącą żądzę zbawienia dusz! Bo jak tylko sam wstąpił na drogę żywota wiecznego, zaraz począł pociągać na nią i drugich. Pierwsze zaraz początki apostolskiego życia swego naznaczył czynami dziwnego męztwa i wspaniałego poświęcenia siebie. Pobiegł do Ziemi Świętej, bronić sprawy Jezusa Chrystusa przeciwko odszczepieńcom i niewiernym; widząc potrzebę nabycia umiejętności świeckich dla większego pożytku chwały Bożej, nie wahał się, choć miał już lat trzydzieści i trzy, z żakami zasiąść na ławie szkolnej; pe-

wnego razu, w najtęższy mróz zimowy, rzucił się w wodę przez przeręblę zamarzniętej sadzawki, chcąc tym czynem bohaterskim skłonić jakiegoś rozpustnika do zerwania niewstydliwych związków swoich... Więc ani drogi dalekie i trudności prawie nieprzebyte, ani wstyd zaliczenia się między niedorostków w zupełności wieku męzkiego, ani srogość mrozów i lodów, nie zdołały powstrzymać, ani oziębić gorliwości jego. Tak św. Ignacy chwalił Boga w sposób najwyższy, oddając Mu chwałę i z siebie samego, i przez bliźnich. Lecz nad to, oddał Bogu chwałę w rozciągłości swojej nieograniczoną.

2re *Stanął i rozmierzył ziemię* [1], powiada Prorok Habakuk w proroctwie swojem o Synie Bożym. Słowa te z pewnego względu stosują się i do św. Ignacego. Oczyma duszy swej *rozmierzył ziemię;* ujrzał opłakany upadek wiary we wszystkich krajach ziemi, i postanowił temu nieszczęściu zaradzić. Apostolskiem sercem swojem ogarnął ludzi wszelkiego wieku i wszelkiego stanu, i wszystkie narody ziemi, i czasy obecne i przyszłe,... i całe to szerokie pole otworzył Towarzystwu, którego stał się założycielem. Bóg też za tę wielką ufność jego tak wielkiemi odwdzięczył się Świętemu błogosławieństwy, iż jeszcze za życia swego ujrzał synów swoich rozsianych na całej niemal kuli ziemskiej, oznajmujących Imię Jezusa Chrystusa wszystkim niemal narodom świata, wszędy zapalających serca ludzkie ogniem miłości Chrystusowej. Jako św. Grzegorz W. słusznie się zowie Apostołem Anglii, bo z jego rozkazu opowiadana była w tym kraju nauka Ewanielii, tak z równąż słusznością święty Ignacy może być nazwanym Apostołem nieprzejrzanych lądów Wschodnich, bo z jego rozkazu,

[1] Habac. 3, 6.

i jego duchem ożywiony, poszedł tam na opowiadanie prawdy Bożej święty Franciszek Ksawery, który potem przykładem swoim tylu innych za sobą pociągnął robotników apostolskich.

Słusznie podziwiasz to wspaniałe poświęcenie się świętego Ignacego; ale czy dosyć tylko podziwiać? Czy nie jesteś i ty stworzony dla chwały Bożej, równie jak ten święty kapłan, który ci takim przykładem przyświeca? Czy chwała Boża nie jest tak samo końcem twoim, jak była końcem jego? Zapytaj sumienia twego; co uczyniłeś dotąd, co ucierpiałeś dla chwały Bożej? Do jakiego rodzaju ludzi się liczysz? czy jesteś człowiekiem Bożym, czy też człowiekiem ludzkim? Czego szukasz? Czy masz serce prawdziwie gorące dla sprawy Pańskiej? Czy oddajesz chwałę Panu tyle, ile zdołasz, i sam, i przez drugich? Żałuj i gorzko zapłacz, jeźli ci sumienie na te pytania odpowie, żeś dotąd nie tylko Boga nie uczcił, ale może jeszcze i sam, i przez drugich zelżywość Mu wyrządził!

Punkt II. *Święty Ignacy niczego więcej nie szukał, jedno chwały Bożej.* Kto do Boga odnosi sprawy swoje, ten ma intencyę prostą; lecz intencyę czystą ma tylko ten, kto sprawy swoje odnosi wyłącznie do Boga samego. Taką intencyę miał święty Ignacy, i mógł prawdziwie powiedzieć o sobie, jak mówił Zbawiciel: *Jać nie szukam chwały swej* [1]. Tak jasnem go Bóg na modlitwie oświecał światłem wewnętrznem, iż w prędkim czasie mąż święty doskonałej nabył znajomości siebie samego, i odtąd jako sam mówił, żadna pokusa nie zdawała mu się mniej groźną, niż pokusa miłości własnej. Przedtem bardzo czuły i drażliwy w punkcie honoru świeckiego, dziwnie odtąd stał się chciwym upokorzeń

[1] Joan. 8, 50.

i zelżywości. Znieść tego nie mógł, gdy mu najmniejszą cześć i szacunek okazywano, ani nawet tego ścierpić nie chciał, by w obecności jego odezwano się z pochwałą o Towarzystwie. *Czegom chciał*, albo czegobym mógł chcieć *na ziemi oprócz Ciebie* [1], Panie, tak wołał ustawicznie z Królem-Prorokiem. Trudno znaleźć wybitniejszy i głębszy wyraz tej czystej i bezinteresownej miłości, jaką miłował Boga, nad te słowa, któremi kiedyś w wylaniu serca zwierzył się jednemu ze swoich: „Gdyby," rzekł, „Bóg zostawił mi do wyboru, czy zaraz umrzeć i osiągnąć szczęśliwość niebieską, czy też dłużej żyć na ziemi, w niepewności o zbawienie mej duszy, ale z zapewnieniem, że przyczynię się jeszcze w czemkolwiek do rozszerzenia chwały Bożej, bez wahania wybrałbym to drugie. I zysk z takiego wyboru o tyleby przewyższał własną z onegoż szkodę moję, o ile sprawa chwały Bożej wyższa jest nad wszelką korzyść lub stratę człowieka." We wszystkiem szukał tylko Boga, i tylko na to czułym był, co się odnosi do Boga. Samo nawet piekło tem tylko go przerażało, że musiałby tam słuchać, jak bluźnią Imię Boskie. O, jakże rzadko znaleźć kapłana, któryby żył w takiem oderwaniu od stworzeń, iżby w ustach jego szczerą i zupełną prawdą było to słowo doskonałej miłości: „Boga samego szukam! Boga samego pragnę!" Gdzie szukać takiego, któremuby dość było samego Boga; któryby chętnie na tem poprzestawał, że sam Bóg jest świadkiem zamiarów i spraw jego? Gdzie znaleźć takiego, któryby Boga samego miłował, i dla Boga samego pracował, i żadnej innej żądzy nie miał, ani innego zamiaru, jedno żądzę i zamiar przyczynienia się do chwały Bożej? *Rzadki zaprawdę*, powiada święty Wawrzyniec, *znajdzie się człowiek, któryby na samem*

[1] Ps. 72, 25.

świadectwie Boga poprzestał. Ta jest droga mężów wybranych, którzy postępując za wewnętrzną światłością prawdy, Bogu tylko podobać się pragną [1].

Punkt III. *Święty Ignacy szukał we wszystkiem jedynie większej chwały Bożej. — Wszystko na większą chwałę Bożą:* to było hasło świętego Ignacego: zapisał je na każdej karcie Konstytucyi swoich, i nieustannie miał je na ustach, i naznaczył niem wszystko życie swoje. Żadnych nie chciał zakładać granic gorliwości swojej, więc mało mu było tylko chwały, a choćby i bardzo wielkiej chwały Bożej, bo może być jeszcze wyższy stopień, niż bardzo wielki; ale szukał we wszystkiem i jedynie *większej chwały Bożej*, tak dopiero rozszerzając miłość swoję do rozmiarów nieograniczonych. Jest jeden główny znak, po którym można poznać niezawodnie człowieka żyjącego tylko dla Boga i większej chwały Bożej: człowiek taki umie zachować pogodę i spokój duszy w różnych życia tego przygodach, w których ludzie zwykli niepokoić się i trwożyć. Św. Ignacy tak był zjednoczony z Bogiem, tak był jakby utwierdzony w niezmienności Boskiej, że żadne zdarzenie choćby najmniej spodziewane, ani żadna, choćby najdotkliwsza przeciwność, nie zdołała zakłócić spokoju duszy jego. *Ten człowiek ma rajskie oblicze*, rzekł na widok jego święty Filip Nereusz. Kochał czule Towarzystwo swoje; cieszył się bardzo z żarliwej jego pracy dla rozszerzenia królestwa Chrystusowego; zagłada Towarzystwa byłaby dla niego próbą, nad wszelkie próby najboleśniejszą; a przecie nie wahał się twierdzić, że gdyby Bóg dla większej chwały swojej zażądał od niego tej ofiary, z wielką uczyniłby ją gotowością, i dośćby mu było kilku chwil modlitwy

[1] *S. Laur. Justin. De compl. christ. perfect. c. 19.*

na uśmierzenie wewnętrznego, po tak bolesnym ciosie, wzruszenia.

Proś Boga, by raczył ci objawić jeden tylko promień chwały swojej! im lepiej zrozumiesz, co to jest chwała Boża, tem goręcej ją umiłujesz, tem ochotniej będziesz się dla niej poświęcał. Będziesz szukał we wszystkiem chwały Bożej; i jako Bóg wszystko czyni dla większego dobra twego, tak wzajemnie i ty wszystko będziesz czynił i wszystko będziesz gotów ucierpić dla większej chwały Jego.

ROZMYŚLANIE CXVII.

6 Sierpnia.—O Przemienieniu Pańskiem.—Kontemplacya.

Pierwszy punkt wstępny. *A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra, Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi... A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeźli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie* [1].

Drugi punkt wstępny. Przedstaw sobie górę wysoką, a na szczycie góry Jezusa, stojącego z trzema Apostołami.

Trzeci punkt wstępny. Proś Pana Jezusa, by zaświecił duszy twojej promieniem chwały swojej, abyś poznawszy tę urodę Jego, którą jest *piękniejszy nad syny człowiecze* [2], całą duszą Go umiłował, i wstąpił z Nim

[1] Math. 17, 1... — [2] Ps. 46, 3.

z góry Tabor na górę Kalwarii, a iżby cię żadna rzecz na świecie nie zdołała odłączyć od Niego.

Punkt I. *Przypatrz się osobom.*—Przypatrz się Panu Jezusowi, jako naprzód szuka sposobności, i sam ją sprawuje, aby Apostołów swoich w wierze utwierdził, i w ich osobie przyszłych Kościoła swego pasterzy nauczył tych cnót i tego mężnego poświęcenia się, które są koniecznym warunkiem powołania kapłańskiego; jako potem przemienia się przed nimi, i oblicze Jego rozjaśnia się jako słońce, a szaty jego stają się białe jako śnieg... O, błogosławione oczy Apostołów, które oglądały Cię, Panie, w chwale Twojej!—Przypatrz się dalej trzem Apostołom. Trzej tylko, Piotr, Jakób i Jan, wybrani od Pana, aby byli świadkami Przemienienia Jego; bo łaski nadzwyczajne dają się tylko duszom wybranym. Ciesz się z nimi z tego ich szczęścia, a proś za ich przyczyną o łaskę, byś był takiem jak oni przenikniony uczuciem i czcią obecnego majestatu Syna Bożego. Mieli później być naocznymi świadkami poniżenia i krwawego potu Jego w Ogrójcu; dla tego potrzeba było, by pierwej choć na chwilę oglądali jasność chwały Jego. Wielkie łaski przygotowują duszę wierną do wielkich cierpień.—Przypatrz się nakoniec Mojżeszowi i Eliaszowi, jak rozmawiają z Jezusem o śmierci, którą miał ponieść w Jeruzalem. Mojżesz wyobraża cichość i cierpliwość, potrzebną każdemu, kto ma pieczę o duszach: *Bo Mojżesz był mąż bardzo cichy, nad wszystkie ludzie, którzy mieszkali na ziemi* [1]. *Nieś je na łonie twojem*, rzekł do niego Pan, poruczając mu rządy narodu wybranego, *jako zwykła nosić mamka dzieciątko* [2]. Eliasz zaś wyobraża zapał i dzielność miłości: *Powstał Eliasz Prorok jako ogień* [3]. W osobie więc tych dwu mężów świętych masz wyrażo-

[1] Num. 12, 3. — [2] Ib. 11, 12. — [3] Eccli. 48, 1.

ny obraz gorliwości pasterskiej. Masz tu nadto wskazane prawdziwe źródło, z którego gorliwość wynika; nie inne to źródło, jedno rozważanie Męki i śmierci Pana Jezusa. Wstąp w duchu na Kalwarię, i rozmyślaj tam o tej miłości, jaką Bóg umiłował dusze; a nauczysz się i ty miłować je i poświęcać siebie dla zbawienia ich; nauczysz się cierpić dla miłości dusz, albowiem *miłość cierpliwa jest,.. wszystko znosi* [1].

Punkt II i **III.** *Słuchaj co mówią i zważ co robią.* Co to za rozmowy słychać na tej górze, zewsząd opromienionej jasnością Syna Bożego? *Mojżesz i Eliasz rozmawiali z Jezusem, i opowiadali Jego zejście, które wykonać miał w Jeruzalem* [2], to jest, śmierć bolesną i sromotną, którą miał ponieść dla wykonania woli Ojca niebieskiego, i zbawienia ludzkiego, dla spełnienia figur Starego Zakonu, i wyroków Prorockich. O Panie Jezu! jakże ci mogła być przyjemną taka rozmowa, i to w samejże chwili, kiedy objawiałeś chwałę Twoję? Lecz nie dziw, kto rozmawia z Tobą o śmierci twojej, ten mówi o miłości Twojej dla ludzi! Czemuż ja tak mało o niej z Tobą rozmawiam? Czemuż nawet gdy stoję u ołtarza, i sprawuję tę Ofiarę, która jest żyjącem śmierci Twej przedstawieniem, nie jestem wszystek zajęty, i wszystek przenikniony, i wszystek zapalony tem wielkiem wspomnieniem? O Męko! o śmierci Boga mego! o zbytku miłości Bożej! czyż zawsze tylko zbytkiem niewdzięczności mojej odpłacać Ci będę?

Przybywszy na górę Tabor, Pan Jezus modlił się, i trzej Apostołowie z Nim; lecz po chwili, poddając się znużeniu, zasnęli, w skutek czego nie widzieli początku Przemienienia, i stracili część tego zachwycającego wi-

[1] 1 Cor. 13. — [2] Luc. 9, 31.

doku... Ach! policz i ty, ile łask i oświecenia wewnętrznego tracisz ospałością i oziębłością twoją!.. *A ocuciwszy się, ujrzeli majestat Jego* [1]; Piotr zachwycony woła: *Panie, dobrze nam tu być! uczyńmy tu trzy przybytki*, i zostańmy tu na zawsze. *Albowiem*, dodaje Ewanielia, *nie wiedział co mówił* [2]. Nie wiedział jeszcze, że ta ziemia nie jest miejscem roskoszy i odpoczynku, i że na to tylko Bóg użycza człowiekowi w tem życiu chwilowej pociechy, aby go do pracy i do cierpliwości pobudził. Niejeden kapłan chciałby pozostać na zawsze tam, gdzie mu dobrze być, a nie pomni na to, co winien Kościołowi i bliźnim. Pomyśl, jaką szkodę byłby poniósł świat, gdyby Apostołowie byli pozostali na zawsze w onych roskoszach góry Tabor.

Jeszcze Piotr nie skończył mowy swej, gdy nowy widok przedstawił się oczom Apostołów. Obłok jasny zstąpił na górę, i jakoby namiot promienisty zasłonił ich, i Pana Jezusa; *i przyszedł z obłoku głos, mówiący: Ten jest Syn mój najmilszy, słuchajcie Go* [3]. Własnego Syna swego daje ci Ojciec niebieski, aby był twoim i wszystkich ludzi nauczycielem: czy potem jeszcze potrzeba ci zalecać, byś Go słuchał, i uważnym duchem a posłusznem sercem naukę Jego przyjmował? *A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoję, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nic bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa* [4]. Dusza przypuszczona do wewnętrznej z Bogiem rozmowy, jakoby wszystka się przemienia, i wszystkie jej uczucia i władze innej postaci nabierają. Szczęśliwy ten kapłan, którego światłość prawdy przedwiecznej tak na modlitwie oświeci, iż *nikogo już nie widzi, jedno samego Jezusa;* iż Jezusa wi-

[1] Ib. 32. — [2] Marc. 9, 5. — [3] Ib. 6. — [4] Matth. 17, 6. 8.

dzi w każdym z bliźnich twoich, i niczego nie szuka jedno Jezusa, i pociechy pociągnienia do Niego serc ludzkich, i niczyjej pochwały nie żąda, jedno pochwały Jezusa, i niczego nie ma na celu w każdej sprawie swojej, jedno upodobanie Jezusa!

Zakończ duchowną rozmową z Boskim Zbawicielem, i z świadkami Przemienienia Jego. Wynurz Panu Jezusowi radość twoję z tej chwały Jego, uczcij Boski Jego majestat, przyrzeknij Mu z większą nadal czcią i uległością słuchać słowa Jego. Proś Eliasza, by ci uprosił u Boga żarliwości swojej, proś Mojżesza, by ci wyjednał cichość swoję, proś Apostołów, o pomnożenie w wierze, nadziei i miłości [1], jako go sami dostąpili patrząc na Przemienienie Pańskie, abyś za ich przykładem z góry Tabor poszedł za Panem Jezusem na Kalwarię. Ofiaruj Panu wszelkie, jakie cię dziś spotkać mogą przeciwności, a jeźli kiedy przypadną na cię większe uciski, pokrzepiaj ducha twego i odwagi sobie dodawaj wspomnieniem na te słowa Apostoła: *Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej* [2].

---

[1] Nonnuli censent in Petro notari firmam fidem, in Jacobo sublimem spem, in Joanne ardentem charitatem; hisce enim quasi terrenis alis ad Deum subvehimur. *Corn. a Lap. in Matth. XVII.*

[2] Phil. 3, 20. 21.

ROZMYŚLANIE CXVIII.

7 Sierpnia.—O Św. Kajetanie założycielu zgromadzenia kleryków regularnych Teatynów:—Wzbudzę sobie kapłana wiernego, który według serca mego i wedle duszy mojej czynić będzie [1].

Powyższe słowa Pisma Świętego stosują się w zupełności do Świętego, którego pamiątkę Kościół dzisiaj obchodzi. Św. Kajetan był prawdziwie wiernym kapłanem, którego Bóg sobie wzbudził, aby czynił według serca Jego, podnosząc i utrzymując godność stanu kapłańskiego. Głównym celem założonego przezeń zgromadzenia było wznowiewie w duchowieństwie życia takiego, jakiem w pierwszych wiekach Kościoła żyli Apostołowie i mężowie apostolscy, a tem samem i skuteczna obrona jego od oszczerczych napaści innowierców, zawsze ochotnych do podpatrywania kapłana katolickiego i szkalowania życia jego. Byli to kapłani świeccy, oddani posługom pasterskim, ale pod wspólną regułą zakonną żyjący; ubóstwo zwłaszcza, według ustawy swojej, tak ściśle zachowywali, że nie wolno im było nie tylko mieć żadnych stałych dochodów, ale nawet i żebrać; bezwarunkowo zdani na Opatrzność Boską, żyli jedynie z tego co im kto z własnego natchnienia ofiarować zechciał. Św. Kajetan przykładem cnót swoich i pracami apostolskiej gorliwości swojej, szerzył chwałę Bożą, naprzód w Wicencyi, mieście urodzenia swego, potem kolejno w Wenecyi, i w Neapolu i w Rzymie, gdzie przebywał w czasie okropności zdobycia i zrabowania miasta wiecznego przez wojska Karola V. Wszędy się okazał

[1] 1 Reg. 2, 35.

doskonałym ministrem Pańskim: zupełnie oddanym czci Bożej i posługom bliźnich, w zupełnem oderwaniu się od wszelkich rzeczy ziemskich; i tę trojaką cechę ducha kapłańskiego zostawił w spuściźnie pobożnemu zgromadzeniu swemu:

I. Względem Boga był wzorem pobożności.
II. Względem bliźnich, był wzorem miłości.
III. Względem siebie samego, był wzorem wyrzeczenia się i ufności w Bogu.

Punkt I. *Św. Kajetan był wzorem pobożności* Od najwcześniejszych lat łaska wzbudziła w nim pierwsze zarodki tej głębokiej czci ku Bogu i rzeczom Bożym którą zowiemy pobożnością; z wiekiem rozwinęły się te młodociane zawiązki. Dzieckiem jeszcze, czuł tak głęboko nieskończoną wielkość Boga, i niezrównane dostojeństwo tego kto Bogu służy w kapłaństwie, że na samo wspomnienie o powołaniu kapłańskiem dreszcz i radości i trwogi świętej go ogarniał. Któż więc wypowie, z jakiem usposobieniem sam przyjął święcenie kapłańskie, i z jakiem sercem Przenajświętszą Ofiarę sprawował? W liście pisanym do przyjaciela, jak on, świętego, wypuścił jakoby iskrę tego ognia, którym dusza jego pałała: „Ja proch nędzny," pisze, „w ręku moich piastuję Wszechmogącego, ukrytego pod zasłoną wątłych postaci! Mam go przed oczyma, a oczy moje nie zalewają się łzami! Mam Go w sercu swojem, a serce moje nie płonie!"

Przez całe życie, w każdej czynności, w każdem zdarzeniu, towarzyszyło mu to żywe uczucie obecności Boskiej. Z tego uczucia rodziło się w nim ustawiczne czuwanie nad sobą, i spokojna powaga, i skromność w całej postawie; taka się na twarzy jego malowała święta pabożność, że samem wejrzeniem swojem wzbudzał ją i w drugich... Z tego także uczucia rodziła się w nim gorąca żądza ozdoby domu Bożego, i utrzymania

przybytków Pańskich w stanie odpowiednim świętemu ich przeznaczeniu. Sam żył w dobrowolnem ubóstwie, ale w kościele żadnego przepychu nie było mu dosyć. Ściśle przestrzegał porządku śpiewu, i obrządków i wszelkiej onej okazałości zewnętrznej, która podnosi w oczach ludzkich służbę Bożą, i uderzając zmysły, działa na serce. Chlubę swoję na tem zasadzał, by każdy z duchownych synów jego mógł prawdziwie mówić z Królem-Prorokiem: *Zawistna miłość domu Twego gryzła mię* [1]. *Panie, umiłowałem ochędóstwo domu twego, i miejsce mieszkania chwały Twojej* [2].

Był czas, kiedy i ty tak miłowałeś ochędóstwo domu Bożego, i to miejsce na którem Pan raczy mieszkać między nami. Był czas, w początkach kapłańskiej służby twojej, kiedy sprawując tę Ofiarę, którą św. Jan Złotousty słusznie zowie *najwyższym cudem tajemnic Bożych* [3], i poświęcając Ciało Chrystusowe, i rozdając ludziom chleb anielski, żywo czułeś dostojeństwo Boskiego posługowania twego, czułeś się jakoby przygniecionym brzemieniem świętego majestatu Bożego, czułeś z głęboką wdzięcznością niesłychaną Jego dla ciebie dobroć i łaskawość. Niestety, gdzież teraz ona żywa wiara twoja? Czy to może już nie tę samą, co wonczas, Ofiarę zanosisz, i nie tego samego chleba żywota pożywasz, i ten sam kielich zbawienia pijesz, i nie te same masz obecne przed sobą niewypowiedziane doskonałości Boskie?.. Albo przypuśćmy, że szczęśliwym z pomiędzy wielu wyjątkiem, oziębłość i rodzący się z niej mrok duszy nie ważą się jeszcze wstępować z tobą aż na stopnie ołtarza; ale co powiesz o innych twoich czynnościach kapłańskich? Czy możesz sobie oddać to świadectwo, że każdą czynność duchowną spełniasz w spo-

[1] Ps. 68, 10. — [2] Ps. 25, 8. — [3] *Hom. 61, ad pop. Antioch.*

sób godny Boga, z taką pilnością, i z taką czcią i z takiem sercem, z jakiem je sługa Boży spełniać powinien?

Punkt II. *Św. Kajetan był wzorem miłości bliźniego.* Miłość bliźniego w kapłanie na dwu rzeczach zasadzać się powinna: na jaknajgorętszej żądzy zbawienia dusz, i na jaknajczulszej litości i miłosierdziu w niesieniu pociechy i pomocy nieszczęśliwym.

1ód Chcąc ocenić całą wielkość poświęcenia, z jakiem Św. Kajetan służył zbawieniu dusz, potrzeba pamiętać, jakie było, za czasów jego, opłakane położenie Kościoła. Prawdziwie naonczas, jak niegdyś za dni Jeremiasza Proroka, było *pośniedziało złoto przybytku, i rozmiotano kamienie świątyni* [1], i mnożyły się zgorszenia... Nie poprzestał święty Kajetan na samem tylko opłakiwaniu takich nieszczęść, skuteczniejszego wymagających lekarstwa. Przyłożył rękę do dzieła z gorliwością prawdziwie apostolską: czynną, i odważną, i cichą, i cierpliwą.

Gorliwość jego była czynną i pracowitą. Pracował bez wytchnienia: opowiadał słowo Boże, sumienia ludzkie oświecał i kierował, na każde wezwanie stawał do dysput teologicznych, i zbijał błędy innowierców... Działał nie tylko sam, ale i przez drugich: jakoby mnożył siebie, ściągając zewsząd robotników do wspólnej z nim pracy, i ogniem, który w nim płonął ich zapalając. Gorliwość jego była odważną i nieustraszoną: żadna potęga możnych, żadna zuchwałość bezbożnych, żadna nienawiść heretyków nie zdołała go powstrzymać w przedsięwzięciu podjętem dla zbawienia bliźnich.—Gorliwość jego była cichą i pociągającą: miłość dusz, w sercu jego gorejąca, rozlewała na wszystką postać jego dziwny wdzięk uprzejmości, i balsamem, i miodem, jak mówi Pismo, zaprawiała usta jego.—Nakoniec, gorliwość jego

[1] Thren. 1, 4.

była cierpliwą, i niezwyciężoną, i gotową na wszelkie czuwania i trudy, na wszelkie zniewagi i zelżywości, na wszelkie gwałty i krzywdy. W samym Rzymie trudno wypowiedzieć ile ucierpiał, gdy w czasie onego najazdu nieprzyjacielskiego, w którem więcej niż dziesięć tysięcy ludzi życie straciło, a całe miasto, wydane na pożogę i rabunek, krwią bezbronnych się zalało, stanął nieustraszony w pośrodku między umarłymi a żyjącymi, i pokrzepiał odwagę wiernych, i uczył ich sposobu obrócenia sobie niedoli swej w pożytek, i poniesienia śmierci po chrześciańsku, jeźliby Bóg żądał od nich tej ostatniej ofiary; gdy nakoniec sam, w samejże świątyni Pańskiej, został napadnięty od rozhukanej zgrai, i zbity, i okuty w kajdany, i do ciemnicy wrzucony....

Kapłan bojaźliwy i małej wiary, gdyby się znalazł w podobnych okolicznościach nie omieszkałby pod tym lub owym pozorem—wszak pozory zawsze znajdzie, kto chce?—uchylić się od niebezpieczeństwa; w żadnym razie nie zdobyłby się na takie poświęcenie siebie, z jakiem ten Święty tylu duszom niebo otworzył. Lecz św. Kajetan mówił sobie z Apostołem: „Gdy widzę bliźnich moich zagrożonych zgubą wieczną, czy podobna by się nie zapaliła w sercu mojem gorąca żądza zbawienia ich: *Quis scandalizatur, et ego non uror?* Gdy widzę ich w cierpieniu, czy podobna bym z nimi nie cierpiał: *Quis infirmatur, et ego non infirmor?*“ I nie tylko duchowne nędze bliźnich z taką miłością wspomagał, ale i nędzom doczesnym z litością niestrudzoną zaradzał.

2re Cała powódź klęsk ciężyła w onych czasach nad nieszczęśliwemi Włochami: pełno było w całym kraju ubogich, i chorych, i sierot, i więźniów. Jęk powszechnej niedoli rozdziera serce Świętego; wszystkie te nędze bierze na siebie, wszystkim pobiegł na ratunek. Chodził od domu do domu, żebrząc jałmużny, i rozda-

jąc ubogim; całe noce trawi przy chorych, oddając im posługi, najwstrętniejsze naturze. W czasie wielkiego głodu, sam siebie na głód skazuje, a nędzarzom łaknącym rozdaje wszystką żywność swoję. Gdy morowe powietrze dziesiątkuje Wenecyę, gdy każdy, kto może, szuka ocalenia w ucieczce, św. Kajetan zamyka się w spustoszałem mieście wraz z towarzyszami, przykładem jego zagrzanymi. Nie lęka się umrzeć na tę zarazę, przeciwnie, śmierć taką poczytywałby sobie za zysk największy. Oto wzór kapłana wiernego: bez podziału oddanego Bogu, i bliźnim dla Boga. Lecz takiej miłości zdolnem jest tylko serce zupełnie wolne od przywiązania do rzeczy ziemskich, i z zupełną ufnością polegające na Bogu.

Punkt III. *Św. Kajetan był wzorem wyrzeczenia się siebie i zdania się na Opatrzność Boską.* Mógł prawdziwie powiedzieć z Dawidem: *Jako dziwowisko stałem się mnogim; a Ty pomocnik mocny* [1]. To jest innemi słowy: „Wielu ich dziwuje się dobrowolnemu ubóstwu memu, i gani je, jakoby przesadę i nierozum; lecz Ty, Panie, wziąłeś mię w mocną obronę Twoję.“ I rzeczywiście, trudno powiedzieć co tu było dziwniejszego, czy ufność doskonała, jaką św. Kajetan pokładał w Bogu, czy też cudowne drogi jakiemi Bóg usprawiedliwiał ufność jego.

16ód Chciwość i łakomstwo w smutnych cnych czasach wciskały się do przybytku, z wielką dla Kościoła zelżywością, a z wielkim tryumfem nieprzyjaciół jego; lecz św. Kajetan oczyścił sławę stanu kapłańskiego takiem wyrzeczeniem się, jakiego przedtem nie było jeszcze przykładu. Wyrzekł się nie tylko wszelkiej własności, ale wszelkiej nawet pomocy ludzkiej, zdając się bez-

[1] Ps. 70, 7.

warunkowo na łaskę Opatrzności. Inni ubodzy Chrystusowi, choć nic nie mają, ale przynajmniej prosić mogą: przeciwnie ten Święty kapłan zabronił sobie nawet wzywania czyjej bądź pomocy. Żebrał dla drugich, nigdy dla siebie i swoich. I z tego nawet co mu ofiarowano, tyle tylko przyjmował, ile nieodbita konieczność wymagała, stosując do siebie w jaknajściślejszem znaczeniu to słowo Zbawiciela: *Nie troszczcież się tedy o jutrze* [1]. Pewnego razu stanowczo się oparł Biskupowi, z powodu zbyt częstych i hojnych, jak się zdawało Świętemu, jałmużn jego na rzecz zgromadzenia; oznajmił mu że do innej przeniesie się dyecezii, jeźliby ta zbytnia szczodrobliwość nie ustała. Na niczem i na nikim opierać się nie chciał, jedno na Bogu samym, i na Opatrzności Jego, ufając niezachwianie w mądrość Jej, i miłość, i potęgę. Ufał w mądrość Jej, iż zna wszelkie potrzeby człowieka: *Albowiem Ojciec wasz niebieski wie że tego wszystkiego potrzebujecie* [2]; ufał w miłość Jej, iż zawsze gotowa z pomocą: *Albowiem sam Ojciec miłuje was* [3]; ufał w potęgę Jej, iż może go wspomódz w każdej potrzebie, gdyż na wszystek świat i na wszystko stworzenie rozciąga się władza Jej nieskończona: *Dosięga od końca aż do końca mocnie* [4]. Ten-ci był grunt na którym św. Kajetan opierał ufność swoję, i mając pewność że mu go nigdy nie zabraknie, nie dbał o nic więcej.

2re Przedziwnie też sprawdzała się w każdem zdarzeniu ta ufność jego. Tak gdy przeprawiając się przez Tybr, niespodzianie znalazł się w niebezpieczeństwie, grożącem śmiercią niechybną, Opatrzność ocaliła go. Tak gdy w czasie morowego powietrza, dniem i nocą był między zarażonymi, i dokoła siebie miał śmierć. Opatrzność zachowała mu życie. Tak nieraz w nagłej

[1] Matth. 6, 34. — [2] Matth. 6, 32. — [3] Joan. 16, 27. — [4] Sap. 8, 1.

potrzebie Opatrzność przez ręce nieznajomych przysłała mu tyle, ile potrzebował. Tak gdy nie mogąc sam podołać nawałności prac i zamiarów swoich, pragnął dobrać sobie towarzyszów, ludzie cnotą znamienici, przez Opatrzność wybrani, do niego się przyłączyli. Tak nakoniec i samże zakon jego, choć zakładał go w pośród trudności po ludzku mówiąc niepokonanych, cudownem tej Opatrzności, w której wszystką ufność swą pokładał, zrządzeniem, w krótkim czasie w całych Włoszech zakwitnął, i w dalszych także krajach niebawem się rozszerzył.

Zdaj więc i ty na Boga wszystkie potrzeby twoje; bądź pewien, że nigdy Opatrzność Jego nie zawiedzie ufności twojej. Za przykładem świętego Kajetana, uczyń jako ci zaleca Apostoł: złóż wszystko troskanie twoje na łono tego Ojca niebieskiego, który, jak sam ci to oznajmia, chce i pragnie wziąć na siebie to brzemię, a sam już tylko o to jedno się troszcz, byś Mu okazał miłość twoję, poświęcając siebie na chwałę Jego i na posługi bliźnich: *Omnem sollicitudinem vestram projicientes in eum, quoniam ipsi est cura de vobis* [1].

ROZMYŚLANIE CXIX.

15 Sierpnia. — O Wniebowzięciu Najświętszej Panny Maryi.

Trzy przedziwne a radosne tajemnice, prawie jednocześnie w Najświętszej Pannie Maryi spełnione, Kościół w uroczystości dzisiajszej, nad wszystkie uroczystości, jakie na cześć Matki Boskiej obchodzi, największej i najchwalebniejszej, do uczczenia nam podaje:

[1] 1 Petr. 5, 7.

śmierć Jej słodką i drogą przed Panem, przyśpieszone Jej zmartwychwstanie, i tryumfalne Jej wstąpienie do królestwa wiecznego, kędy króluje chwałą ukoronowana. Ktokolwiek kocha Pannę Najświętszą, być nie może, by nie weselił się z Jej szczęśliwości; ztąd też każde serce Jej oddane, z radością dzisiaj rozpamiętywa Wniebowzięcie i ukoronowanie tej Panny chwalebnej, która w tym dniu uznaną i ogłoszoną została Królową Aniołów i ludzi, i najwyższą Panią nieba i ziemi. Tu jednak, zgodnie z życzeniem tej Matki najlepszej, więcej niż chwały własnej, naszego dobra i pożytku pragnącej, nie tyle zastanowimy się nad tą chwałą, którą się cieszy Marya w królestwie Syna swego, ile raczej nad tem, co było tej chwały początkiem i miarą; i jedno i drugie znajdziemy w świętości Panny Niepokalanej. Tym sposobem, uwielbienie chwały Jej, będzie nam pobudką do naśladowania przykładu Jej.

I. Marya Panna świętością swoją jedynie zasłużyła sobie na chwałę śmierci błogosławionej, i zmartwychwstania, i wniebowzięcia swego.
II. Marya Panna dla tego tylko przewyższa wszystkich Świętych w chwale, że wszystkich przewyższa w świętości.

Punkt I. *Marya Panna wsławiona w śmierci, i zmartwychwstaniu, i wniebowzięciu swojem, jedynie dla świętości swojej. — Nikt nie bierze wieńca*, powiada Apostoł, *ażby się przystojnie potykał* [1]. I Najświętszą Pannę Bóg, choć Ją nad wszystko stworzenie wywyższył, od tego prawa nie wyjął. Marya ma tryumf, bo odniosła zwycięztwo, ma chwałę, bo na nią zasłużyła: szczęśliwość Jej jest zapłatą Jej świętości, podobnie jak sama świętość Jej była zapłatą Jej czynów. Marya jest oną *niewiastą mężną*, o której mówi Mędrzec, i do Niej

[1] Tim. 2, 5.

naprzód stosują się te słowa: *Dajcie Jej z owocu ręki Jej, a niech Ją chwalą uczynki Jej* [1]. Kiedyż już zrozumiesz tę prawdę, że zasługa twoja i prawo do nagrody niebieskiej, nie zasadza się na tem, co Bóg czyni dla ciebie, ale raczej na tem, co ty uczynisz dla Boga? Za cóż to Pan ukoronował dzisiaj Matkę swoję? Czy za Niepokalane Jej Poczęcie, albo za Boskie Jej Macierzyństwo, albo za inne łaski, Jej samej użyczone? Gdyby tak było, słusznie mógłbyś struchleć o siebie; bo wielkie łaski od Boga wielkie wkładają na człowieka obowiązki, i sąd tem straszniejszy, gdyby z łask tych nie uczynił korzyści. Lecz oto słyszysz, że Bóg ukoronował Maryę nie za łaski swoje, ale za własne Jej uczynki, ukoronował Ją za tę głęboką pokorę, którą okazała w wywyższeniu swojem; za tę cierpliwość niewzruszoną, z jaką przetrwała najcięższe uciski i boleści; za tę pobożność, za tę miłość, słowem, za wszystkie te cnoty, które w sposób najdoskonalszy pełniła.

Co mówi do Pana w Ewanielii sługa dobry i wierny? Nie tylko, że otrzymał pięć talentów: *Panie, dałeś mi pięć talentów:* bo jakaż w tem zasługa? ale mówi, że użył i pomnożył to, co otrzymał: *Otom drugie pięć zyskał:* ten jest jedyny tytuł, na który się powołuje, czekając nagrody. I Pan także przyznając mu nagrodę, nie inny do niej powód wymienia, jedno ten, że się okazał wiernym: *Gdyżeś był wiernym, wnidź do wesela Pana twego* [2]. I Marya Panna była wierną służebnicą Pana swego, i wiernej służebnicy zapłatę otrzymała: Wszystka słodkość śmierci Jej, i wszystka chwała tryumfalnego Wniebowzięcia Jej, niena tych dziwnych i wyjątkowych, Jej samej tylko użyczonych łaskach się zasadza, które były czystym darem Boga; ale na świętości Jej, która była

[1] Prov. 31, 31. — [2] Math. 25.

własnem, po Bogu, Jej dziełem, i współdziałania Jej z łaską, i dobrych uczynków Jej owocem. Samoż nawet Macierzyństwo Boskie, powiada święty Augustyn, gdyby Tego, którego poczęła w swym żywocie, nie była szczęśliwiej wiarą w duszy swojej poczęła, byłoby dla Niej czczym tylko, świetnym ale bezpożytecznym tytułem: *Materna propinquitas nihil ei profuisset, nisi felicius ipsum fide, quam carne gestasset*

Posłuchaj teraz, jaki z tego wszystkiego Apostoł wniosek wyprowadza: *A przeto więcej,* mówi, *starajcie się, abyście przez dobre uczynki pewne czynili... wybranie wasze* [1]. *A przeto,* ponieważ takie jest postanowienie Boże, ponieważ nawet Ta, którą Pan nad wszystkie inne stworzenia umiłował, nie inną drogą, jedno świętością swoją, dojść mogła do tej najwyższej szczęśliwości, która i tobie również jest obiecaną: więc i ty z rosnącym na każdy dzień, mężnym i nieugaszonym zapałem nad tem pracować masz, abyś stał się świętym: *Więcej bracia, starajcie się.* Od ciebie samego to zależy, i wielka to dla ciebie pociecha, że możesz *pewnem uczynić wybranie twoje;* że wybranie twoje nie zależy od łask nadzwyczajnych, ale od cnót stanowi twemu właściwych, i od tych dobrych uczynków, które samo powołanie twoje na każdy dzień jakoby do ręki ci podaje: *Przez dobre uczynki;* dobre uczynki, gdy zechcesz, będą dla ciebie w godzinę śmierci niewyczerpanem źródłem nadziei i pociechy.

Punkt II. *Marya Panna dla tego tylko przewyższa wszystkich Świętych w chwale, że przewyższa wszystkich w świętości.* Jako Bóg, według postanowienia sprawiedliwości swojej, nawet we własnej Matce swojej nie co innego wynagradza, jedno świętość uczynków: tak też spra-

[1] 2 Petr. 1, 10.

wiedliwa jest, by nagroda ściśle odpowiadała stopniowi świętości; jako do chwały niebieskiej nie przypuszcza Sędzia sprawiedliwy, jedno tego, kto na nią zasłuży, tak też im większa i doskonalsza zasługa, tem większą za nią chwałę wymierza. Jeźli więc, po nieskończonej świętości Boga, nie masz świętości, którąby dorównała świętości Maryi, zatem słusznie ze św. Bernardem i wszystkim Kościołem wierzymy, że Marya jaśnieje w chwale wywyższona nad wszelkie stworzenie: *Super omnem exaltata creaturam* [1]. Żadne inne stworzenie nie otrzymało tyle i tak wielkich łask; a ile ich otrzymała, tyle ich i pomnożyła doskonałem współdziałaniem. Takiej zupełności świętości musi odpowiadać zupełność chwały, boć mówi znowu Bernard święty, *ile na tej ziemi otrzymała łaski przed drugimi, tyle też ma w niebie chwały nad drugich. Chrystusa rodzenie*, woła z uwielbieniem tenże Doktór, *i Maryi Wniebowzięcie kto opowie?* Marya Panna króluje na najwyższym tronie w niebiesiech, bo się najgłębiej uniżyła na ziemi... Więcej dziś, niż wszyscy wybrani kosztuje na łonie Boga słodkich roskoszy szczęśliwości wiecznej, bo więcej niż wszyscy wybrani gardziła fałszywemi słodyczami tego świata. Dla tego, że więcej niż drudzy *siała ze łzami*, więcej niż drudzy *żnie z radością* [2]. Tą miarą i tobie będzie odmierzono: *Kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie* [3]. Ile zwycięztw odniesiesz, tyle otrzymasz koron. Ile zniesiesz upokorzeń i cierpień, tyle dostąpisz jasności niebieskich i upajających roskoszy. Jaką miarą dajesz, taką będzie tobie oddano. Jeźli mnożysz przed Bogiem zasługi twoje, Bóg też cię zbogaci, nie tylko darami łaski swojej, ale i darami chwały swojej, *i rozmnoży nasienie twoje, i przysporzy przymnożenia urodzajów sprawiedliwości twojej* [4].

---

[1] *Serm. 1 de Assumpt.*—[2] Ps. 120, 6.—[3] 2 Cor. 9, 6.—[4] Ib. 10.

Pojmiesz teraz, jak to być mogło, że Marya była Matką Boską, a przecie piła z potoku boleści najsroższych: jak się to stało, że Syn Jej najczulszy i wszystko mogący, tak długo przecie pozostawiał Ją w strapieniu, i sam nawet tyle na Nią dopuszczał ciężkich prób, które życie Jej, na podobieństwo własnego życia Jego, zamieniły w jedno ciągłe męczeństwo. Pociechy towarzyszące śmierci Jej miały Jej obficie wynagrodzić wszelkie boleści poniesione za życia; chwalebne Wniebowzięcie Jej miało z ogromnym zyskiem naprawić wszelkie Jej upokorzenia. Przez miłość ku Niej, pragnąc coraz piękniej przyozdobić Jej tryumf skarbem zasług nieustannie rosnącym, z pozorną nieraz twardością Pan Jezus upokarzał Ją, i jakby odpychał, w kościele, w Kanie, jeszcze aż na krzyżu [1]... A ja niebaczny skarżę się i narzekam, jeźli kiedy spodoba Mu się uczynić mi podobnie, jak uczynił Matce swojej!.. O Panno wierna! pociągnij mię za Tobą na tę drogę, która do szczęśliwego wiedzie kresu... Już się będę uniżał, będę ochotnie cierpiał, będę pokorą i cierpliwością uświęcał duszę moję. Tylko Ty wspomóż mię, o Pani i Matko moja! Spraw, bym zawsze pomniał na to, że co ucierpię za życia, to mi się w pociechę obróci przy śmierci, i że smutki doczesne gotują radość wieczną.

ROZMYŚLANIE CXX.

20 Sierpnia. — O świętym Bernardzie.

Święty Bernard, przejrzany od Boga, nie tylko odnowiciel ducha zakonnego, ale i wszystkiego Kościoła ozdoba i podpora, urodził się roku 1091 w Burgundii,

[1] Joan. 2, 4. — Luc. 2, 49. — Joan. 19, 26.

z rodziców i rodem i cnotą znakomitych. W dwudziestym i drugim roku życia, bojąc się świata i sideł jego, schronił się do Cystercyum, i namową swoją, a więcej jeszcze przykładem pociągnął za sobą pięciu braci, i stryja, i jeszcze trzydziestu innych krewnych, lub przyjaciół. Później samże ojciec poszedł za jego przykładem, i stał się uczniem i podwładnym własnego syna swego. Pobożny opat Szczepan przyjął z niewymowną radością tę świętą gromadę; lecz wkrótce potem święty Bernard, idąc za głosem powołania Bożego, opuścił dom Cysterski, a założył zgromadzenie Klarawalskie, które w krótkim czasie tak się rozmnożyło, że jeszcze za życia Świętego liczono do stu sześdziesięciu klasztorów jego reguły. Lecz wszystka praca około odnowienia życia zakonnego, była tylko jedną stroną ogromnej działalności świętego Bernarda. Niesłychane poniósł trudy i znoje w obronie Kościoła, i wszystek Kościół zbudował cnotami, oświecił nauką, i wsławił cudami swemi. Umarł 20 Sierpnia 1153 roku, w sześdziesiątym i czwartym roku życia swego. Żywot jego, przedstawiający dziwne połączenie rzeczy na pozór przeciwnych, wielkie zawiera w sobie dla pasterza dusz ludzkich nauki: Zważ mianowicie następujące trzy przeciwieństwa:

I. Surowa pokuta przy niepospolitej czystości duszy.
II. Samotność wewnętrzna przy ciągłych pracach zewnętrznych.
III. Wzgarda samego siebie wśród naiświetniejszych oznak powszechnego uwielbienia.

Punkt I. *Surowa pokuta przy wysokiej czystości duszy.* Święty Bernard przyniósł z sobą na świat onę dobroć i prostotę serca, która jest podstawą i jakoby zwiastunem życia pobożnego. Rodzice Jego dali mu troskliwe wychowanie, i sami mu przyświecali przykładem wszelkiej cnoty chrześciańskiej: Mimo to jednak nie było może człowieka bardziej niż on, narażonego na poku-

sy młodocianego wieku, dla tego właśnie, że posiadał w wysokim stopniu wszelkie zalety umysłu i ciała, przy których ponęty świata tem większem grożą niebezpieczeństwem. Lecz Opatrzność czuwała nad sercem Bernarda, a Bernard mężną wolą spełniał wszelkie natchnienia łaski Boskiej. Pewnego razu, spojrzawszy niebacznie na rzecz mogącą skazić czystość jego duszy, natychmiast, dla ukarania siebie za tę nieuwagę, którą sobie za ciężką winę poczytywał, wskoczył do sadzawki na pół zamarzniętej, i długo pozostał w tej lodowatej kąpieli. Dziwną od dzieciństwa swego miał czułość sumienia, najlżejsze uchybienie ciężyło mu jak brzemię nieznośne, i czemprędzej je pokutą z siebie zrzucał. Za taką miłość czystości, wielkich łask doznawał od Pana Jezusa i Najświętszej Matki Jego; często cieszył się Ich widzeniem, i taki od nich otrzymał szczególny dar modlitwy, że już w onych pierwszych latach życia swego, w prawie nieprzerwanem zjednoczeniu z Bogiem zostawał. Taka była młodość świętego Bernarda, gdy jeszcze żył na świecie; cóż mogło być w takiem życiu, za coby miał pokutować? a przecie, od chwili jak opuścił świat, najsurowszej oddał się pokucie, i nie porzucił jej aż do śmierci.

Choć ciało miał wątłe, i zdrowie słabe, nie było tak wielkiej surowości, którąby kiedy zaspokoiła nienasyconą jego żądzę umartwienia. Ciało jego schło od ciągłego postu, niszczało od ustawicznego czuwania, upadało pod ciężarem różnych dolegliwości; lecz wszystko to nie zdołało powstrzymać Świętego; owszem, cieszył się z tego, bo szkoda ciała idzie w korzyść duchowi. Z nowem na każdy dzień męztwem, tym samym na każdy dzień ostrościom się oddawał, albo jeszcze większych sobie przyczyniał. Same nawet nieodbite potrzeby natury w surowe ujmował karby: nie znał innego pożywienia, prócz wody i jarzyn, a często nawet i liści tylko; chwi-

lowym zaledwo snem pokrzepiał znużone ustawicznem czuwaniem członki swoje. Każdego czasu i na każdem miejscu towarzyszyło mu święte przeciw sobie samemu okrucieństwo; czy na pokojach cesarskich, czy w pałacu Papiezkim, tak samo umartwiał siebie, jak w klasztorze swoim.

Wielu jest, którzy pojąć nie mogą takiej pokuty Świętych, bo nie chcą się zastanowić nad powodami, które ich do niej pobudzały. Im człowiek stanie się świętszym, tem bardziej poczytuje siebie przed Bogiem za grzesznika; im czystsze ma oko duszy, tem łatwiej spostrzega skazy w najdoskonalszych nawet uczynkach swoich. Człowiek święty pała żądzą chwały Bożej; najmniejsza obraza nieskończonego majestatu Boskiego widzi mu się być godną najsurowszej kary. Człowiek święty, choć spokojny o przeszłe życie swoje, ale drży o siebie, znając ułomność swoję, i trzyma się tej zasady, iż lepiej zapobiedz grzechowi, niż opłakiwać grzech, któremu się nie zapobiegło. Człowiek święty kocha Jezusa Chrystusa; więc przenieść tego nie może, by sam żył bez cierpienia, kiedy Jezus tyle ucierpiał dla niego; pragnie cierpić aby mógł powiedzieć z Apostołem: *Z Chrystusem jestem przybity do krzyża* [1]. Jedna jest w tym względzie dla wszystkich droga Ducha Świętego; ilu Kościół czci Świętych, tylu zarazem w ich osobie czci pokutników. Lecz więcej jeszcze niż inni, mąż apostolski dla tego głównie kocha cierpienie i umartwienie, że pragnie zbawienia swych bliźnich. Bo jako Jezus Chrystus przez krzyż swój zbawił świat, tak i człowiek powołany do udzielania ludziom zasług Jezusowych, wówczas będzie najsposobniejszym do spełnienia zadania swego, gdy wedle miary sił swoich naśladuje Jezusową na krzyżu po-

[1] Gal. 2, 19.

kutę; ten jest najpewniejszy sposób nawrócenia dusz: czynić za nie pokutę, i Boga za nie przebłagać.

Punkt II. *Życie wewnętrzne przy ciągłych pracach zewnętrznych.* „Jestem“, woła św. Bernard: dziwowiskiem wieku mego! Pustelnikiem jestem, a nie mam samotności: muszę się zajmować wszelkiemi sprawami tego świata, choć opuściłem świat, chcąc tylko myślić o Bogu!“ Rzecz pewna, że św. Bernard miał udział we wszystkich wielkich wypadkach wieku swego, czyli raczej był duszą wszystkiego co się w onym czasie działo ważniejszego. Bywał na dworach królewskich, i na wszystkich onego czasu soborach zasiadał: trzy razy przeszedł tam i nawrót przez Alpy, całą Francyę przebiegł wzdłuż i wszerz, dotarł w głąb krain niemieckich,... a wszędy sprawował poselstwa najtrudniejsze, i prowadził rokowania najzawilsze, i walczył to z odszczepieństwem, to z kacerstwem, i niedostępną pychą ich i uporem. Lecz w tym wirze rzeczy zewnętrznych, wewnątrz zawsze zostawał spokojny i zjednoczony z Bogiem w pełnieniu woli Jego: *Ja co się Mu podoba czynię zawżdy* [1]. Skarży się i narzeka, ilekroć potrzeby Kościoła zmuszą go opuścić swój klasztor: *Tak-li więc*, woła, *o dobry Jezu, ustać ma w boleści wszystko życie moje? Smutna jest dusza moja, dopóki nie powrócę.* Lecz choć opuszcza klasztor, nie przerywa wewnętrznej z Bogiem rozmowy, i jako mówi o nim pisarz życia jego, nie mogąc zabrać z sobą celi swojej, zabierał wewnętrzne skupienie i samotność swoję: *Ubique solus erat.* Jako aniołowie, spełniając zlecone im posługi, zawsze oglądają oblicze Boskie, tak św. Bernard pogrążony w sprawach świata, zostawał odłączony od świata, i Bogu samemu serce swoje otwierał.

[1] Joan. 8, 20.

Ten-ci jest prawdziwy duch życia apostolskiego. Nie jest to ani samo tylko działanie Marty, ani sama tylko bogomylność Maryi: jest to połączenie tego dwojga. To jest zadanie męża apostolskiego, aby zewnętrznie obcując z bliźnimi, szukał w tem chwały Bożej, iżby Bóg królował w ich sercach; a zarazem wewnętrznie łącząc się z Bogiem, szukał w tem pożytku bliźnich, iżby mógł pracować skutecznie nad uświęceniem i zbawieniem ich. Z tego zadania wspaniale się wywiązał święty Bernard; naśladuj, pasterzu, przykładu jego. Lecz naśladuj także tej głębokiej pokory jego, jaką umiał zachować w najwyższym blasku chwały światowej.

Punkt III. *Wzgarda samego siebie przy powszechnych oznakach uwielbienia.* Żaden może Święty nie był tak czczony za życia, jak św. Bernard. Królowie ślą poselstwa do pustyni jego; trzech Papieży zasięga rad jego, i w nadzwyczajnie trudnych onego czasu okolicznościach jakoby zdaje na niego rządy Kościoła. Wszędy przyjmują go jakoby Anioła z nieba, i słuchają go jak wyroczni: Najtrudniejsze pytania i wątpliwości rozstrzygają się na samą powagę słowa jego. On sam ułożył kanony czterech z kolei soborów, na których zasiadał: on zwyciężył Henryka kacermistrza, i Wilhelma Akwitańskiego z wilka przemienił w baranka. Jego wpływem zostały potępione błędy Gwilberta i Piotra Abelarda... Gorącą wymową swoją i cudami, których zdziałał bez liku, pociągał za sobą niezliczone rzesze ludu; gdziekolwiek się ukazał, i wielcy i mali porzucali prace i roboty swoje, pragnąc go widzić i usłyszyć. Nieraz, jak w Spirze, i w Konstancyi, i w wielu innych miejscach, Biskupi i książęta własną osobą musieli go zasłaniać od tłoczącej się rzeszy, a w Frankfurcie sam cesarz wyniósł go na ramionach swoich z pośród tłumu ludu

chciwie doń cisnącego się, dla ucałowania ręki, lub dotknięcia się tylko szat jego.

A przecie wśród tylu świetnych czynów, i tylu upajających tryumfów, św. Bernard coraz głębiej utwierdzał się w pokorze. Niczego tak nie pragnął, jak zaćmienia tego blasku, który go otaczał. Gdy kilka wielkich miast zażądało mieć go Biskupem, św. Bernard póty błagał i nalegał na Papieża, póki nie otrzymał od niego Brewe, zabraniającego mu przyjęcia jakichbądź godności kościelnych. Wszyscy jednomyślnie ogłaszają go świętym, a on sam siebie podaje jakoby za godnego zatracenia grzesznika. Wszyscy go uwielbiają, a on błaga aby mieli litość nad duszą jego. „W tem co się mnie dotyczy," tak pisze do przyjaciół, „mnie raczej wierzcie, niż drugim, którzy tylko sądzą z pozorów... Powiadam wam, a powiadam nie z domysłu, ale z sumienia, nie jestem takim, za jakiego mnie poczytują i głoszą; mówię to bezpiecznie, bo mam o tem pewność z własnego doświadczenia [1]." „Obym mógł," tak pisze dalej, „okazać się tak podłym i nikczemnym, iżby ci którzy mię chwalą, zawstydzili się, że takiego chwalą człowieka. Ktoby mi to dał, bym wedle zasługi tak został upokorzony przed ludźmi za grzechy moje, jako mię teraz niesłusznie wynoszą za mniemane cnoty moje?" [2]. Boże wielki! jakaż to nauka dla mnie, ktory tyle mając powodów do upokorzenia siebie, we wszystkiem przecie szukam wywyższenia siebie!

Gotując się do Mszy Świętej, ofiaruj Bogu usposobienie serca, z jakiem św. Bernard przystępował do ołtarza; rozważ sercem te słowa jego, wielbiące ten chleb anielski jako lekarstwo na wszelkie niemoce duszy: *Jeźli kto z was*, powiada, *już teraz nic tak czę-*

[1] *Epist. 11.* — [2] *Ibid.*

stych, i nie tak zjadliwych jak przedtem doświadcza poruszeń gniewu, zazdrości, nieczystości, i innych tym podobnych, niech za to dzięki czyni Ciału i Krwi Pańskiej, iż moc Sakramentu objawia w nim dzielność swoję, i niech się weseli że brzydki wrzód jego przychodzi do uzdrowienia.

ROZMYŚLANIE CXXI.

28 Sierpnia.—O św. Augustynie.

Św. Augustyn urodził się w Tagaście. w Afryce. 13 listopada 354 roku. Od najmłodszych lat okazywał nadzwyczajną żywość umysłu, lecz idąc za popędem namiętności swoich, długo żył w grzechu, wpadł nawet w herezię Manicheuszów. Szczęście że miał matkę świętą; Monika długie lata płakała nad synem swoim, i ustawicznemi łzami Boga ubłagała, i uprosiła nawrócenie zabłąkanego. Kazania św. Ambrożego zachwiały upór jego; jeden ustęp Pisma Świętego, przeczytany pod wpływem łask nadzwyczajnych, ostatecznie pokonał chwiejącą się długo wolą jego: od tej chwili bez podziału oddał się Bogu, i Kościołowi, i bliźnim. Waleriusz, Biskup Hippony, dał mu święcenie kapłańskie, zlecił mu posługowanie słowa Bożego, i samąż pasterską godnością z nim się podzielił, przybrawszy go sobie za Koadjutora. Z niesłychaną bystrością rozumu, z głębokością myśli, z rozległą nauką Św. Augustyn łączył większą jeszcze miłość. Był, jak powiada o nim Possidiusz, *Ojcem Ojców, i Doktorem Doktorów; Aniołom dorównał w żarliwości, Prorokom w objawieniu tajemnic ukrytych, Apostołom w przepowiadaniu.* Umarł w czasie oblężenia Hippony przez Wandalów. Nawrócenie jego, które tak wspaniale wsławiło łaskę Boską, i Kościół zbogaciło,

było punktem zwrotnym, jakoby kamieniem węgielnym całego życia jego. Nad niem się zastanów i zważ:

I. Tryumf łaski Boskiej w nawróceniu św. Augustyna.
II. Tryumf Kościoła z nawrócenia jego.

Punkt I. *Tryumf łaski Bojskiej w nawróceniu św. Augustyna.* Zwycięztwo łaski nad tym grzesznikiem, przejrzanym od Boga, aby się stał ojcem wielu Świętych, tem świetniej ją wsławiło, że naprzód było to zwycięztwo trudne: i powtóre, że było zupełne.

1ód Zwycięztwo trudne. Augustyn, rzec można, wszystką istnością swoją sprzeciwiał się łasce: i rozumem, i sercem, i uporem kacerskim, i nieukróconą siłą namiętności.

Człowiek obdarzony wysokiemi zdolnościami, i znający wyższość swoję, gdy da się opanować błędowi, nie łatwo ukorzy się przed prawdą, i nadzwyczajnej mu łaski potrzeba, aby się nawrócił. Nie chce znać innego wodza, prócz zarozumiałej ciekawości swojej, ani innego światła, prócz hardości rozumu swego. Błędy Manichejskie podobały się pysze Augustyna, więc z zapałem je popierał: później wprawdzie odstąpił od manicheizmu, ale błędu nie porzucił, wedle przywidzenia i zachcenia swego przenosząc się od jednej sekty do drugiej. Aż do chwili nawrócenia swego zachował i próżność nadętego filozofa, i upór kacerza. Cielesny rozum jego wzdrygał się przed prostotą wiary, ale więcej jeszcze serce skażone wzdrygrało się przed czystością nauki ewanielicznej. Pycha, i łakomstwo, i nieczystość usidliły go w sieci swoje, i trzymały go w niewoli: *Żądałem*, tak mówi samo sobie, *czci, i zysku, i małżeństwa, i w takowych żądzach gorzkie cierpiałem udręczenia.. Walczyły we mnie i o mnie, którąby mocniej nademną panowała, którejbym większym był niewolnikiem* [1].

[1] *S. Aug. Conf. l. 6, c. 6.*

I potem jeszcze, gdy już zbliżał się do poznania prawdy, jakże cierpliwie łaska nań czekać musiała, ażby położył koniec nieustannemu swemu ociąganiu się i odkładaniu na później! Jakiejże siły użyć musiała na pokonanie ciągłego oporu jego. Rozpusta stała mu się nałogiem niepowstrzymanym, nałóg zmienił się jakoby w konieczność: *Jęczałem*, powiada, *skuty nie żelaznym łańcuchem, ale żelazną wolą moją.* Na przemiany, to piękność cnoty pociągała go wzgórę, to znowu brzemię duchownych onych kajdan ściągało go do ziemi. Chciał i nie chciał; modlił się, a bał się by Pan nie wysłuchał modlitwy jego. *Zaraz, Panie*, wołał, *oto zaraz; jeszcze chwilę tylko; lecz zaraz i zaraz nie miały końca, a chwila trwała i trwała.* W końcu przecie przyszła szczęśliwa godzina; łaska obaliła go, jak niegdyś Szawła na drodze do Damaszku, *i jednym razem*, jako pięknie powiedział św. Zenon z Werony, *i starego człowieka zabiła, i stworzyła nowego.*

2re Zwycięztwo zupełne. Wśród gwałtownej onej walki, która się toczyła w sercu jego, Augustyn usłyszał głos, mówiący doń te słowa: Weź i czytaj, *tolle et lege.* Usłuchał, i natychmiast światło przenikające oświeca duszę jego, i wznieca w nim pierwsze owoce łaski: wiarę żywą, mocną nadzieję, pamięć na rzeczy wieczne, zrozumienie Ksiąg świętych. Z taką odmianą myśli zmieniają się i chęci jego; w jednej chwili z człowieka oddanego przedtem sprosnym roskoszom, staje się człowiek czysty, i zgoła Boży, świętemi tylko i nadziemskiemi żądzami pałający. *Wszczęła się*, mówi, *w sercu mojem gwałtowna burza, przynosząca z sobą ulewny deszcz łez. Dla wypłakania ich na osobności powstałem, a odszedłszy nieco, rzuciłem się pod drzewo figowe, i rzewnie w głos płakałem. Strumienie łez, wdzięczna ofiara Tobie o Boże, z oczu moich pociekły, i nieraz powta-*

rzałem, lubo nie temiż słowy, one wołania Psalmisty: Ale Ty, Panie, pókiż? Dokądże, Panie, zapominasz mię do końca? Nie wspominaj starych nieprawości moich! [1]. Przerażony wspomnieniem na sprawiedliwość Boską, ale więcej jeszcze uznaniem dobroci Boskiej skruszony, żałuje i płacze z głębi duszy za grzechy swoje, i nigdy sobie tego nie daruje, że przez tyle lat życia swego tę dobroć nieskończoną obrażał.

Zatem spełniając sam na sobie wyroki sprawiedliwości Boskiej, sam siebie karze za grzechy swoje. Życiem surowem naprawi dawną zmysłowość swoję, i dobrowolnem upokorzeniem dawną pychę swoję. Jako przedtem ubiegał się o pochwały ludzkie, tak teraz pragnie wzgardzonym być u ludzi. Nie tylko sam własne pisma swoje poprawia, i odwołuje cokolwiek w nich po wiedzieć mógł nie zupełnie zgodnego z prawdą, ale jeszcze osobną pisze książkę, w której wedle własnych słów jego, jakoby na ołtarzu zabija na ofiarę Bogu sławę swoję. Kto kiedy widział taki przykład pokory? Chrzest go przywrócił do stanu niewinności, a on przecie czyni takie wyznanie, jakiego nawet od pokutników publicznych nie wymagano; czyni je w obliczu wszystkiej ziemi, nie sposobem chwilowego tylko, w przemijającym akcie spowiedzi, upokorzenia się, ale w książce która się przechowa aż do skończenia świata, z której póki świat światem, wiadomo będzie wszystkim po wszystkie czasy, i na każdem miejscu, jak ciężko zbłądził, i jak grzeszne wiódł życie!...

Również wspaniale i pięknie naprawił grzeszne miłości i związki swoje. Ogień święty przepalił to serce cielesne, i przemienił je w serce niebieskie. Czytaj Wyznania jego i rozmowy z Bogiem [2], i wykłady Psalmów,

[1] *Confess. l. 8, c. 11.* — [2] *Soliloquia.*

a znajdziesz tam na każdej karcie uniesienia czci, i uwielbienia, i dziękczynienia, i wyrazy najgorętszej miłości. *Trudno wyrazić*, tak mówi sam o sobie, *jak wielki pożar miłości Bóg we mnie wzniecił.* A na innem miejscu woła: *Biada dniom onym, kiedym nie miłował Ciebie, o Boże mój i życie moje! któryś, gdym zapominał o Tobie, o mnie nie zapomniał. Teraz dusza moja Tobie jest oddana, Twoją miłością pała, dla Ciebie oddycha, do Ciebie tęskni, Ciebie samego oglądać pragnie.*

Daj nam wszystkim, o Panie, za przyczyną tego wielkiego pokutnika, to, o co Cię prosimy, o co i najświętsi kapłani Twoi na każdy dzień Cię proszą: *Nawróć nas, Boże, Zbawicielu nasz!* [1].

Punkt II. *Tryumfy Kościoła z nawrócenia świętego Augustyna.* W pierwszej chwili nawrócenia swego Augustyn święty, jak o tem świadczy w dziesiątej księdze Wyznań swoich, postanowił udać się na puszczę, chcąc aż do końca życia swego na samotności pokutę czynić za grzechy swoje; lecz Bóg nie dopuścił mu uskutecznić tego zamiaru; inne mu przeznaczone było zadanie. Jako sam stał się przedziwną łaski zdobyczą, tak miał być nadal przedziwnem łaski narzędziem. Miłość Jezusa Chrystusa przyciska go: im ciężej przedtem Boga obrażał, tem gorętsza teraz nagli go żądza szerzenia między ludźmi miłości Jego. Własnemu ludowi swemu z niespracowaną gorliwością łamał na każdy dzień chleb słowa Bożego, lecz na tem nie poprzestając, jak drugi Paweł święty, do wszystkich Kościołów na świecie staranie swoje rozciąga [2]. Łaska, co naprzód zdziałała w nim samym, toż samo przezeń działała i w drugich: oświecała dusze, i serca nawracała.

Potężną wymową swoją, równie jak mnóstwem i głę-

[1] Ps. 84, 5. — [2] 2 Cor. 11, 28.

bokością pism swoich, Augustyn święty chwalebne zapewnił zwycięztwo prawdzie katolickiej i nad ślepotą pogańską, i nad matactwami filozofów, i nad uporem heretyków. Arianów, i Manicheuszów, i Donatystów, i Pryscylanistów, i Pelagianów, i Semipelagianów, i wszystkich wieku swego kacerzy, dziwną słowa i nauki swojej skutecznością zwalczył i poraził; święty Hieronim przyklaskując tym zwycięztwom: *Cześć tobie*, pisze mu, *po wszystkim świecie głośne imię twoje; katolicy czczą cię i poważają jako wskrzesiciela starej wiary; a co ci jeszcze większy zaszczyt przynosi, heretycy wszyscy nienawidzą cię* [1]. Święty Augustyn był duszą wszystkich czasu swego soborów, jakoby głosem samego Kościoła, i mistrzem wszystkich w potomne wieki uczonych. Święty Fulgencyusz, i święty Prosper, i święty Leon, i święty Grzegorz Wielki, i święty Bernard i święty Tomasz, z chlubą wyznawali się być uczniami jego. Na to snać wzbudził go Bóg, aby przezeń pohańbił wszystkie błędy, nie tylko czasu jego, ale i wszystkich wieków aż do skończenia świata.

I nie tylko umysły pociągał do uznania wiary prawdziwej, ale i serca poddane czynił woli i przykazaniom Boskim. Niepodobna obliczyć, ile nawróceń sprawiły same tylko Wyznania świętego Augustyna. Kto zliczy, ile dusz ta złota książka obroniła od rozpaczy, albo z rozpaczy wyrwała, budząc w nich tę ufność w Bogu, którą sama tchnie od początku do końca? Kto zliczy, ilu grzeszników wzruszonych i zawstydzonych prostotą, z jaką ten wielki mąż jawnie wyznaje w tej książce wykroczenia swoje, zdobyło się na odwagę wyznania grzechów swoich w tajemnicy sakramentalnej? Kto zliczy, ilu przez niego stało się świętymi w życiu zakonnem, przejmując się du-

[1] *Inter epist. S. Aug. 195.*

chem i regułą jego, i naśladując go jako pierwszego tylu różnych zakonów założyciela? Lecz ten jest dla Kościoła najpożądańszy nad wszystkie tryumfy, gdy łaska odniesie zwycięztwo nad sługą ołtarza, i podniesie go do doskonałości cnót wysokiemu powołaniu jego właściwych, a tem samem, przez świętość pasterza całą trzodę uświęci; i tego także tryumfu święty Augustyn skutecznie przyczynił Kościołowi, będąc sam wzorem dobrego pasterza.

Dziękuj Bogu za wielkie łaski, których użyczył temu wielkiemu słudze swemu, a przezeń wszystkiemu Kościołowi. Uczyń jak święty Augustyn uczynił, i odwdzięcz się łasce Boskiej za to, co jej zawdzięczasz, utwierdzając królestwo jej, i w samym sobie, i w bliźnich twoich. Mów Bogu ze świętym Augustynem: *Przyjmij, Panie, co wemnie Twojego jest, a przebacz, co mego jest.* Twoje są te kosztowne dary i łaski, które mam od Ciebie; moje są te niezliczone niewdzięczności, których się wstydzę, i za które dopókim żyw, nie przestanę żałować i błagać Cię o przebaczenie. I boję się, i ufam zarazem: boję się, bo za niewdzięczności moje zasłużyłem na piekło; ufam, bo za łaski Twoje należy mi się niebo. Ach! czemuż wcześniej nie zacząłem kochać Ciebie? *Późno Cię umiłowałem, o Piękności przedwieczna, a wiecznie nowa! ach, późno umiłowałem Ciebie!*

ROZMYŚLANIE CXXII.

8 Września.—O Narodzeniu Najświętszej Panny Maryi.— Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojsko uszykowane porządne? [1].

I. Uroczystość dzisiajsza przypomina kapłanowi łaskę powołania jego.
II. Pobudza go do godnego pełnienia onegoż.

Punkt I. *Uroczystość dzisiajsza przypomina ci łaskę powołania twego.* Wspomnij naprzód, do czego była powołana Panna Marya. Postaw się na miejscu którego z tych krewnych i przyjaciół, którzy nawiedzali świętego Joachima w dniu onego błogosławionego Narodzenia. Przystąp do tej kolebki, i przypatrując się temu ślicznemu od pierwszej chwili Narodzenia swego dzieciątku, bo od pierwszej chwili jaśnieją w niem połączone wszelkie wdzięki i natury, i łaski, w nadprzyrodzonem świetle wiary oglądaj te cudowne rzeczy, które Bóg, nim się narodziła, uczynił Maryi, i te wielkie rzeczy, które Marya jeszcze przed Narodzeniem swojem uczyniła dla Boga: z jednej strony Niepokalane Jej Poczęcie, i wszystkie inne łaski z tej pierwszej wypływające; a z drugiej strony, doskonałe Maryi z darami niebieskiemi współdziałanie, którem jeszcze w żywocie matki przewyższyła w świętości wszystkich, ilu ich było, Świętych... Wszystkie te cuda łaski i cuda świętości, nad kolebką nowonarodzonej jaśniejące, czy nie oznajmiają, że to dzieciątko musi być do wielkich rzeczy przeznaczone? że jeźli z wyroków przedwiecznych Najwyższy ma na tej ziemi mieć

[1] Cant. 6, 9.

Oblubienicę, i Syn Boży Matkę, i nędzni grzesznicy Pośredniczkę u Boga, tą Oblubienicą, tą Matką, tą Pośredniczką nie może być żadna inna, jedno ta, która się dziś na świat narodziła?

Tak jest w istocie: na to się narodziła Marya, aby była Matką Pana Jezusa: *Z której się narodził Jezus* [1]. To jest źródło łask niepojętych, które od Boga otrzymała, ta jest, w jednem słowie, wszystka Jej chwała. *Cokolwiekbyś*, powiada święty Tomasz z Willanowy, *o Pannie Najświętszej wiedzieć i rozumieć chciał, wszystko to zamyka się w tych krótkich słowach: Z której się narodził Jezus* [2]. Dla tego będzie ucieczką i orędowniczką grzeszników, że będzie Matką Odkupiciela; z Narodzeniem Maryi poczyna się zbawienie rodzaju ludzkiego; Narodzenie Jej poprzedza Narodzenie Chrystusa, jako zorza poprzedza słońce: *O Panno błogosławiona*, woła święty Bonawentura, *Tyś jest zorzą ze słońca pochodzącą, i wschód słońca poprzedzającą!* [3]. Dla tego takie powszechne na całym świecie z tego święta wesele: *Cieszmy się*, powiada święty Piotr Damian, *i radujmy się z narodzenia Najświętszej Bożej Rodzicielki, które nowe światu zwiastowało wesele, i stało się początkiem wszystkiego zbawienia ludzkiego* [4]. A święty Augustyn: *Z najwyższą*, mówi, *radością niech się wesceli ziemia nasza, takiej Panny wsławiona Narodzeniem* [5]. Gdyby ludzie onego czasu byli wiedzieli o tem szczęściu, jakie im przyniosło to Narodzenie, większe bez wątpienia i głośniejsze byłoby się rozległo na cztery końce świata wesele, niż ono, jakiem sławili Żydzi Esterę, gdy dzięki jej uszli zawieszonej nad nimi zagłady: *Nowa*, mówi Księga święta, *świa-*

[1] Matth. 1, 16. — [2] *Serm. de Nat. B. V.* — [3] *Specul. B. V.*
[4] *Hom. 47 de Nat. B. V.* — [5] *Serm. de Nat. B. V.*

tłość zdała się wschodzić, wesele, cześć i tańce,.. i dziwne radości [1].

I ty także, kapłanie, do wielkich narodziłeś się przeznaczeń, które jeźli wiernie spełnisz, niewymowną radość sprawisz i niebu i ziemi. Dać światu Jezusa, a z Jezusem wszystko, cokolwiek jest dobrego, to jest powołanie twoje, jak było powołaniem Maryi; ztąd ona miłość najczulsza, ona troskliwość macierzyńska, jaką Panna Najświętsza niesie wiernemu kapłanowi: bo z podobieństwa najpewniej rodzi się miłość i życzliwość.

A jakież to, i z ilu względów, bliskie i cudowne między kapłanem a Matką Boską podobieństwo! Przez powołanie kapłańskie stałeś się uczestnikiem Jej dostojeństwa, Jej urzędu, Jej potęgi, Jej szczęśliwości. Stałeś się uczestnikiem Jej dostojeństwa; bo Słowo wcielone tak samo poddaje się władzy twojej, jak się poddało władzy Maryi, i jako posłusznem było Maryi, takież i tobie okazuje posłuszeństwo. Stałeś się uczestnikiem Jej urzędu; bo jako ten był urząd Maryi, by w sposób niewypowiedzianie skuteczny przyczyniła się do Odkupienia rodzaju ludzkiego, dając światu Tego, który krwią swoją odkupił świat: tak i ty z urzędu postanowiony jesteś na to, byś przyczyniał się do zbawienia świata, sprowadzając na ludzi owoc obfitego Odkupienia Chrystusowego. Stałeś się uczestnikiem Jej potęgi: bo jako dziwna była skuteczność onych słów, które wyrzekła Marya: *Niech mi się stanie według słowa twego*, iż mocą ich Syna Bożego pociągnęła z łona Ojca do panieńskiego żywota swego; tak również, i bardziej jeszcze dziwną jest skuteczność tych słów sakramentalnych, które wymawia kapłan, iż mocą ich Syn Boży na każdy dzień z nieba na ołtarz zstępuje. Nakoniec, stałeś się z pewne-

[1] Esther. 8, 16. 17.

go względu uczestnikiem szczęśliwości Najświętszej Panny Maryi; bo jak mówi święty Augustyn: *jeźli błogosławiony żywot, który przez dziewięć miesięcy nosił Chrystusa, zatem błogosławione muszą być i te serca, w których Syn Boży na każdy dzień mieszkanie sobie obiera. I jeźli błogosławione piersi, które ssało Boskie Dzieciątko, więc i te usta muszą być błogosławione, które pożywają Ciała Jego, i Krew Jego piją.* Uznaj i wyznaj, że wielką Bóg uczynił ci łaskę, powołując cię do stanu kapłańskiego; umiej za nią być wdzięcznym.

Punkt II. *Uroczystość dzisiajsza pobudza kapłana do godnego pełnienia powinności powołania swego:* ukazuje mu przykład Panny Maryi, zapewnia mu wszechwładną pomoc Jej.

1od Od pierwszej chwili Niepokalanego Poczęcia swego Marya zanosiła Bogu bezprzestanną ofiarę czci i miłości swojej; ledwo narodzona, z większą jeszcze gorącością wznawia tę ofiarę. Taka już w tej maluczkiej dziecinie była doskonałość posłuszeństwa i poddania się woli Bożej, i wdzięczności za dobrodziejstwa Boskie, i wszelkiej cnoty, że prawdziwie do Niej się stosują, jakoby w Jej osobie powiedziane, te słowa Księgi Mądrości: *Gdy byłam maluczka, spodobałam się Najwyższemu.* W Niej jednej Bóg Ojciec poznał obraz i podobieństwo swoje, we wszystkich innych duszach grzechem skażone. W Niej jednej Duch Święty, z wszystkich niemal serc ludzkich wygnany, zamieszkać mógł jako w godnym Boskiej świętości Jego przybytku. A Bóg Syn, tak wielkie cnoty w Niej widząc, jakoby tęskni do tej chwili, kiedy Ją będzie mógł nazwać Matką... Już teraz w Narodzeniu swojem sprawuje Marya kapłański urząd swój, *Virgo sacerdos*, składając w ofierze, na chwałę Trójcy Przenajświętszej i na zbawienie ludzi, to pasmo nieprzerwane boleści i cierpień, które zapełni wszystek Jej żywot na

ziemi... Tak jest, po Boskim Zbawicielu, nie masz doskonalszego wzoru świętości kapłańskiej, nad Maryę... Nie zdołasz nigdy wzorowi temu dorównać; tem bardziej więc o to przynajmniej się staraj, byś odpowiedział jak zdołasz najwierniej łaskom, których ci Bóg w powołaniu twojem tak hojnie użycza.

2re Lecz Marya jest nie tylko wzorem dla kapłana, jest także pomocą. Jakkolwiekby wielką była słabość i nędza twoja, jakkolwiek wielką moc złego, z którem z obowiązku powołania twego walczyć musisz, ta jedna myśl starczyć ci powinna za otuchę i pokrzepienie ducha, że masz w Maryi źródło siły jakoby nieskończonej: Jeźli Matka Boska za tobą, któż będzie przeciw tobie? A za kimże będzie, jeźliby nie była naprzód za tymi, którzy sprawują dzieło Jej Syna, i szerzą chwałę Jego? Wspomnij na wielką Jej miłość dla Jezusa, wspomnij na czułą Jej litość nad duszami ludzkiemi, którym aby stała się Matką, nie wahała się oddać na ofiarę najmilszego Syna swego: a zrozumiesz, jak żywy udział bierze w apostolskich pracach twoich. Wzywaj Ją z ufnością nieograniczoną, zwłaszcza w tym dniu, który ci rokuje pomyślniejszy niż kiedybądź skutek prośby twojej. Bo jeźli już królowie ziemscy radzi okazaniem królewskiej swej ku poddanym łaskawości obchodzą dzień urodzin swoich, jakiejże łaski mogłaby ci dziś odmówić ta Królowa nieba i ziemi, która właśnie na to się narodziła, aby była szafarką łask wszystkich, i dała żywot światu, i wyzwoliła go od przeklęctwa, i wszelkie nań sprowadziła błogosławieństwa Boskie: *vitae largitrix, benedictionis conciliatrix*, jak Ją zowie święty German? Proś Ją za sobą samym, proś Ją za duszami pieczy twej powierzonemi. O, jakże skutecznie dopomożesz tym duszom do zbawienia, jeźli je dzisiaj skłonisz do tego, aby uczciły jaką ofiarą lub pobożnym uczynkiem ten dzień Narodzenia

Najświętszej Panny Maryi! Ukaż im i kładź im do serca, jak wielkiej czci i wdzięczności, i miłości godna jest ta Panna błogosławiona: *Ogłaszaj Aniołom czcigodną, i pożądaną narodom, z Patryarchów i Proroków zrodzoną, wybraną nad wszystkie, i nad wszystkie sławniejszą,.. wspaniałej łaski znalezicielkę, zbawienia pośredniczkę, wieków naprawicielkę* [1].

ROZMYŚLANIE CXXIII.

14 Września. — O podwyższeniu Krzyża świętego.

I. Kapłan powinien i nieodzowną ma potrzebę rozmyślaniem zgłębiać tajemnicę Krzyża.
II. Mało jest chrześcian, i kapłanów nawet, którzyby mieli zrozumienie tej tajemnicy.

Punkt I. *Pilne rozmyślanie o Męce Pańskiej, jest powinnością i nieodzowną potrzebą kapłana.* Wstępując do Jerozolimy, Zbawiciel po raz trzeci zapowiada uczniom swoim, iż będzie tam wydany na śmierć: *Oto*, mówi, *wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o Synie człowieczym* [2]. Skończą się i dojdą do szczytu swego wszystkie dziwy cierpliwości i miłości Syna Bożego; skończą się także i do szczytu dojdą dziwy niewdzięczności i złości ludzkiej, i niezadługo, umierając na krzyżu, Zbawiciel oznajmi, iż wszystko *wykonało się*. Samym tylko Apostołom swoim powierza Pan Jezus tę tajemnicę: *Wziął*, mówi Ewanielia, *dwanaście uczniów osobno, i rzekł im* [3]. Bo nie każdy rozumie mowę krzyża, i nie każdemu w tym samym stopniu potrzebne to zrozumienie; lecz od ministrów swoich żąda tego Zbawiciel, aby posiadali w stopniu jak najwyższym tę świętą umiejętność, i jakoby na

[1] *S. Bern. Epist. 174.* — [2] Luc. 18, 31. — [3] Matth. 20, 17.

wskroś byli przeniknieni tą tajemnicą; dla tego tak często o niej im mówi.

W samych nawet niebieskich widzenia onego na górze Tabor roskoszach, chce, aby pomnieli o boleściach, które ucierpi na Kalwarii: *Opowiadali Jego zejście, które wykonać miał w Jeruzalem* [1]. Gdy serce ich błąka się w wyniosłych żądzach i marzeniach, gdy łudzą się nadzieją świeckiej chwały i otrzymania pierwszych miejsc w królestwie Boskiego Mistrza, Pan Jezus ukazuje im zelżywości śmierci swojej, i mówi im. *Możecie pić kielich, który ja będę pił?* [2]. Gdy na ostatniej Wieczerzy własne Ciało swoje daje im za pokarm, i własną Krew swoję za napój, zarazem oznajmia im, że jest to toż samo Ciało, które będzie za nich wydane: *Quod pro vobis tradetur*, i taż sama Krew, która będzie za nich wylana: *Qui pro vobis fundetur;* to znaczy, że każda Komunia ma być pamiątką Męki Zbawiciela: *O święta uczto, na której Chrystus daje się do pożywania, i wspomina się pamiątka Męki Jego!* [3]. *O pamiątko śmierci Pańskiej, chlebie żywy, żywot dający człowiekowi!* [4]. Nakoniec, gdy na tejże Wieczerzy daje ministrom swoim władzę, aby ofiarowali na ołtarzu to Ciało za nich wydane, i tę Krew za nich wylaną, znowu im zaleca, aby zanosząc tę ofiarę pomnieli nań i na śmierć Jego, a iżby ta duchowna Ofiara była im nieustanną pamiątką krwawej Jego ofiary na krzyżu. *To ilekroć czynić będziecie, czyńcie na moją pamiątkę.* O kapłanie! gdy codzień w samej chwili Konsekracyi wymawiasz te słowa najtkliwsze, czy podobna byś nie czuł i nie podziwiał tej miłości Boga, który za ciebie umiera, i prosi cię jeszcze, i zaleca ci, byś pomniał nań? czy podobna, byś się nie zawstydził tej twardości

[1] Luc. 9, 31. — [2] Matth. 20, 22. — [3] *Brev. in fest. Corp. Chr.* [4] *Rhytm. S. Thom.*

serca ludzkiego, iż potrzeba mu było takiego zalecenia, a iż nawet otrzymawszy je, jeszcze, ach! tak często go nie spełnia?

Tę pamięć na Mękę swoję Pan nie tylko ci zalecił ją, ale jakoby nierozdzielnie przywiązał do wszelkich twoich obowiązków kapłańskich. Jeźli nie będziesz ustawicznym w rozmyślaniu Męki Chrystusowej, niechybnie ostygnie w tobie zapał gorliwości kapłańskiej. Zamilknie w tobie pamięć na nieskończone doskonałości Boga, i na Majestat, i świętość, i miłosierdzie Jego...—a jakże wówczas potrafisz szerzyć żarliwie chwałę Jego? — i pamięć aa cenę dusz, godnych w oczach Boga takiego odkupienia, i na niepojętą wielkość szczęścia, lub też nieszczęścia, które ich czeka w wieczności;..—a zkądże wówczas weźmiesz to mężne poświęcenie siebie, bez którego niepodobna, byś umiał i chciał pracować na zbawienie dusz? Jeźli nie będziesz ustawicznym w rozmyślaniu o Krzyżu Pańskim, nie będzie ducha we wszelkich twoich czynnościach kapłańskich. Pierwszą czynnością i głównem powołaniem kapłana, jest to, by nauczał: *Idąc nauczajcie.* Lecz czegóż będziesz nauczał, jeźli nie nauczasz o Jezusie, a Jezusie ukrzyżowanym? *A my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego* [1]. Chrystus ukrzyżowany, ta jest treść przepowiadania apostolskiego; ta jest podstawa wiary naszej; *każda karta Pisma świętego pachnie krzyżem* [2]. dowiada pięknie święty Piotr Damian. Krzyż Chrystusów, ta jest księga, którą masz dawać do ręku wszystkim, i prostakom i uczonym, i grzesznikom, i sprawiedliwym: *Czyta w tej księdze prostaczek,* powiada święty Wawrzyniec, *a weseli się, i kruszy się; czyta uczony i oświecony, a coraz jaśniej się oświeca i miłością płonie* [3].

---

1 Cor. 1, 23. — [2] *Serm. de Invent. Cruc.*

[3] *S. Laur. Justin. de triumph. Christi agene.*

I sam też z tej księgi nauczysz się onej cierpliwości, i cichości, i czułej litości ku bliźnim, których nieodzownie ci potrzeba, czy to na kazalnicy, czy w trybunale Pokuty, czy przy łożu chorych. Z tej księgi weźmiesz oświecenie wewnętrzne, abyś zrozumiał, jakie to Boskie posługowanie sprawujesz u ołtarza. Czytaj pilnie tę księgę, staraj się ją zrozumieć, a wówczas, rzecz pewna, nie będzie już w tobie tej sprzeczności, na którą patrząc smucą się Aniołowie, że jesteś przedstawicielem Boga-człowieka, konającego w śmiertelnej boleści, i wleczonego z sądu na sąd, i przybitego do krzyża, i złożonego do grobu,.. a duszę masz oziębłą... Potrzeba ci więc koniecznie umieć gruntownie Jezusa ukrzyżowanego, choćbyś nad to nic więcej nie umiał, jako mówi Apostoł: *Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego* [1]. Lecz jaki sposób, byś nabył tej umiejętności, bez częstego i pobożnego rozmyślania o tajemnicy Krzyża?

Punkt II. *Mało jest chrześcian, i kapłanów nawet, którzyby rozumieli naukę Krzyża.* Nie było bez wątpienia nic ciemnego w słowach, w których Zbawiciel zapowiadał bliską śmierć swoję; mówił owszem jasno i wyraźnie; a przecie słowa Jego były jakoby zagadką dla słuchających. Ewanielia jakoby z zadziwieniem opisuje ten niepojęty brak zrozumienia: *A oni.* powiada, *nic tego nie rozumieli, i było to słowo zakryte od nich* [2]. i nie rozumieli, co się mówiło. Słowa te dotyczą nie samych tylko Apostołów, mówi święty Bonawentura, stosują się one do każdego kapłana i pasterza dusz, nie umiejącego wniknąć w tajemnicę Krzyża i z prawdziwego stanowiska zapatrywać się na tę tajemnicę: *Apostoli,* powiada, *in hoc gerunt figuram ignorantium pastorum* [3].

[1] 1 Cor. 2, 2. — [2] Luc. 18, 34. — [3] *Expos. in h. l.*

Trojaka jest przeszkoda, zamykająca umysł i serce człowieka przed tą prawdą zbawienną: Pierwszą przeszkodą jest pycha, i pochodzące z pychy zaćmienie wiary. Człowiek pyszny ledwo zechce uwierzyć w taki zbytek miłości, nie chce znać takiej dobroci Boga, któraby przewyższała pojęcie jego. Taką to wzajemnością, o Jezu, odpłaca Ci niewdzięczne serce człowieka. Ty go zbytnią miłością umiłowałeś, a on za to niedowierzaniem i wzgardą odpycha i rani Boskie Serce twoje.—Drugą przyczyną jest umysł rozproszony: rzadko kiedy, i powierzchownie tylko zastanawiasz się nad tą tajemnicą, o której Święci dniem i nocą rozmyślali. Nie dziw potem, że potrafisz czytać historię Męki Pańskiej, i tłomaczyć ludowi Mękę Pańską, i na każdy dzień sprawować Przenajświętszą Ofiarę, nieustającą Męki Pańskiej pamiątkę i przedłużenie, a przytem jednak nawet u ołtarza mieć duszę twardą, i zimną i obojętną. O, jakże inaczej czuje człowiek wewnętrzny! Jedno wspomnienie o Męce i śmierci Syna Bożego, jedno spojrzenie na krzyż, wszystko serce mu wzrusza, i miłość, i wdzięczność w nim wzbudza. Bodajbyś i ty umiał tak czuć, bodajbyś i ty był człowiekiem wewnętrznym!—Trzecią przyczyną jest brak umartwienia: nie chcesz zrozumieć tajemnicy krzyża, bo kochasz życie twoje gnuśne i zmysłowe, z taką tajemnicą niezgodne. *Apostołowie*, powiada święty Bonawentura, *nie zrozumieli tej prawdy, bo jej nie miłowali* [1]. Gdy moc krzyża i łaska Ducha Świętego odmieniła ich serce, wtedy pokochali ją, i zrozumieli, i wołali: *O dobry krzyżu, który piękność twoję wziąłeś z członków Pana na tobie zawieszonego; krzyżu dawno pożądany i gorąco umiłowany,.. przyjmij mię od ludzi, a oddaj mię Mistrzowi*

[1] *Expos. in h. l.*

memu, aby przez ciebie mię odebrał, który przez ciebie mię odkupił!

Postanów, jako cię Pan sam łaską swoją do tego pobudza, ustawicznie rozmyślać, i ustawicznie nauczać o Męce Pańskiej. Bądź wiernym temu postanowieniu, a tem samem i życie twoje uświęcisz, i upłodnisz kapłańskie posługowanie twoje. Znajdziesz w tem rozmyślaniu i pobudkę i wzór do wszelkich cnót kapłańskich; znajdziesz pociechy prawdziwe, znajdziesz miłość Pana Jezusa, znajdziesz szczęście pozyskania Mu serc ludzkich. *O tem rozmyślaj, synu, i w tych rzeczach bądź*, mówi do ciebie Zbawiciel przez usta pobożnego pisarza: *a spłynie na cię z krzyża mego zbawienie, i żywot, i obrona od nieprzyjaciół, i zdroje niebieskiej słodkości* [1].

ROZMYŚLANIE CXXIV.

29 Września.—O św. Michale. Stała się wielka bitwa na niebie: Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem [2].

I. Lucyper za pychę swoję z nieba strącony, św. Michał wsławiony za pokorę swoję.
II. Jako pycha idzie przed upadkiem, a pokora przed wywyższeniem.
III. Jaki sposób uchronienia się kary zgotowanej pysznym, a osiągnięcie nagrody obiecanej pokornym.

Punkt I. *Lucyper za pychę swoję z nieba strącony, św. Michał wsławiony za pokorę swoję.*

1ód Według nauki Ojców Świętych, Lucyper był najdoskonalszym z dzieł Bożych, i w porządku natury, i w porządku łaski. *Tego naprzód (Bóg) stworzył*, mówi św. Grzegorz W., *i wyższym nad drugich Aniołów uczy-*

[1] *Memor. vit. sacerd. c. 19.* — [2] Apoc. 12, 7.

nił [1]. Wiemy niewątpliwie, bo świadczy o tem Pismo Święte, że nieszczęsny ten Anioł pychą upadł; lecz na czem mianowicie pycha jego polegała, o tem Objawienie nie mówi. Według starodawnego i powszechnie przyjętego mniemania, Bóg stworzywszy Aniołów w łasce i sprawiedliwości, i chcąc aby dobrem użyciem wolnej woli swojej, sami sobie zasłużyli na chwałę wieczną, dla doświadczenia ich posłuszeństwa, objawił im przedwieczne względem człowieka wyroki Opatrzności swojej, mianowicie Wcielenie Słowa, aby wiarą uczcili tę tajemnicę, i pokłon oddali naturze Boskiej hipostatycznie złączonej z naturą ludzką. Lecz Lucyper zaślepiony własną doskonałością swoją, obraził się takim wyrokiem Najwyższego; nieznośnem zdawało mu się to poniżeniem, by miał się upokorzyć przed człowiekiem; zdawało mu się, że jeźli ma nastąpić takie bliskie Boga ze stworzerzeniem zjednoczenie, nie komu innemu może się należyć ten zaszczyt, jedno jemu, najpiękniejszemu z Aniołów; i tak, według słowa Ezechiela Proroka, wynosząc się w podziwianiu piękności swojej, piękność swoję w zgubę sobie obrócił: *Podniosło się serce twe w piękności twej; straciłeś mądrość twoję w piękności twej* [2].

Nie dość mu tego, że sam za siebie odmawia winnego żądaniu Boga poddania się; wielu innych jeszcze Aniołów wciąga w nieposłuszeństwo swoje, aby z nim i za przykładem jego, jako krzywdę natury anielskiej, odepchnęli wyrok Boży, tak wielką chwałę przynoszący naturze ludzkiej. O jakie to straszne nieszczęście, kiedy ten kto więcej niż drudzy winien jest dawać dobry przykład, zamiast dobrego przykładu daje zgorszenie! *Trzecią część gwiazd niebieskich* [3], powiada księga Objawienia, pociągnął za sobą smok w upadku swoim.

---

[1] *Moral. l. 2, c. 30.* — [2] Ezech. 28, 17. — [3] Apoc. 12, 4.

A gdzież je pociągnął, gdzie spadł wraz z tymi, których zwiódł przykładem swoim? Wpadł w oną przepaść ognia nieugaszonego, którą Bóg stworzył na ukaranie jego i wspólników pychy jego; wpadł *w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego* [1]. O straszliwy upadku! Zważ dobrze, zkąd spadł, i dokąd spadł! Tam po raz pierwszy spełnił się on wyrok: *Kto się wywyższa, będzie poniżon.* O kapłanie! bój się pychy! bój się tem bardziej, imeś jest większy, i im wyższej czci godne dostojeństwo piastujesz. *Wyższe trzymasz miejsce*, powiada ci św. Bernard, a więc *niebezpieczniejsze* [2]. Jeźli chcesz bezpieczeństwa, naśladuj pokory św. Michała.

2re Archanioł, oburzony zelżywością wyrządzoną Najwyższemu: „*Któż jak Bóg?*“ woła; „kto śmie równać się z Bogiem? kto śmie odmawiać posłuszeństwa, kiedy Bóg rozkazuje?“ Wiernością swoją utwierdza drugich dobrych Aniołów, i wszyscy pospołu stają w obronie chwały Bożej, i mówią: *Któż jak Bóg?* Walczą z Lucyperem, i zwycięztwo odnoszą, i tem zwycięztwem kończy się próba ich. Już im Bóg objawia bez zasłony wszystką chwałę i piękność swoję; już Go oglądają twarzą w twarz, już Go posiadają. Takiego szczęścia i takiej nagrody dostąpili wszyscy; jakiegoż więc większego jeszcze szczęścia i wyższej nagrody dostąpił wódz onego wojska świętego! Odtąd święty Michał postanowiony jest książęciem wszystkich książąt niebieskich, i wodzem ludu Bożego, i obrońcą Kościoła, i opiekunem kapłaństwa katolickiego, i pomocnikiem jego w walce aż do skończenia wieków. Na cześć jego na wielu miejscach wzniosą się ołtarze, i kościoły poświęcane będą pod wezwaniem jego, i zawiążą się stowarzyszenia pobożne pod opieką jego. Imię jego w liturgii świętej stanie na pierwszem

[1] Matth. 25, 41. — [2] *De considerat.*

miejscu po imieniu Królowej nieba i ziemi... Aż nakoniec, przy skończeniu wieków, z chwałą się ukaże wszystkiemu światu, i ostateczne odniesie nad Antychrystem zwycięztwo, i w tryumfie znowu wstąpi do nieba na czele wszystkiego zastępu wybranych! Taką to nagrodę wysłużył sobie św. Michał, tem że się ukorzył przed Panem!

Punkt II. *Jako pycha poprzedza upadek, a pokora wywyższenie.*

1ód Kto sam z siebie jest niemocą tylko, a ma przeciwną sobie moc niezwyciężoną, ten rzecz widoczna że upaść musi.

Naprzód, nie masz większej niemocy nad niemoc człowieka pysznego. *Niech mię nie nachodzi noga pychy* [1], tak modli się do Boga Psalmista: bo noga nie może mocno stanąć na piasku ruchomym. Na czem się opiera człowiek, powodujący się pychą? Na sobie samym. W kim pokłada ufność swoję? W sobie samym. Ta jest własna cecha pychy, i Zbawiciel odmalował ją jednem słowem, gdy rzekł o pysznych, iż *ufali sami w sobie* [2]. Lecz cóż to jest człowiek sam z siebie, jedno marność i nicość? *Jeźli kto mniema żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa* [3]. *Człowiek podobny stał się marności* [4]. *Bytność moja jako nic przed Tobą* [5]. Lucyper w prawdzie się nie został, *in veritate non stetit* [6], a chciał się oprzeć na kłamstwie, i dla tego upadł. Jaka to prawda, w której się diabeł nie został? Nie inna, odpowiada św. Bernard, jedno to najprawdziwsze i najsprawiedliwsze przekonanie, które wszelkie stworzenie mieć o sobie powinno, że samo przez się niczem jest, i że cokolwiek ma, od Boga ma, azatem żadna chwała nie należy się jemu, a wszystka chwała Bogu.

[1] Ps. 35, 12. — [2] Luc. 18, 9. — [3] Gal. 6, 3. — [4] Ps. 143, 4. [5] Ps. 38. 6. — [6] Joan. 8, 44.

Lecz chociażby nawet pyszny miał tę siłę, której nie ma, i tak jeszcze musiałby upaść przed nieskończoną potęgą, która walczy przeciw niemu. Albowiem *Bóg pysznym się sprzeciwia* [1]. Bóg jako sam to oznajmił przez usta Proroka, *chwały swej nie da inszemu* [2]: a więc skruszy tego zuchwalca, który śmie targać się na chwałę Jego.

2re Jako z powyższych przyczyn okazuje się, że pyszny upaść musi, tak również z tychże przyczyn okazuje się, że pokorny będzie wywyższony. Bo tenże Bóg, który pysznym się sprzeciwia, daje łaskę pokornym. *Humilibus dat gratiam.* Jaką łaskę? Łaskę poddania się woli Bożej, łaskę wytrwania w dobrem,... słowem, wszelką łaskę. Człowiek pokorny stoi niewzruszony, bo Bóg wspiera go; człowiek pokorny żyje bez bojaźni, bo Bóg strzeże go: *Custodiens parvulos Dominus* [3]. Człowiek pokorny stoi w prawdzie, bo ma głębokie przekonanie o tem, że jest niczem; a prawda uczy go w Bogu samym pokładać ufność swoję, i tem samem wyzwala go od wszelkiej szkody duchownej: *Veritas liberabit vos* [4]. Ufnością swoją oddaje cześć Panu, i dobroci i mocy, i wierności Jego; za to dziwnie przyjemnym jest Panu, i sprowadza na siebie wszelkie błogosławieństwa miłości Jego: *Bóg pokornego broni i oswobadza; pokornego miłuje i pociesza; ku pokornemu się skłania; pokornego obdarza łaską wielką; a po uniżeniu wznosi go do chwały* [5]. Takie jest wspaniałe wywyższenie, obiecane pokornym.

Punkt III. *Jaki jest sposób uchronienia się kary zgotowanej pysznym, a osiągnięcia nagrody obiecanej pokornym.* Naprzód, pomnij we wszystkich sprawach two-

---

[1] 1 Petr. 5, 5. — [2] Is. 42, 8. — [3] Ps. 114, 6. — [4] Joan. 8, 32. [5] *Imit. l. 2, c. 2.*

ich na to hasło św. Michała: *Kto jak Bóg?* powtóre, polecaj siebie szczególnej opiece św. Michała.

Prawdziwa pokora zasadza się na znajomości Boga, i na znajomości siebie samego. Jeźli więc duch kłamstwa kusi cię żądzą próżnej chwały: *Kto jak Bóg?* odpowiedz mu. Któż ja jestem, i czem są wszystkie stworzenia w porównaniu z Bogiem? Jeźli cię pobudza do szemrania, do niecierpliwości, odpowiedz mu znowu: *Kto jak Bóg?* Izali słuszna, by Bóg uczynił wolą moję, a nie ja raczej wolą Bożą? Bóg jest królem moim; izali nie powinienem słuchać Go? Bóg jest Ojcem moim; izali nie powinienem kochać Go? Jeźli znowu kusiciel nęci powabem roskoszy, odpowiedz mu jeszcze: *Kto jak Bóg?* O Boże! któż podobien Tobie? Któż mocen napełnić żądze duszy mojej, i zaspokoić serce moje, jedno Ty sam, o Dobro najwyższe? Podobnież gdy przystępujesz do ołtarza, albo gdy się zabierasz do odmawiania pacierzy kapłańskich, powiedz sobie na wstępie: *Kto jak Bóg?* a zaraz uczujesz w sobie tę cześć, i ten zapał serca, z jakim te święte czynności odprawiać należy.

Lecz inaczej jeszcze, niż słowem i przykładem swoim, wspiera cię, kapłanie, św. Michał Archanioł: jako kapłan, należysz do niego, tak jak żołnierz należy do wodza swego, który go wiedzie do boju, i jednej z nim sprawy broni, i jednych z nim walczy nieprzyjaciół... Wszelkiej więc możesz się od niego spodziewać pomocy, jeźli go wzywasz z ufnością. Własny to urząd św. Michała, że przedstawia Bogu modlitwy i ofiary kapłańskie: *Stanął przy ołtarzu świątyni, mając kadzielnicę złotą w ręku swojem.* [1]. Własny to urząd jego, iż broni dusze umierających, i przyjmuje je, i do nieba wprowadza: *Archaniele Michale, postanowiłem cię... nad wszy-*

[1] *Breviar.*

stkiemi duszami przyjęcia godnemi [1]. *Chorąży Michał święty niech je przedstawi w światłości świętej* [2]. I sam też gdy będziesz umierał, tak będą prosić za tobą: *Niech go przyjmie Michał święty,... który wojska niebieskiego dowództwo otrzymać zasłużył* [3].

Czczij w św. Michale żyjący obraz Świętości Boga, i wspaniałe odbicie Majestatu Boskiego. Wzywaj go na każdy dzień, a szczególnie gdy stojąc u stóp ołtarza, i rozpoczynając Przenajświętszą Ofiarę, odmawiasz *Confiteor*, i upokarzasz się jawnem, przed zgromadzonym ludem, wyznaniem win twoich. *Poznaj każdy obrońcę swego*, mówi św. Wawrzyniec; *każdy go wynoś pochwałą i modlitwą wzywaj, i sercem, pożądaj, i nabożeństwem ku sobie skłaniaj, i poprawą życia rozweselaj; być nie może by wzgardził proszącym, i odrzucił tego który w nim ufa, i odwrócił się od tego który go miłuje; albowiem on broni pokornych, i wstydliwych miłuje; i pieczę ma o niewinnych, i strzeże ich za życia, i kieruje w drodze, i odprowadza do ojczyzny* [4].

ROZMYŚLANIE CXXV.

2 Października.—O Świętych Aniołach Stróżach.

I. Łaskawość Boga porucza nas straży Aniołów.
II. Jak Aniołowie spełniają to Boskie zlecenie.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie ziemię napełnioną mnóstwem Aniołów, ochotnie niosących ludziom wszelkie, i dla ciała i dla duszy, posługi. Obacz szczególnie przy boku twoim tego Anioła którego Bóg tobie samemu dał za stróża; oddaj z nim pokłon Panu.

[1] *Ibid.* — [2] *Miss. defunct.* — [3] *Rit. Commend. anim.*
[4] *S. Laur. Iustin. Serm. de S. Mich.*

Drugi punkt wstępny. Proś o łaskę, byś zrozumiał, jak wielkie dobrodziejstwa odbierasz od Boga za posługowaniem anielskiem, a iżbyś wiernie wypełnił to coś winien za nie Bogu i Aniołom.

Punkt I. *Łaskawość Boga porucza nas straży Aniołów.* O, jakże wielkim jest człowiek z miłosierdzia Boskiego, i ze względu na wysokość chwalebnego przeznaczenia swego! O jakże małym jest człowiek ze względu na własną nieudolność i nędzę swoję! Św. Hieronim, tłómacząc słowa Ewanielii: *Aniołowie ich zawsze widzą oblicze Ojca mego* [1]: *Takie jest*, woła, *wielkie dostojeństwo dusz, iż każda od początku urodzenia swego, ma wyznaczonego do straży swojej Anioła!* [2]. W obec tej łaski niewypowiedzianej, o której tak mało pamiętamy. Kościół w dzisiajszej uroczystości pobudza nas do pilniejszego o niej rozmyślania: *Boże!* tak modli się we Mszy, *który w niewymownej Opatrzności Twojej świętych Aniołów Twoich do straży naszej posyłać raczysz* [3].

Gdyby król jaki potężny, upatrzywszy nędzne niskiego pochodzenia i opuszczone dziecko, rozkazał któremu z panów dworu swego, aby je wziął w opiekę swoję, i troskliwie je wychował, i ni we dnie ani w nocy go nie opuszczał,... cobyś na to powiedział? Powiedziałbyś że król ten ma serce prawdziwie ojcowskie dla tego dziecka, i snać wysokie mu przeznaczył miejsce w królestwie swojem, kiedy taką nadzwyczajną łaskawość mu okazuje. Lecz większą bez porównania łaskawość Bóg tobie okazuje za posługowaniem anielskiem. Wiesz dobrze, że niczem jesteś sam z siebie, i nic sam z siebie nie możesz; wiesz w jakim stanie przyszedłeś na ten świat. A Bóg, o miłości nieogarniona! jakoby

[1] Matth. 18, 10. — [2] *Lib. 3 Commentar. in Mat. 18.*
[3] *Oratio h. d.*

jeszcze mało było tego że posłał dla ciebie i Syna swego i Ducha Świętego, posyła nadto i Anioły swoje, aby niebo całe, i wszystko co jest w niebie, służyło zbawieniu twemu; albowiem ten jest urząd zlecony od Boga Aniołom, aby nam służyli, jako naucza Apostoł narodów: *izali wszyscy nie są duchowie usługujący, na posługę posłani do tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają?* [1].

Aniołom swoim, woła ze zdumieniem św. Bernard, *rozkazał o tobie! O dziwna łaskawości! o prawdziwie wielkie cudo miłości! Bo któż to, i komu, i o kim rozkazał? Usilnie to rozważajmy, bracia; pilnie zachowujmy w pamięci ten rozkaz niesłychany.* Kto posyła? Bóg, Istota najwyższa, nikogo, ani niczego nie potrzebująca. Kogo posyła? Anioły swoje, duchy czyste i święte, i przewyższające potęgą wszystkich królów tej ziemi: *Angelis suis.* I nie tylko zalecił im, ale rozkazał: *Mandavit.* Co im rozkazał? Rozkazał im aby strzegli, nie królestwa całe, ale każdego poosobno człowieka, ale ciebie: *De te;* aby ciebie, strzegli, któryś jest proch i popiół, i niewdzięczny i wiarołomny grzesznik! I żadnych nie założył granic ich koło ciebie pieczołowitości; rozkazał im, aby cię strzegli w każdem zdarzeniu, i w każdem położeniu, i w życiu i w śmierci, owszem, aby jeszcze i po śmierci o tobie mieli staranie. Rozkazał im, aby cię strzegli we wszystkich drogach twoich: *Ut custodiant te in omnibus viis tuis;* aby cię, gdy tego będzie potrzeba, nosili na ręku swoich: *In manibus portabunt te*, jako piastunka nosi dzieciątko, by nie upadło, i nie zrobiło sobie szkody: *Ne forte ad lapidem offendas pedem tuum!* Czy czujesz w tych słowach niepojętą łaskawość Boską? Czy czujesz, jaka ztąd dla ciebie pocie-

[1] Hebr. 1, 14.

cha? *Towarzyszą więc Aniołowie,* tak kończy św. Bernard, *a towarzyszą tobie; i nie tylko z tobą są, ale i dla ciebie; są z tobą, aby cię bronili, są z tobą, aby ci pomoc nieśli* [1]. O Boże! *cóż jest człowiek, że tak przykładasz ku niemu serce Twoje* [2], i tak otaczasz go książętami dworu Twego, i rozkazujesz im, aby mieli o nim staranie?

Punkt II. *Jak Aniołowie Stróżowie spełniają to Boskie zlecenie.* Pominąwszy doczesne, jakie ci twój Anioł Stróż w ziemskiem życiu twojem oddaje posługi, zważ głównie jak czynną i troskliwą niesie ci pomoc, abyś *wziął dziedzictwo zbawienia.* Ukazuje ci *drogę,* wiodącą do zbawienia; usuwa *przeszkody;* podaje ci *sposoby.* Zastanów się nad tem, i zawstydź się że tak mało dbasz o tę wspaniałomyślną ku tobie miłość jego!

1ód Opatrzność każdemu człowiekowi przeznaczyła drogę, którą iść, i miejsce w królestwie niebieskiem, które sobie zdobyć powinien. *Oto ja,* mówi Pan, *poszlę Anioła mego, któryby szedł przed tobą, i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował* [3].

Jako w samejże hierarchii duchów niebieskich, wyższe chóry przekazują światłość i miłość chórom niższym, tak podobnież Anioł Stróż podaje człowiekowi znajomość prawdziwego dobra, i żądzę tego dobra w nim budzi. Ilekroć czujesz w sobie chęć zupełniejszego oderwania się od stworzeń, i doskonalszego oddania się Bogu, poznaj w tem natchnienie miłosiernego wodza twego. Trudno wypowiedzieć, z jaką opatrzną usilnością i zręcznością ten Stróż niebieski pracuje około uświęcenia twej duszy. Stawi ci przed oczy przykład Jezusa Chrystusa, albo przykłady tych Świętych którzy z charakteru swego więcej przypadają do usposobienia i skłonności twoich;

[1] *In Psalm. Qui habitat.* — [2] Job. 7, 17. — [3] Exod. 23, 20.

to znowu w żywych barwach ci przedstawi krótkość życia, i chwilę śmierci, i rzeczy wieczne;... to wreszcie ukaże ci jakoby w obrazie piękność cnoty, i wdzięk onego pokoju który się rodzi z czystego sumienia, i wieniec żywota obiecany tym, którzy będą wierni aż do śmierei... *On-ci jest,* powiada św. Bernard, *który na każdem miejscu, jakoby sługa krok w krok za duszą twoją postępując bezprzestannie ją pobudza, i coraz nowemi upomina natchnieniami* [1]. Jest to, dodaje Ludwik Granateński jakoby ojciec najczulszy, poświęcający się wszystek dla szczęścia dziecka swego, albo jakoby bogacz oddany na usługi nędzarza, albo jakoby nauczyciel uczący i oświecający nieuka [2].

2re Anioł Stróż usuwa przeszkody, jakiebyś mógł napotkać na drodze zbawienia. Jeźli zostajesz w okazii do grzechu, Anioł cię nagli byś ją porzucił, i jak niegdyś Lota z Sodomy, jakoby przemocą cię od niej odciąga: *Ujęli rękę jego..., wywiedli go* [3]. Jeźli cię niemoc duchowna przygnębia, jeźli cię ogarnia smutek i zniechęcenie, Anioł cię pociesza, i pokrzepia, i uzdrawia, wewnętrznem natchnień niebieskich namaszczeniem. Lecz jest zwłaszcza jedna straszna przeszkoda, nad wszystkie inne zagrażająca zbawieniu twej duszy, mianowicie ona walka nieubłagana, którą przeciwko tobie toczą duchy ciemności. Diabeł ci zazdrości, i nienawidzi ciebie za tę miłość nieskończoną, którą cię Bóg umiłował, i za tę chwałę, którą ci zgotował. *Zazdrością gorąc, strącić usiłuje których Bóg z nieba przyzywa* [4]. Ale się nie bój: masz przyjaciela, danego ci z nieba, który ma większą moc ku obronie twojej, niż diabeł ma zdrad i podstępów

---

[1] *Serm. 3 in cnnt.* — [2] *Tract. de orat. c. 4.*—[3] Gen. 19, 16. 17.

[4] Ardens invidia, pellere nititur, quos coelo Deus advocat. *Hymn. Przekład X. A. B. Hołowińskiego.*

ku zgubie twojej. Anioł Stróż twój to samo uczyni dla ciebie, co Rafał Archanioł uczynił dla Tobiasza: *pojmie czarta i uwiąże go* [1], albo odegna od ciebie. O tem cię upewnia sam Bóg przez usta Proroka; nie tylko oznajmia ci, iż *Aniołom swoim rozkazał o tobie*, ale dla większej otuchy twojej dodaje: *Po żmii i po bazyliszku chodzić będziesz, i podepczesz lwa i smoka* [2]. Żmija, i bazyliszek, i lew, i smok, są to one mocy piekielne, które przy pomocy Anioła Stróża, zwalczysz i porazisz.

3ie Lecz jeszcze skuteczniej dopomaga ci do zbawienia twój Anioł Stróż, podając ci sposoby ku uświęceniu duszy twojej, a mianowicie modląc się za tobą i zanosząc Bogu modlitwy twoje.

Wszyscy wprawdzie Aniołowie i Święci wstawiają się za tobą; lecz oprócz tej wspólnej miłości, która łączy w jedno wszystkich synów Bożych, i pobudza ich do wzajemnej za sobą modlitwy, Anioł Stróż twój ma jeszcze szczególne powody do usilniejszej za tobą przyczyny, naprzód dla tego, że ta jest powinność zleconego mu około ciebie posługowania, a powtóre dla tego, że Bóg poruczając cię pieczy jego, tem samem wzbudził w nim wielką o zbawienie twej duszy żarliwość. Bóg, jako mówi Pismo, gdy posyła te duchy niebieskie, czyni je gorące i dzielne jako płomienie, i miłość ich ku ludziom gore w nich jako ogień: *Który czyni Aniołami swymi duchy, a sługami swymi płomień ognia* [3]. Anioł Stróż twój zawsze jest z Bogiem, i ogląda Go, i wie jaka to roskosz, posiadać Boga; a zarazem jest z tobą, i widzi nędze i niebezpieczeństwa twoje; dla tego z nieustającą usilnością swej nad tobą litości, ciągle prosi za tobą, i coraz nowe sprowadza na ciebie błogosławieństwa Boskie.

Zanosi też Bogu modlitwy twoje. *Anioł przyszedł,*

---

[1] Tob. 8, 3. — [2] Ps. 90, 13. — [3] Hebr. 1, 7.

mówi święty Jan w Objawieniu, *i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą. I dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitew wszech Świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą. I wstąpił dym kadzenia z modlitw Świętych, z ręki Anioła przed Boga* [1]. Tak i Rafał Archanioł mówi do Tobiasza: *Gdyś się modliwał z płaczem, i pogrzebałeś umarłe i zostawiłeś obiad twój, a kryłeś przez dzień umarłe w domu twoim, a w nocyś je pogrzebał: jam ofiarował twoję modlitwę Panu* [2]. „O, jakież to szczęście nasze," woła wielki kaznodzieja francuski [3], „że mamy takich wiernych przyjaciół u Boga, którzy zanoszą przed tron Jego nie tylko modlitwy, ale i dobre uczynki nasze! Zanoszą każdy uczynek miłosierdzia ubogiemu czy choremu wyświadczony, i każdą jałmużnę uczynioną w skrytości, i każdą krzywdę czy urazę darowaną, i każdy post, i każde umartwienie... Same nawet dobre żądze i myśli nasze zanoszą na ręku swoich i zalecają Bogu. Lecz szczególnie, ach! z jakąż niewypowiedzianą radością zanoszą Bogu łzy serca skruszonego, i każde cierpienie dla miłości Boga z pokorą i cierpliwością zniesione!"

Nakoniec, w godzinę śmierci, gdy się toczy ona walka ostateczna, w której rozstrzyga się los człowieka na wieki, Anioł Stróż z większą jeszcze, niż za życia, wspiera go usilnością i miłością, i poskramia wściekłość nieprzyjaciela, i wlewa do serca strwożonego ducha skruchy, i pokuty, i pobożności. Nie opuszcza go i po śmierci. Gdy dusza w płomieniach czyścowych cierpi pokutę swoję, na zadośćuczynienie za opuszczenia i opieszałości swoje, Anioł Stróż nawiedza ją w tem więzieniu i pociesza ją, i prosi o modlitwy za nią, i pobudza dusze gorliwsze do niesienia jej skutecznej pomocy, i wstawia się do Boga o wyzwolenie jej. Zapytaj sam siebie:

---

[1] Apoc. 8, 3. 4. — [2] Tob. 12, 12. — [3] *Bossuet.*

czem dotąd wywdzięczyłeś się Panu za taką ku tobie łaskawość Jego? czem wywdzięczyłeś się Aniołowi, którego Pan ci dał za Stróża, za tę czystą i czułą, i nieustającą gorliwość, z jaką ma pieczę o tobie? Żałuj gorzko za niewdzięczność twoję, i dzisiaj zaraz postanów poprawę.

ROZMYŚLANIE CXXVI.

O tem samem (ciąg dalszy). — O wdzięczności Aniołom Stróżom należnej.

I. Ogólna w tym względzie powinność wiernych.
II. Szczególne powinności kapłana i pasterza.

Punkt I. *Co winien każdy wierny Aniołowi Stróżowi swemu.* Te trzy rzeczy, powiada święty Bernard: uszanowanie, wdzięczność i ufność. Uszanowanie, przez pamięć na obecność jego; wdzięczność i miłość, za usługi jego; nakoniec, ufność w skuteczną i niezawodną opiekę jego: *Reverentiam pro praesentia, devotionem pro benevolentia, fiduciam pro custodia.*

1ód Uszanowanie. Sam Bóg je przykazuje: *Szanuj go*, mówi ci, *ani go lekce poważaj* [1]. I zważ, jaki ci do tego uszanowania wspaniały powód objawia, bo mówi: *jest imię moje w nim.* Masz więc szanować Anioła dla wysokiej godności i dostojeństwa jego, bo Anioł nosi w sobie Imię Boże, czyli innemi słowy, jest najwyższem i najżywszem wyrażeniem Bóstwa. Anioł, to najpierwszy promień piękności Bożej, i najpierwsze dzieło rąk Bożych, i najpierwsza robota wszechmocności Bożej i majpierwsze arcydzieło mądrości Bożej. Święty Jan ujrzawszy w objawieniu Anioła, który mu tyle głębokich tajemnic oznajmił, upadł na twarz swoję i pokłon mu oddał; dla dziwnej piękności i majestatu jego,

[1] Exod. 23, 21.

mniemając, że to sam Syn Boży. Święty Anzelm powiada, że gdyby Anioł we wszystkiej chwale swojej ukazał się na miejscu tego widomego słońca, zaćmiłby jasnością swoją wszelką światłość jego, chociażby tyle było słońc, ile jest gwiazd na niebie.

Jeżli więc już królewski majestat śmiertelnego monarchy uszanownniem przenika tych, którzy mają przystęp do niego, zważ, jaką czcią przenikać cię powinna obecność tego książęcia niebieskiego, który majestatem swoim przewyższa wszelką wielmożność najpotężniejszych na ziemi mocarzów? Bo, mówi Bernard święty, kędykolwiek się obrócisz, czy to w kościele, czy w domu, czy na drogach, czy na rynkach, czy na samotności, czy w towarzystwie ludzi, wszędy jest z tobą Anioł twój. Nie śmiejże w obecności jego uczynić, czegobyś w oczach moich uczynić nie śmiał: *Tu ne audeas, illo praesente, quod vidente me non auderes.* Czy może nie wierzysz temu, że przy tobie jest, dla tego, że go nie widzisz? Lecz czyż to tylko z widzenia poznają się rzeczy obecne? Nie wszystkie nawet rzeczy zmysłowe podpadają pod zmysł widzenia, a cóż dopiero duchowne? Czy widżisz głos? Czy widzisz zapach? A wszakże nie zaprzeczasz istnienia ich, choć ich nie widzisz: *Vide quod non solo visu presentia rerum comprobatur.* Tyle co najmniej waży widzenie przez wiarę, ile widzenie oczyma. Miej więc baczność na siebie, pomnąc na to, że patrzy na ciebie Anioł twój: *Caute ambula, ut videlicet cui adsunt angeli*“ [1].

2re Szanuj go więc; ale także i kochaj go, i bądź mu wdzięcznym. Jako Anioł ludu żydowskiego, rozdzieliwszy przed nim wody Morza Czerwonego, i zatopiwszy w nich po przejściu Żydów wojsko Egipskie, nie opuścił

[1] *In Ps. Qui habitat.*

ludu od Pana mu poruczonego, ale szedł przed nim według rozkazu Pańskiego, aż weszli do ziemi obiecanej: tak podobnież czyni tobie twój Anioł Stróż. Od chwili, jakeś przez wody Chrztu uszedł przemocy potęg piekielnych, wierny on opiekun i obrońca ciągle tobie towarzyszy na puszczy tego żywota, przez którą musisz przejść, nim dojdziesz do nieba. To jako on obłok duchowny studzi zapał namiętności twoich; to znowu na podobieństwo słupa ognistego rozjaśnia noc niewiadomości twojej. Dla ciebie, gdy tego potrzeba, sprowadza z nieba mannę pociech wewnętrznych, dla ciebie osładza gorzkie wody pokuty... Ogłasza tobie zakon Boży, i zapisuje go na żyjącej tablicy serca twego...

Prawda, że wszystkie te dobra zawdzięczasz Panu samemu, i słusznie masz mówić z Psalmistą: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?* [1]. Prawda, że nie miałbyś Anioła na usługi twoje, gdyby Pan najłaskawszy nie był mu rozkazał o tobie: *Angelis suis mandavit de te;* i niech Mu będzie wieczna chwała za to rozkazanie! Lecz przyznasz przecie, że i temu wdzięczność winieneś, kto ten rozkaz spełnia, tem bardziej, że spełnia go nie tylko przez posłuszeństwo, ale z dziwnej ku tobie miłości. Dziwną ma ku tobie skłonność i życzliwość, naśladując w tem dobroci Boga samego i oglądając bez zasłony nieogarnione tajemnice miłości Bożej: Wcielenie, i Odkupienie, i wszelkie inne tajemnice, które z tych dwu głównych wynikły. Ochotnieby życie oddał i krew przelał, gdyby to być mogło, dla zbawienia twego. Takiemu przyjacielowi doprady nie godzi się odpłacać niewdzięcznością!

Wspomnij na młodszego Tobiasza, z jaką pilnością obmyśla, czemby mógł przewodnikowi swemu wdzięczność

[1] Ps. 139, 3.

swoję okazać: *Ojcze*, mówi, *co mu za zapłatę damy, albo co może być godnego dobrodziejstw jego? Mnie prowadził i przyprowadził zdrowego,.. i wszego dobra jesteśmy napełnieni przezeń* [1]. A ty, jaką dasz zapłatę Aniołowi Stróżowi twemu za wszystkie dobrodziejstwa jego? Inszej nie masz, i inszej nie żąda, jedno byś go kochał szczerem sercem, byś słuchał słowa jego, byś był powolnym natchnieniom jego, byś chronił się tego wszystkiego, co obraża obecność jego, byś starał się o cnoty, które cię uczynią przyjemnym w oczach jego, o czystość, o pokorę, o gorliwość, o godzenie się z wolą Bożą.

3ie Lecz nad to wszystko, połóż w nim ufność twoję: *Fiduciam pro custodia.* Gdybyś mógł mieć takiego przyjaciela, któregobyś słusznie poczytywał za najświatlejszego z ludzi, czy nie polegałbyś na nim z niezachwianą ufnością? ufaj więc, bo twój Anioł Stróż jest ci takim i jeszcze lepszym przyjacielem: *Prudentes sunt, fideles sunt, potentes sunt,* powiada święty Bernard. Naprzód, ma światło nieomylne, bo czerpie je ze źródła samej prawdy: *Zawsze widzą oblicze Ojca mego* [2], mówi Zbawiciel. Nigdy też, tem bardziej, niezechce cię w błąd wprowadzić, bo jest to przyjaciel wierny i doświadczony. Trojaki węzeł miłości łączy go z tobą: kocha cię dla Boga, wiedząc jak bardzo Bóg cię miłuje; kocha cię dla ciebie samego, bo widzi w tobie obraz i podobieństwo Boże: nakoniec kocha cię dla siebie, bo masz być kiedyś bratem jego i towarzyszem w szczęśliwości wiecznej. Nareszcie, jako ma światło i miłość, tak ma i potęgę; taką otrzymał moc z wysokości. iż sam jeden możniejszy jest ku zbawieniu twemu, niż wszyscy czarci razem ku zgubie twojej; zaczem, jak mówi Tertulian, człowiek przy pomocy Aniołów, ma pod nogami swemi wszystką potęgę

---

[1] Tob. 12, 2. 3. — [2] Matth. 18, 10.

szatańską. *Czegóż więc*, woła święty Bernard, *bać się mamy pod opieką takich Stróżów?.. Tylko słuchajmy ich, tylko trzymajmy się ich, i w obronie Boga niebieskiego przebywajmy. Ilekroć tedy ujrzysz nastającą ciężką pokusę, i grożące ci wielkie utrapienie, wzywaj stróża twego, wodza twego, pomocnika twego... Wołaj do niego, i mów: Panie, ratuj nas, giniemy!*

Punkt II. *Szczególne w tym względzie powinności kapłana i pasterza.* Zkąd powstają te szczególne powinności, i na czem się zasadzają?

1ód Kapłan i pasterz z niejednego względu zaszczytne ma podobieństwo z Aniołem; Aniołowie Stróżowie szczególną niosą mu pomoc, dla tego, że jest kapłanem i pasterzem; te są dwa, wyłącznie kapłańskie powody do szczególnego ku tym świętym duchom niebieskim nabożeństwa.

Tyle jest rzeczy wspólnych między wojskiem niebieskiem a Kościołem wojującym na ziemi, między kapłanem i pasterzem a Aniołem Stróżem, iż jakoby w jedno się schodzą. Wspólną mają nazwę: *Wargi kapłańskie będą strzegły umiejętności,.. iż Aniołem Pana zastępów jest* [1]. Wspólne mają zadanie: chwalić Boga, i bronić, i szerzyć cześć Jego, i ludzi oczyszczać, oświecać, i wspierać. Nakoniec, wspólne z pewnego względu ich posługowanie, niosące ludziom miłość, i prawdę, i pojednanie, i pokój. Ta tylko między nimi różnica, że Aniołowie nie działają w sposób zmysłom przystępny, gdy przeciwnie, kapłan katolicki, wspierając niewidome ich działanie i wzajemnie przez nich wspierany, jest widomym szafarzem tajemnic Bożych. Kapłan mówi do ucha; Anioł działa wprost na rozum i serce; i tak przez wspólne obu działanie, spełnia się sprawa uświęcenia człowieka.

[1] Mal. 2, 7.

Lubo więc do wszystkich ludzi opieka ich rozciąga się, nie dziw, że szczególnie o ministrach Pańskich Aniołowie Stróżowie mają staranie. Żywo ich obchodzi praca kapłańska, bo żarliwie pragną chwały Bożej i zbawienia dusz. O, jakże skutecznie cię wspierają, gdy opowiadasz słowo Boże, gdy Najświętszą Ofiarę sprawujesz, gdy słuchasz spowiedzi, gdy assystujesz konającym! Ileż to łask przez nich otrzymałeś ku ocaleniu w zawieszonych nad tobą groźnych niebezpieczeństwach! Ile nagłych oświeceń w zdarzeniach zawikłanych i trudnych! Ileż to razy miałeś serce udręczone, niemal już upadałeś na duchu, nie wiedząc co począć, i jak złemu zaradzić; a Anioł Stróż wybawił cię z tego ucisku, jak niegdyś Anioł Piotra wybawił z więzienia! Jeżli więc prawdą jest, że dobrodziejstwa podniecają miłość, jak drzewo dokładane podnieca ogień: tedyć rzecz niewątpliwa, że nie masz człowieka, któryby bardziej powinien kochać Aniołów Stróżów, niż kapłan i pasterz. Czemże im miłość twoję okażesz?

2re Czcij ich nasamprzód, spełniając jak zdołasz najwierniej ogólne one względem nich powinności, o których była mowa wyżej; czcij ich naśladowaniem, przez co i im, i Bogu staniesz się przyjemnym, bo masz w nich wzór cnót kapłańskich i pasterskich: skupienia w duchu przy zewnętrznem działaniu, cichości, cierpliwości, poświęcenia... Lecz głównie pamiętaj, że do ciebie to należy nauczać wiernych czci Aniołom należnej; do ciebie należy naprawiać tę prawie powszechną obojętność, jaką im ludzie za miłość i troskliwość ich odpłacają. Bo któż jeszcze wie o Aniołach, i o tem szczęściu swojem, że ma Anioła za Stróża? Albo jeźli wie, kto o tem pamięta? Nauczaj więc pilnie o tej pięknej i pełnej pociech prawdzie. I dziatkom, i młodzieży, i wszystkim wszelkiego wieku wiernym, zalecaj nabożeństwo do Anioła Stróża, aby szczególnie w pokusach o niem pamiętali. Przejdź

w duchu wszystkie kraje heretyckie i niewierne, i wszystkie wielkie miasta na świecie, policz wszystkie te rzesze niezliczone, i pomyśl, ile to tysięcy i kroci Aniołów Stróżów, nieznanych, albo zapomnianych od tych dusz, których strzegą! Ty więc uczcij ich za te dusze, które ich nie czczą. Lecz szczególnie czcij gorącem nabożeństwem Aniołów Stróżów twej parafii, i dusz tobie powierzonych. Proś, aby z tobą czuwali nad trzodą twoją, aby cię wcześnie zawołali do każdej owcy chorej.—Gdy wchodzisz do konfessyonału, poleć się Aniołom Stróżom tych, których spowiadać będziesz; gdy wstępujesz na kazalnicę, albo gdy zaczynasz katechizm, wezwij na pomoc twoję Aniołów Stróżów tych, których uczyć masz; cokolwiek poczynasz, czy modlitwę, czy nabożeństwo, czy sprawowanie Sakramentów, czy odwiedziny, każdą rzecz czyń w zjednoczeniu, i jakby w zmowie z tymi możnymi pomocnikami. Na każdy dzień odmawiaj, i wszystkim twoim zalecaj te pobożne Anioła Stróża wezwanie: *Aniele Boży, Stróżu mój, mnie tobie z miłosierdzia niebios poleconego, oświecaj, strzeż, kieruj i rządź.* Zastanów się i obacz, jak dotąd spełniałeś te względem Aniołów Stróżów powinności twoje, i co potrzeba, postanów.

ROZMYŚLANIE CXXVII.

1 Listopada. — Na uroczystość Wszystkich Świętych.

Szczęśliwość Świętych, przykład Świętych, orędownictwo Świętych; ta jest trojaka wielka radość i zbudowanie, które nam Kościół przedstawia w uroczystości dzisiajszej.

I. Szczęśliwość Świętych zapowiada nam przyszłą szczęśliwość naszę, i święte żądze w nas wzbudza.
II. Przykład Świętych ukazuje nam drogę do tej szczęśliwości, i trudne drogi czyni łatwemi.
III. Orędownictwo Świętych wspomaga nas, abyśmy ochotnie i wytrwale postępowali tą drogą.

Pierwszy punkt wstępny. Przedstaw sobie niebo nad tobą otwarte, i wszystkich Świętych, wyciągających ku tobie ręce swoje, i wzywających cię do uczestnictwa swej szczęśliwości. Słuchaj, jako śpiewają hymn wesela, i głoszą ci Ewanielię błogosławieństw niebieskich: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie... Błogosławieni cisi... Błogosławieni czystego serca... Błogosławieni płaczący...*

Drugi punkt wstępny. Proś za przyczyną tych błogosławionych przyjaciół Bożych o łaskę, byś wiernie umiał naśladować ich przykładu, i odważyć się na to życie w zaprzaniu siebie i w miłości, które każdy z nich jako najlepszą cząstkę dla siebie obrał, i mężnie w niem wytrwał aż do śmierci.

Punkt I. *Szczęśliwość Świętych zapowiada ci przyszłą szczęśliwość twoję, i świętemi cię powinna zapalić żądzami.* Królestwo niebieskie tak samo tobie jest zgotowane, jak onej niezliczonej rzeszy Świętych, których ci Kościół ukazuje jaśniejących w niebie, i noszących palmy i korony swoje: *Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł*

nikt przeliczyć... a palmy w ręku ich [1]. Przez zasługi Krwi Jezusa Chrystusa dla ciebie przelanej, masz niezaprzeczone prawo do nieba: o to tylko chodzi, byś je wziął w posiadanie.

Ach! dzisiaj przynajmniej sam uczyń to, do czego codzień wzywasz wiernych: porzuć ziemię, a wzgórę wznieś serce twoje: *Sursum corda!* Wnidź w duchu do tego pałacu wybranych, który Bóg sam zbudował, i objawia w nim wszystką wielmożność swoję. Przypatrz się dobrze tej świętej i roskosznej społeczności, w której i ty kiedyś będziesz miał miejsce swoje, chybabyś szalony sam się od niej wyłączył. Przypatrz się chórom Aniołów i Archaniołów, i Tronów, i Mocarstw;.. przypatrz się czcigodnemu zastępowi Patryarchów, i Proroków, i Apostołów; przypatrz się tryumfującym hufcom Męczenników, i wspaniałemu orszakowi Biskupów i Doktorów,.. i zwycięzkiemu wojsku wiernych kapłanów, którzy mężnie się potykali za Chrystusa i za dusze ludzkie. Przetrwali kilka chwil lekkiego utrapienia, a teraz opływają w chwałę wiekuistą, i piją z potoku roskoszy wiecznych: *To, które teraz jest prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wiekuistą wagę chwały w nas sprawuje* [2].

Bóg sam jest szczęśliwością ich; Bóg sam, źródło nieustające wszelkiego dobra, i samaż istota wszelkiej doskonałości. Bóg napełnia ich rozum zupełnością światłości swej, i wolą ich obfitością pokoju swego, i wszystkie władze ich niezmierzonością dóbr swoich. Oglądają, i miłują, i chwalą: oglądają piękność przedwieczną, i widok ten zachwyca ich umysł; miłują dobroć niestworzoną, i serce ich nasycone, bo cieszą się posiadaniem jej, posiadaniem spokojnem i niewzruszonem, bo żadna po-

[1] Apoc. 2, 7. [2] — 2 Cor. 4, 17.

tęga nie zdoła im wydrzeć ich dziedzictwa. Chwalą Boga, i śpiewają Mu wiecznie pieśń nową, bo wieczne są, i wiecznie nowe będą te uczucia radości i uwielbienia, i wdzięczności, i miłości, z których ta pieśń się rodzi. O miasto Boże! o mieszkanie Świętych! kędy jest trwałość bez żadnej odmiany, kędy jest obfitość wszego dobra bez żadnego niedostatku, kędy jest pokój i słodkość bez żadnego zakłócenia ni goryczy!.. O piękne niebo! choć ciebie pojąć nie zdołam, ale zasłużyć mogę na ciebie! O duszo moja! słuchaj, co ci mówi Pan Jezus: *Synu*, mówi ci, *nie daj się złamać trudom, które podjąłeś dla mnie, a w utrapieniach nie upadaj; lecz w każdem wydarzeniu niech cię pokrzepia i pociesza obietnica moja... Wznieś ku niebu spojrzenie twoje: Oto ja, a zemną wszyscy Święci moi, którzy na tym świecie wytrzymali wielką walkę, a teraz radują się, teraz są pocieszeni, teraz są ubezpieczeni, teraz używają pokoju, i bez końca w królestwie Ojca mego zemną mieszkać będą* [1].

Punkt II. *Przykład Świętych ukazuje ci drogę do nieba, i trudności tej drogi ułatwia.* Snać dobrą drogą szli Święci, kiedy doszli szczęśliwie do celu. Co to jest Święty? tak zapytuje znakomity kaznodzieja francuzki [2]; i tak sam sobie na to pytanie odpowiada: Święty, mówi, jest to rzeczywisty, i widomy, i dotykalny, i istotny wyraz doskonałości ewanielicznej. Kiedy Bóg ukazuje ci przykład Świętego, jakoby mówi do ciebie, jak niegdyś rzekł do Mojżesza, gdy mu ukazał plan arki przymierza: *Patrzaj, a czyń na kształt, któryć... ukazany jest* [3]... Takim masz się stać, jakim widzisz ten wzór, który ci podaję... Naucz się z przykładu tej duszy wybranej, coś winien Bogu, i bliźniemu, i sobie samemu: *Patrzaj, a uczyń.* Przykład Świętych, jest

[1] *Imit. l. 3, c. 47.* — [2] *Bourdaloue, Kaz. na ur. W. Św.*
[3] Exod. 25, 40.

to nauka zrozumiała dla każdego; i nietylko ta nauka oświeca, ale i zachęca cię, bo i prostuje błędne pojęcia twoje, i próżne strachy odgania.

Z przykładu Świętych możesz się nauczyć, na czem zasadza się prawdziwa zasługa. Może i ty, jak to czyni wielu, takie tylko rzeczy poczytujesz za wielkie cnoty, które w istocie nie są cnotami, a tylko wielkiemi darami Bożemi, jak to, zachwycenia, dar łez, i t. p. Lecz policz, ilu jest Świętych, którzy nie otrzymali tych nadzwyczajnych darów? Przypatrz się i tym którzy je otrzymali, a znajdziesz że każdy z nich, nietylko nie pragnął tych darów, ale raczej ich się bał. Tak św. Bernard wołał: „Nie o to Cię proszę, Panie, bym czuł namaszczenie krzyża, ale o to bym miał siłę do noszenia go; nie o pociechy Cię proszę, ale o miłość, nie o słodycze duchowne, ale o prawdziwą gorącość ducha.“ Tak i św. Franciszek Ksawery martwił się w skrytości serca swego obfitością pociech, od Boga nań spływających, i wołał: Dosyć, Panie, dysyć: *Satis est, Domine, satis est!*

Z przykładu Świętych możesz się nauczyć, na czem się zasadza wartość uczynków ludzkich. Mylisz się, jeźli sądzisz że uczynek tem jest większy im jest świetniejszy. Znajdziesz nieprzeliczone mnóstwo bardzo świętych mężów i niewiast, którzy wszystkie dni życia swego strawili na powszednich zgoła zajęciach. Cóż zdziałała świetnego Panna Marya? Ten nawet, który jest Świętym nad świętymi, wszystek niemal czas mieszkania swego między ludźmi, żył nieznany ludziom i w najgłębszem ukryciu. Przypatrz się życiu tych Świętych, którzy dziś królują na stolicach niebieskich, a wielu znajdziesz między nimi takich, którzy prawdziwie żyli w samotności wewnętrznej, choć nie opuścili świata; i prawdziwą mieli żądzę do rozszerzenia wiary, choć jej nie zanieśli do dziczy zamorskich; i prawdziwie oddawali się pokucie, choć nie nosili na sobie groźnego jej rynsztunku!

Z przykładu Świętych możesz się nauczyć, że próżne są wymówki twoje, jakoby osiągnięcie świętości było dla ciebie rzeczą niepodobną, z powodu zbyt gwałtownych namiętności twoich, i spotęgowanej jeszcze częstemi upadkami ich siły. Czy oni wybrani Boży nie mieli namiętności? Czy nie wiesz o tem, że i oni cierpieli w sobie bunty ciała przeciwko duchowi, i wołali: *Nieszczęsny ja człowiek! któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci* [1]. Owszem, czy nie w tem właśnie okazała się wielka ich świętość, że wielkie mieli namiętności, ale do świętego końca je skierowali? I jeźli wierzysz w to, co jest prawdą wiary, że Święci tyle mają chwały w niebie, ile odnieśli zwycięztw na ziemi, czyż tem samem nie przyznajesz, że i oni nie bez walki osiągnęli świętość swoję?... A co do częstych upadków twoich, i zmocnionej niemi siły nałogu, wspomnij na tylu wielkich Świętych, którzy przedtem byli wielkimi grzesznikami! Przykład ich pozostanie na zawsze niezwyciężonym dowodem tej prawdy, że świętość nie jest rzeczą niepodobną, że nawet łatwo ją osiągnąć przy pomocy łaski, której Bóg nikomu nie odmawia, że jakkolwiek świat nęci urokiem pociech swoich, świętość ma pociechy równie rzeczywiste, a nieskończenie czystsze. A przytem, chwalebni oni przyjaciele Boży są tobie nie tylko wzorem i zachętą, ale możnymi orędownikami: do każdego z nich stosuje to, co Św. Bernard powiedział o jednym: *Na ziemi żył, aby był przykładem; do nieba wzięty jest, aby był obrońcą* [2].

Punkt III. *Orędownictwo Świętych wspomaga cię abyś osiągnął koniec błogosławiony, do którego oni już doszli.* Jest to artykuł wiary katolickiej że Święci modlą się za nami. „I to rzecz niewątpliwa," powiada wyżej przytoczony kaznodzieja, „że przyczyna Świętych sku-

[1] Rom. 7, 24. — [2] *Sermo 2 de S. Victore.*

teczniej dopomaga człowiekowi do zbawienia, niż własna jego modlitwa. Albowiem człowiek modli się wedle żądz serca swego, a są to często żądze niedobre i nieporządne, i dla tego często o co innego prosi, niż o to czego potrzeba do osiągnięcia najwyższego dobra. Święci przeciwnie, widząc w światłości Bożej co jest prawdziwie pożytecznem człowiekowi, proszą dlań tylko o rzeczy zbawienne: tem samem więc proszą skutecznie, bo każda ich prośba zgodna jest z wolą Bożą i z porządkiem przedwiecznych wyroków Bożych... Pan Jezus przyrzekł nam w Ewanielii, iż *czegokolwiek zechcemy, prosić będziemy, i stanie się nam* [1]; lecz wiedział także iż nieraz polegając na tej obietnicy Jego możemy chcieć takich rzeczy, i o takie rzeczy prosić, które choć zdają się nam być korzystne, w rzeczy samej obróciłyby się na zgubę naszę: dla tego więc ustanowił Świętych naszymi rzecznikami, aby nie tylko prosili za nami, ale i przeciwko nam, gdy tego potrzeba, to jest, gdy sami prosimy o to, o co byśmy prosić nie powinni: tym sposobem, choć nie zawsze stanie się nam to czego chcemy, Zbawiciel spełnia obietnicę swoję, bo zawsze nam czyni według prośby tych świętych orędowników naszych, którzy Go w imieniu naszem proszą, i potrzeby nasze Mu polecają."

Zważ przytem, mówi dalej tenże kaznodzieja, „że modlitwa Świętych z samej natury swojej nierównie skuteczniejszą jest od modlitwy naszej, ponieważ godność proszących podnosi zasługę ich prośby. Prócz tego, nie szukając w swej przyczynie za nami żadnej korzyści własnej, modlą się z miłością nierównie czystszą, azatem i przyjemniejszą Bogu, niż jest miłość nasza; modlą się z nierównie większą uwagą, bo ciągle są w obecności Boskiej, i Boga oglądają; modlą się nakoniec z nieró-

[1] Joan. 15. 7.

wnie większą żarliwością, bo doskonałą i wieczną pałają miłością“ [1].

Pomnij więc na tę prawdę nieomylną, że Święci w tryumfie chwały swojej, nie zapominają o tobie w nędzy twojej: *już o swoję nieśmiertelność spokojni*, powiada św. Bernard, *ale o nasze zbawienie troskliwi*. Jakże wielką radość, jaką otuchę wzbudzać w tobie powinna ta pewność, że wszyscy Święci w niebie są wiernie życzliwymi przyjaciołmi twymi, że wszystko możesz przez nich otrzymać u Boga, bo na tej władzy skutecznej, jaką mają od Boga, ku wspomożeniu twemu, nie najpośledniejsza zasadza się cząstka wiekuistej ich nagrody i chwały. Wszyscy też ofiarują ci pomoc swoję. Chciej tylko, a uproszą ci Apostołowie gorliwość, i Męczennicy męztwo, i Doktorowie oświecenie wewnętrzne, i Panny czystość bez zmazy. I niczego więcej od ciebie nie żądają za tę hojną ku tobie życzliwość swoję, jedno byś pomniał na nich, zwłaszcza gdy zanosisz Przenajświętszą Ofiarę, i za nich, i wspólnie z nimi dzięki czynił Panu, iż uwieńczając taką chwałą zasługi ich własne, dary swoje w nich uwieńczył. Dla tego i Kościół każe ci prosić we Mszy Świętej aby ta Boska Ofiara *im była na cześć, a nam na zbawienie; i aby ci za nami wstawić się raczyli w niebiesiech, których pamiątkę obchodzimy na ziemi*. Dla tego jeszcze podaje ci na każdy dzień tę modlitwę, którą szczególnie dziś i w ciągu tej Oktawy ochotnem i gorącem sercem odmawiaj: *Święta Marya, i wszyscy Święci niech się wstawią za nami do Pana, abyśmy zasłużyli od Niego otrzymać wspomożenie i zbawienie, który żyje i króluje na wieki wieków. A.*

[1] *Bourdaloue, Kaz. na ur. W. Św.*

ROZMYŚLANIE CXXVIII.

2 Listopada.—Na dzień zaduszny.—O nabożeństwie za dusze w czyścu cierpiące.

Co z oczu, to i z myśli, mówi przysłowie. Mało kto pamięta o umarłych, i prędkoby ci, którzy zeszli z tego świata, w zupełnem zostali zapomnieniu, gdyby Kościół nie zalecał ich pamięci żyjących przez ustanowienie tej uroczystej pamiątki wszystkich wiernych zmarłych: *Commemoratio omnium fidelium defunctorum.* Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące, i wiara w skuteczność modlitwy żyjących ku wspomożeniu i wyzwoleniu wiernych zmarłych, opiera się na tym pociechy pełnym dogmacie Kościoła Świętego, który się zowie Obcowaniem Świętych. Każdy wierny katolik, a tem bardziej każdy kapłan, powinien kochać to nabożeństwo, i gorliwie je szerzyć. Nie każdemu z żyjących możesz tak być pomocnym, jakbyś chciał; ale za to możesz sobie powetować, niosąc pomoc umarłym: tu już miłość twoja może działać bez żadnej przeszkody. Cztery są główne pobudki, z których się rodzi prawdziwa pobożność ku duszom wiernych zmarłych: naprzód, dusze te cierpią i wielkiej godne są litości: powtóre, możesz bardzo łatwo osłodzić im i skrócić ich cierpienia; potrzecie, wielką sprawisz radość mieszkańcom niebieskim, takie czyniąc tym duszom cierpiącym miłosierdzie; nakoniec poczwarte, sam wielkie odniesiesz korzyści z miłosierdzia twego. Rozważ na dzisiaj pierwsze dwie pobudki; drugie dwie będą przedmiotem następnego rozmyślania:

I. Dusze czyścowe ze wszech miar godne są litości.
II. Łatwo a skutecznie możesz je wspomódz.

Punkt I. *Dusze czyścowe ze wszech miar godne są litości.* Zważ tu trzy rzeczy: naprzód, co to za dusze; powtóre, co cierpią; potrzecie, iż same sobie pomódz nie mogą.

1ód Naprzód, wiesz co to za dusze, za które Kościół dzisiaj szczególnie prosi cię o modlitwę, i poleca je pamięci twojej, abyś się użalił nad niemi. Są to dusze święte; królestwo niebieskie ich jest, i nikt im już nie wydrze tego dziedzictwa. Cierpią z pokornem i cierpliwem poddaniem się woli Boskiej, i choć Bóg je karze jako nieubłagany sędzia, one błogosławią Go jako Ojca najczulszego, i przyjmując męki czyścowe jako karę aż nazbyt zasłużoną mówią: *Sprawiedliwyś jest, Panie, i sąd Twój prawy* [1]. Tak bliskie przytem łączą cię z temi duszami związki i natury łaski, że już z tego względu nieczułość na to, co cierpią, byłaby grzechem. Przypatrz się dobrze, czy nie masz tam w tych posępnych mieszkaniach czyśca owiec trzody twojej, i synów duchownej rodziny twojej, i dusz, które przed tobą spowiadały się z grzechów swoich? Kto wie, czy może sam nie jesteś choć w części sprawcą ich cierpień? gdybyś był czujniej i czynniej nad niemi pracował, może nie tyle byłoby niewierności ich, może byłyby za nie w zupełności zadość uczyniły za życia?

2re Zważ, co teraz cierpią za te niewierności swoje. Dwojaką a ciężką cierpią karę: karę utraty, *poena damni*, to jest pozbawienie widzenia Boga, i karę na zmyśle, to jest mękę ognia, *poena sensus*. O święte dusze! któżby się nie ulitował nad wami?

Każda utrata tem jest boleśniejsza, im rzecz, której cię pozbawia, jest doskonalszą, im pewniejsze do niej masz prawo, im mocniejszą masz do niej skłonność

[1] Ps. 118, 13. 17.

i żądzę posiadania jej. Z tej ogólnej zasady możesz sobie choć w przybliżeniu utworzyć niejakie pojęcie o niepojętej wielkości tej utraty, którą cierpią dusze czyścowe. Jakiego to dobra pozbawia je ta utrata? Pozbawia je Boga samego, który jest źródłem i zupełnością wszelkiego dobra; pozbawia je Boga, chociaż w moc zasług Krwi Chrystusowej mają prawo do posiadania Go; pozbawia je Boga, którego piękność już na chwilę ujrzały, gdy po śmierci ukazały się na sąd przed stolicą Jego, i od tej chwili kochają Go bez żadnego porównania więcej, niż Go tu na ziemi najświętsza nawet dusza kochać zdoła... Któż pojmie tę potężną siłę żądzy, z jaką dążą do Boga, i tę boleść niewypowiedzianą, że Bóg ich nie przypuszcza do siebie? Ta sama miłość, na której zasadza się w niebie szczęśliwość wybranych, w czyścu staje się główną męki ich przyczyną. Wszystkie te rzeczy zmysłowe, które w życiu ziemskiem osłabiają on pociąg przyrodzony duszy do Tego, który jest jej początkiem i końcem, znikły teraz z przed oczu ich; teraz pragną i szukają Boga z takim zapałem, jakiego żaden umysł ludzki pojąć nie zdoła.

Wszystkie na ten dzień modlitwy Brewiarza są jakoby smutnem echem jęku tych dusz cierpliwych, wszystkiem ciążeniem miłości swojej pociąganych do Boga, a przecie odpychanych od Boga, bo jeszcze nie stały się godne oglądania oblicza Jego. Tu słyszysz jako wprost do Boga wznoszą wzdychania swoje, i Bogu samemu się skarżą: *Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże!* [1].—*Gdzież są, Panie, stare miłosierdzia Twoje?* [2]. — *Wołam do Ciebie, a nie wysłuchiwasz mię: stoję, a nie patrzysz na mię. Odmieniłeś mi się w okrutnego, a w twardości ręki Twojej sprzeciwiasz mi się* [3]. Tam znowu płaczą i boleją nad

[1] Ps. 41, 2. — [2] Ps. 88, 50. — [3] Job. 30, 20. 21.

długością wygnania swego: *Ach mnie! że się mieszkanie moje przedłużyło* [1]. — *Kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem?* [2]. Indziej jeszcze same na siebie gorzko narzekają: „Gdzież jest Bóg twój, o duszo nieszczęsna? *Ubi est Deus tuus?* Czemuż jeszcze nie cieszysz się szczęśliwością Jego? Gdybyś była nieco pilniej czuwała nad sobą, gdybyś była się odważyła na lekką z siebie ofiarę, byłabyś uniknęła tego strasznego nieszczęścia, które teraz cierpisz!.. O okrutna miłości własna, o nieszczęsna gnuśności! drogo teraz za was płacę, bo dla was pozbawiona jestem widzenia Boga mego!“

Lecz nadto, z tą męką utraty Boga łączy się nierozdzielnie męka ognia. Jeźli chcesz wiedzieć, co to za ogień, i co w nim cierpią dusze czyścowe, posłuchaj, czego o tem uczą Ojcowie święci. *Ten sam jest ogień*, powiada święty Tomasz. *który potępionym męki sprawuje w piekle, a sprawiedliwych w czyścu oczyszcza. Tam pali plewy, tu złoto wypala* [3]. Podobnież święty Antonin: *Tenże z natury swojej ogień pali i dusze czyścowe, i potępionych: lecz tamtych do czasu, tych zaś na wieki* [4]. *On ogień, choć przemijający*, mówi święty Grzegorz, *mniemam, że bardziej jest nieznośny, niż wszelkie utrapienia doczesne* [5]. Święty Augustyn tęż naukę potwierdza, ale w słowach jeszcze mocniejszych: *Powiesz może*, mówi: *Mniejsza mi o to, jak długo będę zatrzymany w czyścu, kiedy w końcu jednak dojdę do żywota wiecznego? Nie mów tak, najmilszy: albowiem twardszy jest on ogień czyścowy, niż wszelkie cierpienia, jakiebyś w tem życiu widzić, albo pomyślić, albo doznać mógł* [6]. Ztąd nakoniec Doktór Anielski stanowczo twierdzi, że

[1] Ps. 119, 5. — [2] Ps. 41, 3. — [3] *In 4 dist. 20 a. l. ad 29.*
[4] *R. 4 Tract. 14, c. 10.* — [5] *In Ps. 4.*
[6] *Serm. 40 de Sanctis; Enarr. in Ps. 37.*

najmniejsza z kar czyścowych większa jest niż największa z kar, jakie mogą być na tym świecie.

3ie Nakoniec, co cię jeszcze skuteczniej pobudzać winno do użalenia się nad niemi: dusze czyścowe, niezdolne o własnej sile przynieść sobie najmniejszej ulgi, w tobie jakoby wszystką nadzieję swoję pokładają. Ubogi choć cierpi, może pracą zaradzić nędzy swojej; albo jeźli nie może pracować, może żebrać, i wystawieniem nędzy swojej do litości pobudzić serca miłosierne. Nie masz na tym świecie człowieka tak nieszczęśliwego, iżby znikąd zgoła nie miał ratunku; chociażby nawet ludzie wszyscy opuścili go, może przecie modlić się, i Bóg go wysłucha. Lecz dusze czyścowe, jeźlibyśmy je opuścili, prawdziwie byłyby całkiem opuszczone. Do kogoż się udadzą? Do miłosierdzia Pańskiego? Minął dla nich czas miłosierdzia; teraz muszą zapłacić Bogu dług swój, *i nie wynijdą ztamtąd, aż oddadzą ostatni pieniążek* [1]. Czy może do nowych zasług? Nie pora już siać na tamtym świecie; skończył się dzień, a nadeszła *noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować* [2]. Czy wreszcie jedna u drugiej szukać ma wsparcia w tem wspólnem wszystkich nieszczęściu? Lecz każda z nich zarówno pozbawiona wszelkiego sposobu wspomożenia bądź samej siebie, bądź drugich. Ty sam tylko możesz się ulitować skutecznie nad ich boleścią, i skuteczny dać im ratunek. Łez ich nie widzisz, ani jęków ich nie słyszysz; ale słuchaj, co Kościół w ich imieniu mówi do ciebie, i słuchając tych słów, nie zatwardzaj serca twego: *Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, aby wżdy wy przyjaciele moi; boć mię ręka Pańska dotknęła.* Chceszże i ty też srogość im okazać, jaką Bóg okazuje nad niemi? *Czemu mię prześladujecie jako Bóg?* [3]. Bóg je jakoby opuszcza dla za-

[1] Matth. 5, 26. — [2] Joan. 9, 4. — [3] Job. 19, 21.

dośćuczynienia sprawiedliwości swojej; lecz ty gdybyś je opuścił, byłoby to znakiem zapomnienia o nich, i obojętności, i nieczułości: byłoby dowodem i złego serca, i słabej wiary, tembardziej, że ratunek ich nie tylko jest w ręku twojem, ale i sposób jego tak łatwy, iż bez żadnego prawie utrudzenia dla siebie, nad wyraz wielką im możesz przynieść ochłodę i pocieszenie.

Punkt II. *Z łatwością możesz wspomódz dusze czyścowe, i do wyzwolenia ich się przyczynić.* Że możesz, o tem nie godzi się wątpić, bo jest to artykuł wiary; Kościół jest matką, tak jak niebieski jego Oblubieniec jest Bogiem wszystkich ludzi, żyjących i umarłych. *W tem zwłaszcza,* powiada Katechizm Rzymski, *najwyższą dobroć i łaskawość Boga poznać, i z najgłębszą czcią i dziękczynieniem wysławiać powinniśmy, że krewkości ludzkiej tę łaskę darował, iż może jeden za drugiego zadość uczynić Jego sprawiedliwości* [1]. Lecz i to rzecz pewna, że możesz wspomódz te dusze z łatwością, bo wiara wskazuje ci wiele, bardzo łatwych ku temu sposobów; a mianowicie te główne: Ofiarę Mszy świętej, modlitwę, jałmużnę i odpusty.

Ołtarz i *Ofiara,* która się na nim sprawuje, jest najskuteczniejszym środkiem do wspomożenia dusz czyścowych. Święty Sobór Trydencki orzekł, *iż czyściec jest, i że dusze w nim zatrzymane modlitwą wiernych, a szczególnie przyjemną Ofiarą ołtarza wspomagają się* [2]. „Nie bez przyczyny.“ powiada święty Jan Złotousty, „rozkazali Apostołowie szczególne czynić wspomnienie o umarłych w chwili spełnienia się Boskiej Ofiary, wiedząc dobrze, jak wielki udział mają umarli w owocach tej Ofiary.“ Msza święta ma wartość nieskończoną, niezależną od woli człowieka; moc i skuteczność jej pochodzi z niej

[1] *P. 2, a. 119.* — [2] *Sess. 25.*

samej, a nie z zasługi tego, kto ją sprawuje. Moc i skuteczność swoję bierze z głosu Krwi Pana Jezusa, która na ołtarzu woła i o sprawiedliwość, i o miłosierdzie: o sprawiedliwość, ze względu na zasługi Zbawiciela, bo męką swoją okupił te łaski, o które prosi Ojca; o miłosierdzie, ze względu na dusze zatrzymane w więzieniu, którym Zbawiciel oddaje własne zasługi swoje, aby przez nie dostąpiły wyzwolenia. Moc i skuteczność Mszy świętej jest ze śmierci Zbawiciela, która się duchownie wznawia na ołtarzu za te dusze, aby prędzej osiągnęły żywot i chwałę wieczną; moc i skuteczność jej jest z Męki Zbawiciela, która się tu ofiaruje w zamian za męki im należne... Taka jest od początku nauka Kościoła. Święta Monika, jak czytamy w Wyznaniach jej syna, umierając mówiła do otaczających: *Nie troszczcie się o pogrzeb mój, i zróbcie z ciałem mojem co chcecie; o to tylko was proszę, byście pomnieli na mnie przed ołtarzem Pańskim* [1].

Oprócz Mszy świętej, możesz nieść pomoc duszom czyscowym *modlitwą*, to jest, wszelkiego rodzaju pobożnemi za dusze zmarłych ćwiczeniami, i *jałmużną*, przez co się rozumieją wszelkie uczynki miłosierne, wspomaganie ubogich, nawiedzanie chorych, i t. p. równie jak i wszelkie uczynki pokutne, posty i umartwienia... Możesz nakoniec czerpać ze skarbów Kościoła i ofiarować za dusze wiernych zmarłych *odpusty*, mocą których dostąpią uczestnictwa w przeobfitych zadośćuczynieniach Jezusa Chrystusa i Świętych. Cóż łatwiejszego nad spełnienie tych, po większej części tak lekkich warunków, do których Kościół przywiązuje takie kosztowne łaski.

Dzięki Tobie, Panie Jezu, że raczyłeś na nas włożyć powinność wspomożenia i wyzwolenia tych dusz świętych, którym się z tylu względów litość i współczu-

[1] *Conf. l. 9, c. 11.*

cie należy. Dzięki Ci za tę pociechę najsłodszą, że mogę otrzeć łzy ich i stać się ich dobroczyńcą! Ofiaruję Tobie za nie cokolwiek aż do końca życia mego uczynię dobrego, i cokolwiek ucierpię. W tym dniu zwłaszcza, o Boże! wylej potoki Krwi Twojej na ugaszenie płomieni czyścowych, i jako obiecałeś, że zawsze wysłuchasz modlitwy ludu Twego, tak niech Cię dzisiaj zmiękczy ten krzyk błagalny, który po wszystkim świecie Kościół do Ciebie wznosi:

Dobry Jezu, a nasz Panie,
Daj im wieczne spoczywanie [1].

ROZMYŚLANIE CXXIX.

O nabożeństwie za dusze zmarłych. — Ciąg dalszy.

I. Nabożeństwo za dusze zmarłych wielce jest przyjemnem Bogu.
II. Wielką tobie samemu korzyść przyniesie.

Punkt I. *Nabożeństwo za dusze czyścowe wielce przyjemnem jest Bogu.* Naprzód już dla tego, że źródłem jego jest miłość łącząca, wiernych żyjących z umarłymi w jednej społeczności Kościoła świętego; lecz bardziej jeszcze dla tego, że modląc się i ofiarując dobre uczynki twoje na wspomożenie i wyzwolenie dusz czyścowych, Bogu samemu przez to chwałę oddajesz. Oddajesz chwałę Opatrzności Jego, iż taki obmyślił wiernym swoim sposób niesienia sobie wzajemnej pomocy, gdy naprzód umarli mają wspomożenie od żyjących, aż potem, przyczyną ich z czyśca wyzwoleni, nawzajem się gorącą modlitwą wstawiają za żyjącymi. Oddajesz chwałę świętości Boga, bo czyściec jest najwspanialszem tej świętości objawieniem; oddajesz chwałę sprawiedliwości Boga, bo zupełne składasz jej zadośćuczynienie, ofiarując za dusze czyścowe nieskończone zasługi Zbawiciela; lecz

[1] Pie Jesu Domine! dona eis requiem. *Prosa: Dies irae.*

nadewszystko oddajesz chwałę trojakiej doskonałości Boskiej, w której objawieniu Bóg najwyższą chwałę swoję pokłada, i które też w tej tajemnicy najświetniej objawia, to jest, dobroci, i miłosierdziu, i miłości Jego.

„Jeźli zaniedbujesz nabożeństwa za umarłych,“ powiada przywiedziony już kilkakrotnie kaznodzieja [1], „tem samem dowodzisz, że nie dbasz o chwałę Bożą; albowiem Bóg chce mieć chwałę z wyzwolenia tych dusz sprawiedliwych, a chce ją mieć przez ciebie; i przetoż, gdy nie starasz się o spełnienie tej woli Jego, pozbawiasz Go chwały, którą mógłbyś i powinienbyś Mu oddać... Podziwiasz, i słusznie, onych mężów apostolskich, którzy płyną za morza do krajów barbarzyńskich, dla nawrócenia niewiernych... Lecz wiedz o tem, że i nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące jest pewnego rodzaju apostolstwem, które ze względu na koniec swój, nie tylko nie ustępuje zasłudze nawrócenia pogan, ale ją jeszcze, rzecby można, przewyższa;.. bo dusze one, którym modlitwą twoją przez zasługi Zbawiciela niebo otwierasz, święte są i w łasce utwierdzone, a przeto bez porównania piękniejsze w oczach Boga, i Bogu przyjemniejsze, i zdolniejsze do chwały Bożej, niż dusze pogańskie.“ „Czyściec,“ mówi dalej tenże pisarz, „jest stanem przykrego przymusu, nie tylko dla dusz w nim cierpiących, ale jakoby i dla Boga samego. Bo zważ tylko: Bóg kocha najczulszą miłością te dusze cierpiące, a nie może im żadnej łaski wyświadczyć; i choć to dusze pełne zasług, i cnót, i świętości, nie może im jeszcze oddać nagrody, na którą zasłużyły, owszem, jakoby poniewolnie karać je musi srogą męką czyścową. A cóż może być przeciwniejszego miłosierdziu i łaskawości Boskiego Serca Jego?.. Lecz oto w twojej jest mocy zaradzić temu

[1] *Bourdaloue.*

nieszczęściu; w twojej jest mocy wywieść z ciemnicy te dusze uwięzione, i otworzyć im niebo. Bóg sprawiedliwością swoją jakoby ręce sobie zawiązał; lecz ty rozwiązać je możesz... Niegdyś rzekł do Mojżesza: *Puść mnie, że się rozgniewa zapalczywość moja* [1]; lecz dziś przeciwnie mówi do ciebie: Sprzeciw się zapalczywości mojej; obroń od gniewu mego te dusze, które masz obowiązek miłować, tak jak wiesz, że ja je miłuję.“ Zrozumiej więc, jaką będziesz miał zasługę przed Bogiem, gdy uczynisz zadość żądaniu Jego, i niejako wyzwolisz Go z tej twardej konieczności, że w sprawiedliwości swojej musi karać te dusze, choć w miłosierdziu swojem pragnie czemprędzej czcią i chwałą ukoronować je.

Zważ przytem, że najmniejsza nawet ulga, jaką przyniesiesz duszom czyścowym w ich cierpieniach, pomnaża chwałę świętego człowieczeństwa Jezusa Chrystusa; gdyż cokolwiek te dusze cierpiące dostąpić mogą ulgi i ochłody, wszystko to Bóg im użycza w moc zasług najdroższej Krwi Chrystusowej. Im wcześniej więc te dusze wyjdą ze smutnego więzienia swego, tem wcześniej Zbawiciel osiągnie ostateczny i zupełny owoc z tego, co dla nich uczynił i ucierpiał. Wspomnij nakoniec, jaką przyniesiesz pociechę Maryi, Matce miłosierdzia i Pocieszycielce Kościoła cierpiącego; jaką pociechę Aniołom Stróżom wiernych zmarłych; jaką pociechę Świętym dusz tych obrońcom i Patronom, i wszystkiemu dworowi niebieskiemu; bo jeźli wielka radość jest w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jakaż tembardziej będzie radość nad duszą sprawiedliwą, do królestwa wiecznego wstępującą! Kochaj więc, kapłanie, to święte nabożeństwo, tak przyjemne Bogu i wszystkim przyjaciołom Bożym!

---

[1] Exod. 32, 10.

Punkt II. *Nabożeństwo za dusze czyścowe wielkie tobie samemu korzyści przyniesie.* Zważ jak wielkie cnoty wyrażają się w tem nabożeństwie, zważ jakie łaski możesz przez nie otrzymać, zważ nakoniec jakie z niego możesz odnieść nauki, a zrozumiesz, że niosąc pomoc umarłym, tem samem i własną duszę twoję uświęcisz i zbawisz.

1ód W nabożeństwie za dusze wiernych zmarłych, jeźli je spełniasz jak należy, wyrażają się trzy cnoty teologiczne, wiara, nadzieja i miłość. Naprzód cnota wiary: bo modląc się za umarłych, wstępujesz w świat niewidomy, i z taką siłą woli i przekonania dla tego świata pracujesz, jak gdybyś własnemi oczyma nań patrzał,... i jawnie tą modlitwą twoją wyznajesz, że wierzysz w Świętych obcowanie, i w skuteczność Przenajświętszej Ofiary, i w złożone w ręce Kościoła skarby zasług Chrystusa i Świętych, i w użyczone Kościołowi szafarstwo tych skarbów. W nabożeństwie za dusze zmarłych wyraża się cnota nadziei, cnota w życiu duchownem bardzo potrzebna, a nazbyt rzadka jak mówi jeden pisarz pobożny [1]. Wyznajesz że dla tych dusz tak dotkliwie karanych spodziewasz się błogosławieństwa, płynącego z Krwi Chrystusowej, a iż mocą nieskończnej skuteczności tej Boskiej Krwi, jęki ich przemienią się w hymny wesela; wyznajesz że i dla siebie samego spodziewasz się nagrody za pobożną pamięć twoję o umarłych. To samo, że mogąc zatrzymać dla siebie zasługę dobrych uczynków twoich, zrzekasz się jej na korzyść dusz czyścowych, jest istotnie bohaterskim aktem nadziei.—Nakoniec, wyraża się w tem nabożeństwie cnota miłości, nie tylko względem dusz czyścowych, ale i względem Boga, bo dla miłości Boga taką im miłość okazujesz, dla chwały Bo-

[1] *O. Faber. Wszystko dla Jezusa.*

żej przyczyniasz się do rychlejszego ich wyzwolenia;... spełniasz nad to akt miłości względem świętego człowieczeństwa Zbawiciela, i względem Najświętszej Panny Maryi, i Aniołów, i Świętych, jak o tem wyżej rozmyślałeś.

W nabożeństwie za dusze zmarłych, jak to pięknie wykazuje Ś. Franciszek Salezy, zawiera się i jałmużna, i nawiedzanie chorych, i wszelkie inne uczynki miłosierne zalecone w Ewanielii. Gdy pobożnem sercem wspomagasz te dusze udręczone świętą żądzą oglądania i posiadania Boga, tem samem nasycasz głód ich, i koisz ich pragnienie. Gdy z własnych zasług twoich długi ich wypłacasz, tem samem jakoby z ogołoceniem samego siebie odziewasz te dusze w chwałę nieśmiertelną, i wyzwalasz je z niewoli twardszej nad śmierć, i jako przychodniów je przyjmujesz i wprowadzasz do gospody niebieskiej. Idzie dzień, kiedy wiekuisty Sędzia żywych i umarłych będzie pytał każdego o uczynki jego. „Łaknąłem“, rzecze, „czy nakarmiłeś mię? byłem chory, albo w więzieniu, czy nawiedziłeś mię?..“ Błogosławiony on człowiek, błogosławiony on kapłan, za którym w on dzień wielka rzesza dusz przyczyną jego z czyśca wyzwolonych podniesie głos swój, i za niego odpowie: „Uczynił, Panie, uczynił jakoś rozkazał! nawiedził nas, cierpiące w czyścu członki Twoje, i cokolwiek nam dobrego uczynił, Tobie samemu to uczynił.“

2re Zważ powtóre, jak hojne źródło łask Boskich otwiera ci to słodkie nabożeństwo. Bóg ci oznajmił, że jaką miarą mierzyć będziesz, taką będzie tobie odmierzono, i że kto wspomoże brata w potrzebie, dostąpi nawzajem hojności dobr Pańskich[1]. Lecz chociażby nawet nie był ci obiecał takiej nagrody, uprosiliby ją dla

[1] Math. 7, 2.—Luc. 6, 38.

ciebie oni więźniowie, którzy gdy więzy ich potargasz, wieczną ci za to wdzięczność zachowają, i będą ci w życiu, i w śmierci, i w każdej przygodzie, i w każdej potrzebie twojej, niezawodną a możną obroną: *Wierny przyjaciel jest mocna obrona* [1], mówi Mędrzec. W tem życiu trudno znaleźć takiego przyjaciela, na którego wierności i poświęceniu dla ciebie mógłbyś polegać bez pochyby. Przepowiadał-ci Józef w więzieniu podczaszemu króla Faraona, iż po nie wielu dniach będzie przywrócony na dawny urząd swój, błagając go, aby, gdy mu się spełni ta przepowiednia, niezapomniał o nim, i wstawił się za nim do króla: *Tylko pamiętaj na mię, gdy się będziesz miał dobrze, a uczyń ze mną miłosierdzie;* [2], ale daremna była prośba jego: niewdzięczny w szczęściu swojem zapomniał o Józefie. Lecz oni bracia twoi w czyścu cierpiący, gdy ich z więzienia wyzwolisz, nie zapomną o tobie, bo w niebie nie masz niewdzięcznych. Choćbyś tylko o jeden dzień, albo o kilka godzin skrócił ich cierpienia, i przyspieszył im wniście do szczęśliwości wiecznej, bądź pewnym że nigdy ci tego nie zapomną, bo dobrze wiedzą, czego ty dziś jeszcze nie rozumiesz, jak wielką im łaskę wyświadczyłeś; wszelkiego więc za ich przyczyną możesz się spodziewać wspomożenia.

Cokolwiek jedno może być prawdziwie potrzebnego i pożytecznego ku zbawieniu, o wszystko to prosić będą za tobą te dusze błogosławione, i wszystko ci uproszą. Chociażby ci groziła śmierć i zguba wieczna, wierni ci przyjaciele żarliwą prośbą swoją ubłagają ci Boga. Gdy Jonatasz, mimo walecznością swoją ocalił wszystko wojsko Izraelskie, miał ponieść karę śmierci za to, że przestąpił rozkaz ojca swego i króla, z tysiąca ust wielkie

[1] Eccli. 6, 14. — [2] Gen. 40, 14.

wołanie podniosło się w obronie jego: *A więc Jonatasz umrze, który uczynił zbawienie to wielkie w Izraelu?* [1], zaczem Saul, nie mogąc się oprzeć prośbom ludu, darował życie synowi. Tak podobnież te dusze, które z czyśca wyzwolisz, wstawią się za tobą do Boga w ostatecznej potrzebie twojej, wołając: „A więc zginąć ma, Panie, ten który nas pocieszył w największem utrapieniu naszem? A więc nie uczynisz miłosierdzia, Panie, z tym wspaniałomyślnym dobroczyńcą naszym, który tak wielkie nad nami miłosierdzie okazał?“ *Błogosławieni miłosierni*, mówi Pan, *albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [2]. Słusznie też pobożna pamięć o duszach zmarłych poczytuje się za znak przejrzenia do żywota wiecznego; tem słuszniej jeszcze, że pamięć ta obudzi w tobie myśli święte, a tem samem przyczyni się do uświęcenia twego.

3ie Gdy modląc się za dusze w czyścu cierpiące, zważysz co cierpią, i za co cierpią, łatwo na tę myśl, łatwiej może niż na samo wspomnienie o piekle, ulękniesz się sprawiedliwości Boskiej. Prawda że Bóg w straszliwy sposób objawia w piekle sprawiedliwość swoję; ale wiesz także kto są ci, których tam tak okropnie karze w Boskiej zapalczywości swojej. Są to uporni nieprzyjaciele, którzy wzgardzili aż do końca łaską i miłością Jego; są to grzesznicy, którzy pozostaną grzesznikami na wieki, i którzy ile razy otworzą usta swoje, tyle razy zieją przeciw Bogu bluźnierstwa. W czyścu przeciwnie, cierpią dusze sprawiedliwych, którzy zasnęli snem pokoju, cierpią dusze wybrane, których przyjścia niebo oczekuje i pragnie; i nie tylko te dusze nie sarkają na sprawiedliwość Boga, iż je karze, ale raczej czczą bezprzestannie i wysławiają miłosierdzie Jego, iż je zba-

[1] Reg. 14, 45. — [2] Matth. 5, 7.

wił. Jakkolwiek wielkie ich męki, większa jeszcze ich miłość: i Bóg sam z nieskończoną czułością je miłuje, a przecie, tak surowo je karze! I wiesz za co je karze. Za lekkie przewinienia, albo za grzechy już odpuszczone, ale niedostatecznie odpokutowane za życia! *O, któż się bać nie będzie Ciebie, o Królu narodów?* [1]. A więc jeźli jedno skłonisz wolą twoję do tej bojaźni świętej, którą muszą obudzić w tobie te prawdy, będziesz się chronił grzechu, i samego nawet cienia grzechu; a więc z zapałem weźmiesz się do pokuty, pomnąc na to, że Bóg będzie karał człowieka za wszystko, za co człowiek sam siebie nie ukarze, i że żadna pokuta, jakąbyś mógł pomścić się na samym sobie za obrazę wyrządzoną Bogu, nie może iść w porównanie z wielkością kar, jakiemi Bóg karać umie, kiedy się mści sam za siebie. A więc usłuchasz tej rady, którą ci daje św. Augustyn: *Niech tedy każdy stara się tak naprawić za życia grzechy swoje, iżby nie potrzebował ponosić za nie karania po śmierci;* i będziesz wołał do Boga słowy tegoż Świętego: *W tem życiu oczyść mię, i takim mię uczyń, iżby ogień czyścowy już nie miał z czego mię oczyszczać.*

---

[1] Jer. 10, 7.

ROZMYŚLANIE CXXX.

21 Listopada.—Na dzień Ofiarowania N. P. Maryi.—O odnowieniu ślubów kapłańskich:—Ostrzegajże się abyś kiedy nie zapomniał przymierza Pana Boga twego, które uczynił z tobą [1].

I. Pan Jezus oddaje siebie kapłanowi, za cząstkę dziedzictwa jego.
II. Wierny kapłan ponawia Panu Jezusowi ofiarę którą Mu z siebie uczynił.

Punkt I. *Pan Jezus oddaje siebie kapłanowi za cząstkę dziedzictwa jego.* Syn Boży przez Wcielenie swoje stał się wspólnym skarbem wszystkich wiernych; lecz w szczególniejszy sposób raczy być skarbem ministrów swoich. Zastanów się dobrze nad tym dwojakim zaszczytem, któregoś dostąpił i jako chrześcianin, i bardziej jeszcze jako kapłan.

1ód Jest to prawda niezawodna, że każdy wierny ma święte i niepożyte prawo do Jezusa Chrystusa; każdy ma prawo powiedzieć w całem słowa tego znaczeniu: mój jest Zbawiciel, bo Ojciec niebieski dał mi Go, i On sam oddał mi siebie, i przez Chrzest osiągnąłem Go, i wiarą posiadam Go. Taki to wspaniały dar uczynił Bóg ludziom z siebie samego: a iżbyś żadnej nie miał wątpliwości o tem szczęściu twojem, naprzód ci je zapowiedział przez proroków [2], i ogłosił je przez Aniołów zaraz po Narodzeniu Odkupiciela [3], i zapisał je w Ewanielii [4], i oznajmił wszemu światu przez

---

[1] Deut. 4, 23.

[2] Parvulus natus est nobis, et Filius datus est nobis. *Is. 9, 6.*

[3] Natus est vobis hodie Salvator. Luc. 2, 11.

[4] Sic Deus dilexit mundum, ut Filium suum unigenitum daret. *Joan. 3, 16.*

Apostołów i ich następców [1], i Kościół je opiewa w słodkich a uroczystych hymnach swoich: *Nam się rodzi, nam przybywa* [2].—*Rodząc się staje za brata, karmiąc, karmią daje siebie; umierając, jest opłata; królując, nagroda w niebie* [3]. Któżby jeszcze mógł wątpić o prawdzie, tylu i tak wielkiemi stwierdzonej świadectwami?

O duszo chrześciańska! Jezus jest twój! Powiedz, czy rozumiesz szczęście twoje? i jeźli je rozumiesz, cóż jest, czegobyś jeszcze pożądać mogła? Jezus jest twój, wszystek twój; i ciało, i duszę, i Bóstwo Jego, masz na własność. I te łzy, które płakał, i wielka pokuta którą spełnił, i śmierć bolesna, którą poniósł, i cnoty Jego, i zasługi Jego,... słowem wszystko cokolwiek Jezusa jest, twoje jest, i możesz z pewnego względu tak samo mówić Jemu, jak On mówi do Ojca swego: *Wszystkie rzeczy twoje są moje* [4]. Przyjmijże chciwie ten dar, w którym zawierają się wszelkie dary, i użyj go na to, na coć dany jest: *Aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* [5]. Wiarą, nadzieją i miłością połącz się z Jezusem Chrystusem; ofiaruj Go Bogu, jako przewyższające dopełnienie wszelkich niedostatków twoich; ofiaruj żywot Jego najczystszy na pokrycie i zgładzenie nieprawości żywota twego; ofiaruj cnoty Jego za zdrożności twoje; ofiaruj Serce Jego miłością pałające, za oziębłe i gnuśne serce twoje... W Nim i przezeń wypełnisz wszelką sprawiedliwość.

2re Lecz jakkolwiek dziwnym i nigdy niewypowie-

---

[1] Tradidit semetipsum pro me. *Gal. 2, 20.* Dedit semetipsum pro nobis. *Tit. 2, 14.*

[2] Nobis datus, nobis natus.

[3] Se nascens dedit socium, convescens in edulium, se moriens in pretium, se regnans dat in praemium. *Hymn. Brev., przekład X. Hołowińskiego.*

[4] Joan. 17, 10. — [5] Ib. 3, 16.

dzianym sposobem Jezus Chrystus oddaje siebie na własność każdemu z wiernych swoich, ty jako kapłan i minister Jego, posiadasz Go w stopniu jeszcze nierównie wyższym. *Części między nimi mieć nie będziecie: jam jest część i dziedzictwo twoje w pośrodku synów Izraelowych* [1], tak mówił niegdyś Bóg do kapłanów z pokolenia Lewi. Lecz co w Starym Zakonie było tylko figurą, to dla kapłanów Nowego Zakonu przedziwną stało się rzeczywistością. O dziwne słowo, któregoby żadne usta ludzkie wymówić nie śmiały, gdyby nas Prawda sama nie nauczyła tej mowy: *Pan cząstka dziedzictwa mego i kielicha mego!* [2]. Bóg, Bóg sam cząstką twoją i majętnością twoją! Nie chciał ci dać części twojej w pośrodku synów tego świata, bo taka cząstka nie zdała Mu się godną, ani hojności Jego, ani też nadziemskiego urzędu, do którego cię powołał; ale inszą za to i lepszą cząstkę ci daje, bo na każdy dzień samego siebie rzeczywiście, osobiście i istotnie oddaje w posiadanie twoje. Czyż Pan Jezus nie jest wszystek twój, gdy codzień przyjmujesz Go u ołtarza? Lecz nad to, gdy zważysz, jakie to wysokie miejsce raczył ci wyznaczyć w Kościele swoim, i jaki na tem miejscu urząd sprawujesz, łatwo zrozumiesz, dla czego samemu tylko pokoleniu kapłańskiemu dano jest w zupełności zastosować do siebie te wspaniałe słowa: *Pan cząstka dziedzictwa mego.* Od chwili jak zostałeś kapłanem, Pan Jezus do tego stopnia jest twój, że możesz według woli twojej rozdawać Go i szafować Nim. I nie tylko do ciebie należy Pan Jezus, ale i w tobie jest, i sam w tobie rozdaje łaski swoje, i władzę swoję okazuje, i dzieło odkupienia wypełnia. Głos twój przykazał wszystkim poczytywać za własny głos swój: *Kto was słucha,* mówi, *mnie słucha;* i zelżywość

[1] Num. 18, 20. — [2] Ps. 15, 5.

tobie wyrządzona spada na Niego samego: *Kto wami gardzi, mną gardzi.* Kapłan prawdziwie jest człowiekiem Bożym, działającym cuda takie, jakie tylko Bóg zdziałać mocen; wspomnij tylko, co działa u ołtarza i w konfesionale. O cząstko kapłańska, jakżeś bogata!

Prawda, że za to i kapłan winien samego siebie Panu Jezusowi. Pan Jezus chce być cząstką dziedzictwa jego, ale pod warunkiem wzajemności: wszystek będzie oddany tobie, jeźli ty wszystek oddasz się Jemu. Zaciągając się do zastępu żołnierzy Chrystusowych, nie tylko wyrzekłeś się tej cząstki dóbr, i roskoszy, i zaszczytów, jakie świat ci może obiecywał; zrzekłeś się zarazem i wolności, i upodobań twoich, i własnego życia twego; jako przez charakter kapłański otrzymałeś tę dziwną władzę, że Boga zanosisz w ofierze, tak w moc tegoż charakteru sam poświęcony jesteś na ofiarę. Tak jest bez wątpienia: kapłan ofiarą jest, umarły jest, i jakoby przez drugi chrzest pogrzebany ze Zbawicielem; umarły jest światu, i namiętnościom go nurtującym i obawom go niepokojącym, i złudzeniom go zwodzącym. Ta jest śmierć droga przed obliczności Pańską, bo jest to śmierć Świętych Jego: *Pretiosa in conspectu Domini mors sanctorum ejus* [1]; bo z takiej śmierci rodzi się życie ukryte od świata, życie w duchu Bożym, życie wiary, życie wszelką cnotą przyozdobione; bo przez taką śmierć człowiek się staje żyjącym obrazem Jezusa Chrystusa: *Albowiem umarli jesteście, a żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu* [2]. Takim i ty miałeś się stać i pozostać od pierwszej chwili twojego oddania się Synowi Bożemu, i poświęcenia się na służbę Jego; takim może byłeś do pewnego stopnia na początku kapłańskiego życia twego... Lecz jakże łatwo, niestety, może ostygnąć ten

[1] Ps. 115, 6. — [2] 2 Col. 3, 3.

pierwszy zapał żarliwości kapłańskiej! Nie bez przyczyny święty Paweł upomina ministrów Pańskich w osobie Tymoteusza, aby *wzniecali łaskę Bożą, która w nich jest przez włożenie rąk* [1]. I do tego właśnie pobudza cię święto dzisiajsze, i ten piękny przykład, jaki ci w tajemnicy Ofiarowania swego daje ta Panna Najświętsza, która jest i Królową duchowieństwa, i wzorem świętości kapłańskiej.

Punkt II. *Kapłan wierny ponawia dziś Panu Jezusowi ofiarę, którą Mu z siebie uczynił.* Marya Panna w niemowlęcym jeszcze wieku opuszczając dom rodzicielski, nie po to poszła do kościoła Pańskiego, by dopiero ofiarowała się Panu: zupełne i niecofnione Jej ofiarowanie się Bogu, spełniło się w pierwszej zaraz chwili Niepokalanego Jej Poczęcia; nie po to poszła, aby się dopiero oddała, ale aby *się stawiła* Panu, chcąc tym uroczystym aktem zewnętrznym wyznać najwyższą nad sobą władzę Boga, i bezwarunkową swoję od tej władzy zależność; poszła ponowić ofiarę swoję, i wyznanie zupełnej swojej na spełnienie wszelkiej woli Boga gotowości. Uczyń i ty podobnież, kapłanie, sercem, jak zdołasz, najgorętszem. Wiesz o tem, że już nie jesteś swój; jako kapłanem zostałeś na wieki, tak i na wieki oddałeś siebie Chrystusowi. Ale wspomnij dzisiaj na miłosierdzie Pańskie nad tobą, i okaż Mu wdzięczność twoję w sposób, jaki wiesz że Mu będzie przyjemny: ponów i zatwierdź na nowo obietnice, które Mu uczyniłeś.

1ód Wszystko życie Najświętszej Panny było, rzec można, jednem nieustannem dziękczynieniem. Jako później w domu Elżbiety wdzięczność za łaski od Boga otrzymane natchnie Jej ten hymn wspaniały: *Wielbi du-*

[1] 2 Tim. 1, 6.

sza moja Pana, tak dziś już ta wdzięczność ku Bogu prowadzi Ją dzieciątkiem jeszcze do kościoła. Do wielkich rzeczy przeznaczył Ją, który możny jest, ale już teraz wielkie jej rzeczy uczynił, i wielkie nad Nią okazał cuda miłości swojej: *Fecit mihi magna qui potens est.* I wszystkie te łaski tem głębszą wdzięcznością przenikają Jej duszę, że mniema się być niegodną żadnej łaski: *Iż wejrzał*, mówi, *na niskość stużebnicy swojej.* Ucz się wdzięczności, kapłanie, z tego przykładu Panny Niepokalanej, bo doprawdy, i ty masz za co być wdzięcznym Bogu! Nie ty obrałeś Pana, ale Pan sam obrał ciebie: *Non vos me elegistis, sed ego elegi vos.* Wiesz, jak wysokie te zadanie, do którego cię obrał, i przyłączył sobie: *Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja was posyłam.* Na to cię obrał, abyś za przykładem Apostołów, wstępując w ślady Jego, rzucał do dusz ludzkich nasienie szczęśliwości wiecznej: *Abyście... owoc przynosili, a owoc wasz zostawał.* Na to cię obrał, abyś w tem życiu prędko przemijającem był towarzyszem prac i trudów Jego, i za to był potem uczestnikiem wiecznej chwały Jego w onem królestwie, kędy wszystko stałe jest i niezmienne. Czemże mogłeś zasłużyć na takie wybranie i powołanie, którem Pan samych nawet Aniołów i Archaniołów swoich nie zaszczycił? [1]. Ach! zawołaj z Królem Prorokiem: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?* i z tymże Prorokiem sam sobie odpowiedz: *Śluby moje Panu oddam!* [2].

2re Oto Panna Marya już klęczy u stóp ołtarza: przypatrz się dobrze ofierze, którą tam składa, a znajdziesz w niej trojaką cechę i trojaką zasługę, do niewypowiedzianej wysokości podnoszącą w oczach Pańskich

[1] Praetulit vos Deus Angelis et Archangelis, Thronis et Dominationibus. *S. Bern. ad Past. im Synod.* — [2] Ps. 115, 3.

wartość jej: zasługę skorej gotowości, i zasługę męztwa, i zasługę wierności. — Marya jeszcze w niemowlęctwie swojem poszła do kościoła, stawić się Panu. Inne dziatki ofiarowane były Bogu przez rodziców; Panna Marya ma tę szczególną nad wszystkich chwałę, że sama ofiarowała siebie, nie obcą powodowana wolą, ale własnem i dobrowolnem natchnieniem serca swego. Twoja ofiara, kapłanie, nie ma podobno tej zasługi: późno ją uczynił, a możeś jej zgoła jeszcze nie uczynił. Żałuj przynajmniej za czas stracony, i odkupuj go ile zdołasz, ponawiając dziś sercem najgorętszem obietnice twoje. Obyś już dziś przynajmniej taką miał gotowość woli, byś mógł zawołać z Dawidem: *Dixi: Nunc coepi* [1]: rzekłem: i tejże chwili zaczynam. Sto razy, o Boże! wahałem się, i cofałem się wstecz, i sprzeciwiałem się łasce Twojej,.. lecz dziś już usłucham głosu jej. Często już rzekłem, ale próżne tylko słowo; lecz dziś już co rzekłem, to i wykonam.—Zważ powtóre, jak mężną była ofiara Panny Maryi. Zrzeka się nadziei według świata najpożądańszych i najsłuszniejszych; wszystko porzuca, na wszystko się poświęca, wszystka i bez podziału oddaje się Bogu, i choć tak wielką i trudną czyni z siebie ofiarę, czyni ją przecie z weselem, w całej prostocie serca swego. Snać nie tyle w swojem, ile raczej w Jej imieniu tak się modlił do Boga królewski domu Jej przodek: *Wiem, Boże mój, że serc doświadczasz i szczerość miłujesz: przetoż i ja w szczerości serca mego ochotniem ofiarował to wszystko* [2].—Zważ nakoniec, jako Panna Marya, raz oddawszy się Bogu, oddała się na zawsze. Nie znajdziesz w Jej życiu tej chwiejności woli, i tej niestateczności serca, i tego po chwilowych zapałach opuszczania się, z jakiem ty podobno prowadzisz duchowną nad sobą samym

[1] Ps. 76, 11. — [2] Paral. 29, 17.

pracę twoję, i robotę wciąż zaczynaną, wciąż znowu przerywasz. Marya Panna, co obiecała Panu, to i spełnia z wiernością niewzruszoną. Ofiarę raz uczynioną wciąż wykonywa, i przyrzeczenie swoje wciąż stwierdza, wciąż na nowo ofiarując i poświęcając siebie Panu... I tak idzie z cnoty w cnotę, i z doskonałości w doskonałość, aż świętość Jej i chwała dojdzie do szczytu, i jakoby się przemieni w świętość i chwałę Boga samego.

O Panie! znam aż nadto opłakaną niestateczność moję; wiem, że nie mogę polegać na żadnych postanowieniach moich, chociażby się zdawały najszczersze; więc uciekam się do Ciebie, w którego ręku są wszystkie serca ludzkie, i błagam Cię, utwierdź mię i umocnij w dobrem. Im większa jest słabość moja, tem większej pomocy mi użycz; wspieraj mię w próbach moich, i takie mi w każdej pokusie *uczyń wyjście* [1], iżbym z każdej wyszedł z nowem pomnożeniem siły i męztwa. Ufny w tę pomoc Twoję, ponawiam Ci, o Boże, śluby moje, i niebiosa wzywam na świadki obietnicy mojej, i Twojej, o Maryo! możnej obronie ją poruczam. Nie usty tylko, ale całem sercem, i całą duszą, i wszystką siłą i istnością moją wymawiam te święte słowa, jako wyznanie wiary mojej, i jawne miłości mojej oświadczenie, i powinności mojej uznanie, i praw moich i nadziei mej wyraz najwyższy: *Pan cząstka dziedzictwa mego i kielicha mego: Tyś jest, który mi przywrócisz dziedzictwo moje!*

---

[1] Faciet etiam cum tentatione proventum. *1 Cor. 10, 13.*

KONIEC TOMU TRZECIEGO I OSTATNIEGO.

SPIS RZECZY

Tomu III.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Rozmyślania na niedziele i święta roku kościelnego.

Stronica.

Wstęp 7

ODDZIAŁ PIERWSZY.

Czas Adwentu i Bożego Narodzenia.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Rozmyślanie I. Na I Niedzielę Adwentu.—*O trojakiem przyjściu Jezusa Chrystusa, i o trojakim z tego względu obowiązku kapłana* 12

I. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię przez Narodzenie swoje, aby odnowił oblicze ziemi.

II. Jezus Chrystus przychodzi do dusz ludzkich przez łaskę swoję, aby żył w nich, i poświęcił je.

III. Jezus Chrystus przyjdzie na ten świat przy skończeniu czasów, aby sądził świat.

Rozmyślanie II. Na II Niedzielę Adwentu. — *O kazaniu Jana Chrzciciela: a mianowicie, z jakiem przygotowaniem Jan święty sprawował urząd kaznodziejski* . 17

I. Nieprzerwane skupienie ducha i modlitwa.

II. Bezwarunkowa natchnieniom Ducha Bożego uległość.

III. Życie w pokucie i umartwieniu.

Rozmyślanie III. Na III Niedzielę Adwentu.—*Jeszcze o kazaniu świętego Jana Chrzciciela* 23

Stronica.

I. O czem przepowiadał.
II. Z jaką gorliwością przepowiadał.

Rozmyślanie IV. Na IV Niedzielę Adwentu.—*O życiu Pana Jezusa w żywocie Panny Maryi* 30

I. Poświęca siebie dla chwały Ojca swego.
II. Poświęca siebie dla zbawienia ludzkiego.

Rozmyślanie V. Na Wigilię Bożego Narodzenia.—*O podróży Maryi i Józefa do Betlejem* 36

I. Bóg w mądrości i dobroci swojej zrządził tę podróż.
II. Marya i Józef przez posłuszeństwo woli Bożej i z ufnością w Bogu tę podróż odbyli.

Rozmyślanie VI. Na uroczystość Bożego Narodzenia.—*Kontemplacya* 40

Rozmyślanie VII. *O powołaniu pasterzy do żłobu Pańskiego* . . 46

I. Pasterze widzą widzenie Anielskie.
II. Biegną do Betlejem.
III. Z jakiem sercem ztamtąd wracają.

Rozmyślanie VIII. *O tem samem.—Kontemplacya* 53

Rozmyślanie IX. Na dzień Nowego Roku. — *O Obrzezaniu Pańskiem* 59

I. Co czyni Pan Jezus w tej tajemnicy.
II. Czego w tej tajemnicy uczy ministrów swoich.

Rozmyślanie X. Na uroczystość Trzech Króli.—*Kontemplacya* . 65

Rozmyślanie XI. Na tęż uroczystość. — *Jako trzej Królowie uczą nas przykładem swoim wiernego korzystania z łaski Bożej* 72

I. Trzej Królowie przyjmują światło łaski.
II. Przyjmują je natychmiast.
III. Przyjąwszy, statecznie za niem idą.

Rozmyślanie XII. Na tęż uroczystość.—*Trzej Królowie w Betlejem* 79

I. Co tam robią.
II. Jakie dary zanoszą.
III. Jakie łaski odnoszą.

Rozmyślanie XIII. Na tęż uroczystość. — *O trojakiem nieszczęściu jakie Herod na siebie ściągnął sprzeciwianiem się łasce Boskiej* 85

I. Ztrwożenie.
II. Zaślepienie.
III. Zatwardziałość.

Stronica.

Rozmyślanie XIV. Na uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Panny Maryi.—*Kontemplacya* 90

Rozmyślanie XV. *O Oczyszczeniu Najświętszej Panny Maryi i Ofiarowaniu Pana Jezusa w kościele* 96

I. Jezus i Marya w tej tajemnicy wsławili cnotę posłuszeństwa.

II. W jaki sposob Panna Marya wypełniła zakon Oczyszczenia.

III. W jaki sposób ofiarowała i odkupiła Pana Jezusa.

Rozmyślanie XVI. *O świętym starcu Symeonie* 102

I. Jakie było przygotowanie Symeona do łaski, którą otrzymał w kościele.

II. Jaka to była łaska.

III. Jaki z niej owoc osiągnął.

Rozmyślanie XVII. *Co Symeon przepowiedział o Jezusie i Maryi* . 108

I. Jezus będzie na upadek i na powstanie wielu.

II. Będzie na znak, któremu sprzeciwiać się będą.

III. Duszę Maryi przeniknie miecz boleści.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Rozmyślania o Świętych.

Rozmyślanie XVIII. 30 Listopada.—*O świętym Andrzeju* . . . 114

I. Święty Andrzej kochał krzyż.

II. Dla czego kochał krzyż.

III. Jaki z tej miłości owoc osiągnął.

Rozmyślanie XIX. *O tym samym* 120

I. Św. Andrzej na krzyżu wzorem dla kapłana na kazalnicy.

II. Św. Andrzej na krzyżu wzorem dla kapłana u ołtarza.

Rozmyślanie XX. 3 Grudnia.—*O św. Franciszku Ksawerym* . . 126

I. Św. Franciszek wszystek był oddany Bogu i chwale Bożej.

II. Wszystek był oddany bliźnim, i zbawieniu bliźnich.

III. Wszystek był oddyny sobie samemu, to jest, dążył do coraz wyższej doskonałości.

Rozmyślanie XXI. *O tym samym* 133

I. Jak święty Franciszek kochał Boga.

II. Jak pożądał zbawienia bliźniego.

III. Jak pokornie trzymał o sobie.

Stronica.

Rozmyślanie XXII. 8 Grudnia *O Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Panny Maryi.—Jako w przywileju Niepokalanego Poczęcia z trojakiego względu zawiera się wszystka chwała i szczęśliwość Najświętszej Panny Maryi* 141

I. Ze względu na powody, dla których należało, aby się poczęła bez zmazy grzechu.

II. Ze względu na szczególne cuda łaski, które Bóg uczynił na to, aby się poczęła bez grzechu.

III. Ze względu na to, że wszystek Kościół Ją czci, jako poczętą bez grzechu.

Rozmyślanie XXIII. *O tem samem. — Jako kapłan powinien mieć szczególne nabożeństwo do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi* 147

I. Ze względu na nauki, jakie odniesie z rozmyślania o tej tajemnicy.

II. Ze względu na błogosławieństwa zachowane tym, którzy czczą tę tajemnicę.

Rozmyślanie XXIV. 21 Grudnia.—*O świętym Tomaszu.—Jak wielkie miłosierdzie okazał Zbawiciel nad uczniem niewiernym* 153

I. Pan Jezus znosi cierpliwie niedowiarstwo Apostoła.

II. Łaskawie i z miłością wywodzi go z błędu.

III. Chwalebne nad nim odnosi zwycięztwo.

Rozmyślanie XXV. 26 Grudnia.—*O świętym Szczepanie* 159

I. Święty Szczepan był pełen łaski, i wierny łasce w posługowaniu swojem.

I. Był pełen mądrości w przepowiadaniu swojem.

II. Był pełen mocy w męczeństwie swojem.

Rozmyślanie XXVI. 27 Grudnia.—*O św. Janie Ewanieliście* . . 166

I. Swięty Jan był przyjacielem i najmilszym uczniem Jezusa.

II. Czem sobie na tę łaskę zasłużył.

Rozmyślanie XXVII. 25 Stycznia.—*O Nawróceniu świętego Pawła.—Kontemplacya* 173

Rozmyślanie XXVIII. 29 Stycznia.—*O cichości świętego Franciszka Salezego* 179

I. Okazała się niewzruszoną w przedsięwzięciu i gotową wszystko poświęcić.

II. Okazała się niezachwianą w czynie, i gotową wszystko wycierpić.

Stronica.

Rozmyślanie XXIX. O tem samem. — *Jakie owoce wydała cichość świętego Franciszka Salezego* 187

I, Jakie z niej owoce odniósł dla siebie.
II. Jakie z niej owoce odniósł Kościół.

ODDZIAŁ DRUGI.

Post Wielki i czas Wielkanocny.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Rozmyślanie XXX. Na Niedzielę Siedmdziesiątnicy.—*Przypowieść o robotnikach powołanych do winnicy* 195

I. Każdy człowiek powołany jest do pracy około winnicy duszy swojej.
II. Kapłan nad to powołany jest do pracy około winnicy Kościoła.
III. Kiedy i w jaki sposób robotnicy odbiorą zapłatę za pracę swoję.

Rozmyślanie XXXI. Na Niedzielę Sześdziesiątnicy.—*Nasienie jest Słowo Boże* (Luc. 8, 11) 202

I. Pan Jezus rzuca w duszę kapłana nasienie dobrych natchnień.
II. Kapłan rzuca w dusze swych bliźnich nasienie słowa Bożego.
III. Dla czego dwojakie to nasienie, choć samo przez się skuteczne, często pozostaje bez skutku.

Rozmyślanie XXXII. Na Niedzielę Pięćdziesiątnicy.—*O dwu szczególnych, w tym czasie zapust, powinnościach kapłana* 210

I. Powinien w tym czasie, pilniej niż kiedybądź, oddawać się życiu wewnętrznemu, pokucie i modlitwie.
II. Powinien gorliwiej, niż kiedybądź, poświęcać się dla chwały Bożej i zbawienia dusz.

Rozmyślanie XXXIII. Na Poniedziałek Pięćdziesiątnicy. — *O Męce i śmierci Chrystusa Pana* 214

I. Pobudza do bojaźni Bożej, która powściąga największe złe, to jest, grzech.

Stronica.

II. Pobudza do miłości Bożej, która daje posiadanie najwyższego Dobra, to jest Boga.

Rozmyślanie XXXIV. Na Wtorek Piędziesiątnicy.—*O uzdrowieniu ślepego przy drodze do Jerycho.—Kontemplacya* . 219

Rozmyślanie XXXV. Na Środę Popielcową.—*Jak wysokie czas Postu, szczególnie dla kapłana, ma znaczenie.* . . . 224

I. Szczególne w tym czasie powinności kapłana.

II. Powody do wiernego spełnienia tych powinności.

Rozmyślanie XXXVI. Na Niedzielę I Postu. *Pan Jezus kuszony od diabła* 230

I. Kapłan więcej niż inni ludzie wystawiony jest na pokusę.

II. Nie powinien wystawiać się samowolnie na pokusę.

III. Nie powinien bać się pokusy, ale mężnie jej się sprzeciwiać.

Rozmyślanie XXXVII. Na tęż Niedzielę.—*O trojakiej pokusie grożącej kapłanowi, na podobieństwo trojakiej pokusy, którą Pan Jezus cierpiał na puszczy* 236

I. Pokusa zbytniej troski o ciało i zdrowie . . . .

II. Pokusa niepomiarkowanej żądzy pokazania się światu.

III. Pokusa szukania własnego zysku, lub wyniesienia siebie.

Rozmyślanie XXXVIII. Na II Niedzielę Postu.—*Ewanielia o Przemienieniu Pańskiem* 242

I. Tajemnica Przemienienia bliski ma związek z tajemnicą Męki Pańskiej.

II. Wielu chrześcian, i kapłanów nawet, nie chce zrozumieć tego związku.

Rozmyślanie XXXIX. Na III Niedzielę Postu.—*O diable niemym* 248

I. Jakie spustoszenia diabeł niemy podziśdzień sprawuje w trzodzie Chrystusowej.

II. W jaki sposób kapłan przeciwko niemu walczyć powinien.

Rozmyślanie XL. Na IV Niedzielę Postu.—*O cudownem rozmnożeniu chlebów.—Kontemplacya* 254

Rozmyślanie XLI. Na Niedzielę Męki Pańkiej.—*Mąż apostolski w obec swoich prześladowców* 260

I. Mąż apostolski nie może uniknąć prześladowania.

II. Jak się powinien zachować względem prześladowców swoich.

Stronica.

Rozmyślanie XLII. Na Piątek po Niedzieli Męki Pańskiej.—*Matka Bolesna pod krzyżem* 266

I. Zważ jak miłowała Jezusa, a zrozumiesz ile ucierpiała.
II. Zważ ile ucierpiała, a zrozumiesz jak ciebie umiłowała.

Rozmyślanie XLIII. Na Niedzielę Kwietnią.—*O wjeździe tryumfalnym Pana Jezusa do Jeruzalem.—Kontemplacya* . 273

Rozmyślanie XLIV. Na Wielki Poniedziałek.—*O tryumfalnem, w Komunii Św. wniściu Pana Jezusa do duszy człowieka* 279

I. Jak gorąco Pan Jezus pragnie tego tryumfu.
II. Jak gorąco i człowiek pragnąć go powinien.

Rozmyślanie XLV. Na Wielki Wtorek.—*O płaczu Pana Jezusa nad Jerozolimą.—Kontemplacya* 285

Rozmyślanie XLVI. Na Wielką Środę.—*Pan Jezus umywa nogi uczniom swoim.—Kontemplacya* 290

Rozmyślanie XLVII. Na Wielki Czwartek.—*O ustanowieniu Sakramentu ołtarza i kapłaństwa nowego* 296

I. Pan Jezus w ustanowieniu tych dwu tajemnic objawił miłość swoję ku ludziom.
II. Pan Jezus w ustanowieniu tych dwu tajemnic objawił szczególną miłość swoję ku ministrom swoim.

Rozmyślanie XLVIII. Na Wielki Piątek.—*Wykonało się* . . . 304

I. W jakiem znaczeniu wyrzekł Pan Jezus to słowo, umierając na krzyżu.
II. W jakiem znaczeniu spełnia się to słowo przy śmierci każdego człowieka, bądź sprawiedliwego, bądź grzesznika.

Rozmyślanie XLIX. Na Wielką Sobotę.—*O trojakiej chwale grobu Chrystusowego* 310

I. Grób Chrystusa ostatecznym kresem poniżeń Jego.
II. Początkiem chwały Jego.
III. Szkołą doskonałości dla uczniów Jego.

Rozmyślanie L. Na uroczystość Wielkanocną.—*Kontemplacya* . 316

Rozmyślanie LI. *O trojakiej chwale Zmartwychwstania Pańskiego* 322

I. Chwała duszy Jezusowej.
II. Chwała ciała Jezusowego.
III. Chwała Bóstwa Jezusowego.

Rozmyślanie LII. *Marya Magdalena przy grobie Pańskim* . . . 328

Stronica.

I. Szuka Chrystusa.
II. Znajduje Go.
III. Ogłasza Go.

Rozmyślanie LIII. *O ukazaniu się Pana Jezusa dwom uczniom idącym do Emmaus* 333
I. Pan Jezus przyłącza się do nich w drodze.
II. Rozmawia z nimi.
III. Znika z oczu ich.

Rozmyślanie LIV. *O ukazaniu się Pana Jezusa w zgromadzeniu Apostołów. — Kontemplacya* 339

Rozmyślanie LV. *O zmartwychwstaniu ciał* 344
I. Kapłan powinien oczekiwać z ufnością chwalebnego zmartwychwstania.
II. Powinien się starać o spełnienie warunków, od których zależy obiecane mu szczęśliwe zmartwychwstanie.

Rozmyślanie LVI. *Przepowiadanie dogmatu Zmartwychwstania jest jednym z najprzedniejszych obowiązków gorliwości kapłańskiej* 349
I. Dla tego, że Bóg od początku z szczególnem naleganiem ten dogmat objawia.
II. Dla tego, że z wiary w zmartwychwstanie rodzi się owoc zbawienia

Rozmyślanie LVII. Na Niedzielę Przewodnią.—*Kapłan ministrem pokoju* 356
I. Modli się o pokój Kościoła.
II. Niesie pokój bliźnim swoim.
III. Chowa i mnoży pokój w własnej duszy swojej.

Rozmyślanie LVIII. *O trzech warunkach do pokoju potrzebnych* . 362
I. Warunkiem pokoju z Bogiem jest czystość sumienia.
II. Warunkiem pokoju z bliźnimi jest miłość bliźniego.
III. Warunkiem pokoju duszy jest zwyciężenie siebie samego.

Rozmyślanie LIX. Na Niedzielę II po Wielkiejnocy.—*O dobrym pasterzu* 368
I. Co to jest pasterz.
II. Kto jest dobrym pasterzem.

Rozmyślanie LX. Na tęż Niedzielę.—*O zjawieniu się Pana Jezusa przy morzu Tyberiadzkiem. — Kontemplacya* . . 375

Rozmyślanie LXI. Na Niedzielę III po Wielkiejnocy. — *O opiece Józefa świętego* 380

Stronica.

I. Jaką ma władzę święty Józef w niebie.
II. Jak pragnie użyć tej władzy na pożytek wiernych, a szczególnie na pożytek kapłanów.
III. Im żarliwiej go wzywasz, tem skuteczniej doznasz jego nad tobą opieki.

Rozmyślanie LXII. Na Niedzielę IV po Wielkiejnocy.—*Jako Pan Jezus ukazał się Apostołom na górze Galilejskiej, i jakie im dał poselstwo do wszystkich narodów* . 389

I. Poselstwo to świadczy o wielkiej miłości Pana Jezusa ku ludziom.
II. Wszechmocność Jego zapewnia skutek tego poselstwa.

Rozmyślanie LXIII. Na Niedzielę V po Wielkiejnocy, oraz na dni Krzyżowe 394

I. Powinieneś bardzo kochać modlitwę.
II. Powinieneś starać się o to, aby ją drudzy kochali.

Rozmyślanie LXIV. Na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.—*Rozmyślanie świętego Bonawentury* 401

I. Jak Pan Jezus przygotował uczniów swoich do tajemnicy Wniebowstąpienia swego.
II. W jaki sposób spełniła się ta tajemnica.

Rozmyślanie LXV. *O trojakiem źródle wesela, z tajemnicy Wniebowstąpienia Pańskiego płynącem* 406

I. Pan Jezus przez Wniebowstąpienie swoje wsławił siebie samego.
II. Wsławił stan kapłański.
III. Wsławi kiedyś wiernego kapłana.

Rozmyślanie LXVI. *O przygotowaniu się na uroczystość Zielonych Świątek, przez gorące pożądanie przyjścia Ducha Świętego* 412

I. Przyjście Ducha Świętego wielkie ci łaski przynosi.
II. Jeźli się godnie przygotujesz, niezawodnie otrzymasz te łaski.
III. Wielką masz łask tych potrzebę.

Rozmyślanie LXVII. *O bliższem przygotowaniu się na uroczystość Zesłania Ducha Świętego* 420

I. Oddal wszelkie przeszkody do przyjęcia Ducha Św.
II. Czyń, co od ciebie zależy, aby Duch Święty mógł przyjść do ciebie.

Rozmyślanie LXVIII. Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.—*Kontemplacya* 427

Stronica.

Rozmyślanie LXIX. Na Poniedziałek Świąteczny. — *Jako Duch Święty poświęca stan kapłański, a przezeń wszystek Kościół* 433

I. Duch Święty poświęca Apostołów i mężów apostolskich.

II. Duch Święty przez Apostołów i mężów apostolskich poświęca wszystek Kościół.

Rozmyślanie LXX. Na Wtorek Świąteczny. — *O Duchu Świętym Pocieszycielu* 438

I. Jak pociesza Duch Święty.

II. Kto może dostąpić tej pociechy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Rozmyślania o Świętych.

Rozmyślanie LXXI. 24 Lutego. *O świętym Macieju.—Kontemplacya.* 445

Rozmyślanie LXXII. 19 Marca.—*O szczególnem nad innych Świętych pierwszeństwie i chwale świętego Józefa* . . 450

I. Był mężem Maryi.

II. Był opiekunem Jezusa.

Rozmyślanie LXXIII. Na tenże dzień.—*O trzech cnotach świętego Józefa, których kapłan szczególnie naśladować powinien* 459

I. Żywa wiara.

II. Pokora.

III. Nadzieja.

Rozmyślanie LXXIV. 25 Marca. — *Na uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny* 466

I. Jakie poselstwo Bóg posłał do Panny Maryi.

II. Jak Panna Marya przyjęła to poselstwo.

III. Jaką w tej tajemnicy okazała moc duszy.

Rozmyślanie LXXV. Na tęż uroczystość.—*O Pozdrowieniu Anielskiem* 473

I. Duch Święty uczy cię, jak powinieneś czcić Pannę Maryę.

II. Kościół uczy cię, jak powinieneś wzywać Pannę Maryę.

Rozmyślanie LXXVI. 1 Maja.—*O miesiącu Maryi* 479

I. Jest to miesiąc nadziei dla serca wiernego pasterza.

II. Jest to miesiąc pracy dla spełnienia tych nadziei.

Stronica.

Rozmyślanie LXXVII. 3 Maja.—*O tajemnicy krzyża* 484

I. Rozważanie tej tajemnicy przymnaża kapłanowi łaski u Boga.

II. Utwierdza go w miłości Boga.

ODDZIAŁ TRZECI.

Od Zielonych Świątek aż do Adwentu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Rozmyślania na niedziele i główne uroczystości.

Rozmyślanie LXXVIII. Na Niedzielę Trójcy Przenajświętszej . . 491

I. W jaki sposób kapłan powinien czcić Przenajświętszą Trójcę.

II. W jaki sposób powinien szerzyć cześć Jej.

Rozmyślanie LXXIX. Na uroczystość Bożego Ciała 497

I. W jakim celu Kościół ustanowił tę uroczystość.

II. W jakim duchu kapłan obchodzić ją powinien.

Rozmyślanie LXXX. Na Piątek w Oktawie Bożego Ciała.—*W jakim celu Jezus Chrystus ustanowił Sakrament ołtarza* 505

I. Musi to być cel wielki i wspaniały.

II. Jaki to cel.

III. Kapłana powinnością przyczyniać się do osiągnięcia tego celu.

Rozmyślanie LXXXI. Na Sobotę w Oktawie Bożego Ciała.—*Jako Pan Jezus jednoczy się z ludźmi w Sakramencie ołtarza* 511

I. Pan Jezus w tej tajemnicy pragnie zjednoczyć się z nami, i jakie to zjednoczenie.

II. Na to jednoczy się z nami, aby nas do miłości swojej pobudził.

Rozmyślanie LXXXII. Na Niedzielę w Oktawie Bożego Ciała.—*Jako człowiek przez Komunię świętą staje się podobnym Jezusowi Chrystusowi* 515

Stronica.

Na to Pan Jezus chce nas uczynić podobnymi sobie, abyśmy Go coraz doskonalszą miłością kochali.

II. W jaki sposób godna Komunia sprawuje w nas to Boskie podobieństwo.

Rozmyślanie LXXXIII. Na Poniedziałek w Oktawie Bożego Ciała.—*O świętem weselu ducha, z godnej Komunii płynącem* 519

I. Godna Komunia z natury swojej sprawuje wesele ducha.

II. Na czem się to wesele zasadza.

Rozmyślanie LXXXIV. Na Wtorek w Oktawie Bożego Ciała. — *O przygotowaniu do Komunii ś. potrzebnem* . . . 524

I. Gorące pożądanie Komunii.

II. Głębokie skupienie ducha w chwili przyjęcia Komunii.

Rozmyślanie LXXXV. Na Środę w Oktawie Bożego Ciała.—*O nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu* 529

I. Kapłan powinien pilnie nawiedzać Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

II. W jaki sposób należy odprawiać to święte ćwiczenie.

Rozmyślanie LXXXVI. Na Oktawę Bożego Ciała. — *Rozważanie tajemnicy ołtarza za pomocą zmysłów.* 537

Rozmyślanie LXXXVII. Na uroczystość Serca Jezusowego. — *Co Serce Jezusowe mówi do serca kapłańskiego.* . . 543

I. Skarży się.

II. Prosi.

III. Obiecuje.

Rozmyślanie LXXXVIII. Na Niedzielę III po Świątkach. — *Ten przyjmuje grzeszniki.—O trzech dziwnych sprawach miłosierdzia Boskiego nad grzesznikiem.* (Ob. tom I, str. 454).

Rozmyślanie LXXXIX. Na Niedzielę IV po Świątkach. — *Odtąd już ludzie łowić będziesz. — Jako kapłan postanowiony jest łowcą ludzi.* (Ob. tom II, str. 328).

Rozmyślanie XC. Na Niedzielę V po Świątkach.—*Jeźli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego* 551

I. Bóg żąda od kapłana obfitej sprawiedliwości.

II. Jak i w czem kapłan może się stać podobnym do onych Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, których tu gromi Zbawiciel.

Stronica.

Rozmyślanie XCI. Na Niedzielę VI po Świątkach.—*O cudownem rozmnożeniu chlebów.* (Ob. tom III, str. 254).

Rozmyślanie XCII. Na Niedzielę VII po Świątkach.—*Który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego.—O korzyściach płynących z poddania się woli Bożej.* (Ob. tom II, str. 550).

Rozmyślanie XCIII. Na Niedzielę VIII po Świątkach.—*O gotowości na sąd Boży* 556

I. Potrzeba tej gotowości.

II. Sposób przygotowania się.

Rozmyślanie XCIV. Na Niedzielę IX po Świątkach. — *O płaczu Pana Jezusa nad Jerozolimą.* (Ob. t. III, str. 285).

Rozmyślanie XCV. Na Niedzielę X po Świątkach.— *O pysze* . . 561

I. Jakie są główne cechy człowieka pysznego.

II. Jaki nierozsądek jego i jaka niedorzeczność.

Rozmyślanie XCVI. Na Niedzielę XI po Świątkach.— *O głównym środku do prędkiego postępu na drodze sprawiedliwości, to jest o tem, jako każdą rzecz masz czynić jak zdołasz najdoskonalej.* (Ob. t. II, str. 161).

Rozmyślanie XCVII. Na Niedzielę XII po Świątkach. — *O miłosiernym Samarytaninie* 568

I. Pan Jszus sam siebie przedstawił w tej przypowieści.

II. Uczeń, a szczególnie kapłan powinien naśladować miłosierdzia Jego.

Rozmyślanie XCVIII. Na Niedzielę XIII po Świątkach. — *Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są?— O niewdzięczności za dobrodziejstwa Boskie* . . 573

I. Na czem się zasadza ta niewdzięczność.

II. Jak ta niewdzięczność jest grzeszną.

III. Jak szkodliwe z niej następstwa.

Rozmyślanie XCIX. Na Niedzielę XIV po Świątkach.—*Nie troszszcież się tedy mówiąc: Co będziemy jeść?—Jako kapłan powinien czcić Opatrzność Boską.* (Ob. t. II, str. 102).

Rozmyślanie C. Na Niedzielę XV po Świątkach.—*Oto wynoszono umarłego.—O śmierci.* (Ob. tom I, str. 363).

Rozmyślanie CI. Na Niedzielę XVI po Świątkach. — *Usiądź na pośledniem miejscu. — Jako pokora niezbędnie jest potrzebną mężowi apostolskiemu.* (Ob. t. II, str. 19).

Stronica.

Rozmyślanie CII. Na Niedzielę XVII po Świątkach. — *Będziesz miłował Pana Boga twego. — O miłości Bożej.* (Ob. tom II, str. 558).

Rozmyślanie CIII. Na Niedzielę XVIII po Świątkach. — *Oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego. — O nawiedzaniu chorych.* (Ob. II, str. 382).

Rozmyślanie CIV. Na Niedzielę XIX po Świątkach. — *O uczcie eucharystycznej* 581

I. Uczta eucharystyczna przewyższa nieskończenie wszelkie uczty tego świata.

II. Co oznacza szata godowa, w której kapłan do tej uczty zasiadać powinien.

Rozmyślanie CV. Na Niedzielę XX po Świątkach. — *Uwierzył człowiek mowie, którą powiedział Jezus.—Jak mocnym jest duch wiary.* (Ob. tom I, str. 510).

Rozmyślanie CVI. Na Niedzielę XXI po Świątkach. — *O talencie kapłańskim* 588

I. Jaki to talent został ci powierzony w dniu święcenia twego.

II. Jakie szczęście twoje, jeźli wiernie użyjesz tego talentu.

III. Jakie cię czeka nieszczęście, jeźlibyś ten talent w ziemi zakopał.

Rozmyślanie CVII. Na Niedzielę XXII po Świątkach.—*Oddajcież co jest cesarskiego, cesarzowi. — O powinnościach kapłana względem świeckiej zwierzchności* . . . 594

I. Kapłan powinien nauczać wiernych chrześciańskiej dla władz rządzących uległości.

II. Powinien sam dawać przykład wiernem tej uległości zachowaniem.

Rozmyślanie CVIII. Na Niedzielę XXIII po Świątkach. — *Śmierć i zmartwychwstanie duszy ludzkiej* 600

I. Dusza umiera przez grzech, który ją oddziela od Boga.

II. Dusza zmartwychwstaje przez łaskę usprawiedliwienia, która ją jedna z Bogiem.

Rozmyślanie CIX. Na Niedzielę XXIV po Świątkach. — *O sądzie ostatecznym.* (Ob. tom I, str. 403).

ROZDZIAŁ DRUGI.

Rozmyślania o Świętych.

Stronica.

Rozmyślanie CX. 16 Czerwca.—*O świętym Janie Franciszu Regis* 605
I. Gorąca miłość świętego Jana Franciszka.
II. Cierpliwa gorliwość świętego Jana Franciszka.

Rozmyślanie CXI. 24 Czerwca. — *Na dzień narodzenia świętego Jana Chrzciciela* 612
I. Święty Jan Chrzciciel wszystek był dla Chrystusa.
II. Wszystek był oddany Chrystusowi.

Rozmyślanie CXII. 29 Czerwca.—*O ustanowieniu świętego Piotra Głową Kościoła.—Kontemplacya* 619

Rozmyślanie CXIII. 2 Lipca.—*O Nawiedzeniu Najświętszej Panny* 624

Rozmyślanie CXIV. 19 Lipca. — *O świętym Wincentym z Pauli.—Byłem ojcem ubogich* 629
I. Jak święty Wincenty kochał ubogich.
II. Z jaką gorliwością poświęcał się dla zbawienia ubogich.

Rozmyślanie CXV. 25 Lipca.—*O świętym Jakóbie Większym* . . 636
I. Jako święty Jakób posiadał potrzebne do urzędu apostolskiego zalety.
II. W jaki sposób ten urząd sprawował.

Rozmyślanie CXVI. 31 Lipca.—*O świętym Ignacym z Loyoli* . . 643
I. We wszystkiem szukał chwały Bożej.
II. We wszystkiem szukał jedynie chwały Bożej.
III. We wszystkiem szukał jedynie większej chwały Bożej.

Rozmyślanie CXVII. 6 Sierpnia. — *O Przemienieniu Pańskiem. — Kontemplacya* 650

Rozmyślanie CXVIII. 7 Sierpnia.—*O świętym Kajetanie, założycielu zgromadzenia Kleryków regularnych Teatynów* . . 655
I. Względem Boga był wzorem pobożności.
II. Względem bliźnich, był wzorem miłości.
III. Względem siebie samego, był wzorem wyrzeczenia się i ufności w Bogu.

Rozmyślanie CXIX. 15 Sierpnia. — *O Wniebowzięciu Najświętszej Panny Maryi* 662
I. Marya Panna świętością swoją jedynie zasłużyła sobie na chwałę śmierci błogosławionej, i zmartwychwstania, i wniebowzięcia swego.
II. Marya Panna dla tego tylko przewyższa wszystkich Świętych w chwale, że wszystkich przewyższa w świętości.

Rozmyślanie CXX. 20 Sierpnia.—*O świętym Bernardzie* . . . 667
I. Surowa pokuta przy niepospolitej czystości duszy.
II. Samotność wewnętrzna przy ciągłych pracach zewnętrznych.
III. Wzgarda samego siebie wśród najświetniejszych oznak powszechnego uwielbienia.

Rozmyślanie CXXI. 28 Sierpnia.—*O świętym Augustynie* . . . 674
I. Tryumf łaski Boskiej w nawróceniu św. Augustyna.
II. Tryumf Kościoła z nawrócenia jego.

Stronica.

Rozmyślanie CXXII. 8 Września. — *O Narodzeniu Najświętszej Panny Maryi* 681
I. Uroczystość dzisiajsza przypomina kapłanowi łaskę powołania jego.
II. Pobudza go do godnego pełnienia onegoż.

Rozmyślanie CXXIII. 14 Września.—*O Podwyższeniu Krzyża świętego* 686
I. Kapłan powinien i nieodzowną ma potrzebę rozmyślaniem zgłębiać tajemnicę Krzyża.
II. Mało jest chrześcian, i kapłanów nawet, którzyby mieli zrozumienie tej tajemnicy.

Rozmyślanie CXXIV. 29 Września. — *O świętym Michale* . . . 691
I. Lucyper za pychę swoję z nieba strącony, św. Michał wsławiony za pokorę swoję.
II. Jako pycha idzie przed upadkiem, a pokora przed wywyższeniem.
III. Jaki sposób uchronienia się kary zgotowanej pysznym, a osiągnięcie nagrody obiecanej pokornym.

Rozmyślanie CXXV. 2 Października.—*O świętych Aniołach Stróżach* 697
I. Łaskawość Boga porucza nas straży Aniołów.
II. Jak Aniołowie spełniają to Boskie zlecenie.

Rozmyślanie CXXVI. *O tem samem (ciąg dalszy).—O wdzięczności należnej Aniołom Stróżom* 704
I. Ogólna w tym względzie powinność wiernych.
II. Szczególne powinności kapłana i pasterza.

Rozmyślanie CXXVII. 1 Listopada. — Na uroczystość Wszystkich Świętych 711
I. Szczęśliwość Świętych zapowiada nam przyszłą szczęśliwość naszę, i święte żądze w nas wzbudza.
II. Przykład Świętych ukazuje nam drogę do tej szczęśliwości i trudne drogi czyni łatwemi.
III. Orędownictwo Świętych wspomaga nas, abyśmy ochotnie i wytrwale postępowali tą drogą.

Rozmyślanie CXXVIII. 2 Listopada.—Na dzień Zaduszny.—*O nabożeństwie za dusze w czyścu cierpiące* 718
I. Dusze czyścowe ze wszech miar godne są litości.
II. Łatwo a skutecznie możesz je wspomódz.

Rozmyślanie CXXIX. *O nabożeństwie za dusze zmarłych. (Ciąg dalszy* 725
I. Nabożeństwo za dusze zmarłych wielce jest przyjemnem Bogu.
II. Wielką tobie samemu korzyść przyniesie.

Rozmyśanie CXXX. 21 Listopada. — Na dzień ofiarowania Najświętszej Panny Maryi.—*O odnowieniu ślubów kapłańskich* 733
I. Pan Jezus oddaje siebie kapłanowi, za cząstkę dziedzictwa jego.
II. Wierny kapłan ponawia Panu Jezusowi ofiarę którą Mu z siebie uczynił.

KONIEC.